



Tom IV.

Rekopisy

R 828/IV

MALHOMME Leon, MALHOMME Helena: Materiały ...

Fotografie - Tom IV

1. Fotografie z wystawy psów rasowych w Królewskiej Hucie s.3-4
2. Wieczornica urządzona 23 XI 1930 przez "Łutnię" opolską s.34
3. Dzieci z ochronki bytomskiej 16 XI 1930 s.57
4. Przed odjazdem sztafety konnej z Bytomia 6 XII 1930 s.90
5. Mazur odtaneczony przez dzieci polskie w Bytomiu w dniu 11 I 1931 na uroczystości gwiazdkowej na sali Pawelczyka na Rozbarku s.181
6. Zabawa taneczna Towarzystwa Śpiewu "Halka" w Bytomiu w Nowy Rok 1931 w lokalu "Katolika" s.196

7x

Rekopisy t.IV

1. Jakób Kania: Wiersz Na cześć Generalnego Konsula WPana L Malhomme Ułożył i wygłosił na Zebraniu Chłopów w Cpolu gospodarz Jakób Kania z Siołkowic 30 XI 1930 s.74 - 75.
(z autografem J. Kani).

Druki

1. /Zaproszenie/ Pod protektoratem J.W.Pana Leona Malhomme Konsula Generalnego R.P. urządzają Polacy Śląska Cpolskiego II Bal Polski /.../ w Bytomiu dnia 1-go lutego 1931 r. s.189-

2x

Katolik Codzienny 18. XI. 30

W solidarności nasza siła.

Apel ze strony „Związku Polaków“, byśmy pospieszyli z pomocą naszym współbraciom powodzianom, znalazł oddźwięk w całym naszym społeczeństwie na Śląsku Opolskim.

Codziennie wpływają ofiary, — każdy daje ile może, na co go stać w dzisiejszych trudnych warunkach. Jest to dowodem, że żywem jest wśród nas poczucie solidarności i zrozumienie potrzeb tych, którzy nie z własnej winy znaleźli się w biedzie.

To poczucie solidarności musi być i jest podstawą naszego życia społecznego. Im szersze kręgi obejmie nasza akcja pomocy dla powodzian — tem lepiej. Apel Zw. Polaków do swych członków musi być gorąco poparty przez wszystkich. Spiesząc z ofiarami na rzecz powodzian postępujemy jak prawdziwy Polacy-katolicy.

Do dnia 12 b. m., jak już o tem donosiliśmy, wpłynęło razem 1981.20 mk., dalej złożyli: Roch Wittek. Malina 3.— mk., W. Broy. Malina 1.— mk., A. Ptaszek. Malina 1.— mk., P. Lipina. Malina 1.— mk., St. Wolny. Groszowice 1.— mk., Kornek. Groszowice 1.—

mk., A. Pelka, Groszowice 1.50 mk., Czajka, Groszowice 2.— mk., K. Paweł, Groszowice 1.— mk., J. Wieja, Groszowice 1.— mk., Broy, Groszowice 1.— mk., K. Bieniusa, W. Dobrzyń 1.50 mk., I. Ludenia, W. Dobrzyń 1.— mk., St. Gamroth, W. Dobrzyń 1.— mk., P. H., W. Dobrzyń 5.— mk., Fr. Mehl, W. Dobrzyń 1.— mk., T. Symała, W. Dobrzyń 1.— mk., J. Słota, W. Dobrzyń 1.— mk., J. Słota jr., W. Dobrzyń 1.— mk., W. Reginek, W. Dobrzyń 1 mk., Kasperek, Bytom 10.— mk., N. N. z R. 10 mk., ks. prob. Koziółek 30.— mk., razem 78.— marek.

W dniu 14 b. m. złożono w redakcji „Katolika“ J. Cz., Zaborze 1.— mk., Karol Kirschniok 6.—, razem 7.00 mk.

Ogółem więc wpłynęło dotychczas:
2066.20 marek.

Szlachetnym ofiarodawcom dziękujemy staropolskim Bóg zapłać. O dalsze datki gorąco prosimy.

Dzielnica I.

Związku Polaków w Niemczech T. z.

Komisja Opiekę Społeczną.

Konto zbiorowe nr. 11849 w Banku Ludowym w Opolu.

Katolik Codzienny 18. XI. 30

Uroczystość 5-ci-lecia istnienia Chóru kościelnego św. Franciszka w Zaborzu.

W niedzielę 16 listopada obchodził Chór kościelny św. Franciszka parafii zaborskiej pięciolecie swego założenia uroczystością kościelną i uroczystą wieczornicą. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności los zdarzył, że uroczystość 5-cio lecia Chóru kościelnego przypadała w dzień pamiątki poświęcenia kościoła parafialnego, przybył zatem jeden powód więcej do ogólnej radości.

O godzinie 10-tej była uroczystość celebrowana suma na intencję Chóru kościelnego. Kazanie wygłosił wielbny ks. kapelan Pieruschka, a mszę św. odprawił ks. kapelan Knosala. Podczas mszy św. odśpiewał Chór na głosy Msze G-dur Schuberta po łacinie, a na Ofiarowanie po polsku „Weź w swą opiekę nasz Kościół święty“, kompozycji naszego rodaka Leona Kubicy, a na Błogosławieństwo „Tantum ergo.“ Obszerna świątynia św. Franciszka, zdaje się najwię-

ksza na Śląsku Opolskim, była szczerze zapełniona ludem rozmodlonym.

Wieczornica wzięła początek o godzinie 5-tej po południu. Doborowa muzyka smyczkowa przy akompaniamencie fortepianowym przygrywała pomiędzy występami w programie przewidzianymi. Mowę programową wygłosił prezes p. Klaka, dając pogląd na pięcioletnią pracę Chóru i zarządu, poczem sekretarka p. Ruskówna odczytała sumiennie wypracowany protokół, obejmujący wszystkie ważniejsze zdarzenia i przejawy 5-ciolecia z życia towarzystwa. To pierwsze 5-lecie nie miało drogi różami wymajonej, ale członkowie i członkinie Chóru walczyć musieli na każdym kroku o byt i egzystencję towarzystwa. Bóg pobłogosławił ich pracy, ich wysiłkom i dzisiaj stoi Chór kościelny św. Franciszka w Zaborzu na silnej podwalinie, bo zbudowany został na opoce Piotrowej, to

jest na fundamencie Kościoła Chrystusowego.

Z kolei składali goście życzenia sołenizantowi: więc jako pierwszy prezes zarządu głównego polskich towarzystw śpiewaczych na Śląsku Opolskim p. Ambroży Pordzik z Zabrze, delegacje bratnich organizacji i inni. Wieczornicę zaszczycili swą obecnością Wielbne Duchowieństwo z Zaborza ks. dziekan i proboszcz Benek, ks. kuratus Janik, oraz ks. ks. kapelani Knosala i Pieruschka, Radca Wyszyński z Generalnego Konsulatu Polskiego w Bytomiu, p. Pichali, dyrektor Banku Ludowego z Koźla i wielu innych. Cały obchód wywarł na uczestnikach jak najlepsze wrażenie i pozostanie długie czasy wszystkim w miłej pamięci. Z swej strony życzymy Chórowi kościelnemu św. Franciszka jak najpomyślniejszego rozwoju na większą część i chwałę Najwyższego oraz dla dobra całej parafii zaborskiej.

Redakcja Katolik Codzienny 19. XI. 30

Vom polnischen Generalkonsulat. Das polnische Generalkonsulat bleibt am Such- und Bettag für den Publikumsverkehr geschlossen.

Obchód trzeciej rocznicy Ochronki Polskiej w Bytomiu.

Z okazji trzyletniej rocznicy swego istnienia Ochronka Polska w Bytomiu urządziła w niedzielę, dnia 16 b. m. uroczystą wieczornicę.

Popularność, jaką zyskała w tak krótkim stosunkowo czasie nasza Ochronka, prowadzona przez p. Kasperkową, oraz ciekawy i bogaty program występów dzieci, przyczyniły się do wypełnienia szalenie wielkiej sali p. Pawelczyka na Rozbarku. Uderzającą była zwłaszcza wielka liczba matek, które przybyły nawet z większymi dziećmi. Najlepszy to dowód, że w najszerszych warstwach naszego społeczeństwa wzrasta coraz bardziej zainteresowanie dla wszelkiego rodzaju uroczystości, wspólnych zabaw, obchodów i t. d.

Uroczystość niedzielna rozpoczęła się wypowiedzeniem deklamacji powitalnych przez W. Karejównę i J. Szczygła. Następnie odegrane zostały przez dzieci z ochronki dwie sztuczki jednoaktowe, mianowicie „Sklep z zabawkami” i „Jak w Krakowie.”

Mali aktorzy wywiązali się świetnie ze swego zadania, poruszając się śmiało i z całą pewnością siebie na scenie. Dzieci, zgromadzone na widowni, z wielkim zaciekawieniem przyglądały się grzy milutkich i malutkich aktorów.

Najwięcej jednak zachwycił wszystkich krakowiak, odtąńczony przez cztery pary milusińskich. W pierwszej parze występowali W. Górecki i J. Szczygł, w drugiej W. Filuś i P. Golla, w trzeciej J. Przybyłok i E. Lang, w czwartej E. Niestroj i J. Skrzypek. Taniec wypadł znakomicie. Dzieci tańczyły doskonale, rytmicznie i z wielkim temperamentem. Nic więc dziwnego, że cała sala rozbrzmiewała hucznymi oklaskami i na ogólne życzenie krakowiak został jeszcze raz odtąńczony.

Należy przy tej okazji zaznaczyć, że był to pierwszy krakowiak odtąńczony na Śląsku Opolskim w ciągu ostatnich lat przez dzieci. Fakt, że zgromadzeni z przejęciem przypatrywali się tańcom dowodzi, że melodie krakowiaka nie są naszemu ludowi obce, przypominając mu także śląskiego „Trojaka.” Kostjumy, w których występowały dzieci, były pięknie wykonane i dostarczyła je sekcja teatrów

ludowych z Katowic, powstająca, jak wiadomo, pod kierownictwem p. Ligonia.

W międzyczasie, podczas przerwy, p. Witt, kierownik Polsko-Kat. Tow. Szkolnego na Śląsku Opolskim, wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którym podkreślił znaczenie oraz zasługi Ochronki bytomskiej i jej kierowniczkę, witając równocześnie honorowych gości, przede wszystkim Konsula Gen. R. P. w Bytomiu p. L. Malhomme i Jego Małżonkę, Konsula Moca z Małżonką, kierownika Zw. Polaków p. Szczepaniaka z Małżonką, p. p. Grześkowiaków, p. Wodarkiewicz, attaché prasowego oraz wszystkich zebranych, którym w serdecznych słowach podziękował za tak liczne przybycie.

Po przerwie wygłoszony został dialog p. t. „Kłopoty mateczek” oraz szereg wesołych deklamacji. Przez cały czas przygrywała orkiestra naszej młodzieży bytomskiej, zadziwiając również zgromadzonych swoim, szybkim stosunkowo, wyrobieniem. Na

deklamacjach skończyły się popisy dzieci z ochronki bytomskiej.

Do zebranych przemówił jeszcze krótko p. Kasperek, podkreślając konieczność pielęgnowania mowy rodzinnej, albowiem, jak mieliśmy możliwość przekonać się o tem na wieczornicy, dzieci rozwijają się umysłowo najszybciej i bez trudu, jeśli są wychowywane w swej mowie ojczystej.

Po przedstawieniu dzieci zostały ugoszczone na scenie skromną wieczorzą, którą spożyły z wielkim apetytem. Poza tem zostały obdarowane słodyczami, ofiarowanymi przez Konsula Gen. p. L. Malhomme. Starszym gościom przygrywała orkiestra do tańców, które skończyły się późnym wieczorem.

W końcu pragniemy jeszcze podkreślić zasługi i poświęcenie kierowniczkę ochronki bytomskiej, p. Kasperkowej, która od trzech lat bez przerwy, wychowuje najmłodsze dzieci i która swoją pracą stworzyła nam w ub. niedzielę piękne i budujące widowisko.

Zabawa Tow. Śpiewu „Lutnia” w Miechowicach.

Towarzystwo śpiewu „Lutnia” w Miechowicach urządziło w ostatnią niedzielę, dnia 16 b. m., zabawę taneczną na sali b. Schindlerowej. Program tego zebrania towarzyskiego był starannie przygotowany.

Towarzystwo „Lutnia” wystąpiło pod batutą swego zdolnego dyrygenta p. Tondery z produkcjami śpiewackimi. Chór odśpiewał fragment z kantaty Moniuszki „Milda”. Ze swego zadania wywiązał się chór doskonale. W śpiewie tym wyczuwało się głęboką i wzniosłą treść modlitwy. Po odśpiewaniu tej poważnej i nastrojowej kompozycji Moniuszki chór — przechodząc do części wesołej zabawy — wykonał nieśń ludową „Kaśka była latawica”. Produkcje chóru w Miechowicach świadczą o wysokim poziomie Towarzystwa śpiewu „Lutnia”.

Niewątpliwie przy dalszej systematycznej pracy Tow. „Lutnia” zwróci na

siebie powszechną uwagę miłośników śpiewu.

Dalszym urozmaicheniem programu były popisy gimnastyczne p. Drobczyka i p. Michny, którzy okazali wprost zdumiewającą siłę i wyrobienie sportowo-gimnastyczne. Loteria fantowa i pocztą przyczyniły się ze swej strony do ożywienia wesołości na sali. Licznie zebrana młodzież bawiła się ochoczo przy dźwiękach muzyki. Tańce, przy których nie zabrakło „trojaka”, „polki” i „krakowiaka”, cieszyły się wielkim powodzeniem.

Zabawę zaszczycił swą obecnością Konsul Generalny R. P. w Bytomiu p. Leon Malhomme wraz z małżonką. Powitany też został bardzo serdecznie przez ruchliwego prezesa Towarzystwa śpiewu p. Szulika, który wyraził również podziękowanie innym gościom za liczne przybycie, witając szczególnie pracowników „Katolika”.

Kurier Codzienny 19. XI. 30

Zawody pływackie w Zabrze.

Z okazji 25-letniego jubileuszu klubu pływackiego „Friesen 05” w Zabrze, zostały zorganizowane w dniu 16 b. m. w pływalni miejskiej w Zabrzu zawody pływackie.

W konkursach uczestniczyło 12 związków pływackich, z czego dwa kluby z Województwa Śląskiego. Zawodnicy polscy ze Śląskiego Klubu Lekkoatletycznego w Katowicach zajęli pierwsze miejsce w szeregu konkurencji. W pięknym stylu przybyła pierwszą do mety w konkursie pań (trasa 200 metrów) p. Aniela Jarkuli-

szówna z Katowic, która jest mistrzynią Polski. P. Jarkuliszówna wyprzedziła zawodniczki niemieckie o całą długość basenu.

Konkursy pływackie w Zabrzu były naogół ciekawe. Klub pływacki „Friesen” wydał z okazji swego jubileuszu broszurę, ilustrującą jego działalność na polu sportowym.

Na konkursy pływackie w Zabrzu był delegowany przez p. Leona Malhomme, Konsula Generalnego, p. St. Skórski, urzędnik Konsulatu Generalnego R. P. w Bytomiu.

Brutalne szykany litwinów w stosunku do polaków z Niemiec i Czechosłowacji

KROLEWIEC, 16.11. — (PAT). — Przedstawiciele polskiej mniejszości, którzy bawili na wycieczce w Rydze, stali się ofiarami szykan władz litewskich. Delegaci mniejszości polskiej w Niemczech pp. dr. Kaczmarek, Donimirski oraz Wesołowski oraz przedstawiciele mniejszości polskiej w Czechosłowacji posłowie Chobot i Junga w drodze powrotnej z Rygi zamierzali zatrzymać się na krótki czas w Kownie w charakterze gości Polaków kowieńskich. W Kownie przewidywane było urządzenie informacyjnego zebrania polskiego. Władze litewskie nie zezwoliły jednakże na odbycie tego zebrania i nawet na przyjęcie delegatów polskich w lokalach polskich w Kownie. Przedstawiciele Polaków

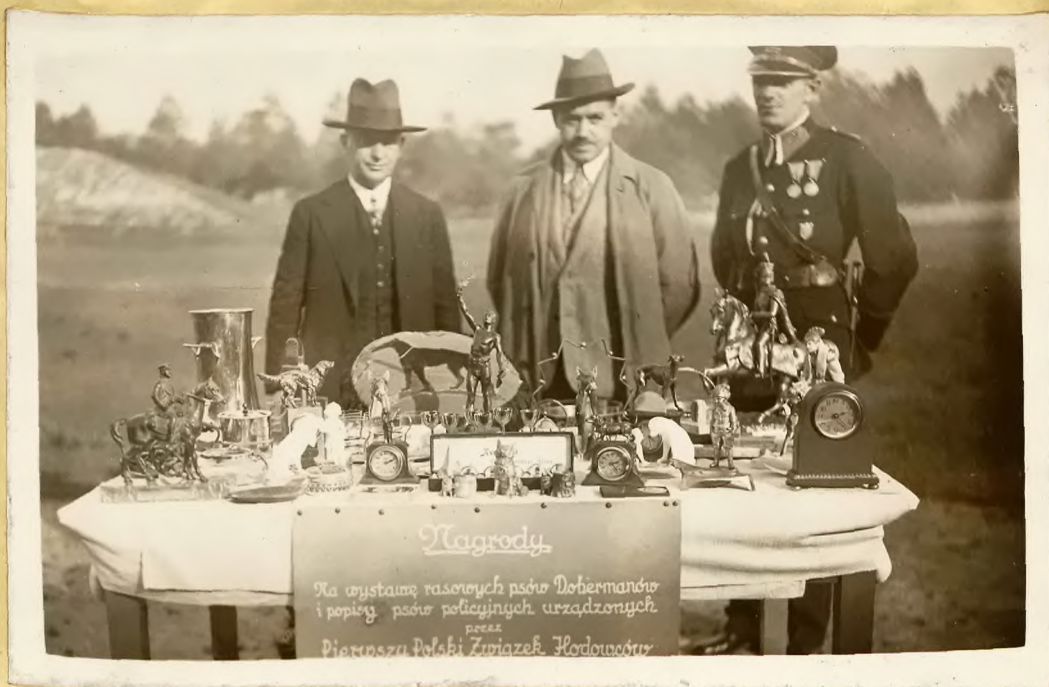
kowieńskich daremnie usiłowali nakłonić wiceministrów spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych do cofnięcia tych szykan lecz nieuzasadniony zakaz został utrzymany w mocy. Wobec tego przedstawiciele postanowili nie wysiadać z pociągu i z okien wagonu rozmawiali na dworcu w Kownie z Polakami, którzy licznie przybyli na powitanie rodaków. Podczas tej rozmowy przybył na dworzec starszy żandarm, który zabronił delegatom rozmawiać w języku polskim, zezwalając natomiast na rozmowę w językach niemieckim i rosyjskim. Wobec tego delegaci zmuszeni byli zrezygnować wogóle z rozmowy. Brutalny ten postępek władz administracyjnych wywołał głębokie oburzenie.

Fajsera wystawy psów rasowych w Krolewskiej Hucie

(patrz str. 154 i 156 tom. III)



2.



Komisja sędziów w Hucie: Komisari Gienetek, p. Model, i p. Dziuba z Pyłanin



rajpiśkiewiczne akary psów z wystawy w Kral. Hucie

Katolik Codzienny 22. XI. 30

Wiele można zbudować samopomocą.

Nasza akcja zbiórki na rzecz powo-
dzian nie ustaje. Wciąż wpływają ofia-
ry i jesteśmy przekonani, że jak na
obecne ciężkie warunki, każdy da co
może. Niechaj nie będzie opieszalszych
między nami. Wielka to zasługa tych,
którzy gotowi się podzielić z braćmi
choćby wdowiem groszem. Nikogo nie
może zabraknąć!

Czyż to nie piękny czyn społeczny,
skoro chcemy pomóc i pomagamy na-
szym braciom powoźnikom. Tak też
musimy się wspierać radą, dodawać
sobie otuchy i w innych okazjach. Mu-
siny rozwijać w sobie zmysł samo-
pomocy. Na samopomocy wiele mo-
żna zbudować.

Jeśli sami pomyślimy o drugich —
to i o nas w biedzie. Opatrzność i do-
brzy ludzie nie opuszczą.

Do dnia 14 b. m. wpłynęło:

2066.20 marek.

Następnie złożono w sekretarjacie „Zw. Pola-
ków” w Bytomiu: Karas Jan z Mikulczyc mk. 3.00.
Polok, Ignacy z Mikulczyc 2.00, Gawlik Stanisław
z Mikulczyc 2.00, Moss Augustyn z Mikulczyc 2.00,
Skrzypczyk Paweł z Mikulczyc 2.00, Świtalik Mel-
chior z Mikulczyc 2.00, Polok Jan z Mikulczyc 3.00,
Stawinoga Józef z Mikulczyc 2.00, Bocek Józef z
Mikulczyc 5.00, Brauer Emanuel 1.50, Handzik Pa-
weł 1.00, Kycia Anastazja 1.00, Gowalka Józef 1.00,
Jarasz Antoni 1.00, Jarasz Eufemia z Mikulczyc 1.00,
Smolarek Wincenty z Mikulczyc 1.00, Poleczyk Au-
gustyn 1.00, Kaluża Wilhelm z Mikulczyc 1.00,
Kiesz Michał 1.00, Bagsik Augustyn 1.00, Weingart
Apolonia 1.00, Kensy Piotr 1.00, Szeliga Jan 1.00,
Skrzypczyk Alojzy 0.50, Smolarek Karol 0.50, Ci-
mok Katarzyna 0.50, Zoremba Emanuel 0.50, Witt-
czak Stanisław z Rozbarku 3.00, Saturnus Martin
Bobrek-Karb 1.00, Muszkietowna Marja z Bytomia
10.00, Liszka Jakób, Szombierki 2.00, Trocha Jan
z Rozbarku 1.00, Kondek Antoni z Rozbarku 2.00,
Spyra P. z Rozbarku 5.00, Musiał Józef z Bytomia
2.00 mk. Razem więc złożono mk. 65.50.

Dalej ofiarowali w dniu 15 listopada: Świercz
B. m. 2.00, Pikoś Urban 1.00, Kowol B. 1.00, Jen-
drysik J. 1.00, Pikoś W. 1.00, Długosz J. 1.00,

Pielawa Fr. 1.00, Kirchniawy A. (Dzielnica) 3.00,
Pichali 5.00, Bank Ludowy, Koźle 10.00, Koch H.
Kędzierzyn 3.00, Pietrek A. 1.00, Szynol J., Łany
1.00, Stania J. Sławiećce 1.00.

W dniu 16 b. m.: Zganiacz J. 3.00, Tomanow-
ski E. 1.00, Złaja J. 1.00, Tomala K. 1.00, Karaskie-
wicz 10.00, Tomys K. 1.00, Kraska 1.00, Szczygol
St. 0.50, Jozsko II 1.00, Jencok R. 1.00, Toman W.
1.00, Bieniek J. 1.00, Stawinoga R. 1.00, Skubala J.
1.00, Ceglarek 3.00, Hadzik 1.00, Fr. Piechaczek.
Wójtowawieś 1.00, K. Szymaniec, Wójtowawieś 1.00,
K. Kasperk, Winów 3.00, W. Iwanek, Winów 0.50.

W dniu 18 listopada: J. Gallus Proszków 5.00.
Razem więc mk.: 71.00.

W redakcji „Katolika” złożono jeszcze: Kwa-
siok Miechowice mk. 0.15, Aug. Bredla, Zaborze F.
2.00, H. S. z Rozbarku 1.50. Razem 3.65 mk.

Ogółem więc wpłynęło dotychczas:

2.206.35 marek.

Szlachetnym ofiarodawcom dziękujemy staro-
polskim „Bóg zapłać”. O dalsze datki gorąco pro-
simy.

Dzielnica I.

Związku Polaków w Niemczech T. z.

Komisja opieki społecznej.

Konto zbiorowe 11 849 w „Banku Ludowym”
w Opolu.

Katolik Codzienny
22. XI. 30

Konsul Putryński na Górnym Śląsku.

Bytom. P. Romuald Putryński, wi-
cekonsul Rz. P. w Zurychu, w prze-
jeździe z Warszawy do Szwajcarii za-
trzymał się w towarzystwie swej mał-
żonki na dwudniowy pobyt w Bytomiu.

W czasie swego pobytu na Górnym
Śląsku konsulostwo Putryńscy byli
gośćmi państwa Malhomme.

„Wohlfreiheit” in Polen

Wie nicht anders zu erwarten war, hat
Polen den durch den Terror erzeugten
Rückgang der deutschen Mandate zu
einer großen Propaganda im Ausland
benutzt, um Einfluss „Steg” als spontanen
Ausdruck der Stimmung der polnischen Bevölke-
rung und der anderen Nationalitäten hinzustellen.
Das völlig von Polen beeinflusste Organ des
Völkerbundes, das „Journal de Genève”, bringt
es fertig, ein kategorisches Dementi der polnischen
Vertretung beim Völkerbund zu veröffentlichen,
wonach alle die im Ausland verbreiteten Mel-
dungen über Beschränkungen der Wohlfreiheit
und über Ausweisungen bei den Wahlen
grundsätzlich und völlig aus der Luft
gegriffen seien. Geber Kenner der Ver-
hältnisse weiß, wie das polnische Wahlergebnis
aufhandbegekommen ist — und es bleibt jetzt nur
Aufgabe der Reichsregierung und
der obersten gerichteten Auslandspressen,
sich unerbittlich dementsprechend mit der detaillierten
Darlegung der Terrorlage in Polen zu
begegnen, insbesondere aber auch auf das „Journal
de Genève” habingehend Einfluss zu nehmen, daß
vor dem Forum der Weltmeinung derartig
grobfachen Erklärungen entgegengetreten
wird, wie sie in der vorliegenden Notiz von pol-
nischer Seite zur Verleumdung der
Wohlfreiheit verbreitet werden.

Polski Caruso w filmie dźwiękowym.

W Bytomiu i w Zabrze wyświetlany jest obecnie film p. t.: „Śpiewające miasto“, z Janem Kiepurą, naszym wielkim rodakiem w roli głównej.

Każde przedstawienie gromadzi tłumy publiczności. Zresztą nic dziwnego, ponieważ film „Śpiewające miasto“ odbiega bardzo daleko od przeciętnych dźwiękowców. Na tle precudnych widoków Neapolu, Capri, ruin starożytnej Pompei — występuje Kiepura ze swoją partnerką znaną artystką Brygidą Helm i swoim śpiewem budzi zachwyt wśród publiczności.

Szczególnie wielkie wrażenie wywołują znana aria z Rigoletto „La donna e mobile“ oraz cały szereg melodii włoskich, śpiewanych przez światowej sławy tenora, rodaka naszego, Jana Kiepurę.

Jak czytelnicy nasi przypominają sobie, Jan Kiepura bawił w zeszłym miesiącu w Bytomiu i był gościem Konsula Generalnego R. P. w Bytomiu p. Leona Malhomme. Zapowiedział również, że przyjedzie w swoim czasie z koncertem na Śląsk Opolski.

Polnische Morgenpost 21. XI. 30

Flammender Protest gegen polnische Gewalttaten

Dr. Kleiner spricht in Hindenburg

(Eigener Bericht)

Hindenburg, 20. November.

Der Deutschnationalen Volkspartei einberufen, fand am Donnerstagabend im Kasinoaal der Donnersmarchhütte eine mächtige Protestversammlung gegen die polnischen Schandtaten und die Interesslosigkeit der deutschen Regierung statt, die zu einer gewaltigen vaterländischen Kundgebung wurde. Der Besucherstrom war so stark, daß noch vor 8 Uhr Saal und Emporen überfüllt waren. Der Redner des Abends war der Reichstagsabgeordnete Dr. Kleiner, Beuthen, dessen glühenden vaterländischen Ausführungen mit oft unterbrechenden Beifallstürmen gedankt wurde. Kreisvorsitzender Verwaltungsrat Daniel eröffnete die Versammlung, begrüßte die mindestens 3000 Erschienenen und kündigte an, daß der Abend ein Protest sein solle gegen den polnischen Terror wider unsere deutschen

Brüder in Polen und ein Protest gegen das jetzige herrschende System. Dr. Kleiner brachte einleitend zum Ausdruck, daß wir in einer Zeit der Nachwirkungen des 9. November leben. Während seit 12 Jahren den Reichs- und Staatsregierungen die nationale Freiheit gleichgültig ist, wüten in Polen und der Tschechoslowakei feige Frechlinge gegenüber unseren deutschen Brüdern. Darum wird das nationale Deutschland nicht ruhen und rasten, bis das Novemberverbrechen gesühnt ist. Der Redner kam auf die Bedeutung des 14. September zu sprechen, der der Beginn der nationalen Politisierung Deutschlands geworden ist. Er geißelte die Mutlosigkeit und Gleichgültigkeit der Reichsregierung gegenüber der Unkultur und dem barbarischen Treiben der Polen. Hierauf gab er eine Reihe von Beispielen der Schreckenswirtschaft und dem Wahlterror in Ostoberschlesien wieder. Der Völkerverbund fühle sich hier machtlos, wobei die deutschen Vertreter als Memmen sich zeigen. Jetzt kommt es darauf an, daß noch mehr als bis jetzt die nationale Welle in Deutschland erstarke. Nur der Umschwung kann die nationale Freiheit bringen.

Polnische Morgenpost 23. XI. 30

Selbsthilfe-Aktion im Gange

Aufbruch der Bevölkerung!

Von

Hans Schadewaldt

Reichsaußenminister Dr. Curtius hat in seiner großen Rede vor dem Reichsrat mit aller Deutlichkeit betont, daß es für Deutschland unmöglich ist, sich mit dem gegenwärtigen Stand der Dinge, insbesondere im Osten, einfach abzufinden; er hat leider dabei kein Wort des Bedauerns über die leidenden Deutschen in Polen, kein Wort der Anklage wegen der himmelschreienden Gewalttaten gefunden, denen unter Billigung der Behörden die deutsche Minderheit ausgesetzt ist. Inzwischen haben sich die Dinge weiter so zuspitzt, daß sogar die schwerfällige Maschinerie der internationalen Aufsichtsstelle in Oberschlesien in Gang gekommen ist und sich der Präsident der Gemischten Kommission, Herr Calonder, zum ersten Male bei Ausschreitungen gegen die Deutschen an Ort und Stelle von dem viehischen Roheiten und blutigen Wunden polnischer Staatsbürger deutscher Nationalität, die seinem Schutze unterstellt sind, überzeugt hat. Der Eindruck, den Präsident Calonder gestern in Gohensbirken empfangen hat, war erschütternd!

Oberschlesien hallt wider von den Schmerzensschreien der gemarterten deutschen Brüder, und es ist nur allzu verständlich, wenn sich angesichts des immer schamloseren Treibens der Aufständischen in der Bevölkerung Westoberschlesiens ein Wut- und Rache Sturm erhebt, der nach Vergeltung ruft. Natürlich —

und horriblich — wird es keinem Deutschen einfallen, sich nun Aug' um Aug', Zahn um Zahn an Angehörigen der polnischen Minderheit bei uns zu vergreifen; unsere Auffassungen von Recht und Moral und unsere politische Einsicht lassen uns von so kleinlichen Rachezügen und Drangsalierungen absehen. Aber daß die Bevölkerung bei der unverständlichen Zurückhaltung unserer Behörden, voran der unverantwortlichen Schlappheit des Auswärtigen Amtes, drauf und dran ist, zur Selbsthilfe zu greifen und sich in Formationen zur aktivistischen Abwehr zusammenzuschließen, und keiner ohne Unterschied der sozialen Schicht und der Parteizugehörigkeit gewillt ist, etwaige Grenzverletzungen irregulärer Bojowka-Trupps, denen der Ramm ob ihrer Brügelerfolge gegen die wehrlose Minderheit geschwollen ist, ohne schärfste Gegenwehr hinzunehmen, das ist so sonnenklar, daß sich darüber auch die Behörden keinem Zweifel mehr hingeben sollten und sich ihrer Verantwortung bewußt sein müssen, daß ein solcher Aufbruch der grenzländischen Bevölkerung zu den schwersten Folgen führen kann. Wir appellieren deshalb noch einmal an die Reichsregierung, daß sie ihr Interesse am Deutschtum jenseits der Grenze nicht auf einen geheimnisvollen, unter Ausschluß der Öffentlichkeit erfolgten Protestbesuch des Warschauer Gesandten beschränkt, sondern unverzüglich eine öffentliche Erklärung abgibt, den Kabinetten der großen Mächte eine diplomatische Note mit entsprechendem Beweismaterial zuleitet, den Völkerbundsrat zum Schutze der deutschen Minderheit anruft und vor allem auch dem Selbstschutz der Bevölkerung fair play gibt. Versagen sich die Behörden der bereits eingeleiteten nationalen Abwehrbewe-

6

gung, so tragen sie die Schuld für alle Folgen, die sich aus einer behördlich nicht gebilligten, von der Grenzbevölkerung geforderten Selbsthilfeaktion ergeben können. Im übrigen verweisen wir erneut auf die Dringlichkeit, der hegerischen polnischen Minderheitspresse Zug um Zug mit dem Verhalten Polens gegenüber der deutschen Presse das Handwerk zu legen und auch sonst bei der Betätigung polnischer Vereine, Genossenschaften, Lehrer und Gemeindevorsteher das Maß von Strenge und Rücksichtslosigkeit walten zu lassen, das gegenüber der deutschen Minderheit drüben zur Anwendung kommt — bis die polnischen Behörden der deutschen Minderheit den Schutz angeheißsen lassen, auf den sie nach internationalem Recht, Genfer Schutzvertrag und der Moral- und Kulturauffassung des 20. Jahrhunderts Anspruch hat.

Wenn aber das Auswärtige Amt sein Schweigen zu den unerhörten Gewalttaten noch weiter hinter der Türe versteckt, daß es sich bei den Vorgängen in Ostoberschlesien um „innerstaatliche Angelegenheiten Polens“ handele, die dem Reiche keine Möglichkeit zu diplomatischen Vorstellungen geben, so müssen wir diese Reichsstelle daran erinnern, daß Oberschlesien noch immer unter dem Genfer Abkommen steht und die Mißachtung dieses Abkommens sowie die Verletzung des Minderheitenschutzvertrages allen Anlaß gibt, zum Schutze der deutschen Minderheit das deutsche Interesse nachdrücklich in Warschau zu vertreten. Die Ausschreitungen dieser Wochen geben der Reichsregierung hoffentlich ein neues Beweisstück in die Hand, daß Deutschland das Risiko der europäischen Abrüstung zur Aufrüstung und zur Wiederaufrichtung einer starken Wehrmacht benutzen muß.

Ossderische Morgenpost 22. XI. 30

Entsetzen über die Aufständischen-Schandtaten

(Eigene Meldung.)

Rattowik, 22. November. Der Präsident der Gemischten Kommission für Oberschlesien, Calonder, ist in Begleitung des polnischen Mitgliedes dieser Kommission, Morawski, der Sekretäre Sueber und Danek sowie des Leiters der Sicherheitsabteilung der Wojewodschaft, Idzikowski, des Starosten von Rybnik, Wgglenda sowie des zuständigen Kreiskommandanten der Staatspolizei nach Sohenbirkten gefahren, um den Tatort der Ausschreitungen gegen die Deutschen zu besichtigen. Vom Deutschen Volksbund waren der Vorsitzende, Prinz von Pleß und der Geschäftsführer Ullrich sowie der Abgeordnete Janowski mitgefahren. Der Eindruck, den die Kommission in den einzelnen zerstörten Häusern sowie bei den mißhandelten Deutschen erhielt, war erschütternd. Die Deutschen traten offen vor den Präsidenten Calonder hin und erklärten, daß sie trotz allem bei ihrem Deutschtum festhalten wollten und daß sie sich völlig schutlos fühlten, weil die Polizei mit den Aufständischen gemeinsame Sache mache und sie zu schützen nicht gewillt sei. Sie erklärten ausdrücklich, daß sie kein Vertrauen zur Polizei hätten.

Ossderische Morgenpost 23. XI. 30

Der Beuthener Reiterverein beim großen Stafettenritt des Reichsverbandes

Der Reichsverband für Zucht und Prüfung deutschen Warmbluts veranstaltet im Zusammenhang mit seiner 25-Jahr-Jubiläumpropaganda für das deutsche Pferd für sämtliche Land- und Stadtreitervereine Deutschlands Stafetten, die die Zuverlässigkeit unseres Pferdes nachweisen und propagieren sollen. Eine großzügige Mobilisierung technischer Art wird diese große Reichspost von Baden und Bayern und dem Saargebiet einerseits ausgehend, dann aber von Beuthen andererseits über Oppeln nach Breslau, wo die studentischen Reiter mitmachen, darstellen. Von Halle aus wird die gemeinsame schlesisch-süddeutsche Rundgebung aller reitsportlichen Gaue nach Lüneburg, teils nach Hünzburg an die Dänemarksgrenze, teils nach Danzig und Tilsit weitergetragen, wohin die Saar-Rheinische Post auch getragen wird. So wird die große Reichsstaffette vom Bodensee und Algäuerland und Oberschlesien

und dem befreiten Westen auch noch eine vaterländische Rundgebung für Danzig und Ostpreußen, die dem großen Gedanken der deutschen Werbung für unser deutsches Pferd Nachdruck verleiht. Der Termin ist auf den 6. Dezember festgelegt worden. Besonders erfreulich ist es, daß der Start in Oberschlesien nach Beuthen verlegt wurde. Durch die Bereitwilligkeit des Reitervereins Beuthen, einen großen Teil der Strecke u. a. bis nach Rosenberg zu übernehmen, ist die Berücksichtigung der südöstlichsten Ecke Deutschlands möglich geworden. Mit elf Reitern wird der Beuthener Reiterverein eine Strecke von 86 Kilometer bewältigen, gewiß eine schwere Aufgabe, für die sich die Beuthener Reiter den Dank und die Anerkennung aller Bevölkerungskreise verdienen. Der Start erfolgt um 14,15 Uhr voraussichtlich am Stadion. Hier übernimmt der 1. Reiter eine Urkunde, die den langen Weg bis nach Danzig machen wird. Die Beuthener Staffel reitet von Beuthen über Mieschowitz, Rokittsch, Kamienich, Hönigsberg, Langendorf, Keltich, Zawadzki, Guttentag bis nach Rosenberg, von wo aus der Kreuzburger Reiterverein die Weitertragung der Urkunde bis nach Rastlau übernimmt.

Józef Chociszewski.

GENOWEFA

sztuka dramatyczno-religijna, osnuta na tle zdarzeń wojen krzyżowych u schyłku 11 i na początku 12 wieku ujął w ładnym opowiadaniu dla ludu. Zrozumiałem Józef Chociszewski, chluba polskiej literatury ludowej. Przed 30 latami wyszła nakładem „Kotolika“ powieść „Genowefa“, napisana własną ręką Józefa Chociszewskiego. Wydawnictwo to osiągnęło niebywały nakład 20 tysięcy egzemplarzy. Każdy zeszyt był rozchwytywany, a listy, jakie ówczesni Czytelnicy „Genowefy“ redakcji naszej nadsyłali były pełne pochwał.

Te wszystkie zdarzenia, opowiedziane w 100 zeszytowej powieści, miał autor Józef Chociszewski w dramacie łatwo zrozumiałym i dla ludu przystępnym pod tytułem „Genowefa“. Na całość jego składa się sześć odsłon w trzydziestu blisko scenach.

Odsłona I, pięć scen. W zamku hr. Zygryda. Hrabia wyrusza z wojskiem na wojnę krzyżową. Rządy nad zamkiem i swemi włościami jakoteż opiekę nad Genowefą, małżonką swą, zdaje swemu powiernikowi Golowi.

Odsłona II pięć scen. Golo okazuje się nikczemnikiem; chce Genowefę uwieść; Genowefa szuka ratunku w modlitwie; Drako, wierny sługa Genowefy, postanawia bronić swej pani, chociażby z namiętności własnego życia; Golo wściekły, że mu się plany nie udają, morduje wiernego Drakona.

Odsłona III scen cztery. Golo wtrąca Genowefę i jej wierną służkę Bertę do więzienia; oczernia Genowefę przed hrabią Zygrydem o wiarołomstwo; Zygryd wydaje na swą małżonkę Genowefę wyrok śmierci; Golo, niby wcielony szatan, kusi Genowefę, lecz nadaremnie; Wolfgang i Gangolf (dozorca więzienia i kat) zamiast wykonać na niewinnej Genowefie wyrok śmierci, ratują i wywożą ją do głuchej puszczy.

Odsłona IV scen cztery. Hrabia Zygryd wraca na zamek; niewinność Genowefy zajaśnia w całym blasku; sąd nad Golem.

Odsłona V scen pięć. Genowefa na poszukiwanie swym synem Bolesiem; Zygryd na łowach; odnalezienie Genowefy i Bolesława.

Odsłona VI scen pięć. Golo w kajdanach w więzieniu; skrucha jego i przyznanie się do winy; uzyskuje przebaczenie Genowefy; radość, wesole uczty i igrzyska rycerskie na zamku Zygryda.

Żywy obraz i Śpiew wspólny
całego zespołu.

Co wiemy o **Genowefie**, powieści i dramacie teatralnym? Genowefa wyszła z pod pióra ks. kanonika Schmida w języku niemieckim. Już w roku 1825 rozeszło się tej powieści pomiędzy ludem przeszło trzy miliony egzemplarzy, co chyba najlepiej świadczy o jej poczytności. I dzisiaj chociaż na wskroś znana jest, dla czytelnika zawsze świeża i bardzo zajmująca. Józef Chociszewski napisał swoją Genowefę dla ludu polskiego i trudno rozstrzygnąć, komu dać pierwszeństwo, czy niem. wydaniu ks. kanonika Schmida, czy polskiemu Józefa Chociszewskiego. — Sztuka „Genowefa“ przechodziła próbę ognia i wyszła z niej zwycięsko.

Ten oto dramat, pełen fascynujących chwil i zdarzeń odegra w niedzielę 23 listopada Polska Kongregacja Marjańska z Rozbarku, mająca sławę dobrze zgranego zespołu amatorskiego. Wszystkie przedstawienia, teatrzyki i wieczorki, urządzone przez rozbarską polską kongregację marjańską, miały po brzegi wypełnione fale, a zeszłoroczne przedstawienie „Róża św. Elżbiety“ zgromadziło do „Ula“ tylu uczestników, że całe masy musiały wracać, gdyż obszerna sala była tak przepełniona, jak jeszcze żadna w Bytomiu. „Genowefa“ będzie odegrana w Strzelnicy bytomskiej, największej sali, jaką się Bytom poszczycić może. Osobnej i specjalnej zachęty, by pójść na przedstawienie „Genowefy“, nie potrzeba. — Bilety można już teraz nabywać u przełożonej p. Elżbiety Małk, Rozbark, ul. Dr. Grelcha 19.

Post. Morgenpost 24. XI.

Kurier Poranny 23. XI. 30

Grachnits „Verfügungen“

Was will Calonder mehr?

Katowice, 24. November. Der Präsident der Gemischten Commission, Calonder, sprach auf Ersuchen des Deutschen Volksbundes beim Anwalten Grachnits wegen der Flugblätter des Aufständischen-Verbandes, welche die sogenannte Antideutsche Woche ankündigten, und wegen der Wahlunruhen vor. Nach dem Bericht des Krakauer Kurier soll der Boimode dem Präsidenten Calonder erklärt haben, daß die Flugblätter sich nicht gegen die Gesamtheit der deutschen Minderheit richteten, sondern lediglich gegen eine ihrer politischen Parteien. Der Kampf mit den Flugblättern spiele sich ebenfalls zwischen polnischen politischen Parteien ab. Wenn es in einzelnen Fällen zu Ausschreitungen gekommen sei, so liege das an der großen Aufregtheit der Gemüter, „weil die polnische Arbeiterschaft fast täglich von Ueberfällen auf Polen von deutscher Seite in der Presse lese.“ Die Sicherheitsbehörden „duldeten die Gewalttate nicht“ und griffen sofort, wenn ein derartiger Fall vorkomme, ein, damit die Ruhe und Sicherheit garantiert sei. Die Sicherheitsbehörden hätten eine Anzahl von biesbezüglichen Verfügungen erlassen, deren Abschriften dem Präsidenten Calonder überreicht wurden.

Awantury uliczne na tle wyborczym

KATOWICE, 22.11 — Tel. wł. — Wczoraj w miejscowości Brzezine, pow. rybnickiego doszło do ubolewania godnych awantur ulicznych w których czasie pobitych zostało kilka osób przez nieodpowiedzialne elementy. W związku z tem udali się na miejsce wypadku celem przeprowadzenia dochodzeń: przewodniczący komisji mieszanej p. Calonder, minister pełnomocny Rzplitej Polskiej p. Morawski, konsul niemiecki z Katowic Ilgen i naczelnik wydziału bezpieczeństwa przy woj. śląskim p. Ryczkowski. Wynik dochodzeń nie jest narazie znany. Wini nie zostaną surowo ukarani.

Kurier Poranny 23. XI. 30

Szaleństwa niemieckie na Śląsku Górnym

BYTOM, 22.11 — Tel. wł. — W związku z kłóską wyborczą niemiecką w Polsce a zwłaszcza na Śląsku rozlepiono po całym Śląsku opolskim wielkie kolorowe afisze wzywające pod nagłówkiem: „Mobilmachen“ organizacje Stalhelmu, hakenkreuzlerów i hitlerowców do energicznego protestu przeciw rękomenemu terrorowi polskiemu. Poza-

tem urządzono cały szereg zebrani demonstracyjnych, na których a między innem i w Zabrze, nacjonal socjaliści domagali się zasilenia Niemców na polskim Górnym Śląsku bojówkami ze Śląska opolskiego. Bojówki miałyby „pomagać“ w niedzielnej agitacji do sejmu śląskiego.

gazeta Polska 23. XI. 30

Sprawa wykreślenia obywateli niemieckich ze spisu wyborców

KATOWICE, 28. 11. Śląski urząd wojewódzki komunikuje: Prasa niemiecka na G. Śląsku oraz dzienniki w Niemczech podniosły alarm z powodu masowych wykreśleń wyborców niemieckich ze spisu wyborców do sejmu śląskiego na podstawie protestów, złożonych w miejscowych komitetach wyborczych. Prasa ta wymienia około 10 do 30.000 osób wykreślonych ze spisu, zaznaczając, że jest to akcja o podłożu czysto politycznym i zgóry inspirowana. W celu odparcia tych zarzutów przytaczamy cyfry urzędowe, dotyczące wniesionych reklamacyj w okręgu 2-ym t. j. Katowice-miasto i Katowice-powiat, gdzie według prasy niemieckiej miała być wniesiona

największa ilość reklamacyj. Według spisów miejscowych komisji wyborczych ogólna liczba wyborców w okręgu wyborczym Nr. 2 do sejmu śląskiego pierwotnie wynosiła 211.274 wniesiono reklamacyj o wpisanie, które uwzględnione—145, razem 211.419. Wniesiono o wykreślenie a) z powodu braku obywatelstwa polskiego 5.304, b) z innych przyczyn — 111, wykreślono ogółem 5.415. Zatem liczba zmniejszyła się do 206.004. Do głównej komisji wyborczej Nr. 2 w Katowicach wniesiono odwołań 1154, z których uwzględniono 1036. Ostateczna liczba wyborców wynosi 207.040. Zatem ogólna liczba wyborców zmniejszyła się o 4.234 osób t. j. około 2%.

Kurier Poranny 23. XI. 30

Korupcyjna akcja wyborcza Niemców

KATOWICE, 22.11 — Tel. wł. — Z polecenia sądu powiatowego w Tarnowskich Górach policja przeprowadziła wczoraj popołudniu rewizję w tamtejszych biurach „Volksbundu“ i „Deutsche Wahlgemeinschaft“. W wyniku rewizji znaleziono szereg dowodów korupcyjnej akcji wyborczej tych organizacji w postaci wielkiej ilości kwitów na zasiłki, wypłacone z godzinowych funduszy w związku z wyborami osobom narodowości polskiej nie należącym

do „Volksbundu“ a pochodzącym z powiatów tarnogórskiego, lublinieckiego i świętochłowickiego a ponadto sporo innych materiałów. W związku z tem przytrzymano czasowo kierownika „Volksbundu“ z Tarnowskich Gór, Maksa Schnura i sekretarza Mittmana, b. posła na sejm warszawski Nowaka oraz sekretarza „Deutsche Wahlgemeinschaft“, Lubosa. Po przesłuchaniu w godzinach wieczornych aresztowani zostali wypuszczeni.

gazeta Polska 24. XI. 30

Halucynacje Niemców Partja centrowa o rzekomych prześladowaniach mniejszości w Polsce

BERLIN, 23.11. — Zarząd naczelny partji centrowej uchwalił dziś w obecności kanclerza Rzeszy Brueninga rezolucję zwracającą się przeciwko rękomenemu uciskowi mniejszości niemieckiej w Polsce. Zarząd wyraża sympatię mniejszości niemieckiej w Polsce i przyrzeka dotkniętym rękomenem prześladowaniem Niemcom w Polsce pomoc. Zarząd wyraża oczekiwanie, że rząd Rzeszy w najbliższym czasie wyda zarządzenie celem uzyskania zadośćuczynienia „dla pokrzywdzonych“ Niemców na Górnym Śląsku Polski oraz dla ochrony mniejszości niemieckiej w Polsce wogóle. (PAT).

X
Zamierzona interpelacja centrum, stronnictwa kanclerza Brüninga, o której donosi powyższa depesza, budzić musi w każdym poważne zdumienie zwłaszcza, że zbiega się ona z wiadomościami o prowokacyjnych wystąpieniach osobników, należących do mniejszości niemieckiej na G. Śląsku, które doprowadziły do zamordowania prodownika Sznepki w Golasowicach.

Omawiana interpelacja ma niezawodnie na celu przedstawienie w fałszywym świetle opinii zagranicznej faktu zwycięstwa, odniesionego przez stronnictwo polskie w wyborach na terenie województw zachodnich.

Der blutige Wahlsonntag in Ost-OS.

**Sechs Tote, zahlreiche Verwundete — Uebergriffe ohne Zahl
Gewaltregiment gegen das Deutschtum**

Aus Rattowitz wird gemeldet: Der Wahlsonntag wurde in Rattowitz durch die Aufständischen in üblicher Weise eingeleitet. Deutschsprechende Personen wurden auf den Straßen überfallen und mißhandelt. In den Landgemeinden ging es zumeist jedoch schlimmer zu. An einzelnen Orten kam es auch zu Zusammenstößen zwischen den Aufständischen und dem Selbstschutz der polnischen Opposition. Bei einem solchen Zusammenstoß in Gollaschowitz, Kreis Pleß, wurde ein Polizeibeamter erschossen. In Neudorf soll bei einem solchen Zusammenstoß ein Aufständischer erschossen worden sein. In ländlichen Gemeinden wurden die deutschen Vertrauensleute durch uniformierte Aufständische aus dem Wahllokal hinausgeworfen, ihre bevollmächtigten Bescheinigungen wurden zerrissen, die Stimmzettelteiler der Deutschen Wahlgemeinschaft wurden fast überall vertrieben.

In Lipine sind in den Wahllokalen Wahlzellen von nur 1 Meter Höhe aufgestellt worden, es war den Wählern daher nicht möglich, den Stimmzettel unbeobachtet in den Umschlag zu stecken.

In Rattowitz wurde beobachtet, daß höhere Eisenbahnbeamte eine regelrechte Kontrolle über die zur Wahl erschienenen Eisenbahnbeamten ausübten. Die Beamten mußten ihre Stimmzettel vorlegen.

Bemerkenswert ist, daß

zahllose Drohbriefe

in amtlichen Umschlägen der Wahlkommission, durch die Post portofrei befördert, an Angehörige der deutschen Minderheit verschickt wurden.

In Antonienhütte bei Rattowitz kam es zwischen Mitgliedern der Korfanty-Partei und Aufständischen beim Plakatkleben zu Schlägereien, in deren Verlauf der Aufständische Stallmach erschossen wurde. Die Polizei verhaftete daraufhin 10 Kommunisten.

In Turny, Kreis Rybnik, wurden von Aufständischen die Arbeiter Bizek und Berger mit einem Jagdgewehr schwer verletzt. Berger starb an den Folgen der Verletzungen am Montag vormittag.

Zahlreiche deutsche Vertrauensleute wurden wegen Kleinigkeiten aus den Wahllokalen entfernt. Sowie ein Mitglied der Kommission die deutsche Sprache anwandte, wurde er von dem Wahlvorsteher gerügt. Als in einem Rattowitzer Wahllokal der deutsche Vertrauensmann darauf aufmerksam machte, daß der Vorsteher zusammen mit einem Polizisten an Hand der Wahllisten verschiedene Notizen machten, veranlaßte der Vorsteher den Polizisten, den betreffenden Vertrauensmann aus dem Wahllokal zu entfernen.

In Gollaschowitz ist am Sonnabend die Minderheitsschule bis um 17 Uhr belagert worden. Der Küster wurde von den Aufständischen verprügelt, als er polizeiliche Hilfe herbeiholen wollte.

In Wilczek drangen in den ersten Nachmittagsstunden 8—10 uniformierte Aufständische in sämtliche Wahllokale ein, um die deutschen Vertrauensleute zu entfernen. Wer das Lokal nicht freiwillig verlassen wollte, wurde mit Knüppeln und Stöcken bearbeitet. Die Polizisten standen dabei, ohne dagegen einzuschreiten.

Am Vormittag wurden sämtliche deutschen Stimmzettelteiler ebenfalls mißhandelt.

In Lipine wurde ein Hüttenmeister schon seit 4 Tagen jeweils abends belästigt. Am Sonnabend unternahmen vor Mitternacht etwa 80—90 Aufständische

einen Generalangriff gegen seine Wohnung.

Nachdem zunächst die Fensterläden mit Ziegelsteinen beworfen worden waren, wodurch 28 Scheiben in Trümmer gingen, und eine zweite Abteilung die Haustür kernte, gab der Bedrängte Schreckschüsse ab. Dies veranlaßte schließlich die Aufständischen, von ihrem Vorhaben abzusehen. Sie gaben dann auf der Polizeiwache an, daß sie

von dem Hüttenmeister beschossen worden seien, als sie ruhig ihres Weges an seinem Haus vorbeigekommen seien. Der Vorfall ist um so bedauerlicher, als die Frau des Hüttenmeisters seit drei Monaten an Bauchfellentzündung darniederliegt, und sich ihr Zustand durch die dauernde Beängstigung sehr verschlimmert hat.

Die Stimmabgabe ist auch diesmal von interessanter

ter aufständischer Seite stark überwacht worden.

Wie sehr gerade Beamte hinsichtlich der Ausübung ihrer Wahlpflicht und der dabei von ihnen vertretenen Partei beobachtet wurden, ergibt sich daraus,

daß eine ganze Reihe von Eisenbahnern von dem Wahlvorsteher eine Bescheinigung darüber verlangten, daß sie tatsächlich die Stimme für die Regierungspartei abgegeben hätten.

Aus Tarnowitz wird berichtet, daß dort in einem Bezirk die Wahlurne versiegelt werden mußte, um zahlreiche vorgekommene Schiebungen weiterhin unmöglich zu machen. Derselbe Vorgang wird aus Georgenberg gemeldet.

Nach den bisher vorliegenden Meldungen sind in der Nacht vom Sonnabend zum Sonntag und heute insgesamt sechs Tote als Opfer des Wahlterrors zu verzeichnen. Die Streichungen von Minderheitsangehörigen aus den Wahllisten werden unter Zugrundelegung der von der polnischen Presse gemachten Angaben auf mindestens 15—20 000 geschätzt. Daß der Wahlterror sich diesmal noch viel schlimmer ausgewirkt hat, als bei den Wahlen am vergangenen Sonntag, erhellt aus dem bedeutenden Rückgang der Stimmen überhaupt, wobei jedoch auch beachtet werden muß, daß die Streichungen aus den Listen bei den Warischauer Sejmwahlen nicht in dem Umfang vorgekommen sind, wie bei den Wahlen zum Schlesischen Sejm.

Polnischer Polizist erschlagen

Er kämpfte als Aufständischer gegen Deutsche

Im Dorfe Gollaschowitz bildeten Aufständische eine Schützenkomitee und gingen gegen die Deutschen, die sich ebenfalls gesammelt hatten, zum Angriff vor. Es kam zu einer regelrechten Schlacht zwischen beiden Parteien. Ein polnischer Polizeibeamter, der sich an dem Vorgehen der Aufständischen beteiligt hatte — da er keine Uniform trug, als Polizist jedoch nicht kenntlich war — wurde bei dem Handgemenge erschlagen.

Der amtliche polnische Nachrichtendienst verbreitet eine Nachricht über die Vorfälle von Gollaschowitz, in der von der Ermordung eines polnischen Polizisten gesprochen wird. Wie sich aus den oben geschilderten Vorgängen klar ergibt, ist diese Darstellung durchaus unzutreffend.

Präsident Calonder in Hohenbirken

Präsident Calonder ist mit deutschen Abgeordneten nach Hohenbirken gefahren, um sich persönlich von den Ausmaßen der Ausschreitungen gegen Deutsche, über die wir bereits berichteten, zu überzeugen. Ueber die Vorgänge wurde von der Gemischten Kommission ein genaues Protokoll aufgenommen. Die mißhandelten Deutschen erklärten ausdrücklich, daß sie sich als Deutsche fühlten und auch weiterhin deutsch bleiben wollten, trotzdem sie sich völlig schutzlos fühlten, da die Polizei mit den Aufständischen gemeinsame Sache mache.

Von Hohenbirken fuhr die Kommission nach Bielsa Göra, wo der Deutsche Gaizke am helllichten Tage von den Aufständischen überfallen, in einen Wald geführt und in schlimmster Weise mißhandelt worden war. Bei der Befragung seitens der Kommission konnte sich Gaizke nicht auf den Füßen aufrecht halten. Von Angehörigen der deutschen Minderheit wurde der Kommission die Bitte unterbreitet, sich dafür einzusetzen, daß der Gemeindevorsteher und der Polizeipostenkommandant des Ortes abgesetzt werden, da sie kein Vertrauen zu diesen Behördenvertretern hätten.

Kuzyś Janowicz 24. X. 30

Oberschlesische Volksstimme 23. X. 30

Calonder interweniowała beim Wojewoden Gra-
czynski wegen der Flugblätter des Aufständischen
verbandes und wegen der Wahlterrorakte. Der
Wojewode soll dem Präsidenten erklärt haben, daß die
Flugblätter sich nicht gegen die Gesamtheit der deutschen
Minderheit richten, sondern lediglich gegen eine ihrer
politischen Parteien. Wenn es in einzelnen Fällen zu
Terrorakten gekommen sei, so liege das an der großen
Erregung (!) der Gemüter.

Kabinettsführung über Polenterror?

Berlin wartet auf den Bericht des Konsuls Illgen

... Berlin, den 22. November 1930. (Eigener Drahtbericht.)

Die Reichsregierung wendet, wie uns nachdrücklich verliefert wird, den Vorgängen in Ost-Oberschlesien, besonders nach den letzten Greueltaten, die allgemeine Em-
porung in Deutschland erregt haben, nach wie vor größte Aufmerksamkeit zu. Man begrüßt es in Berlin mit Genugtuung, daß der Präsident der Gemischten
Kommission, Calonder, selbst die Initiative ergriffen hat. In Berliner maßgebenden Kreisen wartet man zunächst den Bericht des deutschen Reichs- und Staatskommissars
Konsul Illgen ab, der bereits gestern in Hohenbirken die notwendigen Feststellungen gemacht hat.

Wahrscheinlich wird sich das Kabinett in seiner Montagung u. a. auch mit diesen neuesten Vorgängen in Ost-Oberschlesien befassen. Angehörige der unerhörten
Vorfälle, die sich in unmittelbarer Nähe der Reichsgrenze abgespielt haben, wird auch wohl die Reichsregierung ihrerseits Schritte unternehmen und zwar sowohl in
Warschau als auch in Genf, wo ihr ja die Möglichkeit gegeben ist, als Mitunterzeichner des Genfer Abkommens ihren Protest anzubringen bezw. den Schritt Calon-
ders energisch zu unterstützen. Da ja auch das deutsch-polnische Abkommen vorliegt, das neben dem internationalen Abkommen durch die polnischen Ge-
walttaten in Oberschlesien verletzt ist, hat die Regierung Gelegenheit, in Warschau noch mal's energisch Protest einzulegen.

Bojówki niemieckie szaleją na G. Śląsku

Bestjański napad i zamordowanie przodow- nika policji w Golasowicach

KATOWICE 23.11. — Tel. wł. —
Względnie spokojny dotychczas
Śląsk przeżył ostatnio w związku z
wyborami gorące dni. Wypadki roz-
poczęły się prowokacyjnym wysa-
dzeniem w powietrze pomnika hr.
Reden w Tarnowskich Górach. Pom-
nik ten, szarpnięty zębem czasu, zo-
stał staraniem burmistrza Michatza
niedawno odnowiony, przyczem ze
specjalnym pietyzmem potraktowa-
ny został napis niemiecki. Onegdaj
pomnik wysadzono dynamitem, a
jak wykazuje dochodzenie, czynu te-
go dopuścili się Niemcy, celem stwo-
rzenia pozorów, że wybory odbywa-
ją się w atmosferze gwałtu i teroru.
W ślad za tem przyszły ubolewa-
nia godne wypadki nocne w Brzezin.
Od tej pory roznamietnienie polity-
ki wzięło górę nad rozsądkiem i w
całym szeregu miejscowości doszło
do awantur, które z wielką energją
likwidowała policja. Nie obeszło się
jednak bez krwawych ofiar i tak w
czasie rozlepienia plakatów wybor-
czych w Nowej Wsi doszło wczoraj
o godz. 10-ej wieczorem do awantu-
ry pomiędzy grupą komunistów a
grupą powstańców śląskich. Zają-
ście zlikwidowała policja, rozdziela-
jąc walczących. Obie grupy spotka-
ły się jednak ponownie na innej uli-
cy i tam w toku bójki zastrzelony
został członek związku powstańców
śląskich 48-letni Tomasz Stalmach.
W związku z tem policja przytrzy-
mała 10 osób pośród miejscowych
komunistów.
Również wczoraj wieczorem do-
szło do krwawych, świadczących o
niezwykłym rozbestwieniu zajęć w
Golasowicach.
Już od kilku dni odgrzali się tem
tejsi Niemcy, że muszą sprzątnąć na
czelnika gminy, komendanta poste-
runku policji i kierownika szkoły za
ich agitację propolską. Duszą wszy-
stkich poczynań Niemców był znany
ze swego szowinizmu pastor ewan-
gelicki Harlfinger, który swoją tak-
tyką i polityką podjudzał swoich pa-
rafian. Doszło do tego, że w Domu
Ludowym przy plebanji gościła sta-

le siła bojówka niemiecka, której
pastor H. używał do „specjalnych
poruczeń“. Wczoraj wieczorem o
godzinie 8-ej miejscowość została
zaalarmowana biciem w dzwony i
głosem trąb. Na te niezwykle sy-
gnały pospieszył w kierunku pleba-
nii komendant posterunku, przodow-
nik Sznappa Jan, którego zatrzyma-
ła na drodze banda, uzbrojona w no-
że i koły. Nim przodownik Sznappa
zdołał się zorientować, został przez
bandę otoczony. Zadano mu szereg
ran sztylblem. Kiedy przodownik
Sznappa upadł na ziemię, próbując
się ostatkiem siły osłonić, nadbiegła
z Domu związkowego regularna bo-
jówka niemiecka, złożona z około 20
ludzi, którzy w bestjański sposób za-
częli się znęcać nad dogorywającym.
Kiedy już nie dawał znaku życia,
przeniesiono go do Domu Ewangelic-
kiego a tamtejszy organista i jeden
z gospodarzy, wyczuwszy że serce
jeszcze bije, pojechali ukradkiem po
lekarza, współczując z ofiarą napa-
du. Najbliższy lekarz w Pawłowic-
cach, dr. Scheja, Niemiec, usłyszawszy
o co chodzi, oświadczył, że nie
udzieli pomocy. Pozostawiony bez
ratunku Sznappa w międzyczasie
wyzionął ducha. Bojówkarze nie-
mieccy w porozumieniu z polakozer-
czym pastorem postanowili ten
mord zataić i ciało złożyli w jednym
z bocznych pokoiów Domu Ewange-
lickiego, zaś jego moralny sprawca
pastor Harlfinger o godz. 5-ej nad-
ranem uciekł do Niemiec, żona jego
dziś o godz. 11 rano wyjechała do
znajomych do Bielska.
Na miejsce zjechała komisja sądo-
wo - policyjna a po energicznych do-
chodzeniach wstępnych aresztowa-
no kilkadziesiąt osób, wśród nich
głównego sprawcę napadu Kuchię i
Wachutę. W czasie wizji lokalnej
znaleziono w ogrodzie pastora sza-
biłę zabitego, natomiast rewolweru
służbowego, który mu zrabowano,
nie można odnaleźć. Zamordowany
cieszył się sympatją ludności i prze-
łożonych. Osierocił żonę i 4 dzieci.

Gazeta Polska 24. X. 30

Napad bojówki niemieckiej na komendanta posterunku policji na Śląsku Przodownik Sznappa zmarł od ran Ucieczka niemieckiego pastora

Dn. 22-go b. m. w Golasowic-
cach (pow. pszczyński) bojówka
niemiecka dokonała przy domu
ewangelickim napadu na kome-
danta posterunku policyjnego
przodownika Jana Sznappę.
Przodownik Sznappa ranny zo-
stał kilkakrotnie nożem i ciężko
pobity. Lekarz z sąsiedniej wio-
ski Pawłowice dr. Szeja, do któ-
regu udano się o udzielenie ran-
nemu pomocy, odmówił postugi
lekarskiej. Przodownik Sznappa
zmarł.
Pastor miejscowy, a zarazem

wybitny działacz niemiecki Harl-
finger, którego działalność od
dłuższego czasu miała charakter
podżegania, zbiegł w niewiado-
mym kierunku przed nadejściem
władz policyjnych i sądowych
na miejsce zbrodni. Wśród lud-
ności panuje wzburzenie, ponie-
waż od dłuższego już czasu krą-
żyły pogłoski, że bojówka nie-
miecka przygotowuje zamach na
komendanta posterunku policji,
zmarłego obecnie, oraz na naczelnika
gminy i kierownika szkoły
polskiej w Golasowicach.

GENOWEFA.

Bytom. Przedstawienie amatorskie „Genowefa“, odegrane w niedzielę, 23 listopada przez Polską Kongregację Marjańską z Rozbarku na dużej sali w Strzelnicy bytomskiej, prześcignęło powodzeniem najsmielsze przypuszczenia. Już dawno nie widział Bytom-Rozbark tak szczerze wypełnionej sali. A należy nie zapominać, że duża sala w Strzelnicy bytomskiej ma 750 miejsc siedzących, olbrzymią galerią i obszerną przedhalę — a wszystko było zajęte. Gra amatorów i amateerek była świetna, a niektórych wprost zadziwiająco cudowna. Deklamacje i śpiewy wypadły wyśmienicie, w czem lwia część zasługi naszych niestrudzonych dyrygentów panów Henryka Tondery i Leona Kubicy. Z gości honorowych zaszczytili przedstawienie Przewielebnym ks. proboszcz i wicedziekan bytomski Strzybny, ks. profesor katolic-

kiej akademii pedagogicznej Adamski, ks. ks. kapelani od św. Jacka Kiszka i Dola. Bardzo miłe i nadzwyczaj serdeczne wrażenie na wszystkich uczestnikach wywarło przybycie JW. Pana Konsula Generalnego Leona Malhorne, wraz z Dostojną i przezacną Małżonką jako też całego szeregu działaczy oddanych duszą i sercem idei Solidarności Marjańskiej. — Jak poważnym był nastrój wśród uczestników, świadczy najlepiej fakt. I tak scena w kniei leśnej, w której ciężko chora Genowefa przygotowuje swego synka Bolesia, na swój bliski skon, wywołała na sali u kobiet ogólne chlipanie a u mężczyzn krzakanie i mało brakowało a cała sala byłaby buchnęła płaczem. Przedstawienie „Genowefy“ osiągnęło w całej pełni swój cel. Obszerniejsze sprawozdanie podamy w jednym z najbliższych numerów. Życzliwy.

Kurier Poranny 25. XI. 30

Sledztwo z udziałem prezydenta Calondera

W sprawie łajdakiej zagadkowej napaści w Brzeziu.

Z Katowic donoszą: W dniu 19 b. m. w czasie od godziny 21 do północy kilkunastu osobników wtargnęło siłą do mieszkań 6-u nie mieckich działaczy nacjonalistycznych w miejscowości Brzezie, pow. rybnickiego. Napastnicy dostali się do mieszkań bądź przez okna, w których wybili szyby, bądź przez wylamanie drzwi.

W dwóch mieszkaniach napastnicy zdemolowali całe urządzenie wewnętrzne, w trzech mieszkaniach częściowo uszkodzili sprzęty, a do jednego z mieszkań dali kilka strzałów, nie raniąc nikogo. Dwie osoby zostały pobite, a w jednym z mieszkań podczas napadu zginęło 30 złotych gotówką i złota obrączka ślubna.

W toku śledztwa energicznie prowadzonego przez policję, przytrzymano, jako podejrzane o udział w napadzie dwie osoby, a mianowicie: Józefa Jambora, karanego już sądownie za rabunek, oraz Franciszka Popelę — obu z Brzezia. Przytrzymani do winy nie przyznali się.

Niemieckie organizacje na Śląsku zwróciły się o interwencję do prezydenta komisji mieszanej p. Calondera.

W dniu 22 b. m. odbyła się wizja lokalna komisji mieszanej pod przewodnictwem Calondera, przy udziale przedstawiciela rządu polskiego, p. Morawskiego i przedstawicieli

woj. śląskiego, oraz przedstawicieli „Volksbundu“, z ramienia którego obecni byli książe Pszczyński, b. poseł Ulitz i poseł Jankowski, oraz kierownik oddziału „Volksbundu“ w Rybniku, p. Mathea.

Komisja dokonała oględzin wszystkich zniszczonych mieszkań, które mieszczą się w domkach parterowych. Podczas oględzin prezydent Calonder w obecności całej komisji przesłuchiwał poszkodowanych. Wszyscy przesłuchiwani wskazywali na kierownika miejscowej szkoły i na naczelnika gminy, jako na moralnych sprawców napadu, uzasadniając swe podejrzenie tem, iż na kilka godzin przed napadem odbył się w Brzeziu demonstracyjny pochód, na czele którego kroczyli obaj wymienieni, podburzający ludność przeciwko Niemcom. Z pośród napastników poszkodowani nie poznali nikogo.

Po ukończeniu dochodzeń w Brzeziu udała się komisja na wniosek przedstawiciela „Volksbundu“ do miejscowości Wilcza Góra w pow. rybnickim, gdzie prezydent Calonder przesłuchiwał jeszcze jednego poszkodowanego.

Prezydent Calonder zapewnił wszystkich przesłuchiowanych, że władze polskie wydadzą wszelkie potrzebne zarządzenia dla zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa.

Völkische Kampfbund 25. XI. 30

Polen entschuldigt sich

Rattowitz, 24. November.

Auf das Protest-Schreiben des stellvertretenden deutschen Generalkonsuls, Konsuls Zilgen, an den Wojwoden, in dem darauf hingewiesen wird, daß die von den Beamten unternommene deutschfeindliche Demonstration durch das Zurschau stellen einer preussischen Offiziersgruppe eine grobe Verunglimpfung des deutschen Volkes bedeute und die deutschen Empfindungen aufs schwerste beleidige, hat sich der Stellvertreter des Wojwoden am Montag mittag beim Leiter des Deutschen Generalkonsulats persönlich entschuldigt.

Freiherrn von Grönaus Bericht in Berlin

Kabinettsitzung über die polnischen Ausschreitungen

(Drahtmeldung unserer Berliner Redaktion)

Berlin, 24. November. Das Reichskabinett beschäftigte sich am Montag mit der in Ostoberschlesien durch den Wahlterror der Aufständischen gegen die deutsche Minderheit geschaffenen Lage. Der Deutsche Generalkonsul in Katowice ist beauftragt worden, über die an Ort und Stelle vorgenommenen Erhebungen über die Ausschreitungen gegen die deutsche Minderheit am Dienstag im Kabinett Vortrag zu halten. Die Reichsregierung wird prüfen, welche weiteren Schritte zum Schutze der deutschen Minderheit unternommen werden sollen. Auf Grund der Bestimmungen des Genfer Vertrages über Ostoberschlesien und der anderen Minderheitenverträge, die die Freiheit der Wahlhandlung für die Minderheit sichern, wird wahrscheinlich in Genf Besuch werden eingelegt und verlangt werden, daß die nächste Völkerbundstagung sich mit der Angelegenheit beschäftigt. Unabhängig von dieser Beschwerde läuft das Verfahren, das die deutsche Minderheit bei der Gemischten Kommission eingeleitet hat.

Der Auswärtige Ausschuss des Reichstages wird in der nächsten Woche zusammentreten, um zu den Vorgängen in Polen Stellung zu nehmen. Der Vorsitzende des Ausschusses, der thüringische Staatsminister Dr. Fried, wollte den Ausschuss schon jetzt einberufen. Auf Ersuchen des Reichsaußenministers Dr. Curtius ist aber die Einberufung bis zur nächsten Woche zurückgestellt worden, da der Minister noch wichtige Berichte erwartet. Die Nationalsozialistische und die Zentrum-Reichstagsfraktion haben bereits eine Interpellation für diese Verhandlungen vorbereitet.

Die gesamte Reichspresse fordert von der Regierung, daß sie alles tue, um den deutschen Minderheitsangehörigen Wiedergutmachung, dem deutschen Preßbriegen Genug-tuung und dem polnischen Frevel die verdiente Strafe zuteil werden zu lassen. Die deutsche Regierung scheint nun auch endlich zu Schritten bereit zu sein. Sie dürfte zunächst einmal von dem Recht Gebrauch machen, das ihr Artikel 72 der Genfer Konvention gibt, und in einer Note Beschwerde über Polen beim Völkerbund erheben. Der Völkerbundsrat tagt erst wieder im Januar. Solange aber kann die deutsche Anklage nicht hinausgeschoben werden, und es genügt auch nicht, daß die deutsche Minderheit ihrerseits bei dem Vorsitzenden der Gemischten Kommission Beschwerde führt, sondern es wird auch in der ganzen Presse durchweg verlangt, daß Deutschland auf Einberufung einer nur diesem Gegenstand gewidmeten Sondertagung drängt und inzwischen allen Regierungen eine eingehende Darstellung aller Ausschreitungen, Grausamkeiten und Rechtsverletzungen unterbreitet. Dieser Antrag wäre schon damit hinreichend begründet, daß bei noch längerem Abwarten die

gerechte Empörung der Deutschen

jenseits und diesseits der Grenze sich verhängnisvoll entladen könne, wie es in Gollasowicz bereits geschehen ist. Wenn der Völkerbund überhaupt noch Sinn und Bedeutung habe, den Frieden Europas sichern will, so kann er sich der Dringlichkeit dieser Forderung und ihrer Begründung nicht verschließen. Es ist ferner nötig, daß die deutsche Regierung und die öffentliche Meinung Deutschlands nicht müde werden, der zivilisierten Weltöffentlichkeit die polnische Schande zu enthüllen und ihr Gewissen aufzurütteln.

Vor allem aber würde es nicht verstanden werden, wenn nicht auch in Warschau selbst ernste diplomatische Schritte unternommen werden. Die gänzliche Ergebnislosigkeit der Vorstellungen des Gesandten Kaufher in Warschau hat gezeigt, daß es kräftigerer Töne bedarf, um Polen zur Vernunft zu bringen. Neukerstensfalls müßte, falls Polen sich nicht zu einer vollen Genugtuung bequemt, die Abberufung des deutschen Gesandten in Erwägung gezogen werden!

Das ganze deutsche Volk ohne Unterschied der Partei erwartet mit Spannung die Entscheidung, die die Reichsregierung über die weiteren Schritte zum praktischen Schutze der deutschen Minderheit treffen wird. Die letzten Vorgänge in Hohenbirken, Oberwilcza und Gollasowicz lassen erwarten, daß das Reichskabinett dem Reichsaußenminister eine Haltung aufzwingen wird, die bei den Deutschen in Ost- und Westoberschlesien wieder Glauben und Hoffnung auf eine kräftige Führung der Reichspolitik gegenüber Polen einziehen läßt. Selbst der „Vorwärts“ stellt sich in die Front derer, die das unverzügliche Eingreifen des Völkerbundes fordern, um der politischen Entrechtung der deutschen Minderheit Ostoberschlesiens zu steuern; das sozialdemokratische Zentralorgan unterstreicht mit aller Entschiedenheit die Pflichten der Ratsmächte gegenüber der deutschen Minderheit und weist darauf hin, daß das Genfer Abkommen die Möglichkeit schafft, unverzüglich zugunsten der Deutschen Ostoberschlesiens einzugreifen. Der „Vorwärts“ schreibt: Die Genfer Beratung muß kommen, wenn nicht der Schutz der Minderheiten zu einer bloßen Komödie herabgewürdigt wird, wie es leider das offenkundige Bestreben der meisten Staaten ist, denen nationale Minderheiten durch die Friedensverträge von 1919 zugesichert wurden!

Ostdeutsche Morgenpost 25. XI. 30

Keine Tötlichkeiten!

Wir erwarten, daß man im ganzen Reich gegen diese unhaltbaren Zustände und Vergewaltigungen des Deutschtums in öffentlichen Kundgebungen protestiert und besonders das deutsche Westoberschlesien in würdigen, disziplinierten, aber energischen öffentlichen Protesten Genf und der Welt kund tut, was sich in dem dem Genfer Schutz unterstellten Ostoberschlesien an Terror und Brutalität tut. Jetzt, gerade jetzt keine Unbefonnenheiten, keine Störungen der öffentlichen Ordnung, vor allem keine Tötlichkeiten gegen polnische Minderheitsangehörige, um den Polen jede Ablenkungsmöglichkeit und jeden Vorwand zu weiteren verschärften Ausschreitungen zu nehmen. Die Behörden aber müssen wissen, daß die Stimmung in Stadt und Land immer weiter zum nationalen Radikalismus anwächst, wenn nicht endlich von Berlin energische Schritte ergriffen werden!

Prasa niemiecka pieni się przeciw Polsce

BERLIN, 22.11 (Tel. własny).— Dzisiejsza prasa popołudniowa, alar mując w depeszach z Katowic, donosi o rzekomym napadzie zbrojnym, dokonanym w nocy ze środy na czwartek w miejscowości Brzeznie w okręgu rybnickim, przez h. powstańców górnośląskich na szereg rodzin niemieckich.

Rządowa „Germania“ posunęła się do oskarżenia strony polskiej o prowokowanie kół nacjonalistów niemieckich na Śląsku niemieckim do urządzania napadu na mniejszość polską. W tym celu właśnie — twierdzi dziennik — strona polska szy-

kanuje specjalnie Niemców, zamieszkałych na obszarze ograniczonym po stronie polskiej. Donosząc o skardze, wniesionej przez Volksbund na ręce przewodniczącego mieszanej komisji polsko - niemieckiej Calondera, dziennik grozi, że krótko ten jest tylko początkiem akcji protestacyjnej, której dalszymi etapami będą wystąpienia przywódców mniejszości niemieckiej w Warszawie i w Genewie. Dziennik w końcu wzywa rząd Rzeszy do wystąpienia w obronie mniejszości niemieckiej na najbliższej sesji Rady Ligi.

Kurjer Poranny 25. XI. 30

Sprechsaal

für alle Einwendungen unter dieser Rubrik übernimmt die Schriftleitung nur die redaktionelle Verantwortung.

Offener Brief

an die Beuthener Ortsgruppe des Deutschen Zweiges der Internationalen Frauenliga für Frieden und Freiheit.

Wir veröffentlichen im folgenden einen „Offenen Brief“, dessen Inhalt sich mit zahlreichen Äußerungen deckt, die uns in den letzten Tagen über die merkwürdige und vom deutschen Standpunkt zweifellos unverständliche Zurückhaltung der Internationalen Frauenliga zugehen. Es ist f. B. kritisch bemerkt worden, daß der deutsche Zweig der Frauenliga zu den Doppelten Theaterfällen dem polnischen Generalkonsul sein Beileid aussprach — um so verwunderlicher ist es in der Tat, daß sich die Frauenliga zu den himelsschreienden Gewalttätigkeiten in Ostoberschlesien weder seitens ihrer polnischen noch ihrer deutschen Gruppe äußert. Die hier geforderte Stellungnahme der Frauenliga wird die Antwort darauf geben, ob sich diese internationale Organisation für Frieden und Freundschaft etwa einseitig polenfreundlich einstellt und betätigt. Unter diesem Gesichtspunkt hat der nachfolgende Offene Brief grundsätzliche Bedeutung. D. Red.

Sehr geehrte Damen!

Als im vergangenen Jahre der bebauerliche und allseits verurteilte Zwischenfall in Oppeln anläßlich einer polnischen Theateraufführung sich ereignete, haben Sie sich veranlaßt gesehen, dem polnischen Generalkonsul in Beuthen Ihr Beileid auszudrücken und zu erklären, daß Sie sich überaus unglücklich fühlten, daß es zu solch einem Zwischenfall kommen konnte. Die Allgemeinheit konnte sich damals Ihren Schritt aus Ihrer Denkweise erklären, wenn auch vielleicht vom deutschen Standpunkt nicht unbedingt billigen.

Seit Monaten schallen nun täglich die Angst- und Hilfeschreie unserer Brüder und Schwestern aus Ostoberschlesien zu uns. Die dortigen Deutschen sind wildestem

Terror ausgesetzt und geradezu vogelfrei. Tausende von Fensterseiben gingen in Trümmer, Dutzende von Wohnungen wurden verwüstet, Hunderte von Deutschen wurden in der unerhörtesten Weise gepeinigt, ja selbst Frauen und Kinder wurden mißhandelt und sogar mit dem Tode bedroht. Die jüngsten Vorfälle in Hohenbirk und Ober-Wilcza stehen selbst in dem seit Jahren unruhigen Ostoberschlesien seit den Aufstandstagen ohne Beispiel da. Schmerz und Entrüstung sowie tiefstes Mitgefühl für die Hunderte von Opfern erfüllen wohl alle Deutschen ohne Unterschied der Partei — und ich und viele andere Frauen und Mädchen im ganzen Lande warten darauf, daß Sie, meine Damen, irgendwie Stellung zu diesen Vorfällen nehmen, daß Sie sich an diejenigen Stellen, deren gute Meinung Ihnen sonst so wertvoll erscheint, vielleicht auch an Ihre Schwesterorganisation in Polen wenden, um dort zur Befriedung und Rückkehr zur Menschlichkeit aufzufordern. Vor 1½ Jahren haben Sie die Ihnen geeignet erscheinenden Worte der Entrüstung gefunden; die im Vergleich zu Oppeln — viel, viel schwerer wiegenden Fälle in Ostoberschlesien haben Sie bisher offenbar nicht gerührt! Ich hoffe aber, daß Sie wenigstens jetzt noch, den von Ihnen verfolgten Zielen entsprechend, Ihre Stimme erheben und sich namentlich an Ihre Schwesterorganisation in Polen mit dem Ausdruck des Protestes und dem Rufe nach Abhilfe wenden.

Es würde mich — und sicherlich viele andere ostoberschlesische Frauen — freuen, wenn Sie einen solchen Schritt öffentlich tun wollten, wie Sie es vor 1½ Jahren getan haben. Denn da Sie, meine Damen, soviel Wert darauf legten, daß seinerzeit der polnische Generalkonsul „seinen gerechten Zorn“ gegen die Deutschen nicht auch auf Sie ausdehne, so meine ich, daß den polnischen Behörden vielleicht etwas daran liegt, daß Sie nicht auch einen „gerechten Zorn“ gegen die Polen an den Tag legen.“ N. A. W. G.

Gerti Miller.

Osdeutsche Morgenpost 26. XI. 20

Deutschland wird in Genf protestieren

Erdrückendes Material über den polnischen Terror

(Drahtmeldung unserer Berliner Redaktion)

Berlin, 25. November. Der Bericht des deutschen Generalkonsuls Baron von Grünau hat ergeben, daß die polnischen Terrorhandlungen in Ostoberschlesien noch viel ärger gewesen sind als nach den in der Öffentlichkeit bekannten Berichten zu erwarten war.

Das Reichskabinett hat beschlossen, beim Völkerbundsrat auf Grund des Artikels 12 des Minderheitenstatuts und des § 72 der deutsch-polnischen Konvention über die Minderheiten den Antrag zu stellen, daß sich der Völkerbundsrat mit der Behandlung der deutschen Minderheiten bei den letzten polnischen Wahlen beschäftigt.

In dem Artikel 12 des Minderheitenstatuts hat Polen sein Einverständnis dazu erklärt, daß jedes Mitglied des Völkerbundsrates befugt ist, die Aufmerksamkeit des Rates auf jede Gefährdung oder jede Verletzung der Minderheitenrechte zu lenken und daß der Völkerbund weiter befugt ist, alle Maßnahmen zum Schutz der Minderheiten zu treffen. Bisher hat das Auswärtige Amt von diesem Schritt nur einmal Litauen gegenüber Gebrauch gemacht zugunsten der Deutschen in Memel. Der Schritt des Reichskabinetts mußte zur Folge haben, daß sich der Völkerbundsrat in seiner Januar-Sitzung mit der Beschwerde beschäftigt. Bei dem schwerfälligen Gang des Völkerbundsapparates und bei der deutschfeindlichen Einstellung ist aber auch zu befürchten, daß der deutsche Antrag auf eine spätere Sitzung vertagt wird. Damit würde die Erörterung und ein

etwaiger Beschluß des Völkerbundsrates zu einem bedeutungslosen Nachruf herabgedrückt werden. In der Presse und in allen politischen Kreisen, die den Leiden der Deutschen in Ostoberschlesien ihre Anteilnahme zuwenden und dem Schicksal des Deutschthums in Polen mit ernstester Sorge entgegensehen, wird deshalb heute

dringend die Forderung erhoben, daß die Reichsregierung eine Sondertagung des Völkerbundsrates beantrage, die sofort stattfinden und sich ausschließlich mit der deutschen Beschwerde beschäftigen müßte.

Es war bisher nicht zu erfahren, ob die Reichsregierung sich zu einem solchen Schritt aufraffen

wird. Es wird aber auch noch weiter gefordert, daß die Regierung in Warschau vorstellig wird. Die Maßnahmen, die die polnische Behörde in Rattowitz getroffen hat (die Amtsenthebung des polnischen Gemeindevorstehers und Schulleiters in Hohenbirken, Verletzung des Polizeikommandeurs und Verhaftung von 13 Personen) können natürlich keineswegs als ausreichende Sühne angesehen werden. Sie werden hier vielfach als eine polnische Geste bezeichnet, durch die der gute Wille Polens im Auslande vorgetäuscht werden soll. Es ist schon beschämend genug, daß nicht der polnische Wojwode in Rattowitz selbst, sondern sein Stellvertreter eine Entschuldigung bei dem deutschen General-

konjul vorgebracht hat. Man hätte erwarten müssen, daß ein Warschauer Regierungsvertreter diesen Schritt unternommen hätte. In jedem zivilisierten Staate wäre es undenkbar, daß ein Verwaltungsbeamter wie Gracynski, der die volle Verantwortung für die Vorgänge trägt, noch länger im Amte blieb. Die Tatsache, daß er die Geschäfte trotzdem noch weiter führt, läßt vermuten, daß ihm von Warschau aufgetragen oder zu verstehen gegeben worden ist, das Treiben der Aufständischen zu dulden. Deshalb wird gefordert, daß Deutschland in Warschau mit allem Nachdruck weitere Sühne verlangt und dabei auch vor den stärksten Druckmitteln nicht zurücksteht.

Os Deutsche Morgenpost 26. XI. 20

Offener Brief der BSH. an Calonder

Gleiwitz, 25. November.

Hochverehrter Herr Präsident!

Die Vereinigten Verbände Heimat-treuer Oberschlesier und die ihnen angeschlossenen Verbände mit über 30 000 Mitgliedern erheben zugleich im Namen des Deutsch-Evangelischen Volksbundes, der in Oberschlesien 25 000 Mitglieder zählt, und des Oberschlesischen Kultur-Verbandes, der über 200 000 Mitglieder umfaßt, schärfsten Protest gegen den Blutterror, unter dem die deutsche Minderheit in Ostoberschlesien leidet. Wir klagen den Völkerbund an, daß er trotz wiederholter Warnungen und Vorstellungen unsererseits seine Verpflichtungen gegenüber den durch den Genfer Vertrag den Deutschen verbürgten Rechten nicht erfüllt hat.

Wir erwarten, daß Sie, Herr Präsident, als Vertreter des Völkerbundes alle Ihnen zu Gebote stehenden Mittel anwenden, damit die jeder Gerechtigkeit und Menschlichkeit Hohn sprechende Behandlung unserer Volksgenossen aufhöre. Wir können uns nicht damit einverstanden erklären, daß Ihr Einfluß sich auf Vorstellungen beim Wojwoden Gracynski beschränkt. Wir

machen diesen vor aller Welt für die Greuelstaten mit verantwortlich, da er selbst Aufständischer ist und die Aufständischen Verbände stets seines Schutzes versichert.

Wir bitten Sie, Herr Präsident, beim Völkerbund, dem entweder die Macht oder der Willen fehlt, die Minderheiten zu schützen, dahin zu wirken, daß der Fehlspruch der Völkerverkonferenz gut gemacht und Ostoberschlesien dem ihm kulturell, wirtschaftlich und national verbundenen Deutschland zurückgegeben werde. Nur auf diese Weise kann die in bedrohliche Nähe gerückte Kriegsgefahr, hervorgerufen durch die Aufständischen und ihrer amtlichen Schützer, beseitigt werden.

Mit dem Ausdruck unserer vorzüglichen Hochachtung!

Melchior, Kreisvertrauensmann,

Dr. Colditz, 1. Vorsitzender.

Pastor Holm, Oppeln,

1. Vorsitzender des Deutsch-Evangelischen Volksbundes Oberschlesien.

Dr. Lazarek, Mieschowitz,

1. Vorsitzender des Oberschlesischen Kultur-Verbandes.

Os Deutsche Morgenpost 26. XI. 20

Reiterstafette quer durch Deutschland

Start in Oberschlesien am 6. Dezember am Beuthener Stadion

Die Große Reichs-Reiterstafette, mit der das „Jahr des Pferdes“ seinen Abschluß findet, und über die wir bereits berichtet haben, berührt auch unsere Provinz Oberschlesien. Der Stafettenarm II beginnt in Beuthen, wo am Sonnabend, dem 6. Dezember, 14 Uhr, am Stadion gestartet wird. Beuthener städtische Reiter haben es dankenswerter Weise übernommen, den Stab über Guttentag bis Rosenberg zu bringen, wo er von ländlichen Reitern aus dem Kreise Kreuzburg übernommen wird. Der Stab wandert dann weiter über Niederschlesien, den Freistaat und die Provinz Sachsen bis Halle, wo er am 8. Dezember, 10 Uhr eintrifft. Hier vereinigt sich die Stafette mit einem weiteren Arm, der von Lörrach in Baden über Württemberg-Bayern-Thüringen herankommt und läuft gemeinsam bis Lüneburg weiter. Am 9. Dezember, 4.45 Uhr, ist dieser Ort erreicht. Gleichzeitig trifft hier der dritte Stafettenarm ein, der seinen Anfang in Saarbrücken genommen hat. Von Lüneburg aus trennen sich die Linien wieder.

Der Stab aus Oberschlesien läuft nach Flensburg weiter, wo er am 9. Dezember, 14 Uhr, sein Ziel erreicht, während der andere Stab über Mecklenburg-Pommern-Danzig bis nach Tilsit

getragen wird, wo er am 12. Dezember, nachmittags eintreffen soll. Dieser letztere Stab muß natürlich durch den Korridor auf der Strecke Groß Pöschpol-Boppo mit der Bahn befördert werden. Sonst werden sämtliche Strecken grundsätzlich nur zu Pferde zurückgelegt, und zwar fast ausschließlich

durch ländliche Reiter auf Pferden, die aus der landwirtschaftlichen Arbeit herausgenommen sind.

Nur in züchterisch rückständigen Gebieten, wie in Oberschlesien, sind städtische Reiter in die Bresche gesprungen, um die Verbindung zwischen den wenigen ländlichen Vereinen herzustellen. Die Zucht des deutschen Pferdes, auf die soeben erst wieder die ganze Welt durch die Erfolge der deutschen Offiziere in Amerika aufmerksam geworden ist, wird durch diesen Ritt einen neuen Beweis ihrer Leistungsfähigkeit zeigen. Außerdem werden etwa 50 000 deutsche Bauern zeigen, daß sie sich durch die Not der Zeit nicht niederdrücken lassen, sondern freudig in Wind und Wetter ihren Mann stehen, wenn eine gemeinsame Aufgabe sie ruft.

v. S.

Os Deutsche Morgenpost 26. XI. 20

So arbeitet die preussische Polizei!

Am Dienstag gegen 18 Uhr wurde ein Ange-trunkener, der in einem Druckereiraum des „Kattol“ drei kleine Fensterscheiben eingeschlagen hatte, durch die zur Bewachung des Verlagsgebäudes abgeordnete Schutzpolizei festgenommen.

Wspaniała wieczornica urządzona przez „Lutnię“ opolską.

W niedzielę, dnia 23 b. m. Tow. Śpiewu „Lutnia“ w Opolu, urządziło uroczystą wieczornicę, poświęconą św. Stanisławowi Kostce, patronowi naszej młodzieży, — 100-leciu Powstania Listopadowego, oraz 75-tej rocznicy zgonu wieszczu narodu A. Mickiewicza.

Akademja niedzielna, jak wszystkie, urządzane przez „Lutnię“ opolską obchody, stała na bardzo wysokim poziomie i zgromadziła w pięknie udekorowanej salce zebrani Domu Polskiego, wiele osób. Przybyłych także z dalszych stron. Poza miejscowymi działaczami i społecznikami obecny był również Ks. proboszcz Cz. Klimas z Tarnowa. Konsula Generalnego R. P. w Bytomiu reprezentował p. Konsul Moc.

Już w godzinach rannych na intencję „Lutni“ odprawiona została msza św. w kościele św. Wojciecha „Na Górze“, która zgromadziła sporą liczbę członków i przyjaciół Towarzystwa.

Popołudniową uroczystość rozpoczęto hymnem p. t. „Polskiej Ziemi Patronie“, poświęconym św. Stanisławowi Kostce, który został odśpiewany na głosy przez członków „Lutni“, pod batutą kierownika Polsko-Kat. Tow. Szkolnego na Śląsk Opolski, p. Witta. Śpiewaków nagrodzono hucznymi oklaskami.

W dalszym ciągu uroczystości, prezes „Lutni“ p. **Dr. Kwoczek**, wygłosił krótkie, serdeczne przemówienie powitalne, w którym podkreślił znaczenie akademji. Następnie p. Prezes zwrócił się z gorącym apelem do śpiewaków, jak i wszystkich zebranych, ażeby pielęgowali w sobie zamiłowanie do śpiewu, aby pieśń nasza rozbrzmiewała w każdym domu i wędrowała od chaty do chaty. Pieśń ma donieść rolę w życiu towarzystw, społeczeństw i całych narodów, to też obowiązkiem naszym i przyjemnością powinno być popieranie towarzystw śpiewających.

Następnie wygłoszony został przez p. A. Kowalskiego bardzo pouczający i dobrze opracowany referat o św. Stanisławie Kostce. Referent przedstawił obszernie epokę, w której żył ten wielki patron młodzieży polskiej i na temle odmalował życie Świętego, którego Bóg w młodocianym wieku, wkrótce po wstąpieniu do mało znanego wówczas zakonu Jezuitów, powołał do swojej chwały. O światobliwym postępowaniu Stanisława Kostki mamy wiele

prześlicznych legend i niektóre z nich przedstawił zebranym w swym referacie p. Kowalski.

Także kolejna recytacja pięknego utworu p. t. „Pielgrzym“, wygłoszona z głębokim wyczuciem przez p. A. Smolkę, poświęcona była uczczeniu pamięci młodocianego Świętego.

Druga część programu miała przedstawić epokę powstania listopadowego z 1830 r. i tę wybitną rolę, jaką odegrał w życiu polskiego wychodźstwa i narodu, nasz wielki wieszcz, Adam Mickiewicz, którego 75-tą rocznicę zgonu obchodzimy w dniu 26 b. m.

Obszerny referat na ten temat wygłosiła p. Dyr. Powolna. Zobrazowała ona przebieg wypadków, poczynając od pamiętnej nocy listopadowej, kiedy to garstka podchorążych ruszyła na Belweder, przez wielkie zwycięstwa powstańców nad regularnem wojskiem moskiewskiem, aż do jego upadku. Uroczą referentka wyjaśniła przyczyny wewnętrzne, z powodu których powstanie się załamało, zaznaczając słusznie, że przelana krew nie poszła na marne. Dalej przeszła p. Powolna do omówienia wielkiej roli Adama Mickiewicza, który w epoce popowstaniowej, podtrzymywał ducha narodu swymi „Dziadami“ oraz „Księgami Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego“ i odczytywała kilka wyjątków z tych Ksiąg.

Jako dalszy punkt programu „Lutnia“ odśpiewała, ciesząc się wielkiem powodzeniem piosnkę „Służyłem u pana“, poczem p. Dłubacz wygłosił „Ode do Młodości“ Mickiewicza. Również p. Smerczek wypowiedział utwór poety - powstańca z roku 1830 Garczyńskiego „Posterunek na stracenie“.

Na zakończenie zabrał jeszcze głos p. St. Szczepaniak, kierownik Dzielnic Śląskiej Zw. Polaków i podniósł znaczenie całej uroczystości, która miała tak piękny program i przebieg, wyrażając się z uznaniem o pracy Towarzystwa „Lutnia“, pozostającej pod kierownictwem p. dr. Kwoczka. Pan Szczepaniak zwrócił uwagę na konieczność pielęgnowania naszych tradycji i zwyczajów, wskazując na wykłady z historii, jak mamy postępować i jak postępowali nasi wielcy mężowie.

Zebrani odśpiewali hymn „Serdeczna Matko“, poczem zrobiono wspólną fotografię, którą postaramy się zamieścić w najbliższym czasie.

Radiok Podziemny 24. XI. 30

Ku czci patronki muzyki św. Cecylii.

W dniu św. Cecylii, 22 listopada b. r., Polskie Radio w Katowicach powzięło chwalebna myśl godnego uczczenia patronki muzyki św. Cecylii. Radiostacja katowicka transmitowała w tym dniu pieśni religijne, wykonane przez chóry Śląskiego Związku Kolarzy. Chóry, w składzie 100 osób,

wykonały swe produkcje w sposób nadzwyczaj udatny. Dla radiosłuchaczy po obu częściach Górnośląskiego Związku Kolarzy były prawdziwą ucztą duchową. Liczne rzesze radioodbiorników czują wdzięczność dla p. prof. Tymienieckiego, dyrektora artystycznego Radja Polskiego w Katowicach, dzięki którego inicjatywie umieszczony został ten piękny punkt w programie transmisji z dnia 22 b. m.

Wystawa prac artystów malarzy w Katowicach.

Istniejący od dwóch lat w Katowicach związek artystów plastyków rozwija intensywną działalność, o czym świadczy zorganizowanie całego szeregu wystaw obrazów.

W dniu 22 b. m. nastąpiło otwarcie w salach Związku w Katowicach (ul. Pocztowa) wystawy jesiennej.

Na otwarcie przybył w zastępstwie nieobecnego p. wojewody śląskiego p. dr. Saloni, naczelnik wydziału prezydjalnego w województwie śląskim. Otwarcie tej wystawy ściągnęło śmiesznie towarzystwa z Górnego Śląska. Z Bytomia przybył Konsul Gen. R. P. p. Malhomme z małżonką w towarzystwie wyższych urzędników Konsulatu. Reprezentowane były poza tem na wystawie liczne sfery artystyczne i prasa.

Największe zainteresowanie budziły prace art. malarza p. Józefa Kidonia, posiadającego ustaloną już w kraju i zagranicą opinię wybitnego portrecisty. Prace p. Kidonia cechuje

wielka wywrotność i subtelność. Opowiadał on po mistrzowsku technikę malarstwa.

Prace p. Kidonia mogą mierzyć się z dziełami największych mistrzów.

Z prac portretowych p. Kidonia wystawione były m. in. portrety p. Malhomme, konsulowej generalnej z Bytomia, p. dr. Saloniowej, Panny Młodej z „Wesela na Górnym Śląsku“ (p. St. Kornacka) itd. Precyzyjność rysunku, piękna kombinacja barw, naturalny wdzięk i skupienie myśli cechują portret pani Malhomme. W sposób oryginalny ujęty został portret pani Saloni. Również portrety innych pan (maj. Laskowska, p. Ligoniówny, p. S. D. itd.) wskazują na to, że p. Kidon jest nie tylko artystą wielkiej miary, lecz także głębokim znawcą duszy kobiecej.

Nie mniej doskonałym jest p. Kidon jako malarz postaci męskich, o czym świadczą wystawione portrety pana Leona Malhomme, Konsula Generalnego R. P. z Bytomia, p. dr. Franika,

p. prof. Centnera, dr. Saloniego, artysty Zbyszewskiego i autoportret. Pan Kidon jest poza tem świetnym malarzem krajobrazu, jak tego dowodzą wystawione jego szkice z nad Bałtyku. Wielkie wycucie barwy, pewna skłonność do stylizacji rysunku są głównymi cechami jego krajobrazów.

Liczne prace wystawił p. A. Bunsch z Bielska, profesor szkoły przemysłowej. Jest on nader wszechstronnym. Oprócz prac malarskich, wystawił również rzeźby. Dobrze płótna wystawił p. Jan Wałach, malujący z zamiłowaniem typy i obrazy z życia śląskiego. Kilka prac pana Chlebusa Józefa cieszyły się powodzeniem.

Wystawiali poza tem swe prace pp. Gościński Władysław, Langmann Bogusław (rzeźby), p. Myśliwiec, Chelmski - Pirgo, p. Steller itd.

Gości oprowadzali w dniu otwarcia z wielką uprzejmością p. Ligoń, prezes „Związku Artystów Plastyków“ i p. art. Kidon, wiceprezes tegoż Związku.

Kobulek Codzienny 28.11.30

„Genowefa“ w Bytomiu.

Przedstawienia teatralne, organizowane tradycyjnie przez Polską Kongregację Marijańską z Rozbarku, posiadają już ustaloną opinię nadzwyczaj udatnych imprez. Kongregacja ta ma szczęśliwą rękę w układaniu programu, gdyż na jej wieczorach piękno, szlachetność, skromność, pogodna wesołość, dobre obyczaje i pożyteczna nauka łączą się w jedną harmonijną całość.

Sztuka dramatyczno-religijna Józefa Chociszewskiego p. t. „Genowefa“ wypełniła główną część wieczoru, urządzonego przez Marijańską Kongregację z Rozbarku w dniu 23 bm. w dużej sali Strzelnicy bytomskiej. Na wezwanie Kongregacji Marijańskiej przybyły olbrzymie tłumy publiczności. Wszystkie miejsca stojące i siedzące były wysprzedane na tydzień przed dniem przedstawienia. Około 1.500 osób oczekiwało z wielkim napięciem i zaciekawieniem odsłonięcia kurtyny. Publiczność nie została zawiedziona w swych oczekiwaniach. Przeciwnie, smutne przeżycia szlachetnej hrabiny Genowefy, stanowiące główną postać w tej sztuce, stały się jak żywe w oczach wzruszonych widzów.

W sześciu aktach przesunął się wstrząsający do głębi dramat, przedstawiający walkę światła z ciemnymi mrokami, walkę szlachetnych uczuć ludzkich z podłymi, zbrodniczymi instynktami. Świetlana postać hrabiny Genowefy, oskarżonej przed własnym mężem przez potwarce i zbrodniarza Golo o zdradę małżeńską, przejść musi całe piekło okropności. Wtrącona do ponurego więzienia, gdzie daje życie synkowi Bolesławowi, skazana została na śmierć. Wierni słudzy, wzruszeni smutnym losem i wielkimi cierpieniami, ratują jej życie, ukrywając ją w głębokiej puszczy. Własny małżonek i wszyscy wierzą w śmierć Genowefy. Siedem długich lat spędza hrabina ze swym małym synkiem w wielkiej nędzy, w głuchym odludziu. Jedyną jej pociechą są gorące modły, wznoszone do Najwyższego Pana. Bóg czuwa jednak nad nieszczęśliwymi. Reka sprawiedliwości dotknęła oszczer-

cę i zbrodniarza Golo, który doczekał się zasłużonej kary, a niewinność hrabiny Genowefy ukazała się w pełnym świetle. Przypadek zrzadza, że gdy wyczerpana całkowicie z sił hrabina Genowefa przygotowuje się na śmierć i żegna się z głębokim bólem w sercu ze swym synkiem, słychać nagle odgłosy trąb rycerzy, znajdujących się na polowaniu w puszczy. Następuje spotkanie Zygfryda z hrabiną Genowefą i szczęśliwy powrót do zamku.

Sztuka ta, opromieniona wielką wiarą i miłością katolicką, sprawia głębokie wrażenie, a niektóre tragiczne sceny wywołują łzy w oczach przejętych widzów. Na sali raz po raz rozlegały się płacz i szlochanie.

Powodzenie sztuce zapewnili w pierwszym rzędzie artyści-amatorzy, których nadzwyczajna gra wykraczała daleko ponad przeciętny poziom. Rola tytułową hr. Genowefy odtwarzała p. Elżbieta Machocianka, która ze swego trudnego zadania wywiązała się wyśmienicie. P. M. zdradza wielki talent aktorski. Grę jej cechowały takie zalety, jak naturalny wdzięk, wielka umiejętność i swoboda poruszania się na scenie. Sympatyczny głos jest tu szczęśliwym uzupełnieniem środków aktorskich. Nastrojowe chwile wywołała także p. Machocianka wykonaniem solowych partyj śpiewu.

Drugą postacią niewieścia, występującą w tej sztuce, jest Berta, córka dozorca więzienia Gangolia. Rola Berty odegrała z wielkim wycuciem p. Agnieszka Lipówna. O grze p. Lipówny należy również wyrazić się z największym uznaniem. Grała ona w sposób naturalny, bez wymuszenia i stworzyła sympatyczny typ dobrej i życzliwej dziewczyny. W roli hr. Zygfryda występował nader udatnie p. Jerzy Machura, którego grę cechowała powaga i godność. Podkreślić należy jego dobrą wymowę (dykcję).

To samo należy powiedzieć o doskonałej grze p. Emanuela Poloczka, który miał rolę koniuszego Wilkosa. P. Gruchała przedstawiał człowieka o prze-

wrotnym charakterze, jakim był Golo, zaufany hrabiego Żygryda. Rola ta jest trudna. P. Gruchała był bardzo dobry w ostatniej scenie w celi więziennej. W niektórych jednak momentach dawał się on zbyt ponosić swemu temperamentowi. Spokojnie odtworzył swą rolę p. Strzebińczyk, który występował w charakterze wiernego sługi, kucharza Drako. Wszystkim podobała się gra małego Szczygła, który śmiało i dobrze odegrał rolę Bolesia, synka hrabiny Genowefy. Nie można również pominąć milczeniem p. Kupki, w roli karta Wolfganga i p. Białasę w roli dozorca więzienia Gangolia. Dobrze wypadła scena zbiorowa ze śpiewem, co jest niewątpliwą zasługą dyrygentów, pp. Kubicy i Tondery, którzy ze swej strony dołożyli wszelkich starań przy odegraniu tej sztuki. Melodie do pieśni skomponował p. Henryk Tondora, zaś do pieśni chórowych p. Feliks Muszałik, za co obu osobne uznanie i publiczne podziękowanie. Piękna oprawa sztuki dawały dekoracje, stroje, dawne rycerskie kostiumy i zbroje.

Jako druga sztuka została odegrana humoreska w dwóch aktach pod tytułem „Ciotka z Ameryki“. Sztuka powyższa pełna komicznych osób i scen, wywołała powszechną wesołość na sali. Występowały w niej wyłącznie panie, a mianowicie pp. Warzechówna, Lipówna, Elżbieta Machocianka, Trochówna, Paulina Machocianka itd.

Przerwy między poszczególnymi aktami były urozmaicone deklamacjami, wykonanymi m. in. przez p. Zofję Płoszą, p. Annę Opolkę, p. P. Machociankę, p. Emanuela Poloczka, p. Strzebińczyka i t. d.

Bogaty i ciekawy program wieczoru został wyczerpany bardzo późno, gdyż już dochodziła prawie 12-ta godzina. Wszyscy jednak chętnie przysłuchiwali się naszym artystom-amatorom.

Dowiadujemy się, że „Genowefa“ będzie grana w tej samej obsadzie w najbliższą niedzielę w Szarleju, 4 grudnia w Górnikach a może być, że również jeszcze w innych miejscowościach.

Rafalik Codzienny 26. 5. 30

Sprawozdanie z 5-letniej działalności Chóru kościelnego św. Franciszka. w Zaborzu.

Rok 1925.

W dniu 7 czerwca 1925 roku za stanieniem kilku panów i pań tutejszej gminy założono Chór kościelny. Na zebraniu konstytucyjnym obecnych było 33 osoby. W skład zarządu weszli wówczas jako prezes Alfons Klaka, zastępca Teodor Rolnik, sekretarz Paweł Maczulik, zastępczyni Marcelina Cyganówna, skarbnik Wiktor Urbiczek, zastępczyni Maleskówna, ławnicy Wiktor Kaiser, Wilhelm Masarczyk, Morciszek Paweł i Piertuckowa. Uchwalono urządzać lekcje śpiewu w niedzielę. Pierwsza lekcja odbyła się w niedzielę, dnia 30 czerwca 1925 r. Dyrygentem Chóru był p. Kulla. Po dwu miesiącach wybrano stałego dyrygenta J. Witta. W ciągu całego roku odbyły się 42 lekcje śpiewu. Wuczono się razem 14 pieśni, 11 religijnych a 3 ludowe.

Zebrani miesięcznych odbyło się 6 a zebrani zarządu 4. Dnia 19 listopada tegorocz roku urządzono wycieczkę do Doliny Szwajcarskiej. W święta Bożego Narodzenia odbyła się „Gwiazdka“. Uroczystość połączona była z kolendą i obdarowaniem biednych. Prócz tego urządzono zabawę taneczną, połączoną z występami solowymi i całego zespołu.

Rok 1926.

Pierwsze walne zebranie tego roku odbyło się w niedzielę, dnia 31 lutego. Po intensywnej i wytrwałej pracy Chór przez cały rok rozwijał się nader pomyślnie. Liczba członków znacznie wzrosła. Pod koniec roku liczba członków wynosiła okragle 100, w tem 57 żeńskich i 43 męskich. Lekcyj odbyło się 62, a zebrani miesięcznych 10. Zebrani zarządu było 5. Dnia 4 lipca Chór obchodził swą 1 rocznicę założenia. Uroczystość odbyła się na sali p. Haertzla.

Dnia 22 sierpnia urządzono wycieczkę do Makoszów. Poza tem odegrano teatr amatorski. W tym roku zaprowadzono kwintariusze, statuty i kwestjonariusze. Dnia 9 stycznia obchodzono tradycijną gwiazdkę z kolendą.

Rok 1927.

Drugie walne zebranie odbyło się w tym roku 13 marca. Na zebraniu tem obecny był również ks. dziekan. Skład zarządu był następujący: prezes A. Klaka, zastępca A. Kawik, drugi zastępca A. Pawliczek, sekretarz Kula Franciszek, zastępczyni M. Cyganówna, kontroler J. Chwolek, bibliotekarz H. Modrzyk. Rok 1927 był rokiem trudnej pracy. Pod koniec roku liczba członków odbniżyła się z 100 na 63 osoby. Na szczególne podkreślenie zasługuje praca zarządu. Lekcyj odbyło się 59, miesięcznych zebrani 5 a zebrani zarządu 6. Chór wystąpił 12 razy, w tem 6 razy w kościele. Wycieczka odbyła się jedna, a w dzień Starego Roku urządzono „Gwiazdkę“.

Rok 1928.

Walne zebranie zwołane zostało w tym roku na dzień 11 marca. Na zebraniu wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: A. Klaka jako prezes, A. Pawliczek I zastępca, W. Skiba II zastępca, Kawik sekretarz, Ruskówna G. zastępczyni sekretarza, W. Witt skarbnik, p. Siólkówna bibliotekarka, ławnicy W. Kaiser, Warol Józ. W ciągu całorocznej działalności odbył Chór 72 lekcje i wyćwiczono 18 pieśni. Prócz tego nauczono się 6 pieśni jednogłosowych oraz jedną mszę św. Schuberta. Publicznie wystąpił Chór 9 razy. W tym roku Chór brał udział w konkursie śpiewaczym w dniu 5-go maja, zdobywając 3 nagrody. Poza tem obchodzono 3 rocznicę założenia w dniu 18 lipca. Wspólnie z innemi towarzystwami urządzono wycieczkę. Dnia 9 grudnia obchodzono w zamkniętem kołku św. Mikołaja.

Pod koniec roku Chór liczył 68 członków.

Rok 1929.

Czwarte walne zebranie od czasu założenia odbyło się 24 lutego. Skład zarządu był następujący: prezes A.

Klaka, I zastępca A. Pawliczek, II zastępca J. Cwok, sekretarz A. Kawik, zastępczyni Ruskówna G., skarbnik Urbiczek J., ławnicy Janecki, Machulik i Sojkówna. Zebrania miesięcznych odbyło się w tym roku 4 i 5 zebrań zarządu. Lekcyj mieli członkowie 82. Pieśni wyuczono się dalsze 17, mianowicie 9 ludowych i 8 kościelnych oraz litanię loretańską na głosy. Występów oficjalnych było razem 10, w kościele 5 a na uroczystościach 5. Tak samo w tym roku uczestniczył chór w konkursie śpiewaczem i otrzymał 3 nagrodę. Poza tem odbyła się zabawa karnawałowa i dwie inne uroczystości.

W tym roku Chór nasz otrzymał w nagrodzie od Zw. Polaków harmonjum. W grudniu odbyła się akademja ku czci Ojca św., w której brali również udział członkowie Chóru. W czerwcu urządzono wycieczkę do Murcek (woj. śla-

skie). Chór otrzymał pod koniec roku nowego dyrygenta, w osobie p. Kubicy.

R o k 1930.

Zebranie walne odbyło się tego roku 9 lutego. Z przeprowadzonych wyborów wyszedł jako prezes A. Klaka, I zastępca Pawliczek, II zastępca Urbiczek Józef, sekretarz Ruskówna, zastęp. A. Kawik, bibliotekarz H., ławnicy W. G., S. A. i C. J. Zebrania miesięcznych odbyło się 4 a zarządu 5. W kościele występował chór 6 razy. Na tegorocznym konkursie śpiewaczem chór zdobył I nagrodę. W lipcu odbyła się wycieczka do Ziemieć.

Przez cały okres 5-letniej pracy Chór odbył 455 lekcyj, 36 zebrań miesięcznych i 34 zebrań zarządu. Występów publicznych było razem 74, mianowicie 48 w kościele, a 26 na uroczystościach świeckich.

Rabulet Codzienny 24. IV. 30

Do czego doprowadza podżeganie.

We wtorek o godz. 5.30 po południu jacyś nieznani sprawcy podeszli pod budynek fabryczny „Katolika“ w Bytomiu, przy ulicy Elektoralfiej 21, i w pewnych odstępach czasu wybili kilka szyb.

Jak zostało stwierdzone, w jednym wypadku szyby zostały wybite butelką od piwa, która rozprysnęła się na drobne kawałki. Gdyby ułamki szkła trafiły zajętych wówczas pracowników drukarni „Katolika“, mogłyby ich poważnie nawet poranić.

O wypadku została zawiadomiona policja. Jeden z urzędników policji przytrzymał podejrzanego o wybitcie szyb przechodnia.

W związku z tym wypadkiem należy przypomnieć, że przed kilku dniami przecięte zostały druty w skrzyn-

kach, wywieszonych przed gmachem „Katolika“, w których wyklejano codziennie gazety. Sprawca nieznany.

Nadszedł wreszcie także pod adresem zarządu „Katolika“ list pogróżkowy. Anonimowy autor, podpisujący się „czerwona ręka“ ordynarnymi słowami zapowiada swą zemstę na „Katoliku“.

Wszystkie te wypadki są — zdaniem naszym — skutkiem podżegającej agitacji prasy niemieckiej, która w ostatnim czasie przynosi rozmaite fantazyjne wiadomości i wywołuje wzburzenie wśród nieświadomych mas. Należy stwierdzić z ubolewaniem, że nawet prasa, która stawia sobie za zadanie obronę zasad katolicyzmu, dała się porwać, nie licząc się z nieczem agitacji kół nacjonalistycznych.

Rabulet Codzienny 24. IV. 30

Kierownik Związku Polaków u prezydenta Calondera.

W związku z alarmującymi wiadomościami prasy niemieckiej na Śląsku Opolskim o wypadkach w Województwie, podczas ostatniej kampanji wyborczej, p. St. Szczepaniak, kierownik Dzielnicy śląskiej „Związku Polaków“ udał się w ubiegły piątek do Prezydenta Komisji Mieszanej p. Calondra.

W toku rozmowy wskazał p. Szczepaniak na głośnie napady bojówek nacjonalistycznych w Mikołajkach, Oslawie - Dąbrowie i t. d. i podniósł, że przy obecnej (po wyborach do Parla-

mentu) konstelacji politycznej w Niemczech alarmy prasy niemieckiej budzą na Śląsku Opolskim zaniepokojenie.

W takich warunkach interwencja Prezydenta Komisji Mieszanej może się okazać konieczną. W swej rozmowie p. Szczepaniak poinformował p. Calondra o tem, że niektórzy działacze ludności polskiej otrzymali w ostatnim czasie listy pogróżkowe, a wreszcie organizacje bojowe niemieckie występują również z różnymi groźbami.

Ofiary dla naszych powodziar

W dalszym ciągu złożono:

Dnia 20. 11. W. Jojko, Jendryń mk. 10.—, P. Kulik, Kelcz 3.—, W. Kluba, Kelcz 3.—, A. Wagner, Strzelce 10.—, E. Balcerek, Stary Ujazd 10.—, K. Szulik, Dziewkowice 4.—, J. Wilkowski, Zalesie 10.—, P. Wawrzynek, Brzeziny 2.—, W. Gruszka, Suche Łany 1.—, P. Ulbrich, Brzeziny 2.—, A. Nowakówna, Strzelce 10.—, Sz. Malik, Złotniki 2.—, P. Knosala, Sławice 2.—.

Dnia 21. 11. T. Sopka, Radłów 2.—, Fr. Wieczorek, Nowe Karmonki 1.—, R. Kraska, Olesno 1.50, J. Pietczok, Biskupia Kolonja 1.—, J. Pielok, Kościeliska 2.—, St. Świtała, Sternalice 1.—, Jan Hutsch, Biskupia Kolonja 1.—, R. Skorupa, Wachowice 1.—, J. Kobiolka, Wachowice 1.—, W. Kistella, Radłów 1.—, M. Krupa, Łomnicka Kolonja 0.50, J. Skorupa, Wielkie Borki 1.—, P. Wieczorek, Ligota 1.—, J. Pielok, Wysoka 2.—, B. Jeziorowski, Wendzin 1.—, J. Nawrat, Olesno 3.—, R. Kraska, Olesno 2.50, Jan Karas, Mikulczyce 3.—, I. Polok, Mikulczyce 2.—, St. Gawlik, Mikulczyce 2.—, Aug. Mross, Mikulczyce 2.—, P. Skrzypczyk, Mikulczyce 2.—, M. Świtalski, Mikulczyce 2.—, J. Polok, Mikulczyce 3.—, J. Stawinoga, Mikulczyce 2.—, J. Bocek, Mikulczyce 5.—, E. Brauer, Mikulczyce 1.50, P. Handzlik, Mikulczyce 1.—, A. Kyčia, Mikulczyce 1.—, J. Gowałka, Mikulczyce 1.—, A. Jarasz, Mikulczyce 1.—, E. Jarasz, Mikulczyce 1.—, W. Smolarezyk, Mikulczyce 1.—, A. Pol-

czyk, Mikulczyce 1.—, W. Kałuża, Mikulczyce 1.—, M. Kiesz, Mikulczyce 1.—, Aug. Baksik, Mikulczyce 1.—, A. Weingart, Mikulczyce 1.—, Piotr Kensy, Mikulczyce 1.—, Jan Szeliga, Mikulczyce 1.—, A. Skrzypczyk, Mikulczyce 0.50, A. Smolareczyk, Mikulczyce 0.50.

Dnia 21. 11. K. Cimok, 0.50, E. Zoremba 0.50, St. Witeczak, Rozbark 3.—, M. Saternus, Bobrek-Karb 1.—, M. Muszkietówna, Bytom 10.—, J. Liszka, Szombierki 2.—, Jan Trocha, Rozbark, 1.—, A. Kondek Rozbark 2.—, P. Spyra, Rozbark 5.—, J. Musioł, Bytom 2.—, Kwaśnik, Miechowice 0.15, Aug. Berdla, Zaborze 2.—, H. S. z Rozbarku 1.50, Ryszard Goetze, Wysoka 5.—, Jan Marchwicki, Radłów 5.—, Jan Hinc, Wolęcin 5.—, Rufin Sieroń, Łom. Kolonja 5.—, Ambroży Pordzik, aZbrze 10.—, Fr. Trahalski, Zabrze 1.—, Marta Haida, Zabrze 5.—, L. Rother, Zabrze 2.—, Marja Ficek, Zabrze 1.—, Jan Mrozek 0.55, Fr. Krzystecko, Zabrze 0.50, Alfons Klaka, Zabrze 3.—, Bednorz, Zabrze 5.—, Anna Klaka, Zabrze 2.—, R. B., Zabrze 1.—, Na uroczystości 5. rocznicy Chóru Kościelnego 31.50, J. Ionetzko, 10.—, Razem 253.80 mk. Razem z poprzednimi 2418.50 mk.

Szlachetnym ofiarodawcom dziękujemy staropolskiem „Bóg zapłać”.
O dalsze datki gorąco prosimy.

Dzielnica I

Związku Polaków w Niemczech T. z.

Komisja Opieki Społecznej.

Konto zbiorowe nr. 11849 w Banku Ludowym w Opolu.

Oberschlesische Volksstimme 25. X. 30

Schluß!

Von Dr. Urbanet, Beuthen

ehem. deutschen Plebiszitkommissar.

Was sich da in den letzten Tagen in Polnisch-Oberschlesien ereignete, das schreibt zum Himmel, jedem Oberschlesier muß die Empörung heiß in den Adern schießen. Hat die Menschheit es wirklich nötig, sich solche Schaulichkeiten gefallen zu lassen? Das geschieht nun in einem Lande, wo unter deutscher Herrschaft nicht einem Polen ein Haar gekrümmt wurde. Blutrünstige Roheit, abgrundtiefer satanischer Haß, unstillbare Wut über alles, was an Deutschheit erinnert, sind losgebrochen, und die Polizei des verantwortlichen Staates, die nicht schlecht ist, steht dabei, läßt sich nicht sprechen und sieht den Pogromen zu. Die Feindschaft, die offene Feindschaft ist klar erklärt. Für uns handelt es sich darum, die Tatsachen zu erkennen, wie sie sind. Es handelt sich darum, sich nichts vorzumachen, sondern sich auf die Wirklichkeit der Dinge zu stellen.

Erster Satz. Keine Vergeltung an den polnisch denkenden Volksgenossen innerhalb unserer Staatsgrenzen! Wir wollen die Tragik achten, die auf ihnen ruht als Zugehörigen eines Volkes, das sich mit solcher Schande beladen hat, einer Schande, der sie selbst sich schämen werden und die ihre Seele bedrücken wird.

Zweiter Satz. Alle Energie nach außen! Run aber eingeseht und keine Schwächeanwandlungen! Wer jetzt Schwäche zeigt, der muntert die Polen zu neuen Greueln auf, der ist mitschuldig, wenn uns unsere Volksgenossen von drüben ihren zerschlagenen Körper und ihre zerstörten Hütten zeigen.

Ich spreche als Privatmann, als Oberschlesier, der miterlebt hat, wie die

Dinge wurden. Der Oberschlesier muß seine Meinung sagen dürfen, seine Meinung gegenüber der Reichsleitung und seine Meinung gegenüber den Parteien. Ich halte es für Schuldigkeit aller obereschlesischen Parteien, in dieser Volksnot zusammenzusteigen, um die Sache unseres gequälten Landes einmütig zu vertreten. Keine Hilfe darf zurückgewiesen werden, weil sie von einer andern Partei kommt.

Es muß gesagt werden, daß tiefe Unzufriedenheit über die Art und Weise herrscht, wie die Reichsleitung durch diese letzten Jahre hindurch die obereschlesische Sache vertreten hat. Ihre Haltung wird als hoffnungslos schwachmütig empfunden. Das Ergebnis siehe heute. Man kann sagen, wir haben durch unsere Schwachmüt, durch unser beständiges Zurückweichen die Polen provoziert, und darum fallen die Schmerzen unserer mitschuldigen Volksgenossen auch auf uns. Wir trauern um Gemisfenserforschung nicht herum. Wir haben uns verhalten, wie kein gesunder Mensch sich verhält. Es ist dem Menschen von seiner Rasse, geseht, und es ist eine sittliche und göttliche Pflicht, daß er auf seinem Rechte besteht. Unser deutsches Recht in Ost-Oberschlesien aber ist Süß für Stück geopfert worden, und das Ende ist, daß auch die heiligsten Güter, daß auch Leib und Leben von dem Feinde, der sich jetzt bemächtigt hat, gefordert werden und der letzte Deutsche aus Ost-Oberschlesien herausgeprügelt werden soll.

Was die Reichsregierung jetzt tun wird, darüber ist bei Niederschrift dieses Aufsatze nichts Sicheres zu erkennen. Wir haben unseren Reichskanzler als eine kraftvolle Persönlichkeit kennengelernt, und so sind wir ihm vertrauensvoll. Aber das entbindet uns nicht von der Pflicht zu sagen, wie wir über die Dinge denken. Es handelt sich darum, grundsätzlich zu brechen mit der Art und Weise, wie solche Dinge bisher angepaßt wurden.

Nach der früher herrschenden lahmen und zahmen Behandlungsweise wurde noch Anfang voriger Woche gehandelt, als die polnischen Greuel schon begonnen hatten. Damals hatte

unser obererschlesische Zentrumsführer Herr Prälat Miksa beim Auswärtigen Amt Vorstellungen erhoben, und das Auswärtige Amt hatte zugesagt, in Warschau die Vorgänge in Polnisch-Oberschlesien zur Sprache zu bringen. Dieser deutsche Schritt in Warschau ist aber in der leisesten Form geschehen, die überhaupt in Betracht kommt. Es ist keine offizielle Mitteilung davon an die Presse gegeben worden, es ist keine Note überreicht worden, geschweige denn, daß der Schritt begleitet worden wäre durch die Uebergabe oder durch die Ankündigung eines „Weißbuches“.

Deutschland hat den Geschehnissen gegenüber eine klare Rechtsposition. Deutschland ist Mitunterzeichner des Genfer Vertrages, der die Gleichberechtigung und das friedliche Nebeneinanderleben beider Nationalitäten im gesamten Abstimmungsgebiete zu sichern bestimmt ist. Wortlaut und Sinn und Geist des Genfer Vertrages sind ins Gegenteil verkehrt. Die Bestialität ist losgelassen, um umzuwerfen, was nach den früheren polnischen Stürmen an deutschen Resten noch vorhanden ist. Noch ein paar solche Donnerwetter und die Anwendung des Genfer Vertrages ist sehr einfach geworden, da es keine deutschen Menschen mehr geben wird, die zu betreten wären.

Es ist ein Gebot der Menschlichkeit, daß sich an das Gewissen jedes einzelnen unter uns wendet, von unserer Regierung zu fordern, daß sie energisch auftritt und durchgreift. Sie muß alle Mittel und alle Möglichkeiten erschöpfen, die der Genfer Vertrag uns bietet. Die Schenlichkeiten der Polen müssen vor der Welt an den Pranger gestellt und den anderen Mächten notifiziert werden. In Genf muß schamlos darüber gesprochen und keine Rücksichtung darf zugelassen werden. Man lasse sich nicht wieder einschläfern durch den „vernünftigen“ Gedanken, daß man ja das Geschehene nicht wieder gutmachen könne und es daher am besten sei, die Dinge, so gut es geht, beizulegen. Damit ermuntert man Polen zum neuen Schlage.

Der Grundsatz ist falsch, den der frühere Außenminister Stresemann in einer für Oberschlesien unglückseligen Stunde einmal ausgesprochen hat, daß man, wo man vor Mißständen stehe, die nun einmal eingerissen seien, sie so gut es geht, in Eintracht und Freundschaft wieder eintreten sollte. Von Eintracht und Freundschaft darf jetzt nicht die Rede sein. Feindschaft, erklärte rückhaltlose Feindschaft gegen die Deutschen und gegen alles Deutsche, das schreit mit furchtbarer Eindeutigkeit aus den polnischen Wutausbrüchen heraus, und so und nicht anders haben es die Deutschen in Ost-Oberschlesien nach einstimmiger Meinungsäußerung verstanden. Wir sind unserer Ehre schuldig, hierauf nicht wieder mit Anbiederungen und mit Verständigungsbesessenheit zu antworten. Wenn das Wort Ehre in unserer nüchternen und bitteren Zeit zu pathetisch klingt, der sei gemahnt eben an unsere Not, an die Unmöglichkeit, in dieser unserer Not weitere Millionen und Abermillionen aufzubringen, die der Flüchtlingsstrom uns kosten muß, wenn dem Wüten des polnischen Hasses nicht auf Grund der Rechtslage Einhalt geboten wird.

Das ist das Prinzipielle, von dem aus sich alle Einzelfragen, große und kleine, entscheiden.

An großen Einzelfragen sehe ich folgende und denke ich folgendermaßen:

Der deutsch-polnische Liquidationsvertrag. Er stammt noch aus der Zeit der Illusionen, und er ist in jener Zeit beinahe fertig geworden, aber eben nicht ganz. Einvernehmen und gütliche Regelung wollte man heraufführen und sich alle Hände in einer besseren Zukunft ersparen. Darum hat, nachdem der deutsche Gesandte in Warschau am 31. Oktober 1929 den Vertrag in Warschau unterzeichnet hatte, das deutsche Außenministerium im im zeitigen Frühjahr dieses Jahres dem Reichstag vorgelegt und wie ein Löwe dafür gekämpft. Im Reichstag war eine überaus starke Stimmung dagegen, und schließlich ist der Vertrag mit einer ganz knappen Mehrheit angenommen worden. Es ist mir ein erhebendes Bewußtsein, feststellen zu können, daß sämtliche Zentrumsabgeordnete aus Oberschlesien dagegen stimmten.

Mit der Annahme im Reichstag aber ist die Sache völkerrechtlich noch nicht zu Ende. Es bedarf nach dem Völkerrecht noch des Austausch

der Ratifikationsurkunden zwischen den beiden Staaten, das heißt, der deutsche Reichspräsident und der polnische Staatspräsident müssen, nachdem die Zustimmung der Parlamente eingeholt ist, die die Unterschrift der Staatsoberhäupter tragenden Urkunden miteinander austauschen wenn eine Rechtswirkung eintreten soll. Das ist ein feierlicher Akt, der nach dem Völkerrecht allein die Entscheidung und den Rechtsvollzug in sich trägt. Zu dieser Ratifikation ist es bisher nicht gekommen. Ich wage die persönliche Meinung zum Ausdruck zu bringen, daß angesichts der abgrundtiefen Feindschaft, die das polnische Volk dem Deutschen jetzt erklärt hat, der Reichspräsident seine Mitwirkung zum Vollzuge eines Freundschaftsinstrumentes nicht geben kann. Die Polen haben die Freundschaft zertrüßten, zu der das Deutsche Reich sich in einer Gutmütigkeit sondergleichen bereit gefunden hat. Denn was da in dem Liquidationsabkommen steht, das sind angeblich gegenseitige Verzicht, tatsächlich aber Verzicht, bei denen das deutsche Opfer bei weitem das polnische überwiegt.

Es läßt sich nicht vermeiden, hierauf kurz einzugehen; es handelt sich im wesentlichen um zwei Fragenkomplexe: um den zwischen dem Deutschen Reich und Polen auszusprechenden gegenseitigen Verzicht auf private Forderungen sowie um Abmachungen über die zukünftige Lage der polnischen Staatsangehörigen deutscher Nationalität.

Was kann es für Forderungen polnischer Staatsangehöriger gegen Deutschland geben? Wie hoch muß der Wert solcher etwaiger Forderungen, auf die Polen verzichtet hat, angenommen werden? Es kann sich nur um wenige Zufallsfälle handeln. Dagegen ist die Zahl und das Maß der Forderungen deutscher Staatsangehöriger gegen Polen Legion aus dem ohne weiteres verständlichen Grunde, weil Polen vor dem deutschen Land belegt und vor dieser Gelegenheit die Rechtsstellung deutscher Staatsangehöriger verlegt hat. Die beiden Forderungsummen stehen also nicht miteinander im Gleichgewicht. Vielmehr muß man den Wert der deutschen Mehrforderungen privater Art mit etwa 500 Millionen Goldmark annehmen. Dahin gehört der in Oberschlesien geläufige Fall der Chorzow-Werke, für die das Reich ein obliegendes Urteil erzielt hat. Dahin gehören die Ansprüche der von Polen vertriebenen Ansiedler, für die ebenfalls ein obliegendes Urteil aus Haag aus dem Jahre 1923 vorliegt. Haben wir Geld zu verschenken? Können wir es uns in unserer Bedrängnis leisten, den Polen 500 Millionen Goldmark zu überlassen? Hiermit im Zusammenhange steht der gutwillige Rechtsverzicht des Deutschen Reiches auf das Polen überlassene fiskalische Eigentum (wozu die Königshütte, die fiskalischen Werke von Amrow u. u. gehören), ein Wert, der auf 2½ Milliarden bemessen wird. Abgesehen von den materiellen Verpflichtungen, von denen Polen frei werden soll, bedeutet der deutsche Verzicht auf weitere Verfolgung deutscher Ansprüche zugleich den Verlust einer Möglichkeit, vor einem internationalen Forum immer wieder die polnischen Methoden zu kennzeichnen, die ständig gegen den Grundsatz der Unantastbarkeit des Privateigentums verstoßen. Gegen Polen hilft nur eines: sein Recht verfolgen, sein Recht durchkämpfen. Jede Nachgiebigkeit im Recht betrachtet die Polen als Aufmunterung zu neuen Rechtsbrüchen, deren nachteilige Folgen der Deutsche nach gemachten Erfahrungen durch Geld beizulegen ach so sehr geneigt ist!

Aber allerdings hat Polen auch noch auf etwas anderes verzichtet, etwas freilich, worauf es leicht verzichten konnte. Es hat auf weitere Liquidation deutschen Grundeigentums (außerhalb von Oberschlesien, wo die Frage durch den Genfer Vertrag geregelt ist) verzichtet. In Wirklichkeit handelt es sich hierbei aber nicht um einen polnischen, sondern um einen deutschen Verzicht. Wieder einmal um einen Rechtsverzicht, den man auf deutscher Seite vorziehen will auszusprechen, statt das Recht mit den gewiesenen Mitteln durchzusetzen. Der polnische Staat hat nicht nur gemäß dem ihm aus dem Versailler Vertrage erwachsenen Rechte das Eigentum von Deutschen enteignet, die unzweifelhaft nach den geltenden Bestimmungen als deutsche Reichsangehörige angesehen werden müß-

sen, sondern er hat darüber hinaus wider das Recht Tausende von Personen enteignet, die polnische Staatsangehörige geworden sind, deren polnische Staatsangehörigkeit der polnische Staat aber, um aus der angerichteten Verwirrung etwas herauszuholen, bestreitet. In allen diesen Fällen, von denen ein großer Teil bereits seiner juristischen Klärung im Sinne der deutschen Ansprüche nahe war, soll Deutschland auf Wiedereinsetzung der Eigentumsberechtigten in den alten Stand bezw. überhaupt auf eine angemessene Entschädigung durch Polen verzichten. Demgegenüber bedeutet die Zahl der von Polen noch für die Liquidation vorgesehenen deutschen Grundstücke, die nun ihren Eigentümern verbleiben sollen, lediglich einen kleinen Rest, dessen Gesamtfläche vom Auswärtigen Amt im Frühjahr dieses Jahres auf etwa 100 000 Morgen geschätzt wurde. Uebrigens wird dieser Liquidationsverzicht Polens durch eine Reihe von Möglichkeiten durchlöcher, die ihn praktisch illusorisch machen. So soll der Liquidationsverzicht zum Beispiel nicht gelten, wenn die betreffenden Grundstücke von der polnischen Agrarreform ergriffen werden; mit dieser Drohung der Agrarreform kann man natürlich jedes deutsche Gut unruhigen und schließlich locker machen. Wir wissen auch, daß — Einzelheiten über die Vorgänge sind von hieraus nicht klarzustellen — die polnischen Liquidationen, zumal im Korridor, inzwischen lustig weiter gegangen sind. Sie konnten es auch, da Polen ja das Abkommen noch nicht ratifiziert hat und seine Verpflichtungen aus dem Abkommen daher noch nicht bestehen. Schon dieses Hinzögern der Ratifikation eines Vertrages, der in einem wesentlichen Teile nur dann einen Sinn hatte, wenn seine Schutzwirkungen sofort eingetreten wären, zeigt, daß es jetzt nach Erwägungen der Vernunft überhaupt keinen Sinn mehr hat, ihn zu verwirklichen. Er ist obsolet geworden, die Tatsachen, die Zeitentwicklung ist darüber hinweggegangen.

Die Gründe der Vernunft gesellen sich also zu den Gründen der Ehre, der Selbstachtung und des Mitleides und der Hilfe, die wir unseren zerschundenen und zerschlagenen Volksgenossen schulden, wenn jetzt die Forderung erhoben wird:

Schluß mit der Gefühlschwelgerei, Distanz, und einzig das Recht als die Grundlage unserer Beziehungen, das Recht, von dem wir kein Häufchen aufgeben. Die Brutalitäten der letzten Wochen haben Polen im Rufe der Welt genug geschadet. Auch das, auch dieser Stimmungswandel in der Welt wird uns helfen, wenn es gilt, vor dem Völkerbunde und vor den internationalen Gerichten unser Recht zu erstreiten. Das Recht prangt als einer der Leuchterne im Wahlprüd der Zentrumspartei. Möge es kein Zierrat bleiben, möge das Recht gebraucht werden als das, was es ist, als eine Waffe, die man führen muß.

Express Korrespondenz
24. XI. 30

**Wobec terroru
antypolskiego
generalny konsul z Bytomia
wezwany do stolicy**

PAT donosi: W dniu wczorajszym bawił w Warszawie konsul generalny R. P. w Bytomiu p. Malhomme, wezwany przez ministerstwo spraw zagranicznych celem złożenia raportu.

Nie wątpimy, że wezwanie konsula Malhomme'a znajduje się bezpośrednio w związku ze szczuciem przeciw Polakom na Śląsku Opolskim i z alarmami, zzywającymi poprostu do inwazji na ziemię polską.

BYTOM, 26.11. — Tel. wł. — Wczoraj rozplakatowano tu mnóstwo odezw, nawołujących do wzięcia udziału w burzliwych demonstracjach przeciw Polsce.

Vor einem deutschen Schritt beim Völkerbund

Die Reichsregierung ist zum Eingreifen fest entschlossen

Berlin, den 24. November. (Eigener Drahtbericht.) Das Reichskabinett hat sich in seiner Kabinettsitzung am Montag vormittags gemäß unserer Ankündigung, die wir als erste und einzige Zeitung bereits in unserer Sonntagsausgabe veröffentlichten konnten, eingehend mit den Vorgängen in Ostoberschlesien befaßt. Die Reichsregierung ist fest entschlossen, alle ihr gebotenen Mittel zu ergreifen, um der deutschen Minderheit den ihr zustehenden rechtlichen Schutz zu sichern. Man wartet nur noch den amtlichen Bericht des deutschen Reichsvertreters ab. Generalkonsul von Grünau, der seit längerer Zeit beim Auswärtigen Amt in Berlin tätig ist, hat sich persönlich nach Katowice begeben, um im Einvernehmen mit seinem Stellvertreter, Konsul Illgen, der wie bekannt die Voruntersuchung bereits eingeleitet hat, einen amtlichen Bericht über die gesamten Vorgänge zu verfassen. Wenn dieser Bericht in Berlin eingetroffen ist, wird sich die Reichsregierung endgültig entscheiden, ob sie gemäß Artikel 72 des Genfer Abkommens einen Schritt beim Völkerbund unternimmt, um die Aufmerksamkeit des Rates auf die unerhörten Vorgänge in Ostoberschlesien zu lenken. Wie von zuständiger Stelle dazu ausdrücklich erklärt wird, würde dieses Vorgehen unabhängig sein von dem Verfahren, das Präsident Calonder auf Wunsch der deutschen Minderheit in Ostoberschlesien bereits eingeleitet hat.

Dr. Heinrich Zolski 27. XI. 30

PRZYJAZD WOJEWODY ŚLĄSKIEGO

Wczoraj przybył do Warszawy w sprawach służbowych wojewoda śląski p. Grażyński.

Przebiera się miara cierpliwości!

Prezes komisji śląskiej p. Calonder

dał należytą odprawę niepoczytalnym zakusom Niemców na Śląsk

KATOWICE, 26. 11. — Tel. wł. — Wypadki z ostatnich dni na Śląsku podawane z niesłychanym tupetem przez dzienniki niemieckie, oświeclające w fałszywym świetle zajścia w Brzeziu, Golasowicach i Gorzycach, wywołane przez mniejszość narodową niemiecką, wytworzyły wśród społeczeństwa polskiego na Śląsku gorączkowy nastrój i powszechne oburzenie.

W szczególności do żywego poruszył ludność polską opublikowany w dziennikach niemieckich list otwarty do prezydenta komisji mieszanej, Calondera,

podpisany przez szereg związków niemieckich, a wzywający w ostrej formie do interwencji przeciw Polsce.

W związku z tem prezydent Calonder

wydał dziś

komunikat następującej treści: W prasie (Ostdeutsche Morgenpost nr. 328) opublikowano skierowany do mnie list otwarty różnych związków niemieckich, w którym związki te upominają mnie do wypełnienia obowiązku. Nie widzę powodu do udzielenia na to jakiegokolwiek odpowiedzi. Zarówno mniejszość polska, jak i mniejszość niemiecka mogą zawsze liczyć na ochronę z mej strony. W tem samem piśmie wzywa się mnie do poczynienia kroków, aby Górny Śląsk zwrócono Niemcom. Tę insynuację, która oburza poczucie o-

bowiązku prezydenta komisji mieszanej, odpieram z oburzeniem. Obecna granica jest naturalną podstawą mej misji.

Calonder.

*

Ta, pełna wysokiego taktu i głębokiego rozumu politycznego odpowiedź p. prezydenta Calondera wywołała jaknajlepsze wrażenie na całym Górnym Śląsku i wpłynęła znacznie na uspokojenie umysłów.

Przypuszczać należy wszakże, że i polskie czynniki miarodajne zabiorą głos, celem wskazania rozzuchwalonej agitacji niemieckiej właściwego miejsca.

Gazeta Warszawska 27. XI. 30

ANTYPOLSKIE WIECE W BYTOMIU

PROWOKACYJNE PRZEMÓWIENIA PRZECIW POLSCE.

(Telefonem od własnego korespondenta „Gazety Warszawskiej“).

BYTOM, 26. 11. godz. 23 m. 20 Dziś w Bytomiu zapowiedziano olbrzymie plakaty wielkie manifestacje. Napisy na plakatach zaczynały się od słów: „Polen greift an. 7 millionen marschieren unter den Fahnen der Freiheit“. (Polska atakuje. 7 milionów maszeruje pod sztandarami wolności).

Policja zabroniła manifestacji ulicznych, wobec czego odbyły się dwa wielkie, kilka tysięcy osób liczące wiece hitlerowców oraz wiec centrum katolickiego.

Wiec w „Promenade - Restaurant“ zagał p. Blau, poczem jako referent wystąpił mówca narodowo - socjalistyczny z Saksonji i wyłożył program i hasła swej partji, potępiając rząd niemiecki i wzywając do obudzenia się Niemców z letargu, obalenia traktatu wersalskiego i przywrócenia Rzeszy granic przedwojennych.

Dalej mówca dowodził, iż należy zaprotestować przeciwko temu, że rząd niemiecki nie wystąpił przeciwko Polsce, wskutek czego „mały Polak, co nie umie się rządzić, podnosi butnie głowę i grozi Niemcom“.

„Chcemy walczyć z Polską, chcemy dawnych granic“.

Takie same w duchu swym przemówienia, jak na wiecach hitlerowców, wypowiedziane zostały również na wiecu centrum w Konzerthausie, gdzie przemawiał landrat Urbanek, dowodząc, że Niemcy nie mogą uznać in-
tod, jakie stosują Polacy wobec mniejszości niemieckiej w Polsce i stwierdził, że wszelkie drogi do porozumienia Niemców z Polską zostały zerwane.

Konsulat polski w Bytomiu znajduje się pod silną ochroną policji.

Ostdeutsche Morgenpost 27. XI. 30

Calonder verwahrt sich

Gegen die deutschen Forderungen

Kattowitz, 26. November. Der Präsident der Gemischten Kommission für Oberschlesien hat folgende Mitteilung ausgegeben:

„In der Presse ist ein an mich gerichteter Offener Brief verschiedener deutscher Verbände veröffentlicht worden, in welchem ich zur Erfüllung meiner Pflicht ermahnt werde. Ich sehe mich nicht veranlaßt, darauf irgend etwas zu antworten. Die deutsche und die polnische Minderheit haben auf meinen Schutz stets zählen können. Im gleichen Schreiben werde ich ersucht, dahin zu wirken, daß Ostoberschlesien

Deutschland zurückgegeben werde. Diese das Pflichtgefühl des Präsidenten der Gemischten Kommission verletzende Zumutung weise ich mit Entrüstung zurück: Die jetzige Grenze ist die selbstverständliche Grundlage meiner Mission.“

Im Zusammenhang mit dieser Erklärung nimmt sich eine Einladung, von der polnische Blätter zu berichten wissen, sehr merkwürdig aus. Außenminister Zaleski soll den Präsidenten Calonder eingeladen haben, nach Warschau zu kommen. Natürlich würde diese Einladung zu einer Aussprache mit dem beabsichtigten deutschen Schritt im Völkerverbund zusammenhängen.

Deutsche Morgenpost 27. XI. 30 23

Deutsche Oberschlesien-Note an Genf

Nachtsitzung des Reichskabinetts

Außerordentliche Tagung wegen der Gefährdung des Friedens möglich
(Drahtmeldung unserer Berliner Redaktion)

Berlin, 26. November. Das Reichskabinett hat Mittwochabend in einer für 21 Uhr anberaumten Sitzung die Note an den Völkerbund über Oberschlesien beraten.

Die Note wird am Donnerstag nach Genf abgehen. Diese Sitzung sollte auch die Frage klären, ob eine außerordentliche Tagung des Völkerbundsrates verlangt werden soll. Die sofortige Einberufung einer außerordentlichen Ratstagung ist nach Artikel 1 Abs. 5 und 6 der Geschäftsordnung des Völkerbundsrates möglich, wenn bestimmte Fristen innegehalten werden. Es gibt aber auch die Möglichkeit, daß die Reichsregierung die sofortige Einberufung des Rates auf Grund des Artikels 11 der allgemeinen Satzungen verlangt, der den Völkerbundsrat verpflichtet,

bei drohender Kriegsgefahr

somit zusammenzutreten. Seit Bestehen des Völ-

kerbundsrates ist eine außerordentliche Tagung erst dreimal einberufen worden, zum ersten Male 1923 zur Verhandlung über Oberschlesien, dann im Oktober 1925 wegen der griechisch-bulgarischen Grenzzwischenfälle und

schließlich im Februar 1926 zur Vorbereitung der Aufnahme Deutschlands in den Völkerbund. Der Vergleich mit der Tagung im Jahre 1925 ist deshalb von besonderem Interesse, weil damals Briand, der Vorsitzende des Völkerbundsrates war, erklärte, daß schon die Möglichkeit einer Gefährdung des Friedens die sofortige Einberufung des Völkerbundsrates notwendig mache. Aus dieser Erklärung kann die Reichsregierung ohne weiteres die Berechtigung zu ihrem Antrage ableiten.

Deutsche Morgenpost 27. XI. 30

Polnische Reichswerde wegen Hohenbirken!

Wie die Polnische Telegraphenagentur meldet, hat der polnische Staatsvertreter in der Gemischten Kommission beim Präsidenten Calonder Beschwerde gegen den deutschen Reichs- und Staatsvertreter, Konsul Illgen, erhoben, weil dieser sich über die Ausschreitungen in Hohenbirken an Ort und Stelle eingehend unterrichtet hat. Der polnische Protest gründet sich offenbar darauf, daß Polen grundsätzlich das Recht einer Interessennahme des deutschen Reichsvertreters an dem Schicksal der Angehörigen der deutschen Minderheit ablehnt, weil es sich dabei um polnische Staatsbürger deutscher Nationalität handelt. (Wir glauben und hoffen, daß die Reichsregierung um eine massige Antwort auf diesen unqualifizierten polnischen Schritt nicht verlegen sein wird! D. Red.)

Deutsche Morgenpost 27. XI. 30

Der Polizeipräsident des Industriebezirks warnt vor Unbesonnenheit

(Eigener Bericht)

Gleiwitz, 26. November.

Der Polizeipräsident des Industriebezirks erläßt folgenden Aufruf an die Bevölkerung:

„Ich bitte die Bevölkerung des oberschlesischen Industriebezirks dringend, sich auf keinen Fall zu irgendwelchen Gewalttätigkeiten gegen die polnisch gesinnte Bevölkerung oder gegen polnische Staatsangehörige hinreißen zu lassen. Jede derartige Handlung würde den Erfolg der von unserer Regierung zu unternehmenden Schritte auf das schwerste gefährden. Jede derartige Handlung würde aber vor allem unsere Volksgenossen jenseits der Grenze immer wieder auf das schwerste gefährden. Bei allem Verständnis für die Erbitterung, welcher alle Kreise der Bevölkerung erfüllen muß, halte ich mich für verpflichtet, darauf hinzuweisen, daß ich für die Sicherheit des oberschlesischen Industriebezirks verantwortlich bin und daß die mir unterstellten Polizeibeamten die Pflicht haben, auf das allerschärfste gegen jede Ruhestörung vorzugehen.“

Messenger Polonais 26. XI. 30

Des excès sont commis contre les Polonais en Silésie allemande

On nous communique également de Katowice que la direction de l'imprimerie du journal polonais „Katolik“ à Beuten a reçu, dans la journée d'avant hier, plusieurs lettres contenant des menaces et provenant de diverses organisations nationalistes allemandes. Le lendemain, c'est à dire hier, des énergumènes qui n'ont pu être identifiés ont fait brusquement irruption dans le local de la rédaction du „Katolik“ dont ils ont brisé toutes les vitres. A Hindenburg des malfaiteurs inconnus ont arraché des murs toutes les affiches qui annonçaient la représentation du théâtre polonais de Katowice.

On nous communique par ailleurs que trois cents membres du Stahlhelm sont arrivés hier dans le village polonais de Zakrzewo, dans la zone frontalière polono-allemande. Suivant le journal local, „Głos Pogranicza“ („Voix de la zone frontière“), les membres du Stahlhelm sont entrés dans le village en chantant et, après avoir proféré des menaces, se préparaient à faire irruption dans l'école polonaise et le presbytère du curé local. La population, immédiatement alarmée, a réussi à organiser une défense cependant que le curé faisait venir la police grâce à quoi tout excès a pu être évité.

Die neuen Terrorwahlen

Die Deutschen behalten ihren Senatsitz, verlieren aber bei den Sejmwahlen über 50 Prozent

in Polen

— Pilsudskiblod hat absolute Mehrheit

Gestern fanden die mit Angst und Schrecken erwarteten Wahlen zum Schlesischen Sejm und zum Senat statt, die wiederum kein Bild der Stärke des Deutschtums gaben, da der Terror noch stärker war als vor der Wahl am letzten Sonntag. Dennoch haben die Deutschen Ostoberschlesiens ihr Mandat im Senat behauptet und damit ein Beispiel unerwiderter Treue zum Deutschtum aufgerichtet, das wir ihnen nie vergessen wollen, und das — wenn in Berlin andere Männer sitzen — von entscheidender Bedeutung für das Schicksal des uns entrissenen Bodens werden könnte:

Für die Senatswahlen sind in der Wojewodschaft Schlesien von 453 349 Wahlberechtigten insgesamt 409 345 Stimmen abgegeben worden. Die 360 589 gültigen Stimmen verteilen sich wie folgt:

Regierungsblod	135 229 Stimmen, 1 Sitz.
Deutsche Wahlgemeinschaft	68 586 Stimmen, 1 Sitz.
Korfanth-Partei	136 791 Stimmen, 2 Sitze.
Sozialistenblod	15 704 Stimmen, 0 Sitz.
Kommunistenblod	4 279 Stimmen, 0 Sitz.

Die Deutschen haben also ihr Mandat behauptet. Der bisherige Senator Dr. Panz wird erneut als Vertreter der deutschen Wahlgemeinschaft in den Warschauer Senat einziehen.

Anders liegen die Dinge bei den Wahlen zum Schlesischen Sejm. Hier haben die offenen Wahlen es den Deutschen z. T. unmöglich gemacht, ihr Deutschtum zu bekennen:

Nach dem vorläufigen Gesamtergebnis der Wahlen zum Schlesischen Sejm verteilen sich die Stimmen wie folgt:

Regierungsblod	193 994 Stimmen, (Sejm-Wahlen vom Mai 1930 102 762) 19 Mandate (bisher 17)?
Korfanth-Partei	202 751 (136 808) Stimmen, 19 (16) Mandate
Deutsche Sozialisten	27 309 (25 517) Stimmen, 2 (1) Mandate
Polnische Sozialisten	23 201 (52 653) Stimmen, 1 (4) Mandat
Deutsche Wahlgemeinschaft	72 823 (180 246) Stimmen, 7 (15) M.

Die Kommunisten haben ihre bisherigen 2 Mandate verloren. Ueber die Senatswahlen in Gesamtpolen jagte eine Warschauer Funkmeldung:

Das bis 8 Uhr früh ermittelte Stimmenverhältnis läßt darauf schließen, daß der Pilsudski-Blod auch diesmal die absolute Mehrheit erhalten hat. Von 111 Mandaten dürften nach vorläufigen Berechnungen auf den Regierungsblod ungefähr 72 Sitze (im Jahre 1928 48 Sitze) entfallen.

Die Deutschen, die im letzten Senat 5 Sitze hatten, davon einen von der Staatsliste, haben nach den bisherigen Berechnungen nur 2 Sitze und zwar in den Wojewodschaften Polen und Schlesien behaupten können. In den Wojewodschaften Pommern und Lodz sind die Deutschen leer ausgegangen, obwohl die Wahlberechtigung in den polnischen Westgebieten auch am Sonntag in manchen Gegenden 80—85 v. H. erreichte. In manchen Gegenden haben die Wähler auch diesmal für die Regierungsliste offen gestimmt. Nach den am Morgen vorliegenden Ergebnissen dürften sich die Sitze aller Voraussicht nach wie folgt verteilen: (In Klammern die Zahl der Mandate von 1928.)

Regierungsblod	72 Mandate (48)
Zentrolen	15 " (25)
Nationaldemokraten	12 " (9)
Chr.-fil. Demokraten	2 " (6)
Deutscher Wahlblod	2 " (5)
Zionisten	1 " (6)
Ukrain.-weiß.-russ. Wahlblod	6 " (13)

Die polnischen Aufständischen haben ihre maßlosen Ausschreitungen gegen das Deutschtum bis zum letzten Augenblick fortgesetzt. Selbst in den Straßen von Kattowitz wurden am Sonnabend durch mehrere „Brügelkommandos“ der Aufständischen deutschsprechende Bürger überfallen und mißhandelt. Viel schlimmer ging es noch in den Landgemeinden zu. Dabei kam es auch mehrfach zu Zusammenstößen zwischen den Aufständischen und dem Selbstschutz der polnischen Oppositionsparteien. In Golaszowitz wurde bei einem solchen Zwischenfall ein Polizeibeamter erschossen. Auch in Neudorf soll bei einer Schlägerei zwischen polnischem Selbstschutz und Aufständischen ein Mann getötet worden sein, doch war eine Bestätigung noch nicht zu erhalten.

Am Wahltag selbst scheint es nach den bisher vorliegenden Meldungen nicht ganz so schlimm zugegangen zu sein, wie in den vergangenen Wochen, doch kann von einem unge störten Verlauf der Wahlen keine Rede sein. In den meisten Landgemeinden wurden die Vertrauensleute der deutschen Parteien durch uniformierte Aufständische aus den Wahllokalen herausgeworfen. In etwa 90 v. H. der Stimmbezirke sind auf diese Weise die Wahlen ohne Kontrolle durch deutsche Vertrauensleute vor sich gegangen. Vielfach wurden den deutschen Stimmzettel-Verteilern die Stimmzettel entrissen und vernichtet. In manchen Lokalen waren Vorschläge von einem Meter Höhe als „Wahlzellen“ aufgestellt, so daß es den Wählern so gut wie unmöglich war, die Stimmzettel unbeobachtet in den Umschlag zu tun. In Kattowitz wurde festgestellt, daß höhere Eisenbahnbeamte eine regelrechte Kontrolle über die Wahl der Eisenbahnbeamten ausübten. Die Beamten mußten ihren Vorgesetzten die Stimmzettel vorzeigen; wenn diese Zettel nicht die Nr. 1 (Regierungsliste) trugen, wurden sie den Beamten weggenommen und durch entsprechende

Stimmzettel ersetzt, die dann in die Wahlurne geworfen wurden. Bemerkenswert ist, daß für die zahllosen Drohbriefe, die kurz vor der Wahl an Tausende von Deutschen versandt wurden, amtliche Umschläge der Wahlkommission benutzt worden sind. Die Post hat diese Briefe portofrei befördert.

Bei dieser Sachlage kann jedenfalls in Ostoberschlesien von einer „Wahl“ überhaupt nicht gesprochen werden. Es ist klar, daß das zu erwartende Ergebnis sowohl der Wahlen zum Schlesischen Sejm als auch zum Warschauer Senat in keiner Weise der wirklichen Meinung der Bevölkerung entspricht, zum mindesten nicht, soweit die deutsche Minderheit in Betracht kommt.

(Die Schreckensberichte über die Zeit kurz vor der Wahl siehe an anderer Stelle!)

Oberschlesische Tageszeitung 24. 11. 30

Oberschlesische Mahnung an Hindenburg

— Eigener Bericht —

Doppelu, 24. November. Der oberchlesische Stahlhelm, Bund der Frontsoldaten, hat gestern das folgende Telegramm an den Herrn Reichspräsidenten von Hindenburg gerichtet: „Heut in Doppelu versammelte Führerschaft des Stahlhelm Oberschlesien fordert, da Reichsregierung untätig, von ihrem Feldmarschall Einschreiten gegen Deutschen-Programme in Ost-Oberschlesien, sonst Selbsthilfemaßnahmen erforderlich.“

B u t h, stellvertr. Gauführer.

v. M a r t i o w s k i, Landesführer.

Gleichzeitig wurde folgende Entschlieung gefaßt: Die am 23. November 1930 in Doppelu versammelte Gesamtführerschaft des oberchlesischen Stahlhelm gibt ihrer tiefsten Empörung Ausdruck, daß die deutsche Regierung dem dauernd sich verstärkenden, organisierten, polnischen Blutterror gegen unsere Volksgenossen in Ostoberschlesien tatenlos zuseht.

Nicht einmal des sonst von ihr so geschätzten Völkerbundes bedient sich die Reichsregierung, um Polen zur Erfüllung seiner völkerrechtlichen Pflichten zu zwingen. Da der Völkerbund seinerseits gegen diese unerhörte Kulturschande nichts veranlaßt, beweist er seine gänzliche Zwecklosigkeit, ja Schädlichkeit für Deutschland.

Der Stahlhelm, als bewußter Träger des erprobten Wehrwillens des alten oberchlesischen Selbstschutzes und Bewahrer jener Farben, unter denen auf dem Annaberge die Deutscherhaltung Oberschlesiens erkämpft wurde, verlangt, daß die Regierung sich endlich dafür einsetzt, daß das Naturrecht des Deutschtums in Ostoberschlesien nicht mit Füßen getreten wird. Darüber hinaus fordert er von der Reichsregierung einen praktischen Schutz des durch die hemmungslose Raubgier eines kulturlösen Volkes gefährdeten ostdeutschen Bodens; sonst wird die oberchlesische Bevölkerung gezwungen sein wie im Jahre 1921 zur Selbsthilfe zu greifen.

Wir warnen Berlin!

Die Schreckensschreie der Mißhandelten, die vor allem aus Hohenbirkten zu uns über die Grenze gedrungen sind, haben die Deutschen Westoberschlesiens aufgerüttelt. Mit furchtbarer Klarheit erkennt man, daß Berlin uns vergessen hat und daß alle die uns vergessen haben, die von Berlin abhängig sind! Zwei Wochen sind ins Land gegangen, seit das Auswärtige Amt mit der Begründung, bei dem Terror gegen die Deutschen handle es sich um eine innerstaatliche Angelegenheit Polens, lediglich beschuldene diplomatische Schritte in Warschau unternahm und sich mit der „Versicherung“ Zaleskis zufriedengab, er werde „soweit es an ihm liege“, für Abhilfe sorgen. In diesen zwei Wochen haben die Deutschen ein schier unbeschreibliches Martyrium durchgemacht, das ewig ein Schandfleck in der Geschichte Polens und ewig eine Anklage gegen die tatenlose deutsche Reichsregierung bleiben wird. Mit klaren und scharfen Worten hat der Reichstagsabgeordnete Dr. Kleiner dem Reichskanzler auseinandergesetzt, daß Oberschlesien in höchster Verzweiflung ist. Er hat die Möglichkeit angedeutet, daß dieses Oberschlesien vielleicht seine Ruhe und Besonnenheit verlieren könnte. Das schenkt uns das Wichtigste zu sein. Wäre es nicht verständlich, wenn Deutsche diesseits der Grenze, die die gequälten Schreie der gemarterten Brüder hören, von verzweifelter Wut gepackt, den Schritt über die Grenze wagten? Hat man sich das noch niemals überlegt? Die Folgen wären unabsehbar, die Folgen wären vielleicht Krieg mit Polen. Hat Berlin noch nicht daran gedacht, daß Polen das vielleicht will, daß die Untaten unmittelbar an der Grenze vielleicht nur Provokationen sind, die den Grund für einen polnischen Vormarsch schaffen sollen? — Wie kann man dann zu all dem schweigen?!

Erst am Sonntagnachmittag hat der stellvertretende Generalkonsul Jllgen gegen die deutsch-feindlichen Kundgebungen in Kattowitz „ernste Verwahrung“ eingelegt. Von einem scharfen Protest gegen die Mißhandlungen überhaupt erfährt man nichts!

Die deutsche Minderheit hat aber von sich aus an den Präsidenten der Gemischten Kommission, an Calonder, ein Protestschreiben gerichtet. Wie die Telegraphen-Union mitteilt, hat daraufhin Calonder sich nach Hohenbirkten begeben, um die Vorfälle persönlich nachzuprüfen. Calonder hatte sowohl den Präsidenten des Deutschen Volksbundes, den

Fürsten von Pleß, als auch den polnischen Staatsvertreter aufgefordert, der Untersuchung beizutreten. — Calonder ist auch beim Wojewoden Gracynski vorstellig geworden. Angesichts der Tatsache, daß amtlich zu dem entsetzlichen Terror aufgefordert worden ist, wirkt es geradezu wie ein Hohn, wenn der Wojewode erklärt, die antideutsche Woche habe sich nicht gegen die Gesamtheit der deutschen Minderheit gerichtet, sondern lediglich gegen eine ihrer Parteien. Soweit in einzelnen Fällen Terrorakte vorgekommen seien, habe das an der Aufgeregtheit der Gemüter gelegen, die Sicherheitsbehörden billigten keineswegs irgendwelche Gewalttaten und hätten Anweisung gegeben, sofort dagegen einzuschreiten!!

Es ist sehr dankenswert, daß Calonder sich für die Deutschen verwendet, es ist aber beschämend, daß die deutsche Reichsregierung diese Arbeit in keiner Weise unterstützt. Man stelle sich einmal die Wirkung vor, die es gehabt hätte, wenn das Auswärtige Amt alle Staaten der Welt ständig und ausführlich über die Vorgänge in Polen unterrichtet hätte und den zahllosen Anregungen und Forderungen gefolgt wäre, die aus den nationalen Kreisen Oberschlesiens gekommen sind.

Wir warnen die Reichsregierung in erster Stunde, noch länger zu schweigen. Viel Zeit ist verloren. Viele Möglichkeiten sind verpaßt. Viel Elend und Not ist tatenlos geduldet worden. Länger geht es nicht. Es wäre unansprechbar, wenn die Verdrängung im deutschen Oberschlesien sich Luft schaffte. Die Schuld daran aber trägt die Reichsregierung.

Es ist in den letzten Tagen im Reich das Gerücht verbreitet worden, die Verzweiflung in Oberschlesien sei so groß und die Enttäuschung über Berlin so tief, daß separatistische Strömungen Boden gewinnen. Das ist nicht wahr. Stärker als je fühlen wir uns mit dem gesamten Deutschtum verbunden. Entschlossener denn je wollen wir für dieses Deutschtum kämpfen. Mit den gegenwärtigen Repräsentanten und Führern dieses Gesamtdeutschtums aber, mit der Reichsregierung, die kein Verständnis für das Empfinden der Ostmark aufbringt, verbindet uns nichts, aber auch gar nichts. Deshalb werden wir helfen, jedes gesetzliche Mittel restlos auszunutzen, das dieser Regierung den Boden entzieht. Wir sind es der Zukunft unserer Heimat und dem Leben der Deutschen in Ostoberschlesien schuldig!

Dr. Kn.

Oberschlesische Tageszeitung 27. XI. 20

Szczepaniak bei Präsident Calonder

Oppeln, 27. November.

Wie die heutige Polenbündepresse mitteilt, hat sich der Kierownik des Polenbundes in Oppeln, Szczepaniak, „in Verbindung mit den alarmierenden Nachrichten der deutschen Presse im Oppelner Schlesien über die Vorgänge in der Wojewodschaft während der letzten Wahlkampagne“ schon am letzten Freitag zu dem Präsidenten der Gemischten Kommission begeben und dort auf die „lauten Ueberfälle der nationalistischen (deutschen!) Kampfruppen in Mikolajowo, Osław-Dombrowa usw.“ hingewiesen und betont, daß die deutschen Pressealarme im Oppelner Schlesien „bei der gegenwärtigen Lage in Deutschland (nach den Parlamentswahlen) Beruhigung erwecken“. In dieser Hinsicht könnte sich eine Intervention des Präsidenten der Gemischten Kommission als notwendig erweisen! Szczepaniak behauptete ferner, daß manche „Kämpfer“ der polnischen Bevölkerung in letzter Zeit Drohbriefe erhalten hätten und schließlich auch die deutschen „Kampforagnationen“ mit verschiedenen Drohungen hervorgetreten seien.

Wie schon öfter, werden hier von polnischer Seite Ortsnamen genannt, die nicht bestehen. Es ist also völlig ungeschehen sein soll. Es muß genügen, darauf hinzuweisen, daß das auch die Polenbündepresse nicht unternimmt. Jüngendliche kleinen privaten Streitigkeiten finden in einem Gebiet statt, und es kann selbstverständlich vorkommen, daß auch ein Pole einmal eine Maulschelle bekommt, wenn er sich allzu herausfordernd benimmt, obgleich eine solche Erwiderung einer Beleidigung oder Herausforderung auf der Stelle in Westoberschlesien von der Polizei befehlsgemäß als politisches Vergehen angesehen wird und jeder Deutsche, der einem Polen gebührend antwortet, mit der sofortigen Festnahme rechnen muß.

Gegenüber den Behauptungen Szczepaniaks, für die er vor der Öffentlichkeit den Beweis der Wahrheit zu erbringen nicht in der Lage ist, ist festzustellen, daß sich die deutsche Bevölkerung in Westoberschlesien nach den vielfachen Ausschrei-

nungen oder Aufrufen in Ostoberschlesien, mit denen die Polizei, unzweifelhaft auf Befehl ihres obersten Chefs, des Wojewoden, der zugleich der Ehrenvorsitzende des Aufständischenverbandes ist, gemeinsame Sache machte, einer fast über menschliche Kraft gehenden Zurückhaltung befähigt hat. Sobald in Deutschland ein Pole schief angesehen worden ist, oder wenn ein Deutscher gar das unveräußerliche Recht Deutschlands auf die in einem Augenblick der Schwäche, während der jammervollen Novemberrevolte, geraubten Gebiete teile betont, löst bekanntlich ganz Polen über und kein Deutscher ist dort seines Lebens mehr sicher.

Die Brutalität in der Satrapie Gracynski, die sich bis zu dem Tage der Beschwerde Szczepaniaks damit „begnügte“, Duzende von Deutschen bis zur Bewußtlosigkeit zu verprügeln, sie in ihren eigenen Wohnungen zu überfallen und ihre Wohnungseinrichtungen zu vernichten, hat sich allerdings erst nachher bis zu Mord und Totschlag gesteigert, und erst nachher sind an einem einzigen Ort 30 deutsch-evangelische Bauern verhaftet worden, weil sie sich erkühnten, einen polnischen Polizisten nach Recht und Gerechtigkeit totzuschlagen, als er sie an der Spitze einer bewaffneten Aufständischenbande überfiel. Die Polenbündepresse unternimmt es gleichwohl, heute noch von „alarmierenden Nachrichten der deutschen Presse“ zu schreiben, als ob sich in der Satrapie Gracynski überhaupt nichts Erwähnenswertes ereignet hätte! In der Tat, die „Loyalität“ dieser Gesellschaft gegenüber dem Deutschen Reich und ihre „christliche Gesinnung“ gegenüber den Opfern, die in Ostoberschlesien gemartert und ermordet worden sind, hat den Gipfel erreicht!

Was uns allerdings am meisten Wunder nehmen muß, ist die Tatsache, daß Präsident Calonder, der selbst Zeuge der größten in Ostoberschlesien verübten Greuel ist, den Kierownik Szczepaniak, als dieser mit seinen dreisten Lagen vor ihn trat, nicht höflich aber entschieden hinauskomplimentiert hat. Aber wahrscheinlich hätte Szczepaniak dann verkündet, daß er die Treppe hinuntergeworfen worden sei, wie ja die Polenbündepresse jederzeit aus einer verdienten Maulschelle, die einmal ein edler Pole bekommt, einen brutalen Totschlagsversuch zu machen pflegt. Schade ist es aber

dort, daß Szczepaniak die verdiente moralische Zurückweisung nicht erhalten hat!

Man stelle sich vor . . .

Drei Fensterreiber kaputt. „Katolik“-Agitatoren unterwegs.

Am Dienstag hat ein angetrunkenen Mensch drei Fensterreiber des „Katolik“-Gebäudes in Beuthen eingeworfen. Der Täter ist, wie wir bereits berichteten, auf der Stelle festgenommen worden. Nach dem „Katolik“ ist einer der Würfe mit einer Bierflasche ausgeführt worden. „Wenn die Glasplitter die zu dieser Zeit beschäftigten Druckereiarbeiter getroffen hätten, so hätten sie erheblich verletzt werden können.“ Gleichzeitig teilt der „Katolik“ mit, daß vor einigen Tagen die Drähte in seinem Aushängekasten zerchnitten wurden und die Täter unbekannt blieben. Schließlich habe der „Katolik“ einen mit „Die Rote Hand“ unterschriebenen Drohbrief erhalten. „Alle diese Fälle“, sagt das Beuthener Polenbündblatt, sind nach unserer Ansicht die Folge der hegerischen Agitation der deutschen Presse, die in letzter Zeit verschiedene phantastische Nachrichten bringt und inmitten der unaufgeklärten Massen einen Sturm hervorruft.“

Die vielschichtigen Gemeinheiten der Aufständischen in Ostoberschlesien sind also eine Bagatelle, über die die deutsche Presse wie etwa über den Beinbruch eines Pferdes berichten soll, einige eingeschlagene Fensterreiber des „Katolik“ aber, ein abgerissenes Stild Draht oder ein dummer Drohbrief sind nicht etwa der denkbar leiseste Ausbruch der Empörung über die Bestialitäten, denen unserer deutschen Brüder im geachteten Ostoberschlesien ausgesetzt sind, sondern eine Folge der „hegerischen Agitation der deutschen Presse“ und der von ihr gebrachten „phantastischen Nachrichten“!

Was die Folgen wirklicher Hege sind, an der auch die Polenbündpresse mit ihren Agitationsmeldungen über das

„schreckliche Los der polnischen Minderheit in Deutschland“ nicht unschuldig ist, was in Wahrheit als Politik des Revolvers und der Handgranaten bezeichnet werden muß, haben unsere deutschen Brüder in „Polnisch“-Oberschlesien mit Entsetzen wieder einmal durch volle 14 Tage erlebt! Das Bösen des organisierten Deutschenmordes in einem Lande, in dem, solange es preussisch war, keinem Polen auch nur ein Haar gekrümmt wurde, in dem trotzdem aber täglich das auf Bestellung eines Hegepfaffen gedichtete Gedicht gesungen wird: „Nie mehr wird uns der Deutsche ins Gesicht speien . . .“

Was die Polenbündpresse nicht zu schreiben mag, läßt sie durch ihre Agitatoren mündlich verbreiten. So erschrekte sich ein Angestellter des „Katolik“, die durch photographische Aufnahmen festgestellten grauenhaften Mißhandlungen der Deutschen in Hohenbirken als Wache zu bezeichnen. Diese Verletzungen seien gar nicht so schlimm und die Bilder Fälschungen! Die Polizei, die vor dem „Katolik“-Gebäude einen Doppelposten stehen hat, die das polnische Generalkonsulat dreifach gesichert hat und mit der Begleitung kommunistischer Umzüge viel Arbeit auf dem Halse hat, würde gut tun, auch einige Kräfte für andere notwendige Arbeiten freizuhalten. Die hier genannten photographischen Aufnahmen haben nämlich einen ganz bestimmten Beweiswert und werden als Beweismaterial gebraucht werden. Ist es hiernach nicht die Pflicht der preussischen Behörden, den Aktionen geistiger Sabotage auf den Grund zu gehen, oder ist der Schutz der Fensterreiber des „Katolik“ und des polnischen Generalkonsulats die einzige wichtige Aufgabe, die die preussische Polizei in Oberschlesien in Verfolg der in Ostoberschlesien verübten Bestialitäten zu erfüllen hat?

Allgemeiner Lokal-Anzeiger 24. XI. 30

Malhomme nach Warschau befohlen

Wie wir erfahren, hat der polnische Außenminister Jaleski den polnischen Generalkonsul Malhomme in Beuthen nach Warschau beordert. Generalkonsul Malhomme soll dort Bericht erstatten über angebliche Terrorakte gegen die polnische Minderheit in Deutschoberschlesien. — Dieser Aufforderung Malhommies zur Berichterstattung in Warschau kommt erhöhte Bedeutung zu, als sich der Außenminister Jaleski sonst immer ausschließlich auf die Berichte des Wojewoden Graczyński verlassen hat. Da er jedoch dadurch — nicht zuletzt auch durch das Material des Abg. Ullig — in Genf verschiedentlich bloßgestellt worden ist, scheint Jaleski jetzt vor der Beantwortung der deutschen Polennote und vor der Stellungnahme zu den schweren deutschen Vorwürfen wegen des Polenterrors neben Graczyński noch den objektiveren polnischen Generalkonsul Malhomme hören zu wollen.

Oberschlesische Volksstimme 29. XI.

Der polnische Außenminister Jaleski hat den polnischen Generalkonsul Malhomme in Beuthen nach Warschau befohlen. Generalkonsul Malhomme soll in Warschau über die Lage der polnischen Minderheit in Deutschoberschlesien Bericht erstatten. An sich ist diese Reise überflüssig, da es der polnischen Minderheit in Deutschoberschlesien so gut geht, daß es nichts zu berichten gibt.

Hast Rusj Cudzieny 28. XI. 30

Wobec pogrozek niemieckich na Śląsku Opolskim.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 26 listopada. (J) Jak się dowiadujemy, do Warszawy przyjeżdża konsul z Bytomia p. Malhomme. Przypuszczać należy, iż przyjazd p. konsula Malhommie związany jest z niepokojącymi wiadomościami, podawanymi przez prasę niemiecką o tem, że szowinistyczny element na G. Śląsku niemieckim przygotowuje się do jakichś ekscesów antypolskich. Przypuszczać należy, iż konsul Malhomme zda sprawę rządowi polskiemu co do bezpieczeństwa mniejszości polskiej na G. Śląsku niemieckim.

Polska Zachodnia 28. XI. 30

P. Prezydent Calonder odpiera z oburzeniem niestychany występ odwetowców niemieck.

P. prezydent Komisji Mieszanej dla G. Śląska, Calonder wydał następujący komunikat.

„W prasie (Ostdeutsche Morgenpost“ nr. 328) opublikowano skierowany do mnie list otwarty rozmaitych związków niemieckich, w którym związki te upominają mnie do wypełnienia obowiązku. Nie widzę powodu do udzielania na to

jakiegokolw. odpowiedzi. Zarówno mniejszość polska jak i mniejszość niemiecka mogły zawsze liczyć na ochronę z mej strony.

W tem samem piśmie wzywa się mnie do poczynienia kroków, aby Górny Śląsk Polski zwrócono Niemcom. Te insynuacje, która obraża poczucie obywatelstwa Prezydenta Komisji Mieszanej

odpieram z oburzeniem. Obecna granica jest naturalną podstawą mej misji“.

(—) Calonder

Katowice, dnia 26 listopada 1930 r.

W związku z powyższym komunikatem zwracamy uwagę na dzisiejszy artykuł wstępny „Polski Zachodniej“ (przyp. red.)

Messenger Polonais 27. XI. 30

M. Calonder à Varsovie

Nous apprenons que M. Jaleski, ministre des Affaires étrangères, a invité M. Calonder, président de la Commission mixte en Haute Silésie, à venir à Varsovie. On nous

communiqua également que M. Malhomme, consul général de Pologne à Beuthen, et M. Graczyński, voievode de Haute Silésie sont arrivés à Varsovie.

M. Calonder répond aux nationalistes allemands

KATOWICE, 26 novembre. M. Calonder, président de la Commission Mixte pour la Haute Silésie, a fait publier le communiqué suivant:

„Dans la „Ostdeutsche Morgenpost“ Nr. 382 a été publiée une lettre ouverte de diverses associations allemandes, adressée à moi, dans laquelle ces associations m'invitent à remplir mon devoir, je ne vois pas la nécessité d'y répondre de quelque façon que ce soit. Aussi bien la minorité polonaise

que la minorité allemande peuvent toujours compter sur la protection de ma part. Dans la même lettre on m'invite à entreprendre des démarches afin que la Haute Silésie polonaise soit restituée à l'Allemagne. Je repousse avec indignation cette insinuation qui offense le sentiment du devoir du président de la Commission Mixte. La frontière actuelle est la base naturelle de ma mission“.

(—) CALONDER.

Solshe Kachadnie 28.11.30

Bezprzykładnie zuchwa'a nota Niemiec do Ligi Narodów z powodu wyborów na Górn. Śląsku.

Berlin, 27. 11. Nota rządu niemieckiego do generalnego sekretarza Ligi Narodów, protestująca przeciw rzekomemu terroryzowaniu górnośląskiej ludności niemieckiej w okresie przedwyborczym, została wysłana do Genewy. Protest niemiecki ogłoszony będzie w piątek równocześnie z doręczeniem w Genewie. Na dzisiejszym posiedzeniu zamierza gabinet Rzeszy zastanowić się nad tem, czy bez ośmieszenia się przed światem może na zasadzie artykułu 11 paktu o Lidze Narodów, domagać się zwołania nadzwyczajnej sesji rady w celu rozpatrzenia

protestu niemieckiego. Dotychczas Rada Ligi zbierała się trzykrotnie na sesję nadzwyczajną, a mianowicie w sierpniu 1921 r. dla załatwienia podziału Górnego Śląska, w grudniu 1925 r. dla załatwienia konfliktu granicznego między Grecją i Bułgarią, grożącego komplikacjami wojennymi, oraz w lutym 1926 r. w celu przygotowania przyjęcia Niemiec do Ligi, w związku z układami lccarneńskimi. Zwołanie więc Rady Ligi dla debatowania nad sprawą z punktu widzenia międzynarodowego względnie błaha, jest więc bez precedensu.

Rebolic Kuricowy 28.11.30

Ruch śpiewaczy w Raciborzu

Po dłuższej przerwie spowodowanej brakiem dyrygenta, miejscowe koło śpiewu „Harmonja“, zorganizowane w Tow. Młodzieży Polsko-Katolickiej, dopiero w bieżącym tygodniu mogło podjąć tegoroczną swą działalność.

Rozpoczęto zebraniem w ubiegły wtorek, wieczorem o godz. 8-mej w małej salce „Strzechy“, na którym, oprócz licznie zebranej młodzieży, obecni byli członkowie Patronatu towarzystwa oraz kilku starszych obywateli. Zebranie zagaill wiceprezes drh. Jasny (prezes drh. Kapuścik z powodu choroby nie mógł być obecnym), witając w serdecznych słowach wszystkich zebranych i wzywając ich do żywej pracy w okresie zimowym.

W ciągu obrad wygłosił drh. Trzaskawka piękny referat o powstaniu listopadowym. Temat ten bliżej objaśniał potem także p. dyr. Malczewski. Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której młodzież niejednokrotnie zgłaszała się do słowa. Następnie drh. Białdyga recytował śliczny utwór Mickiewicza „Powrót Taty.“ Członkowie Patronatu zaś, mając na uwadze 70-tą rocznicę urodzin Ignacego Paderewskiego, zaznajomili młodzież z życiem i działalnością tego wielkiego muzyka polskiego, przytaczając różne epizody Paderewskiego z czasów niewoli Polski. Referatów tych i recytacji zebrani wysłuchali ze skupieniem, dziękując prelegentom rzesistami oklaskami.

Teraz przewodniczący podał do wiadomości, iż koło śpiewu „Harmonja“ jeszcze w bieżącym tygodniu może rozpocząć lekcje śpiewu. Wiadomość tę młodzież przyjęła z wielkim zadowoleniem. Dyrygentem będzie p. Fryk Sobocik z Miejsca, pow. kozielski. Nowy dyrygent pochodzi z pol-

skiej i prawie tradycyjnie muzykalnej rodziny. P. Sobocik objąć może z czasem czynności w całym powiecie raciborskim, jakoteż w kozielskim. — Następnie mówiono jeszcze o obchodzie 5-tej rocznicy istnienia Towarzystwa, przypadającej w tym roku, i o sprawach z obchodem związanych, poczem po odśpiewaniu „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ zamknięto zebranie.

W dwa dni później wieczorem o godz. 7½ w tej samej sali nastąpiło wprowadzenie nowego dyrygenta w nasze koło śpiewu. Wprowadzenia dokonał p. dyr. Malczewski, jako wiceprezes Związku śl. Kół Śpiewaczych. W krótkim przemówieniu powitał dyrygenta, kładąc mu na serce pomyślny rozwój „Harmonji“ i dzielne wyćwiczanie śpiewaków naszych pięknych pieśni polskich. W imieniu śpiewaków przemówił do dyrygenta wiceprezes drh. Jasny, nawołując także członków koła, by przez regularne i punktualne przychodzenie na lekcje oraz odpowiednie zachowanie się podczas lekcji starali się ułatwić dyrygentowi pracę. Przemówienia te akceptowali śpiewacy oklaskami.

Dyrygent serdecznie dziękował za miłe przyjęcie, przyrzekając równocześnie, iż będzie się starał nie zawieść pokładanych w nim nadziei i zasłużyć w całej pełni na zaufanie śpiewaków i starszego społeczeństwa.

Młodemu dyrygentowi naszemu, p. Sobocikowi, życzymy na nowem stanowisku pomyślności i wytrwałości.

Cześć Pieśni!

(T

Ofiary dla naszych powodzian.

Zbiórka na rzecz naszych powodzian, zorganizowana przez Komisję Opieki społecznej Związku Polaków, wśród członków tej naszej naczelnej organizacji dała dotychczas wcale piękne rezultaty. Były liczne wypadki, że na ten cel podejmowano składki podczas zebrania, ofiary wpływały także i wpływają za pośrednictwem redakcji naszego pisma i bezpośrednio na rachunek zbiorowy Komisji 11 849 w Banku Ludowym w Opolu. Jak dotychczas zebrano pokątną sumę przy pomocy której będzie można pomóc niejednemu z naszych braci, których powódź doprowadziła do ruiny. Poniżej podajemy dalsze zestawienie ofiar.

Do dnia 22. 11. złożono mk. 2206,35.

Dalej wpłynęło do redakcji „Księżnik”: Paweł Borok, Zaborze mk. 3,00 Tow. Śpiewu „Gwiazda”, Mikulczyce (składka na zebraniu) mk. 5,00, Czaja Zabrze mk. 2,00. Razem więc mk. 10,00.

Do Komisji wpłynęło: Jan Maza, Opole (dalsze) mk. 5,00, Nieradzik 1,00, J. Jonda 10,00, P. Gajda 2,00, P. Głogowski 5,00, W. Szczepanik 1,50, E. Kozyna 1,00, J. Kijowski 1,00, Kl. R. 1,00, W. Jójko Jendryń 10,00, P. Kulik, Kępcz 3,00, W. Klubka, Kępcz 3,00, A. Wagner, Strzelce 10,00, E. Balcerek.

Stary Ujazd 10,00, K. Szulik, Dziewkowice 4,00, J. Wilkowski, Zalesie 2,00, P. Wawrzyniak, Brzeziny 2,00, W. Gruszka, Suche Łany 1,00, J. Ulbrich, Brzeziny 2,00, A. Nowakówna, Strzelce 10,00, Sz. Malik, Zolniki 2,00, P. Knosala, Sławice 2,00, T. Sopka, Radłów 2,00, Fr. Wieczorek, Nowe Karmonki 1,00, R. Kraska, Olesno 1,50, J. Pietrzok, Biskupia Kol. 1,00, J. Pielok, Kościeliska 2,00, St. Świątala, Sternalce 1,00, Jan Hutsch, Biskupia Kol. 1,00, R. Skorupa, Wachowice 1,00, J. Kobiolka 1,00, W. Kostella, Radłów 1,00, M. Krupa, Łomnicka Kolonia 0,50, J. Skorupa, Wielkie Borki 1,00, P. Wieczorek, Ligota 1,00, J. Pielok, Wysoka 2,00, B. Jeziorowski, Wendzin 1,00, J. Nawrat, Olesno 3,00, R. Kraska, Olesno 2,50, A. Pordzik, Zabrze 10,00, Fr. Trąbalski, Zabrze 1,00, Marta Haida, Zabrze 5,00, Leon Rother, Zabrze 2,00, Maria Ficik, Zabrze 1,00, Jan Mrozek, Zabrze 0,55, Fr. Krzystecko, Zabrze 0,50, Alfons Klaka, Zabrze 3,00, Bednorz, Zabrze 5,00, Anna Klaka, Zabrze 2,00, R. B. Zabrze 1,00, Na uroczyst. 5 roczn. Chóru Kościelnego mk. 31,10, J. Jonetko 10,00, Ryszard Goetze, Wysoka 5,00, Jan Marchwicki, Radłów 5,00, Jan Hinc, Wolęcin 5,00, Rufin Sieroi, Łomnicka Kol. 5,00. Razem więc wpłynęło do Komisji społecznej Zw. Polaków, do dn. 25 b. m. Mk. 212,15.

Dotychczas więc złożono razem na powodzian: 2428,50 mk.

Szlachetnym ofiarodawcom dziękujemy staropolskim „Bóg zapłać”. O dalsze datki gorąco prosimy.

Dzielnica 1.

Związku Polaków w Niemczech T. z. Komisja Opieki Społecznej. (P.)

Polonia 28. XI. 30

Szkodnik polskich interesów w Niemczech

WYRAŻA HOLD SZEFOWI RZĄDU POLSKIEGO.

Mało komu wiadoma jest rzecz, że w Bytomiu znajduje się stowarzyszenie, zrzeszające żydów, obywateli polskich, z prezesem p. Szwarbartem na czele. Stowarzyszenie to cieszy się specjalną opieką gen. konsulat Rzplitej Polskiej, przeciwko czemu oczywiście można nie mieć.

Ale chodzi o inną rzecz. P. Szwarbart, prezes tego stowarzyszenia, dzięki rozmaitym machinacjom poszkodował zlikwidowaną już obecnie placówkę bytomską (przy ul. Gliwickiej) Banku Przemysłowców na ogólną sumę około 40.000 mk.

W związku z tem toczy się od pewnego czasu przed sądem bytomskim proces przeciw p. Szw. Ostatnia rozprawa odbyła się w Bytomiu przed 2 tygodniami. Prokurator wniósł o skazanie p. Szw. na kilka miesięcy więzienia, a jedynie dzięki sprytowi jego adwokata, sprawę udało się w ostatniej chwili jeszcze odroczyć. O tych sprawkach p. Szw., konsul

p. Leon Malhomme winien był wiedzieć. Tymczasem co się dzieje?

Ten sam p. Szw., który po tamtej stronie poważnie zaszkodził interesom polskiej placówki finansowej, w dniu 11 bm. bawi wraz z swymi współwyznawcami na uroczystości niepodległościowej w konsulacie polskim i do rąk reprezentanta Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej składa wyrazy holdu dla szefa rządu polskiego.

A prasa zależna od dzisiejszego reżimu i silnie go popierająca, m. in. również bytomski „Księżnik Codzienny”, podkreśla z radością, że żydzi polscy w Bytomiu popierają rząd p. Piłsudskiego.

P. Szwarbart ma w tem najzwyczajniejszy i prosty... interes. I tylko dla tego interesu p. Szw. złożył wizytę p. kons. Malhomme — bo wykalkulował sobie to po kupiecku, że na tem jedynie może... zarobić!

A fuj! paskudny „handeles“!

Deutsche Morgenpost 28. XI. 30

Deutschland beantragt keine außerordentliche Ratstagung

Die Note wird den Ratsmächten zugeleitet

(Drahtmeldung unserer Berliner Redaktion)

Berlin, 27. November. Entgegen der ursprünglichen Hoffnung, daß die Reichsregierung eine außerordentliche Tagung des Völkerbundsrates beantragen werde, um die Minderheitenbeschwerde möglichst umgehend behandeln zu lassen und schon durch diesen Antrag auf die Dringlichkeit der Angelegenheit hinzuweisen, wird jetzt bekannt, daß die Regierung auf einen solchen Antrag verzichtet hat und die oberösterreichischen Fragen erst auf der planmäßigen Tagung Mitte Januar zur Besprechung bringen will.

— Dowiadujemy się, że p. minister spraw zagranicznych Zaleski zaprosił do Warszawy prezesa komisji mieszanej dla G. Śląska p. Calondera.

— Wczoraj bawił w Warszawie konsul generalny R. P. w Bytomiu p. Malhomme, wezwany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Gazeta Polska 27. XI. 30

Rujer Poranny 24.11.30
 „...Aż do wytopienia!..”



W związku z niepoctytną akcją prasy niemieckiej, rozpuszczającą fałszywe o rzekomym terrorze i aktach gwałtu na niemieckiej mniejszości w Polsce w czasie ostatnich wyborów do Sejmu Śląskiego, nacjonaliści z pod znaku Hitlera nawołują w Niemczech do antypolskich demonstracji, a zarazem niedwuznacznie do represyj wobec żywiołu polskiego na Śląsku Opolskim, prowokując jednocześnie władze Rzeczypospolitej i ludność polską. Ilustracja przedstawia plakat hitlerowców, wzywający na demonstrację, pod beczelnym tytułem: „Polska atakuje”, i domagający się pozatem zjednoczenia wszystkich Niemców pod ich sztandarem, pod którym „kroczy już 7 milionów ludzi”, do walki ze śmiertelnym zewnętrznym i wewnętrznym wrogiem, t. j. Polakami. Zapowiedziane w szeregu miast demonstracje świadczą, że naszych rodaków na Śląsku Opolskim czeka nowa karta martyrologii. Gwałty na osobach i instytucjach polskich już się rozpoczęły.

Nowe gwałty szowinistów niemieckich na Śląsku Opolskim

BYTOM, 26.11. — Tel. wł. — Na Śląsku opolskim pod wpływem niepoctytności akcji szowinistów niemieckich, podrażnionych wynikami wyborów w Polsce, prowadzonej przez radio i w dziennikach, rozpoczęła się nowa fala teroru i gwałtów wobec naszych rodaków i instytucji polskich. Wczoraj zarząd drukarni „Katolika” w Bytomiu otrzymał listy z pogrózkami, a dziś w południe banda nacjonalistyczna bojówkarzy napadła na redakcję tego pisma i powybiła tam szyby. W Zabrze bojówki nacjonalistyczne pozrywały plakaty, zapowiadające występ teatru polskiego z Katowic, oświadczając, że siłą nie dopuszczą do odbycia przedstawienia.

W Bytomiu rozklejono dziś olbrzymie afisze, nawołujące do „walki ze śmiertelnymi wrogami”. W odezwie tej nacjonaliści pod olbrzymim tytułem „Polska atakuje”, wzywają wszystkich Niemców do zjednoczenia się pod ich sztandarem, gdzie dziś już przeciwko Polakom kroczy 7 milionów.

Cała prasa nacjonalistyczna Śląska opolskiego nawołuje do zastosowania rewanżu wobec Polaków za przebieg wyborów do sejmu Śląskiego.

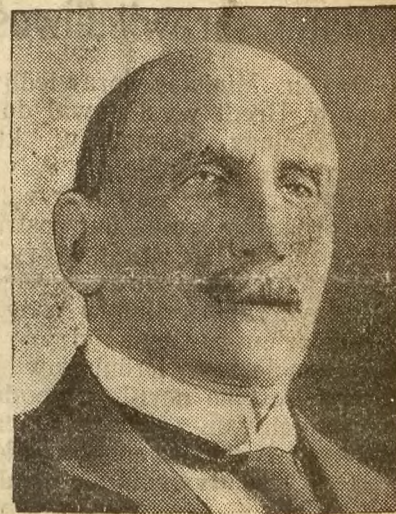
Rujer Poranny 24.11.30

Zastrzeżenie rządu polskiego wobec niewłaściwego wystąpienia przedstawiciela Rzeszy

Przedstawiciel Rządu Polskiego, który bez względu na toczącą się przy Komisji Mieszanej i Trybunale przed Komisją Mieszaną procedurę, udał się do Brzezia, celem przeprowadzenia wizji lokalnej. Podobne postępowanie jest sprzeczne z rolą przedstawicieli państw w tym względzie, która jest określona w par. 2 art. 601 Konwencji Genewskiej.

Komun. Czerwone 24.11.30

Prezydent Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska.



p. Calonder,

ma stać na straży sprawiedliwego wykonania postanowień Konwencji Genewskiej. Do niego zwraca się ludność nasza na Śląsku Opolskim z zażaleniami we wszelkich wypadkach, kiedy jej prawa są przez różne czynniki ograniczane. Obowiązkiem prezydenta Calondra jest interwencja u rządu i doprowadzenie stosunków mniejszościowych do uspokojenia.

Kurier Poranny 28.11.30

Motywy „uspokajania“ hitlerowców na Śląsku Opolskim

BYTOM, 27.11 (Tel. wł.). — Niemieckie władze bezpieczeństwa po zarządzeniach specjalnie zarządzanymi mającymi unicestwić wszelkie próby gwałtów na mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim przez organizacje nacjonalistyczne, zwróciły się prywatnie do wszystkich wybitniejszych przywódców z apelem o wpłynięcie uspakajająco na masy. Świadczyłoby to bardzo ładnie i stwierdzałoby wysokie poczucie prawa i odpowiedzialności władz niemieckich, gdyby nie przytoczone na uzasadnienie tego motywy, które są wręcz skandaliczne. Władze niemieckie zwróciły mianowicie uwagę tych przywódców na akcję rządu i całego społeczeństwa wobec wypadków górnośląskich i zaznaczają, że wszelkie przeciwpolskie ekscesy byłyby w tym czasie „nad wyraz szkodliwe“. Władze niemieckie w dalszym ciągu podkreślają, że chodzi tu o zatrzymanie

wszystkich atutów, a pozbawienie podobnych atutów Polski. Z oświadczenia tego niedwuznacznie wynika, że władze w zasadzie nie miałyby nic przeciwko gwałtom antypolskim, gdyby nie obecna sytuacja międzynarodowa.

GLIWICE, 27.11 (Tel. wł.). — Prezydent policji okręgu gliwickiego wydał odezwę, wzywającą ludność do zachowania spokoju. Odezwa zwraca się do ludności, aby nie dała się porwać do katów gwałtu przeciwko Polakom, gdyż mogłoby zaszkodzić akcji rządu Rzeszy oraz narazić współplemieńców niemieckich po drugiej stronie granicy. Wkońcu prezydent policji oświadcza, że jakkolwiek rozumie rozgoryczenie, które musi napędląć wszystkie sfery ludności, to jednak aby nie dopuścić do żadnych wystąpień, w tym sensie wydał rozkazy funkcjonariuszom policji.

Kurier Poranny 28.11.30

Niemcy rezygnują ze zwołania nadzwyczajnej sesji Ligi

BERLIN, 27.11. — PAT. — Biuro Conti komunikuje: Gabinet Rzeszy na swym posiedzeniu, odbytem ubiegłej nocy, zdecydował się zrezygnować ze zwołania nadzwyczajnej sesji Rady Ligi i w miejsce tego zarządził, aby Rada Ligi na swej sesji normalnej, rozpoczynającej się dnia 15 stycznia 1931 roku, rozpatrzyła akty terroru polskiego wobec mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku. Decyzja ta uzasadniona jest tem, że wskutek ciężkiej procedury, przepisanej przez statut Ligi Narodów, nadzwyczajna sesja musiałaby się odbyć w okresie świąt Bożego Narodzenia. W sensie praktycznym wniosek o zwołanie oznaczałby wobec tego przesunięcie wstecz terminu sesji styczniowej. Gabinet Rzeszy nie chciał narazić się na odmowę, która niekorzystnie mogłaby oddziaływać na skargę niemiecką. Ge-

neralny sekretarz Ligi Narodów musiałby mianowicie otrzymać najpierw zgodę głównych narodów. W tych warunkach rząd Rzeszy uznał za bardziej wskazane załatwić tę sprawę w drodze normalnej sesji. Nota niemiecka przesłana zostanie w ciągu dnia dzisiejszego i przypuszczalnie jutro po nadejściu do Genewy, opublikowana. W nocy zastrzeżono późniejsze uzupełnienie skargi szczegółami, dotyczącymi wypadków. Przypuszczać należy, że równocześnie podjęty zostanie jeszcze krok dyplomatyczny, celem odpowiadnego poparcia skargi. Poza tem wypadki na Pomorzu będą przedmiotem osobnej skargi mniejszości niemieckiej, do której rząd Rzeszy przyłączył się niejako w roli eskarży cięła dodatkowego. Obie te skargi przedłożone zostaną na styczniowej sesji Rady.

Kurier Poranny 28.11.30

Jak wygląda mord przodownika policyjnego w Golasowicach według urzędowego sprawozdania

KATOWICE, 25.6.1930 r.

O niebывałym w swej dzikości gwałcie niemieckiej ludności nad przodownikiem policyjnym Sznape, daliśmy najbardziej wyczerpujące sprawozdania. Obecnie dla stwierdzenia, że w opisach tych nie było nic przesadzonego, przytaczamy oficjalny raport o tych zajęciach.

Oto tekst raportu urzędowego: Dnia 22 listopada b. r., t. j. w przeddzień wyborów przybył w południe do Golasowic w powiecie Pszczyńskim, po objeździe szeregu miejscowości, samochód propagandowy wyborczy listy

nr. 1. Na samochodzie znajdowało się 15 osób bez broni, które zatrzymały się przed gospodą Kufiety w Golasowicach, celem rozplakatowania wieszonych afiszów. W tym samym czasie przechodził tamtędy organista Bi-galke, którego usiłowano zatrzymać, a następnie w czasie ucieczki kilka ścigających go osób weszło zanim do domu ubolewanego wypadek uderzenia go w twarz. Nieprawdziwą jest wiadomość, podana ze strony niemieckiej, że powstańcy wtargnęli do klas, wzgl. zmuszali dzieci do jakichkolwiek okrzyków. Nie jest również prawdą, że wyciągnięto jednego Niemca z domu i przeprowadzono go powstańczym

szpalarem, żądając zapewnienia, że będzie głosował na listę nr. 1.

Po zatargu z organistą powstańcy odjechali dalej. Ponownie przejeżdżali przez Golasowice około godziny 5 po południu, nie zatrzymując się wcale. Dochodzenia wykazały, że po godzinie 17.30 nie było w Golasowicach, aż do następnego dnia rano ani jednego powstańcy. Najzupełniej nieprawdziwą jest wiadomość prasy niemieckiej, jakoby powstańcy powrócili jeszcze 2-krotnie i stoczyli formalną bitwę z miejscową ludnością.

Około godz. 21 zostały wybite szyby w domu związkowym przez nieznaną sprawców. Przesłuchani mieszkańcy domu związkowego twierdzą,

że nikogo w krytycznym czasie koło domu nie widzieli. Natomiast mieszkający w pobliżu świadek Rajwa, zeznał, że przed wybuchem szyb widział biegnących w kierunku domu związkowego kilku mężczyzn, z których jeden mówił po niemiecku: „rozbijmy wszystko, to zostanie zapłacone i pójdzie na rachunek powstańców“.

Zeznanie świadka Rajwy nie dwuznacznie wskazuje na prowokację. W krótki czas po wybuchu szyb rozległ się z niemieckiego domu związkowego głos trąby, któremu odpowiadały dzwony z wieży kościelnej. Mieszkańcy domu związkowego stwierdzili, że był to umówiony sygnał, zwołujący męską ludność wioski. Również sługa kościelny Ołga, złożył zeznanie, że stały współpracownik miejscowego pastora Harfingera polecił mu, aby na odgłos trąby z domu związkowego rozpoczął dzwonić z wieży kościelnej. Istotnie też na głos trąby i dzwonów zaczęli zbiegać się mężczyźni, uzbro-

jeni w kije, noże i łaty, wyrwane z płotów, gromadząc się między domem związkowym a kościołem. Komendant miejscowego posterunku policji, przodownik Sznajpka, usłyszawszy alarm, wyszedł celem stwierdzenia przyczyny. W chwili jego nadejścia na miejsce, sytuacja przedstawiała się następująco:

Zgromadzeni w liczbie około 50 mężczyzn podzielili się na 3 grupy. Jedną pozostała przy domu związkowym, druga otoczyła dom pastora na górze, trzecia zaś patrolowała na drodze między domem związkowym a farmą. Do patrolujących podszedł przodownik Sznajpka, oświecił ich elektryczną lampką i zapytał co tu robią. W tej samej chwili podszedł do niego Jan Kubla i nie mówiąc ani słowa, uderzył niespodziewającego się napadu Sznajpkę nożem w szyję. Sznajpka w obronie własnej wyciągnął szablę, próbując się bronić przed zbiegającymi się w dużej liczbie napastnikami. Wskutek jednak upływu krwi i utraty siły, upadł na ziemię. Równocześnie rozległy się okrzyki „bij go i rzeź go“. Napastnicy znęcali się nad bezbronną i silnie krwawiącą ofiarą, bijąc go kijami i nożami. Sznajpka otrzymał 16 ran kłutych oraz kilkanaście silnych uderzeń łepem narzędziem, przyczem sekcja wykazała, że bito go dwoma nożami. Orzeczenie lekarskie stwierdza kategorycznie, że Sznajpka żył jeszcze przynajmniej 2 godziny i że natychmiastowa pomoc mogła mu życie uratować. Jak długo Sznajpka leżał bez wszelkiej pomocy, nie udało się ustalić dotychczas. Zeznania świadków wskazują, że sprawcy po dokonaniu morderstwa udali się do pastora Harfingera, pytając się co mają ro-

bić, poczem dopiero przynieśli go do niemieckiego domu związkowego. Tam próbowano bandażować rany i udano się do niemieckiego lekarza d-ra Szeji do Pawłowic, który odmówił przybycia. O zamordowaniu nie zawiadomiono nikogo tak, że Policja i rodzina dowiedziały się o fakcie dopiero o godzinie 7.15 rano dnia następnego.

Przodownik Sznajpka był w pełnym mundurze z szablą i rewolwerem. Szablę znaleziono obok domu pastora Harfingera, rewolweru nie odszukano. Dotychczasowe wyniki śledztwa wskazują na zorganizowaną akcję ludności niemieckiej, kierowaną bezpośrednio przez najzaufaniejszych pomocników pastora Harfingera, który w ciągu nocy uciekł, przekraczając nielegalnie granicę przez Czechosłowację do Niemiec. Sprawcami morderstwa są ludzie, zaliczający się do mniejszości niemieckiej.

Żałować należy, że równorzędnie z tym raportem nie mogą się pojawić opisy dziennikarskie, gdyż dobrą myśl zorganizowania wycieczki prasowej na miejsce wypadków nie doprowadzono do skutku. Stało się to przez dziwny wypadek: sekretariat prasowy wójtwa zwałowa zapomniał zaprosić grona dziennikarzy pracujących na terenie Katowic.

Polischer Arbeiter 28. XI. 30

Tätlichkeiten gegen Deutsche in Mikultschük

(Eigener Bericht)

Mikultschük, 27. November.

Dank der ausgezeichnet arbeitenden Führung der polnischen Minderheiten stellt diese Organisation in Mikultschük ein festes Gefüge dar, das seine Rechte wahrzunehmen wohl in der Lage ist. Es ist auch nicht unbekannt, daß der gewaltsam unterdrückte Haß gegen das Deutsche in unermüdlich am Werke ist. In einem elementaren Ausbruch dieser versteckten Feindseligkeiten kam es am Donnerstag früh auf der Friedrichstraße im Haus Nr. 87, das einem Polen Niewiebzol gehört. Die nationalen Gegensätzlichkeiten waren schon lange die Ursache von Streitigkeiten zwischen den Mitgliedern der Familie Niewiebzol und dem Mietershepaar Krušč. Die Wirtsleute nahmen Anstoß daran, daß das Ehepaar Krušč nur deutsch spricht. Das geht aus den fortbauenden Redensarten hervor, in denen das Hausbesitzerhepaar unter größtmöglichen Beleidigungen den Mietern das Deutsche sprechen verbat und sie aufforderte, nach Berlin zu ziehen, da das ihre wahre Heimat sei. Mikultschük sei polnisch. In Tätlichkeiten führten die Auseinandersetzungen, an denen sich Krušč und Frau nur passiv beteiligten. Krušč wurde von seiner Schwiegermutter aufgefordert, im Stalle Kohlen und Holz zu holen. Frau Niewiebzol, die dies vom Fenster ihres Zimmers beobachtete, fing darauf an, die Schwiegermutter auszuheimpfen und befahl ihr, polnisch zu reden. Als ihr darauf entgegen wurde, daß es in Deutschland üblich sei, deutsch zu reden, rief sie:

„Du Pipszulla (Deutschredende) mach, daß du rauskommst. Wir haben keine Angst vor Euch, denn unsere Leute drüben haben auch keine Angst und dreschen die Deutschen auch!“

Als nun Frau Krušč hinzukam, rief sie dieser entgegen: „Du pierronnische Germanka! Du verfluchte Pipszulla, mach, daß Du nach Berlin kommst, sonst holen Dich unsere Leute“. Darauf zog Frau Niewiebzol einen Holzpantoffel und schlug auf Frau Krušč ein, die einen Stieb auf den Kopf erhielt. Sie wehrte sich, indem sie die Angreiferin die Treppe hinabzog. Der Värm rief den im Stalle beschäftigten Mann herbei, der den Streit beendete.

Donnerstag früh, als Krušč im Begriff war, gegen ½6 Uhr zur Schicht zu gehen, wurde er im Hof von dem Sohn der Frau Niewiebzol gestellt und gefragt, was eigentlich zwischen den Frauen am Tage vorher vorgefallen wäre. Krušč antwortete, daß er diesem Weiberstreit weniger Bedeutung beimesse und die Angelegenheit als erledigt betrachte. Daran schlug ihm Niewiebzol mit der Faust ins Gesicht und mit einer langen Schraubenspinde über den Kopf mit den Worten: „Mach, daß Du rauskommst, Du pierronnische German“. Krušč hat eine schwere Wunde davongetragen.

Das Blut lief ihm über das Gesicht.

Krušč war früher Schnupbeamter und macht einen ruhigen, zurückhaltenden Eindruck. Er benachrichtigte die Polizei. Diese Tat hat unter der Einwohnerchaft helle Empörung ausgelöst. Es ist unverständlich, daß man polnischerseits noch behaupten kann, die Angehörigen ihrer Minorität werden in Deutsch-Oberschlesien promoviert und mißhandelt. Unter diesen Umständen fällt es jedem deutschführenden Einwohner schwer, der Aufforderung des Polizeipräsidenten nachzukommen, Ruhe zu bewahren.

Pieść i pałka wiszą bezkarnie „na codzień” nad głowami Polaków w Niemczech.

Bezwzględny terror — oto jest przyczyna małej ilości głosów polskich w Prusach i małej frekwencji w szkołach polskich. — Garść faktów z życia mniejszości polskiej w Prusach.

W związku z druzgocącą klęską wyborczą, jaką ponieśli Niemcy na Śląsku i w całej zresztą Polsce — podniósł Berlin ogłuszający krzyk na cały świat o rzekomym terrorze, jaki się miał podobno srożyć w Polsce w czasie akcji wyborczej. Pisma niemieckie przepełnione są beczelnie zmyślonemi „sprawozdaniem”, opisami „pogromów”, jakich, jako żywo, nikt na Śląsku nie widział!... Najdrobniejsze zajście, bez jakich przecież nie obejdzie się w toku wyborów w żadnym, choćby najbardziej cywilizowanym kraju — figuruje na łamach pism niemieckich jako jakiś — kataklizm, wyolbrzymione jest do rozmiarów katastrofy i masowego mordy. Rząd niemiecki wystąpił nawet ze „skargą” (!) do Genewy, chciał zwołać nadzwyczajne zebranie Rady Ligi! Jednym słowem toczy się znów w tej chwili jedna z owych notorycznych już ofensyw mniejszościowych Niemiec przeciw Polsce, których celem ostatecznym jest — podważenie postanowień traktatowych co do granicy polski-niemieckiej.

Pomijamy tym razem fakt rzeczywisty, a nie po prusku sfabrykowany, sfingowany, nie przeciwstawimy kłamstwu beczelnemu Niemiec — faktowi golasowickiego, zgroza przejmującego mordy, dokonanego przez bojówkę mniejszościową na śp. Janu Sznepce, posterunkowemu policji polskiej. Z faktem tym spotka się jeszcze przeciwpolska propaganda polska we właściwym czasie i na właściwym miejscu!

Dziś przytoczymy kilka przykładów, jak to się powodzi mniejszości polskiej w Niemczech w czasach „normalnych”, więc nie w toku nieuniknionego rozgorączkowania wyborczego, ale tak na codzień! Będą to przeważnie suche doniesienia do sądów czy prokuratorów niemieckich, doniesienia Polaków, które straszną małą wymowę, to malują w słowach pozbawionych patosu gehennę piekła „dnia jak codzień” Polaka w Niemczech, Polaka wystawionego na każdym kroku i każdej chwili na ciężkie pobicie czy zabicie, na szantaże i inne udręki i tylko dlatego, że się przyznaje do mniejszości!

I tak dnia 3 listopada b. r. otrzymał p. J. Wilkowski, dyrektor banku w Wielkich Strzelcach, anonimowy list, w którym grozi mu się, iż odpokutuje swą „propagandę polską” śmiercią. Dalej zaś nieznani autorowie chcą od niego wymusić 250 mk., przy czym znowu mu się grozi śmiercią, gdyby uwiadomił o tem policję, a bankowi rabunkiem. Taki sam list otrzymał p. W. Donath, który towarzyszył p. Wilkowskiemu w samochodzie z pewnej odległości, aby mu w razie napadu przyjść z pomocą. Otóż policja pruska, oczywiście, sprawców nie

przytrzymała, i tak, jakkolwiek nieraz podejrzane indywidua kręciły się wieczorem koło p. W.

Dnia 19. IX. b. r. przesłano p. Calonderowi, prezydentowi Komisji Mieszanej odpis wniosku karnego urzędnika bankowego w Oleśnie p. Jerzego Suchanka. Sprawa jest następująca: W nocy z 3—4 września 1930 napadło na mieszkanię p. Suchanka kilka osób, które wysiadłszy z samochodu obrzuciły p. S. wyzwiskami, w rodzaju „polnishes Schwein” i t. d. Grożono mu nadto kamieniami. Sprawców napadu, ludzi z t. zw. „lepszysh sier” poznano. Ukarani przynajmniej dotąd nie zostali, a również tylko — 20 mk. kary wymierzył sędzia pruski Paul z Kluczborka niejakiemu Maronowi, który w podobny sposób napadł na p. S. wybijając mu nadto kamieniem szybę w oknie. Tak śmiesznie niski wymiar kary „uzasadnił” sędzia pruski rzekomem — ciężkiem położeniem mniejszości niemieckiej w Polsce (!). Oto uzasadnienie bezkarności bandytyzmu pruskiego, prawdziwe światło rzucające na stosunki w Niemczech, ośmielających się szkalować — rząd polski!

W poniedziałek dnia 10 listopada b. r. pobił niejaki Mros w gospodzie, w Rosmierzu robotnika Juliusza Małyska z Rosmierza, wykrzykując, że to Polak, uprawiający politykę, którego należałoby wogóle zastrzelić. Sprawę oddano do sądu, rozprawa nie odbyła się jeszcze.

Wreszcie sprawa Klinika Augusta, chałupnika w Dziergowicach w okręgu Koźle. Za swe przekonania polskie wystawiony on jest a także jego żona na częste zamachy. Prawdziwą nagonkę urządzają na niego i to zupełnie bezkarnie bracia Lazinkowie, którzy przegrali już z Klinikiem dwa polityczne procesy, więc teraz dybują niemal otwarcie na jego życie, otoczeni, jeśli nie wręcz pomocą, to życzliwą co najmniej opieką swych ziomków. Tak n. p. w nocy z 29 na 30 września b. r. napadli go znowu, gdy wracał do domu z żoną z wesela. Już w gospodzie, gdzie się zabawa odbywała — zaczęło go całe grono Niemców na drodze zaś napastowali go dwukrotnie wspomniani bojówkarze Lazinkowie, którzy powtórzyli napad raz jeszcze, dnia 11 października.

Oto garść obrazków z życia mniejszości polskiej na Śląsku pruskim. W tych warunkach jasnym jest powód małej stosunkowo ilości głosów, oddawanych na wyborcze listy polskie, stronięcie miljonowej ludności polskiej od szkoły polskiej i t. p.! Strach i groza wiszą niby zmora wieczna nad głowami Polaków w Niemczech, szaleje terror, panuje pieść i pałka bojówkarzy niemieckich. A to na codzień. Cóż się dopiero musi dziać podczas akcji wyborczej? V.

Zacieranie dowodów polskości Śląska niemieckiego.

Niedawno temu pojawił się w oficjalnym tygodniku „Die Provinz Oberschlesien“ dłuższy artykuł, poruszający sprawę zniemczenia polskich nazw miejscowości na Śląsku Opolskim, rzekomo ze względów praktycznych (trudność wymawiania (?) tych nazw ze strony Niemców).

Inne pismo „Oberschlesische Tageszeitung“ omówiło tę sprawę z punktu widzenia politycznego, gdyż taka zmiana nazw przyczyniłaby się do zatarcia śladów polskości.

Obecnie wyzyskując nastrój antypolski, porusza się w prasie niemieckiej sposoby realizacji tego planu, czego dowodzi onegdajsza instrukcja partii „Deutschnationale Volkspartei“, wydana do jej zwolenników, będących radnymi poszczególnych gmin, a polecająca im wznowić na radzie projekty zmian polskich nazw miejscowości i zażądać przemianowania tych nazw na niemieckie.

(Do sprawy tej powrócimy wkrótce w osobnym artykule. — Red.) (F)

Volksdeutsche Kampfbund 28. XI. 20

Berlin fordert Abberufung Gracynstis

Auflösung der Aufständischenverbände

Die Kernpunkte der deutschen Note an den Völkerbund

(Drahtmeldung unserer Berliner Redaktion)

Berlin, 28. November. Ueber den Inhalt der Note, die die Reichsregierung an den Völkerbund über die ostoberschlesischen Vorgänge richten wird, wird an zuständiger Stelle bekannt, daß sich die deutsche Beschwerde auf 36 bestimmte Terrorfälle gründet und daß sie weiter die Verletzung der Minderheitenrechte an Hand umfassenden Materials feststellt. Die Note wird in der Forderung gipfeln, daß der für die Gewalttaten verantwortliche Wojwode Gracynstis abberufen wird und die Aufständischenverbände aufgelöst werden.

Die Reichsregierung hat von der Forderung einer außerordentlichen Ratstagung vor allem deshalb abgesehen, weil die Voraussetzung dafür, aktuelle Gefahr einer Grenzverletzung oder Kriegsgefahr, nicht gegeben sei und ein entsprechender Antrag auf Dringlichkeit der Zustimmung durch die Ratsmächte bedurfte; wäre die Dringlichkeit von den Mächten nicht anerkannt worden, weil die Vorgänge der Vergangenheit angehören, so wäre die diplomatische Niederlage einer solchen Nichtanerkennung für Deutschland peinlich gewesen. Dazu kommt, daß die Außenminister der Ratsmächte auf einer außerordentlichen Tagung nicht anwesend sein würden und damit die Wahrscheinlichkeit der

Vertagung von vornherein gegeben wäre. Schließlich wird vom Auswärtigen Amt als Grund für die Verzögerung angeführt, daß Polen bei der kurzen Frist für eine außerordentliche Tagung erklärt hätte, daß es zur Beibringung seines Gegenmaterials Zeit brauche, wodurch die Vertagung sicher gewesen wäre.

Nachdem die Reichsregierung leiber darauf verzichtet hat, die sofortige Einberufung des Völkerbundsrates zu fordern, wird es nunmehr ihre Hauptaufgabe sein, Versuche der polnischen Regierung von vornherein abzubiegen, die auf Verschleppung der von der Reichsregierung eingeleiteten Aktion zielen.

Gazeta Polska 28. XI. 20

Objektywna ocena alarmów niemieckich

Głos francuski o sytuacji na Śląsku

PARYŻ, 27. 11. W „Le Journal des Debats“ Gauvain w związku z ogłoszonym komunikatem rządu polskiego omawia wypadki na Śląsku, zaznaczając, że straty, które ponieśli Niemcy przy wyborach do Sejmu warszawskiego i do Sejmu śląskiego, wywołały w całej Rzeszy niemieckiej rozdrażnienie. Niemcy protestują, powołując się na jakieś gwałty ze strony Polski. W istocie jednak należy przypuszczać, że protesty te wywołane są mniej rzekomymi gwałtami, jak złością, gdyż przy każdych wyborach ilość głosów,

padających na kandydatów niemieckich stale się zmniejsza. Zjawisko to dowodzi, że w miarę, jak zacierają się skutki panowania niemieckiego, które nacechowane było aż do 1914 r. niebywałą bezwzględnością, uwydatnia się coraz bardziej polski charakter tych miejscowości. Publiczne stwierdzenie tego faktu wprowadza we wściekłość nacjonalistów niemieckich, którzy widzą, jak fakty zbijają ich tezę. Jest to dla nich bolesniejsze tembardziej, że wydarza się w chwili, gdy występują z pretensjami co do rewizji traktatów.

Kurier Głosowy 29. XI. 30

Potworna heca antypolska trwa w dalszym ciągu

KATOWICE, 28.11 (Tel. wł.). — Potworna heca antypolska, wszczęta przez Hitlera i jego adherentów, trwa w dalszym ciągu. Onegdajsze wiecie hitlerowskie i centrowe w Bytomiu, na których wzajemnie się licytowano w pełnym nienawiści, obłędem szkalowaniu wszystkiego co polskie i nawoływaniu do represji wobec naszych rodaków, niezbić dowiodły, że nacjonałści niemieccy są wprost ogarnięci szałem trudnej do zrozumienia zemsty wobec Polaków.

O stosunku władz do mniejszości polskiej świadczy, że nadprezydent rejencji opolskiej odmówił obecnie Polakom subwencji teatralnej, przyznanej w wysokości 5 tysięcy marek na zasadzie wzajemności. Na Polskim Górnym Śląsku w samych tylko Katowicach — nie mówiąc o innych miejscowościach — otrzymuje niemiecka gmina teatralna 45 tysięcy złotych subwencji rocznie. Rozwydrzenie polityczne na Śląsku Opolskim ze strony narodowych socjalistów przybrało już tak niesłychane formy, że publicz-

nie ponad głowami władzy hitlerowcy nazywają rząd niemiecki „rządem zdrajców“, paktujących z bandą Polaków“.

W Opolu odbyło się zebranie Stahlhelmu, na którym uczestnicy po wysłuchaniu kilku bojowych przemówień szowinistycznych mówców złożyli prowokacyjne ślubowanie, że będą rozbijali wszelkie zebrania polskie na Śląsku Opolskim. Radjo niemieckie coraz częściej obecnie łamie umowę międzynarodową co do apolityczności programów, puszczając antypolskie odczyty. Stacja w Gliwicach i Wrocławiu na dała wczoraj odczyt dr. Gralka, pełen ech odwetowych, zwrócony przeciwko Polakom i traktatowi wersalskiemu.

W Mikołajkach, Oslawie, Dąbrowie, Mikulczycach i innych miejscowościach bojówki nacjonalistyczne napadły na Polaków, katując i bijąc ich do krwi. W sprawie tej interwenjował u prezydenta komisji mieszanej Calondera kierownik związku Polaków w Niemczech p. Szczepaniak.

Kurier Głosowy 29. XI. 30

Teror niemieckich bojówek na polskim Śląsku

KATOWICE, 27.11 „Polska Zachodnia“ omawiając zbrodnię bojówki niemieckiej w Golasowicach, wykazuje, że zamordowanie przodownika Sznapi było wynikiem systematycznej antypolskiej działalności tamtejszego pastora ewangelickiego Harfingera, którego popierały niemieckie instytucje finansowe i właściciele dóbr, wyłącznie niemcy. W ostatnich czasach wy-

kryto w Golasowicach specjalną „czarną listę“ polaków, których miało usunąć a nadto rozpuszczano pogłoski, że G. Śląsk w ciągu trzech miesięcy zostanie z powrotem przyłączony do Niemiec. Charakterystycznym jest, że wszyscy aresztowani w związku z tym mordem należą do organizacji stworzonych przez pastora Harfingera.



Wyjście podczas uroczystości w Opolu urodowej
poc. „Głosu“ opolskiego w dn. 23. XI. 30 (poc. str. 15)

Polnische Propagandatätigkeit unter dem Schutze deutscher Polizei

Verhinderung eines Zwischenfalles

(Eigener Bericht.)

Oppeln, 1. Dezember. Obwohl gegenwärtig die deutsche Volksseele durch die Gewalttaten in Ost-Oberschlesien in begreifliche Wallung geraten ist, legen die Polen in West-Oberschlesien vielfach ein Verhalten an den Tag, das dazu angetan ist, die deutsche Bevölkerung aufs höchste zu reizen. So wurde am Sonntag in Góslawitz bei Oppeln eine polnische Theatervorstellung veranstaltet; gleichzeitig fand in Oppeln selbst eine polnische Versammlung statt. Diese Tatsachen wurden in deutschen Kreisen als eine Provokation angesehen. Denn während man in Ost-Oberschlesien mit dem Knüttel gegen deutsche Versammlungen vorgeht und die Teilnehmer mißhandelt, glauben die Polen in West-Oberschlesien, unter dem Schutz der deutschen Polizei trotz der gegenwärtigen Empörung weiter Propaganda treiben zu können.

Diese Provokationen führten auch auf dem Wilhelmplatz in Oppeln nach Schluß der Protestkundgebung zu einem Zwischenfall, wo junge Leute der Nationalsozialistischen Partei einen vermeintlichen Angehörigen der polnischen Minderheit zur Rede stellten. Angehörig soll dieser erklärt haben:

„Wir sind Polen“.

Von den an Ort und Stelle weilenden Polizeibeamten wurde der Angeredete zu seiner eigenen Sicherheit vorübergehend in Schutzhaft genommen. Gleichzeitig wurden zwei Nationalsozialisten, die wiederholten polizeilichen Aufforderungen keine Folge leisteten, zwangsgestellt. Sie wurden nach Feststellung ihrer Personalien auf dem Polizeirevier wieder entlassen.

Eine größere Menschenmenge, meist Angehörige der NSDAP, zog nunmehr durch die Stadt und sammelte sich vor dem I. Polizeirevier, um die Freilassung der Zwangsgestellten zu erreichen. Da jedoch bekannt wurde, daß diese in der Zwischenzeit schon entlassen waren, löste sich die Ansammlung allmählich auf. Die verbreiteten Gerüchte, daß es in Oppeln zu großen Ausschreitungen und Schieberereien gekommen wäre, sind unrichtig.

Prowokacyjne uchwały Stahlhelmu

KATOWICE, 28. 11. — Z Opola donoszą, że odbyło się tam zebranie Stahlhelmu, na którym uczestnicy złożyli ślubowanie, iż będą rozbijali zebrania polskie na Śląsku opolskim.

Szykany wobec polaków na niemieckim Śląsku

KATOWICE, 28. 11. — Z Opola donoszą, że niedawno pojawił się tam w oficjalnym tygodniku „Die Provinz Oberschlesien“ dłuższy artykuł, poruszający sprawę zniemczenia polskich nazw miejscowości na Śląsku opolskim, rzekomo ze względów praktycznych (trudności wymawiania). Inne pismo „Oberschlesier Tageszeitung“ omówiło tę sprawę pod kątem widzenia politycznego: taka zmiana nazw przyczyniłaby się do zatarcia śladów polskości. Obecnie, wyzyskując nastroj antypolski, omawia się w prasie niemieckiej sposoby urzeczywistnienia tego planu, czego dowodzi onegdajsza instrukcja partii Deutsch-Nationale-Volkspartei wydana do zwolenników, będących radnymi poszczególnych gmin i polecająca im wnieść na radę projekty zmian polskich nazw miejscowości.

Polonia 1. XII. 30

Ze Śląska Opolskiego

ZNIEMCZANIE POLSKICH NAZW MIEJSCOWOŚCI.

Z Opola donoszą, że niedawno temu pojawił się w oficjalnym tygodniku „Die Provinz Oberschlesien“ dłuższy artykuł, poruszający sprawę zniemczenia polskich nazw miejscowości na Śląsku Opolskim, rzekomo ze względów praktycznych (trudność wymawiania tych nazw ze strony Niemców). Inne pismo „Oberschlesische Tageszeitung“ omówiło tę sprawę z punktu widzenia politycznego, gdyż taka zmiana nazw przyczyniłaby się do zatarcia śladów polskości. Obecnie, wyzyskując nastroj antypolski, omawia się w prasie niemieckiej sposoby realizacji tego planu, czego dowodzi onegdajsza instrukcja partii „Deutsch-nationale Volkspartei“, wydana do jej zwolenników, będących radnymi poszczególnych gmin, a polecająca im wznosić na radę nad projektem zmian polskich nazw miejscowości.

Oberschlesische Tageszeitung 28. XI. 30

Nach Szczepaniał Malhomme

Katowitz, 29. November.

Wie der Krafauer „Illustrowany Kuryer Codzienny“ berichtet, will auch der polnische Generalkonsul in Beuthen, Malhomme, bei dem Präsidenten der Gemischten Kommission gegen die Darstellung der polnischen Bestialitäten in der deutschen Presse vorstellung werden, da hierdurch angeblich der Frieden gegenüber der polnischen Minderheit in Deutschland gefährdet werde.

Malhomme ist ferner zur Berichterstattung bei dem polnischen Außenminister Zaleski geladen. Wie man sieht, ist Polen eifrig bemüht, Material gegen die Deutschen, diese Grundsuppe alles Übels, zu sammeln, vor allem gegen die deutsche Presse, die „unverischäm“ genug ist, es nicht als eine unabänderliche Fügung des Himmels hinzunehmen, daß in dem Reiche des — nach dem früheren Landtagsabgeordneten Baczewski — „Mannes der Vorsehung für Oberschlesien“, des

Wojewoden Dr. Grajnski, deutsche Männer und Frauen schlimmer wie Vieh behandelt werden, sondern dagegen mit Eifer und Entrüstung aufzutreten mag.

Die völlig ungerechtfertigten Beschwerden des Kierownik des Polenbundes, Szczepaniał, in Oppeln und nun auch des polnischen Generalkonsuls in Beuthen über die nationale deutsche Presse sollten, nachdem von der Reichsregierung kaum zu erwarten ist, daß sie sich der deutschbewußten Presse in höherem Maße annimmt, als unserer gequälten Volks-genossen in Ostoberschlesien, für den Reichsverband der deutschen Presse Veranlassung sein, mit aller Energie für das Recht der freien Kritik der deutschen Presse an den Regierungsmethoden des Aufständischen Grajnski einzutreten, den die hohe Weisheit der Warschauer Regierung zum Wojewoden über durch Rechtsbruch unter die polnische Krone gebrachtes Land gesetzt hat.

Wohin des Wegs?

Die Vorgänge in Ostoberschlesien finden auf deutscher Seite stärkste Beachtung. Es ist durchaus verständlich, wenn man außerordentlich beunruhigt ist, da nicht nur völkische, sondern auch organisatorische und familiäre Bindungen zwischen Süben und Drüben vorhanden sind. Das Verhalten der polnischen Staatsverwaltung gegenüber der deutschen Minderheit steht im schärfsten Widerspruch zu dem Minderheitenrecht und den Grundätzen der Menschlichkeit. Das Recht, die Grundlage jeder staatlichen Ordnung, wird mit Füßen getreten, der Mensch dem nationalitätlichen Wahnsinn zum Opfer gebracht. Daß derartiges im Herzen Europas geschehen kann, ohne daß sich ein Sturm der internationalen Entrüstung erhebt, beweist, wie weit Europa noch vom Frieden entfernt und rückständig ist. Was nützen schließlich alle Abrüstungsdebatten, Locarnoverträge und Weltfriedenspakt, wenn nicht einmal der Schutz der Minderheiten von den einzelnen Staaten sichergestellt ist, wenn der nationalitätliche Geist nicht durch Uebersteigerter Nationalismus bedingt die Leidensweisen der Deutschen in Ostoberschlesien, der gleiche Nationalismus schädelt immer wieder den Frieden, den alle europäischen Staaten, auch Deutschland und Polen, notwendig gebrauchen. Bewußt! Es gibt keinen ernsthaften Politiker in Europa, der dies nicht anerkennt. Aber es fehlt die große Kraft, aus dieser Erkenntnis auch in der Innenpolitik die Konsequenzen zu ziehen. Denn die Ablenkung innerer Schwierigkeiten durch nationalitätliche Hebe war immer ein beliebtes, aber ebenso gefährliches Mittel. Die Europäer müssen um ihrer selbst willen heute darauf verzichten. Sonst kommt das gleiche Unglück wieder wie 1914, wir schlittern in eine Katastrophe, aus der es keinen Ausstieg mehr geben wird. Die Quellen, aus denen die europäische Gefahr hervorquillt, müssen verstopft werden. Eine solche ist die Minderheitenfrage und die Behandlung der Minderheiten in Polen. Nicht daß hier Unrecht geschieht, ist das Bedenklichste, sondern daß dieses Unrecht durch die Staatsgewalt gedeckt wird. Ein Staat, der das Recht gegenüber seinen Gliedern nicht achtet, wird auch Völkerrecht, die internationalen Verträge in gleicher Art behandeln, sobald er glaubt Ausflüchte zu haben, daß die Gewalt einen Vorteil bedingt. Auch darum ist die Notwendigkeit bedingt, das Recht der Minderheiten so auszubauen und international zu verankern, daß Staatsgewalt gegenüber den lokalen Minderheiten nicht Unrecht ermöglichen und fördern darf.

*

Das vorhandene Minderheitenrecht ist dafür unzulänglich und vorläufig noch auf den guten Willen der einzelnen Staaten angewiesen. Diesen hat in den letzten Jahren vornehmlich Deutschland, und soweit es Ländersache ist, Preußen gezeigt. Das deutsche Minderheitenrecht ist vorbildlich entwickelt und steht nicht nur auf dem Papier, sondern wird auch in der Praxis durchgeführt. Mit welchem Erfolg für den Staat, beweist das Beispiel Oberschlesien. Hier hat sich der größte Teil der polnischen Minderheit mit der Einmütigkeit in den deutschen Staatsverband abgefunden, sich freiwillig von der Minderheitsbewegung losgelöst und politisch den vorhandenen deutschen Parteien angeschlossen. Sie sind nicht nur Minderheitsstaatsbürger geblieben. Das was noch in Deutschland an Minderheitsbewegung vorhanden ist, wird rechtlich nicht bedrückt und genießt den vollen Schutz der Staatsgewalt. Wir hoffen, daß sich keine Änderung dieses Zustandes ergeben wird. Gerade die Vorgänge in Ostoberschlesien sollen uns ein Ansporn sein, der Welt zu beweisen, daß Deutschland nicht nur Recht und Schutz für die deutschen Minderheiten fordert, wir haben welche in fast allen europäischen Staaten, sondern selbst dieses Recht gegenüber den eignen Minderheiten übt. Die sich daraus ergebende

moralische Kraft ist die Waffe, mit der sich Deutschland zurzeit nur der Volksgenossen im Auslande annehmen kann. Sie führt außerdem noch zur Entgiftung Europas. Wir weisen darum aufs schärfste Forderungen auf Repressalien gegenüber der polnischen Minderheit in Deutsch-Oberschlesien zurück, wie sie in den letzten Tagen in nationalitätlichen Zeitungen und Klubs erhoben worden sind.

Man würde dadurch den polnisch-nationalistischen Wahnsinn durch den gleichen Wahnsinn ergänzen. Die Folge wäre eine Katastrophensituation, die zur Explosion führen müßte. Wir waren erschreckt über die Gewissenlosigkeit gegenüber unserm Volke, die in diesen Forderungen zum Ausdruck kam. Daß sich eine gewisse Presse findet, die sich zum Sprachrohr solchen Wahnsinns macht, ist außerordentlich bedauerlich. Glaubt denn wirklich jemand, daß wir unsern Volksgenossen in Polen dienen, wenn wir in Deutsch-Oberschlesien Gewalt gegen Gewalt setzen? Sehen denn die Treiber im nationalitätlichen Lager nicht, daß ein solches Vorgehen die bewaffnete Auseinandersetzung zur Folge haben muß? Kann diese Deutschland ertragen? Es hilft auch nichts, wenn z. B. die „Ostdeutsche Morgenpost“ versichert, daß niemand in Deutschland, auch nicht die Nationalsozialisten, an einen Krieg denke, wenn man andererseits dem Nationalistenwahn die Spalten öffnet. Der Krieg kommt dann von selbst. Wer auf deutscher Seite Verantwortungsgefühl hat, eine politische Tageszeitung darf davon nicht frei sein, hat die Pflicht, nationalitätliche Heißsporne zur Ordnung zu rufen und sie aufzuklären über den Schaden, den sie anrichten. Aber wenn man die außenpolitischen Rundgebungen eines jeden Handwerkers, Gesellen- und Käseklubs, deren Folgen die Verfasser nicht übersehen können, kritiklos wiedergibt, ist dies ein Beweis beispielloser politischer Verwilderung. Wir haben schon früher einmal erklärt, daß die Erörterung der Ostpreußenfrage zurzeit eine politische Dummheit ist, in der Form, wie dies in den letzten Wochen in Oberschlesien vor sich gegangen ist, ist es ein Verbrechen.

Wir haben in dieser Woche in einer kurzen Notiz angeregt, daß auch die deutsche Reichsregierung die polnische Staatsregierung auf die möglichen Folgen des Vorgehens in Ostoberschlesien hinweisen möge. Es stehen allerdings der Regierung keine Mittel zur Verfügung, um die polnische Regierung zu bestimmen, daß den Deutschen in Ostoberschlesien mehr Schutz gewährt wird. Denn soweit nicht Minderheitsverträge vorliegen, sind die Vorfälle rein innenpolitische Fragen Polens. Die deutsche Vorstellung mußte daher von vornherein den Anschein vermeiden, als ob eine Einmischung in innenpolitische Angelegenheiten Polens erfolgen solle. Die erste Voraussetzung war hierzu, daß eine deutsche Vorstellung nicht in aller Öffentlichkeit behandelt wurde. Denn im gleichen Augenblick mußte sie erfolglos sein. Es wäre daher zu hoffen gewesen, daß im Interesse unserer Volksgenossen auch die Presse nicht allzu viel über einen deutschen Schritt berichtet hätte. Schweigen war in dieser Frage Gold. Aber das Silber des Unterrichteseinwillens war der „Ostdeutschen Morgenpost“ wertvoller. Unter sonst nicht üblichen Umständen berichtet sie in diesen Tagen über die Vorstellung des deutschen Gesandten Rauscher in Warschau. Daß dadurch die Interessen der Deutschen geschädigt wurden, macht diesem Blatt scheinbar keine Konjunktureren. Dafür darf man sich besonders national halten und der Sozialdemokratie Volksverrat vorwerfen.

Wir hoffen auf einen Wahlsieg der polnischen Linksparteien, daß nach den Wahlen in Polen die Vernunft wiederkehrt und der Bahnwisch der Nationalisten unterbunden wird.

Friedrich Berlinski 2. XI. 30

Do czego doprowadza podburzanie tłumy przeciw mniejszości polskiej.

Opole. Dnia 30 bm. odbyło się polskie przedstawienie teatralne w Gosławicach, miejscowości położonej w okolicy miasta Opola.

Podczas manifestacji antypolskich, które miały miejsce tegoż dnia przed południem w Opolu, kilkakrotnie tłum wypowiedział groźby pod adresem artystów z Katowic, którzy odgrywali w Gosławicach „Wesele na Górnym Śląsku“. W głównym wejściu na dworek w Opolu, oczekiwały artystów tłumy z około 1000 osób. Wobec takiej podstawy tłumy policja była zmuszona wyprowadzić artystów torem kolejowym na dworzec towarowy, gdzie artyści wsiedli do autobusu, w którym znajdował się p. Leon Malhomme konsul generalny R. P. w Bytomiu, który również przybył na przedstawienie do Gosławic.

Z tłumy padały pod adresem artystów polskich obelżywe okrzyki, przy czym wyrażano artystom pięściami. Artyści znajdowali się pod nadzwyczaj silną

eskorcie policyjnej, umieszczonej na 3 autach ciężarowych.

W Gosławicach przed gospodą, w której odbywało się przedstawienie, zebrał się również tłum hitlerowców. Tłum przyjął groźnymi okrzykami auto, w którym odwieźli ich do Katowic.

Pomimo podnieconego nastroju przedstawienie zakończyło się pełnym sukcesem. Sala była wypełniona całkowicie.

W obawie przed powtórzeniem się wrogiej manifestacji przed dworcem w Opolu artyści na polecenie władz policyjnych, eskortowani przez policję, wyjechali do Katowic z następnego dworca w Groszowicach, omijając miasto Opole.

Przy opuszczaniu przez artystów polskich sali, w której odbywało się przedstawienie, w Gosławicach i przy wsiadaniu na pociąg padały pod ich adresem z tłumy wrogie okrzyki. (R)

Ein Erlebnis des Generalkonsuls Malhomme

Bekanntlich war der Beuthener polnische Generalkonsul Malhomme vor einiger Zeit nach Warschau zum Außenminister Jaleski beordert worden, um ihm über angeblichen Terror gegen die polnische Minderheit in Deutsch-Oberschlesien Bericht zu erstatten. Wie man sich nun in Oberschlesien erzählt, soll der Konsul auf dem Bahnhof Rattowitz ein interessantes und bezeichnendes Reiseerlebnis gehabt haben. Herr Malhomme hatte sich (vermutlich, um sich zu informieren) eine in deutscher Sprache erscheinende Zeitung gekauft und war gerade im Begriff darin zu lesen, als zwei polnische Offiziere das Abteil betraten und kurzerhand den üblichen „patriotischen Anstoß“ nahmen. Sie schlugen nämlich Herrn Malhomme die Zeitung einfach aus der Hand und machten weiter zu ihm einige wenig freundlich klingende Bemerkungen, so daß dieser die Militärpolizei kommen und die Namen der Offiziere feststellen ließ. — Hoffentlich hat Herr Malhomme nicht vergessen, dieses persönliche Erlebnis ebenfalls in Warschau zur Sprache zu bringen. Es ist gewiß ein bezeichnendes Stimmungsbarometer für die Einstellung weiter polnischer Kreise gegen alles, was in Ost-Oberschlesien auch nur den „Verdacht“ erweckt, deutsch zu sein. Und in diesen „fürchtbaren“ Verdacht kann man offenbar schon kommen, wenn man nur einmal aus mehr oder weniger beruflichen Gründen in eine deutsch geschriebene Zeitung hineinsieht.

Gl. Kurjer Codzienny 2. XII. 30

Obłąkane żądania Stahlhelmowców.

Katowice, 1 grudnia (H). W sobotę wieczór w Zabrze odbyło się zebranie Stahlhelmu. Na zebraniu tem uchwalono domagać się: 1) Uzbrojenia narodu niemieckiego i utworzenia na Śląsku Opolskim Selbstschutzu(!); 2) Zmiany dotychczasowej polityki mniejszościowej rządu niemieckiego; 3) Uchwalenia nowej ustawy o polskim szkolnictwie mniejszościowym; 4) Zakazu osiedlania się Polaków w Niemczech(!); 5) Skreślenia wszelkich subwencji dla Polaków; 6) Zaprowadzenie ostrej cenzury na polskie pisma na Śląsku niemieckim; 7) Zniemczenie nazw polskich miejscowości na Śląsku Opolskim; 8) Zwrotu wszystkich obszarów przez Polskę Niemcom „zabranych“(!!!).

Berlin, 1 grudnia (H). Z Królewca donoszą, iż obradujący tam Komitet Wschodni, grupujący szereg organizacji społecznych, powziął rezolucję, w której wskazuje na ostatnie wydarzenia na G. Śląsku i domaga się od rządu Rzeszy, ażeby zażądał od Polski „natychmiastowego zadośćuczynienia i zwrotu wszelkich szkód w najkrótszym czasie“(!). Następnie rezolucja domaga się stworzenia niemieckiego korpusu ochrony pogranicza, zupełnej swobody zbrojeń i wreszcie rewizji granicy wschodniej. Jak widać z tego, pismo z Komitetu Wschodniego mają bardzo dobry apetyt.

Kece niemieckie przeciwko polskim artystom

30 ub. m. odbyło się polskie przedstawienie teatralne w Gosławicach, koło Opola. Podczas manifestacji antypolskich, które odbyły się tegoż dnia przed południem w Opolu, tłum wypowiedział groźby pod adresem artystów polskich z Katowic, którzy odgrywali w Gosławicach „Wesele na Górnym Śląsku“. W głównym wejściu na dworcu w Opolu oczekiwały artystów polskich tłumy z około 1000 osób. Wobec groźnej postawy tłumu, policja była zmuszona wyprowadzić artystów torem kolejowym na dworzec towarowy, gdzie artyści wsiadli do autobusu, który odwiózł ich do Gosławic. Z tłumu padały pod adresem artystów polskich obelżywe okrzyki, przyczem tłum wygrażał artystom pięściami. Artyści znajdowali się pod silną eskortą policji, umieszczonej na 3 autach ciężarowych. W Gosławicach przed gospodą, w której odbywało się przedstawienie, zebrał się również tłum hitlerowców. Tłum przyjał groźnymi okrzykami auto, w którym znajdował się p. Leon Malhomme, konsul generalny R. P. w Bytomiu, który również przybył na przedstawienie do Gosławic.

Pomimo podnieconego nastroju, przedstawienie zakończyło się pełnym sukcesem. Sala była wypełniona całkowicie. W obawie przed powtórzeniem się wrociej manifestacji przed dworcem w Opolu artyści polscy eskortowani przez policję, wyjechali do Katowic z następnego dworca w Górszowicach, omijając miasto Opole.

Gl. Kurjer Codzienny 3. XII. 30

Napad na bank polski na Śląsku Opolskim.

Opole, 1 grudnia (H). W nocy z soboty na niedzielę wybito w Banku Ludowym w Wielkich Strzelcach wszystkie szyby, przyczem jedno okno zupełnie zniszczono.

Niemcy chcą zgermanizować polskie nazwiska rodowe.

Opole, 1 grudnia (H). „Oberschlesische Tageszeitung“ w Opolu wychodząca, prowadzi obecnie kampanję za niemczeniem polskich nazwisk rodowych. Germanizacja nazw polskich miejscowości na Śląsku Opolskim Niemcom już nie wystarcza i obecnie prowadzą oni akcję, aby zgermanizować także wszystkie polskie rodowe nazwiska. Wymienione pismo zwraca się z apelem do władz pruskich, aby „ułatwiali“ proceder zmiany nazwisk polskich.

Messenger Polonais 1. XII. 30

Une agression allemande contre les artistes polonais

Le 29 novembre, la troupe d'artistes du théâtre de Katowice devait donner une représentation à Goslawice, district d'Oppeln, en Haute Silésie allemande. Il devait être donnée en matinée „La noce en Haute Silésie“.

Lorsque la troupe polonaise fut arrivée à Oppeln, une énorme foule réunie à la gare et comptant près de 1000 personnes invec-tiva les artistes polonais par des cris hostiles et des insultes.

Craignant que les artistes ne soient victimes d'une agression au sortir de la gare, la police les a dirigé vers la gare de marchandises d'où ils se sont rendus à Goslawice en automobiles.

A Goslawice, devant le bâtiment où le spectacle devait avoir lieu, une grande foule de hitlériens était réunie qui a accueilli les artistes par des cris menaçants. Le consul de Pologne, M. Malhomme arrivant en auto, a été aussi invec-tivé. Malgré cette attitude

de la foule les agents de police sont parvenus à faire pénétrer les artistes dans le théâtre et la représentation a eu lieu devant une salle comble.

Après la représentation — le retour à Oppeln étant reconnu dangereux, les artistes polonais ont été transportés en autobus à Groszowice où on les a fait monter dans le train et transportés, toujours gardés par la police, à la frontière.

Le 30 novembre, de nombreuses réunions de hitlériens ont eu lieu à Oppeln au cours desquelles, des résolutions ont été prises d'appliquer à l'égard de personnalités polonaises les plus en vue et se trouvant à la tête du mouvement national polonais en Silésie allemande.

Remarquons un fois de plus qu'en Silésie polonaise, à Katowice, les artistes des théâtres allemands de la Silésie d'Oppeln jouent deux fois par semaine et n'ont jamais été attaqués.

Wprowadzenie nowego proboszcza w kościele Najśw. Marii Panny w Bytomiu.

W dniu 1 grudnia b. r. o godz. 9 rano nastąpił uroczysty akt objęcia przez ks. Hrabowskiego parafii najstarszej przy kościele Najświętszej Marii Panny w Bytomiu. Uroczystość powyższa ściągnęła tłumy pobożnych na dziedzińce kościelny i na okalające kościół ulice.

Reprezentowane były licznie duchowieństwo z prałatem ks. Świerkiem na czele. Z władz świeckich obecni byli p. Leon Malhomme, konsul generalny Rz. P. w Bytomiu jako szef placówki konsularnej, należącej do parafii Najświętszej Marii Panny. Dr. Knackrick, pierwszy burmistrz Bytomia, landrat dr. Urbanek, prezes sądu okręgowego p. Schneider, przewodniczący rady miejskiej p. Zawadzki i t. d. Reprezentowane były następnie delegacje różnych stowarzyszeń religijnych ze swymi sztandarami.

Na wstępie odbyła się uroczystość na dziedzińcu przed zamkniętym kościołem. Dwie dziewczynki powitały nowego proboszcza, wygłaszając wierszyki w języku polskim i niemieckim. Deklamację polską wygłosiła młodzianka p. Kachel, która wręczyła księdzu proboszczowi bukiet róż. Po przemówieniach powitalnych burm. Knackricka i prezesa zarządu kościelnego nowy proboszcz udając się na czele wielkiego pochodu otworzył utartym zwyczajem własnoręcznie główne drzwi kościelne i wkroczył do kościoła przy dźwiękach pieśni „Veni creator”.

Przed Mszą Św. ks. prałat Świerk wygłosił dłuższe kazanie w języku niemieckim i polskim, wzywając parafian, aby otaczali nowego proboszcza miłością i darzyli go swem zaufaniem. Po kazaniu ks. prał. Świerka wstąpił na ambonę ks. prob. Hrabowski i wypo-

wiedział w języku polskim i niemieckim podniósł naukę.

Po tych kazaniach została odprawiona przez nowego proboszcza uroczysta Msza św. z asystą i błogosławieństwem.

Wygłoszenie przez ks. Hrabowskiego dłuższego kazania w języku polskim, wyróżniło uroczystość dzisiejszą od innych podobnych uroczystości, co nasi polscy parafianie wdzięcznem sercem zapisali w pamięci i rejestrach swoich. Ks. prałat Świerk zwrócił się

Jesteśmy szczerze przekonani, iż szlachetny apel ks. prałata Świerka znajdzie głęboki oddźwięk w sercach parafian polskich, o ile nowy proboszcz w dalszych swych poczynaniach wykaże zrozumienie dla potrzeb polskiego ludu, który gorąco pragnie zachować swą narodowość i cześć Boga w mowie swych ojców. (P)

Raberek Codzienny 3. X. 30

Zydówka w Bytomiu.

Bytom. W ubiegłą niedzielę odbyło się tu przedstawienie Teatru Polskiego z Katowic, który tym razem dał słynną operę Halevy'ego „Żydówkę”. Sala teatru miejskiego była całkowicie zapełniona i przedstawienie odbyło się w zupełnym spokoju.

„Żydówka” wywarła na widzach wielkie wrażenie, ze względu na potęgę uczucia i siłę wyrazu, przejawiając się we wszystkich scenach. Sztuka w swoisty sposób oświeśla początek wieku XV, który zapisał się w dziejach namiętnymi sporami i walkami na tle religijnem. Rzecz dzieje się podczas słynnego soboru w Konstancji, który miał rozstrzygać ważne kwestje Kościoła. Zresztą jeden z bohaterów opery. Ks. Leopold, występuje jako pogromca husytów. Tło, dekoracje, oraz barwne stroje i tańce wprowadzają nas w ówczesne życie i zwyczaje. Inni to byli ludzie, inne były czasy.

Główną bohaterką, jak sam tytuł wskazuje, jest „Żydówka” Rachela. Artystka, która ma tę tytułową rolę wykonać, ma też najtrudniejsze zadanie. Pani Zamorska z zadania tego wywiązała się doskonale posiada bowiem świetne warunki: wyrobienie aktorskie i piękny sopran. Nic też dziwnego, że zgromadzona licznie publiczność darzyła ją gorącymi i długotrwałymi oklaskami.

Przypomnijmy sobie akt drugi i cały nastrój tego aktu. Rachela ma się spotkać z księciem Leopoldem, którego kocha gorąco. Przybrany jej ojciec, Eleazar, poszedł się modlić o jej szczęście do Boga. W międzyczasie aż do brzasku i nadejścia księcia Leopolda ogarnia ją coraz większy niepokój i trwoga. Ta trwoga w końcu przechodzi w zgrozę, skoro przychodzi jej na myśl, że rzekomy Samuel (książę Leopold), który otacza się taką tajemnicą może okazać się w końcu przemiernym i podstępny zdrajcą. Mimo jednak, że później przypuszczenia jej sprawdzają się, wykazuje wielką ofiarność, brak nienawiści, że gotowa jest pójść na stos, aby ratować księcia Leopolda. Wszystkie te głębokie przeżycia Racheli świetnie odtworzyła głosowo i scenicznie p. Zamorska.

Rola Eleazora, rzekomego ojca Racheli przypadła p. Bedlewiczowi (tenor). Eleazar, to zupełnie inny charakter, aniżeli Rachela. Po spaleniu mu synów na stosie w Rzymie z wyroku kardynała Brogniego (p. Kruzer — bas) kieruje się on w życiu zasadą: oko za oko, ząb za ząb. Może uratować Rachelę od niechybnej śmierci oświadczeniem, że z urodzenia nie jest ona Żydówką, a jednak tego nie czyni i ofiaruje ją, jako przedmiot swej zemsty na Brognim, któremu w ostatniej

chwili wyjawia całą tajemnicę. W swej zaciętości przeżywa jednak chwilę wahania i wtedy słyszymy jego tragiczny, przejmujący śpiew „Rachelo, kiedy Pan...” P. Bedlewicz wzył się świetnie w charakter Eleazara i swoją kreacją wywarł głębokie wrażenie na widzach. Spotkał się też z zasłużonem uznaniem widowni.

P. Wikliński w roli księcia Leopolda (tenor) swym śpiewem budził zachwyt, zwłaszcza w drugim i trzecim akcie. P. St. Kruzer w roli Kardynała przyniósł poprostu słuchaczów pięknym basem. Kuczmierczykówna, jako księżniczka Eudoksja, narzeczona ks. Leopolda, miała dobre momenty. Baryton, p. K. Petecki, dobrze znany naszym teatralnym bywalcem, śpiewał bardzo ładnie. Reszta zespołu dostrajała się znakomicie do gry głównych aktorów.

Należy zwrócić także uwagę na doskonałe wykształcenie i głosy chórow. Orkiestra Teatru Polskiego z Katowic stała na wysokości zadania. Taniec ludowy, wykonany został według układu i pomysłu baletmistrza p. E. Wojnara.

Przedstawienie zaszczylił swą obecnością: Małżonka Konsula Generalnego, obecnością: Małżonka Konsula Generalnego, p. Konsul Moc z Małżonką, p. sekretarz Flewer z Małżonką. (P)

Oberschlesische Volkstimme 2. XII. 30

Demonstrationsverbot in Oberschlesien

Ein Erlaß des Regierungspräsidenten

Oppeln, 1. Dezember 1930.

Der Regierungspräsident erläßt folgende Bekanntmachung:

Die Vorgänge der letzten Zeit haben in weiten Kreisen der Bevölkerung Oberschlesiens lebhafteste Beunruhigung hervorgerufen. Die Beunruhigung der unterwerter wirtschaftlicher Krise leidenden Bevölkerung und die Spannung zwischen den Anhängern verschiedener politischer Parteien wird verstärkt, wenn von einzelnen politischen Organisationen Demonstrationen, Umzüge oder Versammlungen unter freiem Himmel veranstaltet werden. Unter diesen Umständen bedeuten Umzüge und Versammlungen unter freiem Himmel eine unmittelbare Gefahr für die öffentliche Sicherheit. Auf Grund des § 10, II, 17 des Allgemeinen Landrechts in Verbindung mit Artikel 123, Abs. 2 der Reichsverfassung werden daher alle Versammlungen unter freiem Himmel einschl. aller Umzüge für das Gebiet des Regierungsbezirks Oppeln bis auf weiteres mit sofortiger Wirkung verboten.

Von dem Verbot werden nicht betroffen gewöhnliche Leichenbegängnisse, die keinerlei demonstrativen Charakter tragen, die hergebrachten Umzüge der Hochzeitsgesellschaften, kirchliche Prozessionen, Wallfahrten und Bittgänge. Ausnahmen von dem Verbot können die Ortspolizeibehörden zulassen, soweit es sich um Veranstaltungen handelt, die nicht nur unbedenklich, sondern auch im öffentlichen Interesse erwünscht sind. Gegen Versuche, ungeachtet des Verbots Versammlungen unter freiem Himmel oder Umzüge zu veranstalten, erlaube ich, mit allen zur Verfügung stehenden polizeilichen Mitteln einzuschreiten.

gez. Dr. Lukaschek.

Kokolik Lodzianin 3. XII. 30

Przed nowym konfliktem teatralnym?

Oslawiona „Oberschl. Tgsztg.“, której znudziły się już widocznie inne tematy, zaczyna podnosić znowu hałas w sprawie polskich przedstawień teatralnych na Śląsku niemieckim. Przecież to teatr niemiecki, a nie polski, że teatr niemiecki w Województwie śląskim nie otrzymuje ani feniga (!) subwencji ze środków państwowych, jakoby nie było to wszystko jedno, czy daje mu pieniądze samorząd komunalny, czy wojewódzki.

Każdy fenig, oświadcza wspomniana gazeta, wydawany na beznadziejną(?) kulturę polską na Śląsku niemieckim, to wyrzucony pieniądz. Występuje zatem za odmówieniem wszelkich, na-

wet w sposób wiążący przyrzeczonych już subwencji na pokrycie niedoborów, związanych z występami teatru polskiego.

Dalej proponuje nawet zamykanie istniejących jeszcze kilku polskich szkół mniejszościowych, na których utrzymanie wydaje się bardzo poważne(!) sumy. Niemcy mogłyby się tu powołać nawet(?) na przepisy Konwencji genewskiej. Z proponionych w ten sposób oszczędności, proponuje dalej „Oberschl. Tgsztg.“, można by ewentualnie dać jakąś zapomogę na pokrycie niedoborów polskich przedstawień teatralnych na Śląsku niemieckim.

Jak widzimy, jest to „bardzo życliwa rada.“

Zamiast dyskutować na ten temat, wypada tylko zapytać „Oberschl. Tgsztg.“, czy stawiając w ten sposób kwestię subwencji dla teatru polskiego oraz kwestię naszych ludowych szkół mniejszościowych na Śląsku Opolskim, nie zmierza przypadkiem do wywołania nowego konfliktu teatralnego i szkolnego?

Jesteśmy ciekawi, jak by się zachował ten organ nacjonalistyczny, gdyby z podobnymi propozycjami wystąpiono wobec mniejszości niemieckich zagranicą, gdyby zaczęto na tych mniejszościach oszczędzać i odmawiać

im prawa pielęgnowania swej kultury.

Zresztą już najbliższe dni i tygodnie wykażą nam, jakie mają znaczenie tego rodzaju dziwne propozycje organu nacjonalistycznego. (T)

Głoska Zachodnia 2. XII. 30

Nowa fala teroru niemieckiego na Śląsku Opolskim.

W ostatnich dniach na Śląsku Opolskim zachodzą coraz częściej wypadki gwałtów i teroru wobec ludności polskiej. Hitlerowcy i Stahlhelm podjął systematyczną akcję przeciw polskiej ludności. W niedzielę ostatnią odbyło się w Opolu poufne zebranie przywódców Hitlerowców i Stahlhelmu, na którym zapadła uchwała wystąpić czynnie przeciw Polakom. Wydano polecenie, by przeciwko Polakom i wszelkim zebraniom występować przez rzucanie granatów ręcznych. Postanowiono również nie cofać się przed atakowaniem policji, gdyby ta stawiała w obronie Polaków.

W nocy z niedzieli na poniedziałek wybito szyby w Banku Ludowym i w Rolniku w Raciborzu. Podobnie wybito szyby w Redakcji „Katolika” w Bytomiu.

Poza tem wybitni działacze polscy otrzymują

obecnie listy pogróżkowe. Listy takie otrzymały Zarządy Banku Ludowego i Rolnika w Oleśnie z zagrożeniem, że instytucje te zostaną wysadzone w powietrze o ile nie zlikwidują się. W Strzelcach Wielkich w czasie odbywającego się tam posiedzenia Rolnika w gmachu Banku Ludowego wytłuczono kamieniami szyby.

Listy pogróżkowe otrzymali również kierownik Banku Ludowego w Strzelcach, jeden z mężów zaufania w powiecie Strzeleckim i ochroniarka w Raciborzu. Tej ostatniej grożono napadem na ochronkę i dzieci polskie.

To są dopiero pierwsze wiadomości ze Śląska Opolskiego o rozpoczynającej się nowej fali teroru. Zachodzi obawa, że fala ta nie zatrzyma się i stanie się coraz ważniejszą zwłaszcza wobec zagadkowego zachowywania się niemieckich władz bezpieczeństwa.

Głoska Zachodnia 2. XII. 30

Omal że nie ponowne zmasakrowanie artystów polskich w Opolu.

Katowice. Dnia 30 bm. odbyło się polskie przedstawienie teatralne w Gosławicach, miejscowości, położonej w okolicy miasta Opolu. Podczas manifestacji antypolskich, które odbyły się tegoż dnia przed południem w Opolu, tłum wypowiedział groźby pod adresem artystów polskich z Katowic, którzy odgrywali w Gosławicach „Wesele na Górnym Śląsku”. W głównym wejściu na dworcu w Opolu oczekiwały artystów polskich tłumy z około 1000 osób. Wobec groźnej postawy tłumy policja była zmuszona wyprowadzić artystów torem kolejowym na dworzec towarowy, gdzie artyści wsiedli do autobusu, który odwiózł ich do Gosławic. Z tłumy padały pod adresem artystów polskich obelżywe okrzyki, przyczem tłum wy-

grażał się artystom pięściami. Artyści znajdowali się pod nadzwyczaj silną eskortą policji, umieszczonej na 3 autach c.żarowych. W Gosławicach przed gośpodą, w której odbywało się przedstawienie, zebrał się również tłum hitlerowców. Tłum przyjął groźnemi okrzykami auto, w którym znajdował się p. Leon Malhomme, konsul generalny R. P. w Bytomiu, który również przybył na przedstawienie do Gosławic.

Pomimo podnieconego nastroju przedstawienie zakończyło się pełnym sukcesem. Sala była wypełniona całkowicie. W obawie przed powtórzeniem się wrogiej manifestacji przed dworcem w Opolu artyści polscy na polecenie władz policyjnych, eskortowani przez policję, wyjechali do Katowic z następ-

rego dworca w Groszowicach, omijając miasto Opole. Przy opuszczaniu przez artystów polskich sali, w której odbywało się przedstawienie, w Gosławicach i przy wsiadaniu na pociąg padały pod ich adresem z tłumy wrogie okrzyki.

Przeciwpolskie demonstracje w Opolu.

Katowice, 1. XII. W dzisiejszych manifestacjach w Opolu wzięło udział około dwóch do trzech tysięcy osób. Uczestnicy demonstracji wypowiadali antypolskie okrzyki. Organizacje bojowe w Opolu odbyły posiedzenie, na którym uchwaliły dokonać zamachu na wybitniejszych działaczy polskich. Kierownik Związku Polaków Szczepaniak otrzymał ostrzeżenie ze strony niemieckiej o projektowanym na jego osobę zamachu. W dniu wczorajszym po mie-

ście w Opolu przesuwali się oddziały organizacji bojowych, wyekwipowane na sposób wojskowy.

Kierownik Berlinski 2. XII. 30

Awanturnicy niemieccy chcą zamordować nauczycielkę polską.

W Raciborzu na Śląsku Opolskim znajduje się ochronka polska. Ochronka ta i jej nauczycielka od szeregu dni są przedmiotem stałych napaści. W sobotę, dnia 22-go b. m. zaczepiono ochroniarkę z okrzykiem: „Was will hier die verfluchte Polin, soll sie nach Warschau gehen.” (Czego tu chcesz przekłeta Polko, precz do Warszawy).

W niedzielę, 23-go postanowiono napisać na szkołę grożąc, iż nauczycielkę uduszą. Bezbronna kobieta

zwróciła się o pomoc do policji, której komendant początkowo powiedział, iż nic nie może pomóc. Dopiero później zdecydował się polecić jednemu policjantowi doglądanie od czasu do czasu ochronki. Oczywiście nie usuwa to bynajmniej niebezpieczeństwa, w którym znajduje się ochroniarka.

Niebezpieczeństwo to jest większe, iż przed kilku dniami dokonano już napadu na „Rolnika”, gdzie powybijano szyby. (T)

Nota niemiecka wreszcie dotarła do Genewy

GENEWA, 29.11 — PAT. — Niemiecki konsul generalny w Genewie dr. Velekers wręczył dziś przed południem generalnemu sekretarjatu Ligi Narodów notę rządu niemieckiego, zawierającą prośbę o umieszczenie na porządku dziennym styczniowej sesji Rady Ligi Narodów sprawy ostatnich wydarzeń na polskim Górnym Śląsku. Nota obejmuje 30 stron pisma maszynowego i opiera się na art. 72 niemiecko - polskiej konwencji górnośląskiej z r. 1922. Ogłoszenie noty nie nastąpi przed środą przyszłego tygodnia, gdyż najpierw muszą otrzymać jej odpisy wszyscy członkowie Rady Ligi.

BERLIN, 30.11 — PAT. — „Voss. Ztg“ donosi, że nota niemiecka doręczona została już Sekretarjatu Generalnemu Ligi Narodów. Do noty załączono kilka aneksów, zawierających uzasadnienie skarg w postaci wyliczenia poszczególnych wypadków. Materiał zaczerpnięty został z raportu przed stawicielstwa konsularnego Niemiec na G. Śląsku. Rząd niemiecki domaga się w nocy do Ligi Narodów, ażeby na podstawie istniejących umów o traktowaniu mniejszości narodowych wystąpiła przeciwko naruszeniu tych praw, ażeby domagała się odszkodowań dla „Niemców, dotkniętych aktami teroru“ i zabezpieczenia praw politycznych mniejszości niemieckiej na przyszłość. Równocześnie Urząd Spraw Zagranicznych polecił przed stawicielom dyplomatycznym Niemiec wręczyć notę te mocarstwu europejskim, a więc wszystkim państwom, zasiadającym w Lidze Narodów. Tekst noty poprzedzić mają wyjaśnienia ustne.

BERLIN, 29.11 (P. A. T.). — Według „Vossische Ztg.“ materiał, obciążający notę niemiecką podzielony został na dwie części. Pierwsza część dotyczy pozbawienia praw politycznych mniejszości niemieckiej i aktów teroru wobec poszczególnych Niemców. Do pierwszej grupy należą twierdzenia, iż poszczególni obywatele polscy narodowości niemieckiej nie zostali zapisani do list wyborczych z tego powodu, że nie posiadali jakoby obywatelstwa polskiego. W samych tylko Katowicach i Królewskiej Hucie odmówiono wpisania na listy wyborcze 30,000 wyborców narodowości niemieckiej. Dotknięci tym zakazem mieli złożyć w ciągu trzech dni dowody, iż są obywatelami polskimi, władze polskie przytem ustawicznie kwestjonowały dokumenty, które wystawione były właśnie przez urzędy polskie, i uznawały je za niewystarczające. Nota

wspomina również fakt, iż część Niemców, która przy ostatnich wyborach odprawiona została w latach ubiegłych brała udział w wyborach, a niektórzy z nich piastowali nawet urzędy publiczne. Wojewoda śląski polecił ogłosić publicznie, iż wyborca głosować może jawnie lub tajnie, jednocześnie okręgowa komisja wyborcza w Katowicach żądała wyraźnie od związków powstańców, aby członkowie ich pilnie śledzili, którzy z pośród wyborców składali kartki wyborcze tajnie. Tem samem podejrzewani oni byli o przekonania proniemieckie (!)

W sprawie aktów teroru na Górnym Śląsku nota stwierdza, że władze polskie tolerowały przychylnie postępowanie śląskich związków powstańców, że najwyższy urzędnik na Śląsku polskim wojewoda jest przewodniczącym Związku Powstańców i że odezwa, wzywająca do aktów gwałtu (!) podpisana została przez licznych wyższych urzędników państwowych.

W Mikołajkach czterej polscy urzędnicy policyjni byli świadkami napadu 25-u powstańców na niemieckie zgromadzenie wyborcze. W Zarach czterej niemieccy członkowie rady gminnej padli ofiarą napadu w chwili opuszczenia przez nich ratusza, tak że jeden z nich padł na ziemię bez przytomności, przyczem straż policyjna ratusza nie interwenjowała. W Katowicach policja odmówiła zbadania faktu katowania (!) jednego z Niemców i odprawiła poszkodowanego na drogę skargi prywatnej. Szczególnie dotkliwy był kilkugodzinny atak na grupę domów niemieckich w Brzeziu, który, pomimo, iż trwał przez czas dłuższy, nie doprowadził do interwencji policji. Niemniej doniosłe jest zajście w Golasowicach, gdzie nie udało się zmobilizować policji przeciwko napadowi (!) powstańców na zbór ewangelicki i szkołę mniejszościową. Wkońcu w związku z wypadkami teroru odegrały pewną rolę tysiące listów, które zupełnie jawnie zaopatrzone w pieczętkę Związku Powstańców zostawiano członkom mniejszości niemieckiej. Listy te zawierały pogroźki, iż członkowie mniejszości niemieckiej będą musieli sporządzać testamenty (!) o ile nie opuszczą domów i dobytku swego.

GENEWA, 29.11 — Tel. wł. — Z materiału przytaczanego przez niemiecką notę tendencyjną należy wyliczyć 10 specjalnych aktów teroru, które rzekomo miały się wydarzyć podczas ostatnich wyborów. Nota niemiecka krytykuje postępowanie związku powstańców górno-

śląskich i przypieczętowanie przez nich afiszu antyniemieckiego podczas tygodnia od 9 do 23 listopada b. r. Nota niemiecka w dalszym ciągu żali się na policję polską, która rzekomo albo wogóle nie interwenjowała albo zjawiała się gdy już akty terrorystyczne były przeprowadzone. Nota pomawia rząd polski nawet, że wszystkie przeprowadzane przeciwko Niemcom zarządzenia odbywają się według systematycznie ułożonego planu, przewidującego zwalczanie mniejszości narodowych w Polsce. Nota przytacza rozporządzenie polskiego ministra spraw wewnętrznych z czasu wyborów, gdzie możliwość otwartego głosowania ma być dozwolona. Długo szereg rzekomych naruszeń wyborczych wylicza nota i dochodzi do wniosku, że odmawiano licznym Niemcom bezprawnie wyborczych praw. W 30 tysiącach wypadków rzekomo odmówiono prawa głosowania Niemcom z uzasadnieniem, że nie posiadają obywatelstwa polskiego.

GENEWA, 29.11 — Tel. wł. — Ogłoszona dziś popołudniu w Genewie nota niemiecka została przejęta przez generalny sekretariat Ligi Narodów i przez przedstawicieli państw przy Lidze Narodów, jako dawno oczekiwany krok rządu niemieckiego, łączący się bezpośrednio z akcją rewizyjną zainaugurowaną po opuszczeniu przez wojska francuskie zachodnich terenów okupowanych. W kołach Ligi Narodów zdają sobie jasno z tego sprawę, że nie jest to pierwszy ani ostatni zamach niemiecki, który godzi w byt niepodległy państwa polskiego i w jego nienaruszalność terytorjalną. Skargi na tle mniejszości narodowych są tylko środkiem do celu.

GENEWA, 29.11 — Tel. wł. — Nota niemiecka po pewnem jej poprawieniu zostanie doręczona 14 członkom Rady Ligi, przyczem rząd polski otrzyma prośbę o zajęcie stanowiska wobec zarzutów niemieckich. Opracowanie całej kwestji spoczywa, jak wszystkie sprawy mniejszościowe w ręku japońskiego delegata. Sekcja mniejszości narodowych w generalnym sekretarjacie już zajęła się opracowaniem noty. Pomiędzy generalnym sekretarzem Ligi Narodów a generalnym konsulem niemieckim w Genewie dr. Voelers'em w dzisiejszą sobotę przed południem odbyła się konferencja na której ustalono, że dokładny tekst noty niemieckiej zostanie ogłoszony w Genewie dopiero po doręczeniu noty poszczególnym rządóm.

Kierownik Zw. Polaków u prezydenta Calondera

W związku z alarmującymi wiadomościami prasy niemieckiej na Śląsku Opolskim o wypadkach w województwie, podczas ostatniej kampanji wyborczej, p. St. Szczepaniak, kierownik dzielnicy śląskiej „Związku Polaków“, udał się w ubiegły piątek do prezydenta Komisji Mieszanej p. Calondera.

W toku rozmowy wskazał p. Szczepaniak na głośne napady bojówek nacjonalistycznych w Mikołajkach, Oslawie - Dąbrowie itd., i podniósł, że przy obecnej (po wyborach do

parlamentu) konstelacji politycznej w Niemczech alarmy prasy niemieckiej budzą na Śląsku Opolskim zaniepokojenie.

W takich warunkach interwencja Prezydenta Komisji Mieszanej może się okazać konieczną. W swej rozmowie p. Szczepaniak poinformował p. Calondera o tem, że niektórzy działacze ludności polskiej otrzymali w ostatnim czasie listy pogroźkowe, a wreszcie organizacje bojowe niemieckie występują również z różnymi groźbami.

Rugos Poranny 30. XI. 30

Antypolska heca niemiecka trwa ale „fortissimo” słabnie

Wielka burza, jaką starano się w Berlinie rozpętać z powodu wyniku wyborów na Górnym Śląsku, napłęta, była od pierwszej chwili na najwyższą skalę awantury międzynarodowej. Wszystko wskazuje, że były jakieś czynniki, które starannie przygotowywały materiał do tej awantury w łatwym przewidywaniu, że wybory przyniosą zmniejszenie liczby mandatów niemieckich.

Zmniejszenie się liczby mandatów i liczby głosów oddanych za listami niemieckimi było z natury rzeczy bardzo bolesną przykrością dla całej t. zw. rewizyjnej kampanji niemieckiej i zachodziła bezwzględna konieczność osłabienia międzynarodowego wrażenia, jakie to musiało sprawić. Podniesiono więc krzyk na cały świat, że obywatele polscy narodowości niemieckiej nie mieli możliwości głosować tak jak chcieli.

Do uprawdopodobnienia podstaw do tego krzyku doskonale nadawała się starannie reklamowana przez cały okres wyborczy przez korespondentów niemieckich z Warszawy taktyka gwałtów o rzekomą „nieprawidłowość” wyborów, stosowana przez opozycyjne stronnictwa polskie, potrzebujące również czemś pokryć swoją utratę wpływów wśród masy wyborczej.

Ze z tego nie zdawali sobie sprawy „lewi opozycjoniści”, to leży w porządku rzeczy. Ze jednak nasz domorośły nacjonalizm endecki pracował w ten sposób nieświadomie „pour le President de l'Allemagne” i dla Hitlera to już jest specjalną cechą charakterystyczną rozumu politycznego mężów stanu tego obozu.

Pomimo usilnej pracy prowokatorów i naiwności lokalnego górnośląskiego gruntu, na którym łatwo było wyzyskać namiętności wyborcze i nacjonalistyczne, materiał zebrany dla wyzyskania go w międzynarodowym skandalu zawiodł, jak się okazuje, nadzieje pokładane w

Berlinie co do efektu, jaki się uda z tego wydobyć.

Można też zaobserwować symptomaty dużego zakłopotania czy ton nie został „za wysoko wzięty”. Zamiar wstrząśnięcia świata przez zwołanie „nadzwyczajnej sesji Ligi Narodów”, zamiar hulaśliwie już opublikowany, spełził na niczem. Odwołano już odnośne postanowienie.

Komentarze do odwołania są bardzo zabawne. Oto jakoby Niemcy przekonali się, że zwołanie nadzwyczajnej sesji wobec „powolnej procedury” Ligi i tak nie dałoby się przeprowadzić przed styczniem. Gdyby to było prawdą, wszelka interwencja Ligi w konfliktach międzynarodowych byłaby tylko operetką.

Ze tak nie jest z łatwością przekonaliśmy się Berlin, gdyby pierwotnie ogłaszany projekt „wtargnięcia” rozgoryczonych mas niemieckich na terytorjum polskie został na serio podjęty. Od tego zamiaru przezornie już odwołali „rozgoryczone masy” zarządzenia władz niemieckich.

Nadzieje, pokładane naiwnie w p. Calonderze, że stanie się narzędziem w rękach politycznych planów rządu berlińskiego, zawiodły: p. Calonder, pomimo nawet wielokrotnie akcentowanych sympatyj dla obywateli polskich narodowości niemieckiej, uczuł się tylko oburzony temi nadziejami i dał temu ostry publiczny wyraz.

Na dochodzenia przeprowadzane przez p. Calondera nie czekano, aby z błyskawicznym pośpiechem przesłać wyniki własnych nielegalnych dochodzeń berlińskich w nocy do Ligi. Tekst tej noty z chwilą doręczenia jej w Genewie miał być natychmiast ogłoszony.

Ale albo nota długo jedzie do Genewy albo jeżeli nawet nawet dojechała, okazała się konieczność jej przerobienia przez telefony z Berli-

na. Okazało się widać trafne polskie przysłowie: „Co nagle, to po djabie”.

Nadomiar wszystkich niepowodzeń, dzień onegdajszy w Komisji rozbrojeniowej w Genewie uwydatnił raz jeszcze, że minęły wszystkie nadzieje na pozyskanie w rządzie angielskim ślepego poplecznika polityki berlińskiej, wkraczającej na drogę śliskiej pochyłości, na dnie której są tylko awantury zakłócające spokój.

Kosztowna i wytężona propaganda prasowa na Zachodzie wywołała echa burzy na temat Górnego Śląska tylko w tych dziennikach, które już oddawna nie kłępią się w wystawianiu publicznego pokwitowania dla skuteczności tej propagandy. Prasa, którą ta propaganda nie rozporządza, nie przejęła się tą burzą.

Po gwałtach niemieckich w Nadrenji — już nie mówiąc o latach wojny — trudno chyba, aby ktokolwiek naprawdę wierzył, że żywioł niemiecki jest żywiołem pokoju i humanitarności i że pada tylko ofiarą brutalności innych narodów. Należy wątpić, aby Rada Ligi w styczniu nabrała pod tym względem ufności co do tego, co będzie opowiadała nota niemiecka.

Rugos Poranny 2. XII. 30

Stahlhelm szaleje

BYTOM, 1.12. — Tel. wł. — W ubiegłą sobotę odbyło się w Zabrze zebranie Stahlhelmu, na którym wysunięto następujące żądania: wolność zbrojenia się narodu niemieckiego, utworzenie na Śląsku Selbst-

schutzu, zakazu osiedlania się polaków w Niemczech, zwrotu „zagrabionych” przez Polskę ziem, wprowadzenia ostrej cenzury dla prasy polskiej na Śląsku Opolskim itp.

Bojówki endeckie wybiły szyby w nowym gmachu polskiego Banku Ludowego

BYTOM, 1.12 (Tel. własny). — Ubiegłej nocy w nowowytbudowanym gmachu Banku Ludowego w Wielkich Strzelcach wybito szyby, przyczem jedno okno zostało całkowicie zniszczone. Sprawcami tego gwałtu są miejscowi nacjonal-socja-

liści. Pozatem na Śląsku opolskim obok kampanji za zmianą polskich nazw miejscowości, prowadzą nacjonalisci niemieccy intensywną akcję celem zniemczenia polskich nazwisk rodowych.

„Myśmy już przedtem raz oświadczyli, że roztrząsanie sprawy wachodniej granicy jest obecnie głupotą polityczną, tak jak to, co zaszło w ciągu ostatnich tygodni na Górnym Śląsku (mowa tu o Śląsku niemieckim) jest zbrodnią“. Jest to więc wyrażone napiętnowanie metod nacjonalistów, prześladowających naszych rodaków.

Ludność polska żyje w ciągłej o-
bawie o swoje życie.

W obawie przed powtórzeniem manifestacji, artystów po przedstawieniu wywieziono inną drogą, omijając Opole. Artyści eskortowani byli przez 3 samochody ciężarowe z żółtą policią.

ludność polską w Mikołajkach i Ostrowie-Dąbrowie. P. Szczepaniak wskazywał na niebezpieczne skutki nieprzebiegającej w środkach niemieckiej kampanii prasowej, zwłaszcza sytuacji w Niemczech po ostatnich wyborach. P. Szczepaniak poinformował prez. Calondera o ostatnich aktach teroru przeciwko robotnikom polskim, mianowicie: na kopalni Hohenzollern hitlerowcy pobili ciężko polskiego robotnika, na kopalni Karsten-Zentrum dwóch Polaków padło również ofiarą napaści ze strony Niemców. (ATE)

Faktyczny stan sytuacji na Górnym Śląsku

Wywiad u wojewody dr. Grażyńskiego

Wojewoda śląski, dr. Grażyński, podczas swojego ostatniego pobytu w Warszawie udzielił wywiadu przedstawicielom prasy zagranicznej o ostatnich wypadkach na Górnym Śląsku.

P. wojewoda stwierdził na wstępie, że wbrew doniesieniom prasy niemieckiej, stan bezpieczeństwa na terenie Śląska jest zupełnie zadowalający, czego potwierdzeniem są słowa przywódcy mniejszości niemieckiej p. Panta, którego trudno przecieżyć podejrzawać o specjalną przychylność dla Polski i jej władz. Dr. Pant stwierdził mianowicie w mowie wygłoszonej w Sejmie śląskim, iż od czasu przewrotu majowego stan bezpieczeństwa publicznego na Górnym Śląsku doznał znacznej poprawy.

Wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu, jakie w paru wypadkach miały miejsce, wywołane zostały przez szczególne podniecenie przedwyborcze. Jeżeli zważy się, że w dzielnicach przemysłowych wszystkich państw, stosunki zaostrzają się w okresie przedwyborczym, bardziej aniżeli w innych, że podczas ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego Westfalja i miasta portowe — przemysłowe były terenem najcięższych wykroczeń, jeżeli dalej wziąć pod uwagę, że na Śląsku odbywały się ósme w ciągu czterech ostatnich lat wybory, to podniecenie umysłów zaobserwowane na Górnym Śląsku nie może być uważane za rzecz wyjątkowo zadziwiająca. Przeciwnie na terenie tym niemal przez pół roku trwała nieustanna kampania wyborcza.

Za główne źródło niepokojów uważa jednak p. wojewoda Grażyński wzmożoną niemiecką propagandę rewizjonistyczną.

Górny Śląsk jest pod wieloma względami dzielnicą wyjątkową. Wskutek konwencji genewskiej codziennie przekracza granicę polsko - niemiecką na podstawie specjalnych przepustek kilka tysięcy osób i dlatego wszystko, co dzieje się na terenie Śląska niemieckiego przenika natychmiast do umysłów obywateli Śląska polskiego. Obywatele polscy narodowości niemieckiej

słyszczą z ust najwybitniejszych swoich ziomków ministra Treviranusa i ministra Curtiusa hasła rewizjonistyczne, a dziwić nikogo nie może, że hasła te podniecają.

Rzesza Niemiecka przechodziła niedawno również okres przedwyborczy. Hasła wyborcze, propagowane w Niemczech, przeniknęły do prasy niemieckiej, wychodzącej na terenie polskiego Śląska tak dalece, że zatrzymała ona wszelkie poczucie miary i w rozdrażnieniu polaków posunęła się nawet tak daleko, że targnęła się na święte dla wszystkich polaków wspomnienie powstania narodowego 1863 r.

Poza kampanią przedwyborczą w Polsce i te przyczyny — już czysto zewnętrznej natury — przyczyniły się do wzrostu rozdrażnienia i podniecenia umysłów obywateli polskiego Górnego Śląska.

P. wojewoda Grażyński twierdzi dalej z całą stanowczością, że ostatnie wypadki na Śląsku nie miały charakteru antyniemieckiego. W okresie przedwyborczym walczyły ze sobą na terenie G. Śląska różne grupy polityczne, jak grupa prorządowa, grupa Korfanteo, komuniści, socjaliści polscy i niemieccy, niemiecki obóz nacjonalistyczny. Może poraż pierwszy nie było podczas kampanii przedwyborczej zróżniczkowania na polaków i Niemców, ale była walka stronnictw politycznych, w której Niemcy występowali również jako stronnictwo polityczne.

Przywódcy niemieckiej mniejszości narodowej przywykli patrzeć na każdy wypadek, jaki wydarzył się na Górnym Śląsku, pod kątem zagadnienia mniejszości narodowej. Nie traktują oni nikogo na tym terenie poprostu jako obywatela państwa, lecz jako Niemca lub Polaka. Jeżeli jakimś obywatelowi mniejszości niemieckiej zaśmiecono studnię — to będzie to natychmiast uznane za zamach polaków na mienie niemieckie. Jeżeli pies ugryzie Niemca — to będzie to potraktowane jako rezultat notorycznego szczucia psów przez polaków na niemiecką mniejszość narodową.

Niedawno pewien kłusownik polował na terenie Niemca. Właściciel terenu Berger, zauważywszy kłusownika, usiłował go zatrzymać. Kłusownik zastrzelił Bergera. Przywódcy mniejszości niemieckiej uczynili z tego wypadku natychmiast mord polityczny.

P. wojewoda Grażyński oświadczył dziennikarzom, że ściga z całą surowością prawa każdy akt gwałtu. Kara nie minie nikogo winnego i ostatnich gwałtów. Sprawcy gwałtów w Brzeziu są już aresztowani. Władze polskie zgodziły się natychmiast na przeprowadzenie śledztwa przez komisję mieszaną, która była w Brzeziu, wszystko widziała i poszkodowanych przesłuchała.

Pamiętać jednak trzeba, że w rezultacie ostatnich wypadków na Górnym Śląsku są dwa polskie trupy, w czym jeden funkcjonariusz policji — ze strony zaś niemieckiej jest tylko masa wybitego szkła i sześć osób poturbowanych.

Krzywdę materialną obywateli Niemców wyrówna urząd wojewódzki, poturbowani wyleczą się najdalej w ciągu dwóch tygodni, ale życia ojcu osieroconej rodziny nikt już nie wróci.

Na zakończenie wywiadu p. wojewoda zwrócił uwagę korespondentów zagranicznych na metodę niesłychanego wyolbrzymiania wszystkich wypadków przez prasę niemiecką. Przed kilkoma dniami dr. Grażyński słyszał niemiecki komunikat radiowy o wypadkach na Górnym Śląsku i zastanawiał się sam w jaki sposób i z jakich pobudek posunąć się można aż do tak daleko idącej przesady. Radio niemieckie donosiło o krwawej walce polsko-niemieckiej i o sześciu trupach, których daremnie szukałoby się po całym terenie Górnego Śląska. (Iskra).

Gazeta Polska 30. XI. 30

Oszczerstwa i fałszywe podstawy antypolskiej kampanii Niemiec Nota niemiecka w sprawie załós na Śląsku Wręczona sekretarjatuwi Ligi Narodów

GENEWA, 29.11. — Niemiecki konsul gen. w Genewie dr. Voelckers wręczył dziś gen. sekretarzowi Ligi notę niemiecką, zawierającą prośbę o umieszczenie na porządku dziennym styczniowej sesji Rady Ligi sprawy ostatnich wydarzeń na Śląsku. Nota obejmuje 30 stron pisma maszynowego i opiera się na art. 72 niemiecko-polskiej konwencji górnośląskiej z 1922 r. Ogłoszenie noty nie nastąpi przed środą, gdyż najpierw muszą otrzymać jej odpisy wszyscy członkowie Rady Ligi.

BERLIN, 29.11. — Według „Voss. Ztg.“ materiał obciążający noty niemieckiej podzielony został na dwie części.

Pierwsza dotyczy pozbawienia praw politycznych mniejszości niemieckiej i aktów terroru wobec poszczególnych Niemców. Do pierwszej grupy należy

twierdzenie, iż poszczególni obywatele polscy narodowości niemieckiej nie zostali zapisani do list wyborczych z tego powodu, że nie posiadali jakoby obywatelstwa polskiego. W samych tylko Katowicach i Król. Hucie odmówiono wpisania na listy wyborcze 30.000 wyborcom.

Wojewoda śląski polecił ogłosić, iż wyborca głosować może jawnie lub tajnie, jednocześnie okręgowa komisja wyborcza w Katowicach żądała wyraźnie od zw. powstańców, aby członkowie ich pi nie śledzili, którzy z spośród wyborców głosowali tajnie. Temsamem podejrzewani oni byli o przekłaniania proniemieckie.

W sprawie aktów terroru na G. Śląsku nota stwierdza, że władze polskie tolerowały przychylnie postępowanie powstańców i przytacza szereg wypadków rzekomego terroru.

Program polakożerczy Stahlhelmu

KATOWICE, 1.12. — W ub. sobotę odbyło się w Zabrze zebranie Stahlhelmu, na którym wysunięto następujące żądania: 1) uzbrojenia narodu niemieckiego i utworzenia na Śląsku Opolskim t. zw. Selbstschutzu, 2) zmiany dotychczasowej polityki mniejszościowej państwa pruskiego, 3) wniesienia do sejmu pruskiego ustawy o polskim szkolnictwie mniejszościowym, 4) wy-

dania zakazu osiedlania się polaków w Niemczech, 5) skreślenie subwencji dla wszelkich polskich organizacji w Niemczech, 6) wprowadzenia ostrej cenzury prasowej dla polskich dzienników na Śląsku Opolskim, 7) zniesienia polskich nazw miejscowości na Śląsku Opolskim, 8) zwrotu „zagrabionych“ przez Polskę obszarów niemieckich.

Volksdeutsche Morgenpost 3. X. 30

Abbruch aller Verhandlungen mit Warschau gefordert

(Drahtmeldung unserer Berliner Redaktion)

Berlin, 2. Dezember. Im Auswärtigen Ausschuss des Reichstages wurden unter dem Vorsitz des Abg. Dr. Fried (Natz.) die Vorgänge bei den polnischen Wahlen und die Gewaltakte gegen die deutschen Minderheiten in Polen behandelt. — Nach längerer Aussprache wurden folgende Entschlüsse angenommen: Zunächst eine Entschliessung der DVP., des Zentrums, und der WPP., ergänzt durch Zusätze der Deutsch-nationalen:

„Der Auswärtige Ausschuss gibt einstimmig seinen Empörung Ausdruck über die Gewaltakte, die in Polen, insbesondere in Ost-Oberschlesien, aus Anlaß der letzten polnischen Wahlen unter Bruch von Recht und Vertrag gegen die deutsche Minderheit verübt worden sind. Die Entziehungen und die Beschränkungen des Wahlrechts der Deutschen haben diesen die politische Gleichberechtigung geraubt, auf die sie nach den Minderheitsverträgen Anspruch haben. Die Terrorakte, unter denen einzelne Deutsche und ganze deutsche Ansiedlungen zu leiden hatten, haben die Minderheit in ein Gefühl vollkommener Rechts- und Schutzlosigkeit versetzt und einen Zustand unerträglicher Bedrückung erzeugt. Der Auswärtige Ausschuss sieht diese Vorgänge umso ernster an, als sie nur ein Glied in der langen Kette von Vorkommnissen sind, die hat ein auf die Bedrückung, Verdrängung und Vernichtung der Minderheit gerichtetes polnisches

System

erkennen lassen. Der Ausschuss hält den Beweis für erbracht, daß eine solche offene Bedrückung nur mit stillschweigender Billigung und Ermutigung seitens der polnischen Behörden möglich war. Er muß hierbei an die zahllosen Beschwerden an den Völkerbundsrat erinnern, zu denen die deutsche Minderheit in Ostoberschlesien dauernd gezwungen gewesen ist. Er verweist ferner auf die früheren Maßnahmen der polnischen Regierung gegen den deutschen Grundbesitz in Polen und auf die dem Völkerbundsrat vorliegende Agrarbeschwerde der deutschen Minderheit. In allen diesen Tatsachen kommt der Zusammenhang, der zwischen polnischen Behörden und dem bei den Terrorakten hauptsächlich beteiligten Verband der Schlesischen „Aufständischen“ besteht.

Der Auswärtige Ausschuss erwartet von der Reichsregierung, daß sie alle ihr zu Gebote stehenden Mittel benutzt, um zu erreichen, daß Polen gezwungen wird, von diesem kurze Abstand zu nehmen, und der deutschen Minderheit den Genuß derjenigen Rechte zu gewährleisten, die ihr nach den Verträgen zustehen. Er erwartet ferner, daß

Die schuldigen polnischen Beamten

bestraft werden, den geschädigten Minderheitsangehörigen eine angemessene Entschädigung für die erlittene Unbill verschafft, und vor allem die Wiederholung solcher empören-

der Vorgänge für die Zukunft unmöglich gemacht wird.“

Ferner nahm der Auswärtige Ausschuss eine deutsch-nationale Entschliessung an, worin die Reichsregierung ersucht wird, dafür Sorge zu tragen, daß den durch die polnischen Grenz-betroffenen Deutschen polnischer Staatsangehörigkeit der erlittene Schaden ersetzt, insbesondere auch ein Schmerzensgeld gewährt werde.

Angenommen wurde auch eine nationalsozialistische Entschliessung, worin die Reichsregierung ersucht wird, die

Ratifikation des deutsch-polnischen Liquidationsabkommens nicht zu vollziehen und alle Verhandlungen mit Polen zum Abschluß eines Handelsvertrages oder sonstiger Abkommen unverzüglich abubrechen.

Weiter beschloß der Auswärtige Ausschuss auf Grund einer deutsch-nationalen Eingabe die Reichsregierung zu ersuchen, auch unverzüglich die Aufhebung des Reichstagsbeschlusses zu beantragen, durch den der Reichstag dem Liquidationsabkommen zugestimmt hatte. Der Ausschuss

stimmte weiter einer Entschliessung der Bandenpartei zu, worin die Reichsregierung ersucht wird, so lange die Handelsvertragsverhandlungen mit Polen auszusetzen, bis dem Deutschen Reich von Polen in allen zur Zeit bestehenden Differenzen volle Genugtuung geworden ist.

Schließlich nahm der Ausschuss eine nationalsozialistische Entschliessung an, worin die Reichsregierung ersucht wird, auf Grund der Weigerung der Mehrzahl der Teilnehmer des Vorbereitenden Abrüstungsausschusses, ihren Abrüstungsverpflichtungen nachzukommen, die deutsche Vertretung aus Genf sofort zurückzuberufen und nur einen Beobachter dort zu belassen.

Dem Ausschuss lagen etwa fünfzehn verschiedene Anträge zur oberschlesischen Frage vor, darunter ein nationalsozialistischer, der die Aufstellung einer Grenzschutztruppe von 100 000 Mann aus dem Erwerbslosenheer forderte, und ein anderer, der verlangt, daß Deutschland aus dem Völkerbund austreten soll. Reichsaussenminister Dr. Curtius hat in längeren Ausführungen um Ablehnung dieser Anträge, weil sie der deutschen Außenpolitik und auch den Interessen der deutschen Minderheit in Polen nur Schaden zufügen könnten. Die Abstimmung ergab dann auch die Ablehnung dieser Anträge.

In Berlin hatte noch hinzugefügt, sein Streben gehe dahin, daß die polnischen aufständischen Organisationen gänzlich aufgelöst würden, damit die deutsche Minderheit in Polen endlich einmal Ruhe erhalte.

„Gegen jede Gewalttat!“

Die Antwort der Frauenliga

Die Internationale Frauenliga für Frieden und Freiheit, Ortsgruppe Beuthen, antwortet auf den Offenen Brief in der „Ostdeutschen Morgenpost“ Nr. 327 vom 25. November 1930.

„Berechte Frau Gerti Miller! Sie haben ganz recht! Wir haben uns im vorigen Jahr bei den chauvinistischen Uebergriffen sehr unglücklich gefühlt, denn wir finden jeden blinden Chauvinismus, der vor den heiligsten Gütern nicht Halt macht, bei jeder Nation gleich verwerflich, ob es sich nun um deutsche oder polnische nationalstiftische Rowdies handelt. Wer sein Vaterland und seine Mitmenschen liebt, sei er Pole oder Deutscher oder gehöre er irgendwelchem anderen Volke an, muß jede Art von Ausschreitungen, die geeignet sind, diese Mitmenschen und dieses Vaterland in ein häßliches Licht zu setzen, aufs tiefste bedauern. Umso betrübender ist es für uns, wenn wir sehen, wie unsere Mitbürger durch aufwühlende Propaganda in Feindseligkeiten gegen ihre Nachbarn hineingehegt werden! Wer hat denn unter diesen Dingen zu leiden, wenn nicht die eigenen Landsleute von der Minderheit in den Nachbarländern? Für uns ist ebenso wie für jeden anderen anständig und loyal denkenden Menschen jede rohe Gewalttat ein Greuel. Im übrigen ist auch ohne Ihren freundlichen Hinweis, für den wir Ihnen aber trotzdem danken, eine Kommission, bestehend aus einem englischen und einem deutschen Mitglied schon vor einiger Zeit nach Warschau gereist, um an Ort und Stelle mit der Schwesterorganisation und den anderen zuständigen Stellen über diese Vorkommnisse Rücksprache zu nehmen und auch wegen anderer Angelegenheiten vorstellig zu werden. Wir wissen genau, daß unseren Gesinnungsfreunden hüben wie trüben alle Ausschreitungen und Gewalttätigkeiten unwürdig und gemein erscheinen. Ebenso genau aber wissen wir, daß wir von Auch-Patrioten und solchen, die bei Zwistigkeiten von Nationen untereinander im Trüben fischen wollen, immer niedergeschrien werden, und nicht nur wir, sondern alle Friedensfreunde der Welt, denn die Schreier sind eben durch Anwendung roher Gewalt, immer stärker als diejenigen, die diese Gewalt ab-

lehnen. Und diejenigen, die ihr Vaterland, das Friedenszeiten zur Erholung und zum Aufbau braucht, durch Feindseligkeitspropaganda zum Wohle ihrer eigenen dunklen Ziele schädigen, werden von allen anständigen Menschen der Welt, gleichgültig ob sie diesseits oder jenseits der durch Menschenhand gezogenen Grenzen leben, gleichmäßig eingeschätzt.

Im übrigen aber haben Sie, Frau Gerti Miller, — gewiß unwissentlich, wie wir zu Ihren Gunsten annehmen, — künstlich in den Vortritt unseres Schreibens vom 30. 4. 29 an das hiesige polnische Generalkonsulat hineingelesen, was gar nicht darin stand. Es ist darin nicht von „Beileid“, sondern von Bedauern die Rede, das ja jeder anständige Mensch bei solchen gemeinen Rowdy-Taten empfinden muß, und außerdem „bitten wir, die berechnete Entrüstung darüber nicht auf diejenigen ausdehnen zu wollen, die stets guten Willens zu Verständigung und gutem Einvernehmen sind“. Wir haben da nicht nur für uns, sondern für alle anständigen Menschen gesprochen, also auch für Sie, wie wir hoffen, Frau Miller! Von einem „gerechten Zorn gegen die Deutschen“ war nirgends die Rede. Sie scheinen den Brief wohl nur vom Hörensagen zu kennen, und es ist sehr traurig, daß Sie solche Dinge als „Waffe“ gegen friedliebende Menschen zu zücken für gut finden.“

Ostdeutsche Morgenpost
5. XII. 30

Calonder in Warschau

(Telegraphische Meldung)

Kattowitz, 2. Dezember. Die polnische Regierungspresse meldet, daß der Präsident der Gemischten Kommission, Calonder, am Mittwoch in Warschau eintrifft und vom Außenminister Jaleski empfangen wird. Der Empfang Calonders beim Außenminister steht im Zusammenhang mit den Wahlergebnissen in Ostoberschlesien.

Ostdeutsche Morgenpost 2. XII. 30

Der neue Beuthener Stadtpfarrer der St.-Marien-Kirche

Einführung von Pfarrer Grabowski

Beuthen, 1. Dezember.

Nachdem Pfarrer Maruska, der, nach dem Tode des unvergeßlichen Pfarrers Niestroj das Pfarramt von St. Maria drei Monate verwaltet, sich am Sonntag während des Hauptgottesdienstes mit zu Herzen gehenden Worten von der Gemeinde, in der er jahrelang als Oberkaplan gewirkt, verabschiedet hatte, um sein neues Pfarramt in Kłodnik zu übernehmen, wurde am Montag der neue Pfarrherr von St. Maria, Beuthen, Pfarrer Grabowski, durch den Erzpriester, Prälat Schwiery, in feierlicher Weise in sein Amt eingeführt. Ein großer Teil der Gemeinde und viele Ehrengäste, die besten Bürger der Stadt, waren gekommen, um an dieser denkwürdigen Feier teilzunehmen. Sie kamen, um im Herzen zu erwägen, was er bei seiner Ankunft zu verkünden hat. Und das, was er verkündete, ließ alle in Liebe zu ihm entbrennen.

Zum feierlichen Empfang

war die Kirche schon ausgeschmückt. Die Pforten waren grün umrankt, der Kirchplatz von zahlreichen Fahnenmasten umsaumt. Hier versammelten sich die Ehrengäste. Die Spitzen der Behörden waren vertreten. Man sah Oberbürgermeister Dr. Anafrik, Stadtkämmerer Dr. Rasperkowi, Stadtbaurat Stüb, die Stadträte Rudera, Dr. Schierse, Czapa, Arnold, Dreßler, Landrat Dr. Urbanek, Stadtverordnetenvorsteher Jawadski, Stadtverordnetenvorsteher-Stellvertreter Jodisch und viele Stadtverordnete, Landgerichtspräsidenten Schneider, Oberstaatsanwalt Pachmann, Amtsgerichtsdirektor Winkler, den Leiter des Finanzamtes, Oberregierungsrat Dr. Wichmann, Polizeioberst Soffner, Gledwig, den Kommandeur der hiesigen Schutzpolizei, Polizei-

major Mahnde, den Leiter des Polizeiamtes, Regierungsrat Süßenbach, die Oberstudien Direktoren Dr. Mah, Dr. Wolko und Dr. Hadauf, Polizeihauptmann Stojek, den Vertreter der evangelischen Kirchengemeinde, Pastor Pic. Bunzel, den Vertreter der jüdischen Gemeinde, Rabbiner Professor Dr. Golinski, die Schulkollegen Neumann und Grzesik, Berufsschuldirektor Niedziela, Handelschuldirektor Sagan, den Gauvorsitzenden des RKB, Möbelaufmann Müller, Syndikus Dr. Banke, den Vorsitzenden des Beuthener RKB, Kaufmann Joseph Kaluzza, den Vorsitzenden des Kirchenchors von St. Maria, Zahnarzt Dr. Matejka, Generaldirektor David Goldstein, die Vertreter der Priv. Schützengilde, Buchhändler Gwendt, Lehrer Hoffmann und Bezirkschornsteinfegermeister Bliesch, den Vorsitzenden des Kreishandwerker-Verbandes, Obermeister Bularch, Maurermeister Wodarz, Architekt Schl, Regierungsbaumeister Wiczorek, Generalkonsul Malhomme und andere. Die 28 Mitglieder des Kirchenvorstandes von St. Maria, an der Spitze Stadtkämmerer Grünbel, Maurermeister Wodarz, Landgerichtsdirektor Himmel, Banddirektor Markeska und Seifenfabrikant Wermund, waren vollständig erschienen. Zahlreich vertreten war auch die katholische Geistlichkeit, an der Spitze Prälat Schwiery, Beuthen, Prälat Rubis, Oppeln, Erzpriester Wontropka, Randzin.

Pfarrer Grabowski traf, von Kłodnik kommend, um 9.11 Uhr mit dem fahrplanmäßigen Zuge in Beuthen ein. Am Bahnhofe wurde er von Pfarrer Maruska und den Mitgliedern des Kirchenvorstandes Konditoreibefizer Odersky und Stadthaumeister Oblonczek empfangen und nach dem Kirchplatz geleitet, wo auch die Fahnenabordnungen der katholischen Vereine und der Priv. Schützengilde Aufstellung genommen hatten. Um 9.15 Uhr läuteten die Glocken.

Eine riesige Menschenmenge

umfärmte den Weg vom Bahnhof über die Gleiswäher Straße und den Ring bis zur Kirche, um den neuen Pfarrer zu begrüßen. Am Kirchplatz angekommen, wurde er von

Oberbürgermeister Dr. Anafriid,

als Vertreter der politischen Gemeinde begrüßt, wobei er zur Freude feststellen konnte, daß alle Konfessionen bei dem Einzuge des neuen Pfarrers vertreten waren und schließlich sagte: „Das große Vertrauen, daß dem neuen Pfarrherrn bei seinem Einzuge aus allen Kreisen der Bevölkerung entgegengebracht wird, möge dem Verufenen mit Gottes Hilfe die Kraft und Stärke geben, die das hohe Amt braucht in einer so schweren Zeit“. Nach Willkommensworten des Vorsitzenden des Kirchenvorstandes,

Amtmanns Gründel,

übernahm Oberbürgermeister Dr. Anafriid die Vorstellung der Spitzen der Behörden und der anderen Ehrengäste. Darauf trug die Schülerin Felicitas Nibel ein Begrüßungsgebiht vor und überreichte dem Pfarrer einen Blumenstrauß. Ein zweites Begrüßungsgebiht sprach ein Mädchen im Namen der polnischen Kongregation. Danach bewegten sich Geistlichkeit und Ehrengäste nebst den Fahnenabordnungen zur Hauptpforte des Gotteshauses, das bis auf die Plätze für die Ehrengäste bereits dicht gefüllt war. Nach den Gebeten des Erzprieesters und Prälaten Schwiert sowie des Einzuführenden trug die Schülerin Alice Janotta, die die Kirchenschlüssel auf einem Rissen bereit hielt, flaukbert von zwei anderen weiß gekleideten Mädchen, ein von der Lehrerin Fräulein Foit verfaßtes Gebiht vor, das auf

die Schlüsselübergabe,

Bezug hatte. Unter Gebeten überreichte Prälat Schwiert die Schlüssel dem Pfarrer Grabowski, der die Kirchentür aufschloß. Die Geistlichkeit hatte im Altarraum Platz genommen. Pfarrer Strzabny von St. Hyazinth verlas die in lateinischer Sprache gehaltene erzbischöfliche

Bestallungsurkunde. Nachdem Prälat Schwiert die vorgeschriebenen Psalmen gesprochen und Pfarrer Grabowski das Glaubensbekenntnis abgelegt hatte, erfolgte die Uebergabe des Altars und der ganzen Kirche durch den Prälaten.

Prälat Schwiert

hielt eine Ansprache an die Gemeinde. Er gedachte des vor drei Monaten heimgegangenen hochverehrten Pfarrers Niestroj, der acht Jahre in diesem Gotteshause das Wort Gottes verkündete, und dankte ihm nochmals für alle Mühen und alle Liebe, die er seiner Gemeinde geschenkt. Dann dankte er dem Pfarradministrator Maruska, der über drei Monate die

verwaiste Gemeinde verwaltet und nun als Pfarrer nach Klobnik berufen ist.

Heute sei ihm der Auftrag zuteil geworden, den neuen Pfarrer von St. Maria in sein Amt einzuführen. Pfarrer Grabowski sei glücklich bei seiner Gemeinde in Klobnik gewesen und habe der Gemeinde ein neues Gotteshaus geschenkt. Die dortige Gemeinde trauert um ihn. Pfarrer Grabowski habe jedoch dem Rufe des Erzbischofs gehorjam Folge geleistet. Nun begrüßte Prälat Schwiert als Erzprieester den neuen Pfarrer im Namen der Konfratres und im Namen der Gemeinde und beglückwünschte ihm

zum neuen Amt. Er verkündete die Schlüsselübergabe und die Uebergabe des Altars an Pfarrer Grabowski, den er bat, von der Kirche und der Pfarrgemeinde Besitz zu ergreifen, und sie gut und gewissenhaft zu verwalten. Er erließ den Segen der hl. Jungfrau Maria, unter deren Schutz die Gemeinde und die Kirche gestellt ist.

Pfarrer Grabowski

erklärte, das Amt gern zu übernehmen, er wolle gern mit der Gemeinde arbeiten und danke für den schönen Empfang. Dankesworte sagte er dem Erzprieester und Prälaten Schwiert für die Einführung, dem Pfarrer Maruska für die vorübergehende Verwaltung des Pfarramtes und dem Kirchenvorstand für die Vorbereitung des Empfangs. Dann dankte er den Kommunal- und Staatsbehörden, den Vertretern der anderen Religionsgesellschaften und der Gemeinde. Er gedachte auch des verstorbenen Pfarrers Niestroj, der für die Gemeinde gearbeitet habe und für sie starb. Bei Uebernahme des Amtes wolle er sich Christus als den guten Hirten zum Vorbild nehmen. Der segnende und Wohlthaten spendende Heiland lebe noch heute im Priestertum. Seine heiße Liebe soll auch ihn, den Redner, beseelen. Er wolle ein sozialer Pfarrer sein und Hirtenliebe entgegenbringen. Ein guter, frommer Mann, der von der Religion durchdrungen ist, ist auch ein Güter der Religion. Pfarrer Grabowski wandte sich dann den Fragen der Jugenderziehung zu. Was der Frühling für das Jahr ist, das ist auch die Jugend für das Volk. Die Hirtenliebe wolle er auch auf die Arbeiter, die Arbeitslosen und Ausgesteuerten ausdehnen. Viele von ihnen seien verfallen mit Gott und dem Himmel. Das sei auch die Ursache mancherlei Elends. Ein Schlüssel zur Hilfe sei die christliche Nächstenliebe.

Pfarrer Grabowski zelebrierte dann mit Assistenz der Kapläne Mainka und Wyrwoll das feierliche Hochamt. Der Kirchenchor sang unter Leitung von Chorrekter Lokaj die Messe von Pembaur mit Orchester und Orgelbegleitung und zum Segen das achtkimmige Tantum ergo von Goller. Nach dem Gottesdienste erfolgten die Glückwünsche der Spitzen der Behörden und der Vertreter der Bürgerschaft im Pfarrhause.

Goleska Zachodnia 3. X. 30

Jak w kraju barbarzyńców!

Występy naszego Teatru na Śląsku Opolskim wiecznie pod bagietami „ochrony“ policyjnej, oraz wobec stałej groźby masakry ze strony tuszeczy hakatystycznej.

Parę dni temu donieśliśmy, że zespół naszego teatru, dając gościnny występ w abruzu, cały czas znidował się pod silną chroną policyj. Wczoraj zaś zamieściliśmy jeszcze bardziej znamienna wiadomość, wierdzająca, że na artystów naszych, zjeżdżających przez Opole do Gosiawic, przygotowany był napad tysięcznego tłuu hakatystów opolskich i tylko silny korn policyj zapobiegł temu, że nie doszło do owej straszliwej masakry. Podaliśmy te wiadomości bez komentarzy. Nie myślimy jednak przypatrywać się beczynnim tym ikim demonstracjom, obliczonym na stulenie objawów życia kulturalnego Polaków na Śląsku Opolskim. Nie uśmiecha się m równie tolerować na stałe fakt, że żdorazowy niemal występ gościnny Teatru naszego, występującego na terenie Śląska polskiego odbywa się wśród mobilizacyjnych szeregów policyj, którzy artystów znych jakby skazańców jakichs czy podniarzy prowadzi ulicami miast na

oczach gawiedzi ulicznej.

Tego rodzaju „dekoracje“ policyjne i powtarzające się raz poraz próby czynnego terroru wobec artystów naszych mają niewątpliwie na celu odstraszanie zarówno miejscowej publiczności polskiej, jak zwłaszcza artystów, dla których występy w tego rodzaju barbarzyńskich warunkach dokonywane stają się prawdziwą udręką i wymagają poprostu bohaterstwa. Niechaj nikt z niemieckiej strony nie próbuje nawet wskazywać, że to jest „rewanż“, my bowiem możemy udowodnić faktami, że teatralne występy niemieckie w Województwie Śląskiem nawet w okresie namietności wyborczych, nigdy ze strony polskiej nie były napastowane, a artyści niemieccy mogli i mogą nadal spełniać swą rolę w warunkach pełnej swobody i tolerancji. „Ochrona“ policyjna tego rodzaju, jak to się dzieje na Śląsku Opolskim, jest u nas zbyt częsta.

Po masakrze opolskiej nastąpiła jednak u nas reakcja, uniemożliwiająca występy

teatru niemieckiego. Dużo było wówczas utyskiwań i pieniackich żalów ze strony niemieckiej. Polacy jednak nauczyli się już cenić swą godność i nie będą nadal znosić barbarzyńskich szykan i terroru, stosowanych stale wobec występów naszego Teatru. Stwierdzamy w sposób kategoryczny, iż na Śląsku Opolskim muszą nastać warunki, umożliwiające występy naszego Teatru bez „dekoracji“ masowej „ochrony“ policyjnej, bez obawy masakry. Nie myślimy bynajmniej wystawiać stale naszych artystów na szyderstwa i pośmiewisko hakatystycznej gawiedzi ulicznej. Wszystkim tym, którzy powinni to usłyszeć, oświadczamy, że jeśli się ta brutalna, barbarzyńska heca nie skończy, to bez uciekania się do czynnego terroru, potrafimy znaleźć środki, zruszające odwetowców do opamiętania się. Czynnikiem zaś niemieckim, które tyle faryzejskiego alarmu robiły wobec reakcji polskiej na

opolską masakrę, zwracamy uwagę, by ze swej strony wkroczyły i apelowały do opamiętania się „tamtej” strony. Apelujemy i przestrzegamy, by potem nie było nowych utyskiwań i nowych dzikich pretensyj, wobec których potrafimy być daleko bardziej twardsi niż swego czasu.

Szykany i terror wypraszały sobie! Róbcie panowie z tem „Schluss“, bo na nagrawanie z polskiej godności i brutalne lekceważenie naszych uprawnień absolutnie nie pozwolimy.

Wiktor Skalski.

Niemcy dążą do zakłócenia stosunków teatralnych między polskim a niemieckim Śląskiem.

Katowice, 2. 12 (Pat.) Niemiecka prasa nacjonalistyczna, jak wogóle prasa niemiecka na Śląsku niemieckim, wyraża niezrozumiały pogląd, jakoby przedstawienie Teatru Polskiego z Katowic, urządzone w dniu 30 listopada br. w Gosiawicach, było prowokacją ze strony polskiej celem drażnienia społeczeństwa niemieckiego.

Pozatem podnieść należy fakt, że dyrekcja teatru w Raciborzu odmówiła organizacjom polskim wynajęcia sali na dzień 28 grudnia na odbycie przedstawienia polskiego, motywując swe stanowisko zajęciami w Województwie Śląskiem. Stanowisko to jest zupełnie niezrozumiałe, gdyż mniejszość polska ma zagwarantowane w avis p. Calondera, wydanem w sprawie teatralnej, minimalnie dwa przedstawienia w teatrze w Raciborzu. Podobne poglądy prasy niemieckiej, jak i stanowisko dyrekcji teatru w Raciborzu jest niewłaściwe, gdyż może przyczynić się do niepożądanego zakłócenia stosunków teatralnych

między Śląskiem polskim a niemieckim, albowiem, jak wiadomo, teatr niemiecki w Bytomiu odbywa regularne swe występy na terenie Województwa Śląskiego.

Teror na Śląsku Opolskim.

Katowice, 2. 12. Z Opola donoszą, że w nocy z soboty na niedzielę, dnia 29. na 30. listopada br. w nowo wybudowanym gmachu Banku Ludowego w Wielkich Strzelcach wybito szyby w sali, przyczem jedno okno zostało całkowicie zniszczone.

W ubiegłą sobotę odbyło się w Zabrze na Śląsku Opolskim zebranie Stahlhelmu, na którym wysunięto następujące żądania: 1. Uzbrojenia narodu niemieckiego i utworzenia na Śląsku Opolskim t. zw. „Selbstschutz”; 2. zmiany dotychczasowej polityki mniejszościowej państwa pruskiego; 3. wniesienie do sejmiku pruskiego ustawy o polskim szkolnictwie mniejszościowym; 4. skreślenia subwencji dla wszelkich organizacji polskich w Niemczech; 6. wprowadzenie ostrej cenzury prasowej dla polskich dzienników na Śląsku Opolskim; 7. zniesienia polskich nazw miejscowości na Śląsku Opolskim; 8. zwrotu zagrabionych (?) przez Polskę obszarów niemieckich.

Nowiny Codienne 3. X. 30

Zjazd chłopów powiatu opolskiego

Opole. Od kilku lat corocznie po skończonej pracy w polu gospodarze powiatu opolskiego urządzają tak zwany zjazd chłopów. Celem tych zjazdów jest wzajemna wymiana zdań w sprawach, związanych z życiem ludności polskiej na Śląsku Opolskim. Pod obrady przychodzą sprawy kulturalno-społeczne jak i sprawy gospodarcze.

Tegoroczny zjazd zwołany został na ubiegłą niedzielę, dnia 30 listopada. Na zjazd zaproszono p. Konsula Generalnego Rzecz. Polskiej z Bytomia p. Leona Malhomme i kilku panów z Opola. Zjazd zagał p. Datko z Groszowic, który zaznajomił zebranych z porządkiem dziennym. W pięknych słowach powitał on p. Konsula Generalnego, podkreślając, że obecnością jego zebrani czują się nadzwyczaj zaszczytzeni i uradowani, bowiem dzięki zetknięciu się tu i tam z ludnością wiejską, ta odnosi się do niego z miłością i szacunkiem.

Następnie p. Kasperk z Winowa w pięknym wykładzie zaznajomił nas z życiem niejednego zasłużonego Górnolazaka, o którego zasługach coprawda historycy mało piszą, ale których pamięć jednak w sercach ludności polskiej na Śląsku żyje. Są to mężowie, przeważnie księża, którzy w rozbudzeniu się ludności śląskiej w ubiegłym stuleciu czynny brali udział. Jako najstarszy wśród nich to ks. Jan Gałeczka, urodz. w r. 1766 w Widerówcu pod Głogówkiem. W r. 1807 spotykamy go w Oleśnie jako duszpasterza a w r. 1808 jako proboszcza w Łabędach. Ks. Gałeczka założył pierwszą drukarnię polską na Górnym Śląsku. Nie drukowano w niej coprawda gazet ale polskie pieśni kościelne. Taką polską drukarnię powstała w Opolu w r. 1804 a powstała z niej później drukarnia Weilshäusera. Także w innych miastach na Górnym Śląsku powstawały podobne

drukarnie. W drukarniach tych drukował ks. Gałeczka a później i inni szermierzy oświaty narodowej polskie podręczniki naukowe, takie dla szkół i takie dla samouków. O ks. Gałeczce pisała „Gazeta Opolska” w r. 1917 jako o „pierwszym szerzycielu oświaty polskiej na Górnym Śląsku” a w „Dzienniku Górnolazkim” z lat 1848 i 1849 wspomina o nim Lempa. Po koleji odtwarzał p. Kasperk żywoty Karola Kosickiego, ks. Ficka, ks. Perzycha, ks. Szafranka i innych. Nie zapominał też o tych mężach, którzy nie tak dawno zeszedli z tego świata a których działalność w świeżej jeszcze pamięci namieci. Obok śp. Bronisława Koraszewskiego, założyciela „Gazety Opolskiej”, stawia prelegent gospodarzy, chłopów, jak śp. Wojciecha Ligudę, Walentego Biosa, Wojciecha Kandziore, Barona Tomasza i innych. Pamięć o tych zmarłych nie zaginie, bo do dziś dnia istnieją dokumenty ich działalności na niwie narodowej, a są nimi nasze instytucje polskie, jak Banki i Rolniki. Na uczczenie pamięci tych zacnych przodków naszych zebrani podnieśli się z miejsc.

Wykład p. Kasperka był dobry a wartować należy go tem wyżej, ponieważ wygłoszony i opracowany został przez chłopą.

Pan Rudzki, instruktor rolny „Rolnika” opolskiego rozwoził się o położeniu rolnictwa. W takich trudnych jak obecnie warunkach rolnictwo nie znajdowało się jeszcze. Pomocy nie można oczekiwać z nikąd. Wobec tego rolnicy sami przystąpić muszą do poprawy swego położenia. Nad poprawą bytu rolników czuwa przede wszystkim swojska organizacja zawodowa, jaką jest Górnolazkie Zjednoczenie Rolników. Ale potrzeba, aby światlejsi gospodarze przyczyniali się do rozbudowy swojskiej organizacji.

Z koleji zabrakł głos p. Jakób Kania

z Siołkowic, nasz znany poeta wiejski. Przemawiał on do zebranych wierszem i to wierszem tak dobrze ułożonym, że wzbudzał ogólny podziw. W wierszu ujął ważniejsze momenty Zjazdu, chwalił i krytykował. Wiersz p. Kani przyniesiony na inny raz. Naszego poetę nagrodzono hucznymi oklaskami.

P. Szczepaniak poruszył także ważną w obecnej chwili kwestję szkół, wyrażonych przez ostatnią powódź. Wyraził on podziękowanie wszystkim tym, którzy na uśmierzenie biedy powodzian złożyli ofiary. Prawda, że złożone ofiary w drobnej tylko części wpłynąć mogą na powetowanie szkół. A jednak ofiara, aczkolwiek mała, bele dana rychło, większe ma znaczenie. Pan Szczepaniak zakomunikował zebrany, że spora liczba poszkodowanych zwróciła się do Komisji Społecznej Związku Polaków z prośbą o pomoc i że w pierwszych dniach bieżącego tygodnia Komisja przystąpi do podziału funduszu.

Po krótkich uwagach z grona zebranych, dot. różnych ważnych kwestji, przewodniczący p. Datko zamknął zjazd tegoroczny chłopów.

Po zjeździe zebrano się w restauracji „Gospody Polskiej” na posiłek. Gospodarze nasi, mając wśród siebie zacnego gościa w osobie p. Konsula Generalnego, zawierali z nim bliższe znajomości. Przy miłej pogawędce też szybko ubiegał czas.

Zjazdy chłopów na wzór opolskiego odbywać się powinny także w innych miastach powiatowych Śląska Opolskiego. Świadczą one o ruchliwości naszych gospodarzy i o chęci współdziałania tychże z kierownikami naszego ruchu.

Z.

Nabycie posiadłości.

Opole. Polacy Śląska Opolskiego powiększyli swój stan posiadania o dalszą posiadłość w Kluczborku przy ul. Zimmerstrasse 3. W posiadłości tej mieścić się będzie Bank Ludowy i „Rolnik“. Nowonabywcom „Szczęść Boże“.

Teror na Śląsku Opolskim.

Z Gliwic donoszą, że dzisiejszej nocy wybito kilka szyb w gmachu Banku Ludowego w Gliwicach. Sprawców nie ujęto.

Katolik Codzienny 4.XII.30

Zebranie rolników polskich w Opolu.

Opole. W dniu 30 listopada odbyło się tu w sali „Domu Polskiego“ zebranie naszych rolników i gospodarzy z powiatu Opolskiego. Z radością powitać należy inicjatywę polskich rolników z powiatu opolskiego, którzy od kilku już lat zwołują zebrania poświęcone specjalnie uczczeniu pamięci wielkich zmarłych działaczy polskich na Górnym Śląsku.

Zebranie zagał p. Datko z Groszowic który powitał licznie zebranych gospodarzy, wyrażając specjalne zadowolenia z powodu zaszczytowania zebrania przez p. Leona Malhomme konsula generalnego Rz. P. w Bytomiu. W podniosłych słowach skreślił p. Datko cel i głęboki sens tego zebrania, mającego uprzytomnić obecnym działalność wielkich Polaków, którzy żyli wyłącznie dla ludu górnośląskiego, poświęcając swoje mienie i życie dla jego dobra.

Po przemówieniu p. Datki wygłosił p. Kazimierz Kasperek treściwy referat.

W pięknych słowach odmalował mówca pełne poświęcenia życia wielkich synów ziemi górnośląskiej. Przed słuchaczami stanęły jak żywe szlachetne postaci jak ks. Gałazka, Karol Kozicki, ks. Jan Ficek, Józef Lompa, ks. Szafranek, Antoni Sławik, ks. biskup Włodarski, J. Kupiec, Robotta, ks. Lubbecki, K. Myśliwiec, Michał Przywara, Baron, Okoń, K. Miarka, J. Ligon, B. Koraszewski i t. d.

Każdy z nich czy to jako ksiądz, czy jako nauczyciel, czy też jako pro-

sty rolnik borykając się z przeciwnościami losu, składał życie swoje w ofierze dla dobra ludu górnośląskiego. Dziesiątki, a nawet setki lat upłynęły od czasu, gdy czarna ziemia ukryła w swym łonie tych działaczy. Żyją oni jednak we wdzięcznej pamięci górnośląskiego ludu.

Na wezwanie mówcy wszyscy zebrani powstałi ze swych miejsc, aby w głębokim skupieniu i ciszy uczcić pamięć tych, którzy odeszli, lecz zostawili po sobie trwałe pamiątki na ziemi śląskiej i w sercach rodaków.

Z okazji zebrania nasz poeta ludowy p. Kania zarecytował dowcipny wiersz skomponowany przez siebie. Huczne brawa były podzięką dla popularnego na Górnym Śląsku p. Kańki.

Z kolei wygłosił referat p. Rudzki, który mówił o zadaniach i działalności „Górnośląskiego Zjednoczenia Rolników“. Powyższa organizacja zawodowa, której władzami są p. Datko (Prezes), p. Wilkowski (vice - prezes), p. Bożek (sekretarz, p. Gajda skarbnik), p. Marquardt (II sekretarz), rozwija się pomyślnie.

Z innych mówców zabral następnie głos p. Szczepaniak, kierownik Zw. Polaków w Opolu, który m. i. referował żywo interesującą rolników sprawę pomocy dla powodźian.

Zebranie to, które było nacechowane nadzwyczaj poważnym i podniosłym nastrojem, pozostawiło na jego uczestnikach głębokie wrażenie. (T

Katolik Codzienny 4.XII.30

„Straszny Dwór“ w Zabrze.

Zabrze. W dniu 28 listopada r. b. odegrał w Zabrze, katowicki zespół artystów teatru polskiego, operę „Straszny Dwór“.

Autorem utworu jest sławny muzyk polski St. Moniuszko.

Treść opery jest następująca:

Akt I.

W akcie pierwszym widzimy miejsce przed gospodą, gdzie pilną żołnierze, którzy wracają z pola walki do domu. Wśród żołnierzy prostych widzimy także towarzyszy Szlacheckiego rodu. Są to dwaj bracia Stefan i Zbigniew wraz z ich starszym sługą Maciejem. Bracia cieszą się, iż wojna skończona i że wracają do domu, lecz szabel nie zamienia na pługi.

Dруга scena przedstawia nam dworek szlachecki. Służba uprzęta dwór w oczekiwaniu paniczów. Bracia wzruszeni witają ten piękny rodzinny dworek. Przysięgają, iż pracować tu będą, natomiast nigdy się nie ożenią. Nagle przyjeżdża stryjenka i chce bratanków ożenić. Obaj jednak grzecznie odmawiają. Stryjenka zatwarza się wlece, kiedy usłyszała, iż obaj wybierają się do Miecznika, który ma dwie śliczne córki. Zaczyna ich straszyć dworem, w którym schadzają się złe duchy. Stefan i Zbigniew idą jednak odważnie narzeczć duchom.

Akt II.

Wianek ślicznych dziewcząt wraz z córkami Miecznika — Jadwigą i Hanną siedzi przy krośniakach i śpiewa. Wszystkie nie czekając pół i spragnione kochania. Wszystkie nie czekając północy rzucają się do łania wosku, gdyż właśnie była wigilia Sylwestrowa. Odlewy różnie różnym dawały figury. Konkurent Hanny pan Damazy odpada, gdyż Hanna kogoś innego odlała w wosku. W tym rozgorączkowanym momencie dziewcząt wpada niespodziewanie Cześnikowa i chce przed Miecznikiem i pannami ośmieszać bratanków tak, aby mogli potem nimi sama kierować i ich ożenkiem. Opowiada o nich, że się boją „straszego dworu“ i ledwie ich uprosiła, aby tu przyjechali. Hanna i Jadwiga szepem omawiają jakiś figiel dla młodych rycerzy. Tymczasem gromada myśliwych wpada ze Skolubą na czele do pokoju. Równomiernie prawie wchodzi Zbigniew i Stefan. Następnie serdeczna scena z Miecznikiem, który ich przedstawia wszystkim obecnym. Obaj bracia wpadli na w urodziny córki Miecznika, a panny rumienia się coraz bardziej, widząc ich męski wygląd. Cześnikowa cznie kłękę, to samo pan Damazy.

Akt III.

Duża sala ze staroświeckimi sprzętami. Księżyc, przyjaciel zakochanych, strugę swego światła wpuszcza przez okno do pokoju. W pewnej chwili Skoluba wprowadza przestraszonego

trochę opowiadaniem Cześnikowej Macieja do dużej sali i każe mu tu czuwać nad panami, których pokoje łączą się z salą. Skoluba straszy Macieja zegarem i prababkami i portretów. Nastaje noc. Stefan jeden zamiast udać się do swego pokoju, oczarowany nocą i spojrzaniem Hanny zostaje w sali. Zegar kurantowy zaczyna grać. Stefan, jakby mu opowiadając śpiewa pieśń — wspomnienie o ojcu, matce i dzieciństwie swoim i brata.

Zadumanie potem jego przerywa mu wyjście Zbigniewa, któremu piękne oczy Jadwigi nie daly zasnąć. Bez zapalu powtarzają obaj swe słowa postanowienia: — „wiwat, semper wolny stan“. Tymczasem Jadwiga i Hanna w kostiumie swych babek po usunięciu portretów, stanęły we framugach. Dzięki niezręczności Damazego następuje dość komiczna scena, ucieczki „żywych portretów“ i zdemaskowania Damazego. Lecz on nie traci fantazji i przekonuje młodzieńców, że duchy tu są naprawdę, gdyż gmach ten powstał z krzywd ślepiących.

Akt IV.

Miłość weszła w dwór. Dziewczęta dumają o swoich rycerzach. Wtem przed Hanną staje Damazy, ośmieszając Zbigniewa i Stefana, którzy mają za chwilę wyjechać. Następuje potem rozmowa obu braci z Miecznikiem i okazuje się, jakim pospolitym wymysłem chciał Damazy wszystkich poróżnić. Miecznik po wyjaśnieniu postanawia ukarać odpowiednio Damazego. Tymczasem przybywa do dworu mnóstwo osób w kostiumach maskaradowych i w maskach, przyjmuje ich Miecznik gościnnie, lecz dowiedziawszy się, kto jest pod przebraniem i maską Arlekina, demaskuje Damazego i każe mu przed wszystkimi wyznać prawdę i prze-

prosić. Następują oświadczenia Zbigniewa i Stefana i wyjaśnienie nazwy „Strasznego Dworu”.

Promienny finał zamyka operę. (P)

„Straszny Dwór” nie jest łatwą sztuką. Poszczególne sceny wymagają dobrego zgrania zespołu.

Artyści wywiązali się z swego zadania znakomicie. Dowodem tego była burza oklasków, jakimi darzyła artystów publiczność po ukończeniu każdego aktu.

Nadzwyczaj imponująco wypadły występy baletu.

Huragan oklasków był wyrazem

wdzięczności dla artystów a zarazem i prośbą o powtórzenie pięknych tańców, co też zespół baletowy uczynił.

Szczególne uznanie należy się primabalerinie (p. Soboltówna) oraz baletmistrzowi (p. Wojnar).

Przedstawienie zaszczylił Konsul Generalny R. P. JWPan L. L'homme, w towarzystwie urzędników konsulat.

Zauważyliśmy także szereg działaczy społecznych m. i. PP.: dyr. wrocławskiego, Pordzika. Klaki. Kaw. i wielu innych. (T)

Katolik Codzienny 5. XII. 30

Ważne uchwały Rady Dzielnicowej. Związku Polaków.

Opole. W ubiegły poniedziałek po południu odbyło się tu w „Domu Polskim” posiedzenie Rady Dzielnicowej Związku Polaków pod przewodnictwem p. Dyr. Spychalskiego z licznym udziałem członków Rady i naszych działaczy. Był również obecny ks. poseł Karol Koziółek z Grabiny.

Na zebraniu Zarząd złożył obszerny i dobrze opracowany sprawozdanie ze

swych czynności w ciągu ostatnich miesięcy roku bież. Przedstawiona została tutaj praca poszczególnych komisji „Związku Polaków”, a więc komisji prawniczej, opieki społecznej, kulturalno - oświatowej administracyjnej i t. d.

Następnie przedłożony został Radzie program prac na okres zimowy.

Rezolucja.

Wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w wyniku której uchwalono: Votum zaufania dla Zarządu za interwencję u Prezydenta Komisji Mieszanej, p. Calondera, dotyczącą ostatnich wypadków na Śląsku Opolskim.

Co się zaś tyczy zająć w Województwie Śląskiem, to Rada stanęła na tem stanowisku, że należy odczekać rezultatów badań, podjętych przez czynniki miarodajne (Komisja Mieszana).

W dalszym ciągu swych uchwał Rada Dzielnicowa „Związku Polaków” zwraca się do władz krajowych z ape-

lem, o wywarcie wpływu na prasę w ten sposób, ażeby zaprzestała uprawiać kampanję podżegawczą.

W demonstracjach antypolskich brał także udział ks. prałat Ułitzka. Rada wyraża swe zdziwienie, ponieważ ze względu na swój stan kapłański nie powinien był stać na czele tej akcji.

Rezolucja kończy się apelem do naszego ludu o zachowanie spokoju, nieuleganie obawom. Przeciwnie, lud nasz powinien, tak jak dotychczas, stać mężnie przy mowie ojczystej i swoich zwyczajach.

W dalszym ciągu posiedzenia rozpatrywano jeszcze różne sprawy dotyczące reorganizacji „Związku Polaków”, pomocy dla wdów i sierót oraz zwołanie zjazdu naszych przedstawicieli w ciałach komunalnych.

Należy tu jeszcze dodać, że Rada

wyraziła podziękowanie ks. posłowi Koziółkowi za Jego interesującą broszurę oraz wielkie uznanie Zarządowi za opiekę nad wdowami i sierotami. W ostatnich czasach doraźnej pomocy udzielono w 411 wypadkach i rozdano 3800 marek. (T)

Katolik Codzienny 5. XII. 30

Ostdeut. Morgenpost 4. XII. 30

Wzmocnienie sił policyjnych na Śląsku Opolskim.

Opole. Biuro Wolffa donosi, że na Górny Śląsk Niemiecki wysłane zostały większe oddziały pogotowia policyjnego. Według informacji prasy, chodzi tu o 9 oddziałów po 100 ludzi każdy, które mają być rozlokowane w poszczególnych miejscowościach Górnego Śląska. Pierwszy oddział przybył do Olesna. (P)

Der Weg der Reiterstaffette

Urkundenübergabe 13,45 Uhr in Beuthen

Die Reiterstaffette am 6. Dezember startet um 14,15 Uhr in Beuthen. Um 13,45 Uhr findet die Verabschiedung des ersten Reiters durch die Spitzen der Behörden, u. a. Oberlandstallmeister v. Oheimb, in Vertretung des Landeshauptmanns Polizeipräsident Dr. Dannehl und Oberbürgermeister Dr. Knatrik, am Stadtparkcafé statt. Hierbei werden dem Reiter Boten mitgegeben, und zwar von der Provinz und der Landwirtschaftskammer Oberschlesien an Provinz und Landwirtschaftskammer Schleswig-Holstein, von den ober-schlesischen die schleswig-holsteinischen ländlichen Reiter, von Kreis und Stadt Beuthen an Kreis und Stadt Flensburg, vom Reiterverein Beuthen an den Reiterverein Flensburg u. m. Die Boten werden durch Lautsprecher bekanntgegeben. Der Vorsitzende des Beuthener Reitervereins, Direktor Friedrich, wird den ersten Reiter, Major Grötschel, mit einer Ansprache verabschieden.

Wiece protestacyjny przeciw terrorowi na Śląsku Opolskim.

W ub. niedzielę dn. 30 listopada odbył się w Mikulczycach wielki wiec protestacyjny z udziałem blisko 2.000 osób. Na wiec, mimo, że inicjatywa wyszła ze strony opozycji robotniczej, przybyli również bardzo licznie miejscowi obywatele, kupcy i t. d.

Pod koniec zgromadzenia uchwalone zostały rezolucje, m. inn. przeciwko wystąpieniom narodowych socjalistów na Śląsku Opolskim, którzy ostatnio wywołują różne skandale.

Nieodpowiedzialne elementy — mówi rezolucja — w związku z zajściami w Województwie, za pośrednictwem wstretnej, podlegającej propagandy, podjęły w ostatnich dniach próbę roz-

dzielenia duchowo ludności Śląska Opolskiego. Centrum, socjal-demokracja, chrześcijańskie i wolne związki zawodowe — łączą się w tej propagandzie z narodowymi socjalistami, współzawodnicząc między sobą w podżeganiu. Na tem tle powstają napady na robotników i wogóle inaczej myślących, których się traktuje jak najgorzej i po grubiańsku. Dochodzi nawet do mordów. Żadna z prawicowych partij, nawet socjal-demokratyczna, nie podejmuje protestu w związku z terorem, skierowanym na Śląsku Opolskim przeciwko klasie robotniczej.

Tyle rezolucja. — Słusznie ona podkreśla dziwne stanowisko socjal-demo-

kratów niemieckich, którzy, jeśli chodzi o nacjonalistyczne manifestacje, odbiegli od swoich, stale reklamowanych jako świętość zasad programowych. Czy socjaldemokraci niemieccy nie rozumieją, że tak postępując wzmacniają tylko siłę i wpływy swych przeciwników i że ostatecznie ucierpią na tem robotnicy, których niby to mają bronić.

Gdzież tu osławione „sumienie“ socjalistyczne, gdzie przyzwoitość? Wątpimy, ażeby niemieccy socjaldemokraci, po swoich ostatnich wybrykach, mogli zyskać na popularności wśród szerokich mas pracujących na Śląsku Opolskim.

Dziennik Barlański 5. XII. 30

Po wiecu protestacyjnym w Gliwicach

Gliwice. W uzupełnieniu podanej wiadomości donoszą nam (A): W nocy z 1 na 2 grudnia wybite zostały 3 podwójne szyby na piętrze w mieszkaniu dyrektora Banku Ludowego ceglami wielkości 7—10 centymetrów kwadratowych i kamieniami. Znalaziono je w pokoju. Szczęściem nikogo wówczas w nim nie było z rodziny dyrektora Banku. Inaczej ofiary zostałyby ciężko okaleczone.

Dodać jeszcze należy, że w dniu 30

listopada po wiecu protestacyjnym, na którym p. Kaffanke wspomniał także o mniejszości polskiej w Niemczech, przechodził koło Banku Ludowego kilkutyśięczny pochód i wówczas podnoszone były okrzyki: „Ihr verfluchten Pierones — Ihr Polen, wir werden Euch in Kürze zeigen“. (R)

Ostdeutsche Morgenpost 4. XII. 30

Ostdeutsche Morgenpost 4. XII. 30

Landtagsantrag gegen Demonstrationsverbot

(Telegraphische Meldung)

Berlin, 3. Dezember. Im Preussischen Landtag ist ein deutschnationaler Antrag eingegangen, der sich gegen das Verbot aller Versammlungen unter freiem Himmel einschließlich aller Umzüge richtet, das von dem Regierungspräsidenten in Oppeln erlassen worden ist. Die Versammlungen, so wird hervorgehoben, richten sich gegen den unerhörten Terror und gegen die Mißhandlungen, die die Polen sich den Deutschen gegenüber in Ostoberschlesien haben zuschulden kommen lassen. Die deutschen Regierungsstellen sollten sich darüber freuen, daß der Wille zur nationalen Behauptung im deutschen Volke noch lebt und daß diesem Willen in wirklichen Massenkundgebungen Ausdruck verliehen werden soll. Das Verbot der Versammlungen durch den Regierungspräsidenten in Oppeln schlägt dem Nationalbewußtsein ins Gesicht und ist eine völlig unberechtigte Verbeugung vor dem Ausland. Es wird beantragt:

Der Landtag wolle beschließen, den Minister des Innern zu ersuchen, das Verbot des Regierungspräsidenten in Oppeln sofort aufzuheben.

Ostdeutsche Morgenpost 4. XII. 30

Rhynica ohne deutsche Sportpresse

Die Außerordentliche Hauptversammlung des Vereins Deutsche Sportpresse hat einstimmig beschlossen, die Einladung des Polnischen Eisstocksverbandes zu den Welt- und Europameisterschaften in Rhynica mit Rücksicht auf die Vorgänge bei den Wahlen in Ostoberschlesien abzulehnen.

Polnische Herausforderung in Oberglogau

Oberglogau, 3. Dezember.

Der Geschäftsführer der hiesigen Zweigstelle der Bank Ludowy tobte dieser Tage auf öffentlicher Straße in wüster Weise gegen das Deutschtum. „Deutschland verredel!“ sei noch eine der zahlsten Schmähungen gewesen. Nur der Besonnenheit der Straßepassanten sei es zu verdanken, daß diese Herausforderung des Polen nicht angenommen wurde. Die Ortsgruppe Oberglogau des Verbandes heimatirener Oberschlesier veröffentlicht eine Kundgebung, aus der zu entnehmen ist, daß polnische Minderheitsangehörige ein äußerst herausforderndes Benehmen an den Tag legen, ihre polnischen Abzeichen tragen und über Deutschland schimpfen. Es ergeht die Aufforderung, jede beleidigende und herausfordernde Aenherung von Polen sofort den amtlichen Stellen zu melden.

Ostdeutsche Morgenpost 4. XII. 30

Polizeiverstärkung in Oberschlesien

Oppeln, 3. Dezember.

Die Staatliche Polizei in Oberschlesien soll um zwei Bereitschaften in Höhe von rund tausend Mann verstärkt werden. Damit wird einem in Oberschlesien schon lange Zeit gehegten Wunsche entsprochen, noch weitere Orte mit staatlicher Polizei zu versehen. Von den beiden Bereitschaften soll eine nach Rosenberg, die andere voraussichtlich nach Kreuzburg verlegt werden. Die getroffenen Maßnahmen werden zugleich dazu beitragen, die zur Zeit in der Bevölkerung bestehende Beunruhigung zu beseitigen und ihr ein verstärktes Gefühl der Sicherheit geben, daß für staatlichen Polizeischutz ausreichend gesorgt ist.

Einleitend wurde darauf hingewiesen, daß für Tausende Angehörige der deutschen Minderheit

die Ausübung des Wahlrechts dadurch unmöglich gemacht worden sei, daß systematisch gegen ihre Aufnahme in die Wählerlisten völlig halloher Einbruch erhoben wurde mit der Begründung, sie befänden nicht die polnische Staatsangehörigkeit.

„Bei dem Vorgehen gegen die deutschen Wähler haben zum Teil die amtlichen Wahlkommissionen, aus denen man die Deutschen ferngehalten oder nachträglich zu entfernen angesetzt hatte, mit der Sanacja-Partei zusammengearbeitet. Es ist z. B. in Rattowik festgestellt worden, daß der Vorsitzende einer amtlichen Wahlkommission Streichungsbescheide zu Tausenden blanko unterschrieben und an das benachbarte Wahlbüro der Sanacja-Partei geschickt hat. Dort erst sind die Namen der Abwesenden eingetragen worden, worauf die Bescheide durch Boten des Parteibüros den Betroffenen zugestellt wurden.“

Bei der Ausübung der Wahl selbst hätten die Deutschen den Schenk vermisst, den die gesetzlichen Bestimmungen für die freie Betätigung des Wahlrechts vorschrieben. Es sei öffentlich Propaganda für offene Abgabe des Stimmzettels gemacht worden, wodurch das Wahlgeheimnis verletzt worden sei.

Ein Anschlag des Woiwoden, daß öffentlich gewählt werden dürfe, sei von den Aufständischen dahin ausgelegt worden, daß jeder, der eine Stimme nicht offen abgeben wolle, als „Staatsfeind“ anzuheben sei. „Berechnend ist in diesem Zusammenhang, daß der Vorsitzende der Bezirkswahlkommission des Wahlkreises 3 in Rattowik-Palenzke bekanntgegeben hat:

1. „Die Wahlkommissionsvorsitzenden sowie die Revisoren haben am Wahltag in der Uniform der Aufständischen zu erscheinen.“

2. „In jedem Wahllokal haben 8 bis 10 Aufständische anwesend zu sein und die Wähler dauernd zu beobachten, welche Zettel sie in den Händen haben, und was für einen Zettel sie in den Wahlumschlag hineinlegen. Es sind auch noch andere Kontrollen vorgesehen.“

3. „Im Wahllokal selbst darf natürlich kein Wähler belästigt werden. Für das jedoch, was vor dem Wahllokal geschieht, ist die Wahlkommission nicht verantwortlich.“

4. „Jeder Wähler, dessen Stimmzettel von den Aufständischen nicht kontrolliert werden kann, wird als Gegner der Regierungspartei angesehen und dann außerhalb des Wahllokals entsprechend behandelt.“

Im zweiten Teil

folgt nach einer allgemeinen Schilderung der Terrorakte gegen die deutsche Minderheit, der Einschüchterungen, Bedrohungen, Tötlichkeiten und Mißhandlungen die Darstellung einiger der schwersten Fälle, bei denen die Polizei trotz unmittelbarer Anwesenheit die Angehörigen der deutschen Minderheit nicht vor Mißhandlungen schwerster Art geschützt hat wie in Nicolai, Sohrau, Rattowik-Palenzke. Weiter werden die Fälle Gora Wilcza, Hohenbirken und Gollasowik ausführlich behandelt.

Weiter heißt es in der Note:

„Die deutsche Regierung hat bei Prüfung des ihr vorliegenden Materials durchaus die Erfahrung in Rechnung gestellt, daß in Zeiten eines politischen Wahlkampfes die Leidenschaften der Bevölkerung erregt zu sein pflegen und daß in solchen Zeiten Ausschreitungen gegen politische Gegner von den Behörden nicht immer verhindert werden können. Mit solchen Erscheinungen des Wahlkampfes lassen sich indes die beschriebenen Vorkommnisse in keiner Weise vergleichen. Ausdrücklich wird darauf hingewiesen, daß es in Oberschlesien, wo es innerhalb der polnischen Mehrheit starke Bevölkerungsgruppen gebe, die in scharfem Gegensatz zur Regierung ständen, terroristische Akte ihnen gegenüber nicht vorgekommen seien. Es handele sich also um eine

bewußte und planmäßige Aktion

gegen die deutsche Minderheit, die von den polnischen Behörden zumindestens wohlwollend geduldet worden sei. Im Mittelpunkt des Kampfes gegen die Minderheit stehe der Schlesische Aufständischenverband. Ehrenvorsitzender dieses Verbandes sei der Woiwode von Schlesien. Viele hohe Beamte des Staates

und der Kommunalverwaltungen zählten zu seinen führenden Mitgliedern. Der Verband sei seit Jahren die treibende Kraft aller Ausschreitungen gegen die deutsche Minderheit und der Organisator eines systematischen Feldzugs gegen das Deutschtum. Seine Bedeutung in Oberschlesien sei um so größer, als seine 40 000 Mitglieder sich durch die einflussreiche Persönlichkeit des Vorsitzenden und die in sonstigen hohen Staatsstellungen befindlichen leitenden Unterführer bei allen ihren Schritten gedeckt fühlten und von der Polizei keinerlei Schwierigkeiten erwarteten.“

Die polnische Regierung hat in ihren Bemerkungen zu einer vor dem Völkerbundsrat schwebenden Petition vom 29. August 1928 als Aufgaben des Aufständischen-Verbandes humanitäre und kulturelle Ziele bezeichnet. Damit steht hier der beigefügte Wortlaut eines Aufrufes im krassen Widerspruch den der militärisch organisierte und mit Waffen ausgestattete Verband kürzlich erlassen hat und der in Ostoberschlesien öffentlich angeschlagen und sogar in der offiziellen Zeitung „Polka Zachodnia“ vom 12. November 1930 veröffentlicht wurde. Schon für die Zeit vom 19. bis 26. Oktober d. J. war durch öffentliche Plakate eine „Antideutsche Woche“ angekündigt worden. Die Führer der Minderheit befürchteten damals schon Gewalttätigkeiten gegen das Deutschtum. Sie wandten sich an den Woiwoden und baten um Schutz für die Bevölkerung, der ihnen auch zugesagt wurde. Trotzdem kamen schon damals mannigfache schwere Ausschreitungen vor, ohne daß die Polizei nachdrücklich einschritt. Die Führer der Minderheit wandten sich erneut an den Woiwoden, um ihm ihre Sorgen vorzutragen, wurden aber nicht empfangen, sondern auf den schriftlichen Weg verwiesen. Sie richteten darauf an die polnische Regierung in Warschau ein Telegramm, in dem um Schutz vor Terror gebeten wurde. Eine Antwort darauf erhielten sie nicht, vielmehr erließ der Aufständischenverband in der Nacht zum 9. November den Aufruf, der neue Angriffe gegen die deutsche Minderheit entfesselte. In diesem Aufruf wurde unterhüllt zum Terror gegen den Deutschen Volksbund aufgerufen, dem „unerbittlicher Kampf“ angesagt wurde. Es wurde ein genaues Programm für die Offensive gegen die deutsche Minderheit entworfen. In diesem Programm standen u. a. folgende Punkte:

„Besondere Aufmerksamkeit denjenigen, die, durch die Judasfälschlinge bestochen, deutsche Wahlarbeit leisten“.

„man muß sich diejenigen ansehen, die deutsche Wahlankruse und Zettel verteilen“.

„den Sendboten des Volksbundes und Hitler, die in den polnischen Häusern herum-schleichen, muß eine den Schlesischen Aufständischen würdige Absuhr erteilt werden“.

„die deutschen Reptilblätter müssen aus den polnischen Häusern und polnischen Lokalen verbannt werden“.

„es ist zu melden, wer von den Polen deutsche Zeitungen liest“.

„wer von den Polen für die Verräter des Vaterlandes stimmt, ist selbst ein Verräter und muß so behandelt werden, wie er es verdient.“

Der Aufruf ist von einer erheblichen Anzahl von Inhabern öffentlicher Ämter unterzeichnet, zum Teil unter Anführung ihrer amtlichen Stellen. Einen gleichen Aufruf hat auch der behördlich geförderte Westmarkenverein herausgegeben und veröffentlicht. Auch von diesem Aufruf ist eine Abschrift der Note beigefügt. Dieser Aufruf enthält u. a. folgenden Satz:

„Jeder Schlesier und jede Schlesiern, welche ihre Stimme für eine deutsche Liste abgeben, werden zu Verrätern des schlesischen Volkes und setzen sich selbst unangenehme Folgen aus, denn es wird demjenigen gegenüber keine Rücksicht gegeben, der es wagen sollte, für die deutsche Liste zu stimmen.“

Von dem gleichen Geist ist das Rundschreiben Nr. 8 getragen, das der Kreisvorstand der Aufständischenverbände in Rybnik an die Ortsgruppen verandt hat. Es heißt darin:

„Vom Tage des Empfanges dieses Rundschreibens an ist in den Ortschaften die Uniform anzulegen, um unseren Feinden zu imponieren und ihnen unsere Stärke zu zei-

gen. Die Aufständischen dürfen es nicht dulden, daß die Oppositionsparteien Wahlplakate und Flugblätter ankleben. Ueberall müssen nur Regierungsplakate angebracht sein. Am Wahltage wechseln die Aufständischen in Uniform ihren Ort und werden in gegenseitigem Einvernehmen mit anderen Gruppen ausgetauscht, damit in den fremden Ortschaften Ordnung gemacht wird. Erlaubt nicht die Abgabe auch nur einer einzigen deutschen Stimme."

All diese aufreizenden Verheißungen, die mit den üblichen Formen der Wahlpropaganda nichts mehr zu tun haben, sind bei den Aufständischen auf fruchtbaren Boden gefallen und haben die unerhörten Ausschreitungen zur Folge gehabt. Insbesondere ist die Anweisung befolgt worden, im Einverständnis mit anderen Gruppen

die Tätigkeit von Ort zu Ort zu verlegen.

Im dritten Teil der Note wird zusammenfassend festgestellt: Große Teil: der deutschen Minderheit sind durch willkürliche Maßnahmen der Behörden von der Ausübung des Wahlrechts ausgeschlossen worden. Die geheime Stimmabgabe war unmöglich. Der Terror geht im wesentlichen vom Aufständischenverband aus, der die Aktion gegen das Deutschum zielbewußt vorbereitet und durchgeführt hat. Der Verband arbeitet mit den Behörden zusammen. Die Polizei vernachlässigt durchweg ihre Pflicht. Die deutsche Regierung erwartet, daß der Völkerbundsrat diejenigen Maßnahmen ergreift, die notwendig sind, um dem Zustand der Rechtslosigkeit und Bedrückung abzuhelfen, unter dem die deutsche Minderheit in Oberschlesien zu leiden hat.

Gazeta Polska 3.XII.30

Napad bojówki niemieckiej na polskim Śląsku

Jak zachowuje się „uciskana” mniejszość

KATOWICE, 2. 12. W nocy z 30 listopada na 1 grudnia kilku Niemców napadło na polską szkołę powszechną w Sogolowie pow. rybnickiego. Napastnicy, wylamawszy drzwi, wtargnęli do mieszkania kierownika szkoły Feliksa Galisza, oświadczając mu, że mu są go zabić „dla niemieckiej ojczyzny”.

Galisz dał kilka strzałów rewolwero-

wych na postrach, w następstwie których napastnicy wycofali się z gmachu szkoły, odgrażając się jednak, że jeszcze powrócą i zrobią z Galiszem to co z zamordowanym przedownikiem policji Sznappą. Za sprawcami napadu, których nazwiska już znane są policji, zarządzono poszukiwania.

Demonstracje przeciw artystom polskim w Golasowicach

OPOLE, 2.12. Tel. wł. — Dn. 30 listopada odbyło się polskie przedstawienie teatralne w Golasowicach, miejscowości położonej w okolicy Opola. Podczas manifestacji antypolskich, które odbyły się tegoż dnia przedpołudniem w Opolu, z tłumu padały groźby pod adresem artystów polskich z Katowic, którzy mieli odegrać „Wesele na Górnym Śląsku”.

Przy głównym wejściu na dworcze w Opolu oczekiwał artystów polskich tłum złożony z około 1000 osób. Wobec groźnej postawy tłumy policja zmuszona była wyprowadzić artystów torem kolejowym na dworzec towarowy. Z tłumu padały pod adresem ar-

tystów polskich obraźliwe okrzyki, przyczem wyrażano pięściami. Artysci znajdowali się pod silną eskortą policji, umieszczoną na 3 samochodach ciężarowych. W Golasowicach przed gospodą, w której odbyło się przedstawienie, zebrał się tłum hitlerowców, którzy przyjęli groźnymi okrzykami samochód konsula generalnego Rzplitej p. Malhomme. W obawie przed wrogiemi manifestacjami, mogącemi się powtórzyć przed dworcem w Opolu, artyści polscy eskortowani przez policję, wyjechali do Katowic z następnej stacji Groszowice, omijając Opole.

Kampanja niemieckich nacjonalistów przeciw przedstawieniom polskim na Śląsku niemieckim

KATOWICE, 2. 12. Prasa niemiecka na Śląsku podjęła kampanję przeciw przedstawieniom polskiego teatru z Katowic na Śląsku niemieckim. Akcja ta podjęta została w związku z przedstawieniem, które się odbyło 30 listopada w Golasowicach, a które prasa niemiecka nazywa prowokacją. W związku z kampanją, dykcja teatru w Raciborzu odmówiła teatrowi polskiemu sali na przedstawienie, aczkolwiek, na mocy interwencji prezydenta Calondera po znanym napadzie

na artystów polskich w Opolu ludność polska na Górnym Śląsku miała zagwarantowane minimum 2 przedstawienia w Raciborzu, a teatr niemiecki na Śląsku polskim odbywa regularnie i bez przeszkód swoje przedstawienia.

Akcja prasy niemieckiej i stanowisko dykcji teatru w Raciborzu mogą utrudnić poważnie sprawę teatrów mniejszościowych na polskim G. Śląsku.

Gazeta Polska 3.XII.30

Niemieccy bojowcy w Opolu przygotowują zamachy na działaczy polskich

KATOWICE, 2.12. Tel. wł. — Jak się dowiadujemy, organizacje bojowe w Opolu odbyły posiedzenie, na którym uchwalono dokonać zamachów na wybitnych działaczy polskich. Kierownik Związku Polaków p. Szczepa-

niak otrzymał ostrzeżenie ze strony niemieckiej o projektowaniu na jego osobę zamachu. W dniu wczorajszym po mieście krążyły oddziały organizacji bojowych, wyekwipowane po woj-skowemu.

Prowokacyjne uchwały

komisji spraw zagranicznych Reichstagu

BERLIN, 2.12. — Dziś przed południem zebrała się pod przewodnictwem posła hitlerowskiego Fricka komisja spraw zagranicznych Reichstagu celem przedyskutowania wniosków i interpelacji zgłoszonych przez poszczególne stronnictwa parlamentarne w sprawie mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku. Ogółem zgłoszono około 15 wniosków, wśród nich znany wniosek hitlerowców, domagający się utworzenia Grenzschutzu z bezrobotnych. Również stronnictwa prorządowe zgłosiły daleko idące wnioski, zawierające m. in. groźbę wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów. Tajność obrad została tym razem szczególnie obostrzona. Minister spraw zagranicznych Curtius wygłosił obszerny referat. W dyskusji nad przemówieniem min. Curtiusa przemawiali w niezwykle ostrym tonie m. in. poseł Ullitzka (centrum) i Freytag-Loringhoven (niem. narod.). W kołach parlamentarnych utrzymują, że obrady komisji zakończą się przyjęciem rezolucji. Zaznacza się dążność do nadania tej rezolucji sformułowania, na które mógłby się również zgodzić rząd Rzeszy.

BERLIN, 2.12. — W wyniku obrad komisja spraw zagranicznych Reichstagu powzięła dzisiaj szereg uchwał antypolskich:

Uchwały wzywają rząd Rzeszy, aby użył wszystkich możliwych środków,

znajdujących się w jego dyspozycji i wymógł na rządzie polskim aby obecny, rzekomo, antyniemiecki kurs wobec mniejszości w Polsce był zlikwidowany i aby mniejszość ta mogła korzystać z praw, które gwarantują jej traktaty. Uchwały żądają dalej, aby, rzekomo, winni urzędnicy polscy byli ukarani, a poszkodowanym Niemcom wypłacono wynagrodzenie.

Na wniosek frakcji hitlerowców komisja przyjęła uchwałę, wzywającą rząd Rzeszy do odłożenia ratyfikacji niemiecko-polskiej umowy likwidacyjnej i do niezwłocznego zerwania rokowań z Polską w sprawie traktatu handlowego lub pokrewnych umów.

Na wniosek frakcji niemiecko-narodowych komisja uchwaliła zwrócić się do rządu aby niezwłocznie anulował uchwałę Reichstagu, która aprobowała niemiecko-polską umowę likwidacyjną.

Na wniosek stronnictwa Landvolku przyjęto wniosek, wzywający rząd do zawieszenia rokowań handlowych z Polską tak długo, dopóki Rzesza niemiecka nie otrzyma od Polski całkowitego zadośćuczynienia swych żądań.

Wreszcie na wniosek hitlerowców komisja powzięła uchwałę, wzywającą rząd do odwołania delegata niemieckiego z przygotowawczej komisji rozbrojeniowej i zastąpienia delegata przez obserwatora.

(ATE).

Tekst rezolucji

Tekst rezolucji uchwalonej przez komisję spraw zagranicznych Reichstagu brzmi:

„Komisja spraw zagranicznych wyraża jednomyślnie oburzenie z powodu aktów gwałtu, jakich w Polsce, zwłaszcza na Górnym Śląsku Polskim, dopuszczano się z racji ostatnich wyborów polskich, naruszając prawa i umowę wobec mniejszości niemieckiej. Pozbawienie i ograniczenie prawa wyborczego Niemców odebrało im równouprawnienie polityczne, do którego mają prawo na podstawie umów mniejszościowych. Akty teroru, od których cierpieć muszą zarówno poszczególni Niemcy, jak i całe osady niemieckie, wtrąciły mniejszość w stan zupełnego bezprawia, braku ochrony i nieznosnego ucisku. Komisja spraw zagranicznych ocenia te zajścia tem poważniej, iż są one tylko ogniwem w długim łańcuchu wydarzeń, wskazujących na istnienie systemu, który zmierza do ucisku, wyparcia i zniszczenia mniejszości niemieckiej. Komisja uważa za dowiedzione, że ucisk taki był możliwy przy milczącej aprobacie i zachęceniu ze strony władz polskich. Komisja zmuszona jest przypomnieć niezliczone skargi do Rady Ligi, które mniejszość niemiecka na Górnym Śląsku Polskim zmuszona była stale wnosić. Wskazuje ona na dawne zarządzenie rządu polskiego przeciw niemieckiej własności ziemskiej w Polsce, oraz na wniesioną przez mniejszość niemiecką do Rady Ligi Narodów skargę w sprawie reformy agrarnej. Uzupełnia te fakty jeszcze łączność, istniejąca między władzami polskimi i „Związkiem Powstańców Górnośląskich“, biorących główny udział w aktach teroru. Komisja spraw zagranicznych oczekuje, że rząd Rzeszy zastosuje wszelkie środki, któreimi rozporzą-

dza, celem doprowadzenia do tego, aby Polska została zmuszona odstąpić od dotychczasowego kursu i zagwarantować mniejszości niemieckiej możliwość korzystania z praw, przysługujących jej na podstawie umów. Poza tem komisja oczekuje ukarania winnych urzędników polskich, przyznania członkom mniejszości, dotkniętym krzywdą, odszkodowania, przede wszystkim zaś wydania zarządzeń, uniemożliwiających na przyszłość powtarzanie się tego rodzaju niegodnych zajęć“

(PAT.).

×

Powyższe uchwały komisji spraw zagranicznych Reichstagu dążące do przekreślenia wszystkiego, co zostało dotychczas dokonane w kierunku utrwalenia pokojowych stosunków pomiędzy Polską a Niemcami nie pozostawiają żadnej wątpliwości, iż nowy kurs polityki Rzeszy znajduje się pod wpływem tych czynników wojującego nacjonalizmu, które odniosły zwycięstwo w wyborach. Jest to dalszy etap planowej kampanji rewizjonistycznej, skierowanej nie tylko przeciw Polsce, lecz i przeciw fundamentom pokoju europejskiego.

Nie wątpimy ani na chwilę, że prowokacyjne wnioski niemieckie jeszcze bardziej zwiększą czujność opinii europejskiej na niebezpieczeństwo, które z tej strony zagraża.

Na uwagę zasługuje również żądanie wycofania delegata niemieckiego z przygotowawczej komisji rozbrojeniowej. Antypolski front Niemiec łączy się tu ściśle z ich frontem przeciw wysiłkom całego świata ku rozbudowie pokoju.

Rundfunk Gołosy 4. XII. 30

Koncentracja Reichswehry i Schupa na niem. Górnym Śląsku

WROCLAW, 3.12. — Tel. wł. — Na rozkaz naczelnego prezesa prowincji niemieckiej „Górny Śląsk“ w porozumieniu z generalnym sztabem niemieckim i gen. Hammerstein'em rozpoczęto koncentrować na terenie niemieckiego Górnego Śląska w pobliżu granic polskich większe masy Reichswehry i policji.

Pierwsze kompanje policji, uzbrojone od stóp do głów; przybyły dziś do Rosenberg (Oleśnicy). Dalsze koncentracje wojsk i policji mają nastąpić w dniach najbliższych.

Równocześnie do gazet górnośląskich został wydany komunikat, który „przestrzega“ przed tem, aby koncentracje policji na niemieckim „Górnym Śląsku“ uważać jako zjawisko, pozostające w łączności z Polską.

Mimo to ludność opolskiego Śląska opanowana jest panicznym postrachem i zdenerwowaniem. W organizacjach niemieckich mówi się otwarcie o przygotowaniach do „napadu na Polskę“. (!!!)

Ogłoszenie noty genewskiej Niemiec

GENEWA, 3.12. — Tel. własny. — Dziś, w środę, opublikowały tutejsze dzienniki szczegółowy tekst noty niemieckiej w sprawie Górnego Śląska. Obszerne pismo niemieckie rozpoczyna się listem do sir Erica Drummonda, w którym niemiecki minister spraw zagranicznych Curtius wskazuje na rzekome akty teroru, skierowane w ostatnim czasie przeciwko niemieckiej mniejszości a naruszające rzekomo genewską konwencję z 13 maja 1922 roku. Na podstawie artykułu 72, punkt 2 konwencji, rząd Rzeszy domaga się od Rady Ligi Narodów, aby postawiono na porządku dziennym przyszłej sesji tę kwestję. Właściwa nota niemiecka podaje cały szereg skarg i zażaleń, pochodzących rzekomo od ludności niemieckiej.

Nota zwraca się przeciwko afiszom górnośląskiego związku powstańców, związku obrony kresów zachodnich, przeciwko organizacjom swobody i praw wyborczych, przeciwko metodzie walk przedwybończych, zajęciom w Mikołowie, w Katowicach, w Golasowicach, Siemianowicach i t. d.

W części drugiej rząd niemiecki walczy ze Związkiem powstańców i z „antyniemieckim tygodniem“.

W końcowym ustępie noty rząd Rzeszy formułuje następujące tendencyjne wnioski: wielkiej części niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce zostało uniemożliwione swobodne wykonanie prawa wyborczego, uniemożliwiono oddawanie tajne głosów, wobec czego rząd Rzeszy oczekuje, że Rada Ligi Narodów poweźmie odpowiednie uchwały i wyda odpowiednie konieczne zalecenia w obronie ludności niemieckiej na Górnym Śląsku.

Tak brzmi w zasadniczych punktach nota niemiecka, która jest dalszym ciągiem niemieckiej akcji rewizyjnej i jest uważana przez dyplomatów niemieckich za... „cios, który powinien wstrząsnąć prestiżem Polski w świecie“. (!!)

Gazeta Polska 4. XII. 30

Pogotowie policyjne na niemieckim G.-Śląsku

BERLIN, 3.12. — Biuro Wolffa donosi z Opola, że na Górny Śląsk niemiecki wysłane zostały większe oddziały pogotowia policyjnego. Według informacji prasy chodzi tu o 9 oddzia-

tów po 100 ludzi każdy, które mają być rozlokowane w poszczególnych miejscowościach G. Śląska. Pierwszy oddział przybył w ciągu dnia dzisiejszego do Oleśna.

Wobec niebezpieczeństwa grożącego polskim gościom odwołano mecz polsko-niemiecki

KATOWICE, 3.12. — Dn. 7 b. m. miał odbyć się w Bytomiu mecz szachowy polsko - niemiecki. Na zaproszenie niemieckiego związku szachowego na mecz ten miał przyjechać z Warszawy mistrz Polski Przepiórka.

W ostatniej chwili związek niemiecki odwołał mecz, motywując to obustronnem naprężeniem sytuacji politycznej i niemożliwością przyjęcia gwarancji za osobiste bezpieczeństwo członków polskiej reprezentacji.

Oficjalne szczegóły o zbrojnym obozie hitlerowców na Zamku w Jaśkowicach

**Wymarsz w rynsztunku bojowym
w nieznanym kierunku**

WROCLAW, 4.12. — Tel. własny. — Dziś we czwartek prezydent policji zwołał przedstawicieli prasy na specjalną konferencję, podczas której wyjaśnił sprawę aresztowań 350 hitlerowców, ujętych podczas ćwiczeń manewrowych pod Jaśkowicami w powiecie wrocławskim.

Prezydent policji oświadczył, że policja otrzymała jakoby doniesienie ze strony poufnej, że narodowi socjaliści postanowili odbyć manewry z bronią w rękę w powiecie wrocławskim. W manewrach tych miały brać udział oddziały szturmowe a w tem także oddziały sanitarne w pogotowiu bojowym i w uniformach.

Policja wobec tego otoczyła cały teren, na którym miały się odbywać rzekome manewry. W nocy istotnie zaczęły pojedyncze osoby hitlerowców zjawiać się u właściciela majątku Oelffena, który posiada zamek w Jaeschkowitz (Jaśkowicach). Później poszczególne osoby zgropowały się w grupy.

Rozpoczęła się strzelanina, puszczano rakiety świetlne. Po między godz. 12 a 1 w parku skoncentrowano około 450 hitlerowców uzbrojonych.

Po stwierdzeniu tych faktów policja z rozkazem aresztowania postanowiła ująć wszystkich. Skoncentrowano jeszcze więcej policji, poczem 350 hitlerowców aresztowano.

Rewizja przeprowadzona w majątku miała ciekawy wynik. Na jednym miejscu znaleziono tysiąc hełmów stalowych w innym miejscu masę broni, dużo ekwipunku. U jednego z aresztowanych kryminalna policja znalazła rozkaz piśmienny wzywający do wymarszu w rynsztunku bojowym w nieznanym kierunku.

Podczas aresztowania oddziały policyjne dały tylko kilka strzałów na postrach, ponieważ hitlerowcy usiłowali uciekać.

Hitlerowcy posługiwali się podczas ćwiczeń hełmami i karabinami a nawet kulomiotami.

Wyjaśnienia prezydenta policji wywarły na prasie sensacyjne wrażenie. Dzisiejsze dzienniki wrocławskie jak i berlińskie należące do ugrupowań lewicowych zapytują się, kto uzbrajał i wyposażał w broń i mundury tak znaczne bojówki i przeciw komu właściwie skierowana była podejrzana ta akcja.

Przypuszczać należy, że manewry te wykryte przypadkowo nie są zjawiskiem odosobnionem i że na całym terenie Śląska niemieckiego znajduje się cała sieć podobnych gniazd z bojówkami skoncentrowanymi najwidoczniej także dla steroryzowania ludności polskiej w pobliżu granicy.

Kurier Poranny
5. XII. 30

**P. Calonder przybywa
do Warszawy**

KATOWICE, 4.12. (Tel. własny). — Komisji p. minister Kajetan Morawski i inż. Stanisław Grabianowski, prezes polskiego związku zrzeszeń gospodarczych. Według posiadanych przez nas wiadomości, razem z p. Calonderem, prezesem komisji mieszanej, wyjeżdżają do Warszawy członkowie tej

2 Tydzień ochronki bytomskiej



Przeci, które nauczyły Krakowiaka, w dniu przesiedlenia ochronki
w dniu 16 listopada, pod kierownictwem p. Kasperkowej.

Rabinek Cudzienny 5. XII. 30

Język polski w obradach Komisji szkolnych.

Rejencja opolska wydała zarządzenie w sprawie języka, jakim mają się posługiwać komisje szkolne, urzędujące przy szkołach mniejszościowych na Śląsku Opolskim. Rejencja powołuje się tutaj na decyzję Prezydenta Komisji Mieszanej p. Calondera i oświadcza, że wymienione Komisje szkolne pod-

czas swego urzędowania mogą się posługiwać językiem polskim. O tem rozporządzeniu Rejencji zostały już powiadomione wzmiankowane wyżej Komisje. Nasi zatem rodacy, którzy są członkami tych komisji, powinni z rozporządzenia w jak najszybszej mierze skorzystać. (P)

Rabinek Cudzienny 6. XII. 30

Nauczyciel Scholz otrzymał nagane.

Molna (powiat dobrodzieński). W dniu 3 września br. nauczyciel Scholz, podczas lekcji czytania w szkole ludowej w Molnie (pow. dobrodzieński), zaczął prowadzić agitację przeciwko Polsko-Katolickiej Partii Ludowej. Oświadczył on, że w Molnie włóczę się ludzie, wywieszają ulotki i roznoszą po domach, obiecując różne rzeczy. Ludzie ci byli tam w tym kącie przy Gruczy i na Zapiecu. Następnie Scholz zwrócił się do rodzeństwa K. pytając w ostrym tonie: K., on był przecież u was?

W dniu 15 września rb. przyszły znowu dzieci do szkoły na naukę religii. Zamiast religii zaczął nauczyciel Scholz rozwodzić się o rezultatach wyborów do parlamentu Rzeszy. Przy tej okazji w pogardliwy sposób wyraził się o Polakach, mieszkających w Molnie: Die Polen haben 31 Stimmen in Molna, Sie rufen: „Niech Polska żyje“ und keiner will nach Polen gehen“.

Wreszcie w dniu 29 września b. r. p. Scholz kazał dzieciom opracować w domu temat: „Warum die Leute polnisch wählen und was uns die Polen versprechen“.

W tej sprawie zwrócił się „Związek Polaków“ z zażaleniem do Komisji Mie-

szanej, podkreślając, że większa część klasy p. Scholza należy do mniejszości polskiej. P. Scholz ubliżył dzieciom w ten sposób, że widocznym staje się jego wrogie usposobienie wobec polskiej mniejszości. Niemniej takie wychowanie, które wpaja pogardę i nienawiść do dzieci polskich należy uznać jako szkodliwe.

W rezultacie Rejencja ukarała nauczyciela Scholza naganą, grożąc mu równocześnie, że jeśli w dalszym ciągu będzie postępował niestosownie wydane zostaną ostrzejsze zarządzenia. Sądźmy jednak, że „Związek Polaków“ nie zadowolili się taktem załatwieniem sprawy i zwróci się do Komisji Mieszanej z ponownym zażaleniem. (R)

Rabinek Cudzienny 6. XII. 30

Zdemolowanie szyldów w Banku Rolników.

Gliwice. Jak dowiadujemy się w nocy z dnia 1 na 2 grudnia zostały tutaj wybite nietylko szyby w „Banku Ludowym“ lecz także zniszczone dwa szyldy w miejscowej filii opolskiego „Banku Rolników“. Sprawcy nieznan. Bank rolników mieści się przy ulicy Neue Weltstr. 3. (R)

Journal de Genève 3. XII. 30

Nouveaux incidents en Haute-Silésie

Varsovie, 2 décembre.

Selon l'agence Pat, des excès antipolonais ont été dirigés contre les artistes du théâtre polonais à Opole et Goslauise.

Une troupe polonaise arrivée lundi à Opole fut rencontrée à la gare par une foule hostile de plusieurs milliers de nationalistes allemands. Vu l'impossibilité de sortir en ville, les artistes durent, sous l'escorte de la police, suivre la voie ferrée jusqu'à la gare des marchandises d'où ils se rendirent en automobile à Goslauise. Près du théâtre de cette localité attendait déjà une foule de partisans de Hitler, l'air menaçant, qui poussèrent des cris hostiles contre les artistes et au passage de l'automobile du consul polonais Malhomme. Les spectateurs polonais et les artistes ne purent pénétrer dans le théâtre que sous une escorte de police. Après la représentation, les artistes ne purent quitter le théâtre que sous la protection de la police, qui, jugeant la situation grave, les escorta jusqu'à la frontière.

Au cours d'un meeting hitlérien à Opole, une résolution fut adoptée de terroriser toute personne jouant un rôle quelconque dans la minorité polonaise en Haute-Silésie allemande.

En rapportant ces faits, la presse polonaise rappelle les incidents de l'an dernier à Opole

dont les victimes furent des artistes de l'Opéra polonais. Elle souligne que la situation de la minorité polonaise en Haute-Silésie allemande ne s'est pas améliorée depuis.

Elle constate aussi que tandis que les artistes polonais sont maltraités et menacés en Haute-Silésie allemande, les artistes allemands donnent deux fois par semaine, à Catowice, en territoire polonais, des représentations en toute tranquillité et sans être menacés par personne.

Vu la gravité de la situation, le président de la section silésienne, un Polonais de l'Allemagne, M. Szczepaniak, s'est adressé à M. Calonder, l'informant des attaques contre la minorité polonaise par les bandes de nationalistes allemands à Mikolajki et Dabrowa. M. Szczepaniak a cité les actes de terrorisme à l'égard des ouvriers polonais dans les mines Hohenzollern et Kursten Contrum, où des ouvriers polonais furent battus et malmenés par les partisans de Hitler. Il l'informe aussi que les membres de la minorité polonaise prenant part active à la vie de la minorité polonaise reçoivent continuellement des lettres de menace et attire l'attention sur le fait que les organisations nationalistes allemandes profèrent ouvertement des menaces à l'adresse de la minorité polonaise.

Im Kampf um den deutschen Osten

Deutschnationale Rundgebung im Konzerthaus Beuthen

(Eigener Bericht)

Beuthen, 5. Dezember.

Unter dem Leitgedanken „Was deutsch ist, muß deutsch bleiben, und was deutsch war, muß wieder deutsch werden“, stand die Rundgebung der Deutschnationalen Volkspartei im Konzerthausaal in Beuthen, bei der Dr. R. Nagel, Oppeln, sprach. An dem Beispiel, wie Polen seine Forderungen auf deutsches Gebiet vertreten hat, zeigte er, wie jetzt Deutschland propagandistisch arbeiten müßte, um das Unrecht der Ostgrenze wieder gutzumachen, und den Osten, der politisch, militärisch und wirtschaftlich gefährdet ist, offensiv zu verteidigen. Notwendig zur Durchführung dieses Kampfes sei allerdings eine vollkommene Umstellung der deutschen Außenpolitik gegen Polen und vor allem der deutschen Minderheitenpolitik. An Hand zahlreicher Einzelbeispiele bewies der Redner die schweren Fehler der deutschen Minderheitenpolitik. Von den amtlichen deutschen Stellen wird immer wieder betont, daß Deutschland Opfer bringen müsse, um der deutschen Minderheit brüben das Leben erträglich zu machen, sei es nun in der Frage der Schulen, der polnischen Presse, der Theateraufführungen in Oppeln und auf allen anderen Gebieten des öffentlichen Lebens. Nicht nur bei den örtlichen amtlichen Stellen werde mit diesem Begriff des Opfers gegenüber Polen gearbeitet, sondern die Leitung der deutschen Außenpolitik sei z. B. in der Frage der Behandlung des Liquidationsabkommens mit dieser unmöglichen Auffassung führend vorangegangen. Von der ober-schlesischen Bevölkerung sei in diesen letzten Wochen ein unerhörtes Maß von Disziplin und Besonnenheit gefordert worden. Leider habe die aber keineswegs den nötigen Rückhalt in der Reichsregierung gefunden, der ihr diese schwere Aufgabe erleichtert hätte. Wenn es doch dazu gekommen wäre, daß Deutsche hier die Empörung zu unbefonnenen Schritten hingerissen hätte, dann hätte man nicht ihnen, sondern dem Reichsaußenminister Curtius die Verantwortung zuschieben müssen, der die deutschen Belange gegenüber Polen viel zu spät und viel zu

unzureichend vertreten habe. Die Auffassung, daß es sich um „innerstaatliche“ polnische Angelegenheiten handele, sei rechtlich unzulässig. Als Garant der Genfer Konvention habe Deutschland auf Grund der Vorkommnisse in Oberschlesien Recht und Pflicht, die Rückgabe der abgenommenen Gebiete zu fordern, da Polen seine Vertragsverpflichtungen in größtmöglicher Weise verlehrt habe. Solange das Auswärtige Amt aber bei der Behandlung der ober-schlesischen Frage so arbeite, wie in dem Fall des Antrags auf Einberufung des Auswärtigen Ausschusses, auf den es erwiderte, es liege noch kein amtliches Material vor, bestehe für Deutschland überhaupt keine Hoffnung. Man bezahle das deutsche Volk überhaupt ein Auswärtiges Amt, ein Generalkonsulat in Katowice und andere amtliche Stellen, wenn sie nicht einmal über die Fälle, die hier vorgekommen sind, amtliches Material schnell genau heranschaffen können? Der Reichsinnenminister Dr. Wirth, unter dessen Reichskanzlerschaft Ostoberschlesien verloren gegangen sei, sei auch kaum der rechte Mann, um in Oberschlesien beruhigend zu wirken.

Zum Schluß seines Vortrages stellte Nagel eine Reihe von Forderungen auf, die Oberschlesien erheben müsse. Ansehens der Entwicklung der Verhältnisse in Polen und in Genf müsse Deutschland aus dem Völkerbund austreten, das Recht zur Aufrüstung fordern und insbesondere einen Selbstschutz für die Ostgrenze bilden. Die Minderheitenpolitik müsse auf allen Gebieten grundlegend umgestellt, die slawischen Ortsnamen müßten verdeutschelt werden. Da die letzten Vorfälle klar erwiesen hätten, daß Polen kein Kulturstaat sei, müsse mit allen Mitteln der Propaganda (Rundfunk!) für die Rückgewinnung der geraubten Gebiete gearbeitet werden, wobei allerdings unter dem bisherigen System mit einer erfolgreichen Arbeit auf diesem Gebiet bestimmt nicht zu rechnen ist.

Der Redner wurde vielfach durch stürmischen Beifall des vollbesetzten Saales unterbrochen.

Ostdeutsche Morgenpost 6. XII. 30

Start zur Riesenstafette der Reiter

Heute um 14.15 Uhr in Beuthen

In den Tagen vom 6. bis 12. Dezember werden etwa 50.000 Reiter die Straßen Deutschlands beherbergen, um dem „Jahr des Pferdes“ einen wirkungsvollen Abschluß zu geben. Tag und Nacht werden die Stafetten unterwegs sein und das vorgesehene Tempo von durchschnittlich 20 Kilometer in der Stunde will bewältigt sein. Noch niemals ist ein derartiges Aufgebot von Reitern und Pferden für solchen Zweck auf die Beine gebracht worden. Die gewaltige Demonstration soll Zeugnis ablegen für das deutsche Pferd und seine Leistungsfähigkeit.

In sechs verschiedenen Linien erstrecken sich die Stafetten über das ganze Reichsgebiet. Vom äußersten Südwesten, in Lörrach, an der Schweizer Grenze, starten die Badenser, diese Linie findet in Halle ihr Ende. Etwa gleichzeitig trifft die Stafette ein, die in Beuthen um 14.15 Uhr heute gestartet wird. Hier findet die Verabschiedung des ersten Reiters um 13.45 Uhr durch die Spitzen der Behörden, u. a. Oberlandstallmeister von Oheimb, Polizeipräsident Dr. Danehl und Oberbürgermeister Dr. Anackrid am Stadtpark-Café statt. Dem ersten Reiter werden Votivschäben mitgegeben, und zwar von der Provinz und der Landwirtschaftskammer Oberschlesien an Provinz und Landwirtschaftskammer Schleswig-Holstein, von den ober-schlesischen an die Schleswig-Holsteinischen ländlichen Reiter, von Stadt und Kreis Beuthen an Kreis und Stadt Hlenzburg, vom Reiterverein Beuthen an den Reiterverein Hlenzburg.

Außerdem wird der 1. Vorsitzende des Beuthener Reitervereins, Dir. Friedrich, den ersten Reiter, Major Grötschel, mit einer Ansprache verabschieden. Der

Weg durch Oberschlesien

führt über Guttentag, Rosenburg, Kreuzburg und Konstadt. Die Stafettenarme von Lörrach und Beuthen aus laufen von Halle zur dritten Stafette zusammen, die in Lüneburg endet. Lüneburg ist gleichzeitig Endpunkt der West- und Ausgangspunkt der Ost- und Nordstafette. Die Weststafette nimmt ihren Anfang an der Grenze des Saarlandes. In Gießen schließt sich eine Zweigstafette an. Die Nordstafette endet in Hlenzburg. Die größte Strecke hat die Oststafette zu bewältigen. Sie endet in Tilsit. In vielen großen Orten aller Strecken werden die Stafettenreiter von den Stadtverwaltungen und reitportlichen Organisationen begrüßt werden. Ueber 5000 Kilometer werden die Rittschäben getragen, die Nord, Süd, Ost und West des deutschen Vaterlandes reitend verbinden sollen.

gazeta Polska 7. XII. 30

Przedstawienia polskie na G.-Śląsku niemieckim nie odbywają się

KATOWICE, 6.12. — W dniu 8 b. m. miało się odbyć w Królewskiej Wsi pod Opolem przedstawienie polskie Kongregacji Marjańskiej, wskutek jednak odmowy udzielenia sali w ostat-

niej chwili przez gospodarza, co nastąpiło w związku z ostatnimi demonstracjami antypolskimi w Opolu, przedstawienie zostało odwołane.

Polnische Sensationsmaché in Genf

Die Aufmerksamkeit und Verurteilung, die die Aufständischen-Ausschreitungen in Ostoberschlesien bei allen Kulturvölkern gefunden haben, hat Polen zu einer Propaganda-Abwehr-offensive veranlaßt, die in erster Linie durch die polnische Telegraphenagentur (Pat) über die französischen Zeitungen geführt wird. Dabei werden die Terrorakte der Aufständischen als Belanglosigkeiten hingestellt, ja sogar als Begleiterscheinungen deutscher (!) Provokationen ausgemacht und Beleidigungen der polnischen Minderheit in Westoberschlesien konstruiert, um so das internationale Mißbehagen über Polen und seine ungerechte Minderheitenbehandlung auf das böse Deutschland abzulenkten. Die bedauerlichen Vorgänge des Oppelner Theaterzwischenfalls, die längst ihre scharfe Spitze gefunden haben, werden erneut als Zeichen der Polen-Verdrückung in Deutschland dem Ausland aufgetischt, und das hier wiederholt zitierte „Journal de Genève“ macht sich zum Verbreiter derartiger Märchen im antideutschen Sinne.

Den Gipfel der Vergiftung der öffentlichen Weltmeinung stellt die neueste polnische Meldung dar, daß die polnischen Künstler in Westoberschlesien aufs furchtbarste „maltreatiert und bedroht“ werden — dieselben Künstler, denen dank dem preussischen Polizeischutz nicht ein Haar auf deutschem Boden gekrümmt wird! Aber noch toller ist die Genfer „Erfindung“ der Pat, wonach polnische Arbeiter auf der Hohenzollern- und der Karsten-Centrum-Grube („Kursen-Centrum“) durch Hitlerianer geprügelt und übel zugerichtet worden seien! Tatsache ist, daß (abgesehen von einer gänzlich unpolitischen Reiterei zweier persönlich verfeindeten Kumpels auf der Hohenzollerngrube) nicht das geringste gegen polnische Bergleute auf irgendeiner deutschen Grube vorgefallen ist. Wo noch polnische Bergarbeiter in Westoberschlesien beschäftigt sind, da können sie ungestört ihrem Tagewerk nachgehen; kein Mensch belästigt sie aus politischen Gründen!

Wann wird der Propagandaapparat des Auswärtigen Amtes in Berlin endlich den polnischen Sensationsnachrichten ein Paroli

bieten und durch entsprechende sorsche Nachrichten-Aktivität der Verdrehung der Weltmeinung vorbeugen, die zum Schaden der deutschen Sache, des deutschen Ansehens und vor allem der deutschen Stellung in Genf von den Polen immer lecher betrieben wird? Wir sind der Meinung, daß die deutsche Propaganda tropfenweise dem Ausland die einzelnen Brutalitätsakte in Ostoberschlesien längst hätte beibringen müssen: Material liegt ja leider in Hülle und Fülle; unanfechtbar und beweiskräftig, angefangen von den Hohenbirkener Blutaten bis zu den Drohbrieffen der Rowstancy, den amtlichen deutschen Stellen vor!

Ostdeutsche Morgenpost
6. XII. 30

Sindenburg

Pöbeleien polnischer Probolatenre

Wie lange soll sich der Oberschlesier noch in seinem eigenen Lande polnische Beschimpfungen gefallen lassen? Am Freitag mittag um 12.30 Uhr ereignete sich ein Zwischenfall vor dem Toreingang der Donnersmarchhütte auf der Bischofstrasse. Als an dem dort (Waubüro) stationierten Feuerwehroposten fünf Männer, die sich in polnischer Sprache unterhielten, vorbeigingen, erhoben sie plötzlich die Häute, drohten und schrien: „Na wartet, Ihr deutschen Nachzogen!“ Sie brüllten dann daselbe wiederholt in deutscher Sprache. Bald sammelten sich Gruppen von Passanten an, die ihrer berechtigten Empörung Luft machten, doch die fünf Polen unangestastet ziehen ließen. Was für Schwierigkeiten wären erwachsen, wenn die erregte Bevölkerung den frechen Herausforderern die Antwort erteilt hätte, die sie eigentlich verdient hätten! Wie lange sollen denn diese unverschämten Herausforderungen noch ertragen werden?

Ostdeutsche Morgenpost J. XL. 30

Weiterstafette unterwegs

Start gestern in Beuthen, Ziel Dienstag in Flensburg

(Eigener Bericht)

Beuthen, 6. Dezember.

Dem Reiterverein Beuthen ist es zu danken, daß der Oberschlesische Stafettenarm zu der großen Reichsstafette, die in diesen Tagen einen würdigen Abschluß zum „Jahr des Pferdes“ bildet, in der südöstlichsten Ecke des Reiches in Beuthen gestartet werden konnte. Zahlreiche Interessenten hatten sich in der Mittagszeit am Terrassen-Café im Stadtpark eingefunden, um dieses denkwürdige Ereignis mitzuerleben. Von führenden Persönlichkeiten bemerkte man u. a. Oberbürgermeister Dr. Anafrik, Bürgermeister Dr. Dazarek, Michowik, Major Mahake in Vertretung des Oberpräsidenten von Oberschlesien und des Polizeipräsidenten und Dr. Fränkel für den Oberschlesischen Provinzialverband für Reibesübungen.

Kurz vor 2 Uhr machte sich der erste Reiter des Beuthener Reitervereins, Major Grötschel, startfertig. In Vertretung des Verbandes ländlicher Reit- und Fahrvereine Oberschlesiens ergriff

Rittmeister Dr. von Schidfuß,

Gleiwitz, das Wort, schilderte den Aufstieg des Pferdesports, der eben erst durch die großartigen Erfolge deutscher Reiteroffiziere auf deutschen Pferden in Amerika in der ganzen Welt Anerkennung gefunden hat, und erläuterte dann den Plan, nach dem die einzelnen Stafettenarme durch ganz Deutschland geführt werden. Er dankte

nochmals dem Beuthener Reiterverein für seine Mitarbeit und verlas dann die Urkunden der Oberschlesischen an die Schleswig-holsteinischen ländlichen Reiter, des Landeshauptmanns von Oberschlesien an die Grenzmark von Schleswig-holstein, des Oldenburger Pferdebezugsvereins des Kreises Gosel an die Schleswig-holsteinischen Pferdezüchter und von Oberbürgermeister Dr. Anafrik und Landrat Dr. Urbanek an den Oberbürgermeister von Flensburg, Dr. Todsen. Für den Beuthener Reiterverein hielt Direktor Friedrich als 1. Vorsitzender eine Abschieds-anrede und gab der Stafette Grüße an den Reit- und Fahrverein Flensburg von 1924 mit. Dann wurden die Urkunden dem ersten Reiter übergeben, und Punkt 14.15 Uhr gab Herr Graewer das Zeichen zum Start. Unter den Segenswünschen der Versammelten machte sich Major Grötschel auf den Weg.

Die Stafette durch Oberschlesien wurde bestimmungsgemäß durchgeführt. In Guttentag übergab der Reiterverein Beuthen den Krenzburger ländlichen Reitern die Urkunde, die sie bis an die Grenze der Provinz Oberschlesien, bei Klein Deutschen, gegen 21.30 Uhr an die niederschlesischen Reiter weiterleiteten. Die Stafette endet am Dienstag in Flensburg um die Mittagszeit. Tag und Nacht werden die Reiter unterwegs sein, um das Ziel pünktlich zu erreichen und Zeugnis abzugeben von dem hohen Stand in der Pferdezücht.

Wieder ein Deutscher halbtot geschlagen Die Polizei will nicht eingreifen

(Eigener Bericht)

Rattowiz, 6. Dezember.

Nach den Erklärungen des Boimoden Gra-
hnski gab es in Ostoberschlesien keinen Terror
gegen die Deutschen, sondern nur Wahl-
lämpfe zwischen verschiedenen Parteien. Daß
der Terror aber auch nach den Wahlen nicht auf-
gehört hat, beweisen die vielen Vorkommnisse der
letzten Tage, von denen der nachstehend Geschild-
berte einen weiteren Beweis dafür gibt, daß die
Aufständischen, die sich als die eigentlichen Herren
des Landes ansehen, sowie die staatlichen Behör-
den nach wie vor nicht gewillt sind, den deutschen
Minderheitsangehörigen den ihnen als Staats-
bürger zustehenden Schutz angedeihen zu lassen.

Vor wenigen Tagen sah der deutsche Minder-
heitsangehörige Rattowitzer Tischlermeister Hoheisel in der Gastwirtschaft von Ruduch in Rat-
towiz in der Ulica Mickiewicza, Ecke Skowackiego,
und unterhielt sich dort mit einigen Bekannten
in deutscher Sprache. Unter anderem wur-
den auch die vielen Terrorakte während der
Wahlzeit besprochen. Ein am Nebentisch
sitzender jüngerer Herr, den die Anwesenden nicht
kannten, mischte sich plötzlich in die Unterredung
ein, was sich Hoheisel in polnischer Sprache ver-
bat. Dieser Herr, von dem später festgestellt
wurde, daß er polnischer Reserveoffizier ist, und
Palla heißt, verließ erregt die Gastwirtschaft
und kam nach einiger Zeit mit vier Aufständischen
in Uniform zurück. Er zeigte auf Hoheisel
und sagte polnisch:

„Das ist er.“

Die Aufständischen zerrten den
Hoheisel vom Tisch weg, schlu-
gen auf ihn ein und warfen ihn über
die Treppe auf die Straße.

Als Hoheisel auf der Straße lag, schlugen die Tä-
ter unter Anführung des Palla auf ihn mit
Stöcken und Biergläsern ein und traten ihn mit
Füßen. Als mehrere Passanten hinzukamen und
einer von diesen fragte, was los sei, erhielt er von
einem der Aufständischen die Antwort:

„Das ist ein verfluchter Deutscher.“

Da noch mehrere Leute hinzukamen, ließen sie
den blutenden Hoheisel auf der Erde liegen
und versuchten, zu entkommen. Die Passanten
ließen hinter ihnen her und holten sie beim Post-

scheidamt ein. Einer der Täter hielt ein Bierglas
in der Hand, das er zu verstecken versuchte. Das
Bierglas war mehrfach zerplittert und blutig.
Ein Polizeiwachtmeister, der in der Nähe
des Postscheidamtes Dienst hatte, wurde von einem
Verfolger aufgefordert, die Täter festzustellen.
Der Wachtmeister weigerte sich zunächst, dies zu
tun und

fragte den Tatzeugen, wie er dazu
käme, uniformierte Aufständische zu
verfolgen.

Die Aufständischen waren inzwischen in ein Haus
geflüchtet. Auf das Verlangen des Zeugen wur-
den die Täter schließlich von dem Polizeibeamten
festgenommen und zur Wache gebracht. In-
zwischen war auf die Hilferufe der Passanten ein
anderer Polizeibeamter gekommen, der dem
Hoheisel einen Verband anlegte und ihn
nach Hause schaffte.

Hoheisel war über und über blutig und
klagte zu Hause über starke Schmerzen in Rücken-
und Seitengegend. Am Abend hatte er zwei klaf-
fende Wunden, die der herbeigerufene Arzt
Dr. Tomiak klammern mußte. Der Zustand
des Tischlermeisters Hoheisel, der 63 Jahre alt
ist, und sich gegen die Banditen nicht wehren
konnte, ist heute so ernst, daß bereits ein zwei-
ter Arzt hinzugezogen werden mußte und

ernste Befürchtungen bestehen, daß
die Mißhandlungen zu seinem Tode
führen werden.

Da die Namen der Beteiligten der Polizei be-
kannt sind und gegen diese Strafantrag erstattet
wurde, kann man gespannt darauf sein, wie das
Gericht diesen neuen Mobsakt der Aufständi-
schen, der sich in Rattowiz auf einer der beleb-
testen Straßen abgespielt hat, ahnden wird. Dieser
Vorfall ist ein neuerlicher Beweis dafür, daß die
deutsche Minderheit nach wie vor dem Willen der
Aufständischen ausgeliefert ist und daß von einer
Beruhigung in Ostoberschlesien noch lange nicht
die Rede sein kann.

Kabolek Cedruany 7. X. 30.

„Genowefa“ w Górnikach.

Górniki. W dzień św. Barbary,
patronki górników dn. 4 bm. „Polsko-
Kat. Tow. Szkolne“ urządziło tutaj
przedstawienie znanej i popularnej
sztuki J. Chocińskiego p. t. „Geo-
wefa“. Wielka sala p. zapełniła
się całkowicie publicznością, nie tylko z
samych Górniki, ale i pobliskich miej-
scowości.

Przybyłych gości w pierwszym rze-
dzie Konsula Generalnego R. P. w By-
tomiu p. Leona Malhomme, przywitał
serdecznie p. Poloczek, a następnie z
krótką deklamacją wystąpiła mała,
trzyletnia dziewczynka.

„Genowefa“, jak było do przewi-
dzenia, podobala się ogólnie i artyści-
amatorzy nagradzani byli hucznymi
oklaskami. O treści samej sztuki i
grze poszczególnych amatorów poda-
liśmy swego czasu bardzo obszerne
sprawozdanie. Dzisiaj chcemy tylko
jeszcze raz podkreślić, że gra p. Ma-
chocianki, której przypadła główna

rola, p. p. A. Lipówny, J. M. (Zyg-
fryd), G. (Golo) oraz reszty zgranego
już zespołu — stała, jak na teatr ama-
torski, na bardzo wysokim poziomie.

W przerwach, pomiędzy poszcze-
gólnymi odsłonami, przygrywała nasza
orkiestra młodzieży bytomskiej. Or-
kiestra ta, pod względem artystyczne-
go wyrobienia stale postępuje naprzód,
co stwierdzamy z wielką przyjemno-
ścią i uznaniem.

Żywy obraz, którym zakończono
przedstawienie „Genowefy“ ogólnie się
podał. dobrze też wypadły śpiewy,
pod dyr. p. Tondery. Na zakończenie
wystąpili z deklamacjami p. Poloczek
„Śpiewak Wędrowny“ oraz p. Strze-
bińczyk „Burza w Lesie“.

Zebranych pożegnał p. Poloczek,
dziękując jeszcze raz za liczne przy-
bycie. Należy podkreślić, że amatorzy
wykazali wielką bezinteresowność,
udając się z ochotą na występ do Gór-
nik. (P)

Prowokacyjne postępowanie „Kulturträgerów”.

Pod nagłówkiem „Polnische Frechheit” przyniósł „Allgemeiner Lokalanzeiger” w dniu 28. XI. br. wiadomość o rzekomym pobiciu Niemca Kruscha z Mikulczyc przez Polaka Niewiedziola, a to dlatego, że Krusch powążył się na podwórze mówić po niemiecku. Aczkolwiek śmieszna nam się podobna wiadomość wydawała, to mimo wszystko postanowiliśmy zasięgnąć u źródła informacji. I cóż się okazało? Okazało się, że sprawa ma związek z hecą uprawianą obecnie przez organizacje, jak i stronnictwa niemieckie. Zajście miało przebieg następujący:

W środę, dnia 26 listopada między godziną 4-tą i 5-tą Anna Grzesik i Rozalia Niewiedziol karmiąc swój dobytek na podwórzu zanuciły sobie piosenkę o pastuszkach. W tym czasie lokatorka Krusch przechodziła koło chlewa i słysząc piosenkę polską, zaprotestowała w ten sposób, że przed obu niewiastami soluncła

kilkakrotnie. Następnie wróciwszy do mieszkania, wyzywała z okna, w tak ordynarny sposób, że słów tych nie możemy powtórzyć. Nakarmiwszy dobytek, Niewiedziol chciała wejść do swego mieszkania, trzymając na ręku małe, roczne dziecko, i słysząc wyzwiska powiedziała: „Bądź cicho, byś w łeb nie dostała. Wtedy to Kruschowa wypadła z mieszkania i uderzywszy najpierw N. w głowę ściągnęła ją, trzymającą małe dziecko z schodów. N. upadła z dzieckiem na podłogę. Kruschowa chcąc się zemścić, kilkakrotnie uderzyła Niewiedziolówną w głowę. Na krzyki N. przyleciał jej ojciec N., chcąc ją obronić. Grzesik widząc córkę leżącą na ziemi dodał tylko: „Szkoda, że niema Alojza w domu, bo on by wam pokazał”. Na to Krusch, który również na krzyki N. nadbiegł, odpowiedział: „Takiego Alojza to na kolanie złamię.

Niewiedziolowa zajście przedstawi-

ła swemu mężowi, który przyszedł wieczorem o godzinie 11-tej z pracy. Terzytyrowany postępowaniem Kruschów następnego dnia o godzinie 6-tej rano, kiedy Krusch wybierał się na robotę, zapytał jego ostatniego o powodach wyzywania i bicia żony. Przecież żona moja nie jest żadną Viehsau, nazywa się Grzesik po ojcach, a dzisiaj Niewiedziol”. Krusch w tym momencie sięgnął do kieszeni, chcąc uderzyć N. butelką. W obliczu grożącego mu niebezpieczeństwa, Niewiedziol uderzył Kruscha w twarz. Rozpoczęła się bójka. Krusch wyciągnął flaszkę i chciał N. uderzyć, co jemu się jednakowoż nie udało, bowiem N. schronił się do swego mieszkania. Na krzyki Krusch zjawiła się zaraz jego żona z siekierą używając słów: „Ty pieroński zjednoczeniowcu, zejdź tylko na dół, to cię tą siekierą zabiję”. (R)

Nowiny Codzienne 7. X. 30

Po przedstawieniu „Wesela” w Gosławicach

Gosławice. Do niedzielnego przedstawienia „Wesela na Górnym Śląsku” w Gosławicach nie zawadzi napisać jeszcze kilka uwag, chociaż co prawda „Nowiny Codzienne” w jednym z poprzednich numerów przyniosły już dosyć wyczerpujący opis. Chciałbym przede wszystkim opisać wrażenie, jakie to przedstawienie wywołało na tutejszych obywateli, którzy od kilku lat już nie mieli sposobności bywania na polskich przedstawieniach. Sala p. Czecha, jak już w pierwszym sprawozdaniu powiedziano, była dobrze wypełniona, chociaż wielu z naszych nie poszło na przedstawienie, żywiąc jakąś tam obawę. Spotkałem kilku z naszych, którzy kilka dni przedtem zakupili bilety, ale z obawy przed napasciami ze strony „hajmatów” na przedstawienie nie poszli. Żalowali biedacy później, gdy się dowiedzieli, że przedstawienie odbyło się bez przeszkód. Obiecali, że na drugi raz już się obawiać nie będą, widząc, jak z tymi kilkoma hitlerowcami, którzy przybyli z Opola, uporała się policja, pałkami gumowymi przepędzając ich na wszystkie strony.

Przedstawienie, wogóle pierwsze w Gosławicach, gdzie na scenie występowali nie amatorzy lecz artyści, wszystkim bardzo się spodobało. Wszyscy wpatrzeni byli w artystów, starając się nie uronić ani jednego słowa z tego, co na scenie było mówione. Widziałem też na sali kilku takich, którzy zazwyczaj wyzywają na Polskę i Polaków. I nie trudno zatem odgadnąć, w jakim celu na przedstawienie przybyli. Ale tak jak gdzieindziej, tak i u nas przepiękna treść sztuki i świetna gra artystów dokonały swego, bo na sali podczas całego przedstawienia panował wzorowy porządek.

Nie jeden z nas też poczuł wdzięczność dla tych artystów, którzy nie szczędząc trudów i nie lękając się napastliwych nagabywań ze strony niektórych Niemców, przybywają do

nas, by dać nam sposobność poznać piękno polskiej sztuki scenicznej. I nie mogąc inaczej, przynajmniej hucznymi oklaskami wyrażaliśmy wdzięczność dla naszych polskich artystów. Opuszczając po skończeniu przedstawienia salę, nie ukrywał się nikt z życiem, by przedstawienia polskie częściej odbywały się u nas w Gosławicach. Do „Polskiego Towarzystwa Szkólnego” też wypowiadamy prośbę, by o nas pamiętano.

Jeden za wielu.

(Przedstawienie „Wesela na Górnym Śląsku” w Gosławicach wywołało także echo na łamach niemieckiej prasy lokalnej.

Centrowy „Oppelner Kurier”, który w ujadaniu na Polskę i na Polaków bynajmniej nie różni się od gazetowych pism niemieckich, podziwia odwagę artystów polskich, którzy pomimo podniecenia przyjechali na Śląsk Opolski, by tu uprawiać propagandę polską (?). Opolskiemu „Kurjerkowi” podajemy do wiadomości, że występy polskich artystów na Śląsku Opolskim polegają na wzajemności. Nawet w tym samym dniu, w którym odbywało się przedstawienie „Wesela” w Gosławicach, niemiecki zespół teatralny dawał przedstawienie w Katowicach. Ale nie słyszeliśmy, aby Polacy katowickcy napastowali niemieckich aktorów. Nie było też w Polsce odwetu za „Halke” opolską, jak też nie znany nam wypadek, gdzie by policja polska strzedz musiała artystów niemieckich przed napasciami Polaków. Tyle dla orientacji redakcji „Kurjerkowi”.

Także wychodząca w Opolu nacjonalistyczna „Oberschlesische Tageszeitung” pod nagłówkiem „Betrieb am Bahnhof in Groschowitz” przynosi krótką notkę o przedstawieniu w Gosławicach. Wzmiankę swą kończy takim zdaniem: „Vor dem Bahnhof beobachtete eine grosse Menge Menschen den Abzug der polnischen

Komödianten“ (!). W tłumaczeniu: Przed dworcem obserwowała wielka masa ludzi odjazd polskich komediantów. Nie reagowaliśmy dotąd zbyt na zaczepki tego osławionego piśmidła, nie zamierzamy też i w tym wypadku udzielać redakcji „Oberschl. Tageszeitung“ nauki o obyczajności i dobrym zachowaniu się, ponieważ wszelkie próby spetzły by na niczem, bowiem grunt uważamy za dziki. — Red.)

Kto podżega przeciw mniejszości polskiej.

Opole. W niedzielę, dnia 8 brn. miało się odbyć zapowiadane przez nas przedstawienie Kongregacji Marjańskiej w Królewskiej Nowej Wsi (Bólko) pod Opolem. W ostatniej jednak chwili gospodarz odmówił udzielenia sali, tak, że przedstawienie trzeba było odwołać. Odmowa stoi w związku z agitacją skrajnych elementów nacjonalistycznych, skierowaną przeciw mniejszości polskiej. (R)

Polonia 5. XII. 30

Z wystawy Zw. Artystów Polskich na Śląsku

„Z pałaców, sterczących dumnie“... tj. z wielkopańskiej rezydencji salonów reprezentacyjnych Województwa Śl. o stiukowych ścianach, marmurowych schodach, wykładanych chodnikami, wzorzystych posadzkach, lśniących w świetle kryształami strojnych świeczników, gdzie ulokowała się Okrężna Wystawa Styli, o której już pisałem, przejdźmy do kół, o której już pisałem, przejdźmy do siedziby Zw. Artystów Polskich na Śląsku, który też wystąpił z zbiorową wystawą prac członków swoich.

„Domek ciasny, ale własny“. Trzeba przyznać, że ładnie, sympatycznie, przytulnie urządzili się nasi artyści-plastycy w swoim lokalu związkowym, zamieniając b. pomysłowo dużą salę na parterze i dwie salki oraz dwa małe gabinety na I piętrze na jeden „Salon Sztuki Śląskiej“. A do tego zewnętrzny czysto efektu, narzucającego się przyjemnie widzowi od razu po przekroczeniu podwojów wystawy, przybijać niebawem inne miłe wrażenia, głębsze, skoro przystąpi on do oglądania rozwieszonych na wystawie prac.

Ogólnie mówiąc, trzeba z zadowoleniem wielkiem podkreślić fakt stopniowego, stałego rozwoju sztuki na Śląsku, zwłaszcza jeśli się przypomni pierwsze

wystawy nasze z przed lat kilku. Niemała w tem zasługa Związku Artystów Plastyków i jego dzielnych organizatorów i kierowników, którzy zjednoczyli malarzy śląskich, żyjących przedtem niejako... w ukryciu, dodali im otuchy i pewności siebie, dopomogli do zbiorowych wystąpień z planami swych prac na szeregu wystaw, zachęcili może niejednego, który nie wierzył w swe siły i traktował zamiłowanie do malarstwa jako rozrywkę, do kontynuowania swej pracy i wkroczenia na ciernistą ścieżkę artysty.

W salonie parterowym wywieszono na widok publiczny prace dwóch „beniaminków“ wystawy — Kidonia i Bunscha (Bielsko).

Kidonia znamy już, znamy jego piękne, subtelne pastele, przedstawiające główki i portrety kobiece, znamy z poprzednich wystaw jego portrety olejne, w których znać artystę poważnego i pracowitego, niezadawalającego się chwilowym powodzeniem i związana z tem sława, która może być krótkotrwała i poszukującego wciąż dalej i dalej tych dróg, które prowadzą na szczyty Sztuki i Piękna. Pamiętamy jego olbrzymi cykl obrazów, szkiców i notatek z Dalmacji, w których Kidon-portrecista z łatwością

przerzucił się do pejzażu w pogoni za efektami słońca południowego, światła, kolorytu morza itp.

Na wystawie obecnej Kidon znów wystąpił z szeregiem portretów, z których wiele mówi o dalszych postępach tego utalentowanego artysty na drodze do mistrzostwa, zwłaszcza dwa portrety p. S. i jego małżonki, znakomite w rysunku, doskonałe w kolorystyce i oświetleniu oraz portret artysty-skrzypka, prof. Ceinera, którego podobiznę umieściliśmy już w naszej „Ilustracji“. Widzimy tu również nowy rodzaj twórczości p. Kidonia, portrety — kompozycje, ilustrujące typy śląskie, podobizny aktorów z „Wesela na G. Śląsku“ pp. Kornackiej, Zubrzyckiej (pastele) i Zbyszewskiego (olejny), przeypyszne w wyrazie i charakterze. Do tego rodzaju należy również śmiały w rysunku i kolorystyce autoportret artysty, również reprodukowany już w „Polonii“. W liczbie 40 prac wystawionych pokazał nam nadto p. Kidon, b. efektowny, b. ciekawie kolorowy pejzaż, nieco fantastycznie przedstawiający chałupę wiejską w otoczu drzew kwitnących i cały cykl szkiców i notatek z nad Bałtyku, gdzie artysta szukał nowych efektów morza, tym razem północnego. Słowem już sama wystawa prac Kidonia jest zachętą dla każdego, ażeby chętnie i stale zwiedzać nasze „regionalne“ wystawy śląskie.

Prace p. Adama Bunscha z Bielska oglądamy po raz pierwszy i również możemy je zaliczyć do ozdoby wystawy. Artysta to wytrawny, świadomy swych środków i celów, śmiały i zdecydowany w swym artystycznym wypowiedzianiu się czego najpiękniejszym dowodem wśród dwudziestulecia jest jego „Portret matki“, obraz b. subtelny w wykonaniu i pełen sentymentu w wyrazie. Do tego dochodzi szereg ciekawych pejzażów z dwoma pejzażami z Rzymu (12) i Paryża (18), barwnych, zdecydowanych w rysunku. Nadto artysta wystąpił z cyklem obrazów kompozycyjno-symbolicznych, przeważnie na tle wojny światowej, a chociaż symbolistyka ich może zasługiwać na pewne zarzuty powierzchowności, czy nawet banalności, malowane są kapitalnie i rokuja nadzieję, że p. Bunsch w niedalekiej może przyszłości zajmie poczesne miejsce wśród dość licznych u nas — niestety — przedstawicieli malarstwa kompozycyjnego.

Po raz pierwszy również na naszych wystawach spotykamy się z pracami p. Stefana Katskiego, który wystąpił z 5 pracami, znakomicie talent i poważne studia z portretem ojca i nastrojowym „stawem“ na czele.

Wśród przeszło 200 wystawianych prac 24 artystów nie mogą pominąć prac p. Maurycego Applebauma, aczkol-

wiek tegoroczny jego pokaz jest nieco mniej... efektowny, niż poprzedni z roku zeszłego. Artysta to, hołdujący nowym kierunkom tak formy, jak kolorytu, ale szczerzy, prace jego posiadają zawsze moc wyrazu i zdradzają kulturę i talent. Z obecnie wystawianych na specjalne wyróżnienie zasługują „pejzaże beskidzkie“ i nieopatrzonego numerem obraz kompozycyjny, przedstawiający skrzypka (może autoportret).

W tymże dziale nowych prądów malarstwa wystąpił p. Alfred Słupik z ciekawym „studjum drzew“ i „pejzażem górskim“.

Dalej na wyróżnienie zasługuje „Łowiczanka“ p. Gościńskiego Wł. z Król. Huty oraz tegoroczny pejzaż, Grabczaka Jana z Król. Huty — „Kościół modrzewiowy“ i „pejzaż zimowy“ — „Aniela Zygmunta z Katowic“ — „Aniela Algieru“ (niepotrzebnie schowana w niszy drugiej salki na górze). Neumanna Jana z Katowic — „pejzaż górski“ i portret p. D., Mariana Helma — Pigo — widoki ze Lwowa.

Jan Walach z Istebnej dał doskonałe narysowanych pięć obrazów olejnych z „górami“ na czele. Paweł Steller z Katowic wśród dość licznych prac rozmaitych rodzajów celuje jako rzeźbiarz: „Portret Prezydenta Mościckiego“, „Rybak“, „Ondraszek w tań-

cu“ — to rzeczy, nadające się na każdą, największą wystawę grafiki.

Wreszcie niemała ozdoba wystawy naszej są dwie rzeźby Jana Raszki, artysty krakowskiego: „czwórka żołnierzy“ (w ginsie) i stylizowany „Perkur“ (w drzewie), oraz cały zbiór figurynek i artystycznych wyrobów ceramicznych p. R. Langmanna z Krakowa.

Słowem — wystawa bogata, zgola nie do porównania z wystawami dotychczasowymi, urozmaicona, warta, b. warta zwiedzenia.

I na zakończenie — jedna uwaga! W miarę rozwoju sztuki na Śląsku i zwiększania się zainteresowania społeczeństwa wystawami naszych artystów, powstają również pewne obowiązki dla tych ostatnich. Do obowiązków takich w przyszłości będzie należeć przedewszystkiem ustanowienie pewnego jury wystawowego, któreby kwalifikowało przyjmowane na wystawę prace. Jeżeli do tychczas nawet, wobec dorywczego charakteru naszych poprzednich wystaw, mających za główny cel pokazanie publiczności kto, co i jak ma'uje na Śląsku, takie jury jeszcze nie było potrzebne, w miarę podwyższania się poziomu naszych wystaw staje się to kwestią na czasie, co już ostatnia wystawa w pewnych, nie-licznych zresztą, szczegółach potwierdza.

J. Sm.

Insynuacje „Oberschl. Tgsztg.“

Organ nacjonalistów górnośląskich „Oberschl. Tgsztg.“ 282 z dn. 4 bm. występuje z nowymi insynuacjami w stosunku do naszej gazety, przekraczając sens nadesłanego nam sprawozdania o wiecu opozycji robotniczej, który się odbył niedawno w Mikulczycach.

Organ nacjonalistyczny przedstawia sprawę w ten sposób, jakoby ów wiec był wiecem zwołanym przez organizację polską i jak gdyby „Oberschl. Tgsztg.“ nie było wiadomem, że podobne wiece odbyły się także w ostatnich dniach w Gliwicach (w poniedziałek) i w Zabrze (w środę).

Odnosny ustęp rezolucji, przyjętej na wiecu w Mikulczycach przez opozycję robotniczą, brzmi dosłownie: „Revolutionäre Arbeiter werden von deutschen Faschisten, wie Freiwild niedergeschossen“, a w sprawozdaniu w naszej gazecie został nawet złagodzony.

Jak z tego wynika, nie dotyczy on wcale kwestji mniejszościowej, aczkolwiek rezolucja potępiła propagandową akcję podżegawczą.

Ponieważ „Oberschl. Tgsztg.“ występuje ze swymi insynuacjami celowo, wysłane zostało do tej gazety sprostowanie z powołaniem się na art. 11 ustawy prasowej. (P)

Oberschlesische Tageszeitung 9. XII. 30

Der „Katholik“ an die „Ostg.“

Polnische Anmerkungen

In einem eingeschriebenen Brief teilt uns der Beuthener Polenverlag „Katholik“ am 6. Dezember folgendes mit:

„In Nr. 282 der „Oberschlesischen Tageszeitung“ vom 4. 12. 30 haben Sie auf der ersten Seite unter dem Titel: „Aufreizung der polnischen Minderheit“ einen Artikel veröffentlicht, in welchem Stellen, die auf den „Katholik“ Bezug nehmen, völlig entstellt und unwahr sind. Wir ersuchen Sie daher laut § 11 des Pressegesetzes, in der nächsten Nummer der „Oberschlesischen Tageszeitung“ folgende Berichtigung aufzunehmen, widrigenfalls wir die Sache unserem Rechtsanwalt übergeben müßten.“

Und nun folgt eine „Berichtigung“, mit der sich der „Katholik“ nicht nur lächerlich macht, sondern in der auch die ganze Unverschämtheit der großpolnischen Agitatoren auf deutschem Boden zum Ausdruck kommt. Drei Punkte sind es, die der Verlag glaubt berichtigen zu müssen:

1. Es sei nicht wahr, daß der „Katholik“ von einem „Protestabend“ in Mikulschütz geschrieben habe; vielmehr habe er von einer „Protestversammlung“ gesprochen!! Welch sinngemäßer Unterschied zwischen einem „Protestabend“ und einer „Protestversammlung“ besteht, darüber hat der „Katholik“ geschwiegen.

2. In der Mikulschützer Polenrezolution habe es nicht geheißen, es werde „bald sogar zu politischen Mordtaten“ kommen, sondern „es kommt sogar zu Mordtaten.“ — Diese Fest-

stellung ist sogar eine Verschärfung der Uebersetzung. Wo ist es in Oberschlesien zu Mordtaten an Polen gekommen? Wenn der „Katholik“ das behauptet, dann lügt er genau so unerhört, wie die polnischen Blätter in Ostoberschlesien lügen. Wir richten den dringenden Appell an die Oppelner Regierung, nicht tatenlos zuzusehen, wie derartige Behauptungen in die Welt gesetzt werden.

3. In einer dritten Feststellung, die sehr unklar ausgedrückt ist, scheint sich der „Katholik“ von der Resolution, die angeblich in Mikulschütz gefaßt wurde, distanzieren zu wollen.

Da wir die vom „Katholik“ gewünschte Berichtigung nicht gebracht haben, empfehlen wir ihm die Bemühung seines Rechtsanwalts. Damit der Verhandlungsstoff aber reichhaltiger wird, als er es bei dieser harmlosen Berichtigungsangelegenheit werden könnte, stellen wir zum Schluß folgende Behauptung auf, die die Polenbundpresse wohl nicht ruhig auf sich sitzen lassen kann: Die Polenbundpresse ist nicht die Presse der deutschen Staatsbürger polnischer Sprache, sondern eine irredentistische Presse, die auf deutschem Boden die Vorbereitungsarbeit für eine gewaltsame Angliederung Westoberschlesiens an Polen leistet, sie ist nicht loyal, sondern staatsgefährlich. Wenn die Polenbundpresse schweigt, dann gibt sie den Irredentismus zu und schafft damit die rechtliche Möglichkeit, sie zu verbieten, denn eine irredentistische Presse zu erlauben, dazu zwingt uns auch die Genfer Konvention nicht!

Polaka Nachrichten 10. XII. 30

Z Śląsku Opolskiego.

(O) Z życia Polaków na Śląsku Opolskim.

Pod koniec roku 1929 powstała myśl wśród Polaków po stronie niemieckiej zorganizowania własnej orkiestry polskiej wśród młodzieży w Bytomiu. Wyszukanie odpowiedniego organizatora kapelmistrza powierzono nauczycielowi p. Janowi Kasperkowi, który też skierował się do p. Antoniego Zamorskiego z odpowiednią propozycją. P. A. Zamorski przyjął zaproszenie i z pełnym zapałem zabrał się do pracy organizacyjnej społeczno-narodowej wśród młodzieży polskiej na Śląsku Opolskim. W przeciągu kilku miesięcy zorganizował orkiestrę, która obecnie pod kierownictwem jego odniosła wielkie sukcesy, ciesząc się uznaniem oraz zadowoleniem wśród Polaków na Śląsku Opolskim. Jako pierwsza orkiestra młodzieży polskiej biorąca żywy udział w pochodach oraz innych imprezach narodowo-społecznych polskich, odzwierciedla podczas występów utwory narodowe polskie, specjalnie skomponowane na ten cel przez samego kapelmistrza. Podkreślić należy, że orkiestra ta stanowi wielką pociechę dla tamtejszych Polaków poza kordonem, podnosząc ducha narodowego. P. A. Zamorskiemu oraz p. nauczycielowi składamy najserdeczniejsze podziękowanie i uznanie za tak owocną, gorliwą oraz sumienną pracę społeczną wśród naszych braci na Śląsku Opolskim. Szczególnie im Bóg w dalszej pracy wśród naszych braci Polaków po stronie niemieckiej.

Polacy ze Śląska Opolskiego w Bytomiu.

Oberschlesische Morgenpost 11. XII. 30

Billigere Plätze für die Kinofreunde aus Ost-Oberschlesien

Seitdem in Ostoberschlesien in den Kinos die deutschen Aufschriften und deutschen Tonfilme nicht in Anwendung kommen, fühlen wir uns Deutschsprechenden vereinsamt, weil uns die Möglichkeit genommen ist, nach der Tagesarbeit auch den Geist zu zerstreuen und zu erfrischen. Das deutsche Theater mit den wenigen Vorstellungen reicht nicht aus. Es bleibt uns daher nichts anderes übrig, als nach Westoberschlesien zu fahren, um die dortigen Kinos zu besuchen, aber es kommt immer etwas teuer. Wenn man so oft von einer Unterstützung des Deutschtums im Auslande hört, bietet sich da nicht die beste Gelegenheit, die Kulturbedürfnisse zu unterstützen und zu fördern, indem für die Besucher aus Ostoberschlesien Ausnahmepreise gegen Vorzeigung der Verfahrkarte eingerichtet werden könnten? Dieses Entgegenkommen würde sich durch Massenbesuch entschädigen. Damit die Kinobesitzer nicht zu kurz kommen, könnten sogar die Stadtgemeinden für die besonders kenntlich gemachten Billets die Vergünstigungen erlassen. Jede Stadtgemeinde sollte doch bedenken, daß durch den Fremdenbesuch fremde Saluta hereinkommen, und daß indirekt beträchtliche Summen den Bürgern zugute kommen, wenn der Massenbesuch gefördert wird.

Einer für viele.

Versammlung der VVhO. Hindenburg

Die polnischen Schandtaten in Ost-Oberschlesien

(Eigener Bericht)

Hindenburg, 8. Dezember.

In der Vollversammlung der Vereinigten Verbände heimatstreuer Oberschlesier, Ortsgruppe Hindenburg, wurden zunächst die erschütternden Vorkommnisse in Ost-Oberschlesien eingehend behandelt. Zu Beginn der Verhandlung begrüßte der 2. Vorsitzende, Lehrer Gattorna, die zahlreich Erschienenen, insbesondere den 1. Vorsitzenden Oberbürgermeister Franz.

Oberbürgermeister Franz

kam auf die skandalösen Vorgänge in Ost-Oberschlesien zu sprechen, welche das mit wirtschaftlichen Kämpfen kämpfende West-Oberschlesien in eine Erregungsflut getaucht haben. Seitdem seien von West-Oberschlesien zahlreiche Proteste in alle Welt hinausgegangen. Sehr wichtig seien die Stellungnahmen West-Oberschlesiens zu derartigen Vorkommnissen, damit alle Welt aufhorche. Auch müsse die Welt dauernd auf das Unrecht, welches Oberschlesien durch die Grenzziehung widerfahren ist, aufmerksam gemacht werden. Oberbürgermeister Franz berichtete darauf über die Arbeit der Ortsgruppe der VVhO. Hindenburg angesichts des ost-Oberschlesischen Terrors, über seine nach Berlin abgesandten Berichte und ferner über seine persönlichen Besuche in Berlin. Nun sei seiner Meinung nach alles geschehen, was überhaupt getan werden konnte. Die Regierung habe das reichlich zur Verfügung stehende Material zur Abfassung einer Protestnote an den Völkerbund benutzt, und es seien alle Maßnahmen getroffen, um etwaigen raubgierigen Gelüsten der Aufständischen entgegenzutreten zu können. Nun müsse aber auch mit allem Nachdruck festgestellt werden, daß nach wie vor die polnische Minderheit in West-Oberschlesien nicht im geringsten Ursache habe, zu klagen. Vielmehr genieße sie im vollsten Maße ihre Freiheit und das Entgegenkommen Deutschlands.

Wir hätten das moralische Recht, dasselbe für unsere Brüder in Ost-Oberschlesien zu fordern. Hierauf ergriff

Frau Lomax,

Gleiwitz, das Wort und ergänzte die Ausführungen ihres Vorredners. Sie bedauerte, daß immer wieder von Deutschland der alte Fehler gemacht werde, bei Abwehrmaßnahmen die Mentalität der Völker, gegen welche der Abwehrkampf gerichtet sei, nicht in Betracht zu ziehen. Im übrigen bedauerte die Rednerin, daß in

Hindenburg kein Protest der gesamten Bevölkerung gegen die ost-Oberschlesischen Schandtaten erfolgt sei. Vorstandsmitglied Fabich erstattete Bericht über die Gründung einer Interessengemeinschaft aller ober-Oberschlesischen Flüchtlingsverbände und über deren mehrtägigen Besuch in Berlin. Vorstandsmitglied Polokel, Gleiwitz, brachte sodann zum Ausdruck, daß der Oberschlesier sehr benachteiligt worden sei, wogegen die Weiblichen mit ihren Entschädigungsansprüchen weit größeres Entgegenkommen gefunden hätten. Vorsitzender der Baborzer Gruppe, Kuschmann, verbreitete sich über die ungünstige Lage der Flüchtlingsbaugenossenschaften. Alsdann betonte Oberbürgermeister Franz, daß die mangelhafte Entschädigung der ober-Oberschlesischen Flüchtlinge und Verdrängten auf das Subiel an Flüchtlingsverbänden, auf die bedauerliche Zersplitterung zurückzuführen sei.

Zum Schluß wurde auf die am 20. Dezember stattfindende Weihnachtsfeier mit Kinder-einbeziehung, die jetzt durch eine Sammlung vorbereitet wird, hingewiesen.

Polenische Morgenpost 12. XII. 30

Keine Behinderung des polnischen Theaters

Die „Polka Zachodnia“ Nr. 302 vom 3. d. Mts. behauptet, daß die Theaterdirektion in Ratibor einen ablehnenden Bescheid an die polnischen Organisationen, ihren Saal für den 28. Dezember für eine polnische Theater-vorstellung abzugeben, mit den letzten Ereignissen in der Wojwodschaft Schlesien begründet habe.

Das ist unrichtig. Vielmehr hat der Magistrat Ratibor mit der polnischen Theatergemeinschaft bereits im Februar d. J. bindend abgemacht, das Theater für polnische Vorstellungen freizugeben jedoch nicht an Sonntagen, da diese Tage wegen der schlechten wirtschaftlichen Lage des Theaters für deutsche Vorstellungen freigehalten werden müssen. Der Magistrat hat daher auf Grund dieser Vereinbarungen nur deswegen das Theater der polnischen Theatergemeinschaft für den 28. Dezember nicht zur Verfügung stellen können, da an diesem Tage bereits eine deutsche Vorstellung in Aussicht genommen war und dies den mit der deutschen Theatergemeinschaft abgemachten Vereinbarungen nicht entsprach. Für jeden anderen Wochentag wird dagegen der Magistrat der polnischen Theatergemeinschaft den Saal zur Verfügung stellen. Daher sind es nicht die Deutschen, die die Theaterbeziehungen zu trüben versuchen, sondern vielmehr die „Polka Zachodnia“, indem sie derartige unrichtige Meldungen in die Welt setzt, die nur von dem Bestreben diktiert sind, der öffentlichen Meinung gegenüber eine den Tatsachen widersprechende schlechte Behandlung der polnischen Minderheit in Deutsch-Oberschlesien zu konstruieren.

Polenische Morgenpost 11. XII. 30

Gastspielreise der Schlesischen Bühne

Die Schlesische Bühne, das im 6. Spieljahr stehende Wandtheater des Bühnenbundes in Schlesien, wird Ende des Monats Dezember seine ersten diesjährigen 10 Vorstellungen im Zweisprachengebiet Ost-Oberschlesien geben. Auf dieser Spielfahrt wird das Grenzlandtheater u. a. in den Orten Pittsien, Rosenburg, Guttentag, Groß Strehlig und Bobref Gastspiele geben. Auf dem Spielplan steht das Volksstück von Fred A. Angermayer „Flieg, roter Adler von Tirol“ in der Inszenierung von Intendant Dr. Karl Weber. Der gesamte 16köpfige Spielförper der Schlesischen Bühne ist an dieser Aufführung beteiligt. Nachmittags wird in den einzelnen Orten eine Märchenaufführung „Dornröschen“ stattfinden.

Oberschlesische Tageszeitung 11. XII. 30

Die Reichsstafette am Weichselforridor

Kolberg. Die Reichsstafette, die während ihres Rittes von Mittelpommern stark durch den Nebel behindert wurde, holte nach dem Eintritt in Ostpommern von Ort zu Ort verlorene Zeit auf, so daß die Station Kolberg bereits mit 36 Minuten Gutzeit am Mittwochmorgen 3 Uhr erreicht wurde. Eine kostbare Minute wurde der Begrüßung durch den Leiter des hinterpommerschen Stalles in Kolberg, Major von Schmidt, gewidmet. Die Zeit verbesserte sich weiter durch den Ritt bis zum Weichselforridor, wo von den sieben Reitern die Stafette an den Kraftwagen des Danziger Reitvereins übergeben wurde, der sie nach Kolobiki kurz vor Zoppot zur Brenne des Danziger Freistaats beförderte.

„Im Westen nichts Neues“ — Tumult in Oppeln — Polnische Frechheit in Ratibor

Ein jammervolles Bild. Ein würdeloses Bild. Drüben über der Grenze ist Deutschland Feindbild — seit Wochen. In Deutschland aber weiß man nichts von völkischer und nationaler Not. In Deutschland weiß man nichts davon, wie Frauen und Männer für Volkstum und Nationalität ihr Leben einsetzen.

In Deutschland läuft ein Film, der den deutschen Frontsoldaten karriert und die deutsche Armee befleckt, der die zwei Millionen Toten des Weltkrieges verläßt und damit das ganze Volk entehrt. Nur in wenigen Gebieten wird er verboten: Braunschweig, Bayern und Württemberg. In Berlin aber läuft er. Und wer dagegen protestiert, wird mit dem Gummiknüppel bearbeitet. Alle national empfindenden Deutschen werden es mit Freude begrüßen, daß Dr. Hugenberg und Dr. Oberjochen gestern bei Hindenburg Protest gegen die Vorführung des Films erhoben, indem sie folgendes Telegramm an ihn richteten:

„Trotz des Einspruches des Reichswehrministeriums gegen den Film „Im Westen nichts Neues“, trotz der berechtigten Empörung der gesamten nationalen Bevölkerung werden die Aufführungen des Films unter härtester Inanspruchnahme der Polizei fortgesetzt. Wir bitten den Herrn Reichspräsidenten, den Führer der in diesem Film beschimpften Heere des Weltkrieges, den Oberbefehlshaber der jetzigen Wehrmacht, durch persönliches Eingreifen diesem öffentlichen Skandal ein Ende zu machen.“

Beschämend, daß es eines solchen Schrittes überhaupt erst bedarf und die Reichsregierung nicht von sich aus einschreitet. Sie wäre das schon dem Reichswehrministerium schuldig gewesen, sie nennt sich doch so gern „Kabinett der Frontsoldaten!“

In Oppeln wird eine Kundgebung des Reichsbanners mit einem Vortrag „Der Pilsudski-Kurs in Polen“ angekündigt und von Sozialdemokraten, Demokraten und Zentrum propagiert. Man hoffte, daß auch das Reichsbanner sich zu einer Protestaktion aufgeschwungen habe, was aber erlebte man? Unter dem Schutz eines starken Polizeiaufgebotes wird unter Anwesenheit des Polizeipräsidenten eine wüste Heiße gegen das nationale Deutschland entfesselt. Man spricht nicht von der Notwendigkeit der Verteidigung des Deutschlands, sondern vom Bürgerkrieg. Man richtet die Front nicht gegen Polen, sondern gegen Deutschland und beschimpft alle die, die bereit sind, wenn es sein muß, auch ihr Leben für ihr Deutschland im Selbstschutz der Heimat hinzugeben! Man beschimpft sie nicht nur, man schlägt sie auch mit dem Gummiknüppel!

In Ratibor beschimpfen Polen auf offener Straße die Deutschen als Lumpen. Herbeigerufene Polizei erklärt, daß sie keine Veranlassung zum Einschreiten habe!

Im Reichstage soll auf Wunsch der nationalen Parteien eine außenpolitische Debatte über die brennendsten Fragen der Gegenwart stattfinden. Das ganze Volk wartet nicht nur darauf, es hat ein Recht zu hören, wie die verschiedenen Männer, denen es bei der letzten Wahl sein Vertrauen schenkte, zu den außenpolitischen Ereignissen stehen. Und was geschieht hier? Die Aussprache wird unterbunden. Kein Wort über den Abrüstungsbetrug in Genf. Kein Wort über Oberschlesien. Der stärkste Kämpfer aber gegen die Oberschlesien-Debatte wird das Zentrum. Es behauptet, im Sinne Oberschlesiens und der deutschen Minoritäten zu handeln, wenn es gegen die Aussprache ist. Es behauptet, die Regierung habe alles getan, was sie tun konnte, und der Reichstag müsse jetzt schweigen! Man sagt sich an den Kopf, wie so etwas möglich ist! Welch gewaltigen Eindruck hätte es gemacht, wenn alle Parteien des Reichstages ohne Unterschied ihrer Empörung über die Vorgänge in Polen Ausdruck gegeben und von der Regierung eine energische Haltung gefordert hätten! Eine bessere Rückendeckung hätte sich die Regierung gar nicht denken können!

Was also veranlaßte das Zentrum, was veranlaßte Herrn Ullrich, sich gemeinsam mit der Linken gegen die Debatte zu wenden? Nichts anderes als die Furcht vor Kritik. Sie wissen, daß die Reichsregierung in der ober-schlesischen Frage versagt hat, daß sie geschlafen hat. Dr. Urbane hat das trefflich gekennzeichnet, der vom Zentrum gefällte Aufruf der Heimatreuen Oberschlesier hat das ausgesprochen. Herr Ullrich hatte in Ratibor das Gegenteil behauptet, nun fürchtete er, im Reichstag die Wahrheit zu hören. Ein beschämendes Bild, wie der Kommunist Jadowski und der Zentrumsmann Ullrich gemeinsam gegen Dr. Kleiner zu Felde ziehen, der von nichts anderem beiseit ist, als davon, den Deutschen in Ostoberschlesien durch einen gemeinsamen Appell aller Parteien in ihrer Not zu helfen.

Was wir in diesen Tagen erleben mußten, das hat uns erneut bewiesen: Nicht eher kann der Kampf um unser Deutschland mit Erfolg geführt werden, ehe nicht der Kampf um eine starke nationale Regierung beendet ist. Dieser Kampf wird bald zum siegreichen Ende geführt sein, und das Verhalten der Linken und der Mitte in der Frage der ober-schlesischen Not wird unsere härteste Waffe bei der Entscheidung sein! Dr. Kn.

Polskie Wiadomości 11. XII. 30

Jak się pastwią bojówkarze niemieccy nad robotnikami Polakami

zatrudnionymi w kopalniach na Śląsku Opolskim.

Do wiadomości już przez nas podanych o pastwieniu się bojówkarzy niemieckich nad robotnikami — Polakami, zatrudnionymi w kopalniach na Śląsku Opolskim — dodajemy dwie nowe, jakie otrzymaliśmy ze ście robotniczych.

Pod koniec ubiegłego miesiąca listopada br. na kop. „Hohenzollern“ pobity został w sposób bardzo dotkliwy obywatel polski Sylwester Kłosa z Bykowny, zatrudniony na wyżej wymienionej kopalni od lat trzech, w charakterze reha-bacza. Kłosa, jako Polak, często podlegał napadom słownym ze strony robotników kopalni-nych Niemców. Kiedy krytycznego dla niego dnia tj. 26 listopada opuszczał szyb kopalni, podszedł doń w markowni niejaki Maks Niemetz i zapy-tawszy go, czy on jest Kłosa — uderzył go tępem narzędziem w twarz, raniąc prawe oko. W ślady Niemetza poszli inni Niemcy, w liczbie około 30 i hurmem rzucili się na Kłosę, bijąc go i kopiąc rekrutowali się z osób z poza załogi kopalni. Zachowanie się ich wskazywało, że specjalnie zostali zorganizowani do napastowania robotni-ków Polaków, bowiem dnia następnego pobity został i drugi robotnik — Polak, Kaczmarek z Rept. w pow. tarnogórskim, zatrudniony również na kop. „Hohenzollern“.

Kiedy Kłosa wyrwał się z rąk bojówkarzy niemieckich — wybiegł z obrębu markowni i szukał schronienia u strażaka kopalni. Ten jednak ochrony mu nie udzielił; jak wiadomo, straż ogólna na kopalniach ma charakter policyjny i strażak obowiązany był Kłosie udzielić pomocy.

Nie inaczej obszedł się z Kłosą urzędnik ko-palni, do którego Kłosa zwrócił się z prośbą o wystawienie karty do szpitala dla nałożenia opatrunków. Mianowicie urzędnik ów wystawił mu kartę, ale drugostronnie zaznaczył, że Kłosa „został ranny w bóje“ — pozbawiając tem samem oile bojówkarzy niemieckich bezpłatnej opieki, jaka Kłosie przysługiwała, jako pracow-nikowi kopalni.

Jak nas informują, Kłosa wystąpił za pośred-nictwem władz polskich do Komisji Mieszanej o odszkodowanie i zasądzenie sprawców jego po-bicia. Do aktów sprawy dołączył Kłosa świadec-two lekarskie, z którego wynika, że rany, jakie odniósł Kłosa na całym ciele, zadane mu były tępem narzędziem.

W jeszcze więcej grubiański sposób obeszł się bojówkarze ze wspomnianym już wyżej Kacz-markiem z Rept. Pastwiono się nad nim w tak nieludzki sposób, że w obawie przed utratą życia — wyrwawszy się z rąk oprawców — zbiegł nad granicę, pozostawiając na kopalni rower i robo-czą marynarkę, a w niej dowody osobiste. Pier-wszej pomocy udzielił Kaczmarkowi szeregowi straży granicznej.

W obu sprawach policja niemiecka zachowuje pełną rezerwę i wszelkich wyjaśnień odmawia. Zaznaczyć na marginesie powyższych wy-padków należy, że robotnicy — Polacy, zatrud-nieni na Śląsku Opolskim, podlegają codziennie niemal szykanom, które im wielce utrudniają pracę, przyczem zarządy kopalń w takich wy-padkach zachowują się biernie.

Gwałty nad Polakami w Niemczech.

Ludność polska niepewna życia i mienia.

Berlin 10 grudnia.

Zaciekle i zdecydowana walka Niemców z polskością sklerowuje się nie tylko przeciw Państwu Polskiemu i jego granicom, ale również przeciwko licznej ludności polskiej, zamieszkającej w Niemczech. Barbarzyńskie napady na Polaków w Ostawie, Dąbrowie, Niezabyszewie i Rabaćcinie w powiecie Bytowski na Pomorzu pruskim i w Mikołajkach na Powiślu głęboko poruszyły opinię publiczną całego cywilizowanego świata. Nie powstrzymało to jednak Niemców od dalszych wystryków. Mianowicie w dniu 16 listopada, podobnie jak w Ostawie Dąbrowie, nalechał Stahlhelm na polską wieś Zakrzewo w powiecie Złotowskim. Około 300 stahlhelmowców przybyło do wsi z wyraźnym zamiarem dokonania nowych gwałtów nad ludnością polską. Urządzono demonstrację przed kościołem i przed mieszkaniem proboszcza ks. dr. Bolesława Domańskiego, prezesa Związku Polaków w Niemczech, wygłaszając nęstychnie podburzające przemówienia i wznosząc beczelne okrzyki pod jego adresem. Byłoby niewątpliwie doszło do krwawych zająs, gdyż ludność Zakrzewa broniłaby swego ukochanego proboszcza, gdyby nie zdolano zaalarmować i na czas ściągnąć policję z całego powiatu, która poodbierała stahlhel-

mowcom przygotowaną broń i przeszkodziła wybrykom rozwydrzonej bandy hakatystycznej.

Stahlhelmowcy odgrazali się, że wymordują Polaków i spalą wieś, a w pierwszym rzędzie zburzą lokale szkoły polskiej i plebanję. Nienawistść hakatystów zwraca się zwłaszcza przeciwko ks. dr. Domańskiemu, o którym prasa nacjonalistyczna ciągle zamieszcza kłamliwe i wrogie artykuły i wiadomości, podburzające ludność niemiecką. Otrzymuje on też stale groźby i wszelkiego rodzaju pogróżki. Widać z tego, jak Niemcy odnoszą się do ludności polskiej i ogólnie szanowanych i kochanych działaczy polskich. I jak chcieliby zgłębić i wytepić mniejszość polską w Niemczech.

Następnie Stahlhelm „popisywał się” w Stawnicy w pow. złotowskim, gdzie odbywała się właśnie polska zabawa i kilkakrotnie próbował ją rozbić, lecz na szczęście przeszkodziła temu policja, która aż do wieczora musiała towarzyszyć na motocyklach i samochodach niemieckim „bohaterom”.

Wobec świata Niemcy usiłują przedstawić się jako obrońcy mniejszości narodowych i z całą beczelnością ośmielają się krytykować innych, podczas gdy mniejszość polska u nich jest niepewna życia i mienia.

Polonia 13. X. 30

Z życia Polonji na Śląsku Opolskim Pierwsza orkiestra młodzieży polskiej w Bytomiu

Pod koniec ub. roku powstała wśród Polaków na Śląsku opolskim myśl zorganizowania własnej orkiestry polskiej młodzieży w Bytomiu. Sprawę wyszukania odpowiedniego organizatora kapelmistrza powierzono nauczycielowi p. Janowi Kasperkowi, który wywiązał się ze swego zadania znakomicie, żądając sobie wiele trudu w tej sprawie. Mając polecenie z Konserwatorium Państwowego, skierował się p. K. do m. Antoniego Zamorskiego, b. kapelmistrza wojsk polskich oraz organizatora orkiestr policyjnej i kolejowej w Katowicach, który zaproszenie przyjął, poświęcając się z całym zapałem pracy organizacyjnej i społeczno-narodowej wśród młodzieży polskiej na Śląsku Opolskim.

W przeciągu kilku miesięcy zorganizował orkiestrę, która pod jego kierownictwem odniosła już szereg sukcesów, ciesząc się uznaniem wśród Polaków na Śląsku Opolskim. Orkiestra bierze żywy udział w pochodach, innych imprezach narodowo-społecznych itd. Panu A. Zamorskiemu oraz p. nauczycielowi J. Kasperkowi ta drogą w imieniu Polaków ze Śląska Opolskiego składamy najserdeczniejsze podziękowanie i uznanie za tak owocną, gorliwą oraz sumienną pracę społeczną wśród naszych braci na Śląsku Opolskim. Proszę im Bóg w dalszej pracy wśród naszych braci Polaków po stronie niemieckiej.

Polacy ze Śląska Opolskiego w Bytomiu.

Deutsche Morgenpost 13. X. 30

Die neue deutsche Polen-Note

Berlin, 12. Dezember. Dem Völkerbund ist eine neue deutsche Note über die Ausschreitungen gegen die deutsche Minderheit in Ostoberschlesien ausgegangen, in der die erste deutsche Note insofern ergänzt wird, als noch weitere Beispiele der polnischen Gewalttätigkeiten aufgeführt werden, die ebenfalls erkennen lassen, daß Polen die Bestimmungen vom 15. Mai 1922 verletzt hat.

In der dem Völkerbundsrat vorgelegten deutschen Note vom 27. v. M. hatte das Auswärtige Amt zum Ausdruck gebracht, daß darin nicht alle Terrorfälle der Polen, die im Zusammenhang mit den beiden Wahlen verübt worden sind, enthalten sind, sondern daß nur einige Beispiele für das von Polen befolgte System der Entrechtung der deutschen Minderheit und der Unterdrückung des Deutschtums aus der großen Fülle herausgegriffen worden seien. Es sind inzwischen viele neue Fälle, im ganzen jetzt annähernd zweihundert, festgestellt worden, und viele werden gar nicht ermittelt werden können, weil die Betroffenen den Tatbestand aus Furcht vor weiteren Schädigungen verschweigen. In der neuen Note werden folgende neuen Terrorfälle mitgeteilt:

1. Am 13. November ist der Deutsche Theodor Reima in Eichenau von uniformierten Aufständischen und Eisenbahnbeamten überfallen und schwer mißhandelt worden. Seine Schwester, die ihm zu Hilfe eilen wollte, wurde gleichfalls geschlagen. Das im Hause des Reima befindliche Wahlmaterial wurde geraubt. Dem Mißhandelten drohten die

Täter, sie würden ihn wie einen Hund erschlagen, wenn er Anzeige erstatte.

2. Der Deutsche Johann Bainschütz wurde am 15. November überfallen und schwer verletzt, sodaß er ins Krankenhaus gebracht werden mußte. Polizeilicher Schutz wurde ihm verweigert.

3. Am 22. November wurde der schwer kriegsbeschädigte und zu 50 Prozent erwerbsunfähige deutsche Kesselheizer Josef Woiß in Eintrachthütte in seiner Wohnung überfallen, auf die Straße geschleppt und mißhandelt, bis er zusammenbrach. Die Täter durchsuchten die Wohnung und raubten die Stimmgabel.

4. Der deutsche Arbeiter Andreas Rasperius in Schwientochlowitz wurde am gleichen Tage von etwa vierzig teilweise uniformierten Aufständischen überfallen und schwer mißhandelt. Seine Wohnung wurde bemoliert.

5. Am 23. November wurde der deutsche Arbeiter Wilhelm Schwiega in Siebianowiz von dreißig Aufständischen an dem Wahllokal geerrt und mit Gummiknüppeln und Stöcken blutig geschlagen. Daran war auch der Polizist Bobiec in Aufständischenuniform beteiligt.

Weiter werden noch die unmenschlichen Grausamkeiten gegen die 43 verhafteten Deutschen in Gollasowiz und die Mißhandlung des deutschen Tischlermeisters Hobeisel in Rattowitz angeführt.

„Żydówka“ w Zabrze.

Zabrze. W czwartek dnia 11 bm. odbyło się tu na sali kasyna Donnersmarcka przedstawienie głośnej opery „Żydówka“. Sztukę tę wystawiał już Teatr Polski z Katowic przed niedawnym czasem w Bytomiu i wówczas podaliśmy w naszym dzienniku obszerniejsze sprawozdanie. Dzisiaj w związku z występem teatru katowickiego w Zabrze chcemy jeszcze zwrócić uwagę na niektóre momenty i przypomnieć treść opery.

Pierwsza scena przenosi nas w początek wieku 15-go, do Konstancji, gdzie właśnie w r. 1414 odbywa się słynny sobór. Widzimy plac publiczny, a przy tym placu z jednej strony dom żyda-złotnika Eleazara, — naprzeciw zaś wejście do wspaniałej katedry. Na placu gromadzi się lud i oczekuje wielkiego mistrza kardynała Brogni'ego, który też wkrótce po skończonych modłach opuszcza katedrę.

Zdaje się, że nic nie zakłóci nastroju świątecznego. Naraz słychać stuk młotki, dochodzący z domu żyda-złotnika. On to Eleazar odważył się pracować w dniu tak ważnym dla chrześcijaństwa. Spadły też nań słowa potępienia z ust kardynała Brogni'ego, który jednak nie pozwala żyda ukarać.

Inny obraz. W domu Eleazara odbywa się pascha, w której bierze udział w zdradziecki sposób kochanek córki złotnika, udający żyda, aczkolwiek jest

chrześcijaninem. Ucztę przerywa niespodziane przybycie ks. Eudoksji, która zamawia złoty łańcuch dla ks. Leopolda, — niepomna że całej jej rozmowie z Eleazarem przysłuchuje się sam książę, — rzekomy narzeczony Racheli. Całą zagadkę tej sytuacji odsłania nam kolejny obraz. Oto ks. Leopold zdradza Racheli, że jest chrześcijaninem, a nie żydem. Nie mówi jej jednak w dalszym ciągu, kim właściwie jest.

Dowiaduje się i Eleazar, że ten, którego uważał prawie za swego syna, wślizgnął do jego domu, by zakłócić spokój. Rzuca więc przekleństwo na cały ród chrześcijański i wyrzuca księcia z pokoju, lecz Rachelę błaga ojca o przebaczenie. Niestety książę oświadcza, że się nigdy z nią nie ożeni. Wówczas Eleazar rzuca się na niego sztyletem.

Końcowe obrazy budzą silniejsze wrażenie. Znowu jesteśmy na wielkim placu, gdzie ks. Eudoksja ma udekoroować księcia Leopolda za jego zwycięskie boje z husytami. Uroczystość zakłóca wejście Racheli z ojcem, która w księciu poznaje swego narzeczonego. Oskarża więc głośno, że jej także przysięgał miłość. Wkracza kardynał Brogni i skazuje ks. Leopolda na wygnanie, — Eleazar zaś z córką wrzuceni zostają do więzienia, aby potem zginać na stosie.

W gmachu sądowym Kardynał rozpatruje ich sprawę i pragnie uratować

życie Eleazarowi i Racheli, jeżeli ten mu zdradzi, co wie o porwanej przed laty córce kardynała. Eleazar zdradzić nie chce i woli raczej umrzeć, lecz wkońcu pragnie ocalić Rachelę, o ileby przyjęła chrzest. Rachelę jednak pozostaje wierną wierze swego przybranego ojca i ginie na stosie. Krótko przed zgonem Racheli kardynał dowiadyuje się, że to jego własna córka umiera w strasznych mękach.

Przedstawienie „Żydówki“ w Zabrze miało wielkie powodzenie. Sala zapelniona była po brzegi, co świadczy o należytem zainteresowaniu się operą. O grze całego zgranego zespołu można się wypowiedzieć z całym uznaniem. Pani Marja Pielecka w roli Żydówki oraz p. Fr. Bedlewicz w roli Eleazara wywiązali się znakomicie ze swego trudnego zadania. To też publiczność wynagrodziła ich gorącymi oraz długotrwałymi oklaskami. Również pp. Wikliński (Leopold) i Kruzer (Brogni) zdobyli sobie zasłużony rozgłos. Orkiestra stanęła na wysokości swego zadania dzięki zręczności dyrygenta i kapelmistrza p. Ludwika Hładylowicza. Wreszcie chór operowy przyczynił się do większego upiększenia przedstawienia, przez co opera nabrała majestatyczności i blasku.

Przedstawienie zaszczycił swą obecnością Konsul Generalny R. P. w Bytomiu p. L. Malhomme. Z pośród naszych miejscowych działaczy zauważyliśmy w inn. pp. Pordzika, Klake Witta. (P)

Kasalek Codzienny 14 X. 30

Po odwiedzinach św. Mikołaja.

Włec śpiewajmy:

Tra - la - la - la - la

Dzisiaj świętego Mikołaja!

Tak witali nasi milusińscy w ochronbytomskiej dobrego staruszka, który według starego zwyczaju zjawia się corocznie wśród dzieci, by je obdarować i pochwalić lub upomnieć. Podobno jeszcze przed 6 grudnia chodził Święty w domu „Katolika“ z prośbą,

by ktoś z ludzi przyjął Jego postać, bo sam wszędzie być nie może. Wielu odmawiało, gdyż dobrym Mikołajem być, to rzecz nie łatwa. Trzeba umieć mówić do dzieci, znać ich dusze, aby pozostawić po sobie również wpływ wychowawczy. Nasz Mikołaj wywiązał się ze swego zadania znakomicie. Mówił tylko po polsku, po niemiecku nie umiał, a dziecięcy nasze doskonale go rozumiały. Na życzenie mówił pacioreczek, wygłaszały ładne wierszki, śpiewały piosenki i pokazywały swoje robótki. Trochę też i płakały, ale to tylko niektóre. Łzy, ręka Pani wnet w uśmiech przemieniała. Wszystkie obiecywały, że będą zawsze grzeczne i pilne. Mikołaj serdecznie zachęcał do wytrzymania w dobrem. Prócz słodczych odebranych z rąk siwobrodego Staruszka, była dla każdego dziecka śliczna zabawka i czekoladowy mikołajek sprezentowane przez oddaną sprawie dzieci Opiekunkę Czcigodną Panią Malhomme. „Dziękujemy, dziękujemy, serdecznie dziękujemy“, wołały dzieci, oglądając podarki, badając i omawiając ich przeznaczenie. Po dwugodzinnym pobycie w ochronce pożegnał się Mikołaj z dziećmi, zostawiwszy miłe wrażenie oraz zachętę do wytrwania w dobrem. (P) K.

Kasalek Codzienny 14 X. 30

Starożytny dokument polskości ludu górnośląskiego.

W archiwum kościoła parafjalnego wa Tarn. Górach znajduje się modlitewnik Bractwa św. Barbary z 1747 r., stanowiący nader charakterystyczny dokument polskości ludu górnośląskiego. Karta tytułowa tej książki ma następującą treść:

„Prześwietne Bractwo Barbary S. Panny Męczenniczki Chrystusowej. Patronki Szczęśliwej śmierci Wielkimi Łaskami y odpustami Rziemskimi, Uprzywilejowane Przł Kościele Pharnim S.S. Apostołów Piotra y Pawła, Na Górach Tarnowskich fundowane solennie w dzień w Niebo wziętej Nas. Panny Maryi 15 Aug. 1747 Introdukowane. W Wrocławiu, w Drukarni Akademicy Cell. S. I.“ (I) (P)

2.700 marek na naszych powodzian.

W dalszym ciągu wpływają ofiary dla naszych powodzian. Wezwanie Komisji Opieki Społecznej znalazło szeroki oddźwięk nie tylko wśród naszego ludu na Śląsku Opolskim, lecz także na Dolnym Śląsku, w prowincji Brandenburskiej i t. d. Składki, choć nieraz niewysokie, jednak w sumie dały już bardzo pokaźną kwotę. Będzie zatem można pośpieszyć z pomocą niejednemu z naszych rodaków, którego zbiory, dobytek, a nieraz i zabudowania poniosły wielkie szkody. Nie możemy dostatecznie silnie podkreślić tego faktu, że zbiórka na powodzian wykazała, iż wśród nas jest głębokie poczucie braterstwa, solidarności. Bo też i powodzianie nasi zasługują ze wszelkiego miaru na pomoc i poparcie. Zwłaszcza obecnie, kiedy mamy już zimą, muszą oni bardzo odczuwać swą biedę i niedostatek.

Do dnia 28 listopada, jak już o tem donosiliśmy, zebrano mk. 2.435.50.

Następnie w dniu 1 grudnia złożyli: Gertruda Górkówna, Olesno mk. 5, Tomasz Heda, Ligota mk. 5, K. Pierzchański, Gorzelice 3.50, Adelajda Wierówna, Opole 5, Kl. Patolówna, Strzelce 5, J. Sklebitz Strzelce 5, Fr. Myśliwiec, Sprzęcice 10, Jan Lasończyk, Strzelce 3, Fr. Pisarski, Nogowczyce 3, L. Schoppa, Sieronowice 1.50, Em. Natzoń, Rozmierz 0.50, J. Pyka, Imielnica 0.50, J. Nowak, Mokre Łany 0.50, A. Pyka, Imielnica 0.40, K. Pawliczek, Gliwice mk. 1, Gr. Treła 1, Szmerawcz, Wójtowawieś 2, H. Sikora 5, Śliwka 1, Fr. Śl. Gertr. 1, Musik 1, Goralczyk 0.20, Ks. Wywół 20 marek. Razem 80.10 mk.

Dalej wpłynęła w dn. 4 grudnia: Potyka mk. 1.—, Fr. Binkowski 1.—, J. Bensch 1.—, Stefan Woźnitza 1.—, E. Buczek 1.—, P. Pierzyna 0.50, Kurpierz 0.50, Pawelka 0.50, Fr. Bensch 0.50, Juszczak, Wrocław 1.—, Biblioteka Ludowa, Wrocław 5.—, Fr. Stebel, Wrocław 2.—, Matussek Wrocław 2.—, K. Wrocław 1.—, A. W. Wrocław 5.—, J. M. Wrocław 2.—, N. N. Wrocław 3.—, Jasińska 1.—, Schoen 1.00—, Dr. Strauss 4.00, H. Kurz 1.00, M. Szatkowski 1.50, Pampuch 2.—, W. Spychała 1.—, Galus P. 2.—, Kotuła Wójtowawieś 2. Zmarzy 1.—, Przywara 2.—, Nizik 2.—, Jan Ziobliński, Wilhelmsburg 1.—, W. Augustiak 1.—, J. Baur 1.—, J. Bilawski 50, J. Chorała 0.50, L. Synowiec 0.50, L. Strykowski 0.50, J. Nykiel 0.25, St. Kończyszński 0.20, Filja Z. Z. P. 5.—, Razem: 58.95 mk.

Dalej złożyli w dniu 5 grudnia: Józefa Rogowska, Dąbrowia 1.00, Kotucz 3.—, Zebr. Zw. chrześc. inw. i wdów, Zabrze 13.—, Magnor 10.—, Ign. Mrozek 4.—, Kuciczek 7.—, E. Stabla, Mikulczyce 1.— mk.

W dniu 6 grudnia: F. S. Żandowice 1.—, L. Szostok, Żandowice 1.—, Ig. Gwoździ 1.—, I. Staś 1.—, Sz. Stawiarski 1.—, St. Kuś 1.—, T. Świerzy 1.50, N. Czaja 2.—, An. Zyzik 1.—, T. Kubilas 0.50, M. Ludwik 0.50, Fr. Kluba 0.50, J. Gollor 0.50, A. Wiora 0.50, J. Zientek 0.50, Fr. Skrzypczyk Bytom 1.00, Jan Ligendza 1.50, Piotra Ligendza 1.—, Jan Jendroszek 2.—, P. Szostok 2.00. Razem 60 mk.

Poza tem w redakcji „Katolika” złożył p. Tkocz Paweł z Zabrza mk. 60.—.

W dalszym ciągu złożono: Franc. Szula, Stanica 5 mk. Ag. Cudok, Mikulczyce 2 mk. Razem 7 marek.

Dotychczas więc razem wpłynęło dla naszych powodzian mk. 2.701.55.

Szlachetnym ofiarodawcom dziękujemy staropolskim „Bóg zapłać”.

O dalsze datki gorąco prosimy.

Dzielnica I.

Związku Polaków w Niemczech T. z.

Komisja Opiek Społecznej.

Konto zbiorowa nr. 11849 w Banku Ludowym w Opolu.

Kurier Poranny 13. XII. 30

Druga nota niemiecka do Ligi Narodów

GENEWA, 12.12. (Tel. własny). — Dziś rząd niemiecki doręczył generalnemu sekretarjatowi Ligi Narodów drugą notę niemiecką o podobnie agitacyjnym charakterze przeciwpolskim jak pierwsza. Druga nota przytacza 200 nowych wypadków, w których rzekomo niemieckiej ludności stać się miała krzywda.

Rząd niemiecki powołuje się przytem na przepisy umowy z dnia 15 maja 1922 roku. Rząd Rzeszy domaga się, aby druga ta nota, która nie żąda i nie stawia konkretnych postulatów, była rozdzielona pomiędzy członków Rady Ligi Narodów.

Tekst drugiej noty niemieckiej ma być ogłoszony w dniach najbliższych po doręczeniu go rządowi.

Druga nota niemiecka tak samo jak pierwsza zawiera same tendencyjne przekręcanie faktów i olbrzymi stek kłamstw o stosunkach na Górnym Śląsku i w Polsce wogóle.

Kurier Poranny 13. XII. 30

Przemysłowcy niemieccy u Hindenburga

Domagają się rewizji polityki handlowej wobec Polski

BERLIN, 12.12 (Tel. wł.). — W piątek w południe zjawila się u prezydenta Hindenburga delegacja niemieckich przemysłowców, która przedłożyła memorjał, wyrażający obawy, że niemiecka polityka handlowa, opierająca się na przesadnych cłach ochronnych dla produktów rolniczych, doprowadzi do katastrofy przemysłu niemieckiego. Reprezentanci związku przemysłow-

ców wskazali na szkodliwość polityki handlowej Niemiec wobec Polski, co się odbija fatalnie na zarobkach przemysłu niemieckiego.

Rewizji polityki handlowej wobec Polski żądali zwłaszcza przemysłowcy śląscy.

Prezydent Hindenburg obiecał omówić kwestję szczegółowo z przedstawicielami zainteresowanych resortów rządowych.

Österreichische Tageszeitung 12. XII. 30

Der Gottesdienst in den Grenzgebieten

— Eigener Bericht —
Berlin, 12. Dezember. Die deutschnationale Reichstagsfraktion hat einen Antrag eingebracht, der die Reichsregierung um Vorlage einer Denkschrift ersucht, in der auf Grund der von den kirchlichen Behörden zu erbittenden Unterlagen für sämtliche an den polnischen Staat angrenzenden Gebiete Preußens, nach Kirchentreifen und Defanaten geordnet, gemeindeweise eine Uebersicht über den Gebrauch der deutschen und der polnischen oder anderer Sprachen im Gottes-

dienst, in der Christenlehre und in Sonntagschulen, beim Konfirmanden- und Erstkommunikantenunterricht, bei der Führung von Kirchenbüchern sowie in den kirchlichen Vereinen geboten wird. In der Denkschrift sind, um ein Urteil zu ermöglichen, auf Grund der letzten Volkszählung ebenfalls gemeindeweise die Zahlen beizufügen, aus denen die Gruppierung der Bevölkerung nach der Muttersprache zu ersehen ist. Bei den Angaben bei dem Schulgottesdienst ist ersichtlich zu machen, ob die Schule selbst eine Schule mit deutscher oder polnischer Schulsprache ist.

Zjazd Związku Tow. Młodzieży.

Wielkie Strzelce. W ubiegłą niedzielę odbył się tu w sali związkowej imponujący zjazd Związku Polskiej Młodzieży Katolickiej na Śląsku Opolskim. Zgromadził on wielką liczbę delegatów, którzy w w godzinach południowych odbyli posiedzenie, gdzie omówione zostały różne ważne sprawy, interesujące naszą młodzież. Obrady odbyły się zupełnie spokojnie i dyskusja była pod każdym względem rzeczowa.

Po przerwie około godziny 5-tej popołudniu, rozpoczęła się uroczysta akademja ku czci patrona młodzieży polskiej, św. Stanisława Kostki. W akademji tej wzięli także — oprócz młodzieży bardzo liczny udział przedstawiciele starszego społeczeństwa, tak, że wkrótce wielka sala związkowa zapełniła się po brzegi. Program akademji był starannie opracowany i ni*zwyczajnie urozmaicony.

Zgromadzonych gości powitała bytomska orkiestra Związku Młodzieży. Następnie krótkie przemówienie wygłosił prezes Kawik, podkreślając znaczenie dzisiejszej uroczystości i dziękując, zwłaszcza panu Konsulowi Generalnemu R. P. Leonowi Malhomme, przybytemu na akademję w towarzystwie wyższych urzędników z p. Kons. Mocem na czele, oraz naszym działaczom, którzy swą obecnością uświetnili niedzielną uroczystość. Przemówienie p. Kawika zostało nagrodzone hucznymi oklaskami.

W dalszym ciągu programu tow. śpiewu ze Strzelce pod batutą dyrygenta pana Gawlika wystąpiło dwukrotnie ze staraniem opracowanymi i ładnie odśpiewanymi pieśniami. Wielka to zasługa p. dyrygenta, że strzeleckie tow. śpiewu wykazuje stały postęp.

W międzyczasie wygłoszony został interesujący odczyt o patronie młodzieży polskiej św. Stanisławie Kostce. Żywot Jego powinien być wzorem dla naszych młodych, Jego miłość dla najuboższych i potrzebujących pomocy i współczucia. Św. Stanisław Kostka będzie zawsze patronował polskiej młodzieży i młodzież ta musi się okazać godną swego patrona. Piękny referat wysłuchali obecni ze skupieniem, dziękując za oklaskami.

Po stosownej deklamacji zabrał następnie głos kierownik dzielnicy śląskiej „Zw. Polaków“ p. St. Szczepaniak. Mówił o obowiązkach młodzieży wobec społeczeństwa. Wszystko co swojskie, powinna młodzież pokochać całym sercem, — stare kościołki, Boże męki, tradycje ojczyste. Nietylko kochać, ale i pielegnować, a kiedy potrzeba stawać w obronie języka i wiary Ojców. Młodzież — to przyszłość nasza. Hasłem jej niechaj będzie: „Bóg i ojczyzna“. Przemówienie p. Szczepaniaka wywarło wielkie wrażenie na zgromadzonych.

Jako dalszy punkt programu wygłosiła panna L. z Opola piękny wiersz p. t.: „Nasz sztandar“, potem odtńczyły dzieci z ochronki bytomskiej w cztery pary krakowiaka. Barwne stroje, a przede wszystkim fakt, że jako najmłodsze z młodzieży przyczyniły się do uświetnienia uroczystości — spotkał się z ogólnym uznaniem. Dzieci same będą też długo pamiętać swój występ na zjeździe młodzieży.

Trzeci referat wygłosiła p. dyr. Powolna, wykazując na przykładach, że „jakie jednostki, takie społeczeństwo“. Zadaniem młodzieży jest wyrabianie w sobie hartu, energii a przede wszystkim silnej woli — panowania nad sobą. Nie mogą, nie powinni kierować młodzieżą namiętności, — trzeba je zwalczać i być panem samego siebie. Sprawa poruszona przez p. dyr. Powolną jest niezwykle ważna i stanowi jedno z zasadniczych zadań wychowawczych. Właśnie w towarzystwach i związkach młodzież nasza może się w znacznej mierze wyrobić.

Jakgdyby podkreśleniem myśli wypowiedzianych w powyższych referatach była wygłoszona z uczuciem deklamacji p. K. ze Strzelce, znanego wiersza Laskowskiego „Nie wydrzecie nam“. Wiersz ten jest ślubowaniem, że młodzież nie da sobie tego wyrwać (mowy, ziemi), co odziedziczy po Ojcach.

Dalsza część programu miała charakter bardziej rozrywkowy. Widzieliśmy piękne korowody wykonane przez I drużynę harcerską z Bytomia. Młodsze harcerki pokazały korowód z oburączkami, starsze z sierpami, nując przytem stosowne piosenki narodowe. Również występy akrobatyczne (9 piramid) były bardzo ciekawe. Tutaj trzeba szczególnie wyróżnić pp. Drobczyka i Michnę — zespół cały należy do specjalnego oddziału gimnastycznego przy Tow. Młodzieży w Miechowicach. Popisy mogłyby wypaść jeszcze lepiej, sądząc po tem cośmy przy innych okazjach widzieli. W międzyczasie odtaczono bardzo pięknie Mazura w strojach narodowych i taniec góralski. Ten ostatni zwłaszcza wypadł jak ciekawy obrazek sceniczny.

Z kolei nastąpiły przemówienia delegatów. W imieniu Zarządu Wyk. Związku Polaków i Związku Harcerzy złożył życzenia młodzieży p. dyr. Powolny. Wyrażone zostało także podziękowanie dla tych, którzy wybudowali salę związkową. W tym momencie orkiestra wykonała silny tusz. Następnie złożyła życzenia panna Fójcikówna z Raciborza w imieniu tamtejszego „Sokoła“ żeńskiego oraz Towarzystwa Młodzieży. Dalej przemawiał p. Warzecha w imieniu raciborskiego „Sokoła“ męskiego, p. dyr. Nawrocki, w imieniu wydawnictwa „Katolika“, p. Pawletta w imieniu „Nowin Codziennych“. Rów-

nież kierownik Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Śląsk Opolski pan Witt, złożył najserdeczniejsze życzenia Związkowi z okazji tak pięknej uroczystości i zakończył je okrzykiem „Cześć Młodzieży“. Kilka słów z życzeniami sportowego klubu bytomskiego wypowiedział p. Witczak.

W dalszym ciągu zabrał głos przybyły z Berlina Prezes Związku Tow. Szkolnych w Niemczech, p. Baczewski. Nawiązał on do deklamacji „Nie wydrzecie nam“ i zwrócił się do młodzieży z gorącym apelem, ażeby wprowadziła w czyn to, co słyszała podczas dzisiejszej uroczystości — zapewniając równocześnie, że Związek Towarzystw Szkolnych uczyni, co może, aby dać młodzieży potrzebnych wychowawców. Po nim przemówił w imieniu Zw. Spółdzielni Śląskich, p. dyr. Marquardt życząc Związkowi Młodzieży powodzenia w pracy.

Na zakończenie zabrał jeszcze głos kierownik dzielnicy śląskiej Związku Polaków, p. Szczepaniak, wskazując na podniosły charakter całej uroczystości i wzywając młodzież do ścisłej współpracy dla dobra społeczeństwa. Życzenia składali jeszcze delegaci: Rady Związku Młodzieży Polskiej oraz Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej z Katowic.

Dziękował prezes p. Kawik staropolskim „Bóg zapłać“, oświadczając, że młodzież weźmie do serca wszystkie życzełiwe rady. Następnie odczytał życzenia, nadesłane m. in. przez ks. pośła Koziołkę, Związek Harcerzy, Zw. Kół śpiewaczych. Potem zaproponował Zjazdowi wysłanie telegramów hołdowniczych pod adresem J. E. Kard. Bertrama w Wrocławiu, Nuncjusza papieskiego Orseniego w Berlinie i Kard. Prymasa Hłonda oraz z wyrazami głębokiej czci i przywiązania pod adresem ks. pośła Koziołkę w Grabinie oraz ks. prob. Klimasa w Tarnowie.

Na zakończenie akademji odegrane zostały bardzo udanie dwie sztuczki, a mianowicie: jednoaktówka „Inne czasy“ przez Tow. Młodzieży z Opola, oraz popularna sztuka „Spadkobierca“ przez Tow. Młodzieży ze Strzelce, opracowana na podstawie znanej powieści „Samosek“.

Obie sztuki budziły powszechną wesołość i przyjmowane były hucznymi oklaskami. Poza wyszczególnionymi w powyższym sprawozdaniu naszymi działaczami należy jeszcze wymienić gospodarza pana dyr. Wilkowskiego, który przyczynił się bardzo do udatnego przebiegu uroczystości oraz przybyłych pp. dyr. Malczewskiego z małżonką, p. Spychalskiego z żoną, panią dyr. Marquadtową, p. Pordzika, n. Prezesa Kwiatkowskiego, pp. Rychla, Kwoczka, Tabernackiego. (R)

Oberschlesische Tageszeitung 13. 14. X. 30

Wir verlangen deutsche Gottesdienste

Nachdem die deutsch-nationale Reichstagsfraktion eine Denkschrift über die deutschen und polnischen Gottesdienste in West-Oberschlesien gefordert hat, ist jetzt noch der folgende Antrag der Abgeordneten Dr. Spahn, Dr. Kleiner, Schwabe und Genossen (Dtn.) eingegangen:

„Der Reichstag wolle beschließen:

Die Reichsregierung zu erlauben, daß sie im Benehmen mit der preussischen Regierung auf die zuständigen kirchlichen Stellen einwirkt, damit überall in Oberschlesien den katholischen deutscher Junge im Gottesdienst die gleichen Rechte wie ihren polnisch sprechenden Glaubensgenossen zugesichert werden.“

Kołobrzec Codzienny 16. IV. 30

Czeoia sie, iak pijany płotu.

„Oberschl. Tgsztg.“ znana z nacjonalistycznego zaślepienia posuwa się do największych insynuacji, aby zaszkodzić ludności polskiej, zamieszkującej swą prastarą ziemię piastowską. Zarzuty stawiane przez ten dziennik naszemu ludowi są tak niesłychane, że nawet najbardziej naiwni ludzie i najwięksi hakatyści niemieccy nie wierzą ani na chwilę w ich prawdziwość. Pamiętamy n. p. wszyscy, jak dziennik ten ośmieszył się zarzucając Polakom, iż w czasie przedstawienia „Halki“ w Opolu w dniu 28 kwietnia ub. r. uprawiali szpiegostwo (!) fotografując mosty i t. p.

Podobnie „Oberschl. Tageszeitung“ z dnia 9 b. m. występuje pod adresem naszej prasy na Śląsku Opolskim z zarzutem, oczywiście pozbawionym wszelkiego uzasadnienia, uprawiania irredenty wśród ludności polskiej. Na jakiej podstawie opiera organ p. Knaacka tę nową niezbyt pomysłową insynuację, to pozostanie niezbadaną tajemnicą jej autora. Moglibyśmy podać niezliczoną ilość podobnych przykładów, ilustrujących świadomą i celową kłamliwość tego dziennika.

Zresztą zawsze wątpiliśmy w wartości moralne „Oberschl. Tgsztg.“. Ostatnia jednak polemika „Oberschl. Tgsztg.“ z naszym piśmie wykazała ponad wszelką wątpliwość, iż dziennik p. Knaacka pozbawiony jest najbardziej prymitywnych zasad etyki dziennikar-

skiej. Na rzeczowe sprostowanie przesłane przez nas do „Oberschlesische Tageszeitung“ w sprawie zebrania protestacyjnego w Mikulczycach, odpowiedział ten dziennik wykrętami. To wszystko, aby zataić prawdę.

Takie postępowanie uwalnia nas całkowicie od tego, aby wymieniony dziennik niemiecki traktować serio i poważnie. Przypuszczaliśmy, iż w redakcji „Oberschl. Tgsztg.“ znajdzie się chociaż słaba isierka uczciwości dziennikarskiej. Niestety zostaliśmy zawiedzeni.

Karcące milczenie jest właściwą odpowiedzią na insynuacje hakatystycznego dziennika. Niech „Oberschlesische Tageszeitung“ nadal wypisuje różne rzeczy ku rozweseleniu ogółu na wzór przysłowiowego ujadania psa na księżyc. Takie ujadanie nikomu jeszcze nie zoszkodziło. Nasze postępowanie będzie tylko jeszcze jedną więcej kompromitacją dla „Oberschl. Tgsztg.“

Wiadomo również, że szereg osób zajmujących w życiu publicznym wybitne stanowiska, nie zareagowało ani słówkiem na skierowane pod ich adresem przez „Oberschl. Tgsztg.“ listy otwarte. Jeżeli zabieramy w powyższej sprawie głos, to tylko z obowiązku wobec naszych czytelników.

A dziennik p. Knaacka może sobie nadal hałasować ku rozweseleniu ogółu. (P)

Polonia 17. IV. 30

Z życia młodzieży polskiej na Śląsku Opolskim

Dzień 14 grudnia minął na Śląsku Opolskim jako dzień wielkiej manifestacji młodzieży polsko-katolickiej, która pomimo prześladowań i szykan organizuje się, celem utrzymania języka ojczystego i wiary swych przodków. W dzień ten zorganizowała młodzież zjazd w Strzelcach, ku czci św. Stanisława Kostki, połączony z zebraniem delegatów Tow. Młodzieży i uroczystą akademią. Już od samego rana panował w mieście niezwykły ruch. Młodzież udała się do kościoła na mszę św., która miała być odprawiona o godz. 10 na jej intencje. W ostatniej chwili dowiedziawszy się młodzież, że ks. prob. Lange odmówił odprawienia mszy św., uzasadniając swój krok tem, że nie uważa młodzieży polsko-katolickiej na Śląsku Opolskim za organizację katolicką. A więc księża katolicy na Śl. Opolskim uważają Polaków za niekatolików. Co na to Kuria Biskupia we Wrocławiu?

O godz. 12 nastąpiło w sali Domu Młodzieży otwarcie zjazdu przez prezesa Związku p. Kawika, który powitał przybyłych gości i polską młodzież. Następnie odbyło się zebranie delegatów młodzieży. Przewodniczący p. Szczepaniak podkreślił ofiarną Polonii w Chicago, która przekazała młodzieży polsko-katol. na Śląsku Opolskim kilka tysięcy dolarów, i dzięki temu mogła sobie wybudować wspaniałe gmach, oraz oświadczył, że będzie to pobudką do dalszej wyteżonej pracy.

Następnie prezes p. Kawik wygłosił referat: „O celach i zadaniach młodzieży polsko-katolickiej na Śląsku Opolskim“, w którym wskazał na to, że młodzież polska musi mieć własnego księdza Polaka, gdyż księża niemieccy nie pozwalają na polskie odczyty, referaty, gdyż jest to ich zdaniem polityka, każą natomiast słuchać niemieckich odczytów, referatów i agituja za centrum. I popłynęła skarga tysięcy serc młodzieży polskiej: „Jesteśmy

temi samymi dziećmi Kościoła co i Niemcy i żądamy własnego ks. prezesa. Stan dotychczasowy nie może przynieść korzyści, ani religii, ani nam“. Po referacie wywiązała się obszerna dyskusja, poczem przemówił w im. Zw. Młodz. Polsk. na Śląsku Opolskim komendant Związku p. Karuga z Katowic, który podkreślił, że młodzież na Śląsku polskim pamięta o swoich współbraciach z poza kordonu i wyraża im cześć i uznanie za ich pracę na polu kulturalno-narodowo-religijnem. Następnie uchwalono wysłać telegramy hołdownicze do J. E. ks. kard. Hlonda, J. E. ks. kard. Bertrama (Wrocław), J. E. Nuncjusza Apostolskiego, Arcybiskupa Orseniego (Berlin), ks. prob. p. Kozłoka i ks. prob. Klimasa.

O godz. 17 odbyła się uroczysta akademja w sali Domu Młodzieży, w której wzięli udział m. in. poważne osobistościami pp. konsul Maillomme, konsul Moc attache konsul. p. Wyszyński i in. Dom Młodzieży był otoczony policją, aby uniemożliwić hakatystom dostęp do sali. Na zagałenie odśpiewano „Serdeczna Matko“, poczem Tow. Śpiewu ze Strzelca wykonało pod batutą p. Gawlika kilka pieśni, p. Waletko wygłosił referat „Św. Stanisław Kostka symbolem polskiej młodzieży“, p. Szczepaniak miał wykład: „Młodzież polska a społeczeństwo polskie w Niemczech“, p. Włodarska zadeklamowała wiersz „Nasz sztandar“, a jeden z członków: „Nie wydrzeć nam“. Następnie dzieci odtńczyły krakowiaka, który na żądanie publiczności musiał być powtórzony. Po krakowiaku wygłosił dyr. Powoźna referat: „Jakie jednostki, takie społeczeństwo“. Następnie młodzież z Zabrze odtńczyła mazurę i zbójnickiego, a drużyny żeńskie harcerzy z Bytomia odtńczyły kilka korowodów. Odegrane zostały również dwie sztuki „Spadkobierca“ i „Inne czasy“.

Polonia 16. X. 30

Z życia „Polonii“ na Śląsku Opolskim

Z Opola donoszą: W ub. tygodniu odbyło się w jednej z ubikacji „Rolnika“ Opolskiego poświęcenie lokalu schadzek dla harcerzy polskich, t. zw. „Harcówki“. Gości i harcerzy powitał druh Okos, wyrażając opiekunowi harcerstwa dyr. Powolnemu podziękowanie za starania około utworzenia harcówki. Następnie dyr. Powolny oddał harcówkę na usługi polskich harcerzy. Kier. Związku Polaków p. Szczepaniak przemówił następnie w serdecznych słowach do harcerzy i gości, życząc nowej placówce pomyślnego rozwoju. Harcerzy i harcerki poczęstowali wkońcu herbatką i przekąskami, poczem miłą uroczystość zakończono, odśpiewaniem szeregu pieśni, które zwabiły na podwórze „Rolnika“ większą grupę młodych szwinitów niemieckich, wyrażających się Polakom. Gdy im jednak zagrożono przywołaniem policji, „bohaterzy“ zbiegli. Św. Mikołaj nie zapomniał również o

naszej Polonii na Śląsku Opolskim. Podczas lekcji w Tow. śpiewu „Lutnia“ w Opolu odbył się sympatyczny obchód św. Mikołaja.

W Wlk. Borkach działwa szkoły polskiej odegrała miłą sztukę p. t. „Św. Mikołaj“. Sala szkolna przepełniona była rodzicami i działwą po brzegi. Gości dzieci powitał w serdecznych słowach kier. szkoły p. Wesołowski, a po odśpiewaniu pieśni „Serce Twe Jezu“ syn kier. Szkoły Leszek Wesołowski, zapowiedział w piosence „Hej na białym koniu“, że do Borek przyjechał św. Mikołaj. Program obchodu był urozmacony występami zespołu amatorskiego, które entuzjastycznie oklaskiwano. Impreza szkoły polskiej w Borkach wywołała silne i nader miłe wrażenie wśród uczestników, a szczególnie działwy naszej, robiącej w szkole polskiej znaczne postępy.

Rzeczpospolita Codzienna 19. X. 30

Sejmik Związku Spółdzielni Śląskich.

W dniu 17 grudnia miał miejsce w Opolu doroczny sejmik Związku spółdzielni śląskich, na który przybyły delegacje wszystkich naszych spółdzielni z całych Niemiec. Po mszy świętej rozpoczęły się obrady w salce Domu Polskiego. Obradom, które trwały niemal cały dzień bez przerwy do blisko 9 wieczór przewodniczył prezes Rady Nadzorczej Związku spółdzielni ks. Dr. Domański z Zakrzewa.

Sejmik wybrał nowy zarząd i nową Radę Nadzorczą.

Do zarządu weszli następujący delegaci spółek śląskich pp. dyr. Sychalski, Marquardt i Malczewski, do Rady Nadzorczej ks. Dr. Domański (Pogranicze) pp. Donimirski (Powiśle), dyr. Nawrocki (Śląsk), prezes Baczewski (Berlin), kierownik Aifa (Śląsk).

Szczegóły o przebiegu interesujących obrad Związku przyniesiemy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma. (P)

Ostdeutsche Morgenpost 18. X. 30

„Oberschlesien eine uralte preußische Kolonie“

... sagte Pilsudski 1919

Kattowitz, 17. Dezember. Vor dem Bürgergericht fand ein hochinteressanter politischer Prozess nunmehr seinen Abschluß. Anlässlich einer Versammlung der Korfantypartei im April d. J. erklärte der frühere Eisenbahnbeamte Fuhl, daß Marschall Pilsudski es sich nicht habe träumen lassen, daß Oberschlesien jemals zu Polen kommen würde. Als im Jahre 1919 eine Delegation der ober-schlesischen Polen von Pilsudski eine finanzielle Hilfe für die Losreisungsbestrebungen Oberschlesiens vom Deutschen Reiche erbittet, habe Pilsudski erklärt:

„Also Euch gelüstet es nach Polen. Aber Oberschlesien ist eine uralte preußische Kolonie.“

Wegen dieser Mitteilungen hatte sich Fuhl wegen Verbreitung falscher Tatsachen vor Gericht zu verantworten und wurde auch in erster Instanz zu sechs Monaten Gefängnis verurteilt. In der Berufungsverhandlung vor dem Bürgergericht gelang es ihm aber, tatsächlich den Wahrheitsbeweis für seine Behauptungen zu erbringen. Der Sejmabgeordnete Sosinski wie auch der polnische Musikdirektor Lewandowski erklärten unter ihrem Eid, daß Pilsudski tatsächlich diese Äußerung fallen ließ.

Das Gericht sprach nach einer sehr kurzen Beratung den Angeklagten Fuhl frei, indem es das erstinstanzliche Urteil mit der Begründung aufhob, daß dem Angeklagten der Wahrheitsbeweis gegliedert sei.

Bei der Beweisaufnahme kamen auch einige interessante Einzelheiten über den Empfang der ober-schlesischen Delegation durch den Marschall zutage. So beklagte sich Musikdirektor Lewandowski darüber, daß Pilsudski die ober-schlesische Delegation sehr geringschätzig behandelt habe. Auf dem Sofa liegend, habe der Marschall sie empfangen.

*

Ostdeutsche Morgenpost 18. X. 30

Polnische Einheitsfront in Ost-OS.

Ausschaltung Korfantys?

Kattowitz, 17. Dezember. Innerhalb der Korfantypartei machen sich Strömungen bemerkbar zu einer Ausöhnung mit der Regierungspartei. Die ausschlaggebende Rolle spielt der Bischof Adamki. Der Regierungsblock fordert eine vollständige Entfernung Korfantys aus dem politischen Leben. Voraussichtlich wird Korfant, wenn er aus der Haft entlassen wird, vor vollendete Tatsachen gestellt werden. Vor allem wird beabsichtigt, eine starke polnische Einheitsfront gegen das Deutschtum in Ost-schlesien zu bilden.

Die Polen feiern in Groß-Strehlik

Von der Arbeitsgemeinschaft der deutschen Wehrverbände in Groß-Strehlik wird uns geschrieben:

Alle ober-schlesischen Zeitungen berichteten von neuen Gewalttaten der Polen gegen wehrlose Deutsche in Myslowitz. Zu feige, den Deutschen offen gegenüberzutreten, greift man jetzt in Ostoberschlesien zum Sprengstoff.

Wie muß jedem Deutschen zumute sein, der angesichts der bestialischen Grausamkeiten der Polen, Gelegenheit hatte, am letzten Sonntag die Lubliner Straße in Groß-Strehlik zu beobachten. Dort haben die Polen im Garten des früher Zuhrmannschen Hauses u. a. einen großen Saalbau mit moderner Bühnenanlage errichtet. Schon am Sonntagmorgen fiel es auf, daß ein Kommando von 21 Schupo-Beamten unter Führung eines Offiziers, ferner eine Anzahl von Landjägern, sich vor der Polizeiwache einfanden. Bald stellte sich heraus, daß dieses Polizeiaufgebot gekommen war, um ein großes Fest der Polen im neuen Saalbau zu schützen. Dorthin strömten schon früh, aber hauptsächlich in den Nachmittagsstunden, die polnisch gesinnten Leute. Auf Fahrrädern, Motorrädern und Autos kamen sie an, teilweise von weither. Man sah wieder Gesichter, die man noch aus den Tagen von 1921 in Erinnerung hat. Ein polnischer Schauspielertrupp rückte an. Die Schupo-Beamten sorgten streng dafür, daß die große Zahl der Neugierigen, die sich gegenüber dem Tor zum polnischen Saal eingefunden hatten, keine Ver-

kehrsstörungen verursachen, geschweige denn ihrem Unmut über die ganze Aufmachung Ausdruck gaben.

Hunderte füllten den geräumigen Saal und lauschten den Klängen polnischer Musik und den sonstigen Darbietungen. Bis in die späte Nacht herrschte reges Leben im polnischen Bau. Sie konnten ruhig feiern, ihr „niech sceje polska“ mit Begeisterung erschallen lassen, so wurde auch von einem Redner der Wunsch geäußert, daß Oberschlesien bis zur Oder polnisch werde, denn die deutsche Polizei machte ringsum, damit ihnen kein Haar gekrümmt werde.

Die Rückfahrt der polnischen Schauspieler wurde bis zum Eisenbahnwagen polizeilich gesichert. Mit strahlenden Gesichtern stiegen die Polen in den Zug; es scheint ihnen in Gr.-Strehlik sehr gut gefallen zu haben.

Was würde wohl geschehen, wenn Deutsche in Ostoberschlesien ein solches Fest aufziehen würden? Ob man ihnen auch so starken Schutz zuteil werden ließe?

Jedenfalls ist nun Groß-Strehlik drauf und dran, eine polnische Hochburg zu werden. In Himmelwitz soll demnächst ein ähnliches Vereinshaus wie in Groß-Strehlik gebaut werden. Sonderbare Gedanken kommen da auf. Die Früchte der schon mehr als loyalen Einstellung den Polen gegenüber beginnen zu reifen.

Nowiny Cudzienne 11. XII. 30

Zjazd Polskiej Młodzieży

Śląska Opolskiego w Strzelcach

Akademja ku czci św. Stanisława Kostki. — Wysłanie telegramów hołdowniczych do Dostojników Kościoła Katolickiego

Strzelce. Ubiegła niedziela była świętem polskiej młodzieży Śląska Opolskiego. W dniu tym bowiem odbywał się zjazd delegatów Związku Polskiej Młodzieży Katolickiej, zwołany do Strzelca. Z okazji Zjazdu panował w mieście od rana już żywszy jak zwykle ruch, ponieważ oprócz delegatów z całego Śląska, także młodzież polska powiatu strzeleckiego licznie napływała do miasta. Zjazd zapoczątkować miała Msza św. na intencję Związku. Stało się jednak inaczej, ponieważ miejscowy ks. prob. odmówił odprawienia Mszy św., dając jakieś tam usprawiedliwienie swego postanowienia.

O godzinie 12 w południe nastąpiło otwarcie Zjazdu i powitanie gości i polskiej młodzieży przez prezesa Związku p. Kawika. Następnie odbyło się zebranie delegatów, którego przewodniczącym obrany został kierownik Związku Polaków p. Szczepaniak. Dziękując za wybór, p. Szczepaniak wskazał na to, że dzięki ofiarności Polaków w Ameryce, którzy młodzieży polskiej na Śląsku Opolskim przekazali kilka tysięcy dolarów, powstał w Strzelcach „Dom Związkowy“, na którego dużej sali dziś po raz pierwszy zbiera się młodzież polska, by oddać cześć Patronowi swemu, św. Stanisławowi Kostce. Pan Kawik wygłosił następnie referat „o celach i zadaniach młodzieży polsko-katolickiej“. W referacie swoim wskazał p. K. na to, że polska młodzież, skupiająca się w Kongregacjach, musi mieć własnego księdza, tak samo, jak posiadają go Kongregacje niemieckie. Dzisiejsi księża i prezesowie polskich Kongregacji, z małymi wyjątkami, nie czynią zadość wymaganiom i potrzebom polskich członków, nie starają się o odczyty i referaty w języku polskim. Członkowie Kongregacji polskich

zniewoloni bywają słuchać referatów i odczytów w języku niemieckim. W niektórych parafjach nakazuje się Kongregacjom polskim odgrywać teatry niemieckie, nie zezwalając na teatry polskie. W takich warunkach Kongregacje polskie nie są w stanie spełniać swych zaszczytnych zadań i domagać się muszą własnych księży. Zebranie delegatów przeciągnęło się poważnie, wobec czego III. część Zjazdu odbyła się o godzinę później.

Krótko po godzinie 5 rozpoczęła się na wielkiej sali

Uroczysta Akademja ku czci św. Stanisława Kostki.

W jednym rogu sali zbudowano prymitywny ołtarzyk z obrazem św. Stanisława Kostki, na którym paliły się świece. Prezes Związku p. Kawik otworzył Akademję słowami „Cześć Młodzieży!“ a wypełniającą salę aż po brzegi publiczność odśpiewała pieśń „Serdeczna Matko“. Następnie powitał p. Kawik zebranych gości, nasamprzód p. Konsula Generalnego Rzeczposp. Polskiej Leona Malhomme i pp. Konsula Moca, attache konsularnego p. Wyszynskiego i szefa prasowego p. Włodarkiewicza. Po imiennym powitaniu gości odśpiewało Tow. Śpiewu z Strzelca pod batutą p. Gawlika kilka pieśni na głosy, które świadczyły tak o dobrych głosach śpiewaków i śpiewaczek jak też o dobrem ich wykształceniu. Pan Waletko z Katowic wygłosił następnie referat: „Św. Stanisław Kostka symbolem polskiej młodzieży“. Za obszerny referat dziękowali zebrani szanownemu prelegentowi hucznymi oklaskami.

Kierownik dzielnic śląskiej Związku Polaków w Niemczech p. Szczepaniak przemawiał następnie na temat: „Młodzież polska a społeczeństwo polskie w Niemczech“. Po-

Ostoberschlesische Tageszeitung 19. XII. 30

Die Gastfreundschaft der Polen wird für Sonntag ermordet. Die „Polonia“ dementiert, daß Gerücht über eine Einheitsfront der Dorfanthorheit und der Sanacja.

W i e r s z.

Na cześć Generalnego Konsula WPana L.Malhomme.

~~.....~~ wygłosił na Zebraniu Chłopów w Opolu
gospodarz Jakób Kania z Siołkowic. - 30.XI.1930r.

Chciałbym do Was coś przemówić,
Ale niewiem jak to zrobić

Odzywam się tu po prostu,
Tak jak skoczy żaba z mostu,
Prosto do głębokiej wody,
Trza się cieszyć, gdy człek młody,
Bo na ^{te} stare ^{to} lata,
To bardzo ^{jest} łeb kosmata,
A przyczesać jej nie idzie,
Bo człowiek myśli o biedzie.
Ja zaś piję tylko wodę
I dla tego jestem młody,
Wierszem piszę co są mody,
Wnikam w przepaści urody,
Nie czynię nikomu szkody,
Więc do tego trza być młody.
Nie w wen ciele ani kości,
Ale w duchu i krewkości.
Kto nie wierzy, ten niech zbada,
Czy to prawda, czy Balada.

Wiecie, tak Bóg postanowił,
By każdy we smoin mówił,
W którym zrodził się języku,
Więc to wcale nie do szyku,
Co Wrogowie mówią jawnie,
I co w całym Śląsku prawie,
Chcą chytrością przeprowadzić,
Wiarę i nasz język zgładzić.
Ja im mówię, będąc pewny,
Że to mózół niepotrzebny.
Na nic prawie takie baje,
Bo, co były polskie kraje,
I gdzie wiara nasza święta,
Z ^wsem sztandarem jest zaknięta,
Będzie tak, jak przedtem była,
A choćby tam wrogów siła,
Poruszyła piekła bramy,
My w wierze swej wytrwamy
I mowy naszej oczystej,
Nie wyrwią nam, chyba czystej
Polszczyzny się nauczymy,
Bo przecie jest Bogu miły,
Ten nasz język jego dzieło,
A cożby nam z tego było,
Gdybyśmy go porzucili,

Boga byśmy obrazili.
 Zakopując te talenta,
 A i wiara nasza święta,
 Wielce nad tem by cierpiała.
 Wrogowie jakoś bez-mała,
 Właśnie tego sobie życzą
 I tak wielce na nas krzyczą,
 Ze to jest agitacyja,
 Choć nas tu na Śląsku siła,
 Prawie nie wie, co to znaczy
 Albo jak ~~się~~ to tłómaczy,
 Bo przecie wytrwać w swojej wierze,
 Mówić po polsku pacierze,
 Nie jest zbrodnią ale chluba,
 Wrogów z czsem spotka zguba,
 Bo my w Śląsku do ostatka,
 Co nas nauczyła matka,
 Co od Pana Boga mamy,
 Bronić będziem a nie damy,
 Zniemczyć się w tej śląskiej ziemi
 A będąc dzisiaj zgromadzeni,
 I widząc wszystko co się dzieje,
 Toć nam serce nie maleje.

W prawdzie liche moje wiersze
 Ale serce ~~mój~~ jak najszczerze,
 I ze serca cnej miłości,
 Jak i wezbranej radości.
 Choćem prostak ^{tylko} bowiem,
 Ale jeszcze Wam to powiem,
 Ze to była Boska wola,
 Ze mamy tutaj Konsula,
 Pana wielce szanownego,
 Więc trzeba nam uczcić jego.
 Jego bowiem mocna wola,
 Chce wiedzieć jak nasza dola.

 Więc niech ~~Bah~~ Bóg mu zapłaci,
 Co on czyni dla swych braci,
 Tutaj na tem Górnym Śląsku,
 Które budzi się po kąsku.
 Niech nam żyje bez troskania,
 Tego życzy Jakób Kania.

-o-o-o-o-o-

przez

Z. soyskim oracunkiem

Jakób Kania

równywał on warunki, w jakich wychowywała się młodzież polska przed wojną a w jakich obecnie. Wskazywał w dalszym ciągu na obowiązki młodzieży polskiej wobec społeczeństwa naszego. Wspólnie z starszym społeczeństwem młodzież polska otaczać powinna opieką nasze skarby narodowe. Jesteśmy biednym ludem a praca wśród naszego ludu bywa nam utrudniana. Jednak młodzież nasza, z której wyjść mają przyszli pracownicy społeczni, o tem pamiętać powinna, że praca oświatowa wśród ludu jest czemś zaszczytnem. Obrona wiary i mowy ojców niechaj będzie najzaszczytniejszym zadaniem Związku Polskiej młodzieży Katolickiej. Że przemówienie p. Szczepaniaka trafiło do przekonania wszystkich zebranych, świadczyła burza oklasków.

Trzeci referat wygłosiła p. dyr. Powołna. Zaczyna prelegentka wykazywała na przykładach, że im więcej cnot człowiek posiada, tem większą wartość jako jednostka przedstawia on w społeczeństwie. W cnotach, nadających człowiekowi większą wartość, ćwiczyć się powinna młodzież polska. Jedną z największych cnot człowieka, to panowanie nad sobą. Młodzież polska powinna panowanie nad sobą potęgować, daje ono bowiem podstawę do oparcia się złemu. W dalszym ciągu swych wywodów wykazała pani Powołna, na czem polega panowanie nad sobą. Polega ono na silnej woli, którą atoli trzeba w sobie wyrabiać, a wyrabiać ją należy hartowaniem ducha i ciała. Słowa zacnej prelegentki nagrodzili zebrani hucznymi oklaskami.

Następowały po kolei deklamacje jak „Nasz sztandar“ i „Nie wydrzecie nam!“ Deklamatorki i deklamatorzy wywiązali się z zadań swych bardzo dobrze.

Po referatach i deklamacjach wystąpiły na scenę 4 parki, ustawiając się do „Krakowiaka“. Były to dzieci „Ochronki“ bytomskiej, ubrane w stroje krakowskie. Wzrost tych parok nie przenosił wiele ponad dwa łokcie a wszystkie były w wieku przedszkolnym. Krakowiak, odtańczony przez tych niezwykłych Krakowiaków, wypadł wcale dobrze. Spodobał się też naszym małym ze wsi, którzy wyluszczywszy oczy, natrzeć się nie mogli. Bo doprawdy, warto było patrzeć na tych małych kawalerów, którzy podczas tańca przerzucali tancerki swoje z prawa w lewo. Następowały korowody i tańce jak „Mazur“ i „Góral“, wykonane przez drużynę harcerek z Bytomia. Silne napięcie panowało podczas występów akrobatycznych drużyny sportowej z Miechowie. Ustawiano piramidy wprost karkołomne. Z zespołu wyróżniali się przede wszystkim druhowie Drobczyk i Michna.

Nastąpiły teraz przemówienia delegatów. Za Zarząd Wykonawczy Związku Polaków w Niemczech składał życzenia p. Fójcikówna z Raciborza w imieniu tamtejszego „Sokoła“ żeńskiego oraz Tow. Młodzieży. Z kolei składali życzenia p. Warzecha w imieniu raciborskiego „Sokoła“ męskiego, p. dyr. Nawrocki w imieniu „Katolika“, p. Pawletta w imieniu „Nowin Codziennych“, p. Witt w imieniu Polsko-Katolickiego Tow. Szkólnego na Śląsk Opolski, p. Witeczak w imieniu Tow. Młodzieży

„Naprzód“. Panowie Karnaga i Bartoś złożyli życzenia za Radę Związku Młodzieży Polskiej oraz za Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej z Katowic.

Pan Baczewski, prezes Związku Towarzystw Szkolnych w Niemczech, nawiązując do słów wiersza Laskowskiego „Nie wdźrzecie nam“, upominał młodzież, aby z tego, co dziś widziała i słyszała, korzystała jak najwięcej. Związek Towarzystw Szkolnych udzieli Związkowi Młodzieży swej pomocy.

W imieniu Związku Spółdzielni Śląskich przemówił p. dyr. Marquardt, życząc Związkowi Młodzieży jak najowocniejszej pracy.

Przemówienia zakończył kierownik dzielnicy śląskiej Związku Polaków p. Szczepaniak, wzywając młodzież do współpracy z starszym społeczeństwem.

Prezes Związku Młodzieży p. Kawkik dziękował za wygłoszone życzenia staropolskim Bóg zapłać. Następnie odczytał treść telegramów hołdowniczych, jakie Zjazd uchwalił wysłać.

Telegramy wysłano do następujących Dostojników Kościoła:

Eminencja Ks. Kardynał Dr. Bertram

Wrocław

Zjazd Związku Polskiej Młodzieży Katolickiej na Śląsku Opolskim zebrany w Strzelcach przysłał Najdostojniejszemu Arcypasterzowi Swojemu, wyrazi hołdu, oraz zapewnienie niezłomnego przywiązania do wiary św. zasad katolickich, prosząc kornie o błogosławieństwo arcypasterskie.

Zarząd

(—) podpisy.

Jego Eminencja Ks. Nuncjusz Apostolski Arcybiskup Orsenigo

Berlin

Zjazd Związku Polskiej Młodzieży Katolickiej na Śląsku Opolskim zebrany w Strzelcach przysłał przedstawicielowi Ojca św. wyrazi dziecinnej uległości wobec stolicy św. oraz szczerze zapewnienia do kościoła św. i wiary katolickiej.

Zarząd

(—) podpisy.

Jego Eminencja Ks. Kardynał Prymas Hlond

Poznań.

Zjazd Związku Polskiej Młodzieży Katolickiej na Śląsku Opolskim zebrany w Strzelcach śle Eminencji Waszej wyrazi kornego hołdu oraz zapewnienie, że katolicka młodzież polska na Śląsku Opolskim z całej duszy pracować pragnie dla urzeczywistnienia wzniesłego programu myśli katolickiej.

Zarząd

(—) podpisy.

Również do zasłużonych księży naszych, do ks. prob. Klimasa w Tarnowie i do ks. prob. Koziółka w Grabinie wysłano telegramy.

Na zakończenie odegrane zostały dwie sztuki teatralne, jednoaktówka „Inne czasy“ i sztuka ludowa w 3 aktach „Spadkobierca“. Pierwszą sztukę odegrało Tow. Młodzieży z Opola, drugą Tow. Młodzieży ze Strzelc. I za te ostatnie punkty programu zgromadzeni podziękowali oklaskami, co świadczyło o tem, że sztuki im się podobały.

Zaznaczyć jeszcze należy, że podczas tańcy jak też w czasie przerw przygrywała własna orkiestra Tow. Młodzieży z Bytomia.

Biorąc pod uwagę przebieg całej akademji, powiedzieć można, że wypadła ona na ogół dobrze. Do tego przyczynił się w poważnej mierze p. Józef Wilkowski z Zalesia, członek zarządu Banku Ludowego w Strzelcach.

Oberschlesische Tageszeitung 20/11.30

Die Irredentisten

Am Donnerstag fand in Oppeln eine polnische Tagung statt, der das Oppelner Polenblatt (Nr. 292 v. 18. 12.) Begrüßungsworte widmet, in denen es u. a. heißt:

„Es sind zu uns gekommen die polnischen Brüder aus dem ganzen Oppelner Schlesien, aus Preußen, aus dem Grenzgebiet, aus dem Wermund und aus Westfalen. Der Zweck der Zusammenkunft sind Besprechungen über die wirtschaftliche Lage, unserer gemeinsamen Einrichtungen, welche unseren Brüdern, die unter dem Druck der wirtschaftlichen Verhältnisse leiden, helfen sollen.“

Hieran ist bezeichnend, daß das „Oppelner Schlesien“ und Preußen gesondert genannt werden. Für die „loyalen“ (!) Polenbundsführer ist also Oberschlesien nicht preussisch! Ein neuer Beitrag zur irredentistischen Einstellung der ober-schlesischen Polenblätter!

Deutsche Morgenpost 21. 11. 30

Polnischer Klerus und Aufstandsehrung

Von Catholicus

Weiße Raben — so selten wie diese sagenhaften Wesen, sind im Klerus polnischer Zunge Geistliche, die eine klare Stellung zu der Frage haben, ob der Aufstand gegen die rechtmäßige Obrigkeit ein Verbrechen ist oder nicht. Das mag z. T. daraus zu erklären sein, daß der größte Teil der neueren polnischen Geschichte von Aufständen handelt und der Aufstand (rokosz) sogar eine Art verfassungsmäßiger Einrichtung des ehemaligen Polens gewesen ist. Um so erfreulicher ist es, daß sich gerade im letzten Jahre zwei unbefangene urteilende Priester gefunden haben, nämlich der greise Pfarrer Karl Koziolek in Westoberschlesien und ein junger Kaplan, Theophil Jamrosch, in Ostoberschlesien. Pfarrer Koziolek, bekannt als Spitzenkandidat der Polnisch-Kath. Volkspartei bei den letzten Sejmwahlen, hat eine Broschüre erscheinen lassen: „Beitrag zur Aufklärung in der sog. Minderheitsfrage“ (Verlag: Friede durch Recht Umh., Schweidnitz 1930), worin er „die sogenannte Minderheitsfrage vom religiös-ethischen Standpunkte aus zu beleuchten“ sucht. Im Schlussworte wird ausdrücklich gesagt, daß „der Inhalt dieser Broschüre lediglich deutschen Schriften entnommen sei, die von katholischen Theologen verfaßt und kirchlicherweise approbiert worden sind“. Hauptsächlich hat sich der Verfasser an den bewährten katholischen Volkskatechismus von Spirago gehalten. Dieser Katechismus, nunmehr in 10. Auflage erschienen, wendet sich in erster Reihe an die Sudeten-Deutschen und hat sich — aus den besonderen nationalen Verhältnissen Böhmens erklärlich — schon vor dem Weltkriege mit den religiös-sittlichen Pflichten des Christen gegenüber seinem Volkstum beschäftigt. Es ist interessant festzustellen, daß der Verfasser der leider nicht im freien Buchhandel erhältlichen Schrift „Die Gewissensnot der deutschen Katholiken in Polen“ in dem Kapitel „Kirche und Volkstum“ ebenfalls auf Spirago zurückgreift, offenbar deswegen, weil kirchlich approbierte Auslassungen zu dieser schwierigen Frage noch sehr selten sind. Naturgemäß zieht Pfarrer Koziolek die Ruhsanwendung vom polnischen Standpunkte aus, während die andere Schrift damit die katholische deutsche Minderheit ihre Forderungen gegenüber der polnischen Öffentlichkeit begründet.

Als grundsätzliche Einwendungen gegen die Darlegungen des Pfarrers Koziolek ist hervorzuheben, daß er aus der blutmäßigen Zugehörigkeit zum polnischen Volkstum als eine unter Sünde verbindliche Konsequenz folgert, „durch Gesinnung, Wort und Tat ein Pole sein zu müssen“. Damit leugnet er die freie Selbstbestimmung des Individuums in diesem Punkte und verkennet die Tatsache, daß diese Theorie, so symbolisch und einleuchtend sie auf den ersten Blick jedem national empfindenden Menschen sein mag, unter den geschichtlich gewordenen Sprach- und Rassenmischungen Europas zu unmöglichen Folgerungen und einer Vergewaltigung der höchsten persönlichen Rechte führt.

Es mag sein, daß unter den gegenwärtigen Verhältnissen den deutschen Interessen in Oberschlesien mit der Theorie vom Selbstbestimmungsrechte mehr gebient ist, während der polnische Standpunkt größeren Nutzen

aus der mehr objektiven Fassung des Begriffes „Volkstum“ und der daraus fließenden sittlichen Pflichten zieht. Es muß aber betont werden, daß in sehr vielen Gegenden Mitteleuropas (Ungarn, Böhmen, Elsaß-Lothringen, Belgien) die Dinge gerade umgekehrt liegen. Infolgedessen nötigen nicht deutsche Interessen, sondern deutsche, wissenschaftliche Objektivität dazu, die Freiheit des Individuums auch in nationaler Hinsicht als sittliches Recht festzustellen, mindestens insoweit, daß der Verzicht auf etwaige blutmäßige Zugehörigkeit zu einem bestimmten Volkstum nicht zu einer Sünde im theologischen Sinne gestempelt werden kann.

Abgesehen von dieser grundsätzlichen Einschränkung, über die früher oder später kirchlicherseits eine bindende Erklärung kommen wird, sind die Darlegungen des Verfassers und ihre Ruhsanwendungen durchaus zu billigen. Insbesondere — und deswegen behandeln wir überhaupt das an und für sich bedeutungslose Heftchen — nimmt er eine ganz klare und einseitige Stellung ein zu der Frage: „Wie ist das Verhältnis zwischen den nationalen und patriotischen Pflichten?“ Er antwortet folgendermaßen:

„Ich muß sagen: Die unrichtige Beantwortung dieser Frage ist das Haupthindernis für ein friedliches und ersprißliches Zusammenleben der deutschen mit den polnischen Mitbürgern in unserem Staate. Bei richtiger Beantwortung dieser Frage ist ausdrücklich zu erklären, daß die Treue gegen den Staat und sein Oberhaupt unter allen Umständen gewahrt werden muß, daß also keine noch so begründete nationale Beschwerde einen Hochverrat rechtfertigen könnte. — Natürlich verdienen die auf politische Umwälzungen gerichteten Bestrebungen nur dann das Brandmal Hochverrat, wenn sie mit unerlaubten Mitteln arbeiten. Von solchen hochverräterischen Gesinnungen und Bestrebungen will meine polnische Minderheit nichts mehr wissen. Ihre Denken und Fühlen und Wollen, Reden und Handeln geht nunmehr dahin, ihre Pflichten gegenüber der weltlichen Obrigkeit (nämlich Ehre, Gehorsam etc.) ernstlich und ausdrücklich zu erfüllen.“

Dem deutschen Leser wird darin lediglich das Wörtchen nunmehr aufgefallen sein und im übrigen wird er mit Befriedigung feststellen, daß der ehrwürdige Verfasser ohne jeden Vorbehalt die gewalttätige Erhebung gegen die rechtmäßige Obrigkeit als schwere Sünde hinstellt, was sie in Wirklichkeit ja auch ist. Die Schlussfolgerungen in bezug auf die Haltung sehr weite Kreise des polnischen Klerus und polnischen Volkes während der drei Aufstände in Oberschlesien ergeben sich daraus von selbst.

Leider muß aber gesagt werden, daß in Ostoberschlesien in der kirchlichen Praxis eine ganz andere Auffassung zu herrschen scheint. Allenfalls befinden sich kirchlich eingeseignete Ehrenmale zum Andenken an die Aufstandsgeschehnisse; Gedenktage des Aufstandes werden durch Festgottesdienste gefeiert; der Verband der Aufständischen tritt am Fronleichnamsfeste und bei ähnlichen Gelegenheiten korporativ auf, wie das Militär, und erfreut sich bei allen kirchlichen Gelegenheiten derselben Vorrechte wie die bewaffnete Macht. Das Gesamt milieu und der andere „weiße Rabe“ werden am besten gekennzeichnet durch folgenden Bericht der „Polska Zachodnia“ vom 14. November d. J.:

„In der Kirche von Schwientochlowitz ereignete sich eine verdrießliche Angelegenheit. Dort fand die Beerdigung des Ludwig Mainka statt, wie es scheint — des letzten schlesischen Veteranen aus den Kämpfen um die Freiheit Polens im Jahre 1863. Der Verstorbene war auch schlesischer Aufständischer und tätiger Mitarbeiter im öffentlichen Leben. . . . Ungefähr 30 Raben, hauptsächlich der Aufständischen, waren im Beerdigungszuge vertreten. Das Militär sandte eine Delegation und die Musik. . . . Der Ortsgeistliche, Pfarrer Otremba, kam persönlich in das Trauerhaus, begleitete die Leiche auf dem Wege zur Kirche, wo er auch das Offizium abhielt. Nach dem Offizium erscheint am Altar der Kaplan Jamrosch, ein mehrleitiger schwächlicher Mensch, von nervösen Bewegungen und einem fanatischen Ausdruck im Gesicht, wendet sich an die Anwesenden in der Kirche und sagt: Und jetzt findet die heilige Messe für diesen Verstorbenen statt — er zeigte mit der Hand auf den Sarg —, aber ich will ausdrücklich bemerken, daß die Kirche mit dem Aufstand nichts gemein hat. —!? — Er wollte noch zu diesem Thema etwas sagen, aber in diesem Moment kam Pfarrer Otremba aus der Sakristei, und im entschiedensten Befehlston wandte er sich an Kaplan Jamrosch: „Bitte lesen Sie die heilige Messe.“ Der Kaplan beruhigte sich, lehrte in die Sakristei zurück, nimmt die Messgewänder um und zelebriert die hl. Messe. Er tut dies nervös, schnell, ohne gehörige Sammlung, vielmehr mit dem augenscheinlichen Ausdruck der Erregtheit.“

Unter den Gläubigen in der Kirche entstand aus Anlaß des Auftritts des Kaplans Verwunderung, die in sich verwandelte Entrüstung. . . . Nach der hl. Messe hielt den Kondukt und die Begleitung der Leiche auf den Kirchhof ein anderer Kaplan ab, während Pfarrer Otremba sofort nach der Kirche fuhr zwecks Abberufung des Kaplans Jamrosch aus Schwientochlowitz. Vor dem Tor des Kirchhofes sprach am Sarge der Vertreter des Witwoboden, Dr. Jaluksi, der daran erinnerte, daß zum Januar-Aufstand wie auch zum Schlesischen Aufstand die Aufständischen mit dem Stabulier auf der Brust und dem Rosenkranz in der Hand gingen, und daß die polnische Geistlichkeit sie für den Kampf um die Freiheit des Vaterlandes und die Freiheit der katholischen Kirche in Polen segnete. Er drückte seinen tiefen Schmerz aus über das unwürdige Vorkommnis in der Kirche. In seiner Grabrede erklärte der Kaplan Brejja im Anschluß daran und auf Veranlassung des Pfarrers Otremba, daß die Erklärungen des Kaplans Jamrosch in der Kirche nicht zu betrachten seien als die maßgebende Stellungnahme der Kirche, sondern nur als Anzeichen einer krankhaften Hysterie eines einzelnen.

Nach der Beerdigung begaben sich die Aufständischen, um von Kaplan Jamrosch Aufklärung betreffs seiner Erklärung in der Kirche zu fordern. Sie erfuhren, daß Kaplan Jamrosch seine Sachen bereits packte, bis zum Abend Schwientochlowitz verlassen haben und auch nicht mehr auf seine derzeitige Stellung zurückkehren werde. So ist es auch scheinbar geschehen. Kaplan Jam-

Gazeta Polska 22. XII. 30

„Uciśniony” G. Śląsk niemiecki

BERLIN, 21.12. Wczoraj minister Spraw Zagranicznych dr. Curtius powrócił ze swego objazdu po Górnym Śląsku niemieckim do Opola, gdzie przyjął na audjencji przedstawicieli miejscowej ludności. W odpowiedzi na przemówienie nadprezydenta prowincji Lukaszeka, który dziękował ministrowi za wystąpienie z notą w sprawie Górnego Śląska do Ligi Narodów, minister podkreśla, że rząd Rzeszy świadomy jest swego obowiązku przyjscia z pomocą G. Śląskowi w jego ciężkiej sytuacji politycznej, gospodarczej i moralnej.

Według informacji „Berliner Tageblattu” koła polityczne na

G. Śląsku zwróciły się do ministra Curtiusa z prośbą o utworzenie w Berlinie stałego urzędu niezależnego od zmian gabinetów, którego zadaniem byłaby obrona interesów Górnego Śląska niemieckiego. Wreszcie przed stawiciele kół gospodarczych zaznaczyli w sprawie niemiecko-polskich stosunków handlowych, że w interesie obu krajów leży, ażeby zakończona została wojna celna oraz aby ustał jaknajszybciej obecny stan beztraktatowy. Minister Curtius po zebraniu zorganizowanym przez niemiecką partję ludową, wyjechał z powrotem do Berlina. (PAT)

Ostdeutsche Morgenpost 22 XII. 30 Ostdeutsche Morgenpost 23 XII. 30

Die Deutschland — die Polen

Von der Arbeitsgemeinschaft der deutschen Bährverbände in Groß Strehly wird uns geschrieben:

Alle obereschlesischen Zeitungen berichteten von neuen Gewalttaten der Polen gegen wehrlose Deutsche in Myslowitz. Wie muß da jedem Deutschen zumute sein, der am letzten Sonntag die Lubliner Straße in Groß Strehly beobachtete. Dort haben die Polen im Garten des früher Fuhrmannschen Hauses u. a. einen großen Saalbau mit moderner Bühnenanlage errichtet. Schon am Sonntagmorgen fiel es auf, daß ein Kommando von 21 Schupobeamten unter Führung eines Offiziers, ferner eine Anzahl von Landjägern, sich vor der Polizeiwache einfanden. Bald stellte sich heraus, daß dieses Polizeiaufgebot gekommen war, um ein großes Fest der Polen im neuen Saalbau zu schützen. Dorthin strömten schon früh, aber hauptsächlich in den Nachmittagsstunden, die polnischgesinnten Leute. Auf Fahrrädern, Motorrädern und Autos kamen sie an, teilweise von weither. Man sah wieder Gesichter, die man noch aus den Tagen von 1920/21 in Erinnerung hat. Eine polnische Schauspielertruppe rückte an. Die Schupobeamten sorgten streng dafür, daß die große Zahl der Neugierigen, die sich gegenüber dem Tor zum polnischen Saal eingefunden hatten, keine Verlehrsstörungen verursachten, geschweige denn ihrem Unmut über die ganze Aufmachung Ausdruck gaben.

Hunderte füllten den geräumigen Saal und lauteten den Klängen polnischer Musik und den sonstigen Darbietungen. Bis in die späte Nacht herrschte reges Leben im polnischen Bau. Sie konnten ruhig feiern, ihr „niech sczieje polska“ mit Begeisterung erschallen lassen, so wurde auch von einem Redner der Wunsch geäußert, daß Oberschlesien bis zur Ober polnisch werde, denn die deutsche Polizei wachte ringsum, damit ihnen kein Haar gekrümmt werde. Die Rückfahrt der polnischen Schauspieler wurde bis zum Eisenbahnwagen polizeilich gesichert. Mit strahlenden Gesichtern stiegen die Polen in den Zug; es scheint ihnen in Groß Strehly sehr gut gefallen zu haben.

Was würde wohl geschehen, wenn Deutsche in Ostoberschlesien ein solches Fest aufziehen würden? Ob man ihnen auch so starken Schutz zuteil werden ließe? Jedenfalls ist nun Groß Strehly drauf und dran, eine polnische Hochburg zu werden. Im Himmelwieg soll demnächst ein ähnliches Vereinshaus wie in Groß Strehly gebaut werden. Sonderbare Gedanken kommen da auf. Die Früchte der schon mehr als loyalen Einstellung den Polen gegenüber beginnen zu reifen.

„Die Deutschland — Die Polen“

Zu der Zuschrift der Arbeitsgemeinschaft der Bährverbände in Groß Strehly in Nr. 353 der „Ostdeutschen Morgenpost“ vom 21. Dezember ist uns eine Reihe von entrüsteten Warnungsaussagen zugegangen, die alle auf den Ton der hier zum Abdruck gebrachten Zeilen gestimmt sind. Wir geben die Anregungen an die Behörden als unbedingt berechtigt zur Kenntnis der Doppelner Regierung.

Die Redaktion.

Der Ruf des Regierungspräsidenten von Oppeln, unbesonnene Taten gegen die Polen in Westoberschlesien zu unterlassen, mag regierungsseits verständlich sein und insofern auch seine Berechtigung haben, als wir Polen nicht Handhaben zur Abschwächung seiner eigenen Freveltaten gegen unsere deutschen Stammesgenossen geben dürfen. Warum wird aber den Deutschen Westoberschlesiens die Bewahrung ihrer musterhaften Besonnenheit so schwer gemacht? Wird nicht die bewundernswerte Disziplin der Deutschen auf eine zu harte Probe gestellt, wenn jetzt, in dieser Zeit der höchsten Spannungen, solche propagandistische Veranstaltungen der Polen wie in Groß Strehly auf deutschem Boden stattfinden dürfen? So etwas hat mit Loyalitätsübung nichts gemein! Vielmehr sind derartige Veranstaltungen nur dazu angetan, unsere Bevölkerungskreise noch weiter aufzureizen. Müssen nicht Scham und Empörung in jedem deutsch denkenden und deutsch fühlenden Mannes aufsteigen, wenn er hört, was sich die Polen in Groß Strehly haben herausnehmen dürfen? Der Regierung muß es doch wohl möglich sein, derartige polnische Veranstaltungen und polnische Zellenbildungen durch Bau von Vereinshäusern auf deutschem Gebiet bis auf weiteres zu unterbinden. Es gehören schließlich zur Beruhigung einer Bevölkerung nicht nur Aufrufe, sondern auch Taten! Hier muß aber die preussische Regierung schleunigst einsehen, wenn es nicht wieder einmal für Oberschlesien zu spät sein soll.

Mehrere Deutsche, die den Kampf des Deutschtums in Oberschlesien aus eigenem schwersten Erleben kennen.

Ostdeutsche Morgenpost 23 XII. 30

Das Schulrecht der nationalen Minderheiten

Das Schulrecht der nationalen Minderheiten in Deutschland. In Verbindung mit Vizepräsident Dr. Fischer, Oppeln und Ministerialrat Dr. Weinhold, Dresden, bearbeitet von Dr. Zukaschke, Oppeln. Band IV der von Professor Dr. Paul Kühnmann herausgegebenen Sammlung „Das Schulrecht der europäischen Minderheiten“. 50 S. Verlag Weimar Hobbing, Berlin 1930. Preis geb. 3,20 Mark.

In der Schriftenreihe „Das Schulrecht der europäischen Minderheiten“, deren erste Bände „Polnisch-Oberschlesien“, „Eupen-Malmédy“ und „Italien (Südtirol)“ behandelt, ist neben der Deutschland begeh.

bedne Band erschienen. Die Bearbeiter sind mit dem Material durch die Praxis bestens vertraut und geben eine anschauliche Darstellung der Regelung. Das Deutsche Reich gehört zu den wenigen europäischen Staaten, die über eine verhältnismäßig kleine Minderheitenbevölkerung verfügen; für diese gilt der Grundsatz der Kulturfreiheit, der in Artikel 113 der Reichsverfassung festgelegt ist. Von besonderem Interesse ist die Feststellung, daß im Sächsischen Schulgesetz von 1835 für die wendische Bevölkerung schon der Sprach- sowie Religions-Unterricht in wendischer Sprache festgelegt war. Die Forderungen, die in der Nachkriegszeit zum Schutze der nationalen Minderheiten aufgestellt wurden, waren also in Deutschland seit fast einem Jahrhundert erfüllt — eine Tatsache, die Deutschlands Stellung im Kampfe um den Schutz der deutschen Minderheiten im Auslande eine sichere Stütze bietet. Die Schrift wird nicht nur für alle an Schule und Politik interessierten Kreise in den Minderheitsgebieten ein unentbehrlicher Berater sein, sondern auch für alle, die an den Minderheitsfragen Anteil nehmen, ein wertvolles Material bieten, dessen weiteste Verbreitung sehr zu wünschen ist.

lungen, die in der Nachkriegszeit zum Schutze der nationalen Minderheiten aufgestellt wurden, waren also in Deutschland seit fast einem Jahrhundert erfüllt — eine Tatsache, die Deutschlands Stellung im Kampfe um den Schutz der deutschen Minderheiten im Auslande eine sichere Stütze bietet. Die Schrift wird nicht nur für alle an Schule und Politik interessierten Kreise in den Minderheitsgebieten ein unentbehrlicher Berater sein, sondern auch für alle, die an den Minderheitsfragen Anteil nehmen, ein wertvolles Material bieten, dessen weiteste Verbreitung sehr zu wünschen ist.

Polenya 23. XII. 30

Podziękowanie Wojciecha Korfaniego

Wracając z kaźni więziennej do Katowic, spotkałem się z niebywałymi dowodami szczerej sympatii przyjaźni i miłości. Mimo późnej nocy z soboty na niedzielę, liczne tysiące zgromadziły się w Katowicach, by mnie powitać. Zastąpione były wszystkie warstwy narodu. Społeczeństwo nasze chciało powitać nie tylko mnie, ale zadokumentować publicznie swe poglądy moralne na życie narodu i państwa.

W ciągu niedzieli i poniedziałku przyjaciele osobiści i polityczni, ludzie innych zapatrywań politycznych i społecznych złożyli mi dowody swej życzliwości. Z całej Polski przysłano mi setki telegramów i listów z wyrazami sympatii i życzeń.

W czasie mej nieobecności cały lud polsko-katolicki modlił się w kościołach o zwycięstwo sprawiedliwości i dobrej sprawy. Duchowieństwo Przewielebne odprawiało dziesiątki nabożeństw na moją intencję. Dziesiątki tysięcy niewiast polskich piśmiennie upominały się mego uwolnienia. Inten-

ligencja śląska podnosiła uroczysty protest przeciwko memu wywiezieniu do Brześcia.

Podczas wyborów lud śląski dał dowód, że i w mojej nieobecności i bezemnie umie walczyć o zwycięstwo zasad chrześcijańskich i narodowych, praworządności, poczucia godności obywatelskiej i narodowej.

To stanowi największą moją pociechę.

Nie mogąc dziękować każdemu z osobna, tą drogą szlę serdeczne wyrazy wdzięczności wszystkim za modlitwy i dowody życzliwości, pociechę, zaopiekowanie się moją rodziną i pomoc jej udzielaną. Dziękuję duchowieństwu, przyjaciołom, sympatykom i organizacjom narodowym i społecznym. Dziękuję za wysiłki w walce wyborczej, za ofiarną pracę i składam życzenia ludowi naszemu z powodu zwycięstwa wyborczego jego zasad katolicko-polskich na Śląsku.

Wojciech Korfanty.

Katowice, dnia 22-go grudnia 1930.

Katolik Codzienny 25. XII. 30

Oflara na cele humanitarne

Bytom. Zamiast składania życzeń z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku — Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu p. Leon Malhomme ofiarował na rzecz biednych polskich wdów i sierót na Śląsku Opolskim 100 marek.

Katolik Codzienny 25. XII. 30

Nowy poseł polski w Berlinie wybitnym literatem.

Berlin. Z racji udzielenia uwierzytelnienia poselskiego przez rząd Rzeszy wiceministrowi spraw zagranicznych dr. Alfredowi Wysockiemu na stanowisko posła Rzplitej Polskiej w Berlinie, Biuro Conti i cała prasa niemiecka ogłasza wzmianki biograficzne o dotychczasowej działalności dyplomatycznej nowego posła. Przy tej sposobności prasa przypomina również działalność literacką dr. Wysockiego jako współpracownika „Życia Krakowskiego.”

Katolik Codzienny 25. XII. 30

Z życia dziatwy polskiej w Raciborzu.

Polska „Strzecha” w Raciborzu była w dniu 21-go b. m. widownią nadzwyczaj udatnej i sympatycznej uroczystości. Do głosu doszła tym razem dziatwa z ochronki polskiej w Raciborzu. Dzieci polskie kierowane doświadczoną i umiejętną ręką swej kierowniczkii, p. Anny Grzegoszczykówny, postanowiły zabawić starsze społeczeństwo i swych młodocianych rówieśników. Zamiar ten udał się im, jak zobaczymy z poniższego opisu, znakomicie.

Punktualnie o godzinie 4-tej po południu sala „Strzechy” poczęła się wypełniać rodzicami i dziatwą. Wielkie zainteresowanie malowało się na zaciekawionych i wzruszonych twarzyczkach dzieci.

Uroczystość zagał przemówieniem powitalnym p. dyr. Kazimierz Mal-

czewski, inicjator i gorliwy opiekun ochronki w Raciborzu. Na wstępie wyraził p. dyr. Malczewski swą radość z powodu liczego przybycia na uroczystość ochronki rodziców i gości honorowych. Nader ciepłe słowa podziękowania poświęcił mówca pani Malhomme, małżonce konsula generalnego R. P. w Bytomiu, która nie szczędząc trudu i pozostawiając w domu chorego konsula generalnego, p. Leona Malhomme, przybyła na uroczystość do Raciborza. Nic więc dziwnego, stwierdził też mówca, że ludność polska ujeta dowodami życzliwości i uprzejmości, okazywanej przez konsula generalnego, p. Leona Malhomme i jego przeżacną małżonkę, żywi dla nich najgłębszą sympatię. Następnie p. dyr. Malczewski zwrócił się ze swem powitaniem pod adresem p. wicekonsula Moca i działaczy polskich.

W imieniu działwy szkółki polskiej w Raciborzu powitała zebranych deklamacją powitalną młodzież panna Anielka Affówna. Dźwięcznym i śmiałym swym głosem p. Affówna wypowiedziała piękną deklamację, znajdując wyraz serdecznego powitania pod adresem p. Leona Malhomme, konsula generalnego R. P. i jego małżonki; p. dyr. Malczewskiego, p. Witta, kierownika Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego i kierowniczkę ochronki, p. Grzegoszczykówny.

P. Grzegoszczykówna nie przemawiała, natomiast wymownie przemówiły za nią dzieci, pokazując swe udatne produkcje. Popisy działwy poprzedzone były występem koła śpiewu „Harmonia“, dyrygowanego przez p. Sobocika.

Stwierdzić należy, iż dzieci, w ochronce w Raciborzu zrobiły nadzwyczajne postępy w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Pierwszym punktem programu działwy była sielanka leśna pod tytułem: „Pożegnanie Jesieni“. Dzieci, naśladujące swym strojem kwiaty leśne i barwne grzyby muchomory, borówki, prowadziła ze sobą rozmowę przypominającą jakby szelest liści i szmer leśny. Ozdobne kwiaty, które ma niebawem pokryć puszysty biały śnieg żegnają się z jesienia, która pozłociła kiście drzew. Dzieci wywiązały się doskonale ze swego działania. Pięknie wyglądała dziewczynka, przedstawiająca „Jesień“. Zachwyceni młodociani widzowie energicznie oklaskami domagali się powtórzenia tej idylli.

Następnie starsze nieco dziewczynki odtańczyły skomplikowany korowód. Mieniające się w blaskach zmieniającego

się światła barwne stroje bawiły przyjemnie wzrok widzów. Korowód został wykonany bez zarzutu i został przyjęty przez widzów burzliwymi oklaskami.

Dużą część programu wypełniło odegranie przez działwę „Jasełka“ w dwóch aktach. Śpiewy, dialogi wypadły znakomicie.

Najpiękniejszym i najmilszym punktem programu był korowód aniołów, wykonany przez najmniejsze dzieci. Srebrnymi głoskami dzieci przyszybrane w stroje aniołów odśpiewały „Cichą Noc“, kompozycję Grubera. Starzy i młodzi znaleźli się pod urokiem tej pięknej produkcji dzieci, które zmuszone były na ogólne naleganie powtórzyć swe popisy.

Milczeniem nie można pominąć rozeństwa p. Sobocików, którzy swymi produkcjami muzycznymi przyczynili się do urozmaicenia programu.

Uroczystość w dniu 21 bm. była pięknym świętem działwy w Raciborzu. Słusznie zaznaczył w swym przemówieniu p. Grzonka, który dziękował w imieniu rodziców za urządzenie tej uroczystości, że popisy dzieci przeszły najsmielsze oczekiwanie. Serdeczne słowa podziękowań padły przeto pod adresem p. dyr. Malczewskiego i p. Grzegoszczykówny, którym to osobom zawdzięczyć należy zorganizowanie tak udatnej imprezy.

Pod koniec uroczystości przemówił w imieniu Związku Polaków i Polsko-Katolickiego Tow. Szkolnego p. Tabernacki, który zwrócił się do obecnych z gorącym apelem, aby posyłali swą działwę do ochronki polskiej, dającą tyle korzyści młodzieży polskiej.

Ostdeutsche Morgenpost
24. XII. 30

Abfrage der deutschen Jäger an Polen!

Die von Polen an Deutschen in Ostoberschlesien und anderen Orten verübten Gewalttaten gaben dem Präsidenten des Allgemeinen Deutschen Jagdschützvereins Alfons Prinz v. Tsenburg Veranlassung, auf eine Aufforderung des polnischen Verkehrsministeriums, Jagdreisen nach Polen zu veranstalten, eine unmissverständliche Antwort zu erteilen. Der Präsident des ADJB. wendet sich mit folgender Veröffentlichung an die deutschen Jäger:

„Das polnische Verkehrsministerium in Warschau verleiht augenblicklich einen in deutscher Sprache verfaßten Prospekt an zahlreiche deutsche Jäger und macht für Jagdreisen nach Polen Propaganda. Bei Besichtigung der Ipa in Leipzig hatte auch Polen anfangs eine größere Sammelendung angemeldet und den entsprechenden Raum für die Ausstellung polnischer Beutestücke usw. belegt. Kurz vor Eröffnung der Ausstellung sagte jedoch Polen die Beteiligung an der Ipa ab und begründete dies in fadenheiniester Weise damit, daß der deutsche Reichsaussenminister einer polnischen Veranstaltung nicht die Beachtung geschenkt habe, die die Polen ihrer Ansicht nach hätten beanspruchen können. Nebenfalls war es offensichtlich, daß der Schritt der Polen ausschließlich von dem diesem Volke eigenen fanatischen Deutschen habilitiert war. Dies zur Illustration, wie die Polen Weidwerk mit Politik verquiden! Die deutsche Bevölkerung dieses Landes achtet unter den Mischhandlungen polnischer Räuberhorden, die sich der Duldung polnischer Regierungsstellen erfreuen. Kein Wort der Verteilung dieser jeder Kultur höhnsprechenden Martern ist zu scharf. Alles, was einen deutschen Namen trägt, muß von den Polen, deren Verbrechen die gesamte Kulturwelt empören, abrueden, muß ihnen mit der Verachtung begegnen, die einem solchen Volke gebührt. Die deutschen Jäger, deutsch gesonnen vom ersten bis zum letzten Mann, erblicken in der Propaganda des polnischen Verkehrsministeriums eine Provokation und schämeester Art, lehnen alle Versuche Polens, deutsche Jäger in ihr Land zu locken, auf das entschiedenste ab und werden sich nie bereit finden, in einem solchen Lande zu jagen.“

Ostdeutsche Morgenpost
24. XII. 30

Auszeichnung obereschlesischer Reiter

Der Reichsverband für Zucht und Prüfung Deutschen Warmbluts hat als Zeichen des Dankes für die Durchführung der Stafette die vergoldete Jubiläumspatente an folgende Personen verliehen: Rittm. a. D. Dr. von Schickfuß, Gleiwitz, Chefreitlehrer des Verbandes ländlicher Reit- und Fahrvereine Oberschlesiens, Direktor Friedrich, Beuthen, Vorsitzenden des Reitervereins Beuthen, Landbundesgeschäftsführer Kochanowski, Kreuzburg, Schriftführer des Kreis-Reiterbundes Kreuzburg.

Polaka Zachodnia
24.25.26. 28. XII. 30

Na wdowy i sieroty.

Zamiast składania życzeń z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku konsul generalny R. P. w Bytomiu p. Leon Malhomme ofiarował na rzecz biednych polskich wdów i sierot na Śląsku Opolskim 100 marek niem.

Gazeta Polska 28. XII. 30

Ofiary

Zamiast składania życzeń z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku konsul generalny R. P. w Bytomiu p. Leon Malhomme ofiarował na rzecz biednych polskich wdów i sierot na Śląsku Opolskim 100 marek niem.

Spółdzielczość polska na Śląsku niemieckim

KATOWICE, 27.12.—W Opo'u odbył się sejmik Związku Spółdzielni Śląskich. Współudział brały delegacje spółdzielni polskich z całych Niemiec.

Ostdeutsche Morgenpost 28/XII 30r.

Die Hindenburg-Beschimpfungen des Polenführers

Wer sich darüber ärgert, zahlt 30 Mark

Kreuzburg, 27. Dezember. Vor dem Kreuzburger Schöffengericht spielte sich am Dienstag ein interessanter Prozess ab, in dem sich der Arbeiter Felix Duda wegen Beleidigung zu verantworten hatte. Duda war seinerzeit bei dem Gastwirt Rossek in Rosenberg, wo des öfteren polnische Versammlungen stattfanden, als Hausdiener tätig. Bei einer dieser Versammlungen, am 10. August d. J., sprach auch der polnische Gemeindevorsteher Arkadiusz Boczek aus Mariowitz, Kreis Ratibor, der auf die deutschen Zustände schimpfte und sich auch vor allem

Nach der Versammlung stellte Duda einen der Teilnehmer, den polnisch gesinnten Gemeindevorsteher Pielot aus Kostelitz, zur Rede und sagte ihm, er sei ein Landesverräter. Pielot stellte Strafantrag. In der Hauptverhandlung nahm Duda Bezug auf eine ebenfalls polnische Versammlung, die am 15. Juni 1930 in Form eines "Muttertages" im Rossekschen Gasthaus abgehalten worden war. Durch eine Glasstür will Duda gehört haben, wie der polnische Geschäftsführer Wawrzinnik sagte:

"Das ist unsere polnische Erde und muß wieder unsere Erde werden!"

in schweren nicht wiederzugebenden Beleidigungen gegen den Reichspräsidenten von Hindenburg erging.

Im Anschluß an diese Worte hätten sich die Versammlungsteilnehmer von ihren Plätzen erhoben und vor einem Bild der "Schwarzen Muttergottes" von Czestochau ein Lied gesungen. Darin habe er einen Schwur vor dem Muttergottesbilde erbracht, der auf die Enttötung Oberschlesiens hinarbeite. Trotzdem Duda bei seiner Behauptung blieb, wurde er zu 30 Mark Geldstrafe verurteilt, da die Zeugen bestritten, bei der Versammlung gewesen zu sein und Wawrzinnik die ihm in den Mund gelegte Äußerung im Abrede stellte.

Katolik Codzienny 30/XII 30r.

Ciekawa konferencja.

Krótko przed Bożym Narodzeniem b. r. prasa polska jak i niemiecka donosiła na łamach swych pism o wyrzuceniu 50.000 robotników Śląska Opolskiego na bruk. Pracodawcy Śląska Opolskiego przez wyrzucenie tej masy robotniczej zamierzali sprawić robotnikowi śląskiemu śliczny podarek na gwiazdkę. Prasa oraz szeroka opinia publiczna uderzyła w alarm przeciw postanowieniu pracodawców górnośląskich. Poskutkowało to o tyle, że rząd centralny natychmiast podjął odpowiednie kroki, niedopuszczając do lokautu, następnie wyznaczył termin, układowy wzywając obie strony do załagodzenia sporu.

Zaznaczyć trzeba, iż 16.000 górników zwolniono na Śląsku Opolskim dotychczas z pracy, który naprawde prowadzą los oplakany, tymczasem odbyła się w Gliwicach konferencja między Rządem, pracodawcami i pracownikami, na której omawiano sprawę sprowadzenia robotników w liczbie 180 do 190 z obwodu waldenburskiego. Według zeznań przedstawiciela z Waldenburg robotnicy ci mają być wybranymi ludźmi (ausgesuchte und zuverlässige Leute). Mają oni być ulokowani w t. zw. Siedlungach pow. bytomskiego i gliwickiego, rozumie się samo przez się, że i zatrudnieni.

Na wymienioną konferencję na życzenie nadprezydenta p. dr. Lukaschka miał przybyć tylko jeden zastępca pracodawców i jeden ze strony pracowników Śląska Opolskiego. Ponieważ na to posiedzenie podażyli przedstawiciele i innych związków, tj. wolnych i chrześcijańskich, to przybyli także przedstawiciele związków polskich pp. Pordzik i Trabalski.

W chwili, kiedy delegaci związków polskich wstąpili na salę obrad, referował przedstawiciel obwodu waldenburskiego o celu zwołanego posiedzenia. Podczas referatu przedstawiciela z Waldenburga, przedstawiciel pracodawców górnośląskich p. dr. Butzek przystąpił do rady rządowego dr. B. szepcząc jemu niby coś do ucha. Miało to oznaczyć, że przybyli niepowołani goście na posiedzenie i to niebezpieczni Polacy. I rety, co się działo dalej? Po referacie udzielił dr. Butzek głosu radcy rządowemu dr. B., który oświadczył, iż na życzenie nadprezydenta dr. Lukaschka zaproszeni mieli zostać tylko przedstawiciele pracodawców i 1 delegat pracowników, mianowicie t. zw. Industrieverbandu.

Tymczasem stwierdzono, że oprócz pewnej liczby pracodawców obecni byli: przedstawiciel wolnego związku chrześcijańskiego i związku maszynistów niemieckich. Telefonicznie zapro-

szony był także związek hirschdunkelrowców. Wszystkim delegatom wolno było na posiedzeniu pozostać, natomiast przedstawiciele polskich związków wyproszone za drzwi.

— No — nic dziwnego, bo chodziło o najżywotniejszy interes niemiecki. Gdyby dr. B. się trzymał ścisłej prawdy, chętnie milczelibyśmy, lecz jeżeli zaproszono także przedstawicieli innych związków, dlaczego przedstawiciele związków polskich wyprasa się za drzwi?

Oczywiście znamy się na najrozmaitszych pociągnięciach różnych czynników. Wiemy, że podobne posiedzenia odbywają się bardzo często przy nieobecności zastępców związków polskich.

Robotnika tutejszego, jako górnoślązaka wyrzuca się na bruk, w jego miejsce sprowadza się „auserlesene i zuverlässige Arbeiter“ z innych części państwa niemieckiego.

Czy wobec takiego postępowania robotnik górnośląski może mieć nadal zaufanie do rządu, pracodawców i związków niemieckich? Odpowiedź na to zapytanie zostawimy szerokiej opinii ludu górnośląskiego. Dla nasauerów, bawarczyków i flaminionków zatrudnionych w Siedlungach, dla górnoślązaka bruk — nory — głód — niedza.

Taki to los robotnika górnośląskiego.

Staryy lodzianin i

Cena za egzemplarz 10 fen

KATOLIK

CODZIENNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA w BYTOMIU - BEUTHEN OS., KURFÜRSTENSTR. 21 - TELEFON 4648

Nr. 1

Czwartek 1 stycznia 1931.

Rok 34

Przedpłata wynosi w Niemczech
miesię. 1.50 mk. z odnośz. do domu 1.86 mk.

Druck. KATOLIK' Verlag-Ges. m. b. H., Beuthen OS. — Red. odpow. E. Kaczmarczyk, Miechowice.

Ogłoszenia oblicza się na wiersze milimetr. Wiersz
milimetr. (szer. 35 mm. — jeden łam) kosztuje 10 fen.

Śyczenia Noworoczne!

Znów ustąpił stary rok i znów rozpoczyna-
my Rok Nowy. Chwilę taką porównać można
z opuszczeniem zasłony w teatrze po jednym
akcie i z podniesieniem jej przed aktem następ-
nym. I tak, jak w teatrze, myśl ludzka skupia
się koło tego, co już oko i ucho w siebie wchło-
nęły, póto, by lepiej zrozumieć, co ma dalej na
scenie nastąpić, tak samo i w życiu codziennem.
którego chwilą przełomową jest każdy Rok
Nowy, należy się poważnie zastanowić nad
tem przedewszystkiem, czem jesteśmy, a czem
być chcemy.

A więc jesteśmy, wiemy, to wszyscy do-
brze, Polskim Ludem Górnślaskim, spadko-



prawne, pogadanki, obchody, zabawy i tań-
cówki. Nawołujcie młodzież, by się zapisywała
do kółek śpiewackich, sportowych, do harcer-
stwa, szkół itp. Studenci zaś niech się łączą
w korporacji „Silesia Superior”. My chcemy
uczyć się i bawić się po naszemu, po polsku!

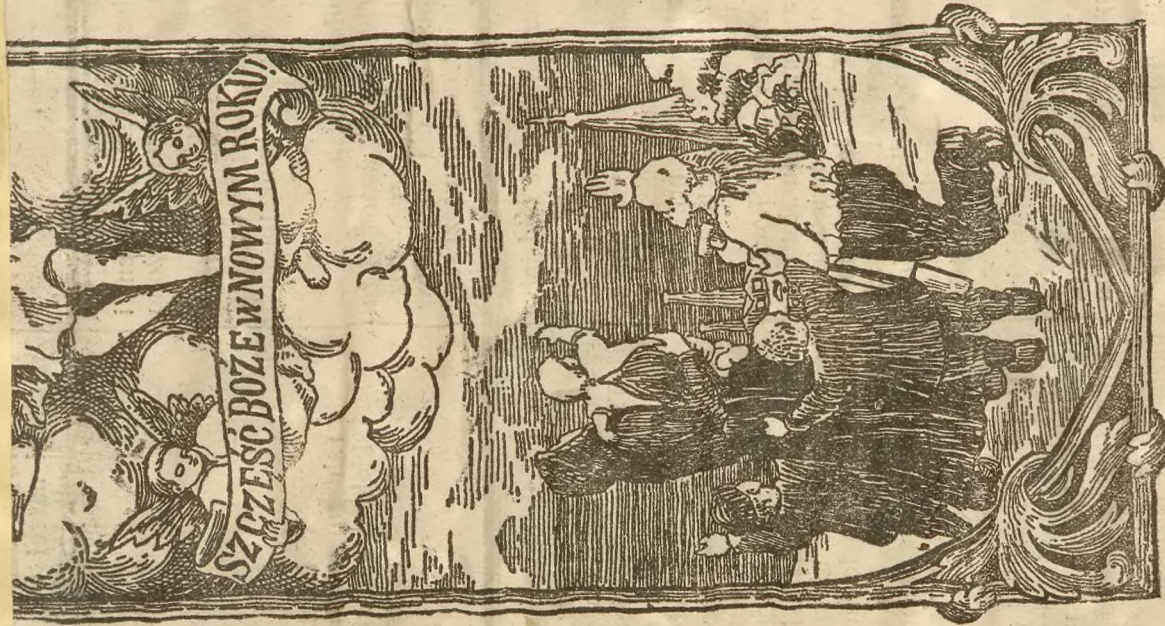
Apelujemy też i do czcigodnych pp. Redak-
torów „Katolika” i „Nowin Codziennych”.
Dbajcie o to, by gazety Wasze czempredzej
doszły i do tych, co do nas z krwi i kości
należą, a co się od nas dla kariery odwrócili.
Uczcie nas wszystkich historii polskiej Ziemi
Górnślaskiej, dajcie nam książki polskie,
a liczniebnie rosnać zaczniemy. My naszą wiar-

bierca książat Piastowskich na ziemi piastowej, który ziemię tę kocha nad życie, zdrowie i szczęście i wydrzeć jej sobie nie da, który przez 600 lat panowania tu obcej kultury nie zatracił ani wiary, ani mowy ojców swoich i skarbów tych bezcennych nigdy nie zatraci. Zasługa to wielka, rodząca dumę na czołe każdego Polaka i budząca trwogę w sercu wroga, który nie śpi, lecz czyha i na wiarę i na mowę i na ziemię naszą.

Dziś mamy Rok Nowy i dzień ten zwyciężym starodawnym pragnieniem też uczcić życzeniami, życzeniami dla nas najmiłszymi: by zakus wroga się nie ziszczył nigdy, lecz by prysnął, jak bańka mydlana, by się rozleciał jak szkło o skałę rzucone, by się zawalił jak zamek na lodzie budowany.

Odpowiadając zaś na pytanie czemu być chcemy raszczamy w tem miejscu nasze życzenia noworoczne. Życzymy sobie pozostać zawsze wiernymi dziećmi św. Kościoła Katolickiego, ale na to potrzebni nam są polscy księża z polskim biskupem na czele, którzyby zrozumieli potrzeby polskiej duszy górnośląskiej. Tak, jak jest, dłużej być nie może! My nie chcemy kazań niemieckich, nie chcemy kościelnych śpiewów niemieckich, my nie chcemy, by dzieci nasze po niemiecku do pierwszej Spowiedzi i św. Komunii przygotowywano. My Boga chcemy chwalić pa naszymu, po polsku!

Życzymy sobie dalej, by ojców naszych mowa polska nadal kwitnęła na naszej ziemi górnośląskiej. Życzymy sobie, by młodzież naszą, nasze dzieci, naszą przyszłość kształcono po polsku. Apelujemy więc do zacnych i dzielnych naszych działaczy ze Związku Polaków. Czemu dotąd mamy tylko 6 polskich



szkół prywatnych? Czemu dotąd mamy tylko dwie ochronki polskie? Czemu dotąd nie mamy gimnazjum polskiego? Urządzajcie jaknajczęściej ciekawe i pouczające odczyty, porady

sną polską kulturę przyjmujemy ochoczo i z łatwością, a obca jedzie tak, jak po grudzie.

Apelujemy również i do polskiego konsula generalnego na Śląsku Opolskim. Nam nie wystarcza nasz domorosły teatr amatorski, my chcemy widzieć prawdziwy polski teatr. Chodzi tu nam o teatr katolicki, składający się z obywateli polskich, których wyjazd zagranicę uzależniany jest od zgody władz polskich. Tu nam dopomóc może tylko konsul generalny. Niemcy umieją dobrze bronić swoich po tamtej stronie, trzymając w rękę Konwencję Genewską. My też w granicach tej Konwencji chcemy mieć tu wszechstronną opiekę ze strony Państwa Polskiego. Wprawdzie, co się tyczy teatru, to bardzo narzekać nie możemy, bo obecnie teatr polski znacznie częściej do nas przyjeżdża, niż dawniej.

Zwracamy tylko uwagę, że dużo jest jeszcze miast i wiosek na Śląsku Opolskim, gdzie teatru polskiego nigdy nie było. A lud górnośląski jest wszędzie jednaki i wszędzie chętnieby uczeszczał na polskie widowiska teatralne.

Życzymy sobie wreszcie, by nasze życie gospodarcze rozwijało się jaknajpomysłniej. Hasło sokołów polskich powiada: „W zdrowym ciele — zdrowy duch“. Niech więc Związek Spółdzielni Polskich pamięta o tem naszym ciele, jakim jest ziemia nasza, którą chcemy w rękę naszym utrzymać i przekazać przyszłym pokoleniom Polskiego Ludu Górnośląskiego.

Na to potrzebne są kredyty. Wróg nam ich nie da. Dać mogą tylko sami. Trzeba więc pracować oszczędnie, by było z czego dać. A kto z kredytu skorzystał, niech go w porę zwróci, by sfarczyło i dla innych.

Polak Górnośląski.

Życzenia Noworoczne Konsulatu Generaln. R. P. w Bytomiu.

Z okazji Nowego Roku wysłał Konsul Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu, p. Leon Malhomme,
następujące depesze:

—0—

Ignacy MOŚCICKI Prezydent Rzeczypospolitej
Warszawa
Zamek

W imieniu własnem, wszystkich urzędników Konsulatu Generalnego w Bytomiu, wszystkich Polaków i żydów obywateli polskich, zamieszkałych na Śląsku Opolskim, mam zaszczyt przesłać Panu Prezydentowi jako Przedstawicielowi Majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej życzenia jak największego rozwoju Jej potęgi i sławy dla dobra kultury i cywilizacji, którym przez setki lat swej historii była zawsze puklerzem

Leon Malhomme,
Konsul Generalny.

—0—

Józef PIŁSUDSKI, Pierwszy Marszałek Polski,
Warszawa
Belweder

W imieniu własnem, wszystkich urzędników Konsulatu Generalnego w Bytomiu, wszystkich Polaków i żydów obywateli polskich, zamieszkałych na Śląsku Opolskim, mam zaszczyt przesłać przy nadchodzącym Nowym Roku życzenia dalszego rozwoju potęgi naszej Ojczyzny, dla której poświęciłeś Panie Marszałku całe Twoje życie i która za Twoją sprawą zdobywa należne jej miejsce wśród narodów świata.

Leon Malhomme,
Konsul Generalny.

—0—

August ZALESKI, Minister Spraw Zagranicznych
Warszawa

W imieniu własnem, wszystkich urzędników Konsulatu Generalnego w Bytomiu, wszystkich Polaków i żydów obywateli polskich, zamieszkałych na Śląsku Opolskim, mam zaszczyt przesłać życzenia szczęśliwego Nowego Roku

Leon Malhomme,
Konsul Generalny.

Sprawozdania z naszych teatrów.

Przedstawienie teatru polskiego
z Katowic w Zabrze.

Dnia 28 b. m. zespół teatru katowickiego odegrał w sali Kasyna Donnersmarkhuty w Zabrzu operę „Opowieści Hoffmanna”. Zespół teatralny odegrał swe role z prawdziwym artystyzmem, dzięki czemu sztuka wywarła bardzo głębokie wrażenie na widzach. Mimo ciężkiej sytuacji wśród sfer robotniczych, spowodowanej tak kryzysem gospodarczym jak i wydatkami świątecznymi, sala teatralna była wypełniona. Publiczność darzyła artystów gorącymi oklaskami, co jest dowodem, że występy teatru polskiego mają i nadal zapewnione powodzenie.

Na przedstawieniu był obecny z ramienia Konsulatu Generalnego w Bytomiu p. Kazimierz Figwer, sekretarz konsularny, i nasi znani działacze polskich organizacji p. Pordzik, radny miasta Zabrze, p. Klaka, sekretarz Polsko-Katolickiego Tow. Szkolnego, dyrygenci chórów pp. Kubica i Tondera oraz inni.

Wielkie powodzenie „Wesela na Górnym Śląsku” w Boguszycach pod Opolem.

Dnia 28 b. m. przybył zespół Teatru Katowickiego z ludową sztuką „Wesele na Górnym Śląsku” do Boguszyca. Wspaniała gra artystów sprawiła słuchaczy w zachwyt, a wesołym ustępom sztuki towarzyszyły serdeczne wybuchy radości i śmiechu.

szczelnie przepelnionej sali. Ogólny zachwyt był silną podniecią dla artystów, którzy pomimo bardzo sztywnego miejsca na scenie, przemęczenia długą i uciążliwą podróżą, i pomimo widocznego zniechęcenia odegrali swe role po mistrzowsku. Piękne motywy sztuki ludowej ze swymi starymi zwyczajami górnośląskimi pozostawiły na słuchaczach niezatarte wspomnienie.

Podczas przedstawienia i w czasie przerw przygrywała orkiestra młodzieży polskiej w Bytomiu. Pierwszy występ miejscowej orkiestry polskiej przy artystycznych przedstawieniach teatralnych wypadł doskonale i świadczy on o wielkich postępach niedawno zorganizowanej orkiestry oraz zapale młodzieży do nauki polskiej muzyki.

Przedstawieniu teatralnemu nie dopisała jedynie pogoda, gdyż w popołudniowych godzinach poczęła padać śnieżyca a później deszcz, który spowodował ślizgawicę i błoto. Pomimo to ludność miejscowa tłumnie pospieszyła na przedstawienie „Wesele na Górnym Śląsku”, a największe zainteresowanie przedstawieniem okazała młodzież.

Przedstawienie zaszczylił swą obecnością p. Leon Malhomme, Konsul Generalny RP. w Bytomiu, który przybył w towarzystwie p. Wicekonsula Moca. Na przedstawienie przybyło wielu działaczy polskich.

Od granicy do Boguszyca i w drodze powrotnej towarzyszył polskiemu artyście urzędnik konsularny p. J. Bobek.

Nabolek Codzienny i Wsorny Codzienny 1/1 3/4

Curtius' Gruß an Oberschlesien

Auch menschlich der Ostmark verbunden

(Drahtmeldung unserer Berliner Redaktion)

Berlin, 19. Dezember. Reichsaußenminister Dr. Curtius hat Freitag abend in Begleitung von Generalkonsul Freiherrn von Grünau, Geheimrat Dr. Reinebeck und Oberregierungsrat Dr. Heide die Reise nach Oberschlesien angetreten. Kurz vor der Abreise nach Oberschlesien hat der Minister den Leiter des Berliner Büros der „Ostdeutschen Morgenpost“ empfangen und ihm gegenüber seiner Freude Ausdruck gegeben, der Provinz Oberschlesien seinen Besuch abtatten zu können. Der Minister ermächtigte den Vertreter der „Ostdeutschen Morgenpost“, Oberschlesien, den nachstehenden Gruß zu übermitteln:

„Es ist mir ein Bedürfnis, dem schwerverringenden Grenzland Oberschlesien einen Besuch abzustatten. Die Leiden, die die Bewohner des uns entrissenen Gebietes während der vergangenen Monate zu erdulden hatten und die bei der engen Verbundenheit mit dem Mutterland auch die Geduld der Bevölkerung Oberschlesiens auf eine harte Probe stellten, haben die Reichsregierung in ihrem Bestreben, den Schutz der deutschen Minderheiten zu sichern, aufs neue bestärkt. Die Deutschen diesseits und jenseits der Ostgrenze dürfen versichert sein, daß es mein heißes Bemühen sein wird, den Völkerverbundsrat von der Notwendigkeit zu überzeugen, daß den geschädigten und mißhandelten Deutschen in Polen Gerechtigkeit widerfährt und daß die durch Vertrag zugesicherte Schutzpflicht nicht weiter verletzt werden darf. Ich freue mich, durch meinen Besuch zum Ausdruck bringen zu können, daß ich mich der Provinz Oberschlesien, die ich heute zum ersten Male betrete, nicht nur politisch, sondern auch menschlich auf das engste verbunden fühle.“

Dem Besuch des Reichsaußenministers wird Reichskanzlers und des Reichsernährungsministers Schiele folgen.

Gazeta Polska 24. XII

Znów ćwiczenia hitlerowców na Śląsku niemieckim

BERLIN, 23.12. „Vorwärts“ donosi, że w ostatnich dniach zauważyć się dają w okręgu wrocławskim nowe koncentracje oddziałów szturmowych Hitlera, urządzających nocne ćwiczenia

połowe, połączone ze strzelaniem. W tej sprawie socjal - demokraci zgłosili interpelację w sejmiku powiatowym wrocławskim.

Gazeta Polska 23. XII. 30

Podróże dygnitarzy Rzeszy na G. Śląsk niemiecki przed sesją Rady Ligi Narodów

BERLIN, 22.12. — Prez. Hindenburg przyjął dziś na audjencji kancl. Brüninga, który ma rozpocząć swą podróż na Śląsk i do prowincji wschodnich 4-go stycznia 1931 r. Powrót kanclerza do Berlina przewidywany jest 11-go stycznia.

BERLIN, 22.12. Na pierwsze dni stycznia zapowiedziane zostały wyjazdy na Górny Śląsk i do Prus Wschodnich kanclerza Brueninga, ministra Schielego, prezydenta Banku Rzeszy, dr. Luttra, komisarza Rzeszy

dla prowincji wschodnich Treviranusa i komisarza Prus dla prowincji wschodnich Hirtsiefiera. Podróże te mają zadokumentować nazewnątr, że rząd Rzeszy przypisuje polityce wschodniej w obecnej chwili znaczenie decydujące.

Są one niewątpliwie przygrywką do styczniowej sesji Rady Ligi Narodów, na której porządku dziennym — jak wiadomo — znajdzie się sprawa notniemieckich o rzekomym ucisku mniejszości niemieckiej w Polsce. (Iskra)

Gazeta Polska 23. XII. 30

Min. Henderson przewodniczyć ma na Radzie Ligi

GENEWA, 30.12. — „Journal de Geneve“ donosi z Berlina, iż dr. Curtius zrzekł się przewodnictwa na styczniowej sesji Rady Ligi i zwrócił się do ministra Hendersona z prośbą o objęcie kierownictwa obrad. Według „Journal de Geneve“ decyzyję rządu

Ostdeutsche Morgenpost 30. XII. 30

Brünings Ostreise-Programm

(Drahtmeldung unserer Berliner Redaktion)

Berlin, 29. Dezember. Reichskanzler Dr. Brüning, der sich gegenwärtig auf einem kurzen Weihnachtsurlaub im Schwarzwald befindet, wird am 4. Januar, wie angekündigt, die östlichen Grenzgebiete des Reiches besuchen, um sich über die Lage im Osten persönlich zu informieren. Die Reise soll gemeinsam mit den beiden Ostkommissaren, dem preussischen Wohlfahrtsminister Hirtsiefer und dem Minister Treviranus stattfinden.

Das genaue Programm

der Reise steht noch nicht fest. An der Festlegung der Reiseroute wird gegenwärtig noch gearbeitet. Es scheint aber, als ob die Reise zunächst über Pommern geht und in der 1. Etappe in die Grenzmark nach Schneidemühl führt. Von da aus werde sie dann durch den Korridor nach Ostpreußen und zwar nach Königsberg weiterlaufen. Von Königsberg soll sie nach Marienburg zurück und durch den Korridor unmittelbar nach Schlesien führen. Die Haupt-

punkte für Schlesien sind Oppeln, Gleiwitz und Breslau. Am 11. Januar erfolgt dann die Rückkehr nach Berlin.

Die Teilnahme des Preussischen Wohlfahrtsministers Hirtsiefer ist in Frage gestellt, da der Minister, der sich zur Zeit in Essen aufhält, erkrankt ist. Wie wir erfahren, wird sich in der Begleitung des Reichskanzlers auch der Ministerialdirektor Barde vom Finanzministerium befinden.

Verbreitetste täglich illustrierte oberdeutsche Morgenzeitung

56. Jahrgang

Kardinal Erzbischof Bertram zur Jahreswende

Wer immer trenn katholisch ist, den befriedigt auch nicht das Gerede von einem „positiven Christenthum“. Solches Gerede mag gut gemeint sein, hat aber für uns Katholiken keine befriedigende Bedeutung; denn

Ihre Segnungen für das Familienleben; durch nichts in der Welt kann jene Seligkeit, jenes tiefe Glück von Ehe und Familie, Gattentreue und Zu-

hinausgehen, um zu sehen, wie die christliche Kultur im Missionenreich des Ostens solchen Stunden der Winternä zum Opfer gefallen ist. Hinfürs, deren Schatten über ganz Europa vordringen und belohnen wie dunkle Nebel auf Deutschland sich zu legen beginnen. Auf Deutschland, wo schon Missionen den Boden vorbereitet haben für die Herrschaft eines „Bundes der Gottlosen“.

In solcher Zeit ist es Pflicht der Nachfolger der Apostel, ihre Stimme zu erheben für Wahrheit und Gerechtigkeit. Dem mag heute mein Wort dienen, in dem ich mich eines Sinnes weiß mit meinen in den Zürcher Konferenzen vereinten Mitstreibern in christlichen Ante.

Wahrschelt und Harßelt! Darum zunächst ein Wort
über eine Richtung, die die Quelle zahlreicher ver-
hängnisvoller Verirrungen ist Ich meine den über-
heblichen Nationalismus, die Rassenver-
heerlichung. Diese Zeile war eben niedergeschrie-
ben, als ich den Wortlaut der Weimachtserklärung
des Reichstages erhielt die gleichfalls dem egoistischen
Nationalismus entgegentritt. Darüber nun kurz
Polgendes:

Es gibt einen berechtigten Nationalismus. Ich habe in Zeiten innerer Wirren Schleiens oft davon in öffentlichen Erlasen gesprochen. Sein Kennzeichen ist Liebe zur Mutterprache, Liebe und Anerkennung dem Vaterlande, zu heimathlichen Sitten und Gebräuchen. Das ist die erste Pflicht. Das ist die erste Pflicht, so lange nicht Wahrheit und Liebe verliert wird. Es ist berechtigt, wenn Selbstüberhebung den Blick trübt. — Berechtigt, solange jene Treue zum Vaterlande herrschend bleibt, in der das Gemein-schaftsgefühl Brüder verschiedener Sprache miteinander verbindet. Berechtigt, wenn man nicht Selbstverachtung treibt, sondern offenes Auge hat auch für Vorzüge anderer Stämme und Nationen. Achtung für andere Sprachen. Und über allem dem: Gott anerkennen als Schöpfer und Vertheiler aller Gaben der Natur des Geistes, des Gemüthes in ihrer tausendfachen Vertheiltheit auch Gottes Fußstapfen nachgehen im Werdegange des Vollstehens der einzelnen Stämme und Nationen.

Ein verhängnisvoller Nationalismus hat bindende und verhängnisvolle Kraft. Kanakischer Nationalismus aber ist Quelle gegenseitiger Verachtung und des Völkerverhaßes; th überbies Verweisung des Aberrations in allen Pandes. Das alle einigen soll als Kinder der jenseitigen Kirche, als Brüder in Christo, als Orten und Förderer der christlichen Kultur.

Wen an die eim heiligen Lande wittelt, der wirt die Kaffel der Gwiltkocht in unter Wolf. Und das in der Zeit solcher Grot wie die verklosteren Jahr- hunderte nicht eufest haben. Gschietrich verlangt die Klot der Zeit alles in merneiden was für Woff- sieben und Wasserfrien gefährdend ist.

Das ist die Steßungnahme der Kirche heilig ist
 und opferwillig wie zu unserm Volke und Vater-
 lande, Unbeieig ist und abstoßend wie die aus fande-
 licher Selbstverleugung entspringende Zündigkeit
 und Mächtigkeitsloshheit.

Aus diesem und berechtigten: Rationalismus ent-
springt das Bewußtsein der Nothwendigkeit, in friedlicher
Verhandlung unter den Parteien und im Be-
trauen zur Gerechtigkeit vernünftige Wege zu finden
und überhaupt die Mittel anzuwenden, die langsam
ein, auf's tiefe gedemüthetes und bedrücktes Volk

Das alles ist zu berücksichtigen, um das Vornehme der angestrichlichen Reimierung und Erregung zu verstehen.

Gegenüber sehr herrschtem Unglück ist es erst Pflicht, allen zum Verwundten zu bringen. Verlässlich ist leicht, aus Verwundten neues aufbauen ist unangenehm, deren Hauptwaffe aufreißende Schlagwörter sind. Daraus hilft Euch vor den falschen Verwundten, deren Hauptwaffe aufreißende Schlagwörter sind. Stehet zusammen zu einer festen Mauer zum Schutz unterer heiligen Gebüder. Seid eingeordnet eurer Verantwortung. Verwahrt die Treue zur staatlichen Ordnung, deren Gut in erfahrener und fester Hand liegt. Weiset jene zurecht, die in aufreißendem Lärm zu Gewaltthaten aufstacheln, selbst aber keineswegs zu Erfahrung, Weisheit und Gefäßlosigkeit befähigen, um Missständen Abschlüsse zu finden.

3.
So zu mahnen, ist die Pflicht Eurer Bischöfe, die darin dem Beispiele des Völkerrapports St. Paulus folgen, der mit tiefstem Ernste die Aufmerksamkeit gegen die Ebräer verweilt: ist als Aufsehung gegen Gottes Anordnung Die Geschichte der ersten Jahreshälfte zeigt, daß der Episkopat es nie unterlassen hat, mit aller Eiferheit die Ehre zu erheben, so oft Gefahren der öffentlichen Ordnung und dem religiösen Leben drohten.

Wir rufen allen in Erinnerung, mit wie ernstlichen Worten die deutschen Bischöfe nach dem Verlasse Goos XIII. und seiner Nachfolger immer von neuem ihre Stimmen erhoben haben gegen den Sozialismus und Kommunismus; und das mit vollem Grunde heute wie damals. Denn noch heute gilt, was von Athiren des Sozialismus öffentlich eingestanden ist: Sozialismus und Christenthum verragen sich so wenig wie Wasser und Feuer. Noch heute gilt vom Kommunismus, daß er der schärfste Antisurium gegen Gottesglauben und Gottes Gebote ist. Beide im Dienste des geistlosen und seelenlosen Freidenkertums dem nichts heilig ist in göttlicher Offenbarung und christlicher Bildung.

Mit Festigkeit und Klarheit muß der Episkopat heute in voller Uebereinstimmung mit dem Signalruf des obersten Hirten, den aus falschem Nationalismus entspringenden Irrthümern entgegenzutreten, die in jüngster Zeit in Wort und Schrift in allen Gauen unseres Vaterlandes verbreitet worden. Irthümer sind es, die in einseitiger Verherrlichung der Rasse zur Verachtung der göttlichen Offenbarung und der Gebote Gottes schreiten. Es handelt sich da nicht mehr um rein politische Fragen, sondern um ein religiöses Wahngeschehen, das mit aller Festigkeit bekämpft werden muß. Darum folgendes:

Wir katholische Christen kennen keine Rassen-
Mellion, sondern nur Christ weißbewohnende
Offenbarung, die für alle Völker den gleichen Glau-
bensbündel, die gleichen Gebote und Weisweisungen
gebraucht hat. Möge jedes Volk und jeder Stamm
alles Erbe seiner Eigenart in diesem Reiche des
heiligen Christus voll und ganz zur Entfaltung brin-
gen. Gut so. Doch niemals kann Rassen-Eigenart
über irrendeine der Wahrheiten und Gebote Christi
zu Gericht sitzen. Jedes Volkes höchstes Gut ist der
Wohlwille der ewigen Wahrheit, die Christus im
Geist seiner Braut, der katholischen Kirche gebo-
ren hat, unter göttlicher Garantie des Siegels des
Hl. Geistes, der ihr auf ewig verheißen ist.

Wir Katholiken kennen kein nationales
Gebiet, wir kennen kein nationales
„Ein Gott und Eine Kirche“, vielmehr auf dem Erdballe
das ist der Grundplan der Welt, Christus, feierlich

jeder denkt sich darunter, was ihm beliebt. Also ein Gebilde dessen Gehalt von Willkür bestimmt wird. Daher wertlos. Unser positives Christentum ist das katholische Christentum: wor daran rüttelt oder deutelt, der ist in dem Glücke eben nicht mehr in unserm positiven Christentum.

Uns ist Religion weit mehr als eine Weltanschauung. Sie ist Leben in Gott, in inniger Vereini- gung mit Gott Denken und Leben als Leben in die- sem Glied am Leibe Christi, daher als treues Kind seiner Kirche. Treue zu Gottes Wort in der Heiligen Schrift. Treue zum Oberhaupte der Kirche, zum Nachfolger Petri, dem Christus selbst seine ganze Herde anvertraut hat. Treue und liebvoller Eifer in Gottesdienst und Sakramentenempfang.

4. Zur richtigen Einschätzung, zur Kennzeichnung des Charakters der modernen Angriffe gegen Christentum und Kirche sei hier noch auf folgendes aufmerksam gemacht: Es ist unverkennbar, daß die geistigen Kämpfe der Gegenwart mit ihrer Aufwiegelung der Massen vieles in Ziel und Methode gemeinsam haben mit der Kampfweise zur Zeit der Glaubensspaltung im sechzehnten Jahrhundert.

Heute wie damals betruken sich wirtschaftliche und politische Spannungen mit religiösen Fragen. Das wird ausgenutzt von Agitatoren, die wiederum in weitesten Kreisen die planmäßige Täuschung versuchen, als handele es sich um Eintreten für ein geläutertes Christentum. Das ist Betrug am Heiligsten.

Heute wie damals gilt der Hauptangriff der lebendigen Lehrautorität der katholischen Kirche, Missethäterinnen, Missethäter, die gegen das Hirtenamt der Kirche; Missethäterinnen gegen die Güter der Offenbarung und Gottes Geseß.

Daher die gleiche Maßlosigkeit und Verlogenheit in Schmähungen gegen Bischöfe Papst und Klerus. In der ganzen Kampfeschnik zeigt sich, wie im 16. Jahrhundert, ein erschreckender Steifheit der Polemik. Die gleiche Vergeßung der Mäßen durch Schlagworte

Wiederum wird, wie im 16. Jahrhundert, eine bessere Zukunft vorhergesagt, wenn die bestehende Ordnung in Trümmern gesunken wird. Die tiefgehende seelische Verstimmung erleichtert es, Massen von Missethäuern zu gewinnen. Das Gewissen der Einzelnen wird überbitt durch die agitatorisch getriebene Massenkundgebung Alles das ist um so bedenklicher, als wie ein erster Beobachter der Zeilage (eben) schreibt — die Gebildeten in ihrer Mehrzahl keineswegs jenes Beispiel der Klarheit und der Ehrlichkeit geben, das man gerechterweise von ihnen erwarten mußte.

Das ist das Wiß der modernsten religiösen Klämpfe. Wie groß ist in solcher Christi die Giftigkeit der Bittsche und aller Seelsorger, unermüdet zu sein in ruhiger und würdevoller Verkündigung der christlichen Wahrheiten und ihrer festen Grundlage. Christen und Heil

gengerziehung erseht werden, die da ausgehen vom
Haufe zu Nazareth.

Ihre Segnungen im wirtschaftlichen Leben; da die Kirche unablässig eingehtritt dem Mamonismus, aller Ungerechtigkeit in Wucher und jedweder Ausnützung des Schwächeren; aber auch den Klassenkampf ablehnt durch das alle verpflichtende Programm der Gerechtigkeit und Liebe, also der echt christlichen Interessengemeinschaft unter den Gliedern der Berufsstände; wie sie in ihren Lehren und Kurven des heranwachsende Geschlecht erzieht zu unbeflecklicher Gewissenhaftigkeit im Berufsleben, zu echt sozialem Sinn und zu merktätiger Caritas.

Je wirrer die Stimmungen der Volksseele werden, desto zielbewußter muß die aufklärende und ermutigende Arbeit der katholischen Nation rechtzeitig und planmäßig eintreten.

*
Das sind die Sorgen, die auf uns alle eindringen
an der Jahreswende in dieser dunklen Zeit. Möge
mein Wort als Signalruf hinaustönen in weiteste
Kreise.

Es sei ein Wort der Mahnung an Millionen von Mitbürgern, die nicht bedenken, wohin die Fahrt geht. Ein Wort der Teilnahme an die zahllosen Schwere der schwer heimgeluckten Mitleidenden, die nur in Verbitterung zühnern folgen, die zu recht nichts halten können von dem, was sie versprechen.

Ein Wort des Protestes gegen die Verleumdungen,
mit denen die Christushasser die Kirche überschütteten,
und gegen das bunte Gemisch von Irrthümern, die
sie zu einem Rassen-Evangelium zusammenstellten.

Ein Wort der Warnung vor denen, die mit Un-
thünden hiebeln, um die weißeste Rettungsarbeit
zu durchkreuzen. — Zugleich eine Mahnung an die
Bestenken und bestergetesteten Klaffen, in dieser Zeit
der kalatrophaten Not jedweden Luxus zu vermeiden,
jeder Vergnügungslucht entgegenzuarbeiten und opfer-
mäßig der dorebenenden Mittheilung zu gedulden.

Eine Auforderung an die Jugendlichen, sich nicht vom Redetröme großprahlerischer Vorküher betören zu lassen.

Und endlich eine Frage an die gebildeten Katholiken: kommt nicht Ehr alle ohne Ausnahme, jeder an seiner Stelle, ein Mehr tun zum Schutze für Christi Wahrheit, für verantwortliche Thätigkeit in den allbewerkten Verordnungen der Obrigkeit, für mehr humanitätliche Verbeugung, für Treue zur Kirche, für katholische Religionsübung, für katholischen Gemeinwesen und sozialen Opfergeist?

An der Bahre eines Katholiken der Tat konnte ich vor wenigen Tagen eines seiner Lieblingsworte wie ein Programm verkünden:

„Möge keiner zu vornehm sein, aber auch
keiner sich zu gering dünken, um echt katho-
lische Arbeit zu tun.“

Das sei Signalruf im beginnenden neuen Arbeitsjahre.

A-Card. Bertram, Elizabeth.

Prosit Neujahr!

Deutschland an der Jahreswende

Von Hans Schadewaldt

Als Francesco Mitti das Wort vom „friedlosen Europa“ prägte, ächzte die europäische Staatenwelt unter den raum- und reparationspolitischen Wirkungen der Friedensbittate. Inzwischen ist zu den geopolitischen Unsinnigkeiten von Versailles, St. Germain, Trianon und Sèvres eine Weltwirtschaftskrise getreten, die Gläubiger- und Schuldnermächte je länger, je stärker zur Revision der unhaltbaren Pseudoregelungen der Reparations-, Rüstungs-, Minderheiten- und Grenzfragen drängt. Locarno-Politik und Youngplan, Kellogg-Pakt und angelsächsisch-japanisches Flottenkompromiß wurden als Stappen zur Ueberwindung des Kriegsgeistes und zur Annäherung der Völker angesehen; Briand und Stresemann galten als Garanten einer deutsch-französischen Verständigung, auf deren Ebene nach der Rheinlandräumung die deutschen Ostfragen in Angriff genommen werden sollten. Mit der finanziellen Bindung an die Vereinigten Staaten von Amerika, der politischen Rückversicherung mit Sowjetrußland und dem (durch Lord d'Abernons weitfichtige Intervention) „neutralen Beistand“ Englands schien Deutschland auf dem Wege, sich langsam aus den Fesseln von Versailles zu befreien: Stresemanns Tod zerstörte eine aussichtsreiche Entwicklung, die durch die Zuspitzung des französisch-italienischen Mittelmeergegensatzes, das Fiasko der Völkerbunds- und Abrüstungspolitik, die Bindung Englands durch seine Weltreichsorgen und die wirtschaftlich bedingte machtpolitische Schwächung Sowjetrußlands heute so gut wie abgebrochen ist: Deutschland ist an der Jahreswende 1930/31 außenpolitisch kaum weniger eingeeengt als zur Zeit der Ruhrbesetzung und der Inflation!

Zu der Fesselung der deutschen Außenpolitik tritt die Krise unseres innerpolitischen Lebens, das Versagen der neudeutschen Demokratie und die Verkalkung unseres in parteipolitischen Futterkrippenwirtschaft aufgegangenen Parlamentarismus. Der parteipolitische Ueberdruß des Bürgertums hat der inneren Zersplitterung Vorschub geleistet und dem nationalsozialistischen Radikalismus eine Chance gegeben, deren realpolitische Auswertung den völligen inneren Zusammenbruch in blutigem Bürgerkrieg oder mit dem Sieg über den Marxismus die nationale Diktatur bringen kann: Ohne Reichskanzler Brüning's erfolgreichen Sanierungswillens wäre wohl die auf die Dauer unausweichliche Entscheidung „Die Nationalsozialismus, die Bolschewismus!“ heute schon in greifbare Nähe gerückt. Die Gefahr für Volk und Reich bleibt riesengroß, daß unter dem ständigen Werteversehrleiß der Reparationen das deutsche Massenelement zu Verzweiflung, Umsturz, Untergang treibt.

Die Höhe der deutschen Auslandsverschuldung, vor allem der politisch angreifbaren, kurzfristigen, fremden Leihgelber, die unorganische Goldverteilung, die wachsende Industrialisierung der neuen

Staaten und Kolonialländer, die Zerrüttung aufnahmefähiger Weltmärkte (Indien, Südamerika), überseht Hochschulzollpolitik ringsum, Drosselung der Einwanderung nach Uebersee, eine Massenarbeitslosigkeit, die an die 20 Millionen Erwerbsfähige aus dem Arbeitsrhythmus der Kulturländer ausschaltet — das sind Zeitercheinungen, die 1930 zu einem Katastrophenjahr machten. Mit 4 Millionen Arbeitslosen, dem völligen Bankrott der Landwirtschaft, einem Abwärtschlag in den Schlüsselindustrien, der sich in über 10 Milliarden To. Rohle auf Halbe und kaum fünfzigprozentiger Ausnutzung der Werke der Eisenindustrie ausdrückt, einem durchschnittlichen Minderertrag der Geschäftsumsätze in Handel und Handwerk um 25 Prozent, für 1931 veranschlagten Steuermindereinnahmen in Höhe von 1 Milliarde RM, anhaltendem Kapitalmangel, 1 Milliarde internationaler Zinsverpflichtungen und fast 2 Milliarden RM Reparationsjahreslast steht die deutsche Wirtschaft in einer Existenzkrise, die durch Senkung der Selbstkosten allein nicht behoben werden kann. Lohn- und Gehaltsabbau, Senkung der Steuer-, sozialen und Frachttarifen sind zur Aufrechterhaltung der Betriebe, Sicherung der deutschen Wettbewerbsfähigkeit, Steigerung der bisher erfreulich aktiv verlaufenen Außenhandelskurve notwendig, aber sie bleiben Stückwerk, solange nicht die Revision des Youngplanes eine grundlegende Entlastung schafft. Wird Amerika 1931 zur Aufröhlung der Reparationsfrage bereit sein? Ohne Amerikas Eingreifen ist Deutschland verloren: denn es arbeitet sich an der Reparationsfron systematisch zugrunde!

An der Jahreswende 1930/31 leben wir mitten in der Erfüllungs- und Weltwirtschaftskrise, die alle Völker Europas in den Strudel von Versailles hineinreißt, derweil sich Weltbritanniens Reichsglieder verfehlständigen, Wallstreet's Dollars die in Revolutionen politisch unterminierten Staaten Südamerikas für den Panamerikanismus reif machen, der Bolschewismus die Zukunftsmärkte des Fernen Ostens durchzieht und der erwachende Nationalismus der Kolonialvölker Afrikas und des Orients die Großmächte vor die Schicksalsfrage stellt: Zusammenschluß Europas oder — Untergang des Abendlandes! Deutschland kann in dieser säkularen Entscheidung eine aktive Rolle solange nicht spielen, als es mit blutenden Grenzen und gepeinigten Minderheiten, beschränkter Wehrkraft und gedrosseltem Wirtschaftsleben in den Fesseln von Versailles gehalten wird. Will das Reich nicht zum Kampffeld der Kulturmächte gegen den Bolschewismus werden, so muß es durch die Ordnung seiner inneren Verhältnisse und die Besserung seiner außenpolitischen Lage die deutschen Lebensrechte um jeden Preis sicherstellen. Solche unverzichtbaren Forderungen unseres Volkes sind die Wiedergewinnung der Wehrfreiheit, der Schutz der Minderheiten, die Erhaltung des deutschen Lebensraumes im

Osten: Europa zittert vor diesen unantastbaren deutschen Lebensansprüchen, aber selbst wo erkannt wird, daß Versailles das ganze Abendland in den Abgrund treibt, fehlt heute noch der Mut, durch Revision das Schicksal aufzuhalten, abzuwenden, das allen droht. Es ist wahrhaftig höchste Zeit, vernünftig zu werden; denn Loyalität und Verständigung sind längst schon wieder abgelöst vom Kriegsgeraune, das durch die Welt, wie 1914, geistert, vom Betrüsten der Großen, das sich mit dem Rechte des Stärkeren über alle Friedenspakte und Völkerbundsaktionen hinwegsetzt. So stehen wir am Anfang 1931 im Getümmel kriegerisch zugespitzter Mächtegegensätze, die kaum eine optimistische Aussicht für unser deutsches Vaterland zulassen.

Wie ungünstig sich nun auch im Laufe des vergangenen Jahres Deutschlands politische und wirtschaftliche Lage gestaltet hat, um unserer Kinder und Kindeskinde willens bleibt es sittliche Verpflichtung und staatspolitisches Gebot, auch weiterhin im nationalen Lebenskampfe alle Kräfte einzusetzen, um die inneren Voraussetzungen für eine aktivierte Revisionspolitik zu schaffen, in deren Rahmen die Sicherung des deutschen Ostens die dringendste Aufgabe des Reiches darstellt. Und wie sich dann dabei die Freundschaft der Vereinigten Staaten, sei es in der Reparationsfrage, sei es in der Abrüstung, einmal nützlich auswirken wird, so wird der Faktor Rußland für die Entwicklung der Ostfragen von entscheidender Bedeutung sein: Den Draht nach Washington weiter zu stärken, muß ebenso Aufgabe der deutschen Befreiungspolitik sein, wie die russischen Beziehungen trotz aller bitteren Enttäuschungen mit den strupellosen Sowjets pfleglich zu behandeln; daß dabei alle bolschewistischen Einwirkungen auf das innere Deutschland ausgeschaltet werden müssen und insbesondere der deutsche Bolschewismus aufs schärfste bekämpft werden muß, ist selbstverständlich. Hier liegt das wichtigste innere Kampfproblem Deutschlands, von dem die Entwicklung ganz Europas abhängt.

Ministrowie niemccy w roli agitatorow

PARYŻ, 30. 12. „Echo de Paris“ o-mawia zamierzoną podróż kancl. Brueninga do prowincyj wschodnich. Korespondent berliński „Zemnika“, zaznacza, że pomimo zapewnienia ze strony niemieckiej, iż by podróż kanclerza miała nosić charakter informacyjno-inspekcyjny w rzeczywistości chodzi tu o podróż propagandową, której celem będzie wzbudzenie nastrojów pan-germanistycznych wśród ludności. Bruening i Curtius rozumieją dobrze po wyborach do polskich ciał ustawodawczych, że na Śląsku, Pomorzu a nawet Prusach Wschodnich czas pra-

cuje przeciwko Niemcom.

Po pięknych słowach i pustych obietnicach ulg podatkowych, rząd Rzeszy uznał, że nadszedł moment rozpoczęcia polityki bardziej aktywnej. Pod pozorem pomocy dla rolnictwa użyto znacznych sum właśnie na pomoc tym żywiołom, które prowadzą zajądła i ostrą walkę przeciwko wszystkiemu co polskie. W tym stanie rzeczy podróż Brueninga oraz zapoczątkowanie propagandy w wielkim stylu na rzecz germanizmu w nadgranicznych prowincjach wschodnich. (ATE).

Handwritten signature

Handwritten note: Polska 31. XII. 30

Jahreswunsch des Oberpräsidenten der Provinz Oberschlesien

Ich erwarte mit von dem Jahre 1931 viel Kummer und Sorgen, aber auch den endlichen Aufstieg unseres Volkes. Die Regierung Brüning wird mit dem tiefen sittlichen Ernst und der Tatkraft, die ihr innewohnt, auch schwerste Zustände meistern. Die oberschlesische Bevölkerung wird ihre Treue bewahren, besonders da die Erinnerung an die Abstimmungszeit vor 10 Jahren ihr auch die Mahnung ist, daß nur geeintes nationales Zusammenstehen ihre Rettung bringen kann. Deshalb erwarte ich letzten Endes ein frohes neues Jahr!

Brüning

*Nowiny Codziennie i
Kobalnik Codziennie 3. I. 31.*

My Boga chcemy chwalić po naszemu - po polsku

Zbliża się dzień Trzech Króli, czyli rocznica złożenia hołdu Zbawcy Świata przez trzech mędrców, Kasprowa, Melchiora i Baltazara, którzy za przewodnictwem gwiazdy cudownej przybyli do Betleem w ślad za pastuszkami. Ukłękawszy przed żłóbkiem złożyli Dzieciątku Jezus pokłon niski i ofiarowali Mu przywiezione z dalekich stron dary: jeden mirrę, drugi kadzidło, a trzeci złoto.

W dniu tak świętym i uroczystym i my również za przykładem pastuszków i Trzech Króli pójdziemy wszyscy zgodnie do Kościoła **Boga** Katolickiego i, klęcząc przed Ołtarzem, ofiarujemy Odkupicielowi naszemu duszę wierną religii przez Niego zbudowanej, serce czyste, Ziemię Ojczyznę miłującą i dalsze życie nasze na pożytek Świętej Wlary Katolickiej, jak również naszej sprawy narodowej na Śląsku Opolskim.

Po nabożnym wysłuchaniu Mszy św. i po odmówieniu modłów, tym razem pozostaniemy w kościele nieco dłużej i porozmawiamy trochę z Panem Jezusem tak, jak się z prawdziwym przyjacielem mówi. Bóg Syn zniósł dla nas męki nie ludzkie, i za nas na krzyżu umarł, bo nas bardzo umiłował i dlatego z największym zaufaniem możemy zawsze składać u stóp Jego nasze dzięki, nasze prośby i nasze żale.

A więc powiemy Mu, kornie głowę chyląc: Jezusie najmilszy! Dzięki Ci składamy, żeś nas katolikami stworzył, bo Twoja Wiara katolicka jest jedynie prawdziwą i jedyną, co zbawienie duszom zapewnia. A przeto jest ona najładniejsza, bo który z kościołów zdoła wzbudzić tak wzniosły nastrój, jak nie Kościół katolicki? Który z kościołów potrafi tak pięknie odprawić ofiarę niekrwawą — Mszę Św., jak nie Kościół katolicki? Który z kościołów jest nieśmiertelny, jeżeli nie Kościół katolicki?

Dzięki Ci, Jezu najdroższy, składamy, żeś nas Polakami stworzył, bo naród to dzielny i szlachetny. Krzyż Twój zawsze szczerze broniący tak, że nigdy żadna herezja narodu tego nie dotknęła. A mowa polska jest piękna, jak nasza Ziemia Górnośląska. Kochamy tę mowę i przy Twojej, Boże, pomocy zachowaliśmy ją przez wieki i w mowie tej zawsze chwaliliśmy i chwalamy Ciebie w Kościele Twoim. Od dawien dawna, od czasów, gdyśmy bożków pogańskich zrzucili i Krzyż Twój na ziemi Górnośląskiej ustanowili, przywykliśmy modlić się, spowiadać się, słuchać Słowa Bożego, śpiewać pieśni kościelne i dzieci wychowywać w mowie polskiej. Mowa ta zawsze kwitnęła w chatach naszych i kwitnie tam i teraz.

Prosimy Cię, Chryste, racz zachować nas w Wierze Katolickiej, bo chcemy zbawienia dusz naszych, racz zachować polską mowę naszą, bo w tej mowie najłatwiej nam mówić z Tobą, Panie. Tyś nigdy Matki Szej, Najświętszej Marii, niczem nie zasmucił. Pozwól i nam nie zaznać smutku od dzieci naszych. A smutek nasz byłby wielki, gdyby dzieci nasze w innym do nas mówiły języku, niż w polskim, bo byśmy się wtedy nawzajem nie rozumieli i nie potrafilibyśmy ich wówczas do Kościoła Twoego przyciągnąć, gdyby od niego odejść chcieli, a wtedy smutek nasz byłby i Twoim, Chryste, smutkiem i Matki Twojej, Królowej Niebios.

Nie gniewaj się, Boże, że dzień tak święty śmiemy zakłócać żałami. Aleś Ty Sam powiedział: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy...” — więc przychodźmy. Gdyś opuszczał ten padoł łez, władzę całą oddałeś w ręce Apostołów Swoich. Następcami Ich są nasi księża. My ich kochamy i kochać chcemy i przyjaciół w nich swoich widzieć pragniemy. Ale, Jezu Ukocha-

ny, oni błędzą, bo polski język chcą z Kościoła Twego wygnać, a wszystko co polskie ich gniewa. Tyś, Jezu, ich do służby Twojej Świętej powołał i dlatego na się sukienkę kapłańską włożyli, Tyś kazał im się wyswięcić i dlatego Hostię Przenajświętszą — prawdziwe Twoje Ciało i Krew — w rękę swoim trzymać mogą. Natchnij ich Boże — Duchem Twoim — by ręka ta błogosławiła Polski Lud Górnośląski, by nas więcej nie krzywdzili, by nasza mowa polską uszanowali.

Dzieciatko Jezus na sianku w żłobie złożone! Wysłuchaj modlitwy naszej, a wołanie Polskiego Ludu Górnośląskiego niech do Ciebie przyjdzie.

Polak Górnośląski.

Polonia 3¹/_{xii} 30r.

(+) Nowe probostwa w Zabrzu.

Proboszczem przy kościele św. Ducha został dotychczasowy kurator kościoła ks. Tomeczek, w dzielnicy zaś Poremba przy kościele św. Jadwigi probostwo powierzono ks. kuratorowi Janikowi.

Kościół św. Ducha został zbudowany przed 4 laty i początkowo zarządzał nim ks. Pilot. Jego następca został właśnie obecny ks. proboszcz Tomeczek. Budowę kościoła św. Jadwigi ukończono w roku ub.



Brød afvarede slaftey konnejr Pytemia n d m
6. 24. 30 (vide str. 60)



Majot Groesche na Harnane Tajemny Carl na Hagoverre
Oberschlesische Volksstimme 3. 1. 31.

Polnische Verschleppungstaktik

:: Genf, 2. Januar.

In hiesigen unterrichteten Kreisen verlautet, daß die polnische Regierung auf der Januartagung des Völkerbundesrates die französische Unterstützung zunächst in dem Sinne suchen werde, daß durch Anzweiflung der Zuverlässigkeit des in den drei deutschen Beschwerbenoten vorgebrachten Anlagematerials eine sofortige Entscheidung unmöglich gemacht wird. Man erwartet daher, daß in den Genfer Verhandlungen im Januar vor der sachlichen Behauptung der deutschen Beschwerbenoten von polnischer Seite die Frage aufgeworfen wird, ob und wie eine Nachprüfung des deutschen Anlagematerials erfolgen müsse. Eine der-

artige Prüfung dürfte im Hinblick auf das umfangreiche, auf der sofortigen Untersuchung der Vorfälle aufgebaute und völlig einwandfreie deutsche Material überhaupt nicht notwendig sein. Trotzdem muß damit gerechnet werden, daß die Frage der Zuverlässigkeit des deutschen Beschwerbematerials einen breiten Raum einnehmen und zweifellos zur Verschleppung der endgültigen Entscheidung ausgenutzt werden wird. Dem Völkerbundsrat steht sachungsgemäß die Möglichkeit offen, aus seiner Mitte einen Untersuchungsausschuß zur Feststellung der Tatsachen zu bilden, der jedoch zu keinem anderen Ergebnis als dem des in der deutschen Note dargelegten Materials gelangen könnte. Einer Verschleppung der endgültigen Entscheidung in dem offenbar von Polen angestrebten Sinne muß dagegen von deutscher Seite mit allen Mitteln entgegengearbeitet werden.

List Jego Eminencji Ks. Kardynała Bertrama

Jego Eminencja Ks. Kardynał Bertram w Wrocławiu ogłosił na przełomie starego 1930-go roku oraz roku nowego list otwarty do wszystkich katolików swojej diecezji, który zatytułował „W poważnej godzinie“.

Słowa więc listu Kardynała należy sadzić za wielkie ostrzeżenie, mające wyjaśnić w zdecydowany sposób stanowisko Kościoła w niektórych szczególnie dziś palących kwestiach. Przedewszystkiem książę kościoła na niemieckim Śląsku zajął się wzrastającym w ostatnich czasach coraz silniej na całym obszarze państwa niemieckiego — nacjonalizmu. Ale jednakowoż nie nacjonalizmem w ogólności, lecz tym, polegającym na podkreśleniu poczucia odrębności rasowych w łonie ogólności społeczeństwa i państwa.

Istnieje — powiada Kardynał Bertram — uprawniony nacjonalizm. Znamionami jego jest miłość do mowy ojczystej, przywiązanie do swego szczepu, do swoistych zwyczajów, wdzięczność ku Bogu za oddziedziczone dobre właściwości. Wszystko to jest, dodaje książę biskup, usprawiedliwione tak długo, dopóki pozostają nienaruszone zarówno miłość, jak i prawda. Złe jest natomiast, kiedy na ich miejsce wstępują przesada i uważanie swego ludu za lud boski.

Są to słowa najgłębszej kultury katolickiej, które ks. biskup wrocławski wypowiedział w najstosowniejszej chwili — kiedy zbliżał się rok nowy i trzeba też było zastanowić się nieco nad przeszłością i przyszłością.

Jest też obowiązkiem każdego prawdziwego katolika pójść za myślami arcybiskupa z Wrocławia i rozważyć do jakich skutków doprowadza już dziś w całych Niemczech zamykanie oczu na wzrost potęgi zbrojnego nacjonalizmu, który głosi coraz nowe błędy religijne i podżega do walk narodowościowych.

Taki nacjonalizm, jak to pięknie wyjaśnił ks. biskup wrocławski, dzieli i dzielić musi społeczeństwo na różne grupy i odłamy. Idzie nawet dalej, ponieważ nie uznaje żadnych odrębności narodowych, oraz największych praw naturalnych i moralnych każdego bez wyjątku człowieka. Nacjonalizm opanowuje także niektóre koła ściśle kościelne. Znamy liczne wypadki, kiedy duchowni zapominali pod wpływem agitacji nacjonalistycznej o obowiązku nauczania religii, o obowiązku miłości, które nakazuje Kościół w stosunku do wszystkich ludzi, w stosunku do całego świata.

Chrystus powiedział: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody“. Nie mówił on, że jakiś szczep, lud, społeczeństwo, naród mają być wyłączone i mają być gorzej traktowane przez Kościół i w ramach kościelnych. Przeciwnie, właśnie Kościół katolicki wysunął zasadę równej wartości moralnej, wszystkich ludzi, równej, jednakowej i moralnej odpowiedzialności ich przed Panem.

W swym liście pasterskim, który jest bardzo ciekawy, porusza Kard. Bertram jeszcze inne ważne zagadnienia z życia wewnętrznego Niemiec. Postępuje, jak gdyby lekarz, chcący rozpoznać różne choroby, które w ostatnich czasach naród i państwo niemieckie głęboko nurtują.

Przedewszystkiem interesuje Jego Eminencję zmiana stosunku społeczeństwa niemieckiego do Kościoła katolickiego. Dzięki rosnącym wpływom nacjonalizmu, pogorszył się on znacznie, tak, że nasuwają się pewne porównania z wieku 16-go. Dzisiaj, tak jak wówczas — oświadcza Kard. Bertram — łączą się jak gdyby w jedno gospodarstwo, polityczne zagadnienia z religijnymi. — Koniecznym więc jest ostrzeżenie pod adresem tych, którzy szerokie masy podniecają, tych, którzy bawią się pomysłami o przewrotach i w ten sposób podrywają wszelką pozytywną robotę, — równocześnie także kilka słów napomnienia pod adresem posiadaczy i klas lepiej sytuowanych, ażeby w obecnym czasie katastrofalnej nędzy i bezrobocia unikały wszelkiego luksusu, ażeby myślały raczej ofiarnie o swych współbraciach żyjących z dnia na dzień.

I w innych ustępach listu otwartego księcia biskupa Bertrama znajdujemy wiele ciekawych, interesujących myśli. **Żał, że ks. Kardynał nie wyciągnął ze swych wywodów na temat nacjonalizmu oraz jego niebezpieczeństw, dalszych nasuwających się wniosków.** Jego pięknych słów na ten temat nie można uważać niestety za nakaz dla podległych mu czynników kościelnych, lecz tylko za poruszenie w sposób ogólny niektórych zagadnień religijno-kościelnych (m. in. akcji katolickiej).

W liście swym miał Kard. Bertram doskonałą okazję przyczynić się do uspokojenia, zaognionych przez skrajnych nacjonalistów niemieckich, stosunków na Wschodzie, gdyby kilka wyrażnych słów był powiedział o dotychczasowych skutkach podżegania ludności niemieckiej przeciw Narodowi polskiemu.

Ks. Biskup wrocławski widocznie hamowany jest w wypowiedzeniu swych poglądów, skoro ograniczył się w swym liście. Stanowisko Biskupa wrocławskiego, jest stanowiskiem politycznym a diecezjalnie obejmuje dosyć szeroki obszar. Kończąc należy dać wyraz pewnemu zadowoleniu, że raz wreszcie została zwrócona uwaga na nacjonalizm na Śląsku, — oby to był pierwszy krok — przez najwyższego w tej diecezji dostojnika, bo przez samego ks. Kardynała. Od nas zaś samych zależy, — ażeby: „Kwestja nacjonalizmu“ — i „Kościół“ nie zeszły z porządku dyskusji.

Das Demonstrationsverbot aufgehoben

Der Dant an die lieben und braven Oberschlesier!

— Eigener Bericht —

Der ober-schlesischen Bevölkerung ist Heil widerfahren. Der Oberpräsident teilt folgendes mit:

„Mit Rücksicht auf die von der ober-schlesischen Bevölkerung bewiesene musterhafte Disziplin, die nicht genug anerkannt werden kann, erscheint die Aufrechterhaltung des von dem Herrn Regierungspräsidenten am 1. Dezember 1930 erlassenen Versammlungsverbotes nicht erforderlich. Das Verbot ist daher mit Wirkung vom 2. Januar 1931 ab aufgehoben; dabei wird erwartet, daß die Bevölkerung auch in Zukunft alles unterläßt, was eine Gefahr für die öffentliche Sicherheit bedeuten würde. Sonst müßte das Verbot wieder erlassen werden.“

Zu dieser Erklärung ist folgendes zu sagen:

1. Mit Rücksicht auf die von der ober-schlesischen Bevölkerung bewiesene musterhafte Disziplin, die deshalb nicht genug anerkannt werden kann, weil die amtlichen Stellen alles taten, um bei uns das Gefühl völliger Verlassenheit aufkommen zu lassen, war ein Demonstrationsverbot eine Verletzung der ober-schlesischen Bevölkerung.

2. Das Verbot hätte deshalb niemals erlassen werden dürfen, und seine jetzige Aufhebung, die zweifellos nicht freiwillig erfolgt, sondern auf die deutsch-nationale Forderung im Landtag zurückzuführen ist, bedeutet einen Rückzug des Oberpräsidenten.

3. Dieser Rückzug wird auch dadurch nicht gemildert, daß

das Oberpräsidium so freundlich ist, ein neues Demonstrationsverbot in Aussicht zu stellen, wenn wir nicht artig sind.

4. Amtliche Stellen sollten Drohungen mit dem schwarzen Mann unterlassen, weil das auf Erwachsene höchstens lächerlich wirkt!

Katolik Codzienny 4/1 31

Kolęda „Halki“ bytomskiej.

Bytom. Towarzystwo śpiewu „Halka“ urządziło w Nowy Rok swą kolędę i zarazem uczciło uroczystą akademią swą pierwszą rocznicę założenia. O godz. 7 wieczorem zapełniła się salka Katolików do ostatniego miejsca. Kolędę bytomskiej „Halki“ zaszczycił swą obecnością Generalny Konsul Polski p. Leon Malhomme. Tak przebieg kolędy jak i akademii był bardzo podniosły i uroczysty. Zaraz po krótkim zagajeniu i powitaniu tak gości jak i śpiewaków i śpiewaczek przez prez. p. Hajdy odśpiewano wspólnie pieśń „Wśród nocnej ciszy“, poczem zadeklamował druh Tomasz Strzebińczyk wiersz „Nowy Rok“. Mowę uroczystościową wygłosił z zapalem i swadą oratorską p. profesor Kasperek, kierownik bytomskiego oddziału Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego, składając w końcu swej mowy wszystkim obecnym, a przede wszystkim Panu Generalnemu Konsulowi jako przedstawicielowi państwa polskiego najserdeczniejsze życzenia noworoczne. Po przełamaniu się tradycyjnym opłatkiem wigilijnym, wszyscy obecni życzyli sobie nawzajem Dosiego Roku. Po rozdaniu prezencików, jakimi „Halka“ obdarzyła wszystkich druhów i druchny, składali życzenia noworoczne panowie T. i W. w imieniu polskich towarzystw bytomskich, dziękując „Halce“ za wspaniałą kolędę i życząc jej zarazem jak najlepszego rozwoju i najświetniejszych sukcesów na tegorocznym zjeździe śpiewaczym. Po odśpiewaniu przez „Halkę“ kilku kolęd na głosy zakończono tegoroczną gwiazdkę. Była to pierwsza gwiazdka polska w Bytomiu w Nowym Roku i pozostawi też w sercach umysłach jak najmielsze wrażenia.

Po krótkiej przerwie nastąpiło zagajenie akademii towarzyskiej ku

uczczeniu 1 rocznicy istnienia „Halki“ wygłoszeniem odczytu „Pielęgnowanie pieśni w towarzystwach naszych“ przez studenta p. Rainholda Witczaka. W dalszym przebiegu występowały na przemian tow. śpiewu „Halka“ z wyborowymi śpiewkami na głosy i zespół muzyczny pod batutą p. Opary, dyrygenta orkiestry bytomskiej młodzieży.

Wieczornicę „Halki“ nazwać można pod każdym względem za udaną. Wszyscy bawili się doskonale aż do późnej godziny nie wyłączając drogiego i zacnego gościa Generalnego Konsula Polskiego.

Oberschlesische Tages-Zeitung 3-4/1 31.

Polenfeier in Ratibor

Führer für das „verwaiste Volk“ gesucht

— Eigener Bericht —

1. Ratibor, 3. Januar.

Vor einigen Tagen fand in der Ratiborer Polenburgen „Strzech“ eine Weihnachtsfeier der dortigen Polen statt. Eine dem Fest des Friedens in ganz besonderer Art angepasste Ansprache hielt der polnische Bankdirektor Matczewski.

Wenn man das Fest der Liebe und des Friedens begehe, so müsse besonders der Liebe zu den Landsleuten und dem eigenen Volk gedacht werden, da in Deutschland von dieser Liebe weder der Pfarrer noch die Schule spreche. Von dieser Liebe müsse aber gesprochen werden, wenn in und um uns Frieden sein solle. Das (polnische) Volk im Oppelner Schloß sei verwaist, da es ihm an erprobten Führern fehle. Deshalb werde es auch ausgenutzt (!). Diesem Zustande müsse durch die Erziehung eigener Führer in Familie und Gemeinde und durch Emporarbeiten zu eigenem nationalen Kulturstande abgeholfen werden.

Diese üblen Ausführungen werden ausgerechnet in der Ratiborer „Polonia“ wiedergegeben. Ist es nicht unerhört, daß von Kirche und Schule im deutschen Oberschlesien Lobpreisung des Polentums verlangt wird, während in Ostoberschlesien das Kernstück der polnischen Schulen immer noch die Hala ist, in der es heißt: „Nie wieder wird uns der Deutsche ins Gesicht spucken“? Die „erprobten Führer“, die Oberschlesien in das Unglück der Aufstände und der Teilung hineingerissen haben, waren nichts als gemeine Spekulant, die sich nach der Teilung schleunigst nach Polen begaben, um dort für ihre Fudasdienste fette Posten zu erobern. Oftmals haben sie indessen nicht den erhofften Lohn empfangen, sondern sind so behandelt worden, wie Korfanti in Brest und Mokotow behandelt worden ist.

In der Sonntagsnummer der „Polonia“ erschien ein Bild Korfantys, das an dem Tage nach seiner Entlassung aus dem Gefängnis aufgenommen wurde. Sein Kopf ist geschnitten wie der eines Ruchhäuslers. Er gleicht einem siebzugährigen

Gretse. Das ist der Dant Polens für seinen in Oberschlesien verübten Verrat! Ist es da ein Wunder, daß niemand mehr Lust hat, polnischer Führer in Oberschlesien und damit Führer zu denselben Zielen zu werden, zu denen Korsanthy Ostoberschlesien verführt hat?

Katolik Codzienny i Nowiny Codzienne 8/I 31.

Odpowiedź na depesze gratulacyjną Konsula Generalnego w Bytomiu.

Na depeszę gratulacyjną, którą p. Konsul Generalny Leon Malhomme przesłał p. Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu w dniu 11 listopada, nadesłał Sekretariat Osobisty Ministra Spraw Wojskowych w dniu 10 grudnia następującą odpowiedź:

„Pan Marszałek Piłsudski polecił mi złożyć JWPanu Konsulowi podziękowanie za depeszę gratulacyjną na dzień 11 listopada. Jednocześnie mam zaszczyt prosić o podziękowanie w imieniu Pana Marszałka wszystkim, którzy wzięli udział w depeszy“.

Ostdeutsche Morgenpost 4.I.31.

Die polnische Irredenta in Westoberschlesien

Ist die polnische Minderheit eine Gefahr?

Von Hans Schadewaldt

Oberschlesien ist durch die polnischen Ausschreitungen in den Vordergrund des gesamtdeutschen Interesses gerückt und findet heute infolge der Genfer Aktion der Reichsregierung auch in weiteren Kreisen des Auslandes eine Aufmerksamkeit, wie wir sie seit den Tagen der polnischen Aufstände nicht wieder erlebt haben. Wir Oberschlesier müssen trotz des traurigen Anlasses der polnischen Terrorakte diese Aktivierung der öffentlichen Meinung, insbesondere auch der Reichs- und Staatsstellen, lebhaft begrüßen; hilft sie doch die deutschen Vorbereitungen für die Aufrollung der Oberschlesienfrage (Minderheitenschutz und Grenzrevision) stützen und schafft auch für Fernerstehende eine klare Vorstellung von den Schwierigkeiten, die sich der deutschen Politik dank dem Charakter der polnischen Agitationsmethoden und der struppelosen Anwendung der nationalpolnischen Offensivmittel entgegenstellen. Die polnische Propaganda hat eben wieder bei der politischen Auswertung des Wahltextors und der Auslegung der deutschen Protestnoten an den Völkerbund ihr Können unter Beweis gestellt, und wir Deutschen werden uns noch auf manche hahnebüchene Ueberraschung während der Genfer Ratstagung gefaßt machen müssen: Reichsaußenminister Dr. Curtius und die deutschen Sachverständigen werden gar nicht reich genug mit hieb- und stichfestem Sachmaterial über die Vorgänge in Ostoberschlesien, aber zugleich auch über die Lage und das Wirken der polnischen Minderheit in Westoberschlesien, ausgerüstet sein können, um den polnischen Verdrehungskünsten und Agitationstaktiken gewachsen zu sein.

Polen hat bisher immer ein beachtenswertes Geschick darin bewiesen, im Urteil der Welt die deutsche Minderheit illahaler, staatsfeindlicher Gefinnung und als polnischer Staatsmacht ausgeliefertes Glied des verhassten deutschen Volkes aller möglichen dunklen Nachenschaften zu verdächtigen, auf der anderen Seite aber die polnische Minderheit in Deutschland als gepeinigtes, in seinen völkischen Lebensrechten gedroffenes Element hinzustellen, an dem der ungebrochene deutsche „Sakatismus“ hemmungslos seinen Rachebuckel auslasse. Tatsächlich hat ein großer Teil des Auslandes eine Vorstellung von dem deutsch-

polnischen Verhältnis, besonders von der Lage der Minderheit hüben und drüben, die auf den Äußerungen der aus der polnischen Hezypresse in die französischen oder englischen Zeitungen und Zeitschriften übernommenen, tendenziös aufgemachten Meldungen beruht.

Ist deutscherseits alles geschehen, um dieser gefährlichen Wirksamkeit der polnischen Propaganda überall rechtzeitig, taktisch klug und sachlich überlegen zu begegnen, wo das deutsche Interesse auf dem Spiel stand?

Wir haben gerade an dieser Stelle häufig scharfe Kritik an der Unzulänglichkeit der rein defensiven deutschen Propaganda und Ostpolitik geübt und wiederholt aufgezeigt, wie der zu bürokratisch arbeitende amtliche deutsche Propagandaapparat dem mit reichen Geldmitteln ausgestatteten, mit vorbildlichem Verständnis für die Schlagkraft der ersten Meinungsbeeinflussung versehenen Agitationsdienst Polens unterlegen ist. In letzter Zeit haben wir Deutschen uns aber kräftiger und geschickter gegen die polnischen Offensivstöße gewehrt, und wenn wir uns auch mit Rücksicht auf die schwierige außenpolitische Gruppierung des Reiches vorerst noch von einer starken offensiven Revisionspolitik gegen Polen zurückhalten, so ist doch im Zuge der Revisionsparole Trebiranus' eine entschiedene Umstellung der Reichspropaganda von den West- auf die Ostfragen dankbar zu begrüßen. In diesem Zusammenhang haben wir kürzlich hier der ausgezeichneten kleinen Arbeit „Sufferings of Eastern Germany“*) mit Anerkennung gedacht und können heute auf ein weiteres Buch im Dienste des Deutschtumskampfes um Oberschlesien empfehlend hinweisen: „Die polnische Irredenta in Westoberschlesien, ein Weckruf für das deutsche Volk“ von Dr. Rudolf Küster.**)

Der um die Stärkung des Deutschtums in Oberschlesien hochverdiente, als Ostmarken-Vorkämpfer (wie heute in D.S. nicht anders zu erwarten) umstrittene Oberverwaltungsgerichtsrat i. R., als Leiter der Kulturabteilung von 1896—1918 bei der Oppelner Regierung tätige Dr. jur. Rudolf Küster gibt aus seiner jahrzehntelangen Kenntnis des Oberschlesienproblems eine umfassende

Kritik der Einstellung der mit staatspolnischen Mitteln zum Irredentismus erzeugenen polnischen Minderheit und leitet daraus sehr beachtliche Richtlinien für die Staatspolitik gegenüber dieser polnischen Irredenta ab. Vor allem deckt Küster die gefährliche staatsfeindliche Arbeit der polnischen Minderheitspresse und ihrer Geldgeber und politischen Drahtzieher auf, zeigt, mit welchem Hohn und Spott, mit welcher Gehässigkeit gegen alles Deutsche und auch gegen die der polnischen Minderheit über die Schutzverträge hinaus eingeräumten Rechte (z. B. Schul- und Vereinswesen) gehetzt wird, wie polnische Vereine aufgezogen, polnische Büchereien errichtet, polnische Kino- und Theateraufführungen unter dem Schutze der gefährlich großzügigen preussischen Regierung vor sich gehen in einem Ausmaß, für das seitens der polnischen Minderheit keinerlei Bedürfnis vorliegt. Unter dem Druck der natürlichen wirtschaftlichen und kulturellen Ueberlegenheit würde sich die Einschränkung des Polentums innerhalb der Reichsgrenzen organisch vollziehen, aber diese Entwicklung wird durch die nationalpropagandistische Einflußnahme der polnischen Minderheitspresse, des Polenbundes, der polnischen Banken, Schulen (staatspolnische Lehrer!), landwirtschaftlichen Genossenschaften, keineswegs künstlerisch-harmlosen Theaterstücken u. ä. m., alles zentral geleitet von großpolnischen Draht-

zichern, künstlich aufgehalten, die hauptsächlich für außenpolitische Zwecke die Illusion einer der deutschen Minderheit in Ostoberschlesien homogenen polnischen Minderheit in Westoberschlesien mit allen Mitteln stützen. Küster gibt interessante Beispiele, wie sich die polnische Agitation immer wieder bemüht, Polentum mit Katholizismus gleichzusetzen, aus ein paar eingeschlagenen Fensterscheiben weltpolitische Zwischenfälle zu konstruieren, eine nicht vorhandene polnische Minderheitsintelligenz zu schaffen und auf alle Weise den polnischen Irredentismus zur Aufnahmestelle für das großpolnische Ziel der Einverleibung des „Doppelner Schlesiens“ und der Ausdehnung der polnischen Staatsgrenzen bis an die Oder bereit zu machen. Wie diese politische Tätigkeit einer verhältnismäßig kleinen Kampfschar westoberschlesischer Nationalpolen in gefährlichen Zeitläuften auf einen Teil der nicht nur gemischt sprachigen, sondern auch seelisch entsprechend gemischten, komplizierten und deshalb bis zu einem gewissen Grade unberechenbaren ober-schlesischen Bevölkerung wirken kann und damit großpolnischen Plänen im deutschen Oberschlesien Vorhub geleistet wird und zu welchen Ueber-raschungen die unsicheren innerpolnischen Verhältnisse tagtäglich gerade an der ober-schlesischen Grenze führen können, lehren Küsters Ausführungen, die zugleich aber auch für die deutsche Abwehr und Gegenwehr die entsprechenden Anregungen geben.

Wenn wir uns auch nicht in jeder Einzelheit Küsters Kritik der heutigen preussischen Minderheitenpolitik zu eigen machen, so erkennen wir doch insgesamt seinen Mahn- und Weckruf an die Doppelner Regierung als berechtigt an*) und wünschen, daß unsere amtlichen Stellen recht oft seine Darstellung der Gefahren Oberschlesiens lesen und daraus praktische Schlüsse ziehen würden. Wir stimmen vor allem mit Küsters Forderung überein, daß unsere Behörden mit aller Schärfe gegen die unerhörten Ausfälle der polnischen Minderheitspresse vorgehen, staatspolnische Lehrer und polnische Gemeindevorsteher bei ihrer irredentistischen Agitationstätigkeit rücksichtslos bestrafen und den Grundsatz des Gegenseitigkeitsverhältnisses nicht bis zur Opferung der deutschen Minderheit in Ostoberschlesien in dem Sinne durchführen, daß die polnische Minderheit bei uns einen bevorzugten Schutz und besondere Rechte über das Genfer Abkommen hinaus genießt. Was Küster zur Stützung der deutschen Volks- und Kulturarbeit in Oberschlesien empfiehlt, ist heute erfreulicherweise zum größten Teil ins Aufbauprogramm unserer Regierungsstellen aufgenommen. Sein inhaltreiches Buch bleibt eine Fundgrube für alle Interessenten der Oberschlesienfrage; für

seine weiteste Verbreitung inner- und außerhalb Oberschlesiens wird gesorgt werden!

Worum es im deutschen Osten geht, welche Wunden hier dem deutschen Volke durch die Grenzerreißung geschlagen sind, wie sich zu der wachsenden wirtschaftlichen Not der seelische Druck gesellt, den die immer tiefer vorstoßende Offensive der polnischen Wirtschafts- und Kulturpolitik hervorruft, und wie sich im Kampf um die Erhaltung des deutschen Volks- und Kulturbodens das Ringen um die Schule, das Vereinswesen, die Sprache usw. gestaltet, das ist in der hier schon früher gewürdigten, jetzt in zweiter, stark vermehrter Auflage vorliegenden Broschüre „Deutschlands Ostnot“**) kurz und bündig und außerordentlich eindrucksvoll und überzeugend dargestellt. Die Broschüre zeigt anhand eines umfangreichen Sachmaterials — unter Heranziehung der einschlägigen ausländischen Literatur zur Ostgrenzfrage —, wie unlösbar die Korridor- und die Oberschlesienfrage zusammengehören und wie gefährlich das Polentum den deutschen Osten mit seiner großpolnisch gestützten Wirtschafts- und Kulturpolitik durchsetzt, um von der Stellung der zahlenmäßig an sich belanglosen, aber von außen mit unbegrenzten Mitteln zum Kampf aufgezogenen polnischen Minderheit aus die deutschen Grenzmarken zu unterminieren, durch fortgesetzte Uebergriffe die polnischen Einbruchstellen zu erweitern und damit zugleich von den unhaltbaren Verhältnissen der deutschen Minderheit in Ostoberschlesien abzulenken. Besonders wertvoll ist das beweiskräftige Material über die Auswüchse der Polenpropaganda und die Unterschiedlichkeit der Minderheitenbehandlung: In Deutschland weitgehende, aufs äußerste geschützte Rechte der polnischen Minderheit, in Polen beispiellose Entrechtung der deutschen Minderheit! Das Ergebnis der Feststellungen ist, daß Reich und Staat zur Rettung des Ostens und Abriegelung der hemmungslosen polnischen Agitation und Provokation eine aktivierete Ostpolitik betrei-

*) „Weshalb ist die ober-schlesische Spielinpektion aufgehoben worden, die von dem spieltechnisch in ganz Deutschland geschätzten, hochverdienten Kurt Münzer so lange Zeit erfolgreich geleitet worden war? Und weshalb ist der auch im übrigen Deutschland einen anerkannten Ruf als hervorragender Fachmann genießende Oberbibliothekar Rasißig ausgeschaltet worden? Ist es etwa nicht in erster Linie auf Rasißigs unermüdete und hervorragend sachverständige Arbeit zurückzuführen, daß sich in Westoberschlesien trotz aller Nachkriegswirren immer noch eine erhebliche Anzahl Bibliotheken erhalten hat...?“ (a. a. O. S. 163.)

) „Deutschlands Ostnot.“ Ein Mahnruf von *. Verlag Reimar Hobbing, Berlin 1931. 2. Aufl. 88 Seiten. Preis geh. 2,40 Mark.

Verläßt Oberpräsident Dr. Lutkef Ober-schlesien?

Im Zusammenhang mit der Neubesetzung deutscher diplomatischer Posten bespricht man in Kreisen des Auswärtigen Amtes auch die Frage einer Nachfolge des Wiener Gesandten, Grafen Lerchenfeld. Graf Lerchenfeld, der der Bayerischen Volkspartei angehört, dürfte in absehbarer Zeit durch eine Persönlichkeit ersetzt werden, die wahrscheinlich das Zentrum stellen wird. Man nennt den bereits für Warschau als Nachfolger Rauschers seiner Zeit unter anderen Kandidaten in Aussicht genommenen langjährigen Pariser Botschaftsrat Dr. Rieth, der aus angesehenen Gesellschaftskreisen stammt, sehr vermögend ist, und als Anhänger des Zentrums für Wien als besonders geeignet angesehen wird. Zu gleicher Zeit aber hört man, daß auch an den Oberpräsidenten von Oberschlesien, Dr. Lutkef, bei dem Wiener Posten gedacht wird, da er sich in der deutschen Volkstumsarbeit sehr betätigt und infolge seiner diplomatischen Gewandtheit vom Zentrum wohl schon längst für einen höheren Diplomatenposten in Aussicht genommen ist.

Ostdeutsche Morgenpost
4.11.31.

(Wir glauben nicht, daß Oberpräsident Dr. Lukaschek schon jetzt Oberschlesien verlassen wird, wo seine Führung der Provinz wichtiger denn je ist, rechnen allerdings damit, daß die Zentrumspartei Dr. Lukaschek als einen ihrer tüchtigsten Köpfe über kurz oder lang von Oberschlesien zu noch größeren Aufgaben rufen wird. D. Heb.)

Polen 3.1.31

Prowokacyjne przemówienie nadprezydenta prowincji opolskiej, dr. Lukaschka

Jednym z fragmentów kampanji niemieckiej na Śląsku Opolskim było przemówienie, jakie do radja wygłosił w wieczór sylwestrowy nadprezydent Rejencji Opolskiej, dr. Lukaschek.

Dr. Lukaschek stwierdził, że rok 1930 przypomina czasy plebiscytu. Podobnie, jak podczas plebiscytu, tak i w ostatnich tygodniach ludność ogarnęła uczucie wielkiego oburzenia, które stanowi dowód, iż nie chce ona patrzeć bezczynnie na to, co się dzieje po... drugiej stronie granicy. W przeciwieństwie do tego, jak twierdzi dr. Lukaschek, po stronie niemieckiej mniejszości polskiej... nawet włos nie spadł z głowy.

Dalej mówił dr. Lukaschek o styczniowej sesji Rady Ligi, na której mają być omawiane skargi niemieckie i o tem, że jednym z głównych celów polityki rządu Rzeszy jest rozwiązanie zagadnienia nie-

mieckiego wschodu. Dowodem tego ma być wschodnia podróż kanclerza Bruenninga.

Przemówienie dr. Lukaschka łagodnie można określić jako „podburzenie”. Prowokuje ono mniejszość polską, uciśkaną na niemieckim G. Śląsku, na każdym kroku. Stanowi ono dalej niedozwolone mieszanie się wysokiego urzędnika w sprawy wewnętrzne drugiego państwa i to w formie w wysokim stopniu prowokacyjnej.

W zestawieniu z niemiecką kampanją prasową, akcją na terenie Ligi Narodów, deklaracjami przedstawicieli rządu Rzeszy i podróżą kancl. Bruenninga wzdłuż granicy polsko-niemieckiej, mowa dr. Lukaschka nabiera specjalnego znaczenia. Jako dowód, że niemiecka akcja przeciw Polsce prowadzona jest coraz bardziej intensywnie.

Schlesische Zeitung

Breslau, Sonnabend, 3. Januar 1931

Polnische Neujahrswünsche.

Der Beuthener „Katolik“ veröffentlicht in seiner am 31. Dezember erschienenen Nummer in großer Aufmachung die Glückwunschtelegramme, die der polnische Generalkonsul in Beuthen, Malhomme, an den polnischen Staatspräsidenten Mosciński, an Marschall Piłsudski und an den polnischen Außenminister Zaleski zum neuen Jahre gerichtet hat. Inhaltlich sind die Telegramme nicht besonders bemerkenswert, da sie nur die üblichen Ergebenheits- und Höflichkeitsformeln enthalten; eigenartig mutet es nur an, daß in allen drei Telegrammen als Glückwünsche neben den Polen auch die Juden polnischer Staatsangehörigkeit im „Doppelter Schlesien“ angeführt sind. Das soll wohl eine feine Unterscheidung von polnischen Staatsangehörigen verschiedener Klassen sein. Vielleicht wäre es interessant, gelegentlich zu erfahren, wieviele Juden polnischer Staatsangehörigkeit — vermutlich eingewanderte Ostjuden — sich in der Provinz Oberschlesien aufhalten. Das Wesentliche an der Sache ist uns jedoch der enge Zusammenhang zwischen der amtlichen Vertretung des polnischen Staates und den Polen deutscher Staatsangehörigkeit, der durch diese Veröffentlichung wieder einmal beleuchtet wird. Offenbar waren die Telegramme schon vor ihrer Absendung in der Redaktion des „Katolik“, und die Form ihrer Veröffentlichung deutet darauf hin, daß der Redaktion die Glückwünsche an Mosciński, Piłsudski und Zaleski als das wichtigste Ereignis des Tages erscheinen.

Im Neujahrsteil der selben Zeitungszahl veröffentlicht ein „oberschlesischer Pole“ einen Wunschzettel für das neue Jahr. Der ungenannte Verfasser ist durchaus nicht bescheiden. Zunächst behauptet er deutlich genug, wenn auch in einer Form, die vermutlich nicht ausreicht, um den Staatsanwalt zum Eingreifen zu veranlassen, daß das polnische Volk von Rechts wegen „als Erbe der Pfaffenfürsten auf der Pfaffen Erde“ sitze und die „Fremden“, die seit 600 Jahren herrschen, hier eigentlich nichts zu suchen hätten. Verlangt wird u. a. die Einsetzung polnischer Geistlicher mit einem polnischen Bischof an der Spitze, Vermehrung der polnischen Privatschulen und Kindergärten, die Errichtung eines polnischen Gymnasiums. (Wir haben schon früher darauf hingewiesen, daß die

Polen ein polnisches Privatgymnasium zu begründen beabsichtigen. — Red.) An den polnischen Generalkonsul in Beuthen geht der Wunsch, für noch mehr polnische Theatervorstellungen zu sorgen; denn es gebe „noch viele Städte und Dörfer“, wo bisher kein polnisches Theater war.

Hierzu ist zu sagen, daß die Theaterwünsche der Polen, die nicht so sehr aus dem Herzen der Bevölkerung wie aus dem Agitationsbedürfnis der Polenbündler kommen, bereits in einer Weise erfüllt werden, die mit Gegenseitigkeit im oberschlesischen Theaterleben schon nichts mehr zu tun hat. Während das deutsche Theater aus Beuthen außer in Kattowitz nur gelegentlich Vorstellungen in Königsbrunn und Tarnowitz geben kann, schickt die Kattowitzer polnische Bühne ihre Truppe in Westoberschlesien auch allenthalben auf die Dörfer. Es scheint tatsächlich das Ziel zu bestehen, in jedem Dorf, wo ein halbwegs geeigneter Saal aufzutreiben ist, polnische Theatergastspiele zu veranstalten. Gegeben wird in der Regel das Agitationsstück „Oberschlesische Bauernhochzeit“, und die deutschen Behörden haben die angenehme Aufgabe, für diese Veranstaltungen, die öffentliche Demonstrationen darstellen, starken Polizeischutz bereitzustellen, damit es nicht zu Zwischenfällen kommt, die den Polen, wie ihr herausforderndes Verhalten beweist, anscheinend gar nicht unangenehm wären. So ist eben erst, am 28. Dezember, die „Bauernhochzeit“ in Bogutshütz bei Oppeln, einem Dorfe, das vielleicht 600 Einwohner zählt, gegeben worden. Natürlich hatte man auf die bekannte Weise die Bevölkerung aus weitem Umkreise herbeigeholt. Wie fast immer bei derartigen Veranstaltungen hatte sich auch der Generalkonsul aus Beuthen nebst seinem Vizekonsul dazu bemüht. Am selben Abend gab in Hindenburg die Kattowitzer Oper „Hoffmanns Erzählungen“. Auch hier war, wie die Polenbundsprelle hervorhebt, das polnische Generalkonsulat vertreten. Es ist also wohl zuzugeben, daß das Bedürfnis nach polnischen Theatervorstellungen in Westoberschlesien bereits reichlich gedeckt ist. Die Kosten dieser Veranstaltungen kann natürlich nicht der polnische Schulverein aus den Mitteln der polnischen Minderheit aufbringen. Wer sie trägt, kann sich jeder leicht denken.

Zapędy germanizacyjne w kościele

Chrościce, pow. opolski. Na całym terenie Śląska Opolskiego można obecnie zauważyć wzmożony ruch germanizacyjny, którego celem jest bezsprzecznie zupełne wytepienie śladów polskości w jak najkrótszym czasie. Również nasza wioska, położona w północno-zachodniej części Śląska Opolskiego, nie stanowi wyjątku pod tym względem. Zarówno czynniki urzędowe jak też i nieurzędowe sprzymierzyły się z sobą w walce przeciw ludowi polskiemu. Najsmutniejszym objawem jest to, że także duchowieństwo katolickie, nadużywając kościoła jako narzędzie germanizacyjne, zaprzęgåło się w przeważnej swej części w rydwan polityki germanizacyjnej i podaje dłoń wojującemu nacjonalizmowi z zapalem, godnym lepszej sprawy. Powracając do naszej wioski, należy na samym wstępie podkreślić, że także nasza parafia była już nie raz widownią walki językowej w obrębie kościoła. Poprzednik obecnego ks. proboszcza, śp. ks. Maihs, zaprowadził już przed wojną w naszym kościele nabożeństwa i kazania niemieckie dla garstki Niemców, których można było policzyć na palcach. Wśród parafjan polskich odezwał się wtedy silny sprzeciw i powstało ogólne oburzenie na niesprawiedliwe postępowanie ks. proboszcza. Na znak protestu przeciw zaprowadzeniu nabożeństw niemieckich na niekorzyść parafjan polskich większość wiernych opuszczała kościół w chwili, gdy śp. ks. proboszcz rozpoczął wygłaszanie kazania niemieckiego. Za ostatnich lat działalności duszpasterskiej śp. ks. proboszcza Maihssa walka o język polski w kościele przycichła trochę, gdyż śp. ks. proboszcz okazywał pozornie więcej zrozumienia pod tym względem. Dopiero obecnie, kiedy duszpasterzem w naszej parafji został ks. proboszcz Piecha, walka o należyte uwzględnienie języka polskiego w kościele, musi bezwarunkowo znowu rozgorzeć. Nie można w żaden sposób zgodzić się na to, żeby ks. proboszcz Piecha upośledzał język polski w kościele na korzyść języka niemieckiego. W naszym kościele wydarzył się poraz pierwszy od początku istnienia parafji chrościckiej fakt doniosłej wagi, który musi wywołać silny i całkiem uprawniony odruch u parafjan przekonania polskiego. Otóż w sobotę, dnia 27 grudnia zeszłego roku, wygłosił ks. proboszcz podczas nabożeństwa, odprawionego na intencję dzieci szkolnych, kazanie w języku niemieckim. Trzeba się publicznie zapytać ks. proboszcza, kto mu podsunął myśl wygłoszenia tylko kazania niemieckiego do dzieci

szkolnych. Czy ks. proboszcz zdaje sobie sprawę z tego, że około 350 wyborców, którzy przy ostatnich wyborach oddali swe głosy na Polsko-Katolicką Partję Ludową, mają chyba prawo domagać się stanowczo odpowiedniego traktowania języka polskiego w stosunku do dzieci szkolnych! Trzeba przypomnieć ks. proboszczowi, że tylko 220 głosów oddano przy ostatnich wyborach na partję centrową. Dlaczego więc język niemiecki ma posiadać w kościele stanowisko uprzywilejowane? Jeżeli ks. proboszcz jest centrowcem, to ta przynależność partyjna nie uprawnia jeszcze wcale ks. proboszcza do tego, by przechodził do porządku dziennego nad żywotnymi interesami zarówno dzieci szkolnych jak też i tych rodziców, którzy głosowali na Polsko-Katolicką Partję Ludową. Nie ulega żadnej wątpliwości, że względy natury wychowawczej są o wiele ważniejsze niż jakieś tam interesy państwowe. O tem powinien ks. proboszcz zawsze pamiętać! Jeżeli jednak ks. proboszcz będzie nadal działał wbrew naszej woli, to my zapewniamy ks. proboszcza, że się bynajmniej nie ulękniemy podjęcia polskiego z drugiej strony. Wynik walki o nasze słuszne prawa. Doszło również do naszej wiadomości, że ks. proboszcz zamierza założyć dla dzieci szkolnych jakiś związek religijny, oczywiście o charakterze niemieckim. Jeżeli to polega na prawdzie, to zapowiadamy z naszej strony, że nie pozwolimy germanizować nasze dzieci pod płaszczykiem wiary katolickiej. Wszelkie rozmachy germanizacyjne przy pomocy kościoła rozbijają się niewątpliwie o nasze stanowisko zdecydowane, jak się to już nieraz stało w przeszłości. Jeżeli ks. proboszcz będzie poświęcał swe siły dziełu germanizacyjnemu, to niech ks. proboszcz będzie przekonany o tem, że nasza parafia stanie się terenem nieubłaganej walki o język polski między ks. proboszczem z jednej strony a parafjanami przekonania całej walki jest już dzisiaj wiadomo. 700 lat niewoli nie złamało naszego ducha, lecz owszem zahartowało go do dalszej walki o byt powszedni. Niejeden ksiądz, który stał na usługach polityki germanizacyjnej, uległ w walce przeciw ludowi polskiemu, który żyje nadal na Górnym Śląsku. Także ks. proboszcz nie będzie miał wcale powodzenia w swej akcji pomimo poparcia z strony pewnych czynników. Jak gdzieindziej, tak też i na Górnym Śląsku sprawdzało się zawsze przysłowie: Dłużej klasztor niżli przeora. Również w przyszłości przysłowie to będzie normowało niektóre przejawy życia codziennego, wobec czego z ufnością i silną wiarą możemy oczekiwać dalszego biegu wypadków.

Aug. Kośny.

Z pobytu rzadkiego a serdecznego gościa

Racibórz. Podczas świąt co dopiero minionych rozeszła się po Raciborzu wiadomość o pobycie w powiecie naszym p. Wyglendy, starosty powiatu rybnickiego. Ludność nasza a szczególnie młodzież raciborska nie pozwoliła ujść tej sposobności, aby nie powitać swego rodaka i serdecznego przyjaciela, a zarazem wysokiego urzędnika Rzeczpospolitej. P. starosta Wyglenda jako Raciborzanin a obecnie kierownik sąsiadującego nam powiatu nietylko jest nam osobą bliską, ale drogą jeszcze i dlatego, że ciekawi się naszym tu ruchem kulturalnym i w miarę możliwości ruch ten wspiera, jak np. ostatnio przez udzielenie nam funduszu na kosztowne wcale odnowienie jednej sali naszej „Strzechy“.

Wybrała się więc delegacja, złożona z p. Malczewskiego jako przedstawiciela starszego społeczeństwa, p.

Fójcikówny jako przedstawicielki młodzieży żeńskiej a p. Trzaskawki w zastępstwie młodzieży męskiej, i podążyła do pobliskiej Brzeźnicy, gdzie u rodziców swych i rodziny przebywa p. starosta Wyglenda. Zjawienie się delegacji zaskoczyło coś niecoś p. starostę, zwłaszcza że powitanie przez delegację odbyło się wcale żywo, ot tak, jak to lubią witać serca szczere i wdzięczne. Ochłonawszy z pierwszego wrażenia p. starosta witał od siebie delegację niemniej serdecznie i niemniej polskim zwyczajem.

Złożywszy serdeczne życzenia noworoczne delegacja wróciła do Raciborza, wpięrow jednak uprosiła sobie jeszcze, by p. starosta nas częściej odwiedził. w Rybniku zaś wzgl. w Rybnickiem p. starosta miał pozdrowić braci uchódców naszych.

Nowiny Codienne H.T. 31

Gwiazdki polskie na Śląsku Opolskim

Gwiazdka w Raciborzu

Tradycyjną „Gwiazdkę“ raciborskich organizacji polskich obchodzono w niedzielę, dnia 28 grudnia na sali „Strzechy“. Pod ślicznie przybranem drzewkiem zebrało się starszeństwo, zorganizowane w Tow. Polsko-Górnośląskiem, młodzież z Towarzystwa Młodzieży Polsko-Kat. oraz „Sokół“ żeński i męski, by wspólnie, zwyczajem staropolskim i katolickim uczcić przyjście Dzieciątka na świat i łamiąc opłatek, składać sobie życzenia.

Gdy już wszyscy się zbrali, prezes p. J. Affa zagaił uroczystość, witając zebranych pochwaleniem Pana Boga. Wedle porządku odbył się nasamprzód śpiew wspólny „Wśród nocej ciszy“, potem p. Różycki sen. przemówił okolicznościowo. Mówił o znaczeniu gwiazdki, o przyjściu na świat naszego Dzieciątka Bożego, mówił nam o chwale Boskiej, o miłości i pokoju. W przemówienie swe wplatał p. R. piękne uwagi o języku i obyczajach polskich, wogóle o miłości dla swego narodu. Hucznymi oklaskami dziękowano prelegentowi za tak piękne i do serc płynące słowa.

Następnie Agnieszka Grzonkówna z Ostroga deklamowała utwór stosowny i bardzo udatny, zaś chór „Harmonji“ odśpiewał kilka koled, po czym przystąpiono do rozdawania prezencików, czyli do onej części obchodu, bez której „gwiazdka“ nie miałaby zdaje się jakby pełnego znaczenia i uroku. Na osobnym stole stały całe stosy paczek, teraz je rozdzielono między obecnych. Raczono się pierniczkami i innymi łakociami, wszystko wśród ogólnej wesołości,

którą przerywano raz po raz jakąś koledą przy akompaniamencie dyrygenta p. Sobocika i dhny. Malczewskiej. W przerwie przemówił jeszcze p. Malczewski, który nawiązując do określeń przedmówców, że to obchodzimy dziś święto miłości i pokoju, mówił ściśle o potrzebie miłości do swego narodu, o której to miłości nam w Niemczech ani ksiądz mówi, ani szkoła, a o której mówić trzeba, o ile w nas i poza nami ma być miłość i pokój. Podkreślił p. M., że lud nasz na Śląsku Opolskim jest jakby w osieroceniu, bo brak mu wyrobionych jednostek i przewodników, stąd jest wyzyskiwany i wiedzie życie jakby niewolnika. Stan ten zmienimy przez danie wodzów w rodzinie i w gminie, przez wydobycie się na wyższy szczebel oświaty narodowej. Zadaniu temu, któremu uchylić się nie wolno, o ile chcemy być ludem wolnym i szanowanym, sprostać możemy tylko wtedy, gdy umiemy wszystko co nasze, co śląskie, co polskie. Przez miłość więc do lepszej przyszłości, przez miłość do pokoju tego, jaki objawiło światu nowonarodzone Dzieciątko.

W zakończeniu oficjalnej części przemówił jeszcze prezes „Sokoła“ dh. Warzecha, wyrażając radość swą i wdzięczność dla społeczeństwa starszego za okazywaną w czasie roku życzliwość dla ruchu młodzieży. Mała Marcia Grzonkówna z Ochronki raciborskiej dziękowała śliczną pieśnią za najmłodszych.

W części nieoficjalnej przewodniczący zapoznawał obecnych z oryginalnymi piosenkami, jakie śpiewa lud w powiecie raciborskim i kozielskim. Niektóre z tych piosenek spodobały się słuchaczom tak bardzo, że koniecznie trzeba ich było doraźnie nauczyć. Na tem skończył się obchód: zebrani w zadowoleniu i radości wracali do domu, życząc sobie na ostatku dosieko roku.

nide
str. 92

Gwiazdka w Miechowicach

W święto Nowego Roku odbyła się w Miechowicach na sali p. Schindlera gwiazdka urządzona staraniem Towarzystwa Młodzieży Polsko-Katolickiej im. ks. Norberta Bonczyka. Na uroczystość przybyło wiele gości. m. i. p. Sypek, Komendant Harcerskiego Hufca p. Wilczek, z ramienia Konsulatu Generalnego p. Skórski Stanisław. Uroczystość zaczęła się o godz. 4-tej po południu i którą zagał p. Prezes Koła Śpiewackiego „Lutnia” Szulik, poczem przemówili do zebranych p. Witczak i p. Drobezyk. Następnie wszyscy zebrani odśpiewali pod batutą p. dyrygenta Tondery kolędę „Wśród nocnej ciszy”, po-

czem p. Drobezyk rozdał uczestnikom podarunki gwiazdkowe. Gospodarze przyjmowali uczestników uroczystości gwiazdkowej serdecznie kawą i pączkami. Nadzwyczaj udanie wypadły popisy deklamacyjne druhen i druhów, które były przyjmowane gorącymi oklaskami. Z deklamatorów wyróżnili się szczególnie p. Dymkówna, malutka p. Janyśówna i p. Freier Józef, i to nie tylko nadzwyczaj trafnym doбором deklamacyj, lecz również umiejętnym wygłoszeniem. Po zakończeniu uroczystości gwiazdkowej, co nastąpiło o 7-mej godzinie, nastąpiła zabawa taneczna przy dźwiękach doskonale zgranej muzyki Towarzystwa Młodzieży w Miechowicach.

Katolik Codzienny 6.T.31

„Wieniec“ dla abonentów „Katolika Codziennego“ i „Katolika“ dla żonatych 80,00 Rm. dla samotnych 50,00 Rm.

Szczęśliwą była myśl, by stałych wiernych i długoletnich czytelników nagrodzić premją w postaci „Wieńca”. Dzielimy się z szanownymi czytelnikami naszymi wesołą nowiną, że we wszystkich naszych agenturach liczba abonentów się zwiększyła i to w niektórych dość pokaźnie.

„Wieniec“ wejdzie w życie od 1 lutego 1931 roku. Czytelnicy, którzy zapłacili przedpłatę na styczeń i nadal pozostaną abonentami „Katolika“ mają zaraz prawo do kwoty „Wieńca“ na wypadek śmierci.

Czytelnicy, którzy dopiero zaabonują „Katolika“ w lutym, nabędą prawa do kwoty „Wieńca“ dopiero po ½ rocznem czytelnictwie. Komu zatem kochani Bracia czytelnicy i drogie Siostry czytelniczki dobrze życzyć, to namówcie waszych znajomych, sąsiadów i pokrewnych, by już teraz w styczniu „Katolika“ zamówili i przedpłatę zapłacili i kwit dobrze zachowali.

A teraz zwracamy się do Was kochani Bracia z małą prośbą. — Nadsyłajcie nam adresy takich waszych znajomych, którzy dotąd „Katolika“ nie czytają. Ekspedycja nasza będzie im posyłała gazetę przez cały jeden miesiąc darmo i opłatnie.

Wszak nam wszystkim zależy, by mowa polska, język polski a temsamem i św. wiara katolicka, te największe skarby, odziedziczone po naszych ojcach, nie zaginęły i nie poszły na pośmiewiska i szyderstwa, to też bez wyjątku stańmy w karne szeregi bojowników o nasze prawa przyrodzone i nadprzyrodzone. A walkę tę świętą i bożą prowadzić możemy jedynie skutecznie, rozszerzając i polecając wszędzie i na każdym miejscu

„Katolika“

najtańsze pismo polskie w Niemczech. W tej pracy

Szczęść wam Boże!

„KATOLIK“.

Wydawnictwo i Redakcja.

Katolik Codzienny 6.T.31

Obchody gwiazdki polskiej w Żernikach i Górnikach.

W niedzielę 4 stycznia urządziły nasze bratnie związki, mianowicie Towarzystwo śpiewu „Jutrzenka“ w Żernikach i Tow. pol.-katol. młodzieży w Górnikach uroczyste obchody noworoczne. „Jutrzenka“ odegrała dramat ludowy: „Czartowska Ława“; Towarzystwo młodzieży w Górnikach zaprezentowało się po raz pierwszy przedstawieniem „Jasełek“, obrazu zwyczajów i religijności polskiego ludu w czasie świąt Bożego Narodzenia i wesołej krotchwilii „Mazur i żyd“. Oba obchody wypadły jak najlepiej. Obszerne sale były dobrze zaopatrzone, co najlepiej świadczy o tej

niestartej prawdzie, że polski lud górnośląski łaknie żywego słowa i śpiewu polskiego. Na obu obchodach gwiazdkowych był obecny Wpau Konsul Generalny Polski Leon Malhomme, witany owacyjnie i serdecznie, dyrektor Katolika p. Nawrocki z żoną. — W Górnikach okazali przychyłność do ruchu naszej polskiej młodzieży swoim przybyciem p. p.

Kasperek i Witczak z Bytomia, a Żernikach p.p. dyrektorzy Banku Lądowego w Gliwicach Śliwka i Gadziński oraz kilku innych działaczy polskich. Amatorzy, amatorki, śpiewaczk i śpiewacy oraz organizatorzy tych obchodów wywiązali się w całości z swych zadań. Obszerniejsze sprawozdania podamy w jutrzejszym gazecie.

Oberschlesien verlangt Revision des Genfer Abkommens

Ein Notruf an die Völkerverbandsdelegierten

Gleitwitz, 5. Januar. Im Namen einer Anzahl von maßgebenden politischen und kulturellen Organisationen aller Richtungen hat die Gleitwitzer Ortsgruppe der Vereinigten Verbände heimattreuer Oberschlesier dem Delegierten des Völkerverbandes folgende Eingabe zugehen lassen:

„Hochverehrter Herr Delegierter! Anlässlich einer gewaltigen Kundgebung unter Teilnahme der gesamten Bevölkerung der Stadt Gleitwitz erheben die Vereinigten Verbände heimattreuer Oberschlesier, Ortsgruppe Gleitwitz, und die ihnen angeschlossenen Verbände mit über 30 000 Mitgliedern den schärfsten Protest gegen den Blutterror, unter dem die deutsche Minderheit in Ostoberschlesien leidet. Wir tun dies zugleich im Auftrage der Arbeitsgemeinschaft der katholischen Vereine mit 190 000 Mitgliedern, des Deutsch-Evangelischen Volksbundes, der in Oberschlesien 25 000 Mitglieder zählt, des Oberschlesischen Kulturverbandes, der über 200 000 Mitglieder umfaßt, des Bundes für freie Arbeiterbildung und sämtlicher politischer Parteien mit Ausnahme der Kommunisten.

Wir klagen den Völkerverbund an, daß er trotz wiederholter Warnungen und Vorstellungen unsererseits seine Verpflichtungen gegenüber den deutschen Minderheiten nicht erfüllt hat. Seit Jahren machen wir den Völkerverbund auf die Tatsache aufmerksam, daß in Polen amtliche Stellen systematisch zu einem neuen Aufstande oder zum Kriege hegen. Der Wojewode Gracynski sieht die Bedeutung des Kattowitzer Senats darin, daß er Kunde bringe den unerlösten Volksgenossen und sie vorbereite für ihre hohe politische Sendung. Der Wojewode stellt sich an die Spitze der Aufständischen, deren oft ausgesprochenes Ziel Oberschlesiens Eroberung bis an die Oder und Erweiterung des polnischen Korridors ist. In den letzten Wochen finden fast täglich Angriffsübungen der Insurgenten gegen die deutsche Grenze statt, wobei Behördenvertreter anwesend sind. Auf unsere SOS-Rufe erhielten wir vom Völkerverbund keine Antwort.

Wir wenden uns in höchster Not und Besorgnis deshalb an die Delegierten der einzelnen Staaten und gestatten uns auf die letzten Vorgänge noch einmal kurz aufmerksam zu

machen. Bei den letzten polnischen Wahlen wurde die deutsche Minderheit so ungeheuerlich terrorisiert, daß von einem Wahlrecht überhaupt nicht mehr gesprochen werden kann und 108 000 Deutsche in Ostoberschlesien der Wahlurne ferngeblieben sind, denn die Aufständischenhorden verübten Übergriffe, Drohungen, Mißhandlungen, Körperverletzungen mit tödlichem Ausgang, ohne daß die Polizei eingeschritten wäre. Das Bandenwesen entwickelt sich genau so wie während des dritten Polenkrieges im Jahre 1921. Die polnische Regierung hat an der ober-schlesischen Grenze Zustände geschaffen, die eine Aufrechterhaltung der Ruhe verhindern und die Gefahr von Zusammenstößen zwischen Deutschen und Polen auf beiden Seiten bringen. Es ist noch gar nicht abzusehen, zu welchen Konflikten das Verhalten der polnischen Regierung führen wird. Die Erregung in Westoberschlesien ist auf höchste gestiegen. Die polnischen Insurgenten scheinen darauf hinzuwirken, die Deutschen zu unbesonnenen Handlungen zu verleiten, um der polnischen Regierung einen längst erwünschten Anlaß zum Vorgehen zu geben und wieder einmal „vollendete Tatsachen“ zu schaffen. Der Marschall Pilsudski ist derselben Ansicht wie sein Handelsminister Kwiatkowski, der öffentlich erklärte, Oberschlesien sei der wertvollste Schatz Polens. Er weiß aber auch, daß Oberschlesien nur als unteilbares Wirtschaftsgebiet zu betrachten ist. Er wird also, strupellos wie er ist, alles versuchen, um auch den Teil Oberschlesiens für Polen zu gewinnen, der bei Deutschland verblieben ist. Mit welchen Mitteln er dies tun wird, das wird die Zukunft zeigen!

Zehn Jahre sind seit der ober-schlesischen Abstimmung verfloßen. Diese zehn Jahre haben mit aller Deutlichkeit gezeigt, daß der Beschluß der Völkerverbandskonferenz nicht dem Wahrungsergebnis entspricht und daß er eine ständige Gefahrquelle für den europäischen Frieden geworden ist.

Wir bitten daher Euer Hochwohlgeboren, mit allen Mitteln dahin zu wirken, daß diese Gefahrquelle durch eine Revision des Genfer Abkommens beseitigt werde.

Genehmigen Euer Hochwohlgeboren den Ausdruck unserer vorzüglichen Hochachtung!

gez. Melchior,
Kreisvertrauensmann.

gez. Dr. Golditz,
1. Vorsitzender.

Oberschlesische Volksstimme 1. I. 31

Oberpräsident am Mikrophon

Gleitwitz, 31. Dezember 1930.

Der ober-schlesische Sender Gleitwitz und mit ihm die Schlesiens Funkstunde Breslau übermittelten am Mittwoch Nachmittag dessen Hörern die Neujahrs-Wünsche und Grüße des Oberpräsidenten und des Landeshauptmanns der Provinz Oberschlesien.

Oberpräsident Dr. Lukaschek



begann in humorvoller Weise mit einem Gruß an die Rundfunkhörer, die jetzt seinen Ausführungen lauschten, wenn sie es nicht vorzögen, nach alter ober-schlesischer Sitte den „Gewissenswurm zu töten“. Aber er wollte, so fuhr der Oberpräsident dann fort, sich seine heutige Aufgabe nicht allzuleicht machen, denn die Bevölke-

rung erwarte von ihm als dem obersten Beamten der Provinz sicher etwas mehr. Er könne und dürfe versprechen, daß er sich auch im neuen Jahre Mühe geben werde, in vertrauensvoller Zusammenarbeit mit allen Schichten der ober-schlesischen Bevölkerung herzlich Anteil zu nehmen an der Freude und an den Leiden, die unserem Lande widerfahren würden.

Bei einem Rückblick auf das Jahr 1930 erinnere man sich in Oberschlesien der Abstimmungszeit vor 10 Jahren, dieser Heldenzzeit für die Provinz. Die Geschehnisse der letzten Zeit in Ostoberschlesien, das Leid unserer dortigen Brüder habe uns wieder aufgerüttelt. Wir könnten nicht verstehen, wie die Machthaber der Welt diese Dinge mit zynischem

Gleichmut duldeten. Wie in der Abstimmungszeit, so hätten auch die letzten Wochen für uns wieder das erhebende Bewußtsein gebracht, daß unsere Bevölkerung im gerechten Gefühl der Empörung sich wieder erhoben und klar zum Ausdruck gebracht habe, daß es nicht gewillt sei, widerstandslos die neuen Ungerechtigkeiten mitanzusehen.

Mit besonderem Stolz könne aber festgestellt werden, daß bei uns der polnischen Minderheit kein Haar gekrümmt worden sei, trotzdem manches, was in unserem Lande von polnischer Seite veranfaßt worden sei, von uns als Provokation aufgefaßt werden könnte. Er, der Oberpräsident, wisse, daß weite Kreise der ober-schlesischen Bevölkerung es nicht verstanden, wie die Regierung die Tätigkeit

der polnischen Propaganda auch im eigenen Lande so ruhig hinnehme und nicht zu Vergeltungsmaßnahmen greife. Die Bevölkerung müsse sich aber immer vor Augen halten, daß auch von den polnisch sprechenden Bewohnern der Provinz nur ein verschwindend geringer Teil sich zum Polentum bekenne. Vor allem gebe aber der zwischen Deutschland und Polen abgeschlossene Staatsvertrag der Minderheit ein besonderes Recht auf Betätigung ihrer völkischen und nationalen Eigenart. Daß die Bestimmungen dieses Vertrages von Polen gegenüber unseren deutschen Brüdern in Ostoberschlesien in so gräßlicher Weise verletzt würden, habe verständlicherweise in der Bevölkerung größte Empörung ausgelöst. Diese Empörung mache aber nun unsere Reichsregierung im Januar in Genf mit allem Nachdruck geltend.

Wir müßten nun die Regierung mit allem Nachdruck unterstützen. Oberschlesien habe durch die Haltung seiner Bevölkerung in den letzten Wochen geradezu Vorbildliches getan. Dieses Verhalten sei nicht hoch genug zu loben und

er danke auch in diesem Augenblick von ganzem Herzen dafür.

Der Ausblick in die Zukunft, so erklärte Dr. Lufaschek dann u. a. weiter, ist trübe. Wir alle leiden unter der Not. Da bleibt nichts übrig, als fest entschlossen hinter dem Führer, unserem Reichskanzler Brüning zu stehen und ihn jetzt wenigstens das Sanierungswerk, das er so energisch begonnen hat, durchführen zu lassen. Halten wir uns vor Augen, daß Brüning schließlich das volle Vertrauen unseres Reichspräsidenten trägt, der unser leuchtendes Vorbild ist.

Wir stehen jetzt vor dem Besuch der Reichsregierung unter Führung des Reichskanzlers Brüning. Wir wissen, daß gerade Brüning seine Hauptaufgabe in der Lösung des Ostproblems sieht. Wir können nicht genug betonen, daß diese Ostpolitik stark durch die Weltwirtschafts-

kriße beeinflusst wird, daß aber hier noch besondere Verhältnisse durch die Grenzziehung geschaffen sind, die unser ganzes Wirtschaftssystem zerschlagen haben. Wir müssen in die deutsche Wirtschaft wieder neu eingeführt werden und dazu brauchen wir die besondere Hilfe des Reiches. Wir können nicht oft genug in das Innere des Reiches hineinrufen, daß uns nicht allein um der Ostprovinzen willen geholfen werden muß, sondern auch um des ganzen Reiches willen, weil sonst das Reich mit uns zu Grunde gehen würde.

In der Zeit der tiefsten Not, so schloß der Oberpräsident, hat sich noch immer der Reiter gefunden und wenn wir zusammenstehen, wenn einer des anderen Not trägt, dann kommt uns auch mit der inneren Erneuerung das äußere Glück wieder. Das wünsche ich der ober-schlesischen Bevölkerung von ganzem Herzen.

Oberschlesische Volksstimme 1.1.31

zum neuen Jahr

Prälat Uitzka



Seit langem sind wir in ein neues Jahr nicht mit solcher Unsicherheit und solchem Bangen eingetreten, wie diesmal. Schwere Zeiten durchleben wir, ebenso schwer, vielleicht noch schwerere stehen bevor. Das zwingt uns, die Nerven zu behalten und alle unsere Kräfte anzuspannen, um über den Berg

hinwegzukommen, darf aber kein Anlaß sein, zu verzweifeln. Die glückliche Überwindung vergangener Notzeiten muß uns die Hoffnung geben, daß es auch diesmal gelingen wird, Herr der Lage zu werden.

Nicht verzweifeln, sondern arbeiten! Das Schlimmste für ein Volk ist es, wenn es sich selbst aufgibt.

Und noch eins! Folgen wir nicht Verführern, denen es nicht um die Rettung des Volkes geht, sondern die seine Not und verzweifelte Stimmung auszunutzen, um ihre machty-

stischen Ziele zu erreichen. Vertrauen wir den Männern, welche den Mut haben, ihrem Volke die Lage klar zu zeigen und unter nüchterner Abschätzung der zur Verfügung stehenden Kräfte aufrichtig den Weg zur Rettung weisen.

Folgen wir den Männern, die sich durch ihre lautere Gestinnung und ihre Liebe zum Volke, durch ihr Wissen und ihr Können Anspruch auf unser Vertrauen erworben haben. Gerade in Notzeiten, wie die gegenwärtige, bedarf es einer klaren und festen Führung und des unbedingten Vertrauens des Volkes zu dieser Führung.

Bleiben wir dessen eingedenk, daß die schwere Prüfung, die unser Volk jetzt durchzumachen hat, ein Stück aus dem großen Weltplan Gottes ist, der alles zum Besten lenkt, wenn die Menschen sich bemühen, Gottes Ratschlüsse zu erkennen und sich in die Fügungen seines Willens einzugliedern.

Also Vertrauen zur eigenen Kraft, Vertrauen zu den bewährten Führern, Vertrauen auf Gott.

Das tut unserem Volke not und das wünsche ich ihm an der Jahreswende.

Uitzka, Ratibor,

1. Vorsitzender der ober-schlesischen Zentrumspartei.

Ostdeutsche Morgenpost 6.1.31

Katolik Kurier 8.1.31

Graf Braichma Antwärter für den Wiener Posten?

In Ergänzung der Meldung der „Ostdeutschen Morgenpost“ über die für die Nachfolge des deutschen Gesandten in Wien, Grafen Lerchenfeld, in Frage kommenden Persönlichkeiten erfahren wir, daß Oberpräsident Dr. Lufaschek für den Wiener Posten deshalb nicht in Frage kommt, weil er an der Spitze der Provinz Oberschlesien auf absehbare Zeit unentbehrlich sein dürfte und das Auswärtige Amt bei der Belegung freierwerbender Stellen sortan nur Mitglieder des diplomatischen Dienstes in Betracht zieht. Aus diesem Grunde ist auch die vor kurzem in eingeweihten Kreisen erörterte Kandidatur des ober-schlesischen Reichsratsmitglieds Grafen Braichma-Falkenberg für den Wiener Posten ausgeschlossen.

Błogosławieństwo Ojca św. dla Marsz. Piłsudskiego.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie otrzymało telegram od ambasadora Rzplitej Polskiej przy Watykanie, p. ministra Władysława Skrzyńskiego treści następującej:

„Na audiencji noworocznej prosił mnie Ojciec Święty, Pius XI, o doniesienie Panu Marszałkowi Piłsudskiemu o błogosławieństwie i życzeniach dla Niego“.

Obchód noworoczny Tow. Młodzieży w Górnikach.

Uzupełniając sprawozdanie nasze o Gwiazdce, urządzonej przed kilku dniami w Górnikach przez Tow. Młodz. Polsko-Kat., — podajemy jeszcze, na życzenie zarówno publiczności jak i organizatorów, co następuje:

Zagaił zabawę i powitał gości, opiekun młodzieży p. Poloczek, poczem miał miejsce występ chóru miejscowego pod batutą p. St. Gawlika. Następnie wygłoszona została deklamacja p. n. „Betleem na Śląsku“. Po deklamacji przemówił do zebranych w pięknych słowach p. Kasperek z Bytomia, który szczególnie podkreślił fakt odzicia doniosłych idei ks. Bonczyka wśród młodzieży górniczej.

Po krótkiej przerwie odegrane zostały Jasełka w 2-ch odsłonach i widowiska humorystyczne „Pomar! Antek“ w 3-ch odsłonach. Duszą całego obchodu był dzielny opiekun towarzystwa, p. Poloczek, który też po przedstawieniu obdarzył miejscowe dzieci

podarunkami gwiazdkowymi. Pod koniec odśpiewał jeszcze chór 3 koledy, poczem nastąpiła zabawa taneczna przy dźwiękach doskonałej muzyki orkiestry górniczej. Na uroczystość przybyli liczni goście. Obecni byli również — poza już wymienionymi — sekretarz „Zjedn. Zaw. Polskiego“ p. Witczak, ze „Zw. Polaków“ p. Weingart, ze Zw. Tow. Młodzieży p. Wil-

czek, jak również przedstawiciel redakcji „Katolika“.

Tak uroczystość gwiazdkowa jak i część taneczna wypadły bardzo dobrze. Na sali p. Szydłowej zebrały się prawie całe Górniki. Świadczy to najlepiej o tem, że założone zaledwie przed dwoma miesiącami Towarzystwo Młodzieży ma przed sobą piękne widoki rozwoju.

Korespondencja.

W odpowiedzi „Volksstimme“ z dnia 15. XII. 1930 nr. 344, która zarzuca mieszkańcom gminy Górniki, tolerancję polskości, która ujawniła się podczas bankietu, który wydała nasza głowa gminy, p. Tomasz Białas, z okazji swego jubileuszu dwudziestopięciolecia urzędowania. „Volksstimme“ wytyka Górniczanom jakie to wielkie i wspaniałomyślne są Niemcy, że z zamkniętymi oczami słuchali polskich gratulacji i przemówień na wyżej wspomnianym bankiecie, i że wogóle na tym bankiecie cierpieli Polaków, którzy nie tylko w Górnikach, lecz wszędzie i zawsze cieszą się wielką swobodą, a oni Niemcy na to pozwalają. Najpierw niech „Volksstimme“ wie to, że Polacy byli zaproszeni na tę ucztę, niezaproszonych zaś nie było. Inna rzecz zaś się miała z Niemcami, wśród których znalazł się także niezaproszona, zresztą wysoko postawiona figura. Niech korespondent te-

go artykułu wie, że Polacy mieli przemowy po polsku i po niemiecku. Co zaś do tego, że Polacy sobie za dużo pozwalają, to niech korespondent stara się poznać wolność Niemców w Polsce. Wszystko co napisał, świadczy o tem, że korespondent nie był na bankiecie i smarował to, co mu do uszu wpadło na rynku klachów i wogóle nie wie, co się dzieje gdzieindziej, bo może uważa biedne i małe Górniki za cały świat i myśli, że to mu wystarczy. Powodowany zazdrością, że nie był zaproszony, smarował brednie, które po większej części sam sobie wymyślił. Biedna ta „Volksstimme“ z jego powodu naraziła się na pośmiewisko. Samemu korespondentowi życzę w Nowym Roku, by mu Pan Bóg trochę oleju do głowy nalał, by się pozbył myśli zostania sołtysem lub kasjerem, bo takich urzędników do tego stopnia ograniczonych nie potrzebujemy. Nasi Szanowni Jubilaci pan sołtys T. Białas i kasjer p. Grecki niechaj nam długo żyją, i niechaj dobrze im się nowodzi. Obecny.

Z ŚLĄSKA OPOLSKIEGO

Redakcja: Beuthen O. S. Kais. Franz Joseph Pl. 10. Tel. 2018.

(+) Ciągłe mieszanie się urzędników niemieckich do spraw wewnętrzno-polskich.

Codziennie niemal słyszymy skargi z ust dygnitarzy niemieckich na rzekome prześladowania Niemców po polskiej stronie Górnego Śląska, przyczem skargi te zawierają nietylko fałszywe, ale ujęte są w taką formę, że kopią coraz większą przepaść między obu narodami, zamieszkującymi bądź co bądź cały Górny Śląsk.

Świeże kalumnie przeciwko Polsce wygłosił nadburmistrz Zabrze p. Franz, p. t. „Jenseits und diesseits der Grenze“. Pan Franz zajmuje się wyłącznie bredniami o terrorze i prześladowaniach polskich, dzieląc rzekome krzywdy niemieckie na trzy główne grupy.

Najpierw twierdzi, że Niemcy staczać muszą zaciętą walkę o duszę dziecka niemieckiego. Zamilcza, że kosztem państwa i gmin pol-

skich, utrzymuje się dla Niemców setki szkół mniejszościowych. Następnie tumani swoich ziomków tem, że Niemcom grozi wynarodowienie z powodu prześladowań ich w warsztatach pracy. Jest to twierdzenie perfidnie złośliwe, bo przecież każde dziecko wie o tem, że właścicielami większości zakładów na Śląsku polskim są Niemcy.

Wreszcie p. Franz opowiada o zmyślonych przez niego prześladowaniach politycznych, o kneblowaniu przez cenzurę prasy niemieckiej, o ciągłych napadach na kolporterów gazet niemieckich i t. d. Wszystko to są rzeczy nieprawdziwe, mające na celu poniżenie urzędów państwowych w Polsce.

Dla ironji, podobnie jak inni dygnitarze, p. Franz gani władze niemieckie, że w stosunku do Polaków na Śląsku Opolskim są zanadto obiektywne, że Polacy cieszą się największą wolnością i pełnym równouprawnieniem. Insymuluje dalej, że polityka Polski zmierza do zawładnięcia Śląska aż pod Wrocław. Politykę Polski na terenie międzynarodowym, p. Franz nazywa polityką „trzymaj złodzieja“.

Przysłowiem tem zdradził się jednak sam...

Robotnik Codzienny 8.5.31,

O inteligencję polską w Niemczech.

Spółczesność polskie w Niemczech wydało cały szereg jednostek, których zdolności i zasługi oderwały od zawodowej pracy fizycznej i powołały do pracy umysłowej. Po ciężkim wysiłku w fabryce, w kopalni lub na polu, wieczorami lub późną nocą kształcili się one same bez pomocy niczyjej i doszły do znacznych rezultatów. Jako samoucy ze słuszną dumą patrzeć mogą na osiągnięty przez siebie stopień wykształcenia oraz te wartości, które wnoszą w nasze życie narodowe. Często ludzie ci wrodzoną inteligencją przewyższają nawet tych, którzy dzięki swemu zawodowi noszą miano inteligentów.

Ale właśnie ci samoucy najlepiej osądzić mogą i ten trud, który ponosili dopiero po latach garnąc się do pracy umysłowej nad sobą i te braki, które jeszcze posiadają wskutek tego, że ich wykształcenie nie było systematyczne i nie było przygotowaniem do specjalnego zawodu w dziedzinie pracy umysłowej.

Te właśnie jednostki nie mogą mimo swych najszczerzych wysiłków wykonać zadań, które wymagają przygotowania fachowego, najlepiej rozumieją potrzebę posiadania w naszym ruchu narodowym większej liczby ludzi, którzy z zawodu swego przeznaczeni są do spełniania tej czy innej pracy umysłowej.

Potrzebę tę rozumieją również i najszerze rzesze naszego społeczeństwa. Minał już bowiem czas, gdy robotnik czy wieśniak, z których składa się masa ludu polskiego w Niemczech, patrzyli z ukosa na inteligenta. Niema już chyba nikogo, kto by nie uważał, że dla społeczeństwa jednako są potrzebni górnik, ślusarz, robotnik jak lekarz, adwokat, nauczyciel czy dziennikarz. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że bluza robotnika, kapota chłopca, płaszcz lekarza, surdut adwokata są jednakim ubiorem pracy, która ich łączy w służbie dla społeczeństwa. Co więcej nie jest do pomyślenia, aby ta łączność mogła być rozerwana. Bez pracy rolnika robotnik i inteligent nie

mieliby co jeść, bez pracy robotnika, rolnik i pracownik umysłowy nie mieliby ubrania, opału, światła i wielu niezbędnych rzeczy. Ale również bez inteligencji nie jest do pomyślenia walka o wyzwolenie świata pracy z nędzy, niesprawiedliwości i wyzysku. Szerokie rzesze robotnicze i wiejskie codziennie korzystają w swej walce z usług inteligencji zawodowej.

Tak jak niezbędna jest współpraca inteligencji w walce klasowej tak nie mniej, a może więcej nawet potrzebna jest w naszej walce narodowej.

Ileż krzywd, ileż ucisku, szikan, poniżenia znosi nasz polski chłop i nasz polski robotnik dla tego właśnie, iż nie ma pomocy i oparcia w polskim inteligencie zawodowym.

Czyż musimy szeroko rozwodzić się nad tem, że pozycja naszego chłopca-rolnika byłaby znacznie silniejszą, gdyby czuł i wiedział, że w najbliższym mieście znajduje się lekarz - Polak, do

którego może udać się z całem zaufaniem o radę jak do swego? Czyż możliwe byłyby te jaskrawo niesprawiedliwe wyroki, które tak często spadają na Polaków, gdybyśmy mieli odpowiedni zastęp adwokatów - Polaków?

Czyż wreszcie szkolnictwo nasze, czyniące niewątpliwe postępy, nie rozwijałoby się szybciej i lepiej, gdybyśmy posiadali większą liczbę nauczycieli polskich?

Czyż możliwe byłoby germanizowanie naszych dzieci w kościołach, gdybyśmy posiadali odpowiedni zastęp polskich księży patriotów, o których wychowanie walczyliśmy, domagając się Polskiej Akademii Duchownej w Opolu pod opieką Biskupa - Polaka?

We wszystkich dziedzinach naszego życia istnieje w tej chwili wielkie zapotrzebowanie sił fachowych, pracowników, zawodowo poświęcających się różnym dziedzinom pracy umysłowej. Potrzeby naszego życia narodowego domagała się większej niż dotychczas liczby inteligentów, którzy będą nauczać, bronić, leczyć i służyć szerokim warstwom polskiego ludu pracującego w Niemczech.

Spółczesność polskie, składające się z robotników i włościan musi ich wydać we własnym interesie.

Robotnik Codzienny 9.5.31

Nasze uroczystości w Zaborzu i Grzybowicach.

W wtorek dnia 6 b. m. w dzień „Trzech Króli“ odbył się w Zaborzu w Domu Związkowym bal Kongregacji Marjańskiej przy kościele św. Franciszka. Zgromadził wielką liczbę młodzieży i gości, którzy bardzo wesoło się bawili. Szczególną uwagę ze względu na wykonanie, zwrócono na tańce „trojaka“ oraz „miotlarza“.

Równie doskonale wypadł „krakowiak“, który na skutek hucznych oklasków został przez tańczące pary powtórzony. Zabawę zaszczycił swą obecnością opiekun Kongregacji ksiądz Knosala.

Należy jeszcze dodać, że w czasie przerw funkcjonowała poczta, wywołując swemi „niespodziankami“ salwy śmiechu. W uroczystości wziął także

udział Konsul Gen. R. P. w Bytomiu p. Malhomme w towarzystwie attache p. Wyszyńskiego. Poza tem zauważyliśmy szereg naszych znanych działaczy społecznych.

Równocześnie w dzień Trzech Króli odbyła się w Grzybowicach na sali p. Blachety „Gwiazdka“, urządzona przez Polsko-kat. Tow. Szkolne. Wygłoszone zostały tu piękne deklamacje przez dzieci, poczem trupa teatralna „Opolanka“ odegrała sztukę ludową: „Nad potokiem w młynie“, która miała wielkie powodzenie. Na zakończenie zostały obdarowane dzieci. — Z braku miejsca obszerniejsze sprawozdanie umieścimy w następnym numerze.

Kto postawił pierwszy Krzyż Chrystusowy na Ziemi Śląskiej.

Dawne to czasy, o których mało się dziś mówi, a które są nader ciekawe.

Pierwobytną Polską stolicą był gród Kruszwica nad jeziorem Gopłem położony. Rządy kraju, do którego i Śląsk należał, spoczywały w rękach książęcej rodziny Popielów. Pogański wówczas lud polski czcił bożka, którego zwano po starostwianku Światowitem, czyli panem świata, bo starostwiankie słowo wít po polsku znaczy pan, albo władca. Posągi tego bożka miały cztery twarze w cztery strony świata obrócone. Jeden taki posąg jest dotąd, jako pamiątka historyczna, przechowywany w Akademii Umiejętności w Krakowie.

W tych czasach po księciu panującym, za najwyższego dostojnika w Państwie Polskiem uważano wychowawcę, opiekuna małoletnich dzieci książęcych, którego nazywano piastunem, albo piastem. Gdy ród Popielów wygasł, panowanie książęce nad Polską dostało się jednemu z takich piastów, któremu na imię było Chościsław, a który z zawodu miał być kołodziejem. Po śmierci Chościsława rządy polskie przeszły do syna jego Ziemowita, co znaczy pana ziemi polskiej, po Ziemowicie rządy te objął jego syn Leszek, potem syn Leszka, Ziemomysł, a następnie syn Ziemomysła, Mieszko, czyli Mieczysław I. W ten sposób powstała w Polsce sławna dynastia piastowska, która od roku 850 do 1370 nie opuszczała królewskiego tronu polskiego, a na Śląsku, który w 1335 r. odłączony został od Polski i przeszedł do Czech, książęta piastowscy panowali do 1675 r. czyli przeszło 800 lat.

Święta Wiara Katolicka potrzebowała wiele czasu nim się wśród narodów Europy rozpowszechniła. Kolejne nawracanie Włochów, Irlandczyków i Franków, dzisiejszych Francuzów, trwało całe 600 lat. Nawracanie Niemców trwało blisko 150 lat, bo katolicyzm dotarł tam dopiero około 754 roku, a został tam zanieślony z Anglii przez mnicha św. Bonifacego, który życie swe zakończył w tym roku śmiercią męczeńską. Gdy się Niemcy nareszcie nawrócili, ich posłannictwem dziejowem stało się szerzenie Wiary Świętej dalej na wschód, to znaczy wśród narodów słowiańskich, a w pierwszym rzędzie Polaków, Czechów i Morawian. Kiepsko się jednak Niemcy z tego obowiązku wywiązali. Zamiast szerzyć słowo Boże miłością bliźniego i cierpliwością, zbyt często wyjmowali oni miecz z pochwy swojej, czyli działali przemocą. Ale każdy naród lubi wolność, jak ptak, to też robota niemiecka nie postępowała naprzód i narody słowiańskie trwały uporczywie w pogaństwie.

Faktem jest, że Czesi i Morawianie ochrzczeni zostali nie przez Niemców, swych sąsiadów, lecz przez dwóch misjo-

narzy, świętych Cyryla i Metodego, którzy przybyli do nich aż z Konstantynopola i łagodnością, bez oręża w rękę, potrafili ich do wiary prawdziwej nakłonić.

Książę polski, Mieczysław I Piast, widząc, że sąsiedzi, bracia słowianie, do Wiary Katolickiej przystali, postanowił ochrzcić i siebie i naród swój polski. W tym celu ożenił się on z księżniczką czeską Dubrawką, zaproszoną do Polski w towarzystwie kapłana imieniem Jordan, który potem został pierwszym biskupem polskim w Poznaniu. Stolicą ówczesnej Polski od czasów panowania Leszka — syna Ziemowita, było Gniezno, droga więc z Czech do Gniezna szła przez Śląsk, który w tych czasach — jak powiedziano wyżej — do Polski należał, a który zatem pierwszy powitał przyszłą księżną Polski i przyszłego biskupa polskiego. Książę Mieczysław biorąc przykład ze świętych Cyryla i Metodego, dzieła nawracania ludu polskiego na Wiarę Katolicką dokonał, przy udziale księdza Jordana, cierpliwie i łagodnie, miłując bliźnich swoich po bożemu tak, że zyskał zaufanie tego ludu, który z chęcią i dobrowolnie garnał się do Krzyża Świętego, niszcząc posąg bożka Światowita.

Jeden z historyków polskich powiada:

„Zapamiętajmy to sobie dobrze, że Polacy są jedynym w całym świecie narodem, który przyjął Wiarę Świętą Katolicką, nie zamordowawszy przedtem żadnego apostoła, żadnego misjonarza, których dziesiątkami mordowały inne narody. Wszystkie, ale to wszystkie bez wyjątku inne narody przysporzyły najpierw niejednemu Świętemu korony męczeńskiej, nim przez tę krew męczeńską nawrócić się dały. Jedni tylko Polacy męczeństwa nikomu nie zadawali. Widać tedy, że do Wiary Świętej przystępowali nie z rozkazu tylko księcia, ale z miłości“.

W ten więc tylko, a nie w inny sposób Śląsk łącznie z całą Polską został ochrzczony przez księcia polskiego, Mieczysława I Piastę, a stało się to w roku pańskim 966. W ten też sposób pierwszym biskupem śląskim był pierwszy polski biskup poznański, ksiądz Jordan, gdyż Śląsk należał do diecezji poznańskiej, która narazie była jedyną w Polsce diecezją, założoną w 968 roku przez tegoż księcia Mieczysława przy jednoczesnym przeniesieniu przez niego stolicy polskiej z Gniezna do Poznania.

Od tych czasów na Śląsku, poznawszy światło prawdziwej Wiary dzięki polskiemu księciu Mieczysławowi, polski lud górnośląski pozostał zawsze wierny Św. Kościołowi Katolickiemu, nie dając posłuchu fałszywym prorokom, herezję głoszącym i dlatego modlitwa polska zawsze była i jest miłą Bogu.

↑
opracował Polak Świrnosłysz.

Katolik Codzienny 9.I.31

Zabawa taneczna „Jutrzenki“.

Gliwice. Dnia 6 stycznia, w święto Trzech Króli, towarzystwo śpiewu „Jutrzenka“ z Gliwic-Zerniki urządziło na sali p. Nowosina, zabawę taneczną. Wszyscy obecni bawili się

bardzo wesoło. Szczególnie wielkiem powodzeniem cieszyły się tańce narodowe „Krakowiak“ i „Trojak“.

Goście mieli sposobność przekonać się również o tem, że młodzież nasza, zorganizowana w tow. śpiewu „Jutrzenka“ potrafi równie dobrze odtworzać tańce narodowe, jak piełęgnować pieśń ojczystą. Obecny.

Na czasie.

Znowu na Śląsk Opolski przyjeżdżają rozmaiti wysocy urzędnicy, ażeby szukać, badać, stwierdzać i wyjaśnić... Myślałby kto, że wizyty ministerjalne posiadają dla ludności jakieś bezpośrednie, praktyczne znaczenie. Ten, kto tak myśli i nie przypatrzy się dobrze tym wizytom, jest oczywiście w błędzie.

Cóż bowiem właściwie z ich przyjazdu mamy? — wielki hałas, wielkie artykuły w prasie, dużo gadaniny, a po tem wspaniałe uczyty i przyjęcia... O tych to przyjęciach, niechaj każdy sobie przeczyta, dowie się, kto np. był w Rejencji, jak był ubrany, jak stół pięknie zastawiono, jakie wznoszone były toasty i t. d.

W ostatnim zwłaszcza czasie jedna wizyta — goni drugą. Przypomnieli sobie panoczkowie ten Śląsk Opolski, do którego nikt przed wojną nie zaglądał. Chyba jakiś prinż lub graf — na polowanie... Dlaczego

dzisiaj tak bardzo wszyscy chodzą koło tego Śląska? Dlaczego przy wszystkich wielkich konferencjach i pogadankach nas, prawdziwych Górnoślązaków, pomijają?

Jest to wszystko zwyczajna „Stimmungsmache“ — nie chodzi tu bowiem wcale o interesy naszego ludu. Panoczkowie przemysłują tylko nad tem, jakby to przerzucić swą propagandę i swe triki propagandowe na Wschód, jak tumanie i wywoływać niezgodę.

Był już na Śląsku Curtius, Wirth — trudno prostemu człowiekowi zrozumieć poco przyjeżdżali. Inna rzecz z pruskim ministrem rolnictwa, Steigrem, który, jeśli przyjeżdża na Śląsk, to ma chociaż kogoś odwiedzić, gdyż syn jego, jak wiadomo, jest tutaj dyrektorem „Provinzialbanku“.

Wiemy dobrze, że chcą nas wykozczyć, że chcą nam odebrać nie tylko ziemię ale i dzieci nasze. Wierzmy jednak, że historyczna sprawiedliwość zwycięży. Arka Bózek.

Katalog Codzienny 9.12.31

Demonstracje przeciw dyktatorowi głodowemu w Tylży i Wystruci.

Berlin. W czasie przybycia kanclerza Brüninga wraz z otoczeniem do Tylży odbywały się przed dworcem kolejowym demonstracje bezrobotnych. Tłumy otoczyły dworzec, napierając na kordon policji.

Kiedy kanclerz pojawił się, przed wyjściem z dworca, tłum przerwał kordon policji, wznosząc okrzyki: „Precz z kanclerzem głodowym.“

Jednocześnie tłum zaczął śpiewać międzynarodówkę. Również w dro-

dze do ratusza odbywały się na ulicach demonstracje bezrobotnych, w czasie których wznoszono okrzyki przeciw kanclerzowi i rządowi. Po krótkim pobycie kanclerza w Tylży wyjechał on na dalszy objazd.

Demonstracje podobne powtórzyły się po przybyciu kanclerza do Wystrucia. Zebrane przed dworcem tłumy powitały wsiadającego do samochodu kanclerza gwizdaniem i okrzykami „kanclerz głodowy.“

Późnym wieczorem komuniści demonstrowali na ulicach miasta, wznosząc wrogie okrzyki antyrządowe. Doszło przytem do krwawych starć między demonstrującymi komunistami a hitlerowcami, w czasie których kilku hitlerowców odniosło ciężkie rany, zadane sztyletami.

Według prasy, dla osobistej ochrony kanclerza i jego otoczenia oprócz pogotowia policyjnego ściągnięto silne oddziały Reichswehry.

Katalog Codzienny 9.12.31

Uroczystość gwiazdkowa w Mikulczycach.

Mikulczyce. W niedzielę dnia 28 grudnia 1930 r. obchodziło Towarzystwo śpiewu „Gwiazda“ w małej salce pana Brauera piękny wieczór gwiazdkowy, który prezes druh Dziwisz zagał hasłem: „Cześć pieśni“. Następnie powitał wszystkich obecnych członków i gości, wśród których znajdowali się kleryk p. Główka oraz sekr. Zw. Polaków p. A. Weingart. Na początek odśpiewano kolędę: „Bracia patrzcie jeno“. Jeden z młodych druhów, uczęszczający na kurs muzyki, odegrał kilka kawałków solowych na fortepianie. Sekretarz druh. A. Kapica wygłosił deklamację: „Polska pieśń“. Taksamo druchna H. Dziwiszówna deklamowała piękny wiersz p. t.: „O polska mowo“.

Następnie udzielono głosu zacnemu gościowi klerykowi Gł., który rozpoczynając pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, mówił o znaczeniu Bożego Narodzenia, o pielęgnowaniu pieśni polskiej, zachęcając wszystkich do wytrwałości i wspólnej pracy. Prezes druh Dz. podziękował mowcy za wzruszające słowa, które trafiały do

serc. Przy tem wspominał o zmarłych członkach Towarzystwa, których uczczono przez powstanie z miejsc. Pan Weingart jako najstarszy pomiędzy obecnymi, określił stosunki i warunki, w jakich się Towarzystwo od chwili założenia swego rozwijało. Potem zabrano się ochoczo do wesołego śpiewu kolęd jednogłosowych. Wreszcie skarbnik druh Bogacz zajął się rozdzielaniem paczek gwiazdkowych i poczty humorystycznej. Każdy z wielką ciekawością otwierał otrzymaną paczkę, w której znajdowały się różne a w niektórych prawdziwe niespodzianki. Przy tej sposobności nie zapomniano także dyrygenta druha Gawlika, który również otrzymał swoją gwiazdkową paczkę. Przy wesołym śpiewie i różnych zabawach bawiono się jeszcze sporą chwilę. Pod koniec wieczornicy przemówił jeszcze raz nasz zacny gość kleryk Gł., dziękując wszystkim, że w gronie młodzieży i starszych tak wesołą i miłą chwilę przepędził. Przemówienie swe zakończył serdecznym życzeniem noworocznym. Uroczystość zakończył prezes Dziwisz hasłem „Cześć pieśni“. Obecny...

Katolik Codzienny 9.I.31

Komedja „Grzegorz Dyndała” w Bytomiu.

W poniedziałek, dnia 5 stycznia rb. zespół teatru katowickiego odegrał w teatrze miejskim w Bytomiu, komedję p. t. „Grzegorz Dyndała”.

Autorem komedji jest Molière, pisarz francuski.

Treść komedji jest następująca:

Zamożny wieśniak Grzegorz Dyndała zawarł związek małżeński, wprowadzając z biedną, jednak nadzwyczaj elegancką szlachcianką Aniela, córką państwa de Sotenville.

Ponieważ małżeństwo doszło do skutku bez wyraźnej zgody Anieli, doszczęca się ona szereg przestępstw małżeńskich.

Aczkolwiek zazdrosny Dyndała wie o tem dobrze, jednak nie przyłapał nigdy Anieli na gorącym uczynku. Dziwnym zbiegiem okoliczności dowiaduje się od Lubina, służącego u hrabiego Klitandera, iż hrabia jest zalotnikiem Anieli.

Nie wiedząc, co począć, oskarża Dyndała swą żonę przed jej rodzicami.

Ojciec Anieli, baron de Sotenville postanawia sprawę rozstrzygnąć i wzywa hrabiego Klitandera, ażeby się wytłómaczył z zarzutów. W czasie rozmowy pomiędzy baronem de Sotenville i hrabią, wchodzi Aniela. Klitander wraz z Aniela, wspierają się wszelkiej winy. Baron de Sotenville uznał oskarżenie za nieuzasadnione i zmusza Grzegorza Dyndałę do przeniesienia hrabiego Klitandera.

Dyndała nie uważa się jednak za pokonanego.

Dzięki przypadkowi, zastał Aniela podczas miłej rozmowy z jej zalotnikiem.

W przekonaniu, iż nareszcie udowodni winę Anieli, zaprasza swych teściów (państwo de Sotenville) do domu i tutaj ponownie oskarża Aniela. Dzięki sprytności Anieli, Dyndała znowu sprawę przegrywa.

Nie traci jednak nadziei. W dalszym ciągu pilnie śledzi postępowanie swej małżonki.

Przez usta Lubina (sługa hrabiego), dowiaduje się powtórnie o nocnej schadzce Anieli i Klitandera.

W chwili, kiedy Aniela opuściła dom w towarzystwie swej pokojówki Klandyny, wpada Dyndała do domu i zamyka drzwi.

O świcie wraca Aniela do domu. Pokornie prosi męża o przebaczenie. Prośba jest jednak bezskuteczna. Nie wiedząc co czynić, przebija się sztyłem, jednak tylko pozornie.

Dyndała chce się osobiście przekonać o samobójstwie swej żony i wybiega w tym celu z domu.

Aniela korzysta z okazji i szybkim krokiem pobiega do domu, zamykając za sobą oczywiście drzwi.

W międzyczasie przybyli rodzice Anieli. Pod ich naciskiem pada Dyndała na kolana i prosi Aniela o przebaczenie, aczkolwiek niesłusznie.

„Grzegorz Dyndała” nie jest łatwą sztuką. Poszczególne sceny wymagają dobrego zgrania zespołu.

Artyści wywiązali się z swych ról znakomicie, to też nic dziwnego, iż publiczność darzyła ich hucznymi oklaskami. Z uznaniem wspomnieć trzeba

o pp.: de Sotenville (p. W. Puchalski i p. H. Rozwadowska).

Szczególne uznanie należy się Grzegorzowi (p. M. Bielecki), Klandynie — pokojówce (p. H. Galińska) oraz Lubinowi. (W. Pawłowski), — którzy w ciągu całej akcji bawili rozentuzjzmowanych widzów. Na specjalne uznanie zasłużyła sympatyczna Aniela, (St. Zbyszewska), która odtworzeniem swej stosunkowo trudnej roli wzbudzała ogólny podziw i zadowolenie.

Przedstawienie zaszczycił swą obecnością także Konsul Generalny R. P. p. Leon Malhomme, oraz p. konsul Moc w towarzystwie małżonki.

Pozatem zauważyliśmy także szeregi miejscowych działaczy społecznych.

Katolik Codzienny 9.I.31

Uroczystość gwiazdkowa w Gliwicach.

Obydwa nasze towarzystwa śpiewu, istniejące w Gliwicach-Żernikach i w Gliwicach-Wojtowejwsi pod wspólną nazwą „Jutrzenka”, urządziły w ubiegłą niedzielę obchód gwiazdkowy na salce związkowej przy Banku Ludowym.

Uroczystość zagał p. A. Powiecka, przybyłych gości szczególnie p. Aulich, sekretarza Z. Z. P., p. Łapę, sekretarza powiatowego Zw. Pol. i pp. dyr. Banku Ludowego. Śliwkę i Gadzińskiego oraz p. Michalika z Szafszy, prezesa jednego z bratnich towarzystw. W obchodzie wziął również udział student medycyny p. Grała z Wrocławia, przewodniczący „Silesia Superior”.

Po odśpiewaniu koledy „Wśród nocnej ciszy” pod batutą p. Tondery i przy akompaniamencie p. Grałanki przemówił do zebranych podniosłymi słowami p. Powiecka, wzywając, aby zachowywali stare nasze polskie zwyczaje i szli śladami ojców, składając Bogu podziękowanie za szczęśliwie przeżyty rok. Kończąc przemówienie referent jeszcze raz z naciskiem podkreślił, aby nie szczędzili trudów około podniesienia naszych towarzystw.

Po odśpiewaniu dalszych kilku koled, nawet na cztery głosy, zebrani posilili się ciastkami i herbatką. Nie

brak też było jabłek i orzechów, które podzielono pomiędzy śpiewaków.

O symbolicznym znaczeniu opłatki przemówił do młodzieży, w bardzo serdecznych słowach, p. Aulich. Następnie dzielono się opłatkiem, składając sobie wzajemnie serdeczne życzenia, wspominając również tych, którzy już opuścili nazawsze nasze szeregi.

Obchód gwiazdkowy był tak podniosły, że pozostanie długo w pamięci starszych jak i młodzieży. Na zakończenie jeszcze przemówił p. Łapa w sprawie pisma, przeznaczonego dla naszych przyszłych obywateli — „Młodego Polaka”. Wspominał także o wieńcu ubezpieczeniowym na wypadek śmierci, który ofiarowuje swym czytelnikom „Młody Polak”. Młodzież przysłuchiwała się z zainteresowaniem słowom mówcy o czym najlepiej świadczy fakt, że 8 zgłosiło się na abonentów.

Żeby upamiętnić tak wspólny obchód gwiazdkowy p. Pawliczek zrobił wspólne zdjęcie. Wesoło i ochotczo młodzież bawiła się do godz. 22 i pół, żegnając się słowami „Dosiego Roku”.

Cześć Pieśni!”

Obecny.

Zbrodnia Niemców golasowickich przed trybunałem Rzplitej.

(Od umyślnego wysłannika „Polski Zach.”)

Rybnik, 7. I. (telefonem). Dziś, po godzinie 9-ej rano, przed Wydziałem zamiejscowym w Rybniku Sadu okręgowego w Katowicach — rozpoczął się proces przeciw sprawcom bestjałskiego mordu na osobie śp. Jana Sznapki, komendancie posterunku policji w Golasowicach, w pow. pszczyńskim. Jak wiadomo, ś. p. Jan Sznepka zginął z rąk golasowickich bojówkarzy niemieckich, w nocy 22 listopada ub. roku.

Proces początkowo miał się odbyć w Katowicach, lecz na skutek stanowiska obrony, która zakwestjonowała kompetencję sądu w Katowicach, odbywa się w Rybniku. Rozprawie przewodniczy wiceprezes Sadu okręgowego sędzia Stodolak; jako wotanci zasiadają sędziowie Sadu okręgowego dr. Podolecki i Nodzyński. Oskarża p. okurator Daab z Katowic. bronią adwokaci dr. Baj i dr. Stach, również z Katowic.

Na ławie oskarżonych zasiadają Jan Kubla, Józef Watut, Adolf Świeży, Wilhelm Brzeżek, Jan Korchel, Jan Wacławik, Oskar Szymik i Kurt Szymik, wszyscy mieszkańcy Golasowic, narodowości niemieckiej. Oskarżonych dostarczono dziś rano z więzienia w Katowicach.

Według aktu oskarżenia wymienieni dnia 22 listopada, w miejscowości Golasowice, pow. pszczyński, wzięli udział w napaści na przodownika policji Jana Sznepkę, pełniącego w Golasowicach funkcję komendanta posterunku policji, która to napad spowodowała śmierć Jana Sznepki przez to, że oskarżeni Jan Kubla i Adolf Świeży, zadali w tej napaści śp. Sznepce szereg urazów cielesnych. Urazy te zadane zostały śp. Sznepce nożami nie z osobna, lecz łącznie z innymi. Wszyscy oskarżeni wzięli udział w napaści niesprowokowani.

Jak już donosiliśmy, czyny te odnośnie do oskarżonych Jana Kubli i Adolfa Świeżego, stanowią kwalifikację zbrodni z paragrafu 227, część II Kodeksu Karnego, t. j. o spowodowanie śmierci z urazu w napaści z innymi. Sankcja karna do 5 lat ciężkiego więzienia. Co do pozostałych oskarżonych zachodzi kwalifikacja występku z paragrafu 227, część I-sza Kodeksu Karnego, t. j. udział w napaści z wynikiem śmiertelnym. Sankcja karna do 3 lat więzienia.

Świadków w procesie występuje 17, wśród nich dwaj lekarze Drzy: Rogaliński i Karolczak, którzy przeprowadzali sekcję zwłok. Na sali sądowej są liczni korespondenci tak pism polskich, jak i niemieckich ze Śląska, jakoteż korespondenci niemie-

ckich agencji prasowych i pism niemieckich z Gliwic i Bytomia.

Publiczności wiele, sala nie może pomieścić wszystkich ciekawych. Wśród publiczności znajdują się starosta powiatu

pszczyńskiego dr. Jarosz oraz tłumacz Komisji Mieszanej Mut.

Jak dotąd obrona dwukrotnie starała się o odroczenie procesu, sąd jednak oba razy odmówił.

Jak dokonano mordu w Golasowicach?

Przypomnienie treści urzędowego komunikatu.

Rybnik, 7 stycznia.

W związku z wyznaczeniem rozprawy sądowej w Rybniku przeciw sprawcom zbrodni, dokonanej na przodowniku Policji ś. p. Sznepce w Golasowicach wznosiła prasa volksbundowa kampanię, mającą na celu tendencyjne naświetlenie okoliczności, towarzyszących mordowi. Wobec tego przypominamy treść urzędowego komunikatu, zamieszczonego w „Polsce Zachodniej” z dn. 27 listopada ub. r. Komunikat ten przedstawiający przebieg wypadków, ustalony w dochodzeniach, prowadzonych pod osobistym kierownictwem prokuratora oraz sędziego śledczego na podstawie protokółarnych zeznań świadków, brzmiał następująco:

„Dnia 22 listopada br. t. j. w przeddzień wyborów przybył w południe do Golasowic w powiecie pszczyńskim, po objeździe szeregu miejscowości, samochód propagandowy wyborczy listy nr. 1. Na samochodzie znajdowało się 15 osób bez broni, które zatrzymały się przed gospodą Kufiety w Golasowicach celem rozplakatowania wieszonych afiszów. W tym samym czasie przechodził tamtędy organista Bigalke, którego usiłowano zatrzymać, a następnie w czasie ucieczki kilku ścigających go osób weszło za nim do domu związkowego, gdzie zdarzył się godny ubolewania wypadek uderzenia go w twarz. Nieprawdziwą jest wiadomość, podana ze strony niemieckiej, że powstańcy wtargnęli do klas, wzgl. zmuszali dzieci do jakichkolwiek okrzyków. Nie jest również prawdą, że wyciągnięto jednego Niemca z domu i przeprowadzono go powstańcym szpalerem, żądając zapewnienia, że będzie głosował na listę nr. 1.

Po zatargu z organistą powstańcy odjechali dalej. Ponownie przejeżdżali przez Golasowice około godz. 5 po południu, i nie zatrzymując się wcale. Dochodzenia wykazały, że po godzinie 17.30 nie było w Golasowicach aż do następnego dnia rano ani jednego powstańcy. Najzupełniej nieprawdziwą jest wiadomość orasy niemieckiej, jakoby powstańcy powrócili jeszcze dwukrotnie i stoczyli formalną bitwę z miejscową ludnością.

Około godz. 21 zostały wybite szyby w domu związkowym przez nieznaną sprawców. Przesłuchani mieszkańcy domu związkowego twierdzą, że nikogo w krytycznym czasie koło domu nie widzieli. Natomiast mieszkający w pobliżu świadek Rajwa zeznał, że przed wybięciem szyb widział biegnących w kierunku domu związkowego kilku mężczyzn, z których jeden mówił po niemiecku: „rozbijmy wszystko, to zostanie zapłacone i pójdzie na rachunek powstańców”.

Zeznanie świadka Rajwy niedwuznacznie wskazuje na prowokację. W krótki czas po wybięciu szyb rozległ się z niemieckiego domu związkowego głos trąby, któremu odpowiedziały dzwony z wieży kościelnej.

Mieszkańcy domu związkowego stwierdzili, że był to umówiony sygnał, zwołujący niemiecką ludność wioski. Również sługa kościelny Ożga złożył zeznanie, że stały współpracownik miejscowego pastora Harltingera polecił mu, aby na odgłos trąb z domu związkowego rozpoczął dzwonić z wieży kościelnej. Istotnie też na głos trąb i dzwonów zaczęli zbiegać się mężczyźni, uzbrojeni w kije, noże i łaty, wyrwane z płotów, gromadząc się między domem związkowym a kościołem. Komendant miejscowego posterunku Policji, przodownik Sznepka, usłyszawszy alarm, wyszedł celem stwierdzenia przyczyny. W chwili jego nadejścia na miejsce, sytuacja przedstawiała się następująco:

Zgromadzeni w liczbie około 50 mężczyzn podzielili się na trzy grupy. Jedna pozostała przy domu związkowym, druga otoczyła dom pastora na górze, trzecia zaś patrolowała na drodze między domem związkowym a fara. Do patrolujących poszedł przodownik Sznepka, oświecił ich elektryczną lampką i zapytał co robią. W tej samej chwili podszedł do niego Jan Kubla i nie mówiąc ani słowa, uderzył niespodziewającego się napadu Sznepkę nożem w szyję. Sznepka w obronie własnej wyciągnął szablę, próbując się bronić przed zbiegającymi się w dużej ilości napastnikami. Wskutek jednak upływu krwi i utraty siły, upadł na ziemię. Równocześnie rozległy się okrzyki „bij go i rzeź go”. Napastnicy znęcali się nad bezbronną i silnie krwawiącą ofiarą, bijąc ją kijami i nożami. Sznepka otrzymał 16 ran kłutych oraz kilkanaście silnych uderzeń tępem narzędziem, przyczem sekcja wykazała, że biło go dwoma nożami. Orzeczenie lekarskie stwierdza kategorycznie, że Sznepka żył jeszcze przynajmniej 2 godziny i że natychmiastowa pomoc mogła mu życie uratować. Jak długo Sznepka leżał bez wszelkiej pomocy, nie zdołano ustalić dotychczas. Zeznania świadków wskazują, że sprawcy po dokonaniu morderstwa udali się do pastora Harltingera, pytając się, co mają robić, poczem dopiero przynieśli go do niemieckiego domu związkowego. Tam próbowano bandażować rany i udano się do niemieckiego lekarza dra Szejl do Pawłowic, który odmówił przybycia. O zamordowaniu nie zawiadomiono nikogo tak, że Policja i rodzina dowiedziały się o fakcie dopiero o godz. 7.15 rano dnia następnego.

Przodownik Sznepka był w pełnym mundurze z szablą i rewolwerem. Szablę znaleziono obok domu pastora Harltingera, rewolweru nie odszukano. Dotychczasowe wyniki śledztwa wskazują na zorganizowaną akcję ludności niemieckiej, kierowaną bezpośrednio przez najzaufańszych pomocników pastora Harltingera, który w ciągu nocy uciekł, przekraczając nielegalnie granicę przez Czechosłowację do Niemiec. Sprawcami mordu są ludzie, zaliczający się do mniejszości niemieckiej.”

Głoska
10. I. 31

(+) Obchód „gwiazdki” w Gliwicach.

Tow. Spiewu „Jutrzenka” w Gliwicach-Zer-nikach i w Gliwicach-Wójtowejwsi urządziły wspólny obchód gwiazdkowy w Banku Ludowym przy Wilhelmstr. 53. Uroczystość gwiazdki zagallo p. A. Powiecka. Po odśpiewaniu koledy pod batutą p. Tondery, przy akompaniowaniu p. Grałanki na fortepianie, przemówił do zebranych p. Powiecka. Przy dalszym śpiewie koled, odbyła się herbatka z „kołoczem”. Podczas biesiady przemówił do zebranych sekretarz Z. Z. P. p. Aulich, poczem dzielono się opłatkiem, składając sobie wzajemne życzenia.

Kaliche Aufregung

Die „Schlesische Zeitung“ Nr. 4 vom Samstag, dem 3. Januar, regt sich über den „engen Zusammenhang zwischen der amtlichen Vertretung des polnischen Staates und den Polen deutscher Staatsangehörigkeit“ auf und führt Beispiele an, wie rege der polnische Generalkonsul an dem Leben der polnischen Minderheit in Oberschlesien Anteil nimmt. Wie die „Schlesische Zeitung“ berichtet, soll er sogar an polnischen Theateraufführungen, die in den kleinsten Dörfern abgehalten werden, teilnehmen. Diese Aufregung über dieses Verhalten des Generalkonsuls gegenüber der polnischen Minderheit in Deutsch-Oberschlesien ist völlig zwecklos. Die „Schlesische Zeitung“ täte gut, wenn sie unter Anführung dieser Einstellung des polnischen Generalkonsuls einen Wink den deutschen Konsulen in Polen geben würde und sie erinerte, daß es nicht genügt, in den Amtsstuben zu sitzen, sondern ebenfalls mit der in Polen lebenden bzw. reisenden deutschen Bevölkerung in engen Kontakt zu kommen. Da die „Schlesische Zeitung“ von der mangelnden Rührigkeit der in den polnischen Grenzgebieten sitzenden deutschen Konsulen nicht unterrichtet ist oder nicht unterrichtet sein will, werden wir ihr hierdurch einige Beispiele liefern. Auf einer deutsch-polnischen sozialistischen Verständigungskonferenz am Gründonnerstag vergangenen Jahres in Beuthen war das polnische Generalkonsulat vertreten, während das deutsche durch Abwesenheit glänzte. Ein noch viel krasserer Beispiel von Taktlosigkeit und Amtsnachlässigkeit lieferte der Generalkonsul in Krakau anlässlich einer Studienreise schlesischer Sozialisten nach Krakau im August vorigen Jahres. Tagelang berichteten die Krakauer Zeitungen von dem Eintreffen der Gesellschaft in Krakau. Das Krakauer Konsulat hielt es trotz alledem nicht für notwendig, die Gesellschaft mit Genossen Löhne an der Spitze zu begrüßen und zu empfangen. Gleichzeitig hatte das Konsulat versäumt, am Konsulatgebäude die Reichsfahnen zu hissen. Als die Reisegesellschaft im großen Zug von Krakauer polnischen Arbeitern nach dem Alten Theater zur Verständigungsfunktion geleitet wurde, waren nur einige verdunkelte Gesichter aus den Fenstern des Konsulatgebäudes in der ul. Warszawska zu sehen. Die Reisegesellschaft hatte nämlich die schwarz-rot-goldene Fahne mitgeführt. Der Krakauer Konsul glaubte seiner Amtspflicht gemäß zu tun, indem er sich in das Hotel des Genossen Löhne begab und nur diesen begrüßte. Dieser Amtspflicht und Amtsgebarung den übrigen Reisegenossen gegenüber nachzukommen, hielt er für überflüssig. Das war ja nur gewöhnliches Volk und mit dem brauchte er nicht in Fühlung zu kommen. Der Krakauer Konsul sieht scheinbar den deutschen Staatsbürger erst vom Reichstagspräsidenten ab für voll an. Diesem Verhalten des Krakauer deutschen Konsuls müssen wir das Verhalten des Beuthener polnischen Konsuls, Herrn Malhomme gegenüberstellen, der es sich nicht nehmen ließ, in Beuthen die in die Tatrazahrende Reisegesellschaft des Bundes für Arbeiterbildung zu begrüßen, also deutsche Sozialisten. Wir stehen auf dem Standpunkt, daß die deutsche Antisemitpropaganda und der diplomatische Dienst insbesondere in Polen immer zu wünschen übrig lassen. Die deutsche Diplomatie ist inwiefern noch der Hört der alten Zöpfe, deren Sprachrohr die deutsch-nationale „Schlesische Zeitung“ ist. Die diplomatischen Amtsstellen im Auslande müssen endlich von Republikanern, die das neue bewegliche Deutschland im Ausland besser vorwärts kommen. Daher nicht schimpfen auf die anderen, sondern es ebenso machen.

Polonia 9. I 31

Z ŚLĄSKA OPOLSKIEGO

Redakcja: Beuthen O. S. Kais. Franz Joseph Pl. 10. Tel. 2018.

(+) Nowy podatek od papierosów wprowadzi również zmianę w opokowaniu. Mianowicie papierosy pakowane będą w pudełkach po 9, 27 i 45 sztuk. Sprzedaży „luźnej“ w torbkach, nie będzie.

(+) Przedstawienie amatorskie w Gliwicz-Zernikach.

4 bin. kolo śpiewu „Jutrzenka“ odegrał w sali p. Nowocina przedstawienie amatorskie p. t. „Czartowska ława“. O godz. 17 rozpoczął się koncert pod batutą p. J. Janysa z Zernik, potem powitał zebranych rodaków p. Łapa, sekretarz Zw. Kół Śpiew. na Śląsk Opolski, podkreślając zasługi kół śpiewu w Zernikach.

Po powitaniu odbyło się przedstawienie. Amatorzy wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze. Podczas przedstawienia przybył na salę konsul generalny p. Malhomme z Bytomia i dyr. Nawrocki z małżonką. Przybyłych gości powitano owacyjnie.

Wyroźnić należy zasługi p. Michalika z Szalszy prezesa towarzystwa, który przyczynił się do odegrania sztuki. Kostiumy wy pożyczyla tow. sekcja teatrów ludowych w Katowicach. (o)

Polnische Hauptstadt 9. I 31

Der Bühnenball des OG.-Landestheaters

Am 31. Januar im Konzerthaus Beuthen

Beuthens größtes Ballereignis, der Bühnenball der darstellenden Mitglieder des Oberschlesischen Landestheaters, findet auch in diesem Jahre wieder im Konzerthaus zu Beuthen statt. Zum ersten Male ist das ganze Haus zum Riesenballsaal gewandelt. Dem Bühnenball, der am 31. Januar stattfindet, geht eine Festvorstellung der beliebten und schlagereichen Operette „Gräfin Mariza“ im Landestheater voran. Große Ueberraschungen sind vorbereitet.

Der Reingewinn fließt der Wohlfahrtsklasse des darstellenden Personals zu. Vorbestellungen auf Karten nehmen schon jetzt die Theaterkassen in Beuthen, Gleiwitz und Hindenburg entgegen.

Oberschlesische Tageszeitung 7. I 31

Curtius gibt Genf verloren!

Als Dr. Curtius am 20. Dezember in Oberschlesien war und hier mit Vertretern der Bevölkerung Fühlung genommen hatte, widmeten wir diesem Besuch einen Leitartikel, in dem es u. a. hieß:

„Reichsaußenminister Dr. Curtius hat in der wahrscheinlich am 18. Januar beginnenden Völkerbundstagung die rechtlich unantastbar begründeten Forderungen auf unbedingten Schutz der deutschen Minderheiten in Polen und auf eine Befriedigung der Ostgebiete zu vertreten. Man hört manchmal, es sei ein schwerer Gang, den der Außenminister antreibe. Und man hört das seltsamer Weise aus den Kreisen, die die Völkerbundspolitik bisher befürwortet haben. Das ist uns unverständlich. Der Gang nach Genf muß den Außenminister mit Stolz und Optimismus erfüllen, wenn er ein Anhänger der Völkerbundspolitik ist. Nie ist ein Rechtszustand klarer gewesen als jetzt. Nie hat ein Volk größere Opfer und Zugeständnisse getragen in dem Glauben, dafür Gerechtigkeit einhandeln zu können.

Wir haben diesen Opfern und Zugeständnissen stets mit scharfer Kritik gegenübergestanden, weil wir sie für gefährlich hielten und nicht daran glaubten, daß sie uns nützen könnten. So bekämpften und bekämpfen wir das deutsch-polnische Liquidationsabkommen, von dem Herr Curtius auch heute noch erklärt, es sei zum Schutze (!) der deutschen Minderheiten notwendig gewesen. So verurteilen wir den deutsch-polnischen Handelsvertrag, der auf Kosten der ostdeutschen Wirtschaft vom Verständigungswillen mit Polen getragen ist.

So lehnen wir eine Minderheitenpolitik ab, die den Polen mehr Rechte gibt als den Deutschen, die mit staatlichem Gelde im ganzen Grenzgebiet polnische Schulen mit national-polnischen Lehrern unterhält, ohne Rücksicht darauf, daß damit polnische Propagandastätten geschaffen werden. So bezweifeln wir die Richtigkeit der Auffassung, als müßten wir in Westoberschlesien über das in der Genfer Konvention vorgeschriebene Maß des Minderheitenschutzes hinausgehen ohne Rücksicht auf die Entrechtung des Deutschthums in Ostoberschlesien. So bekämpfen wir die Bestätigung polnischer Gemeindevorsteher, während nationale Gemeindevorsteher abgelehnt werden. Die Zahl der Bevorzugungen der polnischen Minderheit ist Legion. Es ist der deutschen Bevölkerung sehr schwer angekommen, das alles über sich ergehen zu lassen, während jenseits der Grenzen der Terror tobt. Jetzt, da Dr. Curtius nach Genf geht, wird sich zeigen, ob die Opfer, die wir brachten, uns in Völkerbundskreisen beliebter gemacht haben und anerkannt werden. Diese Opfer und Zugeständnisse können starke Waffen in der Hand des Ministers sein, wenn er sie zu führen versteht. Deshalb ist sein Gang nach Genf nicht schwer, sondern leicht, ja befriedigend, denn er soll ja vor dem deutschen Volke den Beweis darlegen, daß seine bisherige Politik richtig war. Als schme können nur diejenigen diesen Gang ansehen, die an den inneren Wert der bisherigen Außenpolitik nicht glauben.“

Und nun stellt sich heraus, daß der Außenminister selbst es ist, der an den inneren Wert seiner Politik nicht glaubt.

Am letzten Sonntag hat er vor seinen Parteifreunden in Pforzheim eine Rede gehalten, in der er wörtlich erklärte:

„Ich kann Ihnen nicht versprechen, daß wir in Genf in den entscheidenden Fragen unseres Vaterlandes große außenpolitische Erfolge werden erzielen können. Ich kann Ihnen aber wohl versprechen, daß ich meine ganze Persönlichkeit für Deutschland und für Deutschlands Ehre einsetzen werde.“

Diese Sätze sind vielleicht das Unglaublichste, was sich ein

deutscher Außenminister jemals gelehrt hat. Wer mit solcher Mutlosigkeit nach Genf geht, der sollte lieber zu Hause bleiben. Wer so wenig an den Erfolg glaubt, der sollte abhauen. Und wer als Außenminister so ungeschickt ist, öffentlich vor aller Welt auszusprechen, daß Deutschland in Genf nichts zu erwarten haben werde, der hat seinen Beruf verfehlt. Wenn der Außenminister eine Woche vor der Zusammenkunft in Genf über die zu behandelnden Fragen spricht, dann ist es seine Pflicht, darauf hinzuweisen, daß die ganze Völkerbunds-

politik vor der Entscheidung steht, daß es um das Ansehen des Völkerbundes, um Recht und Gerechtigkeit geht und daß Deutschland sich überlegen müsse, ob es noch weiter im Völkerbund bleiben könne, wenn er in der oberschlesischen Frage versage. Der Außenminister, der nach Genf geht, muß einen Appell an alle Staaten richten, auf die legale deutsche Minderheitenpolitik einerseits und die polnischen Bestialitäten andererseits hinweisen und mit aller Schärfe den Schutz des Deutschthums im Namen der kultivierten Welt als etwas Selbstverständliches verlangen. Dr. Curtius aber, der schon vorher erklärt, er werde nichts erreichen, ist ja schon geschlagen, bevor er abreist.

Wie soll aber auch ein Mann seine ganze Kraft und Leidenschaftlichkeit in lebendige Appells an das Gewissen der Welt umwandeln können, der in Pforzheim weiter erklärt:

„Das Tragische an der Lage des Außenministers ist, daß er genötigt ist, fortwährend seine ganze Kraft darauf zu setzen, die nationalen Leidenschaften zurückzudrängen und sie in ein Klärbeden der Vernunft zu leiten, und daß manchmal auch die eigenen Parteifreunde nicht verstehen, warum der Außenminister so und nicht anders gehandelt hat.“

Unserer Auffassung nach hätte Curtius sagen müssen: „Das Tragische an der deutschen Politik ist, daß sie fortwährend ihre ganze Stohkraft gegen die nationale Bewegung im Lande richtet, anstatt diese Bewegung mit einzusetzen in den Kampf um die Freiheit!“ Man gedenke der nationalen Leidenschaften der französischen und polnischen Außenpolitik, und man wird begreifen, daß diese Leidenschaftlichkeit naturgemäß immer über das „Klärbeden der Vernunft“ siegen muß, das man als Uebersetzung für Zaghaftigkeit, Aengstlichkeit, Entschlußlosigkeit, Mutlosigkeit und Unfähigkeit zu jeglichem Widerstand ansprechen muß.

Mit seiner Pforzheimer Rede hat Curtius die „Genfer Aktion“ schlecht eingeleitet und bei allen Denkenden den letzten Rest von Vertrauen eingebüßt. Eine Niederlage in Genf wird die politische Entwicklung in Deutschland nur beschleunigen und Herrn Curtius die Gewißheit geben, daß er der letzte Außenminister war, dem es das deutsche Volk erlaubte, die nationalen Leidenschaften in das Klärbeden der Vernunft zu leiten.

Dr. Kn.

Relatuk Codzienny 10. I. 31

Więcej odwagi i poświęcenia.

Karnawał w tym roku zapowiada się dobrze. Wciąż czytamy w „Katoliku“ i w „Nowinach Codziennych“ sprawozdania o różnych polskich zebra- niach, gwiazdkach i tańcówkach, tłum- nie przez lud nasz nawiedzanych. Są wypadki, że nasze sale, czy to własne — czy wynajęte nie mogą wszystkich uczestników zabawy pomieścić tak, że spore gromady ludzi tłoczyć się muszą koło wejścia, załując, że wcześniej bi- letów wstępu nie zakupiły, albo, że wcześniej nie przyszły, by zdobyć lep- sze miejsca. Są jednak takie wypadki, na szczęście nieliczne, że niektórzy z zaproszeń nie korzystają, bo słyszeli gdzieś, albo od kogoś, że Niemcy mają rzekomo daną uroczystość rozbić. —

Smutne są naprawdę takie objawy małoduszności, świadczące tylko o braku odwagi i poświęcenia. Trzeba pa- miętać, że być zabitym w karczmie przy pijatyce to wielki wstyd, nato- miast wszelka bójka w obronie na- szych praw i języka ojczystego, to dla nas największy zaszczyt i chluba. Je- steśmy przecie Polakami i mamy pra- wo żądać, by nas zostawiono w spoko- ju, kiedy chcemy się bawić po polsku. Trzeba też przytem pamiętać, że ka- żde pobicie, każdy guz, otrzymany od Niemców w obronie naszej sprawy na-

rodowej na Śląsku Opolskim stanowi hańbę dla Niemców, a dla nas wygrana.

Bo tak, jak dla Katolickiej Wiary Świętej potrzebni byli męczennicy przy jej szerzeniu w czasach pogań- skich, o czym była mowa wczoraj, tak samo i na naszej polskiej Ziemi Górno- śląskiej, by nie dać się zepchnąć na drugi plan przez wrogów wszystkiego, co polskie, niejedno jeszcze będziemy musieli przeczepić. Ale my wiemy do- brze, że każde prześladowanie rodzi od- porność, która jest zawsze tem silniej- szą, im większem jest to prześladowa- nie. Nie mamy więc czego się bać, bo my polski lud Górnośląski jesteśmy wszyscy dobrymi Polakami, na co da- liśmy dowód, zachowując naszą mowę ojczystą na Śląsku Opolskim, pomimo usilnej germanizacji, prowadzonej tu przy pomocy pieniędzy i terroru.

Przypomnijmy sobie krwawe wy- padki, które tak niedawno jeszcze mia- ły miejsce w Opolu z powodu przedsta- wienia opery polskiej „Halka“. W pier- wszej chwili zdawało się niejednemu, że stała się rzecz straszna, wprost ka- tastrofalna dla naszej pracy narodowej. A tymczasem kto wtedy przegrał, a kto wygrał? Niemcy tylko wstydu się nałykali wobec świata całego za swój nikczemny nosterpek i hardzo dziś sami

Oberschlesien entbietet Ihnen, Herr Reichskanzler, und Ihrer Begleitung durch meinen Mund ein herzlichstes „Glück auf!“ Der Boden, den Sie heute betreten, ist seit Jahrhunderten deutsches Land, getränkt mit dem Blute seiner Söhne, die in schwerem Kampf es heldenhaft verteidigt haben. Wir wissen, daß wir die heilige Sache Deutschlands in diesem Grenzgebiet zu schützen haben. Wir haben stets unsere Pflicht getan. Aber wir bedürfen in diesem Kampf auch der Unterstützung des gesamten deutschen Volkes, des Staates und des Reiches. Wir knüpfen an Ihren Besuch, Herr Reichskanzler, die zuversichtliche Hoffnung, daß die Reichsregierung trotz der allgemeinen Not uns die nötige wirksame Hilfe wird angedeihen lassen. reiche Früchte für Oberschlesien und damit für die deutsche Sache im Osten tragen.

□ Kattibor, 9. Januar.

Präsident Mühlka, Vorsitzender des Oberschlesischen Provinzialausschusses

Oberschlesien begrüßt den Reichskanzler

Oberschlesische Volksstimme 9. I. 31

go żałują. My zaś znaleźliśmy należną nam obronę w Genewie, gdzie wówczas powzięto następująca rezolucję:

„Rada Ligi Narodów wyraża nadzieję, że godne pożałowania wypadki, które zdarzyły się wówczas podczas przedstawienia opery polskiej „Halki” nie powtórzą się więcej i że mniejszość polska będzie mogła swobodnie korzystać z tego, co stanowi wyraz jej kultury polskiej”. —

Tak postanowiła Liga Narodów, wobec czego możemy śmiało organizować i uczęszczać na wszelkie kulturalne imprezy polskie, jak teatry, odczyty, zebrania, tańcówki itp.

A więc w górę serca, w górę głowy, bracia Górnolazacy, bo naprawdę nie mamy czego się bać. A każdy z nas, który ucierpiał dla naszej sprawy narodowej na Śląsku Opolskim zapisał

tem samem chwalebnie imię swoje na kartkach historii polskiej Ziemi Górnolazkiej i wskazał przyszłym pokoleniom drogę, po której iść trzeba, by nie być zdrajcą polskiego ludu Górnolazkiego. Dla takich ludzi i śmierć lekka będzie, bo, rozstając się z tem życiem, wiedzieć oni będą, że zostawiają po sobie imię czyste, które z nimi nie pójdzie do grobu, lecz pozostanie w pamięci i na ustach tych, co z nich przykład brać będą. — Tylko więcej odwagi i poświęcenia, bo słuszość i prawda przemawiają za nami.

Polak-Górnolazki.

Polak Górnolazki 10.I.31

Sytuacja strajkowa na Śląsku Opolskim.

3½ tys. górników porzuciło pracę.

Gliwice. Według ostatnich informacji, w strajku na kopalniach górnolazkiego zagłębia węglowego bierze udział około 3.600 robotników. W okręgu gliwickim strajk w czwartek nieco osłabł. Również w okolicy Zabrzeza górnicy zaczęli wracać do pracy. W kopalni Gliwice załoga zgłosiła się w czwartek w komplecie do rannej zmiany. W kopalni Sośnickiej pracowało przy rannej zmianie tylko 10 %. Kon. „Abwehr” strajkowała w środę.

Przed bramami kopalń odbywały się w środę po południu demonstracje bezrobotnych przy udziale kobiet i dzieci.

Komuniści obsadzili kopalnie uniemożliwiając zjazd górników do szybów. Przed kopalnią „Królowej Ludwiki”, tłum złożony z 800 strajkujących zaatakował policję, która w obronie własnej użyła pałek gumowych. Na kopalni „Życzenie Jadwigi” strajkujący zasypali policję gradem kamieni. W kopalni „Hohenzollern” w okręgu bytomskim i „Castellengo” zgłosiła się w czwartek rano do pracy tylko połowa załogi, podczas gdy ub. nocy jeszcze obsada była kompletna. W kopalni „Prusy” porzuciło pracę przeszło 200 górników na 1.400.

Polak Górnolazki 10.I.31

Wspaniała uroczystość gwiazdkowa w Grzybowicach.

We wtorek dnia 6 stycznia r. b. odbyła się w Grzybowicach wspaniała uroczystość gwiazdkowa.

Uroczystość zagał p. Brylok, witając w serdecznych słowach zebranych oraz przybyłych gości.

Wiersz okolicznościowy wygłosił młody Antoni Brylok. Małego deklamatora wynagrodzono hucznymi oklaskami. Następnie towarzystwo teatralne „Opolanka” odegrało sztukę ludową „Nad potokiem w młynie”.

Sztuka ta nie znana na Śl. Opolskim miała wielkie powodzenie. Artyści odtworzyli swe role wspaniale. To też w dowód uznania darzyła ich publiczność mocnymi oklaskami.

Po przedstawieniu odbyło się rozdzielanie paczek gwiazdkowych przybyłym dzieciom. Każde dziecko z wielką ciekawością otwierało otrzymaną paczkę, w której znajdowały się różne niespodzianki.

W czasie uroczystości przygrywała orkiestra młodz. polskiej, która pod batutą p. Opary odegrała kilka kolend.

Pod koniec wieczornicy przemówił do zebranych kierownik bytomskiego towarzystwa szkolnego p. Kasperek, który w serdecznych słowach podziękował artystom oraz wszystkim, którzy się czemkolwiek przysłużyli przy odegraniu pięknej sztuki.

Obchód gwiazdkowy był tak podniosły i uroczysty, że pozostanie długo w pamięci starszych jak i młodzieży.

Uroczystość zaszczycił swą obecnością Konsul Generalny R. P. p. Malhomme w towarzystwie attaché konsul. p. Wyszynskiego. Dostojnych gości witano z wielkim entuzjazmem. Na uroczystości zauważyliśmy także szeregi naszych znanych działaczy społecznych.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie a strajk.

W święto Trzech Króli zwołali komuniści do Zabrza konferencję opozycyjnych rad załogowych, na której proklamowano strajk w górnośląskim obwodzie przemysłowym. Berlińska centrala komunistyczna na rozkaz z Moskwy wysłała w ostatnich dniach cały sztab funkcjonariuszów, by wywołać i na wszystkich kopalniach Śląska Opolskiego przeprowadzić strajk.

Związki zawodowe, należące do górnośląskiego zespołu pracy już od dłuższego czasu prowadzą zaciętą walkę z pracodawcami, występując przeciw skróceniu zarobków. Układy między obu stronami rozbiły się i ustalono termin na 5 stycznia 1931 r. Do układów atoli w tym dniu nie doszło iznaczono nowy termin na 10 stycznia br. Komuniści nie zważając na to wszystko, proklamują strajk, powodu-

jąc jeszcze większą biedę wśród mas robotniczych. Strajk wywołany został przez komunistów z motywów czystopolitycznych. Na podobny eksperyment nie może sobie robotnik górnośląski w obecnych czasach pozwolić.

Związki zawodowe, stoją jeszcze w rokovaniach z pracodawcami; proklamowany przez komunistów strajk z całą stanowczością potępiają. Wzywamy przeto robotników zorganizowanych w Z. Z. P. do nieporzucania pracy i cierpliwego oczekania terminu układów. Za wszelkie przykre następstwa i skutki dzikiego strajku związek Z. Z. P. nie może ponosić odpowiedzialności.

Za Zarząd

Zjednoczenia Zawodowego Polskiego:
Witczak — Pordzik — Aulich.

Kołobrzek Dziennik 10.I.31

„Czartowska Ława” w Żernikach.

Żerniki. Uzupełniając sprawozdanie z tutejszego obchodu noworocznego, musimy podkreślić, że towarzystwo śpiewu „Jutrzenka” coraz lepiej się rozwija. Sztuka ludowa, z którą to nasze koło wystąpiło „Czartowska Ława” — wypadła zupełnie dobrze, budząc ogólne zainteresowanie. Tak

śpiew, jak i gra świadczyły o staranności i pracowitości tutejszej młodzieży. Dodać jeszcze należy, że „Czartowska Ława” nie jest bynajmniej łatwym do odegrania dramatem ludowym. Odegranie sztuki poprzedziły piękny koncert pod batutą p. Janysa z Żernik, oraz powitanie gości przez sekretarza Zw. Kół Śpiewaczych p. Łapę. Do Żernik przybyli obaj dyrektorzy „Banku Ludowego” w Gliwicach, pp. Śliwka i Gadziński, sekretarz „Zjedn. Zawodowego Polskiego” p. Aulich, oraz reprezentanci redakcji „Katolika”.

Odegranie sztuki zajęło sporo czasu, lecz nikt nie żałował z zebranych, tak ciekawem było widowisko, tyle było werwy w grze amatorów mimo,

że niektórzy pierwszy raz występowali na scenie. Podczas krótkich przerw koncertowała nasza orkiestra. W czasie przerwy zaszczylił przedstawienie Generalny Konsul p. Malhomme z Bytomia, którego powitała owacyjnie orkiestra i oklaski zebranych na sali. Akt czwarty trwający blisko do 1/2 12 w nocy przedstawił na scenie góry z „Czartowską Ławą”, która przyprawiła Konrada o życie.

Podkreślić należy, że około przygotowania sceny i wogóle około urządzania przedstawienia poniósł najwięcej trudów p. Michalik z Szalszy, prezes towarzystwa.

Kostiumy Towarzystwu wypożyczyła szatnia „Szekcji Teatrów Ludowych” w Katowicach. Obecny.

os Deutsche Morgenpost 9.I.31

Polens Propaganda in Frankreich

Von
unserem Pariser Korrespondenten
Werner Sinn

Je näher der Termin der Genfer Ratstagung rückt, um so schärfer heizt Paris gegen Deutschland, um den polnischen Bundesgenossen in Schutz zu nehmen und möglichst Stimmung gegen jede gerechte Lösung der Minderheitenfrage zu machen. Es ist bestimmt kein Zufall, daß die Gewährung einer französischen Anleihe von 1 Milliarde Franken zum Bau der Eisenbahnlinie Oberschlesien — Gdingen gerade jetzt bekannt wird. Zum Dank dafür teilt die polnische Regierung in Paris mit, daß sich Polen an der internationalen Kolonialausstellung 1931 in Paris beteiligen wird — man ist gespannt, was Polen auf dieser „Kolonialausstellung“ zeigen will!

Gegenwärtig findet in Paris eine tolle polnische Propaganda-Ausstellung statt: Polen 1830 — 1920 — 1930. Hier wird gezeigt, daß Polen „oft besiegt, aber niemals unterworfen wurde“ und

immer nur zum Schutz anderer gekämpft habe. Die Ausstellung ist eine unglaubliche Herausforderung Deutschlands und gibt den französischen Chauvinisten erwünschten Anlaß zu neuen Schimpfkanonaden gegen das „kriegslustige, den Weltfrieden bedrohende, verwünschte Deutschland“.

Raum vergeht ein Tag, ohne daß der „Temps“, das „Journal“ und andere Zeitungen sich über das „reaktionäre“ Deutschland entrüsten und die Kriegsspychosen nähren, je größer jetzt die innerwirtschaftlichen Schwierigkeiten Frankreichs werden. Bei den fortgesetzten Ausfällen gegen Deutschland bleibt die Feststellung besonders schmerzlich, daß gewisse Deutsche dem Pariser Schatzblatt kräftig Vorschub leisten. Mit welcher Genugtuung beruft sich beispielsweise der französische Abgeordnete Dr. Nicolle in seinen Artikeln „Deutschland — Frankreich — Polen“ auf Hellmut von Gerlach, der die Ostgrenze als unantastbar bezeichnet! Kann es Wunder nehmen, daß die französische Presse Polen verteidigt und Deutschland in der Minderheitenfrage die größten Schwierigkeiten bereitet, wenn ihr die „Welt am Montag“, „Das andere Deutschland“ und ähnliche Schädlinge den Stoff dazu liefern?

Co chłopu boli na Śląsku Opolskim.

Pod takim nagłówkiem ukazała się w tych dniach ciekawa broszurka naszego posła na górnośląski sejmik prowincjonalny Arki Bożka. Każdy nasz chłop i robotnik powinien ją przeczytać i polecić innym do czytania. O tej książeczce napiszemy w gazecie obszerniej w jednym z najbliższych numerów.

Oberschlesische Tageszeitung 9. I. 31

Der „König von Poppelau“

Polen als preussische Amts- und Gemeindevorsteher

— Eigener Bericht —

Oppeln, 9. Januar.

Schon mehrfach haben wir darauf hingewiesen, daß es in Oberschlesien 38 Gemeindevorsteher gibt, die Polen sind. Wie es um die Intelligenz einzelner dieser „Vertreter des preussischen Staates“ aussieht, hat die Gerichtsverhandlung des Jarischauer Gemeindevorstehers ergeben, der sich selbst bescheinigt und besiegelt hat: „Ich bin der größte Esel von Jarischau“. Daß diese Polen in ihrer amtlichen Eigenschaft auch Deutsche beleidigen, hat eine andere Gerichtsverhandlung gegen denselben Gemeindevorsteher bewiesen, in der er wegen Beleidigung einer deutschen Lehrerin verurteilt worden ist.

Nun gibt es im Kreise Oppeln einen Ort, in dem sowohl der Amts- wie der Gemeindevorsteher Polen sind: das ist Poppelau.

Der von der Oppelner Regierung beglaubigte Amtsvorsteher von Poppelau, Paul Barczyl, hat in den letzten Jahren schon des öfteren nicht gerade angenehm von sich reden gemacht. Daß er als Pole Mitglied des Kreis Ausschusses ist, versteht sich von selbst. Dieser Pole Barczyl spielt sich in letzter Zeit mehr denn je als „König von Poppelau“ auf. Es sei hierbei festgestellt, daß er als preussischer Amtsvorsteher an offiziellen Veranstaltungen der Polen teilnimmt, es sei weiter festgestellt, daß besagter „Amtsvorsteher“, der über die Durchführung erlassener Gesetze und Verordnungen wachen sollte, selbstherrlich diese umgeht und sich Rechte anmaßt, die jeden deutschen Amtsvorsteher wegen Amtsanmaßung vor den Radi bringen würden.

1. Obwohl ein Verbot bestand, daß am Vorabend des Bußtages Veranstaltungen mit Tanzmusik nicht stattfinden haben, erlaubte der Amtsvorsteher Barczyl die Abhaltung einer Tanzmusik im Gasthause von Poppelau. Als er auf das Ungeheuerliche seiner Erlaubnis hingewiesen wurde, erklärte der Pole: „Auf meine Verantwortung!“ Obwohl dieser Vorfall dem Landrat bekannt sein mußte, haben wir noch nicht gehört, daß dem Amtsvorsteher Barczyl die Geeignetheit für das Amt eines Hüters erlassener Verordnungen abgesprochen worden ist.

2. Einem alten Auszügler in Poppelau stirbt die einzige Kuh, durch die der arme Mann in der Hauptsache sein Leben fristete. Der Auszügler geht zu dem Amtsvorsteher Barczyl und bittet ihn, sein Gesuch, aus einem für derartige Fälle bestehenden Fonds wenigstens einen Teil des Schadens ersetzt zu bekommen, befürwortend weiterzugeben. Als das Gesuch nicht im Sinne des Bittstellers zur Erledigung kam, fragte er den Amtsvorsteher nach dem Grunde. Der Pole Barczyl hat in seiner Eigenschaft als Amtsvorsteher die Stirn zu antworten: „Ihr habt ja deutschnational gewählt!“

3. Zur Zeit ist der Chausseebau Poppelau—Carlsmarkt im Gange. Die Chaussee wird vom Kreis gebaut. Obwohl der Landrat die Einstellung des Amtsvorstehers von Poppelau kennt, hat er ihm die Zuweisung zur Spann- und Fuhrengestellung überlassen. Was macht der polnische Amtsvorsteher Barczyl? Alle Fuhrn und Spannengestellungen für den Kreischausseebau

haben die guten Freunde des polnischen Amtsvorstehers erhalten, während die deutschen Bauern das Nachsehen haben. Wie der Pole Barczyl über deutsche Arbeiter denkt, zeigt eine andere Begebenheit. Es sind alles Erwerbslose, die die genannte Chaussee bauen. Fährt oder geht da, es ist gleichgültig, der Herr Amtsvorsteher von Poppelau bei den Arbeitern des Chausseebau vorbei. Deutlich fragt er die Arbeiter: „Wie lange wollt ihr denn hier noch arbeiten?“ „Na, wir hoffen bis Weihnachten“, antworteten die Arbeiter. „Ihr Tagediebe“ ist die klassische Antwort des Herrn Amtsvorstehers.

Der Oppelner Landrat Graf Matyska ist, nach dem Brief an die Schöffen der Gemeinde Agl.-Neudorf zu urteilen, sehr gewandt im Abfassen maßregelnder Briefe. Wie wäre es, wenn der Oppelner Landrat sich auch einmal die Zeit nehmen würde, dem polnischen Amtsvorsteher in Poppelau ein im gleichen Ton gehaltenes Schreiben zu senden, in dem er schärfste Verwarnung gegen die Vergabung von Arbeiten nur an Polen einlegt?

Sprostowanie.

W ogłoszonym przez nas w ostatnim numerze artykule wstępnym p. n. „Więcej odwagi i poświęcenia, zaszczyt błądów zecerskie, zniekształcające sens niektórych ustępów. Tak np. w ustępie drugim wiersz czwarty mowa jest o pobitym, a nie zaś zabitym, w ustępie czwartym w cytacie z rezolucji Ligi Narodów w wierszu trzecim użyto niepotrzebnie słowa „wówczas“. Prostujemy te błędy dla ścisłości.

4. Daß der polnische Amtsvorsteher Barczyl gern einen hinter die Binde gießt, soll seine Sache und sein Privatvergnügen sein. Es ist auch sein Recht, daß er — im Gegensatz zu den anderen Amtsvorstehern — bei Jahrmärkten in Poppelau den Ausschank von Spirituosen auf dem Jahrmarktsplatz erlaubt. Und er muß es mit seiner Würde als Amtsvorsteher mit sich selbst abmachen, wenn er sich inmitten des Jahrmarktstrubels an die Schnapstheke stellt und sich den Inhalt einer Stampe nach der anderen einverleibt. Jeder nach seinem Geschma! Ueber den Geschma! und die Anzahl der Stampen ist aber dann zu streiten, wenn der Herr Amtsvorsteher in einem Zustand reichlichen Alkoholkonsums „Dienstgeschäfte“ erledigt. Es ist jedenfalls nicht üblich, daß ein Amtsvorsteher, der bis Mitternacht in einem Gasthause Alkohol zu sich genommen hat, einen Gemeindevorsteher seines Bezirkes anschließend aus dem Bett trommelt und ihm befiehlt, mit ihm gemeinsam irgendwelche Kontrollen vorzunehmen, die im übrigen Sachen der Landjäger sind. So geschehen in Saden! Bedauerlich ist nur, daß der Gemeindevorsteher von Saden dem Herrn Amtsvorsteher nicht einen Kübel kalten Wassers über den Kopf gegossen hat, sondern in falsch aufgefaßtem preussischem Pflichtgefühl und vielleicht auch aus Angst vor dem „Ungewaltigen“ mitgegangen ist.

5. In einem Gasthause in Alt-Schallowitz kehrt ein Händler ein. Er belästigt die Tochter der Wirtin, die ihm als resolute Mädchen eine Ohrfeige versetzt. Der Kerl hat die Unverschämtheit, das Mädchen wiederzujagen. Einige anwesende Deutsche sagen dem Frevler handgreiflich die Meinung. Er flüchtet in das andere Gasthaus, wo es zu einem erneuten Krach kommt. Auf einmal tut sich die Tür auf, und es erscheint der Herr Amtsvorsteher von Poppelau. Er fordert Papier, Tinte und Federhalter und will, obwohl er für Alt-Schallowitz überhaupt nicht zuständig ist, als „Beauftragter der Oppelner Staatsanwaltschaft“ ein Protokoll aufnehmen. Ein zufällig anwesender Oppelner Bürger und ein guter Deutscher aus Alt-Schallowitz sagen dem Herrn Amtsvorsteher gehörig die Meinung, worauf er mit den Worten: „Jetzt hole ich mir den Landjäger“ die Tür von außen zumacht.

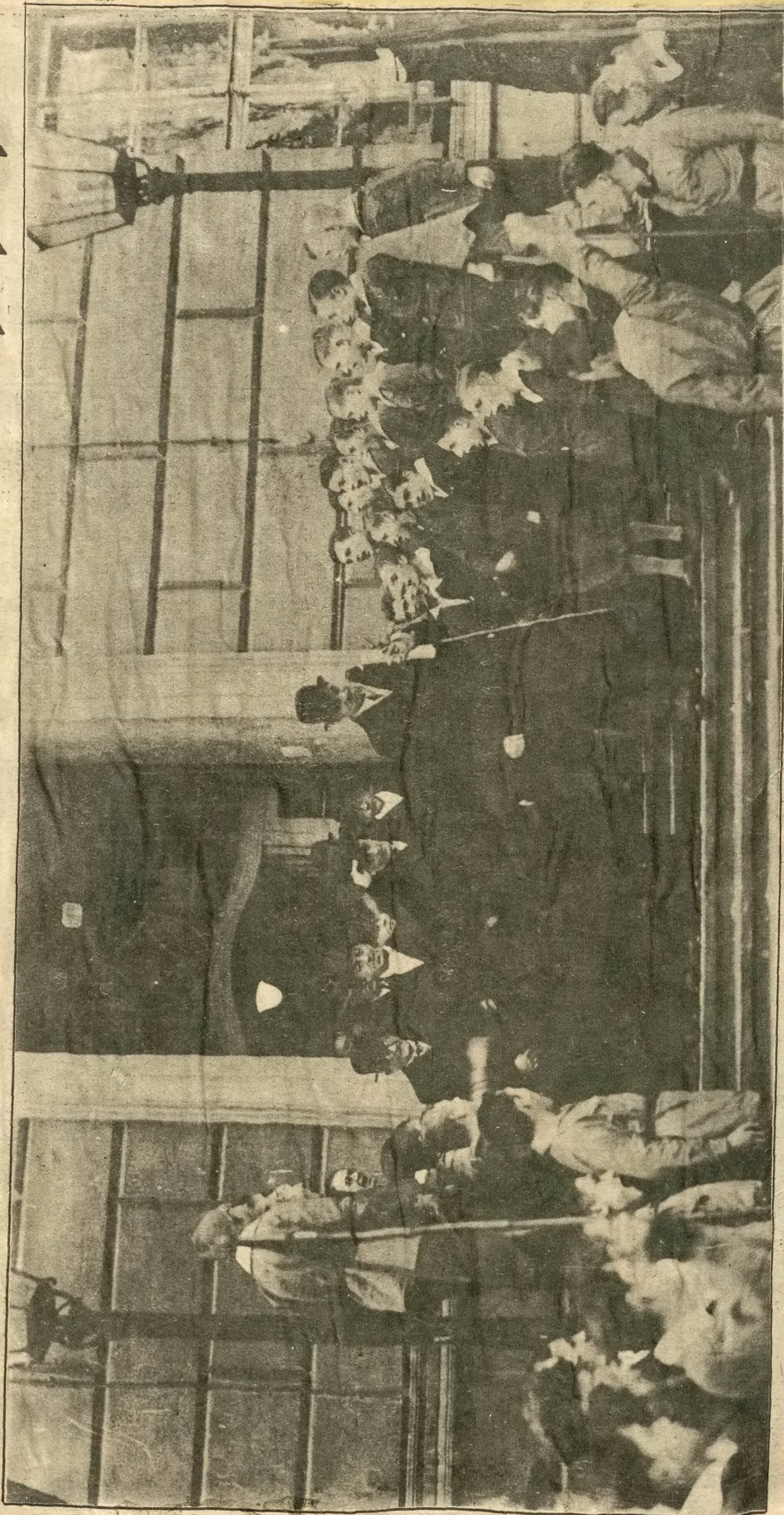
Der Fälle, in denen sich dieser in Deutschland geduldete Pole Amtshandlungen anmaßt, die ihm nicht zustehen, gibt es noch mehr. Den Gemeindevorstehern seines Bezirkes beißt er bei jeder Gelegenheit den Vorgelegten heraus. Die Fälle, in denen der polnische Amtsvorsteher Barczyl seine völlige Gesetzesunkenntnis bzw., was noch schlimmer ist, sein großzügiges Hinwegsehen über Gesetze und Verordnungen der Regierung, die ihn beglaubigte, bewiesen hat, lassen sich vermehren.

Dieser würdige Amtsvorsteher findet in seinem Poppelauer Gemeindevorsteher, dem Polen Peter Bautsch, freudige Unterstützung. Auch der Herr Gemeindevorsteher versteht es, sich über Gesetze hinwegzusetzen. In Poppelau war z. B. eine Flüchtlingsfamilie einquartiert worden. „Flüchtling“ sein, heißt in Oberschlesien „Deutscher“ sein. Diese Familie war einquartiert worden in einen Neubau, der einem politisch sehr stark links orientierten Manne gehört. Die enge Verbundenheit zwischen den Polen und den Linksparteien in Deutschland kommt hierbei so recht zum Ausdruck. Der sehr stark links orientierte „Hausbesitzer“, der sonst den „Besitz“ verflucht, wandte sich an den Gemeindevorsteher Bautsch, damit er die ihm unangenehme deutsche Flüchtlingsfamilie aus seinem Hause herausbekomme. Und der Gemeindevorsteher machte kurzen Prozeß. In Abwesenheit der auf Arbeit befindlichen Eltern und nur in Gegenwart der kleinen Kinder ließ er die Möbel der deutschen Flüchtlingsfamilie einfach herausräumen und in einer Hütte einstellen, durch die der Wind pfiß, deren Fensterscheiben zum Teil zerbrochen waren und durch deren Schieberdach es damals noch regnete. Mit Deutschen kann man in Poppelau eben alles machen. Kein Hahn krähte ob dieser Rechtsbeugung, kein Mensch kümmerte sich um diese ungeheuerliche Ausquartierung einer Flüchtlingsfamilie, der sonst nach dem Gesetz eine Räumungsklage vorausgehen muß. Wie lange noch wollen wir uns im deutschen Oberschlesien

gefallen lassen, daß geduldete Polen von der Regierung als Amts- und Gemeindevorsteher begünstigt werden? Wie lange wollen wir uns noch mit ansehen, wie die zurzeit von der Regierung beglaubigten Polen mit Deutschen Schindluder treiben? Wie lange noch?

Oberschlesische Volksstimme 10. I. 31

Der Reichskanzler in Oberschlesien



Nach der Besprechung im Oberpräsidium. — Die Neudeutschen begrüßen den Kanzler. — Von rechts nach links: Oberpräsident Dr. Gutschke, Reichskanzler Brüning, Landesfinanzamtspräsident Hedding, Vicepräsident Richter.

Politische Betrachtungen zu dem Signalarf des Herrn Kardinal Erzbischofs Bertram an die Katholiken zur Jahreswende

Am 31. Dezember 1930 hat der Herr Kardinal Erzbischof Bertram in einer langen Verlautbarung im Interesse von „Klarheit und Wahrheit“ zu religiös-politischen Grenzfragen das Wort ergriffen. Ohne den Gegner zu nennen, wenden sich seine Worte offensichtlich hauptsächlich gegen den Nationalismus. Die religiös-ethischen Trennungslinien, die er zieht, werden von allen klarschauenden Katholiken mit Genugtuung begrüßt werden. Besonders dankbar muß man es empfinden, daß in so eindeutiger Weise berechtigter und unberechtigter Nationalismus unterschieden werden, daß auch heute noch so scharf der Trennungsstrich zwischen Kommunismus und Sozialismus einerseits und dem Christentum andererseits gezogen wird und daß auf den von jeder Rasseigentümlichkeit unabhängigen allgemeinverbindlichen Offenbarungsscharakter der christlichen Religion nachdrücklich hingewiesen wird.

Wie in früheren derartigen Fällen autoritativer religiös-ethischer Stellungnahme, hat der Herr Kardinal jedoch auch diese Gelegenheit benützt, um politische Beurteilungen im Sinne der Zentrumsauffassungen seinen Diözesanen autoritativ nahezu legen.

Als solche fällt besonders die Beurteilung der heutigen Regierungspolitik als „meiste Rettungsarbeit“ auf. Gewiß werden die Herren Brüning, Braun, Curtius, Severing gern von dieser Note politischen Gebrauch machen, aber ebenso gewiß werden diejenigen, die diese „Rettungsarbeit“ mit guten Gründen teils als völlig unzulänglich, teils als gänzlich verfehlt ansehen, pflichtgemäß dieser ihrer Meinung auch weiterhin Ausdruck geben und wiederum mit religiösem Bedauern feststellen, daß sie zu der amtlich zum Ausdruck gebrachten Meinung ihres Oberhirten im Gegensatz stehen.

Es liegt auf der Hand, daß auch das vom Herrn Kardinal gewünschte Vertrauen zur Regierung von der Beurteilung der Regierungstätigkeit abhängig ist. Aus religiösen Gründen kann Gehorsam gegen die staatliche Obrigkeit verlangt werden. Vertrauen aber kann nur auf innerer Überzeugung von der Eignung der politischen Persönlichkeiten und Maßnahmen beruhen. Dieses Vertrauen zur Obrigkeit werden auch fernerhin weite katholische Kreise bis in die Reihen des Zentrums hinein trotz der Mahnung des Herrn Kardinals nicht aufbringen, insbesondere auch nicht zu den eigentlichen Hütern der staatlichen Ordnung, also Wirth, Severing, Grzesinski, von deren „erfahrener und fester Hand“ der Herr Kardinal so anerkennend spricht.

Jeder Katholik wird mit dem Herrn Kardinal die Auslehnung gegen die Obrigkeit aufs schärfste verurteilen, auch wenn er die augenblicklichen Inhaber der obrigkeitlichen Gewalt für gänzlich ungeeignet hält und sich verpflichtet fühlt, mit allen gesetzlichen Mitteln auf ihre baldigste Ersetzung durch geeignetere Persönlichkeiten hinzuwirken.

Das Recht hierzu will der Hl. Paulus sicherlich niemandem nehmen.

Außerordentlich bemerkenswert ist der Vergleich, den der Herr Kardinal zwischen den heutigen Zuständen und den großen Geisteskämpfen des 16. Jahrhunderts zieht. Die Verquickung der wirtschaftlichen und politischen Spannungen in jener Zeit mit religiösen Fragen wirkte sich sehr zum Schaden der Kirche aus. Es ist offenkundig, daß auch heute in einer durchaus nicht sachlich notwendigen Weise wirtschaftliche und politische Fragen mit der Religion verquickt werden, ja daß sogar der religiös kirchliche Sinn der Gläubigen auch von kirchlichen Stellen für die Förderung bestimmter, politisch sehr umstrittener Richtungen aufgeboten wird. Die heute leider so oft verkante Wirkung dieser Verquickung ist ebenso wie im 16. Jahrhundert die, daß sich eine sachlich durchaus berechnete Gegnerschaft gegen wirtschaftliche oder politische Zustände, zunächst gegen die Inhaber kirchlicher Ämter, dann aber auch im unmerklichen Uebergang gegen die Kirche selbst richtet. In Zeiten großer wirtschaftlicher und politischer Auseinandersetzungen, in denen noch ungeklärte Ideen ans Licht drängen, wird eine wirkliche Klärung nur so erfolgen können, daß der berechnete Kern dieser geistigen Bewegungen rückhaltlos anerkannt und von hoher überparteilicher Warte aus im Lichte der Offenbarungswahrheiten geläutert und verklärt wird. Die Gewinnung der letzten Klarheit für die konkreten Lösungen wird dabei fast stets mühsam erarbeitet werden müssen.

Der weitestgehenden Bereitschaft der gebildeten Katholiken, an den vom Herrn Kardinal am Schluß seiner Ausführungen gezeichneten Aufgaben in Familie und Staat mitzuwirken, darf er sicher sein. Für eine „verantwortungsvolle Mitarbeit in den zielbewußten Bestrebungen der Obrigkeit“, besteht jedoch einstweilen für die rechtsstehenden Katholiken nur der enge Rahmen, den ihnen das Gewicht der eigenen politischen Partei erzwingt.

Betrachtet man den Erlaß des Herrn Kardinals im ganzen, so muß noch eine auffällige Tatsache erwähnt werden. Der grundsätzliche Ablehnung des Sozialismus steht einerseits die Forderung des Vertrauens zu den heutigen Regierenden, d. h. in Preußen auch zu den Sozialisten Braun, Severing, Grimme, andererseits die Ablehnung eines überkonfessionellen Begriffes des „positiven Christentums“ gegenüber. So gewiß ein „positives Christentum“ im persönlichen und kirchlichen Leben für den einzelnen Katholiken nur das katholische Christentum sein kann, so sehr hat doch vor dem Umsturz ein den Konfessionen gemeinsames „positives Christentum“ die Bekenntnisse verbunden und auf das Staatsleben formend gewirkt. Auch in der Gegenwart sind wiederholt gemeinsame Abwehrbestrebungen beider Konfessionen gegen Atheismus und Kulturvolkschennis zutage getreten, obgleich solche Frontbildung naturgemäß durch die politische Betätigung des Zentrums an der Seite des Sozialismus sehr gehemmt wurde. Ein irgendwie geartetes, gemeinsames „positives Christentum“ hat ihr aber zweifellos zugrunde gelegen. Es ist zu hoffen, daß der Erlaß des Herrn Kardinals in diesem Punkte nicht im Sinne autoritativer Richtungsgebung für politische Frontbildung aufzufassen ist.

Polnische Horenpost 10. I. 31

3 polnische Militärflieger über Oppeln

„Verfliegen“ — Zwei Flieger gelandet und verhaftet

(Eigener Bericht.)

Oppeln, 9. Januar. Am Freitag kurz nach 13 Uhr umkreisten längere Zeit in nur geringer Höhe drei Flugzeuge die Stadt Oppeln. Es konnte festgestellt werden, daß es sich um polnische Flugzeuge handelte, die offenbar nach einem Landungsplatz suchten.

Um 13.35 Uhr landete eines dieser Flugzeuge auf dem Exerzierplatz an der Malapaner Straße in unmittelbarer Nähe der Militärschießstände der Reichswehr. Der wachhabende Unteroffizier der Schießstandwache und Reichswehrsoldaten eilten sofort hin und veranlaßten den Führer, den Motor abzustellen. In dem Flugzeug befand sich ein polnischer Feldwebel als Pilot in Uniform, der von der Wache verhaftet wurde. Fünf Minuten später landete auf dem gleichen Platz ein zweites Flugzeug. In diesem befand sich gleichfalls ein polnischer Feldwebel in Uniform als Pilot, der auch verhaftet wurde. Es handelte sich bei den Flugzeugen um zwei polnische Militärjagdflyzeuge.

Das dritte Flugzeug entfernte sich in der Richtung nach Rosenberg und ging in der Nähe

von Rosenberg auf deutschem Boden nieder. Als der Pilot feststellte, daß er sich auf deutschem Gebiet befand, ließ er den Motor sofort wieder an und startete nochmals, um etwa 100 Meter über der Grenze auf polnischem Gebiet zu landen.

Die in Oppeln verhafteten Flieger wurden zum Reichswehr-Kommandeur gebracht, wo ihre Vernehmung erfolgte. Ungeblieben befanden sie sich auf einem Flug von Rakau nach Graudenz. Sie wollten infolge des Schneesturms die Orientierung verloren haben. Waffen und photographische Apparate wurden bei ihnen nicht gefunden. Es erscheint nicht ausgeschlossen, daß diese vorher abgeworfen worden sind und noch gefunden werden. Einer der Piloten gibt an, Hugo Wolff zu heißen und aus Görlich gebürtig zu sein. Er will früher im deutschen Heer gedient und eine Oppelnerin zur Frau haben. Die Aufnahme von Speise verweigerte er und verlangte eine Pistole, um sich zu erschießen, da er über die Landung auf deutschem Boden sehr unglücklich sei und von seinem Kommandeur wiederholt Vorwürfe erhalten hätte, daß er ein guter Deutscher sei. Die beiden Piloten wurden in Schutzhaft genommen und die Flugzeuge durch die Militärbehörde sichergestellt.

Von der Landespolizei wurde die Lesart der polnischen Flieger, daß sie versehentlich über deutsches Gebiet gelangt seien, amtlich weitergeleitet. In der Öffentlichkeit findet diese Erklärung allerdings wenig Glauben, da es doch gar zu auffällig ist, daß ausgerechnet am Tage des Reichskanzlerbesuches polnische Militärflugzeuge bei Oppeln landen müssen. Man muß doch annehmen, daß es sich um ein bewußtes Verfliegen handelt und daß die öffentliche Erregung, die gerade an diesem Tage in ganz Oberschlesien herrschte, gesteigert werden sollte. Die Notlandung der Flieger in Oppeln findet in Berliner politischen Kreisen starke Beachtung. Man weist darauf hin, daß dies ja nicht der

erste Fall einer Ueberfliegung der deutschen Grenze durch polnische Militärflugzeuge ist. Auch die Darstellung, daß die beiden Maschinen sich verfolgt hätten, wird bezweifelt, da Oppeln schließlich 60 Kilometer von der Grenze entfernt liegt. Letzten Endes ist es Sache der Polen, dafür zu sorgen, daß nicht in diesem schwierigen Grenzgebiet unerfahrene Piloten verwandt werden, die den fliegerischen Anforderungen nicht gewachsen sind. Ein solcher Zwischenfall hätte nach Auffassung Berliner politischer Kreise um so eher vermieden werden müssen, als auch in Polen bekannt ist, daß der Reichskanzler sich mit der von ihm geführten Delegation heute in Oppeln aufhielt.

Deutsche Morgenpost 10. I. 31

Deutschlands neuer Vertreter in Kattowik

Wir wir von besonderer Seite aus Berlin erfahren, wird voraussichtlich mit der kommissarischen Führung des Generalkonsulats in Kattowik der Vortragende Legationsrat im Auswärtigen Amt, von Heeren, beauftragt werden. von Heere ist Leiter der Süd- und Südosteuropaaabteilung im Auswärtigen Amt.

Deutsche Morgenpost 10. I. 31

Grazhnski begibt sich nach Genf

(Telegraphische Meldung)

Kattowik, 9. Januar. Wojwode Grazhnski begibt sich am 13. Januar nach Genf, nachdem er am vergangenen Donnerstag von Warschau zurückgekehrt war. Die Fahrt des Wojwoden nach Genf steht im Zusammenhang mit den reichsbedeutsamen Beschwerden über Ost-Oberschlesien.

Solunja 10. I. 31

Wśród wrogich okrzyków i pod eskortą policji objeżdżał Bruening Śląsk Opolski

(?) Zgodnie z zapowiedzią, w piątek rano o godz. 48 pociągiem nadzwyczajnym przybył do Opola kanclerz Rzeczypospolitej dr. Brüning, min. Rzeszy Treviranus, prezydent Banku Rzeszy dr. Luther i inni dygnitarze. Dworzec był szczelnie obsadzony policją i nawet za biletem peronowym nie można było wejść. Powitał Brüninga nadprezydent dr. Łukaschek w obecności wiceprezydenta dr. Heddinga i innych osobistości.

Na powitanie przybyło również wielu bezrobotnych komunistów, którzy zebrali się na placu przed dworcem i gdy Brüning wraz z świtą ukazał się, wszczęli niebывały hałas. Demonstranci wznośząc okrzyki „nieder mit dem Hungerdiktator“, przybrali groźną postawę wobec kanclerza i jego świty. Policja była jednak przygotowana do tych wybryków i przy pomocy pałek gumowych utorowała drogę. Tłum zepchnięty został na Rynek, a ulice, którymi jechał kanclerz, zostały zamknięte. Na mieście panowało przez cały czas nabytu kanclerza wrogi podniecenie. Kanclerz spożył śniadanie u dr. Łukaschka, a następnie na sali posiedzeń rejencji Opolskiej odbył konferencję z przedstawicielami miasta i powiatu Opolskiego. Następnie udał się w drogę do Bytomia.

Po godz. 11 przybył do Oleśna, witany przez przedstawicieli powiatu i miasta.

W imieniu miasta Oleśna przemówił starosta Strzoda, wskazując na opłakany stan gospodarczy powiatu. Dr. Bruening oświadczył, że rząd dołożył wszelkich sił, by przywrócić z pomocą wschodowi. Po krótkiej konferencji z przedstawicielami miasta, sfer gospodarczych i świątecznych, kanclerz dr. Brüning udał się w dalszą podróż do Zawadzki, skąd po krótkiej konferencji wyjechał do Bytomia.

Już o godz. 13-tej zaczął się przed dworcem w Bytomiu gromadzić tłum na przyjęcie kanclerza Rzeszy. Przeważnie wyrostki z organizacji komunistycznych. Silne oddziały policji, która zajęła przed dworcem na samochodach, dbały o utrzymanie porządku. Komuniści zachowywali się początkowo spokojnie. Później śpiewali prowokacyjne piosenki. Tymczasem minutowy program pobytu kan-

clerza na Śląsku się załamał. Pociąg specjalny wiozący kanclerza z świtą, przybył do Bytomia dopiero o godz. 14.30, a więc z godzinnym opóźnieniem. Gdy Brüning pojawił się przed dworcem, wszczęł się niebывały hałas, wśród którego rozróżnić można było wygłaszane chórem słowa: „Brü — ning — ver — re — ke“ (Brüning niech zginie).

Brüning otrząskany już widocznie z podobnymi występami, wszedł pośpiesznie do samochodu. Również pośpiesznie powsiadały do stojących w ilości około 30 samochodów, osobistości towarzyszące kanclerzowi. Gdy pierwsze samochody ruszyły w stronę ul. Dworcowej, tłum pobiegł za nimi, a za tłumem podążała policja na samochodach. Brüning szczęśliwie przebił się wśród wrogich okrzyków tłumu, natomiast za nim podążający samochód z min. Treviranusem, został zatrzymany i tłum powybił szyby. W pogoni za sprawcami, policja w sile przeszła 100 ludzi użyła pałek, przyczem pobito również dużo niewinnych przechodniów. Przy ataku policji na tłum, na ulicy Dworcowej powstała panika. W mgnieniu oka ulica opustoszała, a na ziemi pozostało kilkanaście osób. Ofiarom za wyjątkiem pewnego mężczyzny, którego w stanie nieprzytomnym przewieziono do lekarza, nie zagraża utrata życia.

Do gwałtownych wystąpień doszło na Rynku, gdzie tłum nie chciał przepuścić samochodów Brüninga i jego świty. Policja znów musiała użyć pałek gumowych. Plac prezydenta Rzeszy został odgrodzony. W czytelni ludowej (Volksbücherei) odbyła się następnie konferencja.

Krótko po godzinie 17 kanclerz dr. Bruening wraz ze świtą przejeżdżał przez Zabrze i, nie zatrzymując się, koło godz. 18 przybył do Gliwic, gdzie w Domu Górnośląskim nastąpiło powitanie przez przedstawicieli miasta oraz powiatów gliwickiego i zabrskiego.

Od Opola do Bytomia towarzyszył kanclerzowi Rzeszy między innymi również konsul niemiecki z Katowic. Później jednak zrezygnował z dalszej podróży i wrócił do Katowic.

Polnische Militärflugzeuge über Oppeln

Eine unerhörte Provokation — Zwei Flieger auf dem Gierzierplatz gelandet
Die beiden uniformierten Piloten festgenommen — Ein drittes Flugzeug entkommen

Wie wir bereits gestern um 16 Uhr in der Stadt durch Extrablatt mitteilten, überflogen gestern, Freitag, um 13.35 Uhr drei polnische Flugzeuge in ganz geringer Höhe zweimal die Stadt Oppeln. Die polnischen Hoheitszeichen waren besonders auf dem einen Flugzeug, das sehr niedrig Wilhelmstal überflog, ganz deutlich zu erkennen. Der Posten der Reichswehr auf dem Schießstand, der die Flugzeuge schon längere Zeit beobachtet hatte, sah, wie eines der Flugzeuge auf dem Gierzierplatz (Malapaner Straße) neben den Schießständen landen wollte. Er alarmierte sofort die Wache auf dem Schießstand. Der wachhabende Obergefreite Spieste der 1. Kompanie eilte mit den übrigen Wachmannschaften auf den Platz und kam gerade dazu, als das Flugzeug auf den Boden aufsetzte. Er nahm den Piloten fest, der im Begriff war, wieder zu starten, und ordnete das Abstellen des Motors an. Fünf Minuten später ging ein zweites Flugzeug etwa 20 Meter neben dem ersten nieder. Auch der Pilot dieses Flugzeuges wurde von der Reichswehrmannschaft festgenommen. Es handelt sich um einen polnischen Feldwebel und einen polnischen Korporal, die — beide in Uniform — angeblich auf dem Wege von Krakau nach Graudenz waren und sich „verfliegen“ haben wollen. Der Korporal, der vollkommen deutsch spricht, gibt an, gebürtiger Görlitzer zu sein und sechs Jahre im deutschen Luftdienst gestanden zu haben.

Die Flugzeuge sind sichergestellt und werden in der Nacht von der Reichswehr, am Tage von der Schutzpolizei bewacht. Es sind zwei Hochflieger-Eindecker des französischen Typs Libault, aus dem Fabrikationsjahr 1926.

Das dritte Flugzeug war zuletzt um 15 Uhr über Grudschütz gesichtet worden. Auf einen Aufruf der Reichswehrdienststelle hin hatte ein Wagen des Ueberfallkommandos der Schutzpolizei die Verfolgung aufgenommen. Das Flugzeug ist aber mit unbekanntem Ziel entkommen.

Gegen 16 Uhr mußte allerdings auch dieses Flugzeug bei Grötsch im Kreise Rosenberg, heruntergehen. Als der Pilot hörte, daß er auf deutschem Boden gelandet ist, startete er sofort wieder und flog in Richtung auf Lublitz weiter. Auf polnischer Seite landete dann die Maschine.

Die Kunde von der Festnahme der Flieger hatte sich wie ein Lauffeuer durch die Stadt verbreitet, zumal schon vorher das ungewohnte Propellergeräusch der französischen Jagdeinzieher die Aufmerksamkeit der Bürgerschaft auf die Flugzeuge gelenkt hatte. Zwei Stunden vor ihrer Landung waren die Flieger bereits beim Ueberfliegen der Grenze in Rositz gesichtet worden.

„Verfliegen!“

Es ist geradezu unglaublich, daß sich die Piloten — und gleichzeitig alle drei — verfliegen haben sollen. Wie uns aus deutschen Pilotenkreisen mitgeteilt wird, hält man ein derartiges „Verfliegen“ auch bei diebigem Wetter für unmöglich. Selbst wenn die Karten, die die polnischen Piloten mit sich führten, mehr als ungeeignet zu bezeichnen sind, hätte ihnen die in den Flugzeugen befindliche Kompaßeinrichtung den Weg weisen müssen. Wiederum ist es erstaunlich, daß diese Kompaßeinrichtungen bei allen

Flugzeugen versagt haben soll.

Es erscheint jedenfalls verdächtig, daß der deutschsprechende Korporal gleich nach seiner Landung den Wachhabenden der Reichswehr nach dem Besuch des Reichskanzlers fragte, und daß ferner beim Abtransport der Piloten plötzlich ein polnischsprechender Mann auftauchte, der auf die Piloten einzureden versuchte. Die Angaben der Piloten werden daher mit größter Vorsicht aufzunehmen sein.

Bald nach Bekanntwerden der Landung durch das Extrablatt der „Osttag“ strömte jung und alt in Scharen nach dem Landeplatz, um sich die ungebetenen Maschinen anzusehen.

Eine endgültige Entscheidung ist seitens der Landeskriminalpolizei und der Flugüberwachungsstelle bei der Regierung noch nicht getroffen worden.

Oberschlesische Tageszeitung 10/11/18

Scherzliche Landung

Kurz nachdem die Oppelner Kommunisten den Reichskanzler Dr. Brüning mit ihren „Nieder“-Rufen beehrt hatten, mußten bei Oppeln zwei polnische Militärflugzeuge „nieder“gehen.

Als die Polen frech geworden
Simm, serim, sim, sim, sim, sim
Flogen sie nach Oppelns Norden
Simm, serim, sim, sim, sim, sim
Borne mit Propellerknall
Flog beinah' ein General,
Doch er war nur Leutnant.

Ueber'm „Rosnik“ die Herrn Flieger
Simm, serim, sim, sim, sim, sim
Winkten lärmend: „Wir sein Sieger“
Simm, serim, sim, sim, sim, sim
„Grüßt Herrn Brüning von Pilsudski
Ai, wir fliegen über Lud
Oder Prag nach Graudenz“.

Plötzlich kräucht sich ihr Gefieder

Au, au weh, au wehe,
Denn von unten scholl es „Nieder!“,
Trä, terä, trä, räre
Und sie folgten dem Befehl,
Wie dem Lenker das Kamel,
Glücklich ohne Scherben.

Als sie „nieder“ so gekommen,
Bum, dara, da, bunda,
Wurden sie in Haft genommen,
Trum, trara, ta, trumm da,
Und erfuhren viel zu spät,
Daß die Rufe „Nieder“ geht
Unserem Brüning galten.

Siling.

Polonia 11.11.18

Atak histerji w Niemczech

z powodu aeroplanów polskich nad terytorjum niemieckiem

Berlin, 10. 1. (Tel. wł. Polonji).

Prasa tut. prawio bez wyjątku podniosła historyczny krzyk z powodu pojawienia się nad terytorjum Śląska Opolskiego, zbłąkanych we mgłę i śnieżnej zamięci trzech aparatów polskich, z których dwa musiały w dodatku wylądować na terytorjum niemieckiem, o czym donosiliśmy w dniu wczorajszym. Zdawałoby się, iż fakt wylądowania tych dwóch aparatów na terytorjum niemieckiem najlepiej świadczy, że naszedł tutaj przykry, lecz w żadnym razie nie uniemożliwy wypadek zabicia samolotów. Tem nie mniej prasa niemiecka

aż pieni się z wściekłości, podnosząc szczególnie ten zresztą całkiem wypadkowy zbieg okoliczności, iż naruszenie granicy przez polskie samoloty zbiegło się z wizytą kanclerza Brueninga wraz z całą switą na Śląsku Opolskim. Ale nie tylko prasa nazywa to przykre zajście umyślną prowokacją, niesłychanym wyzwaniem itp. epitetami, ale również i sfery rządowe zdradzają pewne zdenerwowanie najzupełniej nieumotywowane. Poselstwo niemieckie w Warszawie otrzymało podobno w dniu dzisiejszym zrana polecenie założenia jaknajostrzejszego protestu.

Szczegóły aresztowania polskich pilotów wojskowych w Opolu

Jak już donosiliśmy w wczorajszym numerze, na skutek panującej gęstej mgły, trzech lotników polskich znalazło się nad terenem Śląska Opolskiego. Dwóch z nich lądowało w Opolu i zostało aresztowanych.

Przykry ten wypadek zdarzył się właśnie w czasie zwiedzania Śląska Opolskiego przez kanclerza Rzeszy, toteż prasa niemiecka i niemieckie sfery urzędowe podniosły straszny alarm, insynuując wypadkowi charakter prowokacji politycznej.

Polskie samoloty pojawiły się nad Opołem między godziną 13—14, szybując bardzo nisko, z powodu silnych opadów śnieżnych. Pojawienie się ich wywołało w całym mieście niezwykle poruszenie. O godz. 13.52 jeden z samolotów wylądował na pustym polu, niedaleko strzelnicy Reichswehry. Na miejscu lądowania obecny był jeden z włościan polskich, który niefortunnego pilota poinformował o tego pomyśle. W tym czasie nadbiegł jednak podoficer Reichswehry Spieske, który nie zezwolił pilotowi polskiemu na odlot i przytrzymał go. Rozmowa pilota z włościaninem polskim rzuciła właśnie podejrzenie, że lądowanie było ukartowane.

Drugi lotnik polski wylądował tuż obok pierwszego, krótko po godz. 14-tej. Obaj lotnicy twierdzą, że na skutek zawiei śnieżnej stracili orientację i zmuszeni byli do lądowania. Jeden z nich, sierżant Hugo Wolf, znany sport. z Katowic (KS. Diana) mówi płynnie po niemiecku i służył dawniej 6 lat w armii niemieckiej. Obaj należą do pułku lotniczego, stacjonowanego w Krakowie. Wraz z trzecim lo-

tnikiem, który uszedł, otrzymali rozkaz odstąpienie aparatów do Grudziądza i powrotu do Krakowa koleją. Jeden z aparatów jest oznaczony literą T., drugi nosi nr. 39.

Okoliczność, że jeden z lotników po przytrzymaniu już, rozmawiał z wojskowymi Reichswehry na temat przyjazdu Brueninga, władał doskonale językiem niemieckim i wreszcie, że rozmawiał z Polakiem, nie dale spokoju Niemcom, którzy uważają lądowanie polskich lotników wojskowych, za akt prowokacji politycznej. Lotników poddano rewizji osobistej i skrupulatnie badano rozkazy, jakie wnieśli do Grudziądza. Jak utrzymują Niemcy, piloci posiadali bardzo niedokładne mapy. Buśola jednego z pilotów była zepsuta. Aresztowani piloci są zupełnie bezradni.

Trzeci lotnik polski nie lądował i odleciał w stronę Grudzi. Zaalarmowano policję lotniczą w Opolu, która urządziła za nim pościg. Początkowo krążyła pogłoska, że lądował on w Grudziach, wzgl. w Półwsi. Po blisko 3 kwadransach zawrócił i widziano go nad Nowawą Opolską. Jak odlatywał wzdłuż Odry do Brzegu. Później widocznie skierował swój aparat na wschód, był widzianym nad nowiatem Kluczborskim i wylądował na terenie gminy Grudziądz w powiecie Oleskim, niedaleko granicy polskiej.

Na miejsce przybyła okoliczna ludność, od której lotnik dowiedział się, że jest w Niemczech. Lotnik nie czekał więc aż zostanie przytrzymany i odleciał na terytorium Polski. Policja z Olesna, która zaalarmowano, przybyła na szczęście zapóźno.

Express Forumy 11. I. 31

Precz z Brüningiem! Pracy i chleba!

Wrocie demonstracje wobec kanclerza Rzeszy

BERLIN, 10.1. — Tel. wł. — Ostatni dzień wycieczki kanclerza Brüninga po niemieckim Górnym Śląsku przeszedł wśród dzikich okrzyków tłumów, które parły na kordony policyjne, z okrzykami: „Precz z Brüningiem, dajcie nam pracy i chleba! Heil Hitler! Rotfront!“.

Biczowany temi okrzykami, przemyczał się Brüning z dworca kolejowego do ratusza, albo gmachu rządowego w Nissie, Kamienicy (Kaminitz), a nawet w Kładzku, położonym już poza obszarem niemieckiego Górnego Śląska, na t. zw. Śląsku Dolnym.

Wielka propagandowa podróż Brüninga, obliczona przedewszystkiem na zagranicę, załamała się. Kanclerz dał temu wyraz na przyjęciu w gmachu urzędu fi-

nansowego w Nissie, gdzie załatwił się krótko z zagadnieniami niemieckich ziem wschodnich i zaatakował skrajne elementy, mówiąc między innymi:

— Minęły już czasy, kiedy sądzono, iż można naród ziwodzić stale niesumiennej agitacją co do właściwych źródeł popełnianych błędów. Chcemy pracować na gruncie rzeczywistości i jak najsurowszej odpowiedzialności“.

A tymczasem przed gmachem, gdzie mówił te słowa Brüning, wciąż burzył się tłum i wznosił okrzyki na cześć Moskwy i Hitlera. Policja musiała pałkami i mowami rozpedzać podnieconych manifestantów.

W Kładzku policja torowała samochodowi kanclerza i jego otoczenia drogę na dworzec, wśród tłumów demonstrantów.

Express Forumy 11. I. 31

Bezczelny rejewach dyplomacji niemieckiej

z powodu przypadkowego przelotu polskich aeroplanów nad pograniczem niemieckim

BERLIN, 10.1. — Tel. wł. — W związku ze zmyleniem w zamyśle śnieżnej drogi przez polskie samoloty, zdążające z Krakowa do Grudziądza, i wylądowaniem pod Opołem, niemiecki urząd spraw zagranicznych Rzeszy polecił dziś przed południem poselstwu niemieckiemu w Warszawie, aby założyło ostry protest w polskim ministerstwie spraw zagranicznych. W proteście tym ma niemiecki charge d'affaires powołać się na poprzednie wypadki przelotu granicy niemieckiej przez polskie samo-

ty wojskowe.

Krok ten należy dołączyć do szeregu hałaśliwych pociągnięć niemieckich, mających zdyskredytować Polskę przed sesją Rady Ligi. Jest on tem bardziej zdumiewający, że urzędowe niemieckie biuro Wolffa samo wczoraj przyznało, że przelot polskich samolotów należy przypisać tylko zbłądzeniu w mgłę.

★

Wczoraj w południe charge d'affaires niemiecki w Warszawie, baron von Rintelen, złożył

w ministerstwie spraw zagranicznych notę, w której rząd niemiecki donosi o wylądowaniu samolotów polskich na terytorium Niemiec oraz domaga się wyjaśnienia tego incydentu.

Sprawa przelotu samolotów polskich nad terytorium niemieckim w świetle dochodzenia władz polskich przedstawia się jako zwykły wypadek. Samoloty te, typu myśliwskiego, pilotowane przez dwu sierżantów, wystartowały, jak wiadomo, z Krakowa do Grudziądza. Z powodu silnej mgły i burzy zbłądziły na terytorium niemieckie, gdzie musiały wylądować.

Przymusowe lądowanie

wojskowych lotników polskich pod Opolem

Wyołbrzymiają Niemcy do rozmiarów wielkiej afery politycznej.

Jak już wczoraj w części nakładu podaliśmy, w piątek o godz. 3 popoł. pojawiły się nad Opolem 3 polskie samoloty wojskowe, krążąc nad miastem około godz. 4. Dwa samoloty wylądowały na placu ćwiczeń, trzeci zaś odleciał w kierunku granicy polskiej. Aresztowani lotnicy oświadczyli, że zabłądzili z powodu gwałtownej śnieżnicy. Samoloty należą do 2-go pułku lotniczego w Krakowie.

(Telegram własny „Il. Kurjera Codziennego“).

Berlin, 10 stycznia. (Hl). Nieszczęśliwy wypadek polskich lotników wojskowych, usiłującą tutejszą prasę w komentarzach niewątpliwie inspirowanych z góry, rozdmuchać do rozmiarów wielkiej afery politycznej, oświadczając, iż chodzi tu o rozmyślną prowokację (?) pod adresem bawiącego wtedy w Opolu kanclerza Rzeszy.

Jakkolwiek niewątpliwie pożałowania godnym jest ten nieszczęśliwy zbieg okoliczności, który spowodował, że lotnicy polscy zdezerjutowani przez chmury śnieżne, zabłądzili ponad Opolem właśnie w tej chwili, kiedy odbywało się tam oficjalne przyjęcie kanclerza Brüninga; to jednak z drugiej strony odprzeć należy z całą stanowczością i napiętnować tego rodzaju metody kampanii prasowej, która nawet w nieszczęśliwym wypadku usiłuje stworzyć broń do walki propagandowej przeciw Polsce. Przypomina to w zupełności pamiętną katastrofę pociągu pospieszonego na Pomorze, który to wypadek prasa niemiecka usiłowała również wyzyskać politycznie, jako argument przeciwko istnieniu dostępu Polski do morza.

Rozpacz lotników polskich.

Dwaj lotnicy polscy, którzy przebywają w więzieniu w Opolu, podali, iż znajdowali się w drodze z Krakowa do Grudziądza i na skutek burzy śnieżnej stracili orientację i niewiedząc wcale, że znajdują się na terytorjum Niemiec, wylądowali na placu ćwiczeń wojskowych pod Opolem, gdzie ich następnie aresztowano.

Obaj są podoficerami. Jeden z nich, nazwiskiem Wolf, jest nawet byłym podoficerem armji niemieckiej, ożenionym z obywatelką miasta Opola.

Lotnicy polscy stwierdzili, iż znajdują się w Niemczech i że wypadek spowoduje przykre komplikacje między państwowe, byli do tego stopnia zrozpaczeni, że odmówili przyjęcia pokarmów, domagając się, aby im dano pistolet, by mogli sobie odebrać życie.

Trzeci samolot, jak się obecnie okazuje, wylądował najpierw pod miejscowością Rosenberg, a stwierdziwszy, iż znajduje się na terytorjum Niemiec, zdał jeszcze na czas wystartować i odlecieć w kierunku granicy polskiej, lądując ponownie po stronie polskiej, o 100 metrów od granicy.

Perfidne komentarze.

Komentarz prasy niemieckiej, noszący charakter półurzędowy, oświadcza, iż w berlińskich kołach politycznych wylądowanie polskich samolotów właśnie koło Opola, wywołało oburzenie (?). Oświadczeniem polskich lotników daje się małą wiarę, ponieważ Opole leży o 70 kilometrów od granicy. (Samolot może tę przestrzeń przebyć w 20 minutach. Przyp. Red.).

Panuje opinia, iż w tak niepomysłnym pod względem atmosferycznym dniu, komenda wojska polskiego nie mogłaby wydać rozkazu do lotu lotnikom nie posiadającym doskonałych kwalifikacji. W tym wypadku ma się zatem do czynienia z bardzo kwalifikowanymi lotnikami i tem nieprawdopodobniejsze musi się wydać tłumaczenie ich, że zabłądzili. (Najbardziej wykwalifikowani i najsławniejsi lotnicy świata, bywało, tracili orientację. Nawet sam dr Eckener ze swoim sterowcem „Graf Zeppelin“ krążył przez kilka godzin ponad Górnym Śląskiem. Przyp. Red.).

Bez broni i aparatów fotograficznych.

Komentarz półurzędowy podaje dalej, iż kanclerz Rzeszy, oraz niemiecki urząd spr. zagr. zaczekają z powzięciem decyzji do chwili otrzymania dokładnych wyników śledztwa, oraz do powrotu kanclerza, który przyjedzie w poniedziałek.

Jak się korespondent Wasz dowiadywa, przy lotnikach polskich nie znaleziono żadnych aparatów fotograficznych, tak, iż przypuszczenie, że mogło chodzić o szpiegostwo, jest zupełnie niezasadnione. Lotnicy nasi nie

posiadali też przy sobie żadnej broni.

Należy wyrazić nadzieję, iż niemiecki urząd spr. zagr. dojdzie do przeświadczenia, że rozdmuchiwanie tego wypadku w celu dalszego jątrzenia stosunków polsko-niemieckich, nie leży w interesie przedewszystkiem samych Niemiec.

Piloci z Krakowa.

Jak się dowiadujemy, lotnicy, którzy zmuszeni byli do lądowania pod Opolem, należeli do 2 p. lotniczego w Krakowie i odprawiali służbowo trzy aparaty typu Vibault do Grudziądza. Obsadę aparatów stanowili: sierżant Wolf, kapral Imiela, oraz kapral Dutkiewicz.

Dlaczego nie było krzyku, gdy zabłądziła Miss Johnson?

Warszawa (PAT). Komentarz głosy prasy niemieckiej z powodu zabłąkania samolotów polskich na terytorjum niemieckim, prasa przypomina, że kiedy dwa dni temu lotniczka angielska miss Amy Johnson z powodu mgły i niepogody zmuszona była przerwać swój lot i zabłądziła lecąc do Warszawy, było to dla całego świata, a więc i dla prasy niemieckiej wydarzeniem zupełnie normalnem. Wypadek taki z powodu mgły w obecnym sezonie są na porządku dziennym, ale skoro mgła spotyka aparaty polskie i zmyla one drogę, to nawet w tem prasa niemiecka dopatruje się jakichś intencji i komentuje to w sposób prowokujący.

Kurjer poranny 11. I. 31

Demonstracje przeciwko Brueningowi na Śląsku

BERLIN, 9. — PAT. — Berlińskie dzienniki donoszą w obszernych sprawozdaniach ze Śląska nie mieckiego, że podczas podróży kanclerza Brueninga po obszarach Górnego Śląska, doszło do demonstracji antyrządowych. Już w Opolu przedstawiciele rządu Rzeszy przyjmowani byli na dworcu wrogimi okrzykami. W Bytomiu ulica wiodąca do dworca kolejowego, przez które miały przejeżdżać samochody ministrów, zostały zamknięte przez tysiączne tłumy. Policja dopiero przy użyciu pałek gumowych zdołała utorować drogę pojazdom kanclerza i towarzyszącym mu urzędników. Tłum obrzucił kamieniami samochody, które jechał kanclerz

Bruening, prezydent Banku Rzeszy Luther, generalny dyrektor kolei Rzeszy Dorfmueller. Wszystkie szyby zostały wybite.

Podobne zajścia wydarzyły się w Gliwicach. Demonstrowały tam również tysiączne tłumy robotników kolejowych, należących do związków zawodowych wszelkich odcieni politycznych. Policji z wielkim trudem udało się przywrócić porządek. W miejscowości Oleśno wielkie demonstracje urządzili hitlerowcy, łącząc ostre wyrazy kanclerza Brueninga i towarzyszących mu urzędników. Brali w tem również udział członkowie związku zawodowego robotników rolnych, zatrudnionych w wielkich posiadłościach Śląska.

Protest wegen des Oppelner Fliegerzwischenfalles

Schärfste Schritte gefordert

(Drahtmeldung unserer Berliner Redaktion)

Berlin, 10. Januar. Die deutsche Gesandtschaft in Warschau ist angewiesen worden, schärfsten Protest gegen die neuen Grenzverlegungen durch polnische Flieger einzulegen. Es ist beabsichtigt, nach Abschluß der Untersuchung weitere Schritte zu unternehmen. Die Ueberfliegung der deutschen Ostgrenze durch polnische Flieger muß um so mehr befremden und merkwürdig erscheinen, als an den Grenzen der übrigen Anliegerstaaten Deutschlands auch nicht im entferntesten ähnliche „Verfliegungen“ vorgekommen sind.

Die neue Grenzverletzung

polnischer Flieger hat in Berliner Regierungskreisen starkes Besremden erregt. Es wird natürlich das Ergebnis der Untersuchung abgewartet werden müssen, aber auf jeden Fall ist die Erklärung, daß es sich um ein „Versehen infolge schlechten Wetters“ handle, stark anzuzweifeln. Allerdings ist die polnische Militärfliegerei alles andere als musterträchtig. Die „Bosische Zeitung“ erinnert daran, daß der Kommandeur der Fliegertruppen, Oberst Rajski, seinen Abschied nehmen wolle, weil er die weitere Verantwortung für das ihm anvertraute Material an Menschen und Maschinen nicht glaubt weiter tragen zu können. Es ist deshalb denkbar, daß die Flieger, wie sie behaupten, Oppeln und Thorn verwechselt haben. Aber

der zeitliche Zusammenhang mit dem Kanzlerbesuch ist doch zu auffällig, als daß man an einen Zufall glauben könnte.

Daß die Flieger keine Funkgeräte und keine photographischen Apparate an Bord hatten, als sie landeten, will auch nicht viel besagen. Photographische Apparate können sie sehr wohl vorher abgeworfen haben. Vor allem aber ist diese Grenzverletzung ja nur eine von vielen. Bei allen anderen Nachbarstaaten ist in den letzten Jahren kaum eine oder überhaupt keine Grenzverletzung vorgekommen.

Die Berliner Presse

schenkt den Versicherungen der polnischen Flieger keinen Glauben. Nur die „Bosische Zeitung“ hält einen „peinlichen Fliegerirrtum“ für möglich und meint, daß eine so eklatante Grenzverletzung nur vor den Genier Verhandlungen, wenn sie absichtlich verübt sei, bestimmt kein Alibi für Polen wäre. Trotzdem müßten die zuständigen polnischen Stellen dazu gebracht werden, die Übungsflüge in eine Gegend zu verlegen, wo es keine Grenzkonflikte gäbe, wenn die Führer sich um einige hundert Kilometer verirren. Das „Berliner Tageblatt“ äußert sich schon skeptischer, und die Blätter weiter rechts sprechen durchweg von einer bewußten Grenzverletzung und von einer Demonstration und Provokation. Treffend bemerkt die „Germania“, Neuhöfener Zwischenfälle in der Luft fehlen uns gerade noch, um uns die Unhaltbarkeit der Zustände an unseren sogenannten Ostgrenzen recht lebhaft vor Augen zu führen. Die „Deutsche Tageszeitung“ schreibt, kein Mensch in der Welt werde an einen Zufall glauben. Ohne jeden Zweifel handle es sich um eine neue Provokation. Allgemein wird erwartet, daß die Regierung mit der stärksten Energie in Warschau vorstellig wird, damit endlich diese wüsten Demonstrationen und Provokationen aufhören.

Die zwei Piloten der in Oppeln gelandeten polnischen Militärflugzeuge sind nach ihrem Dienstgrad ein Stabsfeldwebel und ein Unterfeldwebel, beide in polnischer Fliegeruniform. Sie wurden nach ihrer ersten Vernehmung durch Oberleutnant von Hippel bei der Kommandantur Oppeln dem Gerichtsgefängnis in

Untersuchungshaft

geführt. Die weitere Untersuchung übernahm eine Kommission der 2. Kavalleriedivision in Breslau, von der ein Hauptmann und ein Rittmeister im Laufe des Sonntags eine genaue

Befichtigung der Flugzeuge vornahmen. Uebereinstimmend gaben beide Flieger an, auf einem Fluge von Kralau nach Graudenz gewesen zu sein und sich nur verfliegen zu haben. Bei ihnen fand man auch keinerlei Baviere, sondern nur Streckenkarten mit dem Befehl Kralau—Graudenz. Der zuerst auf dem Exerzierplatz gelandete Flieger wollte sich angeblich über den Ort der Landung orientieren, um sofort weiterzufliegen. Er hatte daher auch nicht den Motor abgestellt. Dies erfolgte erst auf das Einschreiten des Obergefreiten der Schießstandwache. In den einzelnen Aussagen haben sich

Widersprüche

ergeben. Der Führer der Staffel gab an, daß er die Ober für die Reichel gehalten und Oppeln mit Bosen verwechselt hatte. Bei dem Führerflugzeug wurde entgegen den Angaben des Piloten, daß der Kompaß defekt geworden wäre, durch Sachverständige festgestellt, daß der Kompaß vollständig in Ordnung war. Von militärischer Seite wird eine derartige große Abweichung von der Flugstrecke selbst bei schlechtestem Kartennmaterial für unmöglich gehalten. Außerdem hätten sich die Flieger bei ihrem niedrigen Fluge über die Ober und den Pfaffenturm gut informieren können, namentlich da der Staffelführer früher in Oberschlesien gewesen ist. Er will auch den Feldzug in der deutschen Armee mitgemacht haben. Er ist in Schwientochlowitz bei Deuthen im Jahre 1896 geboren. Der zweite Flieger, ein polnischer Unterfeldwebel, ist nur der polnischen Sprache mächtig.

Nach der Landung des Staffelführers kreuzte er mehrmals über dem Exerzierplatz und flog bis an die Eisenbahnstrecke. Durch Zeichen des zuerst gelandeten Piloten wurde der zweite Flieger aufgefordert, eine Notlandung vorzunehmen. Auffallend ist, daß der dritte Flieger sofort in Richtung Rosenberg an die Grenze weiterflog. Im Verlaufe der Vernehmung konnte schließlich auch festgestellt werden, daß

dem Staffelführer der Besuch des Kanzlers in Oppeln nicht unbekannt

war. Höchst eigenartig wirkt es, daß die Flieger gerade auf dem Exerzierplatz landeten, zumal schon aus einer Höhe von 50 Meter bei Schnee nicht zu erkennen ist, ob es sich um einen ebenen Platz oder um Sturzsader bzw. unebenes Gelände handelt.

Bei der

Landung des dritten Flugzeuges

in Grötsch, Kreis Rosenberg, schenkte man der Landung nicht die nötige Beachtung, und so gelang es dem Piloten, als er erfuhr, daß er auf deutschem Boden gelandet sei, wieder zu starten und den Flug über die Grenze fortzusetzen. Die aus Rosenberg hinzugerufene Schutzpolizei traf erst ein, nachdem der Flieger bereits wieder gestartet war. Bei dieser Landung wird dem Gemeindevorsteher der Vorwurf gemacht, die Festnahme des Piloten nicht vorgenommen zu haben, der sogar bei dem Gemeindevorsteher vorgesprochen und um Wasser gebeten hat. Erst dann ist er wieder gestartet. Die Untersuchungen in der Angelegenheit werden weiter fortgeführt.

Die Bewachung

der Flieger und der Flugzeuge wird von der Reichswehr ausgeübt. Mit Rücksicht auf die un-

genügende Unterkunftsmöglichkeit im Polizeigefängnis sind die beiden Flieger dem Gerichtsgefängnis, jedoch nur als Polizeigefangene, zugeführt worden. Es ist ihnen gestattet zu rauchen und, soweit ihnen die Gefängnisloft nicht aufzagt, sich auf eigene Kosten zu verpflegen. Im Laufe des Sonnabend nachmittags trafen zwei Beamte des polnischen Generalkonsuls aus Bentzen ein, denen gestattet wurde, in Gegenwart von deutschen Kriminalbeamten mit den Piloten einzeln zu sprechen. Die beiden Flugzeuge wurden im weiten Umkreise abgeperrt.

Bei den Flugmaschinen handelt es sich um Militär-Jagdflugzeuge, und zwar zwei schwere Maschinen, wie solche in Deutschland während des Krieges nie zur Verwendung kamen. Die beiden Flugzeuge sind mit 420 PS 9 Zylinder Siemens-Jupiter-Motoren ausgestattet und tragen in großen Quadraten das weiß-rote polnische Fliegerabzeichen.

Przedwczesny protest rządu niemieckiego w Warszawie.

Nieszczęśliwy wypadek lotników polskich wyprowadził Berlin z równowagi

(Telefonem od naszego korespondenta).

Berlin, 10 stycznia. (Hf). Niemiecki urząd spr. zagranicznych polecił poselstwu niemieckiemu w Warszawie założyć jak najostrzejszy protest z powodu przelotu granicy polsko-niemieckiej przez 3 polskie samoloty wojskowe. Dalsze kroki rządu niemieckiego w tej sprawie nastąpią dopiero po zakończeniu dochodzeń, przeprowadzanych przez władze policyjne w Opolu.

Wyrazić należy największe zdziwienie, że niemiecki urząd spraw zagranicznych — zresztą nie po raz pierwszy — dał się wyprowadzić z równowagi alarmami organów nacjonalistycznych, postanawiając wystosować protest do Warszawy, nie czekając na ostateczne wyniki śledztwa.

Jeśli śledztwo prowadzone będzie w sposób prawidłowy, nie może ono wykazać żadnej świadomej winy ze strony lotników polskich, którzy — jak się okazuje — nie wiedzieli o tem, że w tym dniu kanclerz Brüning znajduje się w Opolu.

Najwłaściwiej pod względem politycznym ujmuje tę sprawę „Vossische Zeitung“, która stwierdza, że tego rodzaju demonstracja polityczna ze strony polskiej, jak przelot samolotów wojskowych nad Opołem w chwili pobytu tam kanclerza Rzeszy, jest nie do pomyślenia.

nia, gdyż świadczyłoby to o nadzwyczaj niskim poziomie myślenia politycznego, o jakd nie można posądzać żadnych czynników urzędowych.

W niemieckim urzędzie spr. zagr. widać było odmiennego zdania, jeśli zdecydowano się na

wniesienie protestu przeciw nieszczęśliwemu wypadkowi lotników polskich. Chyba, że przykra ta afera wydaje się dyplomacji niemieckiej środkiem, mającym wzmocnić zachwianą jej pozycję w Genewie. (Patrz depesze na str. 5-tej).

Odwrót prasy niemieckiej w sprawie lotników polskich pod Opołem.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Berlin, 10 stycznia. (Hf). Po gwałtach dzisiejszej prasy porannej pod adresem Polski z powodu incydentu lotników polskich pod Opołem, daje się zauważyć już w prasie południowej pewne otrzęśnienie i odwrót na całej linii spowodowany wynikami śledztwa.

Z dużym zadowoleniem podkreślić należy, iż korespondenci dzienników berlińskich we Wrocławiu i Opolu zabierają bardziej rzeczowe stanowisko, aniżeli spreparowane ad hoc komentarze berlińskie.

Oto, jak donosi korespondent „Berliner Zeitung Am Mittag“ z Wrocławia, policja w Opolu jest

przekonana, iż nie może być mowy o tem, aby lotnicy polscy mieli zamiar przelecieć do Niemiec. Chodzi tu jedynie o nieszczęśliwy wypadek, codo którego poglądy są jeszcze niewyjaśnione.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały w każdym razie, że lotnicy polscy wzięli przez pomyłkę rzekę Odrę za Wisłę, a Opołe za Toruń.

Na tej podstawie, władze niemieckie są przekonane, że tym razem zaszła rzeczywiście pomyłka, która niema nic wspólnego z polityczną demonstracją.

Volksblatt 10. I. 31

„Was ich selber tu, traue ich andern zu!“

Der „Polonia“ in Kattowitz mißfällt ein Beitrag des Oberbürgermeisters und Landtagsabgeordneten Franz in der Zeitschrift „Heimatsdienst“ über die Lage in Oberschlesien, „Diesseits und jenseits der Grenze“. Sie behauptet einfach, daß das, was dort niedergelegt ist, „Verleumdungen“ gegen Polen sind und begründet diese Behauptung damit, daß Oberbürgermeister Franz das „Märchen vom Terror“ verbreitet. Sind die mit dem Artikel veröffentlichten Bilder nur „Märchenbilder“? Und hat Korfanty und seine Getreuen nicht selbst den Terror an eianen Leibe erfahren? Die Verdrängung der deutschen Arbeiter in den Industrieunternehmungen Ostoberschlesiens durch die polnischen Generaldirektoren und „Personalreferenten“ nennt das Blatt eine „verfälschte Behauptung“, weil die Besitzer der Industrieunternehmungen Deutsche sind. Das wird in dem von der „Polonia“ beanstandeten Artikel auch ausdrücklich gesagt: wie entdeutscht wird, wird aber auch gesagt, und das ist den Serren drüben, die doch täglich in den Spalten der polnischen Presse die Entfernung der deutschen Beamten und Arbeiter fordern, unangenehm. Weil sie nichts von dem Gesagten widerlegen können, so sagen sie einfach es ist alles Lüge und Verleumdung. Wer keine andern Gegenargumente hat, der gibt damit die Tatsachen selbst zu. Wir nehmen jedoch an, daß die „Polonia“ diesen Artikel des Oberbürgermeisters Franz gar nicht gelesen hat, sondern einen ihr „amtlich“ zugeschickten Waßsettel einfach zum Abdruck gebracht hat. Die letzte Behauptung, in Polen denke man nicht, die Grenze bis an die Oder vorzutragen, die ist doch zu niedlich. Hat denn der Herr der „Polonia“, Korfanty, sein eigen Programm vergessen — im Kattowitzer Radio hat er auch noch nie etwas „von den unerlösten Brüdern“, nichts von der Behauptung, daß „kein Tropfen polnisches Blut vergebens vergossen wurde und alle polnische Erde polnisch werden müsse“ gehört? Oder — nein, kaum zu glauben, ist also das „Doppelte Schließen“ selbst bei der „Polonia“ keine polnische Erde mehr? Wir sind mit dieser Feststellung einverstanden — und die „Verleumdung der polnischen Politik“ — leider macht sie jetzt Herr Korfanty nicht mehr — wird gerne zurückgenommen werden.

Gazeta Polska 10. I. 31

Nota Rządu polskiego do Ligi Narodów w sprawie skarg niemieckich

Rząd polski wysłał wczoraj notę do sekretariatu generalnego Ligi Narodów, która jest odpowiedzią na skargi rządu niemieckiego przeciwko Polsce, w związku z zajściami na terenie województwa śląskiego w okresie wyborów do sejmiku i senatu Rzeszy oraz do sejmiku śląskiego.

Nota ministra Zaślkiego do sekre-

tarjatu Ligi Narodów zawiera szczegółowy materiał faktyczny, dotyczący tych zajść, i w sposób jasny i przekonujący odpięra zarzuty niemieckie przeciw Polsce, wyjaśniając bezpodstawnosć tych zarzutów. Nota polska będzie w najbliższym czasie ogłoszona przez sekretariat generalny Ligi Narodów. (Press).

Zajścia na G. Śląsku — sprawa wewnętrzna Polski Głos wpływowego dziennika niemieckiego

BERLIN, 9. 1. Według informacji „Berl. Tgbl.“, tutejsze koła dyplomatyczne przypuszczają, że Rada Ligi będzie musiała uznać wydarzenia, jakie miały miejsce w czasie ostatnich wyborów na G. Śląsku polskim, za sprawę wewnętrzną, obchodzącą wyłącznie Polskę. Zdaniem dzien-

nika, delegacja niemiecka, wyjeżdżając do Genewy, postawi sobie za zadanie niedopuszczenie do odroczenia sprawy, równocześnie zaś postara się o takie załatwienie konfliktu, na które mogłyby się zgodzić wszystkie strony zainteresowane. (PAT.)

Nowy Dziennik 11. I. 31

Uroczystość gwiazdkowa szkoły polskiej w Kościeliskach pow. Olesno

Tradycyjnie odbyła się w święto Trzech Króli uroczystość gwiazdkowa dla tutejszej polskiej szkoły mniejszościowej. Licznie zebranych gości w osobach p. Witta, p. Rychla, p. Wawrzyńska, ludność miejscowa oraz dzieci szkolne wraz z ich p. nauczycielem p. Muschkałą, powitał na wstępie sołtys gminy p. Pielok.

Uroczystość rozpoczęła się wspólnym jedzeniem. Nasze dzieci siedły przy czysto zastawionych stołach dokoła choinki i spożyły dary, ofiarowane przez pewną panią naszej wsi. Po odmówieniu modlitwy dziękczynnej przez dzieci nastąpiło przemówienie, które wygłosił w imieniu władzy, p. Rychel, kierownik Tow. Szkolnego na nasz powiat. W krótkich i serdecznych słowach wskazał na ważność tej uroczystości gwiazdkowej dla dzieci i ich rodziców, która wzmacnia więzy sympatji pomiędzy szkołą a rodziną.

Następnie odbyło się przedstawienie dwóch sztuk teatralnych odegranych przez amatorów naszej szkółki.

Pierwsza, „Jasełka“ odegrana bardzo dobrze, przeplatana kolędaniami, wzruszyła nas do głębi. Druga sztuka zawierała naukę moralną dla leniwych uczniów.

W obydwu sztukach wykazały dzieci wiele umiejętności. Role były opanowane, wystąpienie dzie-

ci pewne i śmiałe, a przede wszystkim podpadła czysta wymowa polska. Uciecha nasza nie miała granic, kiedyśmy obserwowali tych młodych przyszłych obywateli, mówiących tak poprawnym językiem. Panu nauczycielowi tej szkoły należy się wielkie uznanie, że nie szczędził trudu i mozółu nad wycwiczeniem tak pięknego widowiska.

Jak bardzo dobry przykład porywa, pokazały podlotki naszej wioski, które same wywodziły korowody trojaka i przeprowadziły je przy takiej polskiej piosenki w luźnych strojach, które sobie same bardzo pomysłowo i gustownie zrobiły. Huczne oklaski wynagrodziły im ich naśladowania godny zapal. W końcu przemówił p. Wawrzynek, kierownik Związku Polaków na pow. Olesno, który powtórnie podkreślił ten piękny zwyczaj w naszej szkole i dziękował wszystkim zebrany za udział w uroczystości. W końcu wydano dzieciom podarki ofiarowane przez Towarzystwo Szkolne i Bank Ludowy w Oleśnie.

Wszystkim ofiarodawcom, którzy się w jakikolwiek sposób przyczynili do tej wspaniałej uroczystości, składamy na tej drodze serdeczne podziękowania.

Obserwator.

Z życia Towarzystwa Młodzieży Polsko-Katolickiej w Górnikach

Założone przed 2-ma miesiącami Towarzystwo Młodzieży Polsko-Katolickiej w Górnikach urządziło w niedzielę, dnia 4 stycznia br. na sali p. Szydło gwiazdkę Towarzystwa Szkolnego z nader urozmaiconym programem. Zagaił zabawę i powitał gości opiekun Tow. Młodzieży p. Poloczek, poczem nastąpił występ chóru pod batutą p. St. Gawlika, następnie została wygłoszona deklamacja p. t. „Betlejem na Śląsku“. Po deklamacji przemówił do zebranych w pięknych słowach p. Kasperek z Bytomia, który szczególnie podkreślił fakt odzicia pięknej idei ks. Bonczyka wśród młodzieży górnickiej. Po krótkiej pauzie zostały odegrane „Jasełka“ w 2 odsłonach, i widowisko humorystyczne w 3 odsłonach „Pomarł Antek“. Duszą całego zebrania był dzielny opiekun Towarzystwa Młodzieży p. Poloczek, który po przedstawieniu obdarzył dzie-

ci górnickie podarunkami gwiazdkowymi. Na zakończenie uroczystości gwiazdkowej odśpiewał chór 3 kolendy, poczem nastąpiła zabawa taneczna przy dźwiękach doskonałej muzyki młodzieży górnickiej. Zabawę zaszczycili swą obecnością p. Konsul Generalny Leon Malhomme w towarzystwie p. Stanisława Skórskiego. Z pośród działaczy społecznych zauważono dyrektora „Katolika“, p. Nawrockiego z małżonką, p. redaktora Rudę, p. Witczaka, p. Weingarta, p. Wilczka i wielu innych.

Tak uroczystość gwiazdkowa jak i część taneczna wypadły b. dobrze; na sali były zebrane prawie całe Górniki, co świadczy najlepiej, że nowo założone Towarzystwo Młodzieży Polsko-Katolickiej w Górnikach ma przed sobą ładne widoki rozwoju.

Janeta Golska 10. I. 31

Niemiecki G. Śląsk burzliwie demonstruje przeciw kanclerzowi Rzeszy

BERLIN, 9. I. Kancl. Bruening odwiedził dziś Bytom i Gliwice. W Bytomiu doszło do wrogich ulicznych demonstracji, wywołanych przez komunistów. Policja usunęła manifestantów. Z Bytomia kancl. Bruening udał się do Gliwic, gdzie również miały miejsce wrogie manifestacje; z tłumów padł kamień i rozbił szybę w jednym

z samochodów. Po przemówieniu o planie akcji sanacyjnej dla Śląska, dr. Bruening udał się do Raciborza.

W Oleśnie wielkie demonstracje urządzili hitlerowcy, łącząc kancl. Brueninga i towarzyszących mu urzędników. Brali w tem również udział członkowie zw. zaw. robotników rolnych, zatrudnionych w latyfundjach Śląska.

Obchody gwiazdkowe w Opolu

Gwiazdka Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkólnego i Towarzystwa śpiewu „Lutnia“

Na ubiegłą niedzielę, dnia 4 bm., Polsko - Katolickie Towarzystwo Szkólne na Śląsk Opolski zaprosiło działkę polską, uczęszczającą do szkół polskich, do Opola, gdzie na salce „Rolnika“ odprawioną została gwiazdka. Wspólnie z Polsko-Katolickim Towarzystwem Szkólnem obchodziło gwiazdkę Towarzystwo śpiewu „Lutnia“.

Uroczystość zagała krótko po godz. 4 p. dyr. Powolny, witając w imieniu Zarządu działkę szkolną, jej rodziców i zaproszonych gości. W krótkim przemówieniu zakomunikował p. P. dzieciom, że z powodu ogólnej biedy, jaka zapanowała zwłaszcza tu na Śląsku Opolskim, gwiazdka w tym roku wypadła biedniejszą, jak po inne lata. Żywić jednak należy nadzieję, że przyszłe lata lepszymi będą.

Prezes Towarzystwa Szkólnego na Śląsk Opolski, Czcigodny Ksiądz proboszcz Klimas życzył działkom i ich rodzicom błogosławieństwa Bożego, tego najwyższego skarbu ludzkości.

Program uroczystości był nader obfity, a wypełniały go deklamacje, śpiew i przedstawienia teatralne. Wygłoszono szereg deklamacji jak „Boże Narodzenie“, „Na Nowy Rok“, „Chodzi Jezus maluczki“, „Chwała Bogu na wysokości“ i inne. Dekla-

macje wszystkie, wygłoszone przez dzieci szkolne, przyjęto oklaskami. Dzieci, jedno jak drugie, deklamowały bardzo dobrze.

Odegrano następnie krótką sztuczkę teatralną p. t. „Grubasek“, wywołującą wiele śmiechu. Amatorzy, również dzieci szkolne, spisały się nader dobrze. Również żywy obraz przedstawiający „Żłóbek“, wypadł dobrze. Opolskie Towarzystwo śpiewu „Lutnia“ odśpiewało kilka kołęd na głosy. Na zakończenie rozdano pomiędzy działkę szkolną paczki, zawierające łakocie i inne rzeczy.

Uroczystość gwiazdkowa, która miała przebieg piękny, zakończył p. Powolny, nawołując działki do pilnego uczęszczania do szkoły i do posłuchu względem rodziców, nauczycieli i starszego społeczeństwa.

Uroczystość gwiazdkowa „Harcerza“ opolskiego

Na święto Trzech Króli urządził „Harcerz“ opolski na salce „Rolnika“ uroczystość gwiazdkową, połączoną z składaniem przyrzeczeń przez nowych członków.

Program uroczystości miał bardzo miły przebieg. Na całość składały się popisy teatralne, pieśni, oraz składanie przyrzeczeń. Po zagajeniu przez Druha Opiekuna na szczególną uwagę zasługuje przemowa p. Kwietniewskiego, wypowiedziana bardzo udatnie. Mówił mianowicie o-

ruchu harcerskim na całej kuli ziemskiej, o zadaniach, celach i ideałach tych młodych, o obowiązkach względem Boga, Ojczyzny, społeczeństwa starszego i młodszego. Przypominał również starszemu społeczeństwu obowiązek czuwania na tą gromadą i wspierania tego ruchu radą, wskazówkami i czynem dla dobra sprawy naszej. Następnie mówił harcerzom o dziesięciu przykazaniach harcerskich, które w równej mierze winne być przestrzegane.

Poważną część uroczystości w pełnej po brzegi sali zakończono „Rotą“ i pieśnią „Pod Twą obronę“, poczem nastąpiła loteria i wesołe pieśni harcerskie, śpiewane z młodzieńczą werwą.

Trzeba podkreślić z wielką radością, że młodzież nasza jest pełna zapału i energii do czynu i ma wiarę we wielkie cele i we własne siły.

I słusznie, bo pamiętajcie Młodzi, że naród nasz wymaga, byśmy byli pokoleniem wielkiem i godnem wieków minionych.

Uroczystość zaszczycił swą obecnością drh. Bobek, który od p. Konsula Generalnego Leona Malhomme z Bytomia przyniósł pozdrowienia harcerzom opolskim. Czcigodny ks. prob. Koziółek nadesłał również swe życzenia, żałując, że z powodu nawalu pracy osobiście przybyć nie mógł.

M. Powolna.

Gazeta Polska 10. I. 31

Germanizacja Śląska Opolskiego

Prasa polska ze Śląska Opolskiego donosi, że ruch germanizacyjny, dążący do całkowitego wytępienia polskości na tym terenie wzrasta z dnia na dzień. Ostatnio w wiosce Chrościce, nowomianowany proboszcz ks. Piecha wyrugował z kościoła język polski, zastępując go niemieckim. „Nowiny Codzienne“ piszą:

„Czy ks. proboszcz zdaje sobie sprawę z tego że około 350 wyborców, którzy przy ostatnich wyborach oddali swe głosy na Polsko - Katolicką Partję Ludową, mają chyba prawo domagać się stanowczo odpowiedniego traktowania języka polskiego w stosunku do dzieci szkolnych.

Jeżeli ks. proboszcz będzie nadal działał wbrew naszej woli, to my zapewniamy ks. proboszcza, że się bynajmniej nie ułękniemy podjęcia

walki o nasze słuszne prawa. Doszło również do naszej wiadomości, że ks. proboszcz zamierza założyć dla dzieci szkolnych jakiś związek religijny, oczywiście o charakterze niemieckim. Jeżeli to polega na prawdzie, to zapowiadamy z naszej strony, że nie pozwolimy germanizować naszych dzieci pod płaszczykiem wiary katolickiej. Wszelkie machy germanizacyjne przy pomocy Kościoła rozbiją się niewątpliwie o nasze stanowisko zdecydowanie, jak się to już nieraz stało w przeszłości. Jeżeli ks. proboszcz będzie poświęcał swe siły dziełu germanizacyjnemu, to niech ks. proboszcz będzie przekonany o tem, że nasza parafia stanie się terenem nieubłaganej walki o język polski między ks. proboszczem z jednej strony a parafjanami“.

Gazeta Polska 11. I. 31

Śląsk niemiecki domaga się od rządu Rzeszy niezwłocznego wprowadzenia w życie traktatu handlowego z Polską

WROCLAW, 10.1. — Podczas przyjęcia kanclerza przez miasto, nadburmistrz Wrocławia dr. Wagner w przemówieniu powitalnym stwierdził, że jedną z przyczyn upadku gospodarczego Śląska Opolskiego jest brak uregulowanych traktatami stosunków z Polską i żądał od rządu niezwłocznego wprowadzenia w życie trak-

tatu handlowego z Polską. Mówca wspominał, że Śląsk Opolski ciąży pod względem gospodarczym do Polski.

Kancl. Bruening oświadczył, iż rząd Rzeszy w swej działalności gospodarczej uwzględni również postulaty Śląska Opolskiego.

(ATE)

Polnische Flieger in Oppeln notgelandet

Mangelnde Orientierung oder Demonstration?

Oppeln, 10. Januar. (Sig. Drahtber.)

Zwei polnische Militärflugzeuge des französischen Jagdtyps sind heute Vormittag hier notgelandet. Führer waren der Feldwebel Wolf und der Sergeant Imlien vom Fliegerregiment in Kratau. Die Flieger wurden von der Wache des Exerzierplatzes des Inf. Reg. Nr. 7 in Schutzhaft genommen; die Flugzeuge verbleiben vorläufig an Ort und Stelle. Waffen und Apparate wurden in den Flugzeugen nicht vorgefunden. Die Führer hatten den schriftlichen Befehl, die Flugzeuge von Kratau nach Graudenz zu bringen und mit der Bahn die Rückreise anzutreten. Nach den Angaben des Führers der Staffel hat dieser seinen Kompaß während der Fahrt verloren; er sei dann nach der Karte geflogen, doch sei ihm auch diese von den Knieen gerutscht, sodaß er so vollständig die Orientierung verloren habe. — Der bei Rosenberg gelandete Flieger (i. u.) gehörte ebenfalls zu der Staffel und soll denselben Befehl gehabt haben. Es wird angegeben, daß er im Schneegestöber die beiden in Oppeln gelandeten Flugzeuge außer Sicht bekam. Der Flieger, der von den hinzueilenden Dorfbewohnern darauf aufmerksam gemacht wurde, daß er sich auf deutschem Gebiet befinde, bestieg sofort wieder den Apparat und befand sich schon hoch in den Lüften, als die herbeigerufene Polizei an Ort und Stelle erschien.

Von zuständiger preussischer Seite wird erklärt, es stehe nach Prüfung der Angelegenheit fest, daß das Vorkommnis keinerlei Zusammenhang mit der Anwesenheit des Reichskanzlers und seiner Begleiter habe. Die polnischen Flieger seien zweifellos durch das sehr schlechte Wetter und infolge des starken Schneegestöbers, das die Sicht behinderte, zu ihrem Heruntergehen auf deutschem Gebiet gezwungen worden.

Ein Flieger bei Rosenberg notgelandet und weitergeflogen.

Rosenberg, 9. Januar.

Am Freitag nachmittag mußte ein polnischer Flieger, der aus Richtung Kreuzburg kam, bei Rosenberg notlanden. Als der Flugzeugführer von den herbeigeeilten Landleuten erfuhr, daß er sich auf deutschem Boden befinde, bestieg er eiligst seine Maschine und flog, ohne daß er daran gehindert werden konnte, in Richtung Lublinitz weiter. Die Polizei aus Rosenberg kam am Landungs-ort erst an, als sich der Flieger bereits hoch in den Lüften befand.

Starke Erregung in Berlin

Pr. Berlin, 10. Januar. (Sig. Drahtb.)

Die erneute Ueberfliegung der deutschen Grenze durch drei polnische Flugzeuge in der Nähe von Oppeln hat in der Berliner Presse starke Erregung hervorgerufen. Die gesamte Presse bringt den Zwischenfall in großer Aufmachung an erster Stelle. Die Flugzeuge wurden gegen 1½ Uhr über Beuthen gesichtet und flogen in südwestlicher Richtung weiter. Man sah sie später bei Randzain und zuletzt bei Oppeln. Inzwischen notlandeten zwei der Flugzeuge bei Oppeln, während das dritte über die Grenze fliegen konnte und 100 Meter hinter der Grenze gelandet haben soll. Die Flugzeugführer, zwei polnische Feldwebel, hatten angeblich auf dem Exer-

zierplatz von Oppeln eine Landung unternommen, um sich zu orientieren, wo sie sich befänden. Als sie erfuhren, daß sie auf deutschem Gebiet seien, stellten sie sich der Polizei. Sie wurden verhaftet und in das Oppelner Gerichtsgefängnis eingeliefert. Die Flugzeuge wurden sichergestellt. Die Presse äußert sich außerordentlich ungehalten über diese erneute Ueberfliegung der deutschen Grenze und stellt fest, daß sie es als einen besonders peinlichen Zufall betrachten müsse, daß diese Ueberfliegung durch drei polnische Flugzeuge gerade in dem Augenblick stattfinde, wo der Reichskanzler Brüning Oberschlesien besuche. Die „Morgenpost“ stellt fest, daß nicht anzunehmen sei, daß die Reichsregierung sich diesmal wieder mit der üblichen Entschuldigung begnügen werde. Eritens liege Oppeln 60 Kilometer von der polnischen Grenze entfernt, so daß ein „Verirren“ ausgeschlossen sei und zweitens habe ja die polnische Militärverwaltung wissen müssen, daß der Kanzler in Oppeln sei; sie hätte also, wenn das Wetter so neblig war, besondere Vorsichtsmaßregeln treffen müssen. Die Beziehungen zwischen Deutschland und Polen seien anlässlich der bevorstehenden Genfer Verhandlungen nicht gut. Es bestände für Polen aller Anlaß, eine Verschärfung der Spannung zu vermeiden.

Besonders scharf ist die „Deutsche Allgemeine Zeitung“. Sie weist darauf hin, daß Deutschland Jahre hindurch sich ständigen Grenzverletzungen durch polnische Militärflugzeuge habe gefallen lassen müssen. Die deutschen Beschwerden seien mit Dementis oder Ausflüchten beantwortet worden. Diese erneute Ueberfliegung deutschen Gebiets während des Besuchs des Kanzlers in Oppeln sei nicht nur eine „unerhörte Provokation“ gegenüber Deutschland, sondern auch gegenüber dem Völkerbund. Das Blatt schließt: „Von der Reichsregierung verlangen wir schärfsten Protest gegen den letzten polnischen Übergriff, der dem Völkerbund einen neuen schlüssigen Beweis für die Berechtigung unserer Beschwerden und unserer Warnungen zu geben geeignet ist“. Noch schärfer äußerte sich die Eugenbergs-Presse. Auch die Eugenbergsblätter, insbesondere „Der Tag“ glauben, daß der Oppelner Zwischenfall in Genf eine besondere politische Rolle spielen werde.

Das „Berliner Tageblatt“ mahnt zur Ruhe. Ehe die inländischen Behörden die Untersuchung über die Angelegenheit abgeschlossen haben, kämen selbstverständlich, meint das Blatt, keine diplomatischen Schritte in Frage, ebenso wenig diplomatische Verweigerung. Zunächst müsse nachgeprüft werden, ob der Darstellung der polnischen Flieger gemäß, der Nebel, der gestern in Oberschlesien geherrscht hat, als Entschuldigung nicht nur für das Ueberfliegen der Grenze, sondern auch für das Erscheinen der Flugzeuge über den immerhin rund 60 Kilometer entfernten Oppeln gelten könne. Daß sich der Zwischenfall gerade am Tage und fast genau zur Stunde des Kanzlerbesuchs zugetragen habe, möge, meint das Blatt, gleichfalls ein Zufall sein, aber dann sei es in der Tat ein besonders unglücklicher Zufall. Das Blatt schließt: „Wir werden aber auf deutscher Seite gut tun, den Ausgang der Untersuchung mit umso größerer Gelassenheit abzuwarten, als die mehr oder weniger peinliche Wirkung der Angelegenheit unter allen Umständen auf polnischer Seite ist.“

Katolicki Codziennik 13. T. 31

Sprawa aresztowania lotników polsk. przez władze niemieckie

Katowice. Z Opola donoszą: Dnia 9-go b. m. lotnicy polscy sierżant Wolff i plutonowy Śmiela zbłądziwszy w czasie burzy śnieżnej w drodze z Krakowa do Grudziądza, wylądowali pod Opolem, zostali przez władze niemieckie aresztowani i osadzeni w więzieniu karnem. Aparatów pilnuje Reichswehra.

Polski Konsul Generalny w Bytomiu p. Leon Malhomme, po otrzymaniu wiadomości o tym fakcie, interweniował niezwłocznie u miejscowych władz regencji opolskiej w celu uzyskania zwolnienia lotników i aparatów, lecz władze niemieckie temu narazie odmówiły.

Po odmowie zwolnienia lotników Konsul Gen. p. Malhomme zażądał umieszczenia ich w hotelu, na co władze niemieckie narazie odpowiedzi nie udzieliły.

Wobec tego w dniu 11-go stycznia Konsu. Gen. p. Malhomme interweniował ponownie osobiście u nadprezidenta dr. Lukaschka, który oświadczył, że decyzja zależy od władz centralnych w Berlinie, do których obiecał się zwrócić.

Lecący na trzecim aparacie kapral Dutkiewicz utracił z powodu śnieżycy w okolicy Opola kontakt z dwoma pozostałymi, był ostrzeliwany przez Reichswehre, czy też policję niemiecką, wylądował w powiecie oleskim, sądząc prawdopodobnie, że jest w Polsce, poczem zorientowawszy się widocznie, że tak nie jest, wystartował i odleciał w kierunku Polski.

Lotnicy zmylili kierunek.

Berlin. Jak donosi „B. Z. am Mittag“ dochodzenia, przeprowadzone przez władze miejscowe w Opolu w

sprawie ładowania polskich lotników, wykazały niezbicie, że 2 lotnicy polscy na myśliwskich aparatach zmylili kierunek i wskutek tego władze niemieckie uważają za udowodnione, że chociaż w tym wypadku rzeczywiście omyłkę, nie zaś o demonstrację polityczną. Lotnicy przyjęli rzekę Odre za Wisłę, zaś Opole za Toruń czy Grudziądz.

Poselstwo polskie w Berlinie otrzymało polecenie niezwłocznego zwrócenia się do rządu niemieckiego w sprawie wypuszczenia zatrzymanych lotników oraz wydania samolotów.

Salony 12. I. 31

Lotnicy polscy pozostali w więzieniu niemieckim

Bytom, 11. I. (Tel. wł. Polonii). Jak się dowiadujemy, konsul polski w Bytomiu p. Melhomme interweniował dwukrotnie u nadprezydenta Lukaszka w sprawie uwolnienia lotników polskich. W odpowiedzi p. Lukaszek oświadczył, że decyzja należy w tym wypadku do władz centralnych i że zwróci się telefonicznie do Berlina. Narażenie lotnicy polscy pozostali w więzieniu karne w Opolu.

Oberschlesische Tages-Zeitung 12. I. 31

Der Höhepunkt der Freiheit

Der polnische Generalkonsul hat den Antrag gestellt, die in Schutzhaft befindlichen Piloten in einem Hotel unterzubringen. Die Kommandantur Oppeln hat selbstverständlich diesen Antrag abgelehnt.

Gazeta Polska 11. I. 31 23

Jednolity front społeczeństwa polskiego



wanych siłach narodu, reprezentowanych w wysokich izbach.

Wystarczy mi tu przypomnieć, iż mimo różnic poglądów i zapatrywań politycznych, społeczeństwo polskie z całą stanowczością dawało dowody swej jednomyślności, gdy chodziło o kategoryczne przeciwstawienie się zakusom, zmierzającym do naruszenia praw naszych.

Chciałbym również, ażeby zdawano sobie jasno sprawę z podstawowych wytycznych, na których opiera się polska racja stanu. Niezawodnie zmierzamy w naszej ewolucji wewnętrznej do coraz silniejszego skonsolidowania się naszej struktury państwowej i zespolenia wszystkich sił narodowych ku wzmocnieniu autorytetu i siły państwa.

Konsekwentna ta ewolucja państwowości polskiej jest rezultatem zdrowego i silnego poczucia narodowego społeczeństwa, które, mimo licznych trudności, spotykanych na swej drodze, ze zrozumieniem swych narodowych ideałów idzie za hasłami, prowadzącymi go do dalszego rozwoju i potęgi a mającymi na celu zapewnienie Polsce należnego jej miejsca wśród narodów świata.

Staję dzisiaj przed Panami w tem przeświadczeniu, tak ważnem dla skutecznej obrony interesów państwa na terenie zagranicznym, że polityka zagraniczna polska opierać się może bardziej niż kiedykolwiek na skonsolido-

Kabalek Cedric 13. I. 31

Ostatnia podróż pośmiertna rodziny carskiej.

Po tragicznej śmierci carskiej rodziny w dniu 17 lipca 1918 r. wzięła ona (trupy zostały bowiem przedtem spalone) i przewiózł je do stacji kolejowej Chaillar w Mandzurji. Tu miał się odbyć pogrzeb, lecz z obawy przed następującymi komunistami, przewieziono prochy do Pekinu, aby je stąd Anglicy przewieźli do Europy. Anglicy jednak odmówili przewiezienia prochów, wobec czego szef sztabu armii Kołczaka gen. Dietrich zlecił tę misję Janin. O tem właśnie pisze gen. Janin w swoich pamiętnikach, co następuje:

„Wieczorem przywiózł mi gen. Dietrich skrzynkę, która była dotąd zdeponowana w jednym z banków, a która zawierała prochy rodziny carskiej. Pozatem wręczył mi kilka waliz, dając mi równocześnie spis rzeczy

w nich zawartych oraz odpowiednie zlecenie do księcia Mikołaja.

W skrzynce tej znajdowały się następujące przedmioty: kawałki spalonych kości ze śladami, które pochodziły od piły, trochę tłuszczu ludzkiego, odcięty palec ludzki, pochodzący od kobiety. Czaszek nie było. Według relacji sędziego Sokołowa, głowy zamordowanych zostały odcięte od tułowia. Pozatem w walizkach znajdowały się przedmioty najróżniejsze: m. in. odłamki cennych kamieni, perły, nadpalone kawałki odzieży, trzewików, guziki od ubrań, resztki małych ikonów, kawałki tapety, ze śladami krwi (tapeta, ta pochodziła z domu Ipatowa, w którego piwnicach dokonano zamordowania carskiej rodziny), dalej różne dokumenty i fotografie.

W całości spis rzeczy wyliczał 311 przedmiotów. Kiedy ujrzałem te rzeczy, pomyślałem: „oto wszystko, co pozostało po chwale“...

We Francji chciał gen. Janin oddać przywiezione szczątki księciu Mikołajowi. Ten jednak nie wiedział, co z tem począć. Gen. Janin tak kończy swoje wspomnienia:

„Dowiedziałem się, jakoby był zamiar umieszczenia tego wszystkiego w archiwum francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, i że niektórzy pozostali przy życiu członkowie rodziny carskiej przeciwstawiają się temu zamiarowi, tłumacząc się tem, że nie wiedzą, jaka partja zapanuje we Francji. Później dowiedziałem się, że zależy im na tem, aby szczątki znalazły się gdzieś w ukrytem miejscu.

Wobec tego zdecydowałem się przechować szczątki carskiej rodziny w grobowcu swojej rodziny w pobliżu Paryża.“

Kabalek Cedric 14. I. 31

Nowy poseł polski w Berlinie

Dr. A. Wysocki.

Warszawa. „Monitor Polski“ z dnia 12 bm, ogłasza, że P. Prezydent Rzpl'tej postanowieniem z dnia 10 stycznia b. r. zamianował podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych dr. Alfreda Wysockiego posem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym I klasy przy rządzie Rzeszy niemieckiej.

General ów, znajdujący się dziś w stanie spoczynku, ogłosił w ostatnich dniach pamiętniki p. t. „Mój udział w walkach o wolność Czechosłowacji.“ Dzieło to, które jest niewątpliwie jednem z najlepiej i najobiektywniej charakteryzujących całość walk na Syberji posiada bardzo cenne dane i spostrzeżenia o legionach czeskich, o różnych partyzanckich dowódcach. W kilka dni po ukazaniu się tych pamiętników, gen. Janin wydał drugie swoje dzieło — zatytułowane: „Upadek cesarstwa i koniec armji rosyjskiej.“ Jeden z rozdziałów książki zawiera ciekawe szczegóły o losach szczątków rodziny carskiej.

Gen. Janin, który znał osobiście cesarza, udało się zebrać szczątki rodziny carskiej i po długiej i mozolnej podróży przez Syberję i Chiny, przewieźć do Francji. Niesamowite przytem były dzieje tej ostatniej pośmiertnej podróży.

Kiedy wojska Kołczaka, a mianowicie białogwardziści dowodzeni przez czeskiego generała Gajdę, zajęli Jekaterynburg, przeprowadzono szczegółowe dochodzenia, zlecając je sędziemu Sokołowowi. Sędzia Sokołow zebrał popioły po zmarłej rodzinie carskiej



Außenminister Curtius (Deutschland)

Die beiden Gegner auf der kommenden Genfer Konferenz

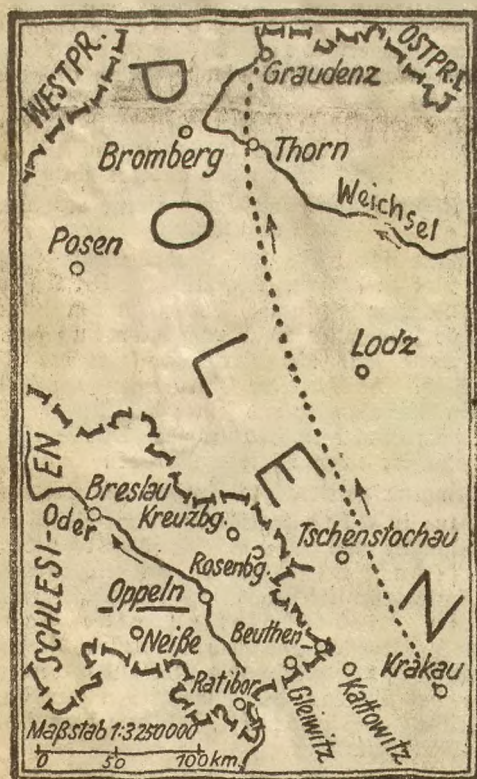


Außenminister Jaleski (Polen)

Oberschlesische Tageszeitung 12. I. 31

Die Regierung protestiert wieder einmal

Die polnische Grenzverletzung hat Berliner Kreise „befremdet“



So wollen sich die Polen „verfliegen“ haben!

Ein Blick auf diese Skizze genügt, um das Märchen vom „Verfliegen“ zu kennzeichnen.

Die deutsche Botschaft in Warschau ist angewiesen worden, wegen der schweren Grenzverletzungen durch mehrere polnische Flieger im Zusammenhang mit den früheren Grenzverletzungen durch polnische Flieger scharfen Protest einzulegen. Nach Abschluß der noch im Gange befindlichen Untersuchung über die Angelegenheit werden der polnischen Regierung weitere Erklärungen übermittelt werden. Ob über die Protestschritte in Warschau hinaus noch weitere Maßnahmen zur Verhinderung von Grenzverletzungen deutscherseits ergriffen werden, darüber ist an zuständiger Stelle noch nichts bekannt.

Die Ueberfliegung des Oppelner Gebietes durch polnische Militärflieger hat in Berliner Regierungskreisen starkes Befremden hervorgerufen. Es wird erklärt, daß, wenngleich man im günstigsten Falle vielleicht ein Versehen der Flieger für möglich halten könne, es trotzdem merkwürdig berühren müsse, daß diese neuen Grenzverletzungen ausgerechnet zu der Zeit geschehen, wo der Reichskanzler sich in Oberschlesien aufhält. Bei keinem einzigen der anderen Nachbarstaaten Deutschlands sei eine derartig große Zahl von Grenzverletzungen durch Flieger festzustellen, wie bei Polen. An der Ungeheuerlichkeit dieser neuesten Grenzverletzungen wird auch nichts durch die Tatsache geändert, daß die Flieger, soweit auf Grund der bisherigen Ermittlungen bekannt ist, weder Funkgerät noch Photoapparate an Bord hatten.

Ob über Protestschritte in Warschau hinaus noch weitere Maßnahmen zur Verhinderung von Grenzverletzung von deutscher Seite ergriffen werden, ist an zuständiger Stelle noch nichts bekannt. Eine derartige Möglichkeit ist aber früher schon einmal angedeutet worden.

Die Vernehmung der beiden bei Oppeln gelandeten polnischen Piloten ist abgeschlossen. Die Piloten befinden sich noch in Polizeigewahrsam. Die Flugzeuge werden von der Reichswehr bewacht. Die Entscheidung darüber, ob sie freigegeben werden, liegt beim Reichswehrministerium.

Einer der Piloten, der deutsch spricht, gab an, Hugo Wolf zu heißen, im Jahre 1896 im Kreise Beuthen geboren zu sein und früher in der deutschen Armee gedient zu haben. Gleich nach seiner Festnahme erzählte er den Wachmannschaften der Reichswehr, daß er eine Oppelnerin zur Frau habe. Diese Angabe hat er in der Vernehmung selbst wohlweislich nicht gemacht. Er ist zur Zeit erkrankter Feldwebel im polnischen Fliegerregiment 2, das in Krakau garnisoniert ist. Er hatte angeblich den Auftrag erhalten, als Führer-Pilot 3 Maschinen von Krakau nach Graudenz zu führen. Nach seinen Angaben seien die Maschinen um 12,30 Uhr in Krakau gestartet und hätten sich bei dem angeblich diesigem Wetter verfliegen. Während des Fluges sei ihnen die Karte auf den Boden des Führerfluges gefallen und beiden sei es angeblich unmöglich gewesen, die Karten wieder anzufinden. Angeblich soll auch der Kompaß des Führers auf einmal nicht funktioniert haben. Die beiden anderen Piloten seien nach den Angaben Wolfs blindlings hinter ihm hergefliegen. Angeblich hätten sie Oppeln für Thorn und die Oder für die Weichsel gehalten.

Alle diese Angaben erscheinen so unwahrscheinlich, daß von einem unbeabsichtigten Verfliegen wohl nicht mehr die Rede sein kann. Es ist auffallend, daß gerade auch ein in Oberschlesien gebürtiger Pilot als Führer des Fluges bestimmt wurde. Zu der Landung des dritten Flugzeuges wird bekannt, daß dieses gegen 16 Uhr in der Nähe des Dorfes Grötsch im Kreise Rosenberg, ungefähr 100 Meter von der polnischen Grenze niedergegangen sei. Der Pilot ist in das nächste Dorf gegangen und hat sich dort erkundigt, wo er sich befindet. Ohne vom Gemeindevorsteher gehindert worden zu sein, ist er unmittelbar darauf wieder gestartet und nach einigen 100 Metern Fluges auf polnischem Boden gelandet. Das Verhalten des Gemeindevorstehers bedarf noch der Untersuchung.

Und Polen schweigt

Als sich seiner Zeit der von den Polen provozierte „Theaterstabil“ in Oppeln ereignete, hatte der Oberpräsident sofort eine förmliche Entschuldigung an die polnische Regierung geleitet. Zu der unglaublichen Grenzverletzung seitens polnischer Flugzeuge aber ist von amtlicher polnischer Seite noch keinerlei Erklärung, viel weniger eine Entschuldigung erfolgt. Erst nachdem die deutsche Regierung wegen der Landung polnischer Flieger in Oppeln diplomatische Schritte in Warschau getan hat, hat die polnische Presse ihre gewohnte Sprache — natürlich in der üblichen Tönung — wiedergefunden. Der deutsche diplomatische Schritt wird vom regierungsfeindlichen „Express Borussia“ als „unverschämter Värm der deutschen Diplomatie“ bezeichnet. Dieser Schritt, heißt es weiter, sei einer von den vielen lärmenden Schachzügen Deutschlands, die den Zweck haben, Polen bei dem Völkerverbund zu diskreditieren.

Die polnische Regierungspressen stellt gleichlautend fest, die amtlichen polnischen Nachforschungen hätten ergeben, daß es sich lediglich um einen Zufall handle. Die betreffenden Landflugzeuge seien von Krakau nach Graudenz unterwegs gewesen und hätten sich infolge starken Nebels und Unwetters auf das deutsche Gebiet verirrt, wo sie notlanden mußten. Der „Kraukauer Illustrierte Kurier“ bezeichnet die Erläuterungen der deutschen Presse zu dem Vorfall als niederträchtige Unterstellung und erklärt, daß auch die besten Flieger der Welt gelegentlich die Orientierung verloren hätten. Zum Schluß fragt das Blatt: „Warum gab

es denn rein Bekehrer, als die englische Zigeunerin Amy Johnson gleichfalls infolge Rebels gezwungen war, in Polen notzulanden?" Die Logik, die hier zum Vorschein kommt, ist so verblüffend, daß sie allein für sich schon eine Antwort darstellt.

Der Ton der polnischen Presse kann nicht über den Ernst der Lage hinwegtäuschen. Die weiteren Ermittlungen, die angestellt wurden, belasten die polnischen Piloten immer mehr. Eine aus

zwei Offizieren der 2. Kavalleriedivision bestehende Kommission hat an Ort und Stelle festgestellt, daß der Kompaß des Führerpiloten völlig intakt ist. Es wird ferner berichtet, daß die An-

gaben des Piloten Wolf, in Krakau in Garnison zu stehen, nicht der Wahrheit entsprechen, da Wolf der Kattowitzer Garnison angehören soll. Es steht nunmehr auch fest, daß der polnische Pilot Wolf sofort nach seiner Festnahme durch den Wachhabenden an diesen die Frage richtete: „Ist Reichstanzler Brüning heute in Oppeln?“ Diese unbedachte Frage zeigt mehr als alles andere, daß die Piloten, auf alle Fälle der Führerpilot Wolf gewußt hat, daß er über Oppeln und nicht über Thorn gewesen ist. Die Pöcherlichkeit seiner Behauptung, die Oder mit der Weichsel verwechselt zu haben, wird durch unsere Skizze augenscheinlich.

Rekoleb Cedricumy 14.I.31

Uroczystość gwiazdkowa w Bytomiu

Bytom. W niedzielę dnia 11 b. m. urządziło Polsko-Kat. Tow. Szkolne na wielkiej sali p. Pawelczyka w Bytomiu-Rozbarku swą doroczną uroczystość gwiazdkową. Przybyłych bardzo licznie gości, jak i wszystkich zebranych powitał w serdecznych słowach nauczyciel p. Kasperek, dziękując im równocześnie za wzięcie udziału w uroczystości.

Następnie odśpiewano wspólnie znaną powszechnie kolendę „W żłobie leży, któż pobieży“ i odrazu na zapelnionej sali wytworzył się podniosły, uroczysty nastrój. Prolog wierszowany „Dookoła szopki“ wygłosiła wyraznie i z przejęciem mała dziewczynka. Z kolei wystąpił nasz chór bytomski „Halka“ i pod batutą p. Tondery odśpiewał kolendę „Pólnoc już była“ oraz piosenkę: „Hej z góry, z góry“, zaco nagrodzony został hucznymi oklaskami. W dalszym ciągu programu odegrały dzieci 2-aktową sztukę pod nazwą „Jasełka w Betleem“. Sztuczka ta ogólnie się spodobała jak i gra najmniejszych aktorów. Dzieci bowiem, występowały z całą werwą i temperamentem i starały się przedstawić zarówno trzech króli jak i aniołów oraz pasterzy wiernie, z przejęciem. Wygłoszoną została też deklamacja, uzupełniająca, jakgdyby odegraną sztukę, deklamacja pod tyt. „W Betleem“.

Po przerwie odegrano znowu inną stosowną sztukę, mianowicie 3-aktówkę „Gwiazdor“. Poszczególne odsłony przedstawiają piękło, niebo, i ziemię. I ta sztuka była zupełnie dobrze odegrana. Spotkała się słusznie z

uznaniem wszystkich obecnych. W przerwach oddeklamowały dzieci następujące piękne wierszyki: „Choinka“, „Wstańcie dzieci“, „Kochajmy się“, oraz „Nasz sztandar“. Wzruszający to był widok, jak małe dzieci z całym zapalem deklamowały wymienione wierszyki. W dalszym ciągu programu wystąpił znowu chór „Halka“ z pieśniami: „O mój rozmarynie“, oraz „Miła królowo“. Zwłaszcza ta ostatnia pieśń religijna wywołała prawdziwą burzę oklasków.

Na zakończenie odtanńczyły jeszcze dzieci „Mazura“ w cztery pary, ku zadowoleniu rodziców jak i starszego społeczeństwa. W międzyczasie przygrywała orkiestra Tow. Młodzieży z Bytomia, rześście oklaskiwana.

W uroczystości gwiazdkowej od samego początku z pośród gości wzięła udział p. Konsulowa Gen. Malhomme, p. Konsul Moc z małżonką, dalej p. dyr. Nawrocki z żoną, p. Głowacki oraz p. Witczak z żoną, — witani bardzo serdecznie w imieniu Tow. Szkolnego przez p. Kasperka. Później przybył także p. Konsul Gen. Malhomme wraz z p. Sekr. Figwerem oraz p. Skórskim, którego orkiestra powitała silnym tuszem a zebrani hucznymi oklaskami.

Kończąc należy podkreślić zasługi organizatorów wspaniałej uroczystości. Specjalne uznanie należy się kierownicze ochronki, p. Kasperkowej, która wiele pracy włożyła, ażeby tylko uroczystość gwiazdkowa Tow. Szkolnego jak najlepiej wypadła.

Polsha Yachodnia 13.I.31

Niemieckie alarmy lotnicze.

Berlin, 12. 1. (Pat.) Jak donosi „B. Z. am Mittag“ dochodzenia, przeprowadzone przez władze miejscowe w Opolu w sprawie lądowania polskich lotników, wykazały niezbicie, że lotnicy polscy zmylili kierunek i wskutek tego władze niemieckie uważają za udowodnione, że chodzi w tym wypadku rzeczywiście o omyłkę, nie zaś o demonstrację polityczną. Lotnicy przyjęli rzekę Odrę za Wisłę, zaś Opole za Toruń.

* * *

Bytom, 12. 1. (Pat.) W dniu 9 bm. lotnicy polscy sierżant Wolf i plutonowy Luniela wylądował w czasie burzy śnieżnej w drodze z Krakowa do Grudziądza w Opolu, gdzie zostali przez władze niemieckie aresztowani i osadzeni w więzieniu karnem. Aparatów pilnuje Reichswehra. Polski konsul generalny w Bytomiu p. Leon Malhomme interwenjował

niezwłocznie u miejscowych władz rejencji opolskiej w celu uzyskania zwolnienia lotników i aparatów, lecz władze niemieckie odmówiły. Po odmowie zwolnienia lotników konsul generalny p. Malhomme zażądał umieszczenia ich w hotelu, na co władze niemieckie odpowiedzi nie udzieliły. Wobec tego w dniu wczorajszym konsul generalny p. Malhomme interwenjował ponownie osobiście u nadprezydenta Lukaszka, który oświadczył, że decyzja zależy od władz centralnych w Berlinie, do których obiecał się zwrócić. Lecący na trzecim aparacie kapral Dutkiewicz stracił z powodu śnieżycy kontakt z dwoma pozostałymi aparatami i był ostrzeliwany przez Reichswehrę, czy też policję niemiecką. Wylądował w powiecie oleskim, sądząc, że znajduje się w Polsec, poczem zorjentował się, że tak nie jest, ponownie wzbił się w powietrze i odleciał w kierunku Polski.

Oszczercom w odpowiedzi

Pod powyższym tytułem otrzymaliśmy z kół naszych czytelników korespondencję, zawierającą sprostowanie kłamstw prasy niemieckiej, która w ostatnim czasie więcej jak kiedykolwiek rozpisuje się na temat ruchu polskiego na Śląsku Opolskim, zatruwając społeczeństwo niemieckie jadem nienawiści do wszystkiego co polskie. My z naszej strony podobnym wybrykom nie poświęcaliśmy zbytnej uwagi, wychodzimy bowiem z tego założenia, że kłamstwo nie wytrzymuje długo światła dziennego. Szanowny nasz korespondent pisze co następuje:

„Wychodząca w Bytomiu „Ostdeutsche Morgenpost“ zamieściła w numerze 353 z dnia 21 grudnia ub. r. pismo, przesłane jej przez „Arbeitsgemeinschaft deutscher Wehrverbände in Gr. Strehlitz“. Zbiorowe pismo niemieckich organizacji bojowych donosi o zjeździe młodzieży polskiej ze Śląska Opolskiego w Strzelcach. Zjazd ten, który się odbył w dniu 14 grudnia ub. r., był połączony z poświęceniem „Domu Związkowego“ w Strzelcach. Ponieważ przebieg zjazdu przedstawiono w onym „sprawozdaniu“ w sposób wyraźnie tendencyjny i w całkiem fałszywym świetle, przeto wobec twierdzeń, podtrzymywanych przez związki nacjonalistyczne w nadesłanym piśmie, należy zająć jasno określone stanowisko. Należy sprostować cały szereg „nieścisłości“ i „pomyłek“, jakie wkradły się do „sprawozdania“ niemieckich organizacji bojowych. Panom z centrali szpiegowskiej radzę by w celu uniknięcia raz na zawsze tych dla obu stron przykrych „nieporozumień“, wydelegowały na przyszłość zręczniejszych szpicli, którzy się lepiej orjentują w sytuacji i którzy lepiej władają językiem polskim. Informacje bowiem, zasięgnięte przez „Arbeitsgemeinschaft deutscher Wehrverbände“, są oparte na bardzo kruchych podstawach. Tak czytamy n. p. z zdziwieniem o „gościnnym występie aktorów polskich“. (Z Katowic — przyp. red.). Aktorów polskich musiała rzekomo policja odprowadzić aż na dworzec, w obawie przed zaczepkami z czyjejs strony.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że aktorzy polscy w owym dniu wogóle nie występowali w Strzelcach a odbyło się jedynie amatorskie przedstawienie teatralne.

Nie szczędzą też nacjonalistyczne organizacje bojowe złośliwych uwag z powodu tak „czutej“ opieki policyjnej, jakiej doznali uczestnicy zjazdu strzeleckiego. Jest to smutne, że w kraju o tak bardzo wysławianej kulturze i cywilizacji muszą Polacy, urządzając jakiś zjazd, domagać się ochrony policyjnej, aby uniknąć prowokacji ze strony elementów szowinistycznych!

I w Strzelcach próbowano w pewnej chwili gwałtem wtargnąć na salę, dzięki jednak szybkiej i energicz-

nej interwencji policji skończyły się burdy, wywołane przez motłoch uliczny, bardzo załośnie dla prowokatorów. „Wehrverbände“ usiłują wprawdzie wmówić czytelnikom gazet niemieckich, że policja rozprasała tłum, jaki się zebrał na ulicy i przed wejściem na salę, jedynie w tym celu, aby nie tamował „normalnego ruchu ulicznego“ (!), ale mianowicie ten jest niczem więcej niż najpospolitszym wykrętem, obliczonym li tylko na głupotę czytelników.

Możemy dalej „trwożliwych“ nacjonalistów strzeleckich zapewnić, że żadnych „owacji“ na cześć Polski nie było. Przedewszystkiem musimy jednak przygwoździć bezczelne twierdzenie, jakoby jeden z pośród mówców „wyraził życzenie, aby Górny Śląsk aż do Odry stał się polskim!“ Otóż możemy oświadczyć, że twierdzenie takie jest poprostu wysane z palca, i dziwiłoby się tylko należało naiwności czytelników niemieckich, którzyby uwierzyli w takie brednie. Czyżby prasa niemiecka uważała doprawdy przywódców mniejszości

polskiej za tak — nieostrożnych, żeby na publicznych zebraniach wynurzali swoje rzekomo „najgłębsze myśli?“ „Osttag“ skarży się wprawdzie często, że rząd pruski otacza mniejszość polską „z więcej niż ojcowska (!) pieczołowitością“. Czyżby jednak liberalność organów państwowych była aż tak daleko posuniętą, żeby tolerowano nawet wybitnie antypaństwowe przemówienia? Odpowiedź chyba zbyt oczywista.

Na koniec słów jeszcze kilka pod adresem nacjonalistów niemieckich, którzy w piśmie, przesłanym redakcji „Ostdeutsche Morgenpost“, dali wyraz swemu oburzeniu z powodu „prowokacyjnego“ zachowania się Polaków, którzy mimo niesłuchanie naprężonych stosunków polsko-niemieckich odważają się na urządzenie takich „demonstracyjnych“ zjazdów. „Prowokacją“ nazywa się więc, jeśli Polacy korzystają z słusznych praw zagwarantowanych im konstytucją wejmarską? Gazety niemieckie piszą, że atmosfera polityczna u nas jest niezmiernie naprężona. Pytamy: z czyjej winy? Czy nie z winy tych, którzy ciąglem podburzaniem i podjudzaniem większości niemieckiej przeciwko mniejszości polskiej zatruwają atmosferę polityczną. Odpężenie zaognionych stosunków polsko-niemieckich nastąpi dopiero wtedy, kiedy prasa niemiecka zaprzestanie nareszcie swej bezwzględnej nagonki na mniejszość polską.

S. S.

Ostdeutsche Morgenpost
12. I. 31

Der neue polnische Gesandte in Berlin

(Telegraphische Meldung)

Warschau, 12. Januar. „Monitor Polski“ veröffentlicht die Verordnung des Staatspräsidenten, durch die der bisherige Staatssekretär im polnischen Außenministerium, Alfred Wysocki, zum außerordentlichen Gesandten und bevollmächtigten Minister 1. Klasse bei der Reichsregierung ernannt wird.

Dobra lekcja rozsądku i uczciwości dla nacjonalistów

Artykuł wybitnego publicysty niemieckiego

BERLIN, 11.1. Na łamach socjal-demokratycznego „Dortmunder Anzeiger“ ogłasza znany niemiecki publicysta von Gerlach artykuł, występujący w ostrej formie przeciwko atakom nacjonalistów niemieckich na Polskę. Na leży zawsze przypominać, pisze v. Gerlach, że wprawdzie można udowodnić dokonanie szeregu aktów terrorystycznych przeciwko mniejszości niemieckiej, to jednak jedyny wypadek za bójstwa, jaki wydarzył się w walce wyborczej na Górnym Śląsku, dotyczył, niestety, polskiego urzędnika politycznego, którego zabili przestępcy niemieccy. O stanie rzeczy publiczność niemiecka otrzymuje informacje bezwarunkowo niewystarczające, a na wet fałszywe. Przeważająca część prasy niemieckiej ogłasza mianowicie tylko to, co przemawia przeciwko polakom. Dzienniki niemieckie przemilczają natomiast niezbite fakty wykroczeń ze strony niemieckiej. Zwłaszcza wielka niedorzeczność tkwi w twierdzeniu, jakoby w Polsce od szeregu lat instancje urzędowe systematycznie prowadziły podszuczanie do nowych powstań lub wojny. Twierdzenie to nietylko nie da się niczem udowodnić, ale można stwierdzić, że jest ono bezwzględnie nieprawdziwe. Zresztą żaden z ministrów Polski nigdy ani w przybliżeniu nawet nie wygłaszał przemówień tak agresywnych przeciwko Niemcom, jak to uczynił minister Treviranus, występując przeciwko Polsce. Najgorsze jednak są ataki nacjonalistów niemieckich przeciwko Piłsudskiemu, ataki te mają się wręcz z prawdą, a pod względem formy są nieaktowne. Nigdy Piłsudski nie dał nawet do zrozumienia, jakoby żywił zamiary agresywne w stosunku do Górnego Śląska niemieckiego. Nigdy nie deklarował się również z intencjami

rozszerzenia terytorjalnego Polski. Jest wprost zadziwiającem, że twierdzenia tego rodzaju skierowywane są pod adresem Ligi Narodów. Złe wrażenie, jakie zarzuty wyrzucić muszą we właściwych kołach neutralnych państwa, zasiadających w Radzie Ligi, mogłyby zostać w części przynajmniej zatarte tylko wówczas, o ileby minister Curtius wyraźnie wystąpił przeciwko nacjonalistom niemieckim. Curtius tylko pod tym warunkiem będzie mógł skutecznie bronić rzeczywistych interesów niemieckich na forum genewskim, jeżeli wyrzeknie się zastępowania interesów niemiecko-narodowych. (PAT).

BERLIN, 11. 1. Publicysta niemiecki von Gerlach kontynuuje na łamach „Welt am Montag“ swą kampanię przeciwko obecnej polityce rewizjonistycznej i antypolskiej, decydujących czynników w Niemczech. Von Gerlach nazywa oficjalną skargę wniesioną przez rząd Rzeszy do Ligi Narodów przeciwko Polsce „krokiem ryzykownym“. W Genewie ma się do czynienia z forum o charakterze międzynarodowym. Tam obie strony wystąpią jednocześnie. Jeżeli prawdą jest, że istnieje w Genewie niezadowolenie z metod stosowanych w czasie ostatnich wyborów w Polsce, to nie mniej panuje tam nastrój wrogi wobec przemówień rewizjonistycznych Treviranusa wobec manifestacji i akcji wszelkiego rodzaju Stahlhelmu, Ostmarkenvereinu i organizacji Hitlerowskiej. Koła genewskie będą wprost przerażone, kiedy dowiedzą się o kłamliwym i podżegającym memorjale, złożonym ostatnio przez gliwicką grupę Związku niemieckiego, górnośląskiego do rąk sekretarza generalnego Ligi Narodów. (PAT).

os. Deutsche Morgenpost 13. I. 31

os. Deutsche Morgenpost 12. I. 31

Frauen fordern Frieden

Die Deutsche und die Polnische Sektion der Internationalen Frauenliga für Frieden und Freiheit bitten um Veröffentlichung einer Erklärung, die die Herstellung besserer Beziehungen zwischen den beiden Ländern bezweckt. Da Deutschland keinerlei feindselige Pläne gegen Polen hegt und der polnischen Minderheit den größten Schutz bereits angedeihen läßt, kann diese Erklärung vom deutschen Standpunkt aus nur willkommen heißen werden. Sie lautet:

„Die Polnische und die Deutsche Sektion der Internationalen Frauenliga für Frieden und Freiheit verfolgen mit höchster Beunruhigung die wachsende Spannung zwischen Deutschland und Polen und verurteilen aufs schärfste jede Politik, die geeignet ist, die friedlichen Beziehungen zwischen Deutschland und Polen zu bedrohen und die wirtschaftliche Annäherung und Zusammenarbeit der beiden Länder zu verhindern.“

Die Deutsche und die Polnische Sektion erinnern ihre Regierungen daran, daß sie sich durch Unterzeichnung von internationalen Verträgen verpflichtet haben, Unstimmigkeiten, die zwischen ihnen entstehen könnten, auf friedlichem Wege zu regeln.

Zur Entspannung der gegenwärtigen Lage fordern die Polnische und die Deutsche Sektion von ihren Regierungen:

1. Strengste Maßnahmen gegen Hetzpropaganda und Anstiftung sowie Duldung von Gewalttätigkeiten.

2. Anweisung der Zoll- und Grenzbeamten im Sinne einer Verständigungspolitik sowie alle sonst erforderlichen Maßnahmen zur Verhütung von Grenz Zwischenfällen.

3. Vollmöglichste Anbahnung normaler Wirtschaftsbeziehungen zwischen beiden Ländern unter gerechter Berücksichtigung ihrer wirtschaftlichen Interessen.

4. Gerechte und gleiche Behandlung der beiderseitigen nationalen Minderheiten.

Die Deutsche und die Polnische Sektion der I. F. L. erklären sich bereit, ihre vereinte Kraft dafür einzusetzen, zwischen ihren Nachbarländern herbeizuführen und damit eine feste Basis für den europäischen Frieden zu schaffen.“

Polen bedauert

(Telegraphische Meldung)

Berlin, 12. Januar. Die polnische Regierung hat durch ihre Gesandtschaft wegen Ueberfliegung deutschen Gebietes durch polnische Militärflieger der Reichsregierung ihr Bedauern ausgesprochen.

Durch das Ergebnis der bisherigen Untersuchung über die Landung der beiden polnischen Militärflieger in Oppeln sind, soweit bis jetzt feststeht, die polnischen Flieger schwer belastet. Die Untersuchungskommission, die aus Offizieren der zweiten Kavalleriedivision besteht, hat im Gegensatz zu den Angaben des polnischen Fliegerpiloten Wolf einwandfrei festgestellt, daß der Kompaß in dem Führerflugzeug vollkommen intakt war. Inzwischen sind auch Zweifel darüber aufgetaucht, ob die Angaben des polnischen Fliegers Wolf, daß er in Krakau in Garnison stehe, den Tatsachen entsprechen. Man vermutet vielmehr, daß Wolf in Katowitz bei den dortigen Fliegern garnisoniert ist. Weiterhin steht fest, daß Wolf unmittelbar nach seiner Festnahme durch den wachhabenden Reichswehrobergesetzten an diesen die Frage richtete: „Ist Reichskanzler Brüning heute in Oppeln?“. Diese Frage läßt klar erkennen, daß der polnische Flieger genau wußte, daß er sich über Oppeln und nicht, wie er später angab, über Thorn befand. Die anderen Angaben, daß er die Ober mit der Weichsel verwechselt habe, werden damit auch unwahrscheinlich.

Kiedy Śląsk trafił pod panowanie pruskie.

Pisaliśmy już, że Śląsk odłączony został od Polski i przeszedł do Czech w 1335 roku. Stało się to na podstawie układu w Trenczynie za czasów panowania króla polskiego Kazimierza Wielkiego Piasta.

Nieraz potem nadarzały się różne sposobności, by Śląsk z powrotem do Polski przyłączyć, ale poważne wypadki historyczne stawiały temu na przeszkodzie.

Pierwsza taka sposobność zdarzyła się za czasów panowania króla polskiego Władysława Jagiełły, żonatego z królową Jadwigą, wnuką Kazimierza Wielkiego. Przez ślub ten królewski Polska złączyła się z Litwą, która przez to w 1387 roku na wiarę katolicką ochrzczonej została. Było to wielkie wydarzenie, które okryło chwałą i króla i królową i całe Królestwo Polskie, a w następstwie swem umożliwiło królowi zakończyć stale wypowiedane mu przez niemiecki zakon krzyżacki wojny wielką zwycięską bitwą pod Grunwaldem w 1410 roku, co też wielką sławę Polsce przyniosło.

Ten wielki król, Władysław Jagiełło, szczerze lud polski kochający, nie mógł być obojętnym i dla spraw śląskich, dla czego też nawiązał on kontakt z książętami piastowskimi, panującymi wówczas na Śląsku pod zwierzchnictwem czeskim. Wkrótce ten król polski stał się nader popularnym nie tylko u ludu górnośląskiego, ale i w Czechach tak, że w 1420 roku sami Czesi wysłali poselstwo do Jagiełły, ofiarując mu koronę czeską. Gdyby król polski, Władysław Jagiełło, zgodził się wówczas koronować się na króla czeskiego, tem samem przyłączyłby on z powrotem Śląsk do Polski i cała przyszła historia Europy wyglądałaby całkiem inaczej.

Niestety w tym czasie rozpanoszyła się w Czechach herezja, na czele której stanął teolog Hus Jan, a którą z tej racji nazwano husytyzmem. Król Jagiełło, który sam niedawno biorąc ślub z polską królową Jadwigą, przyjął Świętą Wiarę Katolicką i na wiarę tę cały naród swój litewski nawrócił, nie chciał panować nad heretykami i proponowaną mu koronę czeską za namową biskupów polskich nie przyjął.

Otóż widzimy, że aczkolwiek bogobojny Władysław Jagiełło nie przyłączył Śląska z powrotem do Polski, to jednak przeto uratował Polskę i Śląsk przed husytyzmem. Jeżeli więc dziś, my górnoślązacy, możemy się szczycić, że żadna herezja ziemi naszej nie dotknęła — to musimy pamiętać, że zawdzięczamy to polskiemu królowi Władysławowi Jagielle.

Po śmierci króla Władysława Jagiełły w 1434 roku na tron polski wstąpił syn jego, któremu również na imię było Władysław. Wkrótce, bo w 1439 roku, umarł król czeski Albrecht, który jednocześnie był też królem węgierskim, a że wdowa po nim Elżbieta miała dopiero porodzić, bo była w stanie błogostawionym, więc Czechy i Węgry pozostały bez króla. Była to druga sposobność, by odzyskać dla Polski Śląsk, który w ten sposób nie miał nad sobą zwierzchnika. To też król polski Władysław, któremu ofiarowano koronę węgierską, zwrócił całą swoją uwagę na sprawy Śląskie. Ale ta korona węgierska włożyła na króla polskiego poważny obowiązek obrony Węgier przed najazdem tureckim. Ten obowiązek król polski spełnił sumiennie, bo życie swoje poświęcił, znajdując śmierć w bitwie pod Warną w Bułgarii w 1444 roku, skąd się królowi Władysławowi dostał przydomek Warneńczyk. Ta przedwczesna śmierć króla spowodowała, że Śląsk przy Czechach pozostał, bo królowa Elżbieta powiła syna w 1440 roku, którego nazwano Władysławem Pogrobowcem, a który został królem czeskim i zwierzchnikiem Śląska.

Po śmierci Władysława Warneńczyka na tron polski wstąpił jego brat Kazimierz Jagiellończyk, który miał sześciu synów, Władysława, Kazimierza, który został świętym, Jana Olbrachta, Aleksandra, Zygmunta i Fryderyka, który był biskupem i kardynałem.

Król czeski Władysław Pogrobowiec panował niedługo, bo umarł, mając zaledwie lat 16. Król polski Kazimierz Jagiellończyk, będąc żonaty z ciotką Władysława Pogrobowca, starał się o jego dziedzictwo dla swego syna Władysława Jagiellończyka, ale będąc zajęty nowymi wojnami z Krzyżakami nie mógł sprawy dopilnować tak, że tron czeski dostał się byłemu czeskiemu gubernatorowi, Jerzemu Podiebradzkemu, a tron węgierski Maciejowi Korwinowi.

Wkrótce Czesi ofiarowali swą koronę Kazimierzowi Jagiellończykowi, bo byli niezadowoleni, że ich król Jerzy Podiebradski sprzyja husytom. Ale szlachetny Kazimierz Jagiellończyk, ceniąc, że Podiebradski nigdy nic złego Polsce nie zrobił i zawsze chciał być jej przyjacielem, korony czeskiej nie przyjął, natomiast starał się Czechów z królem Podiebradzkim, a Podiebradzkiego z Kościołem katolickim pogodzić. Po śmierci króla czeskiego Podiebradzkiego w 1471 roku, sejm czeski uznał, że jedynym królewiczem, który ma prawo do korony czeskiej, jest polski królewicz Władysław, syn Kazimierza Jagiellończyka. W ten sposób 22

marca 1471 roku polska dynastia Jagiellonów zasiadła na tronie czeskim i objęła zwierzchnictwo nad Śląskiem.

Na Węgrzech w tym czasie, jak to powiedziano wyżej, panował Maciej Korwin, który, chcąc zdobyć Śląsk wypowiedział wojnę królowi czeskiemu Władysławowi Jagiellończykowi. Wojna ta skończyła się zwycięstwem Macieja i Śląsk przeszedł pod panowanie węgierskie na mocy układu zawartego w Ołomuńcu w 1479 roku. Taki stan rzeczy długo jednak nie trwał, bo po śmierci króla węgierskiego Macieja Korwina w 1490 roku tron węgierski dostał się królowi czeskiemu Władysławowi Jagiellończykowi, który wtedy ustąpił bratu swemu Janowi Olbrachtowi część Śląska, a mianowicie Głogów, Zabkowice, Karniów, Toszek, Bytom, Nidek, Koźle, Głubczyce, i Wodzisław. Ziemie te otrzymał Jan Olbracht pod warunkiem, że je koronie czeskiej zwróci, o ile zostanie królem polskim.

W 1492 roku umarł król polski Kazimierz Jagiellończyk i na tron polski wstąpił Jan Olbracht, wobec czego też wymienione ziemie śląskie wróciły do brata jego króla czeskiego i węgierskiego Władysława Jagiellończyka, który oddał bratu swemu Zygmuntowi, również przysięszemu królowi Polski, z przydomkiem Stary, początkowo księstwo Głogowskie, potem Dolne Łużyce, aż wreszcie w 1505 roku zamianował go namiestnikiem całego Śląska. Panowanie Zygmunta Staro było dla Śląska nader korzystne. Przedewszystkiem uregulował on sprawę monetarną przez wprowadzenie groszy srebrnych, co wtedy było konieczne dla ułatwienia handlu z zagranicą. Poza tem, jak powiada jeden z historyków polskich „ukrócił swawolę łupieżnego rycerstwa (Raubritter), ugruntował pokój na Śląsku, utrwalił bezpieczeństwo, uśmierzył nienawiść między stanami. Ścigał złoczyńców surowymi karami, a bezbronną ludność otaczał tarczą swojej opieki, to też nie minęło go ogólne przywiązanie i uznanie zasług“.

Niestety Zygmunt Stary krótko na Śląsku panował, bo po śmierci swego brata Aleksandra, który królował w Polsce po Janie Olbrachcie, sam na tron polski wstąpił w 1506 roku, a ziemia śląska pozostała przy królu czeskim Władysławie Jagiellończyku. Władysław Jagiellończyk miał syna Ludwika i córkę Annę.

W tym czasie na tronie wiedeńskim siedział cesarz Maksymilian Habsburg, któremu udało się ożenić swego syna Ferdynanda z Anną, córką Władysława Jagiellończyka. Następca tronu czeskiego, Ludwik Jagiellończyk, zginął w czasie wojny z Turkami na Węgrzech w 1526 roku. W ten sposób korona czeska i węgierska dostała się Ferdynandowi i od tej chwili i Śląsk przeszedł pod berło Habsburgów, ale jako część składowa państwa czeskiego. Ciekawym szczegółem historycznym jest fakt, że w 1645 roku, w czasie wojny trzydziestoletniej, księstwa opolskie i raciborskie zostały przez cesarza Ferdynanda III Habsburga zastawione Polsce za pomoc finanso-

wa, udzieloną przez Polskę na zbrojenia. Rządził tam w imieniu króla polskiego Jana Kazimierza, brat jego, królewicz Karol Ferdynand, biskup wrocławski. W 1657 roku następca Ferdynanda III, Leopold I., wykupił te księstwa od króla polskiego w ten sposób, że mu postął oddział żołnierzy na pomoc przeciw Szwedom.

Po Leopoldzie I na cesarskim tronie wiedeńskim zasiadł Józef I, potem Karol VI, a po śmierci tego ostatniego w 1740 roku nastąpiła Maria Teresa.

Król pruski, Fryderyk II zwany Wielkim, chcąc Śląsk zagarnąć wypowiedział w 1740 roku wojnę cesarzowej Marii Teresie. Przykład Prus zachęcił i inne państwa, a mianowicie Saksonię, Bawarię, Francję, Hiszpanję i Sycylię, które też wojnę Marii Teresie wypowiedziały. Mając zbyt silnych przeciwników, a pragnąc pozbyć się najsilniejszego, jakim był król Fryderyk II pruski, cesarzowa zawarła z nim pokój w Berlinie dnia 28 lipca 1742 roku, na mocy którego oprócz księstwa Opawskiego, Cieszyńskiego i Karniowskiego, cały kraj śląski przeszedł pod panowanie pruskie.

20 października 1921 roku podział Górnego Śląska zaproponowany przez Radę Ligi Narodów został zaakceptowany przez Radę Najwyższą w Paryżu, przez co oddano Polsce część Górnego Śląska, przeprowadzając obecną granicę pomiędzy Polską a Rzeszą Niemiecką.

Podajemy powyższe fakty historyczne, bo dotyczą one polskiej ziemi górnośląskiej, a więc muszą każdego Górnosłazaka bardzo interesować.

Podajemy te fakty również i dlatego, że w dniu przyjazdu na Śląsk Opolski Kanclerza Rzeszy p. Brüninga, ksiądz prałat Ulitzka ogłosił w „Oberschlesische Volksstimme“ z dnia 9. stycznia br. krótkie powitanie, w którym wyraził się, że od setek lat Śląsk jest ziemią niemiecką. Śpieszmy sprostować pomyłkę, jakiej się Wielebny Ksiądz Prałat dopuścił, gdyż, jak to już stwierdziliśmy, Śląsk należy do Prus tylko od 28. lipca 1742 r., a zatem nie setki lat, a tylko 188 lat i niecałe sześć miesięcy.

Opracował Polak Siwosława

Katolik Codzienny - Nowiny Codzienne 15/1 31

Nowy wybryk „Ostagu“.

Wychodzący w Opolu znany polakożerczy organ „Oberschlesische Tageszeitung“ napada w ordynarny sposób na Polskiego Konsula Generalnego w Bytomiu, p. Leona Malhomme, za to, że interwenjował u władz niemieckich o przeniesienie aresztowanych lotników polskich z więzienia do hotelu.

O ile nam wiadomo, Polski Konsul Generalny stoi na stanowisku, że w więzieniu zamyka się ludzi, którzy wykroczyli przeciw kodeksowi karne-

mu, o czym w tym wypadku nie ma mowy, gdyż nawet prasa niemiecka stwierdza, że lotnicy polscy zabłądzili.

Nie naszą rzeczą jest bronić przed atakami „Ostagu“ Polskiego Konsula Generalnego, ale prosta uczciwość nakazuje nam zauważyć, że jest przecież jego obowiązkiem dbać o losy obywateli polskich, jakimi są lotnicy, a kto tego nie rozumie, ten sam wystawia sobie świadectwo dużego ubóstwa umysłowego.

Katolik Codzienny 15/1 31
Naszym czytelnikom zwracamy
uwagę

na dzisiejszy artykuł wstępny, wykazujący, że Śląsk dostał się pod pruskie panowanie dopiero przed 188 laty, że nie był „odwiecznie niemiecką“ ziemią, jak to twierdzą różni wielcy „Górnosłazacy“, których przodkowie przywędrowali z zachodu ku północy stosunkowo niedawno.

Dlatego, kochani czytelnicy, przeczytajcie uważnie ten cały artykuł i dajcie drugim do przeczytania.

Zmiana na stanowisku posła polskiego w Berlinie.

Jak już o tem w numerze wczorajszym pisaliśmy, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacy Mościcki zamianował dotychczasowego wiceministra w Min. Spraw zagranicznych



Dr. Alfreda Wysockiego,

posłem polskim przy rządzie Rzeszy w Berlinie. Minister Wysocki jest siłą w polskiej dyplomacji pierwszorzędna.

Posiada takie osobiste zalety, jak wielką zimną krew, takt, spokoju i rozwagi. Poprzednik dr. A. Wysockiego na stanowisku posła Rzeszy w Berlinie



min. Knoll,

dał się poznać w Niemczech jako wytrawny dyplomata. Ustąpił na własne życzenie i otrzymał dłuższy urlop dla poratowania zdrowia.

Katolik Codzienny 15/1 31

Młodzież katolicka a ksiądz centrowy.

Rok temu, młodzież z północnej części powiatu raciborskiego połączyła się w „Towarzystwo Polskiej Młodzieży Katolickiej” w Turzu. Obecnie obchodzono tę rocznicę, urządając przedstawienie amatorskie i popisy kółka śpiewackiego. Starano się też o nabożeństwo na intencję Towarzystwa, przyczem kółko śpiewackie miało wystąpić na chórze z kołedami polskimi. Cieszyła się z tego powodu ludność całego okręgu już od szeregu tygodni Ksiądz proboszcz Ploch, syn ludu śląskiego, a więc polskiego, odmówił jednak prośbom młodzieży, oświadczając, że nie odprawi nabożeństwa i nie zezwoli na śpiew Towarzystwu.

Wystąpienie młodzieży z popularnymi sztukami „Zemsta Cygana” oraz „Na wymiarze” mówiło o ambicji i szlachetnych dążeniach Towarzystwa. Dopiero jednak gra aktorów pokazała nam, ile dobrego i nieprzeciętnego mieści się w tej młodzieży. Wszystko było tak sprawne i wyuczone, i tak zachowate, że trudno było wyjść z podziwu. A cóż dopiero ów śpiew cudny. Trzeba było słyszeć i trzeba było widzieć ową brać śpiewaczą z wybitnym dyrygentem. Zaprawdę taka młodzież posiadać i takich mieć artystów i śpiewaków, to radość i szczęście. Lud z Turza, z Budziska, z Siedlisk i z Rudy słusznie też jest dumny ze swych cór i synów, a tylko ksiądz proboszcz wielce niełaskaw., że młodzież ta łączy się w polskim towarzystwie i że ojczysty, polski śpiew uprawia. Widać ksiądz proboszcz woli jakieś tam „Jugendvereiny” i ich śpiew niemiecki. Może i nie woli, a tylko jego polityczni przyjaciele chcą, ażeby tak postępował, on zaś jest zbyt uległy, więc stroni od młodych swych parafian — i nie chce odprawić nabożeństwa na intencję Towarzystwa, zakazując śpiewu kołed w kościele. A

Towarzystwo jest przecież pod wezwaniem św. Stanisława Kostki.

Pomyślcie tylko. Młodzież stojąca przy wierze, mowie i tradycji swych ojców, łączy się w organizację katolicką, miast jak to dzisiaj się dzieje szukać rozrywek po szynkach i placach! Czyż serce powinno z tego najwięcej się cieszyć? Chyba serce zarządzającego parafią, serce księdza i proboszcza tych młodych. A ono tymczasem z tego się martwi i martwi się dlatego, że służba w dobrej sprawie nie podoba się politycznym przyjacielom księdza proboszcza.

Boże, jakie to smutne i bolesne. Dlatego jednak, że jest smutne i bardzo bolesne, należy się nam zapytać, kiedy właściwie pewna część naszych księży proboszczów przestanie angażować się w politykę i kiedy skończy zechcą z wprowadzaniem polityki w mury parafii i do kościoła? Zdaje się, że lud polski i katolicki dosyć długo cierpliwie się na to patrzył, mimo, że to polityczne się angażowanie duszpasterzy obraża religijne i narodowe uczucia tego ludu. Toć np. parafia turska nawskroś jest polską, za Niemców uważa się najwyżej kilku tylko rektorów i urzędników kolejowych. Mimo tego naszej młodzieży nie wolno w kościele wystąpić ze śpiewem polskim i wedle zdania proboszcza, nie wolno jej organizować się w towarzystwie polskim. Czy to naprawdę myśmy są jakie tu przybłedy, a tylko pogańscy „hackenkreuzlerzy” są ludźmi? Nam się zdaje, że nie kto inny, a myśmy są panami ziemi naszej, naszych parafii i kościołów, które to kościoły naszymi rękami i naszą ofiarą stanęły i stoją. Czas najwyższy, aby rozmaici księża centrowi to sobie wbili w pamięć.

Wracając jeszcze do samego obchodu podajemy kolejno: uroczystość zagał stosownem przemówieniem prezesa Towarzystwa p. Józef Chrobo-

czek. Dał on pogląd na rozwój towarzystwa, podziękował młodzieży za żywe branie udziału w zebraniach i lekcjach śpiewu a w końcu zwrócił się z apelem do tej młodzieży, która dotąd nie trafiła do Towarzystwa. Następnie młody student Wilk z Budziska pięknie deklamował, poczem nastąpił śpiew pod batutą p. Nowaka. Podczas przedstawienia wyróżnili się:

Czogałówna Anna, Marja Łużynianka, Marja Stania, Józefa Chroboczkówna, mały Paweł Wilk, Józef Fros, Leon Czogała, Depta Paweł, Gläser, Kurzeja, Skorupa i Stanek. Podczas przerwy p. Klinik z Dziergowic recytował kilka pięknych utworów. Całość, jak już powiedziano, bardzo udatna, zakończona została śpiewem chóru Towarzystwa Młodzieży.

Katolik Codzienny 15/I 31

Powstanie tow. śpiewu w M. Łagiewnikach.

Łagiewniki Małe, pow. dobrodzieński. W niedzielę dnia 11 b. m. po poł. o godz. pół do 6 odbyło się tu zebranie młodzieży celem założenia towarzystwa śpiewu.

Młodzieży zebrała się dosyć wielka liczba. Referował sekretarz powiatowy „Zw. Polaków“ p. Jarasz z Dobrodzienia. Obszerny, a dobrze ujęty referat p. Jarasza o konieczności organizowania się i znaczeniu pieśni polskiej, przekonał zebraną młodzież o konieczności utworzenia towarzystwa, celem pielęgnowania pieśni oraz języka ojczystego. Dlatego też po ukończonym referacie przystąpiono do założenia tow. Śpiewu.

Towarzystwu nadano nazwę Tow. Śpiewu „Słowiczek“ Łagiew-

niki Małe. Na prezesa wybrano jednogłośnie p. Teodora Rducha a na sekretarkę p. Jadwigę Lipok. Na członków towarzystwa zapisało się 21 osób z pośród młodzieży żeńskiej i męskiej. Lekcje ustalono co środę o godz. 5 po południu. Po dokonaniu tego ważnego aktu młodzież odśpiewała szereg kolend.

Ku końcu zabrał jeszcze raz głos p. Jarasz i podziękował młodzieży za podjęcie tak pięknych usiłowań oraz życzył nowozałożonemu towarzystwu pomyślnego rozwoju dla dobra całego naszego społeczeństwa w Niemczech. Prezes p. Rduch podziękował w krótkich słowach referentowi za pracę około założenia towarzystwa i zakończył zebranie hasłem „Cześć Pieśni“.

Nowiny Codzienne 14/I 31

Otwarcie Katolickiej Szkoły Polskiej w Wołecinie

Wołecin. Już dawno, bo od dziesięć lat domagali się słusznie obywatele Wołecina u miarodajnych władz budowy szkoły, gdyż droga blisko trzy kilometrowa do Radłowa, prowadząca przez łąki, była dla dziatwy szkolnej trudna do przebycia. Ślota i błoto, mróz i śnieżyca dokuczały dziatwie w niemożliwy sposób przez długie lata. Czy można było od dziatwy po przebytej tak uciążliwej drodze wymagać jakiegokolwiek wysiłku duchowego? Czy znalazł się ktoś, który współczuł z cierpiącą dziatwą? Przeciwnie, niebłisko miał z wygodnego mieszkania do klasy.

Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne zrozumiało niedolę ludu namocą i postanowiło przyjąć mu z pomocą. Na zgromadzeniu uchwalono urządzić w naszej wiosce prywatną

szkołę polską, której utrzymanie nie będzie ciężarem dla mieszkańców. W listopadzie została szkołka wykonczona i zaopatrzona w sprzęty według najnowszego systemu. Wygląd jej jest bardzo miły. Niestety władze niemieckie zwlekały z udzieleniem zezwolenia na otwarcie tejże, ponieważ wykorzystywali zwłokę do urządzić niemieckiej szkoły, tak zwanej „Laufschule“. Należy zaznaczyć, że sprawność administracji niemieckiej w tym wypadku działała wprost zadziwiająco szybko. Od wydzierżawienia lokalu, do otwarcia szkoły trwało 11 dni. Przy tem należy zaznaczyć, że szkoła ta jest urządzona wbrew wszelkiemu wymogom higieny szkolnej. Otwarto ją dnia 22. 12. o godz. 8-mej a naszej szkole dano zezwolenie tego samego dnia o godz. 12-tej.

Korespondent, który niemiecką

szkołę tak szumnie opisywał w prasie niemieckiej, albo w niej wcale nie był albo też na urządzeniu przepisowej szkołki zna się jak „wilk na gwiazdach“.

Pomimo tej „Laufschuli“ odbyło się po ferjach gwiazdkowych dnia 8 bm. otwarcie naszej polskiej szkołki przy udziale połowy ogólnej liczby dzieci naszej wsi.

Pomimo kontrakcji niemieckiej działającej z rekordową szybkością przeciw mniejszości polskiej, znaleźli się tacy godni obywatele polscy, którzy zrozumieli znaczenie polskiej szkoły i przysłali swoje dzieci do niej. Cześć im zato.

Mieszkańcy Wołecina są bardzo wdzięczni Polsko-Katol. Tow. Szkolnemu za pomoc, położoną na niwie oświatowej.

Poświęcenie nowootwartej szkoły nastąpi w najbliższym czasie.

Polonia 13/I 31.

(+) **Katolicka szkoła polska w Wołecinie.** Zochydzana przez Niemców polsko-katolicka szkoła powszechna w Wołecinie, otwarta 22 grudnia ub. roku, cieszy się uznaniem większej części ludności gminnej, która mimo teroru zgłasza swoje dzieci do szkoły polskiej.

(+) **Paraliżowanie inicjatywy osób prywatnych.**

W ub. niedzielę odbyła się w sali p. Pawelczyka w Rozbarku gwiazdka dla dzieci. Gwiazdkę urządziło rzekomo Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne w Bytomiu, tymczasem szylt ten został tylko wypożyczony i gwiazdkę zorganizował sekretariat okręgowy. Członkowie zarządu Polsko-Kat. Tow. Szkoln. w Bytomiu o urządzenie gwiazdki nie byli nawet pytani. Fakt ten nie jest odosobniony i nic dziwnego, że ludzie, piastujący różne honorowe urzędy, są oburzeni na postępowanie sekretariatu. Działalność ich sekretariatów do tego stopnia ogranicza, że figurują tylko na papierze, czego sobie wcale nie życzą. Obawy, by zarządy miejscowe pracę kulturalną spaczaly — są pfonne.

Nota polska do Ligi Narodów.

Warszawa. W związku z pismami rządu niemieckiego do Sekretariatu Gen. Ligi Narodów z dnia 27 listopada i 9 grudnia 1930 roku, wnoszącymi na porządek dzienny styczniowej sesji Rady Ligi sprawy zajęć wyborczych na Górnym Śląsku, przesłał Rząd polski w dniu 7-mym stycznia sekretariatowi gen. Ligi Narodów notę, w której zajmie stanowisko co do poszczególnych zarzutów, zawartych w notach niemieckich.

Nota polska składa się z czterech części. W pierwszej porusza Rząd polski kwestję zasadniczą, a mianowicie wykazuje, że akcja rządu niemieckiego wychodzi poza ramy mniejszościowe, a noty niemieckie mają charakter bezpośredniej akcji politycznej. To stanowisko rządu niemieckiego umożliwiałoby i wzmacniało kampanię prasy i opinii niemieckiej, opierającej się

na faktach zmyślonych lub przesadzonych.

W drugiej części nota polska przechodzi kolejno zarzuty niemieckie w sprawie wyborów na Śląsku, jakoby mniejszość niemiecka nie mogła w pełni wykorzystać swych praw wyborczych i przedstawia w tej sprawie materiał faktyczny i cyfrowy.

Nota podkreśla dalej, iż głębsze przyczyny podniecenia umysłów na Górnym Śląsku w okresie wyborczym szukać należy w reakcji, jaką w opinii polskiej wywołuje terror, stosowany do mniejszości polskiej w Niemczech, nie chronionej traktatami mniejszościowymi, oraz akcja polityczna Niemiec przeciw całości państwa polskiego, budząca niepokój w społeczeństwie polskim.

Trzecia część noty polskiej wykazuje, że zajścia, które miały miejsce w okresie wyborczym na Górnym Ślą-

sku, nie wykroczały poza ramy incydentów wyborczych, wynikających z walki między stronnictwami. Incydenty nie mogą być porównane z zajściami w niektórych innych krajach np. w Niemczech, gdzie podniecenie namiętności politycznych w czasie ostatnich wyborów przybrało bardzo znaczne rozmiary i pociągnęło za sobą szereg ofiar zabitych i rannych.

W zakończeniu Rząd polski, reasumując te tezy, komunikuje i informuje członków Rady Ligi Narodów o wszystkich zarządzeniach władz lokalnych i centralnych, wydanych w związku z incydentami, jakie zaszły na Górnym Śląsku.

Wywody noty polskiej poparte są obszernym materiałem, ujętym w ramy dziesięciu załączników.

*Le Messager Polonais 13/I 31.***Un simple accident utilisé à des fins politiques****La presse allemande mène un bruit insensé autour de l'atterrissage par des aviateurs polonais à Oppeln**

La presse allemande, visiblement encouragée par le gouvernement, mène un bruit insensé autour de l'affaire de l'atterrissage forcé des deux aviateurs polonais près d'Oppeln, en Haute Silésie allemande. Cette campagne revêt même un caractère grotesque si l'on songe qu'en Allemagne on prétend sérieusement imputer aux deux aviateurs égarés par suite d'une intempérie, le délit d'espionnage (!).

L'Agence officielle „Conti“ se joint à cette campagne et affirme que l'enquête a révélé des faits à la charge des prévenus

qui ont été régulièrement inculpés. Or, il convient de constater que les deux aviateurs n'étaient même pas munis d'appareils photographiques, qu'ils ont atterri au cours d'une bourrasque de neige, et que leurs avions étaient privés de boussole, ce qui explique fort bien la perte de direction. Les atterrissages forcés sont enregistrés fréquemment dans l'aviation; notamment, tout dernièrement, la célèbre aviatrice anglaise Amy Johnson, au lieu d'atterrir à Varsovie s'est posée à 100 klm. au nord de la capitale.

Le „Temps“ sur l'accident des aviateurs polonais

PARIS, 12 janvier. A l'occasion de l'atterrissage forcé des aviateurs polonais à Oppeln, „Le Temps“ publie un article intitulé „L'Allemagne et la Pologne“ dans lequel il affirme que cet événement a contribué à rendre encore plus tendue l'atmosphère entre Berlin et Varsovie. On peut justement appréhender que cet incident, survenant tout juste avant la session du Conseil de la S. d. N. ne serve de prétexte à une nouvelle campagne pangermaniste dirigée contre la Pologne. Les réactionnaires allemands font flèche de tout bois pour stimuler l'agitation pour la revision des

frontières orientales du Reich. C'est pourquoi avant même qu'ait été achevée l'enquête devant établir les conditions dans lesquelles les aviateurs polonais ont été obligés d'atterrir sur territoire allemand la presse allemande s'est empressée de sonner l'alarme en soutenant la thèse de la provocation de l'Allemagne pacifiste par la Pologne belliqueuse. Les autorités allemandes se rendent fort bien compte qu'on a mené un trop grand bruit autour d'un incident peu important. Il est à espérer que les négociations entamées entre Berlin et Varsovie permettront de dissiper ce malentendu.

*Polonia 13/I 31.**Gazeta Wornawska 14/I 31.***ARESztOWANI LOTNICY POLSCY W OPOLU.**

przebywają w miejscowym więzieniu. Są to wachmistrz Hugo Wolf i pułkowy Śmieja. Aparatów strzeże Reichswehra. Konsul generalny w Bytomiu p. Malhomme interwenjował dwa razy u nadprezydenta dr. Łukaschka, prosząc również, by lotników umieszczono w hotelu. Starania te były jednak bezskuteczne. W sprawie tej interwenjowało również poselstwo polskie w Berlinie.

Trzeci aparat, prowadzony przez kaprala Dutkiewicza, był ostrzeliwany przez Niemców.

Lotnicy, którzy wskutek śnieżycy zmylili kierunek, przypuszczali, że znajdują się nad Toruniem, wzgl. Grudziądem, biorąc Odrę za Wisłę.

Lotnicy polscy w więzieniu

KATOWICE. (PAT.). Z Bytomia donoszą, że w sprawie aresztowanych w Opolu lotników polskich nie nadeszło dotychczas z Berlina żadne nowe polecenie władz niemieckich. Lotnicy przebywają w więzieniu. Polski konsul generalny w Bytomiu p. Leon Malhomme uzyskał od władz niemieckich zgodę na to, aby lotnicy, którzy przebywali w oddzielnych celach, zostali pomieszczeni od poniedziałku razem.

Śmieszne brednie i insynuacje o powodach lądowania w Opolu.

Berlin, 13. 1. Sprawa zablakanych w śnieży-
cy samolotów polskich, które musiały lądować
w Opolu, zaczyna przybierać formy groteskowe.
Zła wola i obłąkańcza zaiste pomysłowość
niemiecka nadaje temu przypadkowi cechy
groźnego zamachu na kanclerza Brüninga, (!)
albo też znamiona jakiejś manifestacji (?) o bli-
żej nieokreślonym charakterze.

Niesmaczny i śmieszny chór prasy niemiec-
kiej wzmacnia półoficjalne biuro Conti, które z
powołaniem się na „Lokal-Anzeiger“ powtarza
następujące „sensacyjne“ informacje pism berliń-
skich:

Po ukończeniu tymczasowego badania obu
polskich lotników, którzy wylądowali w Opolu,
dochodzenie jest prowadzone w dalszym ciągu.
Dotychczasowe wyniki śledztwa obciążają (?)
lotników — zdaniem agencji — w sposób znacz-
ny. (?) Komisja śledcza, w skład której wchodzi
oficerowie drugiej dywizji kawalerii, ustaliła
wbrew zeznaniom pilota Wolfa, że kompasy w
samolotach były w porządku (?) i działały bez
uchybień. Poza tem wylonili się poważne wą-
tpliwości, czy prawdziwe są zeznania pilota Wol-
fa, że garnizonem jego jest Kraków. Istnieje ra-
czej przypuszczenie, iż należą on do katowic-
kich (!) wojsk lotniczych. (!)

Bezpośrednio po aresztowaniu Wolfa miał za-
pytać starszego żołnierza Reichswehry, który
go zatrzymał:

— Czy kanclerz Brüning jest w Opolu? To
nieostrożne pytanie potwierdza, — zdaniem pism
berlińskich — niewiarogodność późniejszego ze-
znania Wolfa, o tem, że wylądował przez po-
myłkę, biorąc Odrę za Wisłę a Opole za Toruń.
Pisma berlińskie dodają, iż generatny konsul

polski na Śląsku niemieckim p. Malhomme starał
się o przeniesienie lotników z aresztu do hotelu,
lecz starania jego pozostały bezskuteczne.

*

Wszystkie te informacje poza wiadomością
o bezskutecznych staraniach konsula polskiego
w Opolu, są wierutnem i z palca wyssanem
klamstwem.

Stwierdzić bowiem należy, że w Katowicach
nie ma żadnych wojsk lotniczych, że pilot Woli
należy do składu pułku lotniczego w Krakowie,
że wedle zupełnie miarodajnych oświadczeń obaj
lotnicy otrzymali rozkaz dokonania lotu cwi-
czebnego na szkolnych aparatach myśliwskich
typu Vibault z Krakowa do Grudziądza, że nie
mieli przy sobie żadnej broni ani aparatów foto-
graficznych, że w dniu ich lotu panowała śnie-
życa, że aparaty nie miały kompasów lotniczych,
że zatem zmylenie przez nich drogi jest częstym
w lotnictwie przypadkiem.

Rzekomo pytanie pilota Wolfa, czy kanclerz
Brüning znajduje się w Opolu, jest śmieszne i po-
wstało zapewne w fantazji starszego żołnierza
Reichswehry, albo też zostało temu żołnierzowi
podsunięte przez oficerów drugiej dywizji kawa-
lerji w Opolu.

Natomiast zdumiewa fakt, iż brednie te roz-
głasza pół-urzędowa agencja, która obowiązana
jest przynajmniej do prymitywnych form przy-
zwoitości międzynarodowej.

Cała prasa francuska po stronie polskiej

Paryż, 13. 1. Cała prasa francuska poświęca
dużo miejsca omawianiu wypadkowi opolskiemu
i zasadniczo przyznaje Polsce zupełną rację. Wy-
stępuje natomiast bardzo ostro przeciwko Niem-

com, którzy każdy najdrobniejszy przypadek
starały się wykorzystać dla swych tendencyj-
nych celów.

Jedynie tylko dwa pisma niedzielne zajmują
stanowisko proniemieckie, a to lewicowy „Le
Soir“, który przyznaje Niemcom tylko częściowo
rację i socjalistyczny „Populaire“, którego arty-
kuł utrzymany jest w niesłychanie bezczelnym
tonie. Oslawiony p. Rosenfeld żąda od ministra
Brianda, aby wywarł presję (?) na Polskę w
sprawie opolskiej.

Kurier Poranny 13/I 31.



Pastor Harlfinger

Oberschlesische Tages-Zeitung 13/I 31.

Die polnischen Flieger in Oppeln

Oppeln, 13. Januar.

In Ergänzung unserer gestrigen Meldungen sei heute noch
folgendes mitgeteilt:

Kurz nach der Zwangslandung der beiden polnischen Mi-
litärflugzeuge bei Oppeln wurde der polnische Generalkonsul
in Beuthen, Leon Malhomme, bei der Regierung in Oppeln
vorstellig, um die Freilassung der Flieger und die Freigabe
der Flugzeuge zu erwirken. Als dieses Ersuchen abgelehnt
wurde, verlangte er die Unterbringung der Flieger in einem
Hotel, erhielt hierauf zunächst jedoch keinen Bescheid. Von
der Militärbehörde wurde die Unterbringung im Hotel ab-
gelehnt. Am Sonntag erneuerte der Generalkonsul sein Er-
suchen durch persönliche Intervention bei dem Oberpräsi-
denten Dr. Lufatschel, der ihm erwiderte, daß die Entscheidung
bei den Zentralbehörden in Berlin liege, bei der er vorstellig
zu werden versprach. Die Polenbündepresse behauptet, daß
der dritte polnische Flieger, der zunächst im Kreise Rosen-
berg notlandete, und dann, als er erfuhr, daß er auf deutschem
Boden niedergegangen sei, nach Polen weiterflog, von der
Reichswehr oder aber von der preussischen Polizei beschossen
worden sei. Eine amtliche Aufklärung dieser Behauptung
dürfte nicht auf sich warten lassen.

Interessant ist eine kurze Meldung der „Brieger Zeitung“.
Danach hat das bei Brieg gesichtete polnische Flugzeug, das
zu dem Geschwader gehörte, welches sich am Besuchstour des
Reichsanzlers „zufällig“ über Schlesien „vorflog“, am selben
Tage auf einem Felde des Dominiums Groditz bei Mang-
schütz an der Brieger Kreisgrenze ebenfalls eine Notlandung
vornehmen müssen. Der auf dem Felde umherirrende Flug-
zeugführer wurde von einem Gutsbeamten angehalten und
nach seinen Papieren gefragt. Als er hörte, wo er sich be-
finde, erklärte er, die Papiere lägen im Flugzeug. Er begab
sich zu diesem, warf den Motor an und schwirrte schnellstens
ab. Da eine zeitliche Angabe fehlt, ist leider nicht festzu-

stellen, ob es sich um eines der in Oppeln gelandeten Flug-
zeuge oder um das später bei Rosenberg entkommene Flug-
zeug handelt. Die amtliche Untersuchung dürfte hierüber
 Klarheit bringen.

Amtlich wird mitgeteilt: Die polnische Regierung hat
durch ihre hiesige Gesandtschaft wegen Ueberfliegens deutschen
Gebietes durch polnische Militärflieger der Reichsregierung
ihre Bedauern ausgesprochen.

Mit dieser Formel des Bedauerns kann die Angelegenheit
natürlich nicht erledigt sein. Schon zu oft ist die deutsche
Grenze von Polen verletzt worden. Im übrigen wird die
Untersuchung sich noch mit dem Zweck des polnischen Fluges
zu befassen haben, denn bisher haben sich die Piloten durch
ihre den Tatsachen widersprechenden Aussagen aufs schwerste
belastet.

Wieder eine polnische Privat'schule

Rosenberg, 13. Januar. In Wolenczin, Kreis Ro-
senberg, wurde eine polnische Privatschule errichtet, in die
nach der polnischen Presse sogleich die Hälfte der Schulkinder
des Ortes eingeschult wurde. Kurz vorher war in demselben
Orte eine deutsche Schule errichtet worden, während die
Kinder bis dahin die Schule in einem 3 Kilometer entfernten
Ort besucht hatten. „Der deutsche Lehrer“ — schreibt die
Polenbündepresse — „besaß kein Mitleid (mit den Kindern),
denn er hatte es nahe aus der bequemen Wohnung in die
Klasse“. Jedenfalls machte sich der polnisch-katholische Schul-
verein die Tatsache, daß die Kinder einen etwas unbequemen
Schulweg zurücklegen hatten, zunutze, um für die Grün-
dung einer polnischen Schule unter den Einwohnern Stim-
mung zu machen. Die Unterhaltung der neuen polnischen
Privatschule erfolgt auf Kosten des polnischen Schulvereins.
Dank der Munizipalität des polnischen Außenministers kann
sich der Polenbund solche Ausgaben leisten. Der Kreis Ro-
senberg bildet die Brücke zwischen dem ober-schlesischen In-
dustriebezirk und dem deutschen Niederschlesien. Die polnischen
Privatschulen werden anscheinend nach einem festen Plan
längs der polnischen Grenze errichtet. Man muß sich immer
daran erinnern, daß „Grenzberichtigungen“ nicht etwa nur
von Deutschland gefordert werden.

Katolik Codzienny i Nowiny Katolickie 14/I 31

Zakończenie procesu o mord golasowicki.

Katowice. W poniedziałek zakończony został łagodnym wyrokiem proces o mord golasowicki, popełniony na komendancie posterunku ś.p. Sznapke, przez co osierocona została jego żona i 4 dzieci. Sąd uznał winnych z par. 227 ustęp I-szy 7-miu z pośród oskarżonych, że w dniu 22 listopada ub. r. wzięli udział w napaści na przodownika policji ś. p. Sznapkę, która to napadła spowodowała śmierć. Skazani zostali Kubla Jan i Watut Józef po 1½ roku więzienia, Adolf Świerzy na 1 rok więzienia, Jan Korchel, Jan Waclawik, Oskar Szymik i Kurt Szymik po 6 miesięcy więzienia. Wilhelm Brzeżek został uwolniony od winy i kary. Wszystkim skazanym zaliczono na poczet

kary dotychczasowy areszt śledczy. Pozatem sąd zasądził skazanych na zapłacenie kosztów sądowych.

W motywach wyroku Sąd ustalił m. in., że Kubla i Watut rzucili się na idącego drogą koło kościoła i pierwszy rozpoczęli napaść na Sznapkę w ten sposób, że jeden z nich uderzył go nożem a drugi kijem. Oszołomiony napadniętą Sznapkę miał jeszcze tyle siły, aby wskazać, że jest policjantem, ci jednak kontynuowali swą napaść i podnieśli krzyk, który spowodował, że zebrani w domu związkowym osobnicy rzucili się na uciekającego Sznapkę i poczęli okładać go razami tak, że Sznapka runął do rowu, gdzie leżał nieruchomy.

Katolik Codzienny i Nowiny Katolickie 15/I 31.

Los aresztowanych lotników.

Katowice. Donoszą z Opolu: „W sprawie aresztowanych w Opolu lotników polskich nie nadeszły dotychczas z Berlina żadne nowe polecenia władz niemieckich. Lotnicy przebywają nadal w więzieniu.

Polski Konsul Generalny w Bytomiu, p. Leon Malhomme, uzyskał od władz niemieckich zgodę na to, że lotnicy, którzy przebywali w oddzielnych celach, zostali umieszczeni od poniedziałku razem.“

Berlin. Biuro Conti ogłasza komunikat stwierdzający, jakoby śledztwo przeciw polskim lotnikom nie zostało jeszcze ukończone. Toczy się ono w trybie normalnym przed odpowiednimi władzami policyjnymi. Twierdzenie, że lotnik polski Wolf bezpośrednio po wylądowaniu miał zwrócić się do otoczenia z zapytaniem, czy kanclerz Brüning bawi w Opolu — jest kłamliwe.

Polska Polska 13/I 31.

Niepoczytalne alarmy niemieckie

PARYŻ, 12. I. Z powodu przymusowego wylądowania lotników polskich w Opolu „Le Temps“ w artykule „Niemcy i Polska“ zaznacza, że wydarzenie to przyczyniło się do jeszcze większego zagęszczenia atmosfery pomiędzy Berlinem a Warszawą. Należy słusznie obawiać się, że incydent ten, który wydarzył się przed sesją Rady Ligi Narodów może stać się pretekstem do nowej kampanji pan-germanistycznej przeciwko Polsce. Reakcyjniści niemieccy dbają jedynie o utrzymanie agitacji na rzecz rewizji wschodnich granic, Rzeszy. Agitacja ta jest jedyną racją bytu z pun-

ktu widzenia niemieckiej polityki wewnętrznej. To też przedtem nawet zanim przeprowadzono śledztwo, które ma wyjaśnić okoliczności w jakich lotnicy polscy zmuszeni byli do wylądowania na terytorjum Niemiec już prasa niemiecka podniosła gwałt podtrzymując nieprawdopodobną tezę prowokowania pacyfistycznych Niemiec przez wojowniczą Polskę. Władze niemieckie zdają sobie doskonale sprawę z tego, że jest za dużo hałasu z powodu najzwyczajszego wypadku i niezawodnie rokowania rozpoczęte między Berlinem a Warszawą pozwolą wyjaśnić to nieporozumienie.

Kurier Poranny 13/I 31.



Oskarżeni w procesie golasowickim o zamordowanie przodownika policji ś. p. Sznapki od lewej do prawej: Waclawik Jan, Kubla Jan, Świerzy Adolf, Watut Józef, Szymik Kurt, Szymik Oskar, Brzeżek Wilhelm.

Całą wieś polską aresztowali Niemcy w związku z lądowaniem polskich samolotów.

Berlin, 14. 1. Skandal opolski przetrzymania bez żadnych podstaw dwu lotników polskich potęguje jeszcze do potwornych granic nieprzytomna akcja policji niemieckiej w Chworzynie, polskiej wsi pod Olesnem, gdzie wylądował trzeci samolot polski, pilotowany przez kaprała Dutkiewicza, który po zorientowaniu się w sytuacji wystartował i powrócił do Polski. Według relacji otrzymanych przez Związek Polaków w Berlinie, w dniu wczorajszym wieś tę, zamieszkałą wyłącznie przez Polaków, otoczyła policja. Mieszkańcom oświadczono, iż wszyscy są aresztowani i będą przesłuchani przez komisję śledczą, która ustali udział mieszkańców w orjentowaniu lotnika polskiego, że znajduje się na obszarze niemieckim, do namówienia go do ucieczki i do udzielenia mu pomocy przy starcie. Sottys wsi, Polak, został przesłuchany jako pierwszy, przy czem zarzucono mu, iż on głównie namawiał lotników polskich do ucieczki przed policją niemiecką.

Berlin, 14.1. (Pat.) Z polecenia M. S. Z. poselstwo polskie w Berlinie wyraziło w dniu 12 b. m. w urzędzie dla spraw zagranicznych ubolewanie z powodu mimowolnego przelotu nad terytorjum Rzeszy zblakanych w warunkach zaburzeń atmosferycznych wojskowych lotników polskich i zarazem interwenjowało celem przyspieszenia zwolnienia zatrzymanych w Opolu przez władze niemieckie lotników i ich aparatów.

Paryż, 14. 1. (Pat.) W dzienniku „L'Intransigeant” Balby krytykuje ostro wystąpienia prasy niemieckiej, w sprawie

zabłakanych lotników polskich, jak również stanowisko niektórych dzienników francuskich, które uderzają w tę samą nutę co dzienniki niemieckie. Nie pierwszy to raz się zdarza, że najlepszy nawet pilot zbladzi. Autor nie uważa za słusne, aby karać lotników więzieniem za to tylko, że zbladzi. Przecież we Francji zbladził Zeppelin dr. Eckenera, przy czem wykazał on tak wielki brak taktu, że pozwał sobie na przelatywanie nad Paryżem, niemal ocierając się o domy, okalające plac Opery. Polska na szczęście — kończy p. Balby — nie zważając na jej niepokojącą sytuację wobec groźnego sąsiada daje większe niż Niemcy dowody zimnej krwi. Minister Zaleski w Sejmie poczynił oświadczenia, których roztropność mogłaby posłużyć za lekcję niejednemu. Bez najmniejszej aluzji do przykrego incydentu z lotnikami wyłożył on zasady pełnej pokojowych intencji polityki Polski, wykazując szczerą chęć przystąpienia do ratyfikacji

umowy handlowej polsko - niemieckiej, wtedy kiedy kierownicy polityki Rzeszy niemieckiej dają dowody niewytłumaczonej niechęci.

Lotnicy polscy jeszcze w Opolu.

Berlin, 14.1. (Pat.) Biuro Conti ogłasza komunikat, zaprzeczający na podstawie informacji ze strony miarodajnej doniesieniom „Germanii” rzekomo obciążającego wyniku śledztwa przeciwko aresztowanym w Opolu lotnikom polskim. Komunikat stwierdza, że dotychczas urzędowe śledztwo nie zostało jeszcze ukończone. Nieprawdą jest twierdzenie, jakoby w śledztwie brali udział oficerowie Reichswehry. Toczy się ono w trybie normalnym przed odnosnemi władzami policyjnemi. Niezgodne jest poza tem z prawdą twierdzenie „Germanii”, że lotnik polski Wolf bezpośrednio po wylądowaniu miał zwrócić się do otoczenia z zapytaniem, czy kanclerz Brüning bawi w Opolu.

Gazeta Polska 14/1 31.

Lotnicy polscy przebywają nadal w więzieniu

KATOWICE, 13.1. — Z Bytomia donoszą, że w sprawie aresztowanych w Opolu lotników polskich nie nadeszło dotychczas z Berlina żadne nowe polecenie władz niemieckich. Lotnicy przebywają w więzieniu. Polski konsul generalny w Bytomiu p. Leon Malhomme uzyskał od władz niemieckich zgodę na to, aby lotnicy, którzy przebywali w oddzielnych celach, zostali pomieszczeni od poniedziałku razem.

BERLIN, 13.1. — Z polecenia M. S.

Z. poselstwo polskie w Berlinie wyraziło w dniu 12 b. m. w urzędzie dla spraw zagranicznych ubolewanie z powodu mimowolnego przelotu nad terytorjum Rzeszy zblakanych w warunkach atmosferycznych wojskowych lotników polskich i zarazem interwenjowało celem przyspieszenia zwolnienia zatrzymanych w Opolu przez władze niemieckie lotników i ich aparatów.

Berliner Tageblatt 13/1 31.

Widersprüche.

Der polnische Fliegerzwischenfall.

(Telegramm unseres Korrespondenten.)

BEUTHEN, 13. Januar.

Nach polnischen Presseberichten über die Notlandung der polnischen Flieger bei Oppeln hat der dritte polnische Pilot, der mit seiner Maschine entkommen war, jetzt über den Zwischenfall eingehenden Bericht erstattet. Er gibt an, dass die polnischen Flugzeuge von der deutschen Polizei beschossen worden seien. Er hätte deutlich die Gewehrabschüsse wahrgenommen. Die Tragflächen seines Flugzeuges weisen Spuren der Schüsse auf.

Die polnischen Piloten würden demnach durch die Beschiessung gewarnt worden sein und sie hätten aus ihr den Schluss ziehen müssen, dass sie sich über fremdem Hoheitsgebiet befanden. Die in Oppeln internierten Flieger haben aber ausgesagt, dass sie die Oder mit der Weichsel und Oppeln mit Thorn verwechselt hätten. Ihre Aussagen stehen also in Widerspruch zu den Aussagen des entkommenen Piloten.

Der polnische Generalkonsul in Beuthen, Malhomme, interwenierte wegen der Verhaftung der polnischen Flieger beim Oberpräsidenten Lukaschek. Dieser erklärte ihm jedoch, dass die Entscheidung über die polnischen Flieger und Flugzeuge bei den zuständigen deutschen Zentralstellen läge. Generalkonsul Malhomme ersuchte ferner, die polnischen Flieger in einem Oppelner Hotel unterzubringen. Die deutschen Militärbehörden lehnten jedoch diese Bitte ab.

Polska Zachodnia 15/1 31.

Chamski wybryk hakatystycznego pisma w Opolu.

Opole, 14 stycznia.

W polakożerczym organie „Oberschlesische Tageszeitung”, wychodzącym w Opolu, pojawiła się dnia 12 b. m. pod obelżywym tytułem „Der Höhepunkt der Frechheit” (Szczyt bezczelności) notatka, napastująca w niegodziwy sposób polskiego konsula generalnego w Bytomiu, p. Leona Malhomme. „Szczytem bezczelności” mianowicie ze strony naszego konsula generalnego nazwano fakt interwencji u władz niemieckich na rzecz lotników polskich i prośbę — bezskuteczną zresztą dotychczas —

o przeniesienie ich z więzienia do hotelu. Wspomniana interwencja należała poprostu do obowiązków naszego konsula, bo przecież lotnicy, którzy na skutek zbladzenia musieli wylądować w Opolu, to nie zbrodniarze, lecz obywatele polscy, których losami winien był się zająć nasz konsul.

Pismidło hakatystyczne nietylko tego nie pojmuje, lecz ponadto pozwala sobie na chamską napastkę wobec konsularnego przedstawiciela Polski. Określenie: „Der Höhepunkt der Frechheit” doskonale pasuje do postępowania opolskiego „Osttagu”.

„Terror“ in Oppeln

En der polnischen Antwort auf die deutsche Beschwerdenote wegen der Bedrückung der deutschen Minderheit in Ostoberschlesien wird von der polnischen Regierung die Behauptung aufgestellt, daß die polnische Minderheit in Ostoberschlesien unter unfählichem Terror leide. Bei der bekannten Einstellung der deutschen Behörden und des Verhaltens der deutschen oberschlesischen Bevölkerung auf diese mehr als kühne Behauptung zu antworten, ist wohl überflüssig. Als neuen Beweis der Freiheiten, deren sich die polnische Minderheit erfreut und wie sie dieselben „gebraucht“, sei angeführt, daß die polnischen Pfadfinder in Oppeln am 6. d. Mts. eine Weihnachtsfeier, verbunden mit der Vereidigung der neuen Mitglieder, veranstalteten und — nach dem in dem „Nowiny Codziennye“ vom 11. d. Mts. veröffentlichten Bericht — diese Feier mit dem Absingen der „Rota“ und der polnischen Nationalhymne schlossen. Die „Rota“, deren Absingen der Präsident der Gemischten Kommission, Calonder, selbst in den polnischen Schulen Ostoberschlesiens unterbunden hat, wird bei der Vereidigung der polnischen Pfadfinder, die deutsche Staatsbürger sind, in Deutschland ebenso angestimmt wie die polnische Nationalhymne. Wir glauben, daß dies angeprangert werden muß als Beweis der „Unterdrückung“ der polnischen Minderheit in Ostoberschlesien. In Ostoberschlesien sind in der vorjährigen Neujahrnacht Deutsche mißhandelt und verletz worden, weil sie sich „Proßt Neujahr“ zuriefen, und das polnische Gericht hat den angeklagten Aufständischen mildernde Umstände zugebilligt, weil sie durch diese „deutschen Zurufe auf polnischem Boden sich provoziert fühlten“. Es genügt diese Feststellung, um die Lage hüben und drüben zu beleuchten.

Polonia 15/1 31.

(+) Tow. Młodz. Polsko-Katolickiej w Górnikach

urządziło „gwiazdkę“ w sali p. Szydły. Zagał ją p. Poloczek. Chór pod batutą p. St. Gawlika odśpiewał szereg kolend. Następnie odbyło się przedstawienie. Na uroczystość przybyli również konsul gen. p. Malhomme, p. St. Skórki, dyr. Nawrocki z matzonką, red. Ruda, p. Witczak, p. Weingart, p. Włczek.

Korespondencja

Misja.

Norok. pow. niemodliński. Parafia nasza przeżyła w ostatnich dniach bardzo wzniosłe chwile. Za staraniem naszego ks. proboszcza odbyła się u nas od 4 stycznia misja św. na którą przybyli dwaj O. O. Redemptorzyści, lecz niestety jeden z nich tylko władał polskim językiem. Zmieniali się oni po kolei, tak że jedno kazanie było po polsku, drugie po niemiecku. W piątek odbyło się uroczyste nabożeństwo na cześć Najświętszego Sakramentu. Po obu stronach, rzęście oświetlonego ołtarza (paliło się bowiem 60 świec) i bogato przystrojonego w kwiaty, stały rzędy dzieci, ubranych w bieli. Także na drugi dzień przy bocznym ołtarzu, również bogato przyozdobionego i oświetlonego, przy którym znajduje się figura Najśw. Marii Panny, odprawiono uroczyste nabożeństwo, przyczem trzymała straż Kongregacja Marjańska w białych szatach. Kazanie było wygłoszone w języku polskim. Kaznodzieja przemawiał w bardzo gorących słowach i wszyscy byli kazaniem jego bardzo przejęci. W niedzielę odbyło się główne nabożeństwo z kazaniem po niemiecku a po południu zakończono wzniosłą tą uroczystością kazaniem polskim i poświęceniem krzyża misyjnego. Następnie po odśpiewaniu „Te Deum laudamus“ wyruszyła procesja ze śpiewem przy wtórze muzyki wokoło kościoła. Takiej uroczystości jak ostatnia nie przeżywalismy jeszcze w naszej parafii. Jak Norok długo stoi, odbyła się u nas dopiero po raz pierwszy misja św. i spodziewać się należy, że zostanie ona nam długo w pamięci. Wszystko co żyło, wszyscy ospalcy uczęszczali na kazania i przystąpili do sakramentów pokuty i do stołu Pańskiego. Naszemu ks. proboszczowi Grölichowi i O. O. Misjonarzom należy się z naszej strony wdzięczność i niech im Pan Bóg sowiec za trudy, poniesione około zbawienia dusz naszych, wynagrodzi.

Katholik 15/1 31. Nowiny Codziennye 15/1 31.

Gwiazdka polskiej diatwy szkolnej

Jendryń, pow. strzelecki. Piękną uroczystość gwiazdkową przeżyliśmy w ubiegłą niedzielę w naszej wiosce. Działwa Polsko-Katolickiej szkoły w Jendryniu oraz szkoły mniejszościowej w Rozmierce wraz z miejscowym Tow. śpiewu rozmaitemi występami wypełnili program uroczystości. Słyszeliśmy na przemian to pięknie odśpiewane kolędy przez działwę szkoły w Jendryniu lub Towarzystwo śpiewu, to wierszyki okolicznościowe wygłaszane przez malutkie buzie. Dalej teatrzyk „Zaczarowana fujarka“, deklamacje i śpiewy, po tem zaś obraz wigilijny „Na matuli grobie“. A wreszcie rozbrzmiało echo wspólnej kolędy. Teraz zjawia się na scenie gwiazdorz z pakim podarków, którymi obdarza tak działwę z Jendryń, z Rozmierki, jako i członków Tow. śpiewu. Cieszyło gwiazdora bardzo, że tak moc podarków mógł rozdać dla miłej diatwy, uczącej się w języku polskim, a i młodzieży pielęgnującej śpiew polski. Słowo wstępne wygłosił nauczyciel naszej szkoły p. Majchszak. Pod koniec uroczystości za-

chęcał do wytrwałej pracy nad pielęgnowaniem tego co swoje, co nasze, przybyły z Opola gość Kierownik Tow. Szkolnego p. Witt. Uroczystość gwiazdkowa przyczyni się na pewno do trwania przy swoim.

Po ukończeniu uroczystości gwiazdkowej licznie zebrana młodzież zabrała się z ochotą do zabawy, podczas której tańczono swojskie tańce i śpiewano polskie pieśni.

Zandowice, pow. strzelecki.

Przed paru dniami urządziło Tow. Szkolne w naszej miejscowości uroczystość gwiazdkową dla dzieci, uczęszczających do szkoły mniejszościowej. W uroczystości tej wzięło udział także miejscowe Tow. śpiewu. Na program złożyło się odśpiewanie kolęd przez działki i Tow. śpiewu, deklamacje dzieci, obrazek wigilijny oraz wykład okolicznościowy. Tak działwa jak i młodzież wykonała swe występy bardzo dobrze. Życzyć należy, by w gronie naszym coraz więcej się skupiano i prowadzono pracę nad podźwigniem ducha narodowego.

„Manewry jesienne“ w Zabrze.

Zabrze. W poniedziałek, dnia 12-go stycznia rb. zespół teatru katowickiego odegrał tu operetkę p. t. „Manewry jesienne“. Akcja bardzo prosta:

Manewry jesienne wystawiono na scenie zabrskiej starannie.

Zasługa to i reżysera i całego zespołu.

Doskonałe typy stworzyli Lajosz (p. E. Karasiński), Turi, kapral (p. A. Kopciuszewski) Wirag, wachmistrz (p. St. Kruzer) oraz rotmistrz Emerich, (p. I. Erwan).

Z uznaniem wspomnieć trzeba o Tresce (p. Kornacka) oraz baronowej Rizie, które zdobywały sobie coraz więcej sympatii.

Wśród pozostałych wykonawców wyróżnili się Walerstein, kadet rezerwy piechoty, (p. M. Jastrzębski), oraz sam reżyser, p. Marian Domosławski, który jako znakomity typ generała austriackiego dał dużo okazji do szczerych wybuchów śmiechu.

Specjalne uznanie należy się porucznikowi Lorenty'mu (p. W. Jabłoński) oraz jednorocznikowi (p. M. Korabianka), którzy naprawdę stworzyli typ sympatyczny i przyjemny.

Dowodem tego to mocne oklaski, jakimi darzyła ich publiczność.

Nadzwyczaj imponująco wypadły występy baletu, które przyjmowała zebrana publiczność huraganem oklasków.

Z obowiązku należy wspomnieć o orkiestrze, która spełniła swe zadanie ku ogólnemu zadowoleniu.

Przedstawienie zaszczycił swą obecnością Konsul Generalny R. P. p. Leon Malhomme, w towarzystwie małżonki, oraz p. dyr. Nawrocki z małżonką.

Poza tem zauważyliśmy szereg naszych działaczy społecznych m. in. pp. Klaki, Tyrolówna i wielu innych.

Polonia 15/1 31.

(+) Śmierć zasłużonego Polaka w Opolu.

W 84 roku życia zmarł s. p. Szymon Koszyk, jeden z cichych pracowników na niwie narodowej w latach dawnych. Mimo, że był urzędnikiem pruskim, nie krył się, że jest Polakiem i dzieci swoje wychował w duchu narodowym. Był szanowany również przez Niemców. Złotki jego odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku liczne rzesze Polaków i Niemców.

(+) Obchód gwiazdkowy w Opolu.

zorganizowało Polsko-katolickie Tow. Szk. i Tow. Śpiewu „Lutnia“ w sali „Rolnika“. Uroczystość zagał dyr. Powoźny. Okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. Klimas. Również harcerze urządzili „gwiazdkę“ w sali „Rolnika“, na której przemawiał p. Kwietniewski. Życzenia złożył p. Bobek w imieniu konsula generalnego, a ks. prob. Koziołek nadał życzenia na piśmie.

(+) „Gwiazdka“ polska w Kościeliskach

dla dzieci polskiej szkoły mniejszościowej odbyła się w święto Trzech Króli. Do uświetnienia jej przyczynił się naczelnik gminy p. Pielok. Uroczystość zaszczycili swą obecnością pp. Witt, Rychar i Wawrzynek. Pełne uznanie należy się miejscowemu nauczycielowi p. Muszałikowi za staranne wychowanie dzieci.

Katolik Codzienny 16/1 31.

Curtius ma wolną rękę.

Berlin. Biuro Conto donosi, że gabinet Rzeszy nie powziął na posiedzeniu żadnych wiążących uchwał co do stanowiska delegacji niemieckiej w Genewie. Będzie ono zależeć w czasie rozważania zażalenia rządu Rzeszy przeciw Polsce od tego, jak zażalenie to potraktowane zostanie przez Radę Ligi.

Polonia 15/1 31.

(+) „Gwiazdka“ w Małych Łagiewnikach
odbyła się w niedzielę, urządzona przez Zw. Polaków. Zebranych powitał p. Jarasz. Z gości byli obecni p. Styp-Rekowski i naucz. p. Kazik.

(+) „Wolność“ w kościele w Turzu.

Z okazji rocznicy Tow. Polskiej Młodz. Kat. w Turzu, pow. Raciborski, tamtejszy zarząd zwrócił się do ks. prob. Płocha z prośbą o odprawienie nabożeństwa i zezwolenie na odśpiewanie pieśni w polskim języku. Ksiądz katolicki odmówił prośbie. Młodzież przeprowadziła uroczystość w zakresie ograniczonym, urządzając przedstawienie teatralne.

Parafia turska ma zaledwie kilku Niemców nasłanych w charakterze urzędników. Ludność tubylcza to Polacy-katolicy, którym trudno narzucić inne przekonania. Szykany księdza katolickiego wobec wierzącej młodzieży podkopują nie tylko jego autorytet, ale nadto do serc młodzieży zakrada się zwątpienie w prawdę, głoszone przez kościół i jego duszpasterzy. Niemieccy księża centrowi przez swoje nacjonalistyczne zapędy wielu już Polaków zapędzili do obozu komunistów i socjalistów, wrógów kościoła. Czas najwyższy, by księża centrowi nawrócili z złej drogi.

(+) Zebranie Tow. Śpiewu „Lutnia“ w Opolu.

W ub. czwartek, odbyło się w Domu Polskim w Opolu miesięczne zebranie „Lutni“. Po odśpiew. „Pod Twoją obronę Ojciec na niebie“, zebranie zagał wiceprezes Kowalski, witając przybyłych, zwłaszcza młodzież z miasta i okolicy. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z odbytego zjazdu delegatów kół śpiewackich na Śląsku Opolskim w Gliwicach, z dnia 12 października ub. roku i wiadomość, że 3 maja br. odbędzie się w Gliwicach następny zjazd. Uchwalono urządzić zabawę karnawałową, z której zysk przeznaczono na zakup szafy i nut dla Tow. Rocznice wskrzeszenia Tow., przypadająca na dzień 28 kwietnia. Tow. zamierza obchodzić jaknajuroczystej. W dyskusji przemawiali kierownik związku Polaków p. Szczepaniak, Wilczek, dyr. Witt. Kandydatów na nowych członków zapisano 21 z obecnych. Lekcje śpiewu odbywały się we wtorki.

Polonia 16/1 31.

(+) „Gwiazdka“ w Mikulczycach.

11 bm. w sali p. Brauera w Mikulczycach odbyła się „gwiazdka“. Zagał uroczystość p. Weingart Antoni, sekretarz powiatowy Zw. Pol. Z gości zjawili się p. Aulich i p. Cmiel. Koło śpiewu „Gwiazdka“ w Mikulczycach pod kierown. dyrygenta p. Gawlika odśpiewało koledy, a dzieci szkoły polskiej wygłosiły deklamacje. Następnie przemawiał p. Aulich na temat wychowania młodzieży, poczem odbył się występ dzieci szkolnych na scenie. Podczas przedstawienia św. Mikołaj rozdzielał podarki i chłostał różgą. Wieczorek gwiazdkowy był najwesoło.

Polonia 16/I 31.

Na usługach propagandy niemieckiej przeciwko Polsce

Ku uwadze uczciwej opinii francuskiej

Paryż, 15 I. (Tel. wł. „Polonii“)

Oślawiony Jacque Kaiser wysługuje się w dalszym ciągu Niemcom na łamach „Rebublique“ w ich przeciwpolskiej kampanii. W ostatnim artykule poucza swych czytelników o położeniu na G. Śląsku i niesprawiedliwości obecnej granicy. Rozumie się, że Kaiser, ignorant zupełny w tych sprawach, jak widać z jego artykułu, niema najmniejszego pojęcia o tem, że ziemia ta zawsze była polską, mając w 90 proc. ludność rdzennie polską. Jeżeli pod Bytomiem granica przechodził w ten sposób, że

np. fabryka pewna należy do Niemiec, podczas kiedy przynależne do niej kopalnie węgla i cynku odeszły do Polski, to w fakcie tym Kaiser nie widzi pokrzywdzenia Polski, lecz na odwrót Niemiec, jakkolwiek ludność tego odcinka śląska, przydzielonego do Niemiec, jest czysto polska. Cały artykuł Jacque Kaisera obliczony jest na tumanienie opinii francuskiej, niedostatecznie orientującej się w zagadnieniach polsko-niemieckich, a szczególnie niedostatecznie uświadamiającej sobie ten fakt, że

Polska nie posiada najmniejszego skrawka ziemi, któryby nie był odwieczną ziemią polską, zagrabioną w dawnych czasach przez chciwego Prusaka. Traktat Wersalski zwrócił tylko Polsce jej odwieczne siedziby.

—oOo—

Zabłąkani lotnicy staną przed sądem niemieckim. A co na to rząd polski?

Katowice, 15 I. (PAT.)

Konsulat Generalny R. P. w Bytomiu został dzisiaj na skutek telefonicznego zapytania powiadomiony przez rejencję w Opolu, że sprawa lotników polskich, internowanych w więzieniu karnym w Opolu skierowana została przez władze niemieckie na drogę sądową i oddana sądowi okr. w Opolu.

O co lotników się oskarża, Konsulat Generalny dotąd nie został jeszcze powiadomiony. Przypuszczać można, że władze niemieckie chcą wytoczyć proces lotnikom polskim o nielegalne przekroczenie granicy.

Żygzakiem.

O polonizacyjnej... zasłudze p. mecenasa Baja...

Jeśliby ktoś śmiał twierdzić, że p. mecenas Baj podejmuje się obrony w „paskudnych“ sprawach pp. „lojalnych“ tylko dla mamony, to jest to oczywiście oszczerstwo. Tacy zawodowi oszczercy to zaraz tylko liczą ofiarnemu adwokatowi, ile to dziesiątek tysięcy złotych „dostał“ od Volksbundu. Prymitywni plotkarze nawet sobie sprawy nie zdają z tego, ile trzeba mieć w sobie ideowego szacunku dla zawodu adwokackiego, by z takim poświęceniem podejmować się użerania się z uprzedzonym zgóry adwokatem w sprawie np. Ulitza, lub też w sprawie Kubłów i Wacławików z Golasowic.

Postronny, naiwny oczywiście, obserwator myśli sobie, że taki mecenas nic innego nie ma na myśli tylko zarobek w tysiącach złotych. A nie zdaje sobie sprawy taki jakiś „oberpowstańiec“, jaką to trzeba mieć genialną intuicję i jakie uzdolnienie, by wczuć się w duszę takiego Ulitza a innym znowu razem Kubli. Nie mają również pojęcia prości ludzie, na jakie trzeba się zdobyć imponujące rozdwojenie duszy, by będąc Polakiem, umieć reprezentować interesy zbiorowości mniejszościowej i ująć sprawę na procesie tak, by zdobyć sobie pełny aplauz i uznanie w sferach mniejszościowych, tak przecież krytycznie do Polaków usposobionych.

Myli się również oczywiście grubo jakiś szowinista polski, jeśli mu się zdaje, że popisy adwokackie, jak ostatnio w Rybniku, to woda na genewski młyn wojującego Volksbundu. Szowiniści oczywiście, pamiętać będą tylko o tem, że rzekomo p. Baj na gwałt chciał udowodnić maltretowanie uwięzionych ofiar „psychozy powstańczej“, lub że powstańców „oczerniał“, urabiając im markę zawodowych awanturników, czyhających na zdrowie i kości Niemców. Zapomną jednak zapewne szowiniści polscy, jak p. Baj nawet w procesie morderców golasowickich nie pominął okazji, by pomnożyć liczbę Polaków na Śląsku!...

Uchodziło przecież za rzecz pewną, że wszyscy golasowiccy „bohaterzy“, którzy mieli nieść „zabić“ przodownika zamiast kominarza, to same Germany. Przecież nawet „Katowiczerka“ to przyznawała twierdząc, że to prawowierne, Harfingerowe chowu, Niemcy. Tymczasem p. mecenas Baj już po zakończeniu przewodu sądowego wstaje i z zagadkowym uśmiechem prosi o stwierdzenie „przynależności narodowej“ podsądnych. Myślałby kto, że się p. Baj zasypie, że nie ukruszy murowanej cyfry Harfingerowego przychowku w Golasowicach. Otóż właśnie nie wyspał się. Trzech ludzi, zdawałoby się już bezpowrotnie straconych dla polskości, wstało, oświadczając jasno i dobitnie, że są „Polacy“ i „szluss“. Myślicie, że to był taki sobie jakiś ukartowany kruczek adwokacki? Myślicie pewnie, że p. Baj zgóry wiedział, że tych trzech „Polaków“ odkrył? Myślicie sobie pewnie

także, że ten kruczek na Genewę był obliczony?... Jeśli tak przypuszczacie, to są to tylko takie sobie typowe polskie szowinistyczne faramuszyki...

P. Baj miał napewno, jaknajlepsze polonizacyjne intencje. A że cała prasa volksbundowa z dziwną jakąś radością to odkrycie p. mecenasa Baja podkreśliła i z uderzająco lekkim sercem wyrzekła się owych trzech Bajowych „Polaków“ golasowickich, to zapewne tylko z kurtuazji wobec zasłużonego p. mecenasa.

He, he, bratku mili. Trzeba mieć głowę na karku. Trzeba myśleć dyplomatycznie, a nie tak sobie prosto z mostu, jak to robią powstańcy, albo inni jacyś sanatorzy. Któryż to bowiem z powstańców bez pałki i bez terroru zrobi od razu trzech Polaków, uważanych dotychczas za Niemców nawet przez „Katowicerkę“?... Powstańcy niezdolni są do tego, by sztuki takiej dokazać, trzeba być na to panem Bajem.

Wobec tego: pan Baj, hip, hip, hurra.

Ostrowidz.

Polonia 16/I 31.

(+) Z ruchu młodzieży w Łabędach.

W Łabędach najliczniejszym towarzystwem jest Kongregacja Marijańska, z 300 członkami. Kongregacja jest polską, jednak ograniczoną w swej działalności narodowej. Nawet odegraniu sztuki ludowej „Taniec nadewszystko“, sprzeciwił się kapelan ks. Fiolka, niefortunny prezes Kongregacji, który robi trudności zarządowi i kępuje wszelkie poczynania. Razi ks. Fiolkę, że ktoś przybędzie na przedstawienie z Czechowic, Kozłowa, Brzezinki, Gliwic lub Zabrze. Gości tych ks. kapelan Fiolka z góry wyprasza, nazywając ich wielkopolskami. Kongregacja odegrać ma przedstawienie w szczerbie gronie członków. Jest to jeszcze jeden dowód germanizacyjnych zapędów księży, którzy mszczą się nawet na dobrych chęciach młodzieży. Do odegrania sztuki młodzież się przygotowała i przedstawienie odbyć się miało 11 bm. Tymczasem kapelan Fiolka sprzeciwił się temu i wpłynął na restauratorkę p. Wydrwę, która odmówiła wynajęcia sali. Młodzież przedstawienia odegrać nie mogła.

I wobec tych szykan księży katolickich, dygnitarze niemieccy posiadają czelność wystawiania równouprawnienia mniejszości polskiej!

Große Ostmarken-Rundgebung in Berlin

(Telegraphische Meldung)

Berlin, 15. Januar. Der Deutsche Ostmarkenverein veranstaltete am Mittwoch im Lehrervereinshaus eine Rundgebung für die Ostmark. Der Vorsitzende des Ostmarkenvereins, Major Wagner, erinnerte daran, daß der 12. Jahrestag des Versailler Vertrages nur wenige Tage hinter uns liege. Zweierlei müßten wir verlangen, die Revision und den Rüftungsausgleich. Der Redner des Abends, der deutsch-nationale Reichstagsabgeordnete Dr. Kleiner, Beuthen O.S., legte Protest ein gegen den Artikel des von Gerlach im „Dortmunder Generalanzeiger“, in dem er einen schweren Verrat gegen alles deutsche Volkstum in Oberschlesien begehe. (Siehe auch „Ostdeutsche Morgenpost“ vom 8. 1.) Unerfindlich sei ihm, wie Dr. Curtius nach dem Abschluß des deutsch-polnischen Handelsvertrages von einer Erleichterung der Lage des Deutschtums im Osten sprechen könnte. Im Anschluß daran verlas Major Wagner folgende Entschließung, die einstimmig angenommen wurde und nach Genf telegraphiert werden soll:

„Die vom Deutschen Ostmarkenverein zu einer Rundgebung im Lehrervereinshaus versammelten Männer und Frauen haben mit grimmen Borna und immer mehr wachsender Empörung von den Greneltaten Kenntnis genommen, die die polnische Regierung gegen die ihr ausgelieferten nationalen Minderheiten hat begehren lassen, um sich bei den Wahlen eine parlamentarische Scheinmehrheit zu sichern. Damit hat Polen erneut vor aller Welt bewiesen, daß es nicht einmal sich selbst regieren kann, geschweige denn die ihr zwangsweise übereigneten Minderheiten. Polen war eben niemals ein europäischer Rechtsstaat. Der Völkerbund aber würde in der ganzen Welt endgültig enttäuschen, wenn er auch jetzt wieder versagt. Um seiner Minderheit willen ist Deutschland in den Völkerbund eingetreten, um seiner deutschen Minderheit willen hat die deutsche Regierung die verschiedenen kleinen und künstlich gebildeten Minderheiten in Deutschland bis zur Ungerechtigkeit gegen die eigene Bevölkerung vermöhnt. Sie hat sich damit lediglich eine polnische Irredenta geschaffen, die den geplanten Eroberungskrieg Polens gegen Deutschland vorbereiten hilft. Dagegen fordern wir die planmäßige Aufstellung eines Grenzschildes. Wir warnen Polen und die Welt vor einem Kriege, in dem sich die unheimlichen Kräfte unseres gequälten Volkes mit jurchbarer Wucht entladen würden. Wir fordern, daß der Völkerbund die Rüftungsausgleichsverhandlungen mit aller Beschleunigung durchführt, wir fordern, daß Deutschland aus dem Völkerbund austritt, wenn es sein Recht diesmal nicht erhält.“

Der zweite Redner, Pfarrer Spinka, Agl. Neudorf, meinte, daß man nicht von einem Weltfrieden sprechen könne, solange der Versailler

Vertrag bestehen bleibe. Der Minderheitenschutz gelte wohl für alle Nationen, aber nicht für das deutsche Volk. „Wir brauchen die Ostmark zur Befestigung, denn die deutsche Industrie kann die 5 Millionen Arbeitslosen nicht aufnehmen.“

Die Reihe der Redner beschloß ein Ukrainer, der schilderte, wie neben den Deutschen auch die Minderheit der Ukrainer, Weißrussen und Litauer von den Polen mißhandelt werde. Polnisches Militär veranstaltet wahre Pogrome und Ueberfälle gegen Dörfer, wo sie die Bewohner niedermetzelten nach dem offenen Ausbruch Rißubskis, man müßte mit Blut und Eisen vorgehen.

Rah'er über Oberschlesien

(Drahtmeldung unserer Berliner Redaktion)

Paris, 15. Januar. Der französische Journalist Rahser setzt in der „Republique“ seinen Kampf gegen die Grenzziehung an der deutschen Ostgrenze fort. In einem ausführlichen Artikel unterzieht er die Lage in Oberschlesien einer genauen Betrachtung. Er geht von der Volksabstimmung in Oberschlesien im Jahre 1921 aus und kommt auf die Teilung zu sprechen, deren Durchführung den Willen erkennen lasse, Polen das Höchstmaß wirtschaftlicher Vorteile zu geben. Die Grenzziehung sei so unglücklich, daß die großen deutschen Städte darunter zu leiden hätten. So sei Beuthen von der Grenze geradezu umzingelt. Aus dem Bestreben, Polen möglichst viel Vorteile zu geben, erklärten sich die vielen Bindungen der Grenze, die der geographischen Lage des Landes als auch der geologischen Beschaffenheit des Bodens nicht entsprächen.

Polonia 16/1 31.

(+) Bezwstydney napad na kapłana Mainke z Bytomia.

Niemiecka partja robotnicza narodowych socialistów (hitlerowcy) rozrzuca w Bytomiu ulotki z odezwą do katolików bytomskich, w której w ordynarny sposób atakuje ks. Mainke, nazywając go kłamcą i zarzucając mu skalenie sukienki kapłańskiej i profanowanie zwłok. W ulotce wzywa również, by kardynał Betram odwołał kapłana ze swego stanowiska.

Przyczyną niesłychanych ataków był obrzęd pogrzebowy jednego ze zmarłych hitlerowców. Hitlerowcy pochód pogrzebowy swego zmarłego kolegi zamierzali wyzyskać do celów agitacyjnych i demonstracyjnych. Delegacja hitlerowców niosła ostentacyjnie olbrzymią czerwoną wstęgę ze znakiem hakenkreuzlerowskim. Ks. Mainka zwrócił uwagę delegacji, że polityczne występy podczas obrzędu pogrzebowego nie są na miejscu. Pod koniec obrzędu pogrzebowego ks. Mainka nadmienił, że prosił hitlerowców, by politycznych demonstracji nie urządzali, oni jednak próby nie uwzględnił. Ujawnienie brudnych sposobów demonstracji hitlerowców przez ks. M. wywołało wściekłość ich i spłodzenie tak brudnego elaboratu.

Kurjer Poranny 16/1 31.

Szykanowanie zbłąkanych lotników

BYTOM, 15.1. (Tel. własny). — Konsulat generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu został dziś zawiadomiony przez rejencję w Opolu w związku z ostatnią interwencją telefoniczną, że sprawa lotników polskich skierowaną została na drogę sądową. Akta tej sprawy

zostały oddane sądowi okręgowemu w Opolu. W związku z tem przypuszczać należy, że władze niemieckie chcą wytoczyć lotnikom polskim proces o nielegalne przekroczenie granicy. Innych podstaw niema. Akt oskarżenia nie jest dotąd znany.

Erleichterung für die poln. Flieger in Oppeln

Wer gehört ins Gefängnis?

— Eigener Bericht —

Oppeln, 15. Januar.

Die in Oppeln festgehaltenen polnischen Flieger, die zunächst in Einzelzellen untergebracht waren, haben seit Montag eine Gemeinschaftszelle bezogen. Zweifellos ist diese Maßnahme auf die Ergebnisse des Fortganges der Untersuchung zurückzuführen. Die Polenbundespress führt fortgesetzt Beschwerde darüber, daß die Flieger in ein Gefängnis gesetzt wurden. Generalkonsul Mathomme in Beuthen stehe auf dem Standpunkt, daß in einem Gefängnis nur Personen untergebracht werden dürfen, die sich gegen die Strafgesetze vergangen hätten. Davon könne hier keine Rede sein da sogar die deutsche Presse glaube, daß die Flieger sich nur verirrt hätten. Ob das zutrifft — und die in Oppeln festgesetzten Flieger wären ungefähr der 30. und 31. der nach Deutschland „verirrten“ polnischen Flieger — wird aber erst durch die Untersuchung festzustellen sein. Einen den Polen in dieser Hinsicht günstigen Standpunkt vertritt zuerst die „B. Z. am Mittag“, die weder ein ernstes politisches Blatt, noch gar „die deutsche Presse“ ist.

Ob es übrigens auch polnische Auffassung ist, daß nur Leute, die sich gegen die Strafgesetze vergangen haben, ins Gefängnis gesetzt werden dürfen, ist billig zu bezweifeln. Nicht

nur die Tatsachen von Brest-Litowsk sprechen hiergegen, sondern soeben hat der Vorsitzende des Bezirksgerichtes in Kattowitz gegenüber aus langer Untersuchungshaft vorgeführten deutschen Angeklagten, die von polnischen Aufständischen verprügelt worden waren, die Frage gestellt, weshalb denn eigentlich sie, die Deutschen im Gefängnis säßen (und nicht die Aufständischen). Die barbarisch verprügelten Deutschen antworteten hierauf: „Das wissen wir selbst nicht!“ Wir aber wissen, daß man Deutsche in Polen eben deshalb einperirt, weil sie Deutsche sind. In diesem Falle ist das überdies geschehen, weil die Deutschen die Rechte besaßen, sich des Ueberfalles durch die „Edelsten der Nation“ zu erwehren. Die polnischen Flieger sind festgesetzt worden, weil sie dem Befehl zuwider die deutsche Grenze überflogen haben. Es geht ihnen übrigens wohl im Oppelner Gefängnis, denn unter deutschen Offizieren gibt es keinen Kosteł-Biernacki, über den ein polnischer Satiriker soeben schrieb: „Der Zar hat's befohlen und Kosteł hat's getan“ und weiter: „Der Oberst Kosteł-Biernacki, der Kommandant von Brest-Litowsk, soll die Ablicht haben, als Bührer einem Orden der Geißelbrüder beizutreten“.

Nie wieder werden Deutsche uns ins Gesicht spucken

Oppelner Pfadfinder singen die „Rota“ — Hebler Mißbrauch nationaler Freiheit

— Von unserem Korrespondenten. —

Oppeln, 15. Januar.

In einem Zeitungsartikel der polnischen Presse Westoberschlesiens, der die Polen aufforderte, sich mutiger zu zeigen, wurde kürzlich mit Genugtuung über die große Zahl der polnischen Veranstaltungen und Feiern zu Weihnachten und zum Neuen Jahre berichtet, die von der polnischen Minderheit zahlreich besucht wurden. Es gehe aber immer noch Polen, die sich fürchten (!), solche Feiern zu besuchen, weil sie vielleicht (!) gehört hätten, daß die Deutschen beabsichtigen, eine solche Feier zu sprengen. In Wahrheit ist seit Jahr und Tag nicht eine einzige polnische Versammlung gestört oder irgend ein Pole gekränkt worden. Trotzdem wird in der polnischen Antimornie auf die deutsche Beschwerde über die Deutschenmißhandlungen in Ostoberschlesien behauptet, daß die polnische Minderheit in Westoberschlesien unter unfähigem Terror leide.

In Genf wird der Beweis hierfür verlangt und im Gegenzug zu dieser Behauptung dargelegt werden, daß sich die Polen

— von denen Genf doch wohl auch die berühmten reinen Hände verlangen wird — im Besitz einer übergroßen Freiheit „Freiheiten“ herausnehmen, die hart an den Frieden des Landes rühren.

Wie nämlich die Oppelner „Rovina Codzienne“, das Organ des Polenbundes, mitteilen, ist dort eine mit der Vereidigung der polnischen Pfadfinder verbundene Weihnachtsfeier mit dem Absingen der „Rota“ und der polnischen Nationalhymne geschlossen worden. Schon der Gesang der polnischen Nationalhymne bei einem Zusammentreffen deutscher Staatsbürger polnischer Nationalität ist ohne Zweifel mit der schuldigen Loyalität gegenüber dem Staat nicht zu vereinbaren. Polnische Gerichte in Ostoberschlesien haben oft auf harte Strafen für das Singen deutscher nationaler Lieder erkannt. Deutsche Vaterlandslieder sind dort aber immer nur von Einzelpersonen, niemals aber bei Zusammenkünften von irgendwelchen Vereinen gesungen worden, während polnische Vereine in Deutschland, sogar in Gegenwart polnischer Konsule, regelmäßig die polnische Nationalhymne zu

singen pflegen, ohne daß bisher jemals gegen den Vorstand eines solchen Vereins eingeschritten worden wäre.

Daß nun aber bei der Vereidigung polnischer Pfadfinder auch noch die „Rota“ gesungen wird — das Lied, dessen Kernworte den Schwur ausdrücken, daß der Deutsche dem Polen (was nie geschehen ist!) niemals wieder ins Gesicht spucken wird — geht denn doch über die den Polen in Deutschland gewährte, sehr weit gehende Freiheit hinaus, und es ist zu fordern, daß über den Bericht der „Rovina Codzienne“ Beweis erhoben und danach ein Strafverfahren eingeleitet wird.

In der letzten Neujahrnacht wurden in Ostoberschlesien mehrere Deutsche verprügelt, ja sogar durch Messerstiche verletzt,

weil sie einander nach deutscher Sitte „Profit Neujahr“ zugerufen hatten. Die hierauf vor Gericht gezogenen Aufständischen erhielten mildernde Umstände zugebilligt, weil ihnen geglaubt worden sei, daß sie sich „durch diese deutschen Zurufe auf polnischem Boden provoziert gefühlt“ hätten. Angehörige der polnischen Minderheit in Deutschland aber singen die „Rota“, ihnen wird danach, obgleich die eigene polnische Presse voller Genugtuung darüber berichtet, kein Haar gekrümmt, und dennoch lassen sie in Genf Beschwerde erheben, daß sie unter unfähigem Terror zu leiden hätten! Hierüber ist es nun schon nicht mehr möglich Satiren zu schreiben. Davon kann sich jeder ehrliche Mensch nur mit dem Gefühl des tiefsten Erel's abwenden.

Oberschlesische Tages-Zeitung 16/1 31

Bericht: verfahren gegen die poln. Flieger

— Eigener Bericht —

Beuthen, 16. Januar. Nach einer Meldung der amtlichen polnischen Telegraphen-Agentur erhielt der polnische Generalkonsul in Beuthen, Mathomme, gestern auf eine telefonische Anfrage bei der Regierung in Oppeln den Bescheid, daß die Angelegenheit der im Oppelner Straßgefängnis festgesetzten beiden polnischen Flieger durch die deutschen Behörden auf den Gerichtsweg geleitet und vor dem Landgericht in Oppeln verhandelt werden soll. Die polnische Telegraphen-Agentur fragt rechtlich naiv, wessen die Flieger angeklagt seien, und fügt hinzu, man könne annehmen, daß ihnen der Prozeß wegen illegaler Ueberschreitung der Grenze gemacht werden solle. In deutschen Kreisen ist man natürlich anderer Auffassung, wenn polnische Militärflieger absichtlich die deutsche Grenze überfliegen, wie es jetzt schon in mehr als 30 Fällen geschehen ist, so ist klar, daß sie Espionage treiben wollen.

Katolik Codzienne i Nowiny Codzienne 17/1 31.

Zabłakani lotnicy polscy przed sądem.

Katowice. Z Bytomia donoszą: Konsulat Gen. R. P. w Bytomiu został na skutek telefonicznego zapytania powiadomiony przez rejencję w Opolu, że sprawa lotników polskich, internowanych w więzieniu karnym w Opolu skierowana została przez władze nie-

mieckie na drogę sądową i oddana sądowi okr. w Opolu.

O co lotników się oskarża, Konsulat Generalny dotąd nie został jeszcze powiadomiony. Przypuszczają, można, że władze niemieckie chcą wytoczyć proces lotnikom o nielegalne przekroczenie granicy.

Schon wieder polnischer Flieger über OG.

Wer hat dem dritten Flugzeug zur Flucht verholfen?

— Eigener Bericht —

Oppeln, 16. Januar.

Noch ist die unerhörte Ueberfliegung deutschen Gebietes und der Regierungshauptstadt Oppeln durch die drei polnischen Militärflieger nicht geklärt. Da kommt aus dem Kreise Rosenberg die etwas verspätete Meldung, daß am letzten Dienstag wieder ein polnisches Militärflugzeug von mehreren Personen, u. a. von einem Landjäger gesehen wurde. Zeichen und Nummer der Maschine wurden deutlich erkannt und festgestellt. Es ist nun wahrlich die höchste Zeit, daß die deutsche Regierung den dauernden Grenzverletzungen, an deren Zufälligkeit kein Mensch ernstlich glaubt, ein Ende setzt.

Eines der drei polnischen Militärflugzeuge, von denen zwei bei Oppeln niedergingen, flog bekanntlich weiter, landete zunächst in einem Dorfe bei Rosenberg, erfuhr dort aber, daß es sich auf deutschem Boden befindet, startete wieder und landete alsbald hinter der polnischen Grenze. Selbstverständlich versucht die deutsche Polizei aufzuklären, wie es möglich war, daß der polnische Militärflieger Dutkiewicz sich über die Tatsache, daß er auf deutschem Boden gelandet war, unterrichtete, und unter welchen Umständen er neuerdings starten und davonfliegen konnte. Jedes fremde Flugzeug, das, sei es auch versehentlich auf deutschem Boden gelandet ist, hat nämlich die Starterlaubnis einzuholen, und wer ihm etwa zu eigenmächtigem Start verhilft, macht sich strafbar.

Ueber die im Dorf eingeleitete Untersuchung weiß nun der, zwar als Hetz- und Sensationsblatt bekannte „Kraukauer Ilustrowany Kurjer Codzienny“ folgendes zu berichten: Gestern (am 13. Januar) besetzte preußische Polizei das Dorf. Den Bauern wurde erklärt, daß sie alle verhaftet seien und von der Untersuchungskommission verhört werden würden. Die Kommission solle feststellen, in wie weit sie den polnischen Flieger darüber unterrichtet hätten, daß er sich auf preußischem Gebiet befindet, ob sie ihm zugeredet hätten, zu fliehen und ob sie ihm beim Start geholfen hätten. Zuerst wurde der Gemeindevorsteher, ein Pole, verhört. Ihm wurde vorgeworfen, daß er dem polnischen Flieger zur Flucht geraten

habe. Die Deutschen blähen das Oppelner Ereignis in un-
erhörtem Maße auf.

Bedauerlicherweise ist deutscherseits keine Mitteilung über die Untersuchung in dem nach dem Krakauer Blatt „polnisches Dorf“ des Rosenberger Kreises an die deutsche Presse gelangt. Am meisten interessiert die Tatsache, daß sich der Gemeindevorsteher jenes Dorfes zum Polentum bekennt. In der Provinz Oberschlesien sind mehrere Dutzend Gemeindevorsteher Polen, darunter auch solche, die an den Aufständen teilgenommen haben. Ihre Bestätigung ist zum Teil auf eine „Stellungnahme“ des Präsidenten Salonder hin erfolgt. In Ostoberschlesien gibt es dagegen nicht einen deutschen Bürgermeister oder Gemeindevorsteher. Wo sie vorhanden waren, wurden die Magistrate, Gemeindevorstände, Stadtverordnetenversammlungen und Gemeindevertretungen auf Grund eines vom schlesischen Sejm beschlossenen Gesetzes vom Wojewodschaftsrat aufgelöst und durch ernannte Kommissarien ersetzt. Im Glosauwitzer Prozeß erfuhr man, daß der Vorsteher des deutschen und evangelischen Dorfes Glosauw Pole und Aufständischer ist.

Sollte es sich jetzt herausstellen, daß dem polnischen Militärflieger durch einen polnisch gesinnten Gemeindevorsteher die Flucht ermöglicht worden ist, so darf die Erwartung ausgesprochen werden, daß das zum Anlaß genommen wird um den Präsidenten der Gemischten Kommission um eine Revision seiner „Stellungnahme“ zu ersuchen, die von dem Standpunkt ausging, daß unter die alten Geschiedten einmal ein Strich gemacht werden müsse, aber selbstverständlich auch von der Erwartung, daß die polnischen Gemeindevorsteher sich pflichtgemäß loyal verhalten würden. Das ist aber, wie gegenüber einer ganzen Anzahl polnischer Dorfoberhäupter zutage getreten ist, keineswegs der Fall. Die Lage läßt das Maßen nicht! Vor allem aber ist es nicht länger tragbar, daß es in Ostoberschlesien, einem Lande alter deutscher Kultur, nicht einen einzigen führenden deutschen Gemeindebeamten geben soll, während es in Westoberschlesien von polnischen Gemeindevorstehern nur so wimmelt, die oft nicht einmal genügend der deutschen Sprache mächtig sind und in diesem Falle, als echte „Polen“, überhaupt weder lesen noch schreiben können.

Oberschlesische Tages-Zeitung 16/1 31.

Geltfame Minderheitenpolitik

im Landkreis Gleiwitz

Ämtliche Bekanntmachungen in polnischer Sprache — Ein „deutschfreundlicher“ Pfarrer

— Eigener Bericht —

Gleiwitz, 15. Januar.

In letzter Zeit ist durch Wort und Schrift wiederholt darauf hingewiesen worden, daß von der preußischen Regierung beglaubigte Ämts- und Gemeindevorsteher polnischer Gesinnung in und außer Dienst gegen das Deutschtum hegen. Trotz allem geht der Raubbau an den deutschen, nationalen und kulturellen Belangen im Grenzgebiet ungehindert weiter. Alle Proteste der nationalen ober-schlesischen Bevölkerung bleiben unbeachtet. Es werden im Gegenteil, der polnischen Minderheit immer weitgehendere Konzessionen eingeräumt, die jenseits der Grenzpfähle jeweils mit Spott und Hohn beantwortet werden.

Seltfame Zustände finden wir u. a. in der Gemeindeverwaltung Tannenort im Kreise Gleiwitz. Dieser Marktflecken mit seinen 1600 Einwohnern zählt nach der letzten Gemeindevahl im Jahre 1929, bei welcher von den 12 zu wählenden Gemeindevorstellern nur ein einziger Pole aus der Wahl hervorging, eine polnische Minderheit von 8,3 Prozent. Wie üblich, werden sämtliche ämtliche Bekanntmachungen durch den Gemeindevorsteher ausgeläutet. Die Bekanntmachung erfolgt aber nicht etwa in der ämtlichen deutschen Sprache, sondern einzig

ligen zwei Frühgottesdienste am Sonntag wird die deutsche Bevölkerung nur jeden zweiten Sonntag mit einer einzigen deutschen Messe beglückt, so daß monatlich 6 bis 7 polnischen Gottesdiensten nur 2 bis 3 deutsche gegenüberstehen. Noch trasser zeigt sich die Bevorzugung der polnischen Minderheit durch den Orts-pfarrer A. bei Festsetzung der Abendandachten, wie der Mari- und Rosenkranzandachten. Hier wird der deutschen Bevölkerung wöchentlich nur einmal Gelegenheit gegeben, eine deutsche Andacht zu besuchen, während die sechs übrigen Abendandachten der Woche in polnischer Sprache abgehalten werden. Die polnischen ortsansässigen kirchlichen Vereine erfahren durch den Orts-pfarrer eine weitgehendste Unterstützung, die den deutschen Vereinen gegenüber vermifft wird. Wir erinnern daran, daß der Orts-pfarrer erst im vergangenen Jahre dem Vorstände der Land-schützen die Vornahme der kirchlichen Zahnreife abgelehnt hat. Es ist klar, daß den deutschen Katholiken der Gemeinde durch diese einseitige Handhabung der kirchlichen Bedürfnisse und durch die Unloyalität seitens des Orts-pfarrers der Kirchgang immer mehr verleidet wird.

Ist es denn wirklich nicht möglich, den tagtäglichen Wünschen und Protesten der ober-schlesischen Bevölkerung Gehör zu schenken und einer verfehlten Minderheitenpolitik Einhalt zu gebieten?

Gwiazdka dla wdów i sierót

po poległych w czasie górnośląskich walk plebiscytowych

Opole. Na ubiegłą niedzielę zaprosił Zarząd Dzielnicy Śląskiej Związku Polaków w Niemczech do Opola te rodziny, których żywiciele w czasie walk plebiscytowych polegli lub zamordowani zostali przez bojówki niemieckie. Przybyły te ofiary z różnych wiosek Śląska Opolskiego, przybyły na zawołanie tych, którzy razem z nimi zasiąść chcieli do stołu, by podzielić się z nimi opłatkiem i razem z nimi spędzić kilka miłych chwil.

Od szeregu lat już obchodzimy gwiazdki dla wdów i sierót. Przywykliśmy do tych istot nam drogich. Nauczyliśmy się obcierać łzy z twarzy tych biedaków. Odczuliśmy ich biedę. Zapoczątkowaną przez obywateli-Polaków miasta Opola akcję pomocniczą prowadzi dziś Związek Polaków. Z jego inicjatywy też obchodzimy w ostatnich latach „Gwiazdki dla wdów i sierót”.

Tegoroczną gwiazdkę otwarł z ramienia zarządu dzielnicowego Związku Polaków p. dyr. Spychalski, witając wdowy, sieroty i gości, w szczególności zaś Konsula Generalnego Rzeczposp. Polskiej z Bytomia, p. Leona Malhomme.

Po odśpiewaniu pieśni „W żłobie leży”, zabrał głos Kierownik Związku Polaków w Opolu p. Szczepaniak. W przemówieniu swem wskazał on na to, jak gwiazdkę, to święto miłości i przebaczenia obchodzi naród polski uroczysto. Wszędzie, gdzie tylko Polacy żyją, w święto Bożego Narodzenia na stole wigilijnym zjawia się opłatek tradycyjny. Dzieli się opłatkiem rodzice z dziećmi. Ojciec zazwyczaj, jako głowa rodziny, łamie się opłatkiem z żoną i dziećmi. Wam, kochane dziatki i wdowy, zabrakło ojca, zabrakło męża. Związek Polaków w Niemczech, od lat już zaprasza Was do Opola, dzieli się z Wami opłatkiem, tem samem czcąc pamięć mężów, drogich Wam i nam.

Po przemówieniu p. Szczepaniaka przystąpiono do łamania się opłatkiem, poczem przemówił Konsul Generalny p. Leon Malhomme i dał wyraz szczerzej radości za zaproszenie na uroczystość gwiazdkową wdów i sierót, składając życzenia wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa Bożego na rok bieżący.

Dwie dziewczynki-sieroty, a mianowicie mała Szczekalina i mała Kojówna, deklamowały piękne wierszyki. Jedna z matek, Kałowa z Borczy, podziękowała dobroczyńcom wierszem. Wzruszający był moment, gdy ta sama niewiasta zawezwała zebrane wdowy i sieroty do zmówienia „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Marja” na intencję tych, którzy o wdowach i sierotach pamiętają i je wspierają.

W międzyczasie zastawiono stoły filizankami, a zwinne panienki częstowały gości kawą i smacznymi paczkami. Miło było patrzeć na to, że pomiędzy matkami i ich dziećmi zasiadły panie z miasta. Każda z nich pod swą opieką miała kilka rodzin.

Nareszcie nastąpił moment bodaj że najważniejszy z całej uroczystości: rozdawanie podarków. Dla każdej poszkodowanej rodziny przeznaczona była paczka a w niej mieściły się rzeczy praktyczne. Były materje na bieliznę, bielizna, znalazł się płaszcz dla dziecka itd.

Zaznaczyć wypada, że podarki w latach poprzednich były hojniejsze. Ale, a na to wskazał p. Szczepaniak w swem przemówieniu, czasy obecne bardzo są trudne. Bowiem prawie że cała Europa przechodzi obecnie kryzys gospodarczy a ten nakazuje i nam ograniczenia. Lecz nie traćmy nadzieji. Po czasach ciężkich mogą nastąpić czasy lepsze.

Uroczystość gwiazdkową, której przebieg bardzo był piękny, zakończył p. dyr. Spychalski o godz. 5 po południu.

Z.

Messager Polonais 16/1 31.

Deux aviateurs polonais, déferés devant le tribunal d'Oppeln

Katowice, 15. janvier. Le Consulat Général de la République Polonaise à Bydgoszcz vient d'être informé par la régence d'Oppeln aujourd'hui en réponse à la demande téléphonique qui avait été faite, que l'affaire des aviateurs polonais détenus à la prison d'Oppeln sera déferée, par les autorités allemandes, au tribunal régional d'Oppeln. Le Consulat général n'a pas encore été informé du motif de l'accusation qui pèse sur les aviateurs. On suppose que les autorités allemandes veulent tenter un procès aux aviateurs polonais pour avoir illégalement traversé la frontière.

Polonija 17/1 31.

(+) Lotnik polski nad terytorjum niemiec-kiem.

Z Gorzowa (pow. Oleśno) donoszą, że tamtejszy posterunek policyjny miał stwierdzić, jakoby we wtorek o godz. 14 na terytorjum Rzeszy niemieckiej przelatywał miał polski aparat lotniczy. Policja miała nawet stwierdzić, że był to aparat wojskowy, przyczem stwierdzono nazwę i numer aparatu, który przelatywał na wysokości około 400 m.

Aparat polski miał być widziany nad Kluczborkiem, Pawłowem i ponad Kostelicami. Prasa niemiecka podnosi z tej przyczyny niesłychany alarm i zapowiada, że rząd Rzeszy energicznie będzie protestował.

Wiadomość o polskim aparacie wydaje się być wymysłem lub masową sugestją tych, którzy aparat chcieli widzieć, bo ze strony polskiej o lotach wojskowych chociażby nad granicą niemiecką — nic nie wiadomo.

Berlin, 15 stycznia (Hł). Jak się korespondent

Należy wyrazić nadzieję, że i sądy niemieckie, zająwszy stanowisko bezwzględnej sprawiedliwości, sprawę tę albo umorzą, albo też wydadzą wyrok uwalniający. W każdym razie rygorystyczne traktowanie całego wypadku i przewlekanie go musimy uważać za jeszcze jedną próbę niepotrzebnego jątrzenia stosunków polsko-niemieckich.

To wystąpienie nie podobalo się „Hitlerowcom“, przeto puscili w świat bluźnierczą odezwę, zohydżającą ks. Mainkę jako kapłana. Nie myślimy tego steku kłamstw czytelnikom powtarzać, bo kto się smoly dotyka, ten się zbrudzi, ale ograniczymy się na podaniu kilku drastycznych wyrażen. N. p.:

„... Kaplan Mainka führte am offenen Grabe eine **widerliche** politische Scene, die einer **Totenschändung** gleich kam“...

„... **verbrecherliches** Auftreten in seiner Predigt vom 4. 1. 31“...

... er verleidet durch seine **ekelhafte**, politische Hetze zehntausenden Beuthnern, den regelmässigen Besuch der hl. Messe...

... „**Hetzkaplan**“... „mittelalterlicher Bilderstürmer“... i t. d. w takim sensie.

Kto się grupuje w związkach „Hitlera“ u niemieckich socjalistów naro-

dowych? Kilkadziesiąt procent młodzieży katolickiej, która uczęszczała przemusowo na niemiecką naukę przygotowawczą do pierwszych Sakramentów św., która opuściwszy ławy szkoły elementarnej wciągana była przez wielebnych księży kapelanów do „katl. Jugendverein'ów“, „Jungmännerbund'ów“, katolickich niem. związków sportowych. Atoli skoro ta młodzież porośnie w pierze, to zmyka na łeb na szyję do związków nacjonalistycznych, socjalistycznych i komunistycznych. Tak się deutsch-katholische Jugend swoim opiekunom duchownym odplaca.

Że słowa nasze nie są gołosłowne-

mi frazesami potwierdza to sama „Germania“, organ niemieckiej partji centrowej, w obawie, że ustanie przypływ do jej stronnictwa.

„Do tego doszło — pisze „Germania“, — że nawet w katolickich korporacjach tylko z lękiem przyznaje się część akademików do sympatyj dla partji centrum, gdy równocześnie olbrzymia większość całkiem jawnie odnosi się ze swym entuzjazmem dla hitleryzmu“.

Pięknych owoców doczekało się niemieckie społeczeństwo katolickie na Śląsku Opolskim z swej walki z katolicką polskością. Młodzież polska odciągana przez księży kapelanów od puli macierzystego, od tradycji polskiej, zasila obozy wrogie katolicyzmowi, a lud polski jak żył przed setkami lat na ziemi ojczyznej śląskiej tak dalej żyć będzie na stwierdzenie prawdy odwiecznej, że Pan Bóg Stwórca rządzi całym światem, a więc i Śląskiem Opolskim a nie centrowcy z ks. prałatem Ulitzką. Jeszcze nie późno zawrócić z błędnej drogi...
...videant consules ne quid respublica detrimenti capiat...

Katolik Codzienny i Nowiny Katolickie 18/1 31.

O co oskarżeni są lotnicy polscy?

Katowice. Wobec tego, że sprawa polskich lotników aresztowanych w Opolu skierowana została przez władze niemieckie na drogę sądową, zwrócił się polski konsul generalny w Bytomiu p. Leon Malhomme do nadprokuratora dr. Wolffa w Opolu o wyjaśnienie, o co lotnicy zostali oskarżeni. Nadprokurator wyjaśnił, że lotników oskarża się o **przekroczenie** niemieckich przepisów paszportowych, oraz o **naruszenie** ustawy niemieckiej

o lotnictwie. Wobec wytoczenia lotnikom sprawy sądowej, został wydany formalny nakaz aresztowania i zastosowano w stosunku do nich przepisy o areszcie zapobiegawczym. Obronę lotników powierzył polski konsul generalny adwokatowi Gustawowi Simonowi z Wrocławia. Zarówno nadprokurator Wolff, jak i adwokat Simon, jak wiadomo, występowali w roku 1929 w procesie o pobicie artystów polskich w Opolu.

Katolik Codzienny i Nowiny Katolickie 18/1 31. / Ostdeutsche Morgenpost 17/1 31

Nie było aresztowań pod Olesnem.

Berlin. Biuro Conti ogłasza następujący komunikat: Prasa zagraniczna utrzymuje, że Niemcy w związku z lądowaniem polskich samolotów obstawili policją wieś Gorzeń w powiecie Olesno, aresztowali wszystkich mieszkańców i przesłuchiwali ich w komisji śledczej. Przewodniczącemu gminy uczyniono zarzut, iż miał namawiać lotników polskich do ucieczki przed policją niemiecką.

Doniesienia te są, jak twierdzi komunikat agencji Conti, wyssane z palca; ani wieś Gorzeń nie była obstawiona przez policję, ani też z racji lotników żaden z mieszkańców wsi nie został aresztowany, ani też nie było przesłuchiwań pod zarzutem przyczynienia się do ucieczki lotników polskich.

Zurückweisung einer polnischen Meldung

(Telegraphische Meldung)

Berlin, 16. Januar. In der Polska Nachrichten Nr. 11 vom 15. Januar wird behauptet, die Deutschen hätten in Verbindung mit der Landung der polnischen Flugzeuge das Dorf Grötisch im Kreise Rosenberg mit Polizei umstellt, alle Bewohner verhaftet und vor einer Untersuchungskommission verhört. Dem Gemeindevorsteher sei vorgeworfen worden, er habe die polnischen Flieger zur Flucht vor der deutschen Polizei überredet.

Die Darstellung des polnischen Blattes ist vollkommen aus der Luft gegriffen. Weber ist das Dorf Grötisch von der Polizei umstellt worden, noch ist in der Angelegenheit der polnischen Flieger irgendein Bewohner des Dorfes verhaftet worden oder auch nur unter der Beihilfung, dem Entkommen des Fliegers Vorbehalt geleistet zu haben, verhört worden.

Ein hahnebüchendes Schildbürgerstückchen

Wie das dritte polnische Militärflugzeug

Vor einem Gerichtsverfahren gegen die beiden verhafteten Polen-Piloten?

Oppeln, den 17. Januar.

In allen deutschdenkenden Kreisen hat das entschlossene Zugreifen des Reichswehr-Obergesfreiten und seiner beiden Kameraden, die den 2. an den Oppelner Schießständen gelandeten polnischen Militärfliegern sofort erklärten, daß sie verhaftet seien, große Begeisterung ausgelöst. Die ewigen Grenzverletzungen polnischer Militärflieger, an deren „Verstößen“ man nach so und so vielen Wiederholungen beim besten Willen nicht mehr glauben kann, haben bei der ober-schlesischen Bevölkerung große Erregung verursacht. Eine solche Art von Selbsthilfe gegen die polnischen Friedensstörer war daher durchaus am Platze. Die Regierung nimmt die Angelegenheit gleichfalls sehr ernst, wie es auch in Anbetracht der Herausforderung der Polen nötig ist. Die

in das Untersuchungsgefängnis überführten beiden polnischen Militärpiloten

werden sich nun höchstwahrscheinlich vor einem deutschen Gericht zu verantworten haben. Man darf hoffen, daß dabei nicht wieder übertriebene Rücksichten genommen werden, denn die gerade genug provozierte ober-schlesische Bevölkerung würde ein allzumildes Urteil nicht verstehen. Es würde den Polen nur Anlaß sein, den bisherigen Grenzverletzungen weitere Frechheiten hinzuzufügen.

Sehr peinlich berührt war allerdings ganz Oberschlesien von der bedauerlichen Tatsache, daß der 3. Militärpilot des Krafauer Geschwaders, der zunächst gleichfalls den Oppelner Exerzierplatz umkreist hatte, dann aber im weiten Bogen der Oder entlang und schließlich in scharfer Ostkurve über die Kreise Krensburg und Rosenberg flog, bei einer Zwischenlandung auf deutschem Gebiet vor dem Dorfe Grötsch, Kreis Rosenberg, den deutschen Behörden entweichen konnte, weil ihm angeblich der Gemeindevorsteher und ein paar Bauern geraten hatten, sich schnellstens aus dem

Staub zu machen. Die amtliche Nachprüfung dieser bisher unwidersprechlich gebliebenen Meldungen, muß ergeben, ob die Vorgenannten eine objektive Schuld trifft. Dem Polenflieger ist jedenfalls gesagt worden, wo die Grenze sei.

Inzwischen wird aber nun aus zuverlässiger Quelle bekannt, daß der 3. polnische Militärflieger, kurz bevor er aus dem Obertal die scharfe Ostwendung nach der polnischen Grenze nahm,

bereits in den frühen Nachmittagsstunden eine erste Zwischenlandung im Kreise Ramslau

unternommen hatte und leider — auch dort durch sträfliche Dummheit der an seiner Flucht Beteiligten — entkommen konnte. Dieses Mal waren die Schuldigen aber weder angeblich polnisch gesinnte Bauern, noch Anhänger der gerade hier im Grenzland Oberschlesien traurigerweise von den Rechtsparteien als national unzuverlässige Menschen hingestellte Anhänger der Mittel- und Linksparteien, sondern — man höre und staune! — waschechte National-Sozialisten!

Das polnische Militärflugzeug landete nämlich auf den Feldern des Dominiums Lippe (Kreis Ramslau), das unter der Verwaltung des Razi-Manns Schneider steht. Dieses Dominium ist im Besitze des bekannten Deutschnationalen Tabakfabrikbesizers Doms-Ratibor. Der gleichfalls national-sozialistische Inspektor des Vorwerks des Dominiums Lippe näherte sich mit seinen Arbeitern dem Flugzeug und der polnische Pilot erkundigte sich bei ihnen nach dem Ort seiner Zwischenlandung. Nachdem er erfahren hatte, daß er sich noch auf deutschem Boden befände — übrigens noch ein anständiges Stück von der Grenze entfernt —, versuchte er sein Flugzeug wieder flott zu machen. Dies wollte ihm aber zunächst nicht gelingen, weil er unglücklicherweise in einem Wassergraben zwischen den

Feldern gelandet war. Der joviale Razi-Inspektor ließ jedoch bereitwillig zu, daß seine Arbeiter dem polnischen Militärpiloten wieder auf die Beine halfen. Ohne deren Hilfe wäre ihm ein Wiederaufstieg kaum geglückt.

Das Verhalten des möglicherweise polnisch gesinnten Gemeindevorstehers bzw. der Bauern unmittelbar an der Grenze im Kreise Rosenberg, wird natürlich durch diesen Schildbürgerstreich von National-Sozialisten mächtig in den Schatten gestellt.

In der „Polska Zachodnia“ Nr. 11 vom 15. d. Mts. wird behauptet, die Deutschen hätten in Verbindung mit der Landung der polnischen Flugzeuge das Dorf Grötsch im Kreise Rosenberg mit Polizei umstellt, alle Bewohner verhaftet und durch eine Untersuchungskommission verhört. Dem Gemeindevorsteher sei vorgeworfen worden, er habe die polnischen Flieger zur Flucht vor der deutschen Polizei überredet.

Die Darstellung des polnischen Blattes ist vollkommen aus der Luft gegriffen. Weder ist das Dorf Grötsch von der Polizei umstellt worden, noch ist in der Angelegenheit der polnischen Flieger irgend ein Bewohner des Dorfes verhaftet worden oder auch nur unter der Beschuldigung, dem Entkommen des Fliegers Vorschub geleistet zu haben, verhört worden.

Zu dem von uns gemeldeten Ueberfliegen deutschen Gebietes durch einen weiteren polnischen Militärflieger im Kreise Rosenberg in der Nähe von Landsberg-Paulsdorf, wird uns aus Rosenberg berichtet, daß die beiden Landjäger des Kreises Rosenberg, die den Flieger mit dem Fernglas beobachtet haben, bei ihrer Aussage verbleiben, daß es ein polnisches Militärflugzeug gewesen sei. Das Weitere wird die im Gang befindliche amtliche Untersuchung ergeben.

entfam

Kurier-Litwina 17/31

Jan Kiepura śpiewa

Pod takim nagłówkiem przynosi „Hamburger Fremdenblatt“ recenzję z koncertu sławnego rodaka naszego. Jana Kiepurę, który w poniedziałek odżył się na wielkiej sali „Conventgarten“, przepelnionej doborową publicznością, tak że nawet miejsca na estradzie były szczelnie zajęte. Recenzent, wyżej wspomnianej gazety, chwali nadzwyczaj piękny głos artysty. Pisze on między innymi: „Publiczność była tak oczarowana, że Kiepura powtarzał nawet 9 pieśni. Baka ołę „Zejdź do gondoli“ musiał na żądanie publiczności powtórzyć aż 3 razy. Publiczność żądała więcej i coraz więcej! A gdy wreszcie po ukończeniu koncertu, gdy publiczność wprost szalała i nie chciała puścić śpiewaka z estrady, zaśpiewał jeszcze prócz pieśni z Rigoletta, także z „Halki“ Moniuszki i jeszcze inną pieśń. Obie te pieśni odśpiewał Kiepura po polsku. (A to dopiero bezczelność, nieprawda p. Knaack?) Od dawna istniejące życzenie, ażeby móc ujrzyć p. Kiepurę także w jego najlepszej roli na scenie hamburskiego teatru, zostało jeszcze po tym koncercie wzmożone.

Jeszcze o obrońcach mniejszości.

Dziwne postępowanie Brüninga.

Podczas pobytu kanclerza Rzeszy dr. Brüninga, na Śląsku Opolskim przedstawiciele naszego ludu nie mieli możliwości zetknąć się z nim i przedłożyć mu, jako najwyższemu reprezentantowi władzy rządowej, swych potrzeb, prośb i zażaleń. Dlatego trzeba było wybrać inną drogę, ażeby wyzyskać widoczną u kanclerza chęć zapoznania się z zagadnieniami górnośląskimi i przestać na jego ręce memorjał, obrazujący ciężkie położenie polskiego ludu górnośląskiego, pogarszające się coraz bardziej w ostatnich czasach.

Memorjał ten poprzedza specjalny list, podpisany przez zarząd dzielnicy śląskiej „Związku Polaków”, mianowicie przez księdza poła K. Koziołka oraz p. St. Szczepaniaka. Pismo to wyraża najgłębsze ubolewanie, że podczas licznych ostatnio wizyt przedstawicieli rządu, nie była dana, zarówno poszczególnym członkom mniejszości polskiej, jak i Związkowi Polaków, okazja przedstawienia różnych bolączek naszych, drogą ustnego referatu. Wobec tego, przedkładający memorjał mają zaszczyt, zwrócić się z prośbą do kanclerza, ażeby zechciał się zapoznać z licznymi, bo aż przeszło 30 załącznikami, przedstawiającymi ciężką sytuację i przygnębiające nastroje w jakich zmuszona jest żyć mniejszość polska na Górnym Śląsku, aby je poddał życzliwemu zbadaniu i zechciał wpłynąć w kierunku poprawy obecnej sytuacji u odpowiednich miarodajnych czynników. W końcu zaznaczono jeszcze, że materia (sprawy), przedstawiony w memorjale nie jest bynajmniej wyczerpujący.

* * *

Istotnie możnaby zebrać w kilka tomów różne wypadki, świadczące o tem „pomyślnem” położeniu, w jakim, według min. Curtiusa, znajdują się Polacy, także za czasów republiki niemieckiej. Możliwe napisać całą historję ostatniego okresu i podzielić ją na różne ciekawe etapy. W owej to historii „zajaśniałoby” nazwisko niejednego wysokiego dygnitarza niemieckiego licznych nauczycieli, nawet księży, a poza tem wielkich baronów, magnatów, którzy współubiegali się w składaniu dowodów swej „wierności i przywiązania” i odbijali sobie tę wierność na barkach naszych braci.

Dlatego też musimy cokolwiek zastrzymać się na tym fakcie, że ludzie nasi i przedstawiciele nie mogli jakoś dotrzeć do kanclerza Brüninga i ministrów, podczas ich inspekcyjnych podróży po Śląsku Opolskim. Ten goły fakt, sam mówi bardzo wiele za siebie. Czy jest coś podobnego do pomysłu w innych państwach?

Nie będziemy sięgać po przykłady z tej strony, na którą Niemcy nie mogą patrzeć, sięgniemy narazie tylko do Czechosłowacji i przypomnijmy sobie, jak to w roku ubiegłym prezydent Masaryk, podczas swego pobytu na Śląsku Cieszyńskim, odpowiadając na przemó-

wienia powitalne, w pięknej polszczyźnie zwrócił się także do naszych Cieszyńiaków, co mu nie przeszkadzało przemawiać do Czechów w języku czeskim. Weźmy inne państwa. Czy w Jugosławiji jest ucisk językowy? Zapytajmy, jak traktowani są Niemcy na północy w Estonji, na Łotwie?

Tymczasem Niemcy, którzy reklamują się, jako „obrońcy” mniejszości, zmienili wprawdzie metody, jeśli przypomnieć sobie okres cesarski, jednak w dalszym ciągu posiadają taką politykę mniejszościową, która budzi zagranicą (sama prasa niemiecka o tem donosi), różne zastrzeżenia i w krajach nie sąsiadujących bynajmniej z Niemcami.

Jak to się mogło stać i kto spowodował, że ludzie nasi i przedstawiciele nie zostali dopuszczeni do kanclerza i ministrów, podczas ich pobytu na Śląsku Opolskim? — To pytanie musi nam nasuwać różne przypuszczenia. Ludzie nasi dopatrują się w tym fakcie pewnej niechęci, płynącej z kół miarodajnych. Chcielibyśmy, ażeby było inaczej i wówczas napewno stosunek większości społeczeństwa niemieckiego uległby zmianie. Nie byłoby tyle wypadków, które trzeba potem przedkładać w różnych memorjalach.

Ostdeutsche Morgenpost 17/31.

Ratowiz, 16. Januar. Wie der Fraukauer „Mistrowany Kurjer“ angibt, wurde anlässlich der Ostlandreise des Reichskanzlers Brüning in Opatów eine Delegation des Polenbundes, welche ihm die Wünsche und Beschwerden der polnischen Minderheit vorbringen wollte, nicht empfangen. Infolgedessen habe der Polenbund dem Reichskanzler nach Berlin eine Denkschrift eingeschickt, die „die tragische Lage der polnischen Minderheit“ schildert. Die Schrift enthält u. a. eine Anzahl von Terrorakten und Schikanen, die seitens deutscher Organisationen gegen die polnische Minderheit verübt worden sind. Eine Abschrift des Memorandums ist dem Präsidenten der Gemischten Kommission, Calonder, überreicht worden.

Das Memorandum über die „tragische Lage der polnischen Minderheit“ zählt insgesamt „16 schwere Terrorakte“ auf, die sich bei einer objektiven Durchsicht als harmlose Kinderereien bezw. Lappalien herausstellen.

Neben vier anonymen Drohbrieffen werden fünf eingeschlagene Fensterscheiben und ein eingeschlagenes polnisches Transparent aufgezählt.

Ein weiterer „Terrorakt“ besteht in einer Reiterei in einem Gasthaus, bei der der betreffende Minderheitsangehörige aber nicht deshalb nach Frankreich geflohen ist, weil er von Deutschen mißhandelt wurde, sondern weil er von einem reichen Mädchen bei der Aufforderung zum Tanze einen Korb bekam. Ein weiterer „Terrorakt“ besteht in der angeblichen Anpöbelung einer Polin auf der Straße. Dann hat ein privater Gastwirt die Vergabe seines Saales für eine polnische Veranstaltung verweigert, und schließlich werden noch zwei Reitereien aufgeführt, die aber nach den gepflogenen Ermittlungen keinerlei nationalpolitischen Hintergrund haben, sondern simple Raufhändel darstellen.

In allen diesen Fällen muß aber festgestellt

werden, daß bei Anzeigen

Die deutsche Staatsanwaltschaft

sofort die Ermittlungen aufgenommen und etwaige Täter zur Rechenschaft gezogen hat.

Wenn das polnische Blatt sich im übrigen darüber beschwert, daß Reichskanzler Dr. Brüning bei seiner Anwesenheit in Oppeln die Delegation des Polenbundes in Deutsch-Oberschlesien nicht empfing, so erklärt sich dies ganz einfach daraus, daß ein solcher Wunsch von polnischer Seite überhaupt nicht bekannt wurde. Die Darstellung, daß der Reichskanzler den Empfang einer Delegation des Polenbundes verweigerte, ist also vollkommen aus der Luft gegriffen.

Memorjał polaków w Niemczech do prezydenta Calondera

KATOWICE, 17. I. — Ze Śląska niemieckiego donoszą: — W czasie ostatniego pobytu kanclerza Brueninga na terenach, sąsiadujących z granicą Polski, przyjmował on delegacje miejscowych organizacji niemieckich, a między nimi również delegacje towarzystw niemieckich ze Śląska opolskiego, wysłuchując zgłaszanych postulatów i życzeń. — Przedstawiciele organizacji polskich na Śląsku niemieckim nie zostali zaproszeni do wzięcia udziału w licznych posłuchaniach u kanclerza. Wobec tego Zw. Polaków w Niemczech, który miał zamiar kanclerzowi Brueningowi przedstawić potrzeby i krzywdy ludności polskiej, zmuszony był przesłać na ręce jego piśmienny memorjał, w którym przedsta-

wiono smutne położenie ludności polskiej na Śląsku niemieckim. — Odpis memorjału przesłano jednocześnie prezydentowi komisji mieszanej, p. Calonderowi.

Memorjał wymienia kilkadziesiąt wypadków terroru, szykan i nacisku, stosowanych wobec ludności polskiej. Wobec niedopuszczenia jednak delegacji polskiej do kanclerza Brueninga, należy obawiać się, że memorjał ten wogóle do wiadomości jego nie dojdzie, chociaż pożytecznym byłoby, ażeby w przededniu rozpatrywania skarg niemieckich przez Ligę Narodów opinię zapoznać z losem niechronionej traktatami mniejszości polskiej w Niemczech. (Iskra).

Prasa Polska 17/1 31.

Wstyd i hańba

BERLIN, 16. I. Władze niemieckie w Opolu zawiadomiły gen. konsulat R. P. w Bytomiu, że aresztowani w Opolu polscy lotnicy wojskowi Wolff i Imiela przekazani zostali sądowi w Opolu.

Konsul gen. w Bytomiu p. Malhomme zwrócił się do nadprokuratora d-ra Wolffa o wyjaśnienie, o co lotnicy zostali oskarżeni. Wyjaśniono, że lotników oskarża się o przekroczenie niemieckich przepisów paszportowych i o naruszenie ustawy niemieckiej o lotnictwie. Wobec wytoczenia lotnikom sprawy sądowej został wydany formalny nakaz aresztowania.

Obronę lotników powierzył polski konsul gen. adw. Simonowi z Wrocławia. Zarówno nadprokurator Wolff jak i adw. Simon występowali w r. 1929 w procesie o pobicie artystów polskich w Opolu.

(PAT).

Gorszącym skandalem na tle kultury XX wieku i nowoczesnych norm współżycia międzynarodowego jest postępowanie władz niemieckich w stosunku do

lotników polskich, którzy wskutek zablakania się we mgle i śnieżyca, zmuszeni byli wylądować na terytorjum Śląska niemieckiego.

W czasie, kiedy lotnictwo, jako najnowsza i najdonioślejsza dla kultury i postępu świata zdobycz, otoczone jest powszechną opieką i troską wszystkich cywilizowanych narodów świata, gdy wszelkie przedsięwzięcia lotnicze, niezależnie od tego jakie społeczeństwo je podejmuje, wita i śledzi z najwyższą i najszerzej sympatją cały świat kulturalny — w środku Europy jeden z narodów mających pretensje do pionierstwa cywilizacyjnego, przyjmuje lotników, zblakanych wskutek katastrofalnych warunków atmosferycznych, więzieniem i ciężkimi represjami. Jetto doprawdy postępowanie godne Botokudów, lub dzikusów polinezyjskich. Nie ulega kwestji, że postępowanie takie spotkać się musi z potępieniem nie tylko naszym, lecz i całego kulturalnego świata — potępieniem graniczącym z pogardą dla tego rodzaju obyczajów.

Oberschlesische Tages-Zeitung 17-18/1 31.

Die Untersuchung der poln. Grenzverletzungen

Oppeln, 17. Januar. Die weitere Untersuchung über die Landung der polnischen Militärflugzeuge in Oppeln am 9. Januar liegt nunmehr in Händen des hiesigen Amtsgerichtes. Zur Aufklärung der Angelegenheit sollen noch weitere Zeugen vernommen werden. Ein Beschluß über die Erhebung der Anklage ist noch nicht gefaßt worden. Wie verlautet, soll das Verfahren mit möglichster Beschleunigung durchgeführt werden.

Amtlich wird mitgeteilt: In der „Polsta Zachodnia“ Nr. 11 vom 15. Januar wird behauptet (Die „Dag“ hat gestern darüber berichtet. D. Red.), die Deutschen hätten in Verbindung mit der Landung der polnischen Flugzeuge das Dorf Grötsch mit Polizei umstellt, alle Bewohner verhaftet und vor einer Untersuchungskommission verhört. Dem Gemeindevorsteher sei vorgeworfen worden er habe die polnischen Flieger zur Flucht vor der deutschen Polizei überredet. Die Darstellung des polnischen Blattes ist vollkommen aus der Luft gegriffen. Weder ist das Dorf Grötsch von der Polizei umstellt worden, noch ist in der Angelegenheit der polnischen

Flieger irgend ein Bewohner des Dorfes verhaftet worden oder auch nur unter der Beschuldigung, dem Entkommen der Flieger Vorstoß geleistet zu haben, verhört worden.

Die Meldung von der neuen Grenzverletzung durch einen polnischen Flieger kann an zuständiger Stelle in Berlin noch nicht bestätigt werden. Man vermutet in amtlichen Kreisen festsamer Weise, daß es sich um ein polnisches Flugzeug auf der ordnungsmäßigen Zivilflugstrecke gehandelt hat. Dem steht allerdings die Tatsache entgegen daß das betreffende Flugzeug einwandfrei als polnisches Militärflugzeug erkannt worden ist. Man kann beinahe den Eindruck bekommen, als wollten die amtlichen Stellen in Deutschland von vornherein alles harmlos darstellen, um keine Umstände zu haben!

Eine andere Meldung besagt daß die Ermittlungen über die erneute Ueberschreitung deutschen Gebietes in der Gegend von Kreuzburg-Rosenberg noch nicht abgeschlossen seien. Der Landrat des Kreises Rosenberg wird, nachdem er die notwendigen Feststellungen getroffen hat, der Regierung eingehend Bericht erstatten.

Der Polenbund beschwert sich Väckerliche „Deutschschrift“ an den Reichskanzler

— Von unserem Korrespondenten. —

Oppeln, 17. Januar.

In der polnischen Presse wird Beschwerde darüber geführt, daß Reichskanzler Dr. Brüning gelegentlich seiner Ostreise eine Abordnung des Polenbundes in Oppeln, die ihm Wünsche und Beschwerden der polnischen Minderheit vortragen wollte, nicht empfangen habe. Diese Klage berührt um so eigentümlicher, als am Tage des Besuches des Reichskanzlers in Oppeln in der Polenbundpresse ein „Begrüßungsartikel“ erschien, in dem der polnische Provinziallandtagsabgeordnete Artur Bozef die Ministerbesuche in Oberschlesien für gegenstandslos erklärte und davon nur einen Minister ausnahm, der doch wenigstens seinen Sohn, den Direktor der Provinzialbank in Ratibor, besuchen könnte. Vor allem aber ist festzustellen, daß überhaupt kein Besuch einer polnischen Abordnung, von dem Reichskanzler empfangen zu werden, vorgelegen hat.

Gleichzeitig mit dieser Beschwerde wird in dem „Krautauer Illustrowany Kurjer Codzienny“ der Inhalt einer „Deutschschrift“ mitgeteilt, die der Polenbund dem Reichskanzler nachgeschickt

habe. In dieser „Deutschschrift“ wird behauptet, daß sich die polnische Minderheit der Provinz Oberschlesien in einer tragischen Lage befinde und unter schweren Terrorakten zu leiden habe. Die 16 einzeln aufgeführten „Terrorakte“ bestehen in vier Drohbrieffen, also wirklich nicht beweiskräftigen Dokumenten, die von wer weiß wem verfaßt worden sein mögen, fünf eingeschlagenen Fensterscheiben, einem angeblich zertrümmerten Transparent, der angeblichen Anpöbelung eines Polen auf der Straße, der Verweigerung der Hergabe eines Saales durch einen privaten Gastwirt (!) und drei Wirtshausprügeleien ohne jeden nationalpolitischen Einschlag.

Bekanntlich liegt auch eine Beschwerde des Polenbundes in Genf vor, die auch keine anderen Klagen, als diese Lappereien enthält. Ueber von irgendwelchen Betrunknen eingeschlagene Fensterscheiben, ein vom Sturm zerschlagenes Transparent, vermutlich von irgendwelchen polnischen „Spasmachern“ selbst verfaßte Drohbrieffe und Wirtshausprügeleien, wie sie selbstverständlich nicht nur in Oberschlesien an der Tagesordnung sind, geht der polnische Beweis deutlicher

„Terrorakte“ nicht hinaus. Mit ähnlichen Dummheiten wird übrigens auch Präsident Calonder fast jede Woche beschlüssigt.

Wie wenig an diesen Dingen ist, geht ganz unzweifelhaft aus der Tatsache hervor, daß sie auch noch in keinem einzigen Falle zu Weiterungen vor der Gemischten Kommission ge-

führt haben. Die polnische Seite der Registratur der Gemischten Kommission wird sicherlich einmal eine Fundgrube nur den Psychiater interessierender Fälle von Verfolgungswahnsinn sein, während die deutsche Seite dieser Registratur zeigen wird, bis zu welchem Maße gut bezahlter Patriotismus sich in Verbrechen äußern kann.

Ostdeutsche Morgenpost 27/30.

Polen will grausamen Krieg

Im 3. Heft der mit Zustimmung Pilsudskis gegründeten „Liga für Großmachtentwicklung Polens“, der in erster Linie aktive Offiziere der polnischen Armee angehören, stehen folgende Erklärungen:

„Im Kriege mit Deutschland werden keine Gefangenen gemacht werden und es wird kein Platz für menschliche Gefühle irgendwelcher Art sein... Uns, den Angehörigen der Großmächte, fällt die Aufgabe zu, in die polnische Armee den Geist eines erbitterten Kampfes, eines Opfermutes bis zum Fanatismus, ja bis zur Grausamkeit gesteigert, zu tragen.“

Das ist Polen!

Le Messager Polonais 17/31.

Un indigne procédé des autorités allemandes

Les deux aviateurs polonais qui, au cours d'une bourrasque de neige ont atterri sur le territoire du Reich, ont été arrêtés

Berlin, 16 janvier. Les autorités allemandes d'Oppeln ont informé le Consulat Général de Pologne à Bytom que les aviateurs militaires polonais, Wolff et Cmiela arrêtés à Oppeln seront déférés devant le tribunal d'Oppeln. M. Malhomme, consul général polonais à Bytom, s'est adressé au dr. Wolff, procureur supérieur, demandant sur quoi se fondait l'accusation formulée contre les aviateurs. Il lui a été répondu que les aviateurs polonais étaient inculpés d'avoir enfreint les règlements allemands relatifs aux passeports, ainsi que les règlements sur la communication aérienne. Les aviateurs polonais ayant été déférés devant les tribunaux un mandat d'arrêt a été immédiatement lancé contre eux. Le consul général a chargé de la défense M. Simon, avocat, à Breslau. Rappelons que M. Simon, ainsi que le procureur supérieur Wolff ont pris part, en 1929, dans l'affaire des artistes polonais victimes, comme on s'en souvient, d'une sauvage agression des nationalistes allemands.

X

L'attitude adoptée par les autorités allemandes à l'égard des aviateurs

polonais qui, ayant perdu leur chemin, par suite d'une bourrasque de neige, ont été obligés d'atterrir sur le territoire de la Silésie allemande, apparaît véritablement scandaleuse si l'on songe aux nouvelles formes d'entraide internationale que, par sa culture le 20^{ème} siècle s'efforce d'établir.

Au moment où l'aviation, la dernière et la plus importante conquête du progrès scientifique, est entourée de la sollicitude de toutes les nations civilisées du monde, au moment où tout nouvel effort dans le domaine de l'aviation, quel que soit le pays qui le tente, est suivi avec la plus vive sympathie, par le monde tout entier, c'est au centre de l'Europe même qu'une des nations, qui prétend être le pionnier de la civilisation, accueille des aviateurs, auxquels les conditions atmosphériques ont fait perdre leur chemin, par la prison et des représailles. C'est là une manière d'agir véritablement digne des sauvages de Polynésie. On ne saurait douter qu'une telle façon de procéder sera flétrie, comme il convient, non seulement par la Pologne, mais aussi par tout le monde civilisé.

Los zaaresztowanych w Opolu lotników polskich

Bezwstydną napaść niemieckiej prasy centrowej

Bytom, 17 stycznia.

Sprawa zaaresztowanych lotników polskich w Opolu, jak również „ucieczka” trzeciego i rzekomy przelot nad Kluczborkiem czwartego lotnika polskiego, jest nadal rozważkowana przez prasę niemiecką, która w dalszym ciągu bredzi o szpiegostwie, prowokacji itp. I rzecz niezmiennie smutna, że właśnie katolicka prasa centrowców najbardziej szczuje swoich złomków przeciwko Polsce i Polakom.

W bezwstydnym wprost sposób, prasa centrowców żąda w imieniu „opinii publicznej” zemsty w formie surowego wymiaru kary dla zaaresztowanych polskich lotników w Opolu.

Jak sądy niemieckie potrafią mścić się nad Polakami, wiemy. Polski robotnik Jakubowski skazany został niewinnie na śmierć. Komisarz Biedrzyński za rzekome szpiegostwo na 10 lat więzienia.

Sprawa lotników polskich skierowana została przez władze niemieckie na drogę sądową. Nadprokurator Wolff w Opolu podaje, że lotnicy oskarżeni są o przekroczenie niemieckich przepisów paszportowych oraz o naruszenie ustawy niemieckiej o lotnictwie. Lotnicy polscy zatem nie są internowani, lecz zaaresztowani na mocy przepisów o areszcie zapobiegawczym. Ze strony polskiej powierzono obronę lotników adwokatowi Gustawowi Simonowi z Wrocławia. Jak wiadomo adwokat Simon i nadprokurator Wolff występowali w roku 1929 w procesie o pobicie artystów polskich w Opolu.

Wiadomości „Polski Zachodni”, że Niemcy w związku z lądowaniem polskich samolotów obstawili policją wieś Gorzeń w powiecie Oleskim, aresztowali wszystkich mieszkańców i

przesłuchiwali ich w komisji śledczej, a naczelnikowi gminy miał być uczyniony zarzut, iż miał namawiać lotnika polskiego do ucieczki przed policją niemiecką, są nieprawdziwe.

Żaden z mieszkańców wsi nie został aresztowany, ani też nie było przesłuchiwań pod zarzutem przyczynienia się do ucieczki lotników polskich.

O lotniku, któremu udało się powrócić do Polski, dowiadujemy się dalszych, ciekawych szczegółów.

Mianowicie przed lądowaniem w Gorzeniu, lotnik polski wylądował na polach majątku Lippe, w powiecie namysłowskim.

Majątek ten należy do znanego przemysłowca i nacjonalisty Pomsa z Raciborza, a zarządzany jest przez hitlerowca Schneidera.

Po lądowaniu polskiego lotnika na miejsce przybył Schneider ze swoim robotnikiem i poinformował Polaka omyłce oraz kazał robotnikom swoim pomóc pilotowi polskiemu do wystartowania, bo aparat przy lądowaniu wpadł do przydrożnego rowu. Bez tej pomocy musiałby lotnik polski podzielić los towarzyszy zaaresztowanych w Opolu.

Wypadek ten charakteryzuje „opinię publiczną”, na którą powołuje się polakożerca prasa niemiecka, żądająca surowych kar dla zabłąkanych w przestworzach lotników polskich.

Jak donosiłszy wczoraj inny lotnik polski miał być widziany nad Kluczborkiem i Pawłowem. Wiaomość tę podtrzymuje 2 żandarmów policyjnych z Gorzowa now. Oleski, którzy twierdzą, że przy pomocy szkieł dokładnie stwierdzili, iż był to polski aparat wojskowy. Poza tymi dwoma żandarmami, nikt inny aparatu nie widział, natomiast „wszyscy słyszeli, że miał przelatwać”.

Chyba się jednak „przeszyszczył”.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, termin rozprawy głównej zaaresztowanych lotników polskich wyznaczony został na 31 bm. przed sądem okręgowym w Opolu.

Polska Zachodnia 18-19/1 31.

Zabłąkanym lotnikom polskim Prusacy grożą 6-miesięcznym więzieniem.

Katowice, 17 stycznia.

Niesłychany w stosunkach międzynarodowych fakt aresztowania i przekazania sądowi zabłąkanych we mgłę i śnieżycy lotników polskich, którzy zmuszeni byli na skutek utraty orientacji lądować na terytorium niemieckim, odbił się szerokim echem w prasie zachodnio-europejskiej. Nawet niektóre odłamy prasy niemieckiej ostro atakowały brutalny postępek władz niemieckich, zaznaczając, że w pogłoskach, oskarżających lotników polskich o szpiegostwo, nie ma ani słowa prawdy. Pisma niemieckie doniosły, że przeciw rzeczowemu stanowisku policji niemieckiej, która po śledztwie, uznała lądowanie sierżantów Wolffa i Cmiela za zwykły wypadek, wystąpiły ostro czynniki wojskowe. Hitlerowcy byli dostatecznie silni, żeby odsunąć w cień śledztwo policji i przeforsować sprawę do sądu.

Co grozi naszym lotnikom w razie wyroku skazującego? Sierżanci Wolffa i Cmiela oskarżeni są o nielegalne przekroczenie granicy niemieckiej. Biorąc za przykład wyrok skazujący komisarza Biedrzyńskiego — skazany był łącznie za trzy rzekome przestępstwa, między innymi za nielegalne przekroczenie granicy — lotnikom polskim grozi kara 6 miesięcy więzienia, w razie wyroku najbardziej surowego.

Skazanie zabłąkanych lotników na karę więzienia za przymusowe lądowanie w czasie mgły i śnieżycy, równałoby się kopnięciu w głowę człowieka tonącego w rzece, za to, że próbuje ratować swe życie, chwytając się brzegu należącego do obcego państwa. Tak rozumie tę sprawę cały cywilizowany Zachód Europy.

Nam nie pozostaje nic innego, jak żądać od władz polskich takiego samego postępowania, w wypadku przymusowego lądowania lotnika niemieckiego na ziemi polskiej.

Jak donoszą nieoficjalnie, samoloty sierżantów Cmiela i Wolffa zostały rozmontowane i umieszczone w wagonach. Samoloty zostaną wkrótce wysłane do Polski.

L'affaire des aviateurs polonais emprisonnés en Allemagne

Une agressive interpellation au Reichstag de la fraction nationaliste

Berlin, 18 janvier: L'agence Conti mande: „Il résulte de l'enquête ouverte par les autorités sur la prétendue violation de la frontière par les aviateurs polonais à Kreuzburg que jeudi, à 2 heures de l'après-midi, seul un avion civil a fait son apparition; c'était l'avion polonais faisant journellement le service direct entre Poznan et Katowice. Il ne peut être question, en l'occurrence, de violation de la frontière en raison de l'accord aéronautique polono-allemand qui stipule que à titre de réciprocité les avions civils polonais

ont le droit de survoler le territoire allemand enclavé dans le territoire polonais.“

Disons, en complétant le communiqué de l'agence Conti, qu'en dépit des informations qu'il contient, les deux aviateurs polonais n'en continuent pas moins à être détenus dans la prison allemande et qu'un procès leur sera intenté fin janvier. On nous communique, à la même occasion, que la fraction nationaliste allemande a déposé une interpellation au Reichstag au sujet des „fréquents survols de la frontière allemande, par les

avions militaires polonais“. L'interpellation rappelle qu'en 1929, la garde estonienne avait tiré sur un avion soviétique et le fit tomber et que depuis ce moment les avions soviétiques cessèrent de survoler le territoire estonien. Le gouvernement du Reich doit déclarer ouvertement s'il est prêt à prendre des mesures énergiques contre „la violation de la frontière par la Pologne“, ou s'il veut s'en tenir à une intervention diplomatique inefficace.

Oberschlesische Volksstimme 10/1 31.

Unverschämte Taktlosigkeiten

Die Unwahrhaftigkeit der polnischen Presse

Verlogener Kampf der Polenblätter

.: Oppeln, 20. Januar.

Es besteht jetzt fast jeden Tag Veranlassung, auf die Lügenhaftigkeit der polnischen Presse hinzuweisen. Wie sie es in politischen Dingen mit der Wahrheit nicht genau nimmt, so macht sie es auch in kulturellen. Die freie Betätigung des Volkstums der polnischen Minderheit in Oberschlesien gibt wahrhaftig zu irgendwelchen berechtigten Klagen keinen Anlaß. Noch weniger aber trifft dies für die kirchlich-religiöse Betätigung der polnischsprechenden Bevölkerung in unserer Provinz zu. Die katholische Kirche übt hier bekanntlich schon immer die denkbar größte Toleranz. Sie läßt sich dabei auch nur von dem Prinzip der Gerechtigkeit, nie etwa von irgendwelchen politischen Gesichtspunkten leiten.

Das weiß auch die polnische Presse nur zu genau. Es hindert sie aber nicht, in ihrem Kampf gegen das Deutschtum auch noch die Kirche durch Unwahrhaftigkeit ihrer Angaben ins Unrecht zu setzen. Das letzte Verdrehungsstück dieser Art leisteten sich gleich drei polnische Blätter auf einmal: die Nowiny in Oppeln, der Katolik in Bentzen und die Polonia in Katowice mit einem Artikel „Germanisierung mit Zentrumshilfe in Chroszów“ (Kr. Oppeln), dem jede Kenntnis, bezw. jedes Eingehen auf die tatsächlichen Verhältnisse in der genannten Gemeinde abgesprochen werden muß. In diesem Artikel, der aus der Feder eines „verewigten Studenten“ namens August Kosny stammt, wird die dreiste Behauptung aufgestellt, daß „auch die katholische Geistlichkeit die Kirche als Werkzeug zur Germanisierung benutze und mit großem Eifer die Hand dem kämpfenden Nationalismus gereicht habe“. Der Pfarrer des Ortes wird dann angeklagt, daß „er die Kirche zum Schauplatz des Zweisprachenkampfes mache“. Das ist eine glatte Lüge. Man wirft dem Pfarrer in den polnischen Zeitungen vor, daß er am Feste der Unschuldigen Kinder zu den versammelten Kindern eine deutsche Ansprache gehalten habe, aber keine polnische. Dann wird behauptet, bei der letzten Wahl hätte die polnische Volkspartei in Chroszów 350 Stimmen erhalten, die Zentrumspartei aber nur 220. Aus der Zugehörigkeit des Herrn Pfarrers zur Zentrumspartei wird dann ohne den Schatten eines Beweises gefolgert, daß er bewußt das polnische Volkstum in seiner Gemeinde benachteilige. Es folgt dann eine Kampfanzeige bis auf Messer, wenn der Pfarrer weiter so „germanisieren“ werde.

Diese Wege der drei Polenblätter führt auf völlig falschen Voraussetzungen. Die Wahrheit wird absichtlich totgeschwiegen. Sie sieht ganz anders aus, als es der Heßartikel glauben machen möchte. Dem neuen Pfarrer Wilka war von der bishöflichen Behörde aufgegeben worden, einen Kindheits-Jesubeerein in seiner Gemeinde zu gründen, weil ein solcher bei Übernahme der Pfarrei durch ihn noch nicht bestand. Der weitaus größte Teil der Kinder in Chroszów genießt nun deutschen Schul- und Sprachunterricht. Auch beim Religionsunterricht und Kommunionunterricht hat sich eine erdrückende Mehrheit der Kinder für den deutschen Unterricht entschieden. Trotzdem war der Pfarrer tolerant genug, den

Kommunionunterricht nicht von der Teilnahme am deutschen oder polnischen Schulunterricht abhängig zu machen und ließ durch schriftliche Umfrage ausdrücklich noch einmal feststellen, in welcher Sprache jedes Kind den Kommunionunterricht haben wolle. Darauf meldeten sich von den 84 zur Anmeldung gebrachten Kindern nur — vier zum polnischen Kommunionunterricht. Diese vier erhielten dann den Unterricht gesondert in polnischer Sprache. Aus der Umfrage ergab sich für ihn ganz ohne Zweifel, daß er es in der weit überwiegenden Mehrheit in seiner Gemeinde mit deutschsprechenden Kindern zu tun habe. Es verstand sich daher von selbst, daß er seine Ansprache in dem neuen Kindheits-Jesubeerein in deutscher Sprache hielt. Beim Kindheits-Jesubeerein handelt es sich übrigens um die Rettung unglücklicher heidnischer Kinder. Was dabei die „Politik“ für eine Rolle spielen soll, ist uns unerfindlich.

Wenn die polnische Presse in dem Angriff gegen den Pfarrer ferner auf das Stimmenverhältnis bei der letzten Wahl zum Reichstag aufspielt, so kann nur ein böswilliger politischer Charlatan, wie es der Schreiber dieses Kampfarbeiters zu sein scheint, die Gesamtzahl der polnischen Stimmen mit der Stimmenzahl einer einzigen deutschen Partei, wenn auch nächst der K. P. D. der größten (Zentrum) vergleichen. Es versteht sich doch von selbst, daß die Stimmenzahl sämtlicher deutschen Parteien hinzugezogen werden muß, um das Verhältnis zwischen Deutschen und Polen in diesem Ort festzustellen. Die Reichstagswahl ergab aber in Chroszów 786 deutsche Stimmen gegenüber 341 polnischen Stimmen. Dieser Gesamtsetzung des Volkstums in Chroszów ist vonseiten der Kirche längst Rechnung getragen. Die Polen haben sogar von den Sonntags-Gottesdiensten den zeitlich am günstigsten gelegenen, nämlich das Hochamt. Trotzdem sind die deutschen Gottesdienste genau so gut besucht wie die polnischen. Die Nachmittagsvesper wird nur polnisch gehalten. Es wird den Polen gerade in Chroszów also bestimmt eher zu viel als zu wenig kirchliche Betätigung zuteil. Beispielloso unverschämt bleibt die den falschen Anschuldigungen hinzugefügte aufwieglerische Kampfanzeige gegen den Pfarrer. Beispielloso taktlos und pietätlos bleibt die in den gleichen Artikeln von dem traurigen „Berichterstatter“ der Polenblätter vorgebrachte Anklage gegen den verstorbenen Pfarrer Maiz. Noch nicht einmal verdiente Toten lassen die polnischen Heßblätter ruhen! Was würde geschehen, wenn deutsche Blätter in polnisch-Oberschlesien sich solche Herausforderungen schlimmster Art leisten würden! Die polnische Presse muß sich nicht wundern, wenn man sie nun allgemein zu den üblichen Sensationsblättern zählt, die durch die Verbreitung von Lüge, gemeiner Verdrehung und Sensation ihre traurige Existenz fristen. Es ist dringend an der Zeit, daß die Regierung diesen Blättern endlich mehr auf die Finger sieht.

Jus.

Wo sind die — Botokuden?

Die „Gazeta Polska“ tobt

(Telegraphische Meldung)

Berlin, 19. Januar. Die Warschauer „Gazeta Polska“ beschäftigt sich mit der Angelegenheit der Bombung zweier polnischer Militärflieger in Oppeln am Tage des Besuches des Reichskanzler Dr. Brüning. Das Blatt kritisiert die Behandlung der in Gewahrsam genommenen polnischen Militärflieger durch die deutschen Behörden mit Ausdrücken wie „Vergernis, Skandal, Verhalten von Botokuden oder polnischen Wilden“ — Worten, deren Uebersteigerung ein entsprechendes Zeugnis für ihre Unschicklichkeit ist. Es versucht sich weiter in einer rüchelhaften Gegenüberstellung von Deutschland, das notgelandete Flieger einperrte, und allen zivilisierten Nationen, die das Flugwesen mit allgemeinem Schutz umgaben, ohne sich dabei um die Tatsache zu kümmern, daß es sich hier nicht um friedliche Verkehrsflugzeuge sondern um

nachgehen. In Erwartung des Ergebnisses dieser Untersuchung wird, wie auch Polen nicht bestreiten kann, in der deutschen Öffentlichkeit eine würdige Zurückhaltung bewahrt.

polnische Kriegsmaschinen

handelt. Es will dabei noch besonderes Mitleid erregen, indem es die Behauptung wiederholt, daß die Flieger sich infolge katastrophaler atmosphärischer Bedingungen verirrt hätten. Aber gerade das ist bisher unbewiesen, und eben daraus erklärt sich das Vorgehen der deutschen Behörden gegen die polnischen Flieger. Es ist natürlich, daß die deutsche Öffentlichkeit diese angebliche Notlandung in einer deutschen Stadt 60 Kilometer von der Grenze entfernt, in der gerade der Reichskanzler weilte, nicht als harmlose Angelegenheit hingenommen hat, nachdem in den letzten Jahren immer wieder und sich häufend Grenzverletzungen durch polnische Flieger, 1929 etwa 15, 1930 etwa 20, seit 1924 also mehr als 40 Fälle festgestellt worden sind.

Zu übrigen geht die Untersuchung der Angelegenheit ihren geordneten Gang, und es liegt für Polen kein Anlaß vor, zu einer aufgeregten Polemik gegen die deutschen Behörden, die auch angesichts der widersprechenden Erklärungen der polnischen Flieger über den Grund ihres Niedergehens in Oppeln nur ihrer Blöße

Berlin, 19. 1. (Pat.) Fraktion niem.-narodowa zgłosiła w Reichstagu interpe-
lację do rządu w sprawie powtarzają-
cych się rzekomo systematycznie w o-
statnich czasach przelotów granicy nie-
mieckiej przez polskie samoloty woj-
skowe. Według interpelacji rząd nie-
miecki ma odpowiedzieć, czy gotów be-
dzię zastosować energiczne represje
przeciwko naruszeniu granic przez Pol-
skie, czy też zadowoli się zamiarem bez-
skutecznej interwencji dyplomatycznej.

Katowice, 19. 1. Polski Konsul Ge-
neralny w Bytomiu p. Leon Malhomme
wydelegował w dniu 17 bm. rano sekre-
taria konsularnego p. Figwera do Opo-
la w celu skomunikowania się z wra-
z obrońcą uwiezionych lotników adw.
Simonem z nadprokuratorem Wolffem
co do terminu sporządzenia aktu oskar-
żenia. Nadprokurator Wolff przyrzekł
akt oskarżenia przygotować jeszcze
dzis i przesłać go sądowni. Rozprawom
sądownym w Opolu, których termin wy-
znaczony został na dzień 31 stycznia br.,
przewodniczyć będzie dr. Christian,
zrany z procesu o pobicie artystów pol-
skich w r. 1929. P. Figwer odwiedził
wraz z adwokatem Simonem uwiezio-
nych lotników, którzy dziękowali za
rozłożoną nad nimi przez polskiego
konsula generalnego opiekę.

Prasa niemieckiego Śląska Opolskie-
go nawołuje do wydania jak najsur-
szywego wyroku (211).

Niemiecko-narodowi szczeni rząd Rzeczy przeciwko
Polse i jej zabijakom lotnikom.

Polska zachodzi 20/1 31.

Katolik losiem 20/1 31.

Zabawa taneczna na Rozbarku.

Bytom. Towarzystwo śpiewu „Halka“ urządziło w niedzielę dnia 18 stycznia kostjumową zabawę taneczną na sali p. Pawelczyka na Rozbarku. Przygrywały dwie orkiestry, z których jedna była to nasza własna orkiestra młodzieży polskiej z Rytomia. O godzinie szóstej wieczór rozpoczęła zabawa, która udała się znakomicie. Bawiąca mile oczy różnorodność i różnorodność strojów, oraz wesoły karnawałowy nastrój sprawił, że przybyli goście rozochocili się i z żalem opuszczali salę.

W oczach rzuciły się śliczne stroje śląskie z Rozbarku i krakowskie, sprawiające swoim bogactwem barw wrażenie hojnie porozrzucanych kwiatów. To też, gdy przyszło do rozdawania nagród za najpiękniejsze przyodziewki pierwszą nagrodę przyznano p. Słodczyk z Rozbarku za strój śląski, drugą i trzecią pp. Klarze Muszkietównie i Helenie Janównie za stroje krakowskie.

Tańczono liczne tańce polskie, jak trojaka polkę, oberek i mazur.

Odtaniecie mazura przez kilkanaście par pod kierownictwem baletmistra p. Wojnara z Opery Katowickiej

wywołał zachwyt zgromadzonych na sali, który ujawnił się długo niemiłkaciami oklaskami.

Należy się na tem miejscu serdeczna podzięką p. Wojnarowi i jego dzielnej i uroczej współpracownicy p. Sobolewskiej za ich pracę nad wykształceniem naszej młodzieży w tańcach narodowych, pracę niesioną z ofiarnością i przekonaniem, że padnie na tak podatny grunt, jakim jest przywiązanie naszej młodzieży do tradycji narodowych, odziedziczonych po przodkach.

W dalszym ciągu zabawy odśpiewał chór pod batutą p. Tondery szeregi pieśni śląskich, które wywarły na obecnych miłe i niezatarte wrażenie. To też obdarzono dyrygenta jak i śpiewaków huraganem mocnych oklasków.

Zabawę, która przeciągnęła się do rana, zaszczylił swą obecnością p. Leon Malhomme, Polski Konsul Generalny, który przybył w otoczeniu urzędników Polskiego Konsulatu Generalnego w Bytomiu. Z miejscowych działaczy polskich zauważyliśmy p. dyrektora Nawrockiego z małżonką, pp. Kasperków, p. Witczaka i wielu innych.

Nowoodkryte osiedle piastowskie

Zburzenie historycznego zamku Piastowskiego w Opolu i odkrycie pod gruzami tegoż zamku starego osiedla słowiańskiego, zwróciły uwagę świata uczonego na prastary gród Piastowski. O zmiennych kolejach i losach starej siedziby książąt Opolskich głosi nam dziś jeszcze baszta Piastowska. Niejedną burzę przetrwała ona w ciągu minionych stuleci; ona też jedynie ocalała w czasie burzy niszczylielskiej z przed 3 laty, której ofiarą padł stary zamek Piastów Opolskich. W gruzach leży jeden z najciekawszych zabytków nie tylko miasta Opolu, ale wogóle całego Śląska. Zburzono go mimo jednomyślnych protestów społeczeństwa a to dzięki usilnym zabiegom ówczesnego nadprezydenta dr. Proskiego, którego imię jest po wsze czasy związane z wieżą Piastowską, samotnie dziś sterczącą ku niebu.

Jeszcze nie przebrzmiało echo głosnych protestów, gdy natrafiono pod gruzami zburzonego zamku niespodziewanie na ślady prastarego osiedla słowiańskiego. Niezwłocznie przystąpiono do bliższego zbadania nowoodkrytej kasztelanji, i dziś można już podać bliższe szczegóły wyniku kilkumiesięcznej pracy naukowej. Pracami temi kieruje z ramienia władz prowincjonalnych p. dr. Raschke.

Kiedy więc powstało osiedle, jaki był jego wygląd i w jakich warunkach żyli ówczesni mieszkańcy osiedla?

Oto szereg pytań, na które można dziś już udzielić konkretne odpowiedzi.

Byli to Słowianie, którzy założyli to osiedle, Lechici lub Kroaci z okolic bagien Rokitna i Prypeci. Tereny zajęte przez Słowian, były kiedyś zamieszkiwane przez szczepy germańskie: pobyt germanów był jednak tylko przejściowy. Germanowie ciągną ku zachodowi, a opuszczone przez nich terytorja zajmują Słowianie. Osiedlają się w bagnistym terenie, otoczonym z jednej strony dzisiejszą młynówką czyli kanałem młyńskim a z drugiej — Odrą. Około r. 900 powstaje osiedle drewniane. Wcześniej już wzniesiono drewniane ogrodzenie palisadowe, ostrokół, jako ochronę przed napadami bandyckimi. Domy osiedla były całkiem z drzewa i były budowane na wzór blockhausów amerykańskich (4.40 m wszerz, 4.40 wzdłuż do 2 m wysokie). Do wnętrza domów prowadziło tylko jedno wejście. Okien w domkach tych w pierwszej epoce nie było. Dym uchodził zawyczaj drzwiami. Domownicy sypiali na skórach zwierzęcych. Mieszkali pod jednym dachem z zwierzętami domowymi; jedynie dla większego bydła były osobne obory. Mieszkańcy tych domków zaspakajali swe naturalne potrzeby na miejscu („Kulturschichten“). Wyjaśniają one nam bliżej, czem się żywili ówczesni mieszkańcy osiedla (jagły,

jęczmień, ryby, zwierzyna). Tak np. znaleziono ości ryb i kości zwierzęce. Zapasy żywności chowano w osobnych otworach ściany palisadowej, celem zabezpieczenia ich przed zepsuciem.

Czem zaś trudnili się mieszkańcy osiedla? W pierwszym rzędzie rybactwem, następnie hodowlą bydła i myśliwstwem. Uprawiali także, jakkolwiek w mniejszym stopniu rolę, przyczem posługiwali się do przeorania gleby rogami jeleni. Byli zobowiązani do pewnych świadczeń na rzecz księcia (robot). Tak np. musieli mu odstąpić pewną ilość upolowanej zwierzyny. Byli także bojownikami na służbie księcia, przyczem należy jednak zaznaczyć, że zamieszki wojenne były podówczas stosunkowo rzadkie.

W pośrodku osiedla wznosiła się, jak przypuszczają, świątynia pogańska lub też chrześcijańska, zależnie

od tego, czy w ówczesnych czasach był już tutaj zaprowadzony chrześcijaństwo. Nie jest też wykluczone, że odnajdzie się jeszcze posąg bożka pogańskiego jak też szczątki ołtarza kamiennego. Znaleziono trumnę drewnianą z szkieletem męskim. Nasuwa się więc pytanie, czy znajdowało się tutaj dawniej cmentarzysko, co wykaże dopiero przyszłość.

Piasek, naniesiony przez fale kanału młyńskiego, zasypywał często domki osiedla, z powodu czego pobudowano nad staremi nowe domeczki. W taki sposób powstały poczwórne pokłady domków. Osiedle istniało mniej więcej aż do r. 1290.

Poza osiedlem stał osobny domeczek, gdzie przetrzymywano kupców, przybywających do miasta; wypuszczono ich dopiero po uiszczeniu pewnej opłaty. W ówczesnych czasach był handel tutaj bardzo rozwinięty, dzięki ważnym traktom handlowym, przebiegającym przez miasto.

Jak się więc przedstawia wynik kilkumiesięcznej mozolnej pracy uczonych niemieckich? Znaleziono różne sprzęty domowe z drzewa, jak talerze, łyżeczki, beczułki, garnki bez uszka i bez wszelkiej ornamentyki, także najrozmaitsze ozdoby, jak koleczyki z brązu, obrączki na skroń, dalej barki do noszenia wiader, części kołowrotka, kądziel, różne zabawki dziecięce, jak czołenka z drzewa rżnięte, lub grzechotki, dalej młoty, ośniki, siekiery (piły wówczas nie znano) i wreszcie mały krzyż drewniany. Natrafiono też na ślady warsztatu ciesielskiego; tak np. znaleziono cztery szczelble drabiny. Ówczesni mieszkańcy osiedla posługiwali się także łyżwami z kości konskich. Znaleziono również obuwie ze skóry o kształcie trójkątu,

podobne jakie dziś jeszcze noszą w krajach Bałkańskich.

Skreślając w ogólnych zarysach obraz samego osiedla, należy także wspomnieć o samej wieży Piastowskiej. Fundamenta jej sięgają głębokości 6 metrów a wysokość wieży wynosi 54 m. Dolna część wieży, dawniej z zewnątrz niedostępna, słu-

żyła jako loch podziemny, do którego wpuszczano więźniów z góry przez lukę w murowanym sklepieniu. Otwór ten istnieje dziś jeszcze w wnętrzu wieży. Poza to służyła wieża celom obronnym, dalej jako mieszkanie księcia i jego rodziny: dopiero później wybudowano osobny pałac książęcy. Do wnętrza górnej części wieży prowadziło wąskie wejście, które w razie niebezpieczeństwa było można zatarasować. Wieżę Piastowską należy uważać za właściwą wieżę głodową. W podziemiach jej znaleziono ludzkie szkielety a obok nich żelazną rękającą sztyletu lub miecza i kawałki ogniw łańcuchowych. Wieża Piastowska otrzymała przy przebudowie w latach 1903—06 szczyt norimberski. Stary orzeł Piastowski a więc polski, który wtedy zastąpiono orłem pruskim, chciał podobno w czasie plebiscytowym generał francuski Le Rond potajemnie wywieść do Warszawy, aby przez to zadokumentować powrót Śląska. tej starej ziemi Piastowskiej do „macierzy Polskiej“! Niemcy jednak dowiedziawszy się o tym zamiarze, usunęli w nocy orla, którego później ustawiono przy wejściu do muzeum miejskiego.

Jak ścisłe jeszcze w 17. wieku wzięły polityczne łączyły Śląsk z Polską, o tem świadczy zdarzenie, o którym wzmiankują kroniki miejskie. W r. 1654 zwrócił się ówczesny władca Opolski, książę Karol Ferdynand, biskup Wrocławski do króla polskiego Jana Kazimierza o pomoc finansową. Król przychylił się do tej prośby, żądał jednak od niego szkicu zamku, który mu też przesłano do Warszawy. Oryginał w niewytłomaczony sposób zaginął. kopia zaś znajduje się w bibliotece miasta Wrocławia.

Skreśliwszy w głównych zarysach bliższe dane o nowo odkrytem osiedlu, zwraca się społeczeństwo polskie apelem do naszych uczonych polskich o nawiązanie kontaktu z uczonymi niemieckimi, celem bliższego oświetlenia ówczesnej epoki historycznej. Oby zabiegi o osiągnięcie tak pożytecznej współpracy zostały uwieńczone powodzeniem.

Stefan Zbigniew Spychalski.

Katolik codzienny 20/1 31. 153

U Karolowej Miarkowej.

Dowiedziawszy się od jednego z rodaków, iż w Berlinie zamieszkuje wdowa po ś. p. Karolu Miarce, wielkim działaczowi ludu śląskiego, udajemy się do jej mieszkania, położonego w północnej dzielnicy Berlina. Idziemy, pełni wzruszenia, iż za kilka chwil będziemy mówić z tą, która była towarzyszką codziennych prac wielkiego Polaka, własnymi oczami patrzyła na jego zmagania, cierpiała z nim razem w chwili, gdy nieugięte trwał mimo szykan i prześladowania w służbie idei polskiej, cieszyła się, gdy widziała wspaniałe sukcesy jego wyteżonej pracy narodowej. Wszakże Miarka na-



Karolowa Miarkowa
opowiada nam o swem życiu
i dawnych czasach. Opisuje
także przebieg śmiertelnej
choroby swego męża, tak zasłużonego dla ludu polskokatolickiego na Śląsku Opolskim.

leżał do tych nielicznych, którzy podjęli zdawało się przerastające ich siły zadanie rozbudzenia w ludzie śląskim, przygnębionym ciężarem wielowiekowej germanizacji ducha polskiego i zadanie swe mimo niesłychanych przeszkód dobrze spełnili.

Zapewne tkwiła w ludzie śląskim niezniszczalna moc polskiej kultury i ducha polskiego, ukryta w sercach tych, którzy najmniej skłonni są wyrzec się swej polskości i najtwardziej stają o nią do walki, w sercach wieśniaka i robotnika polskiego. Ale podnieść do

góry schylone pod ciężarem wielkiego aparatu germanizacyjnego, głowy Polaków na Śląsku, wlać w nich uczucie radosnej walki o wyzwolenie swej polskości, było zadaniem tych nielicznych, do których zaliczał się mąż odwiedzanej przez nas dziś staruszki.

Wchodzimy do skromnego mieszkania. Otwiera nam drzwi 30-letnia wnuczka Karola Miarki. Prowadzi nas do pokoju, w którym od lat już mieszka staruszka. Mimo podeszłego wieku, mimo przepięknej białości siwych włosów, mimo licznych zmarszczek, które przez lata poorały twarz, w całej postaci, w żywych, błyszczących oczach, w miłym uśmiechu, widać jej wielką

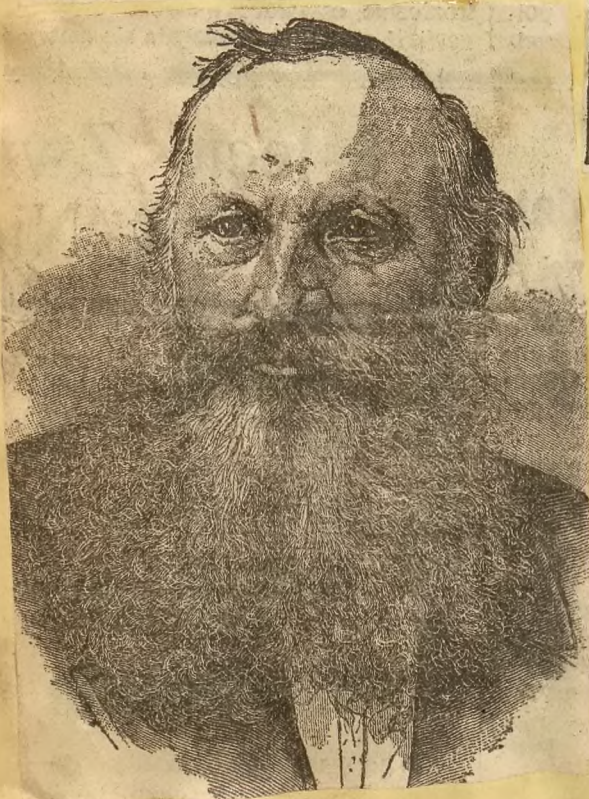
energję i żywość. Z uśmiechem wita nas i prosi, byśmy usiedli. Rozglądamy się po pokoju, skromnie, ale schludnie urządzonym. Przed nami na środku przeciwległej ściany widnieje wielki portret Karola Miarki. Jak dowiadujemy się, jest to jedna po nim pamiątka, która pozostała wdowie.

Rozmowa toczy się bardzo żywo. Staruszka ma doskonałą pamięć. Z wielką łatwością opowiada nam o wielu szczegółach z swego dzieciństwa.

Urodziłam się — mówi — 14 lipca 1845 roku w Cieszynie. Nazwisko moje panięskie wskazuje, iż rodzina mego ojca z pochodzenia zapewne była czeska. Brzmi ono bowiem Zanival. Matka moja była z domu Kasperek.

Do szkoły uczęszczałam w mieście rodzinnem, uczono tam po polsku i niemiecku. Polacy w Cieszynie mieli własny dom polski, w którym znajdowała się czytelnia i kasa oszczędnościowa. W czytelnicy ludowej nieraz odbywały się polskie przedstawienia teatralne, w których brałam żywy udział. Życie polskie na Śląsku w okresie mej młodości ożywiło się bardzo, na co wpłynęło między innemi powstanie 1863 roku. W Cieszynie ukrywało się wówczas wielu powstańców, ściganych przez rządy zaborcze.

Stosunki z Czechami układały się różnie, często dochodziło do poważnych kłótni pomiędzy nimi a Polakami. Nigdy nie zapomnę, jak jako dziewczynka wyśmiewałam się z dyrektora kasy oszczędnościowej — Czecha, który nie umiał prawidłowo wymówić imion polskich i zamiast nazywać nas Stasia, Basia, zawsze mówił Stazia, Bazia.



— A kiedy wyszła Pani za mąż?
— Było to na sześć tygodni przed wojną prusko-austriacką. Jestem drugą żoną Karola Miarki. Pierwsza zmarła dość wcześnie. Synowie nasi zmarli, pozostali przy życiu tylko

trzy córki. Jedna z nich jest zakonnicą w Łańcucie, druga nauczycielką w Czechach, trzecia wyszła za mąż i mieszka w Gąbinie. Przy mnie pozostała wnuczka Marja, ciężko chora na nerki oraz prawnuczek Henryk Miarka, który ma obecnie 8 lat. Są to moi opiekunowie, gdyż sama od roku nie wychodzę na ulicę.

— Cóż jest tego powodem? — zapytujemy.

— Do niedawna byłam zupełnie zdrowa, nie dowiedziałam jedynie na prawe oko, sforsowane pracą nad robotkami ręcznymi. Jednak po ataku apoplektycznym, który miałam dwa lata temu, czuję się znacznie gorzej.

— Jak dawno zamieszkuje Pani w Berlinie?

— Od lat trzynastu. Przeniosłam się tu z Wrocławia, dokąd przeprowadziłam się z Cieszyna po śmierci męża. Warunki materialne, w których znajdowaliśmy się, były niezwykle ciężkie, musiałam wyjechać szukając pracy na utrzymanie, pozatem we Wrocławiu miałam bliską znajomą.

— Mimo tak długiego pobytu na obczyźnie — mówi Pani najczystsza polszczyzną — wtrącamy.

— Jeszczeby też — z dobrodusznym oburzeniem odpowiada staruszka — żona Karola Miarki źle miała mówić po polsku. Naszym największym obowiązkiem jest dbać o czystość naszej mowy ojczystej. O nią walczyły całe pokolenia ludu polskiego i za nią umierały.

— Czy pamięta Pani, jak prześladowano Pani męża za jego pracę narodową.

— Doskonale pamiętam. Nieraz musieliśmy przenosić się z miejsca na miejsce, aby mąż mógł spokojnie wydawać swe książki. Pamiętam jak osadzono go w więzieniu. Na nogach potworzyły się mu bąble, potem wielkie rany. Zaczęły gnić wśród strasznych bólów. Po 10 miesiącach więzienia wypuszczono go wreszcie. Udał się wówczas do Warszawy, a po powrocie zdecydowaliśmy się przenieść do Cieszyna, aby trochę odetchnąć. Niestety, nie długo tam mieszkaliśmy. Lekarze postanowili amputować mężowi nogę. Po amputacji zmarł 15 sierpnia 1882 roku.

Na twarzy staruszki, kiedy nam to opowiada, maluje się silne wzruszenie, w oczach jej ukazały się łzy.

Karol Miarka założyciel „Katolika”

któremu dzisiejszy numer poświęcamy, był jednym z tych i najzasłużeńszym, którzy naszemu ludowi śląskiemu wskazywali i prostowali ścieżki. K. Miarka całe swe życie oddał pracy dla ludu.

Pamięć Jego czcimy i idźmy w jego ślady!

Wielki działacz ludu polskiego

na Śląsku.

W numerze dzisiejszym podajemy fotografie i krótki wywiad u żyjącej w Berlinie wdowy po ś. p. Karolu Miarce. Dla działaczy naszych i starszego społeczeństwa imię jego nie jest obce, młode pokolenie ma jednak zapewne słabe wiadomości o roli tego wielkiego Polaka, który przez całe swe życie był bojownikiem sprawy polskiej w państwie niemieckim i który z niewoli ocknął lud śląski.

Karol Miarka urodził się w dniu 24 października 1824 r. w Pielgrzymowicach w powiecie pszczyńskim na Śląsku, gdzie ojciec jego był nauczycielem ludowym. Ponieważ chłopiec zdradzał od najwcześniejszych lat duże zdolności, ojciec posłał go do szkoły miejskiej a potem do gimnazjum. Chłopiec nie ukończył jednak gimnazjum. Ciężkie warunki materialne, w których znajdowała się rodzina, powołały go do pracy zawodowej. Jako nauczyciel osiadł początkowo w Ornontowicach, a po ukończeniu seminarjum nauczycielskiego w Głogówku pełnił urząd nauczyciela kolejno w różnych miejscowościach powiatu pszczyńskiego.

Obok swej pracy zawodowej doskonalił się w mowie polskiej i zapoznawał z dziełami wielkich naszych poetów i pisarzy. Do mowy ojczystej odnosił się z całym ukochaniem i wkrótce poczynił tak znaczne postępy w opanowaniu czystego literackiego języka polskiego, iż zaczął sam pisywać książki dla ludu górnośląskiego. Pierwsza jego praca „Górka Klemensowa“ ogłoszona była w r. 1861 w gazecie śląskiej „Gwiazdce Cieszyńskiej“, a później wydana w osobnej książce. Pochlebna opinia, z którą spotkał się ze strony „Tygodnika Literackiego“ zachęciła go do dalszej pracy. Wkrótce też wydał powieść p. t.: „Husyci na Górach Śląsku.“ Zetknięcie się osobiste z wielkim pisarzem ludowym Józefem Chociszewskim, który po powstaniu polskim w 1863 r. ścigany przez władzę szukał schronienia u Miarki, wpłynęło bardzo dodatnio na jego działalność pisarską. Pod wpływem rozmów z Chociszewskim Miarka pisze w obronie ludu górnośląskiego rozprawę p. t. „Głos wołającego na puszczy górnośląskiej“, gdzie dowodzi, iż germanizowanie ludu polskiego nie jest bynajmniej drogą do cywilizacji, jak to obłudnie twierdziło wielu Niemców, albowiem historia uczy, iż cywilizacja wszystkich narodów szła równoległe z rozwojem ich języka narodowego, który jest dźwignią oświaty. W książce tej zwraca się do swych kolegów nauczycieli i do księży Polaków, aby byli przewodnikami ludu i aby sami dobrze nauczawszy się czystego języka polskiego, uczyli go lud polski na Śląsku. Pelen wielkiej miłości dla ludu śląskiego woła do nauczycielstwa i księży: „Bracia, jeśli około rozszerzenia oświaty cokolwiek czynić będziecie, groby wasze nie będą zapomniane, pamiątka wasza będzie żyła w sercach pokoleń potomnych.“

Czyż może być piękniejsze ujęcie zasług tych, którzy z poświęceniem oddają się pracy społecznej? Czyż

słów Karola Miarki nie powinni brać do serca ci inteligenci Polacy i ci księża, którzy dziś mimo, że są pochodzenia polskiego zapierają się swej polskości i zamiast iść z ludem i bronić go przed nawalą germanizacji dla kariery osobistej sami się germanizują lub też pełni tchórzostwa boją się występować w obronie jego słusznych praw? Za poświęcenie Miarki pozostanie na wieki jego pamięć wśród ludu polskiego, nazwiska zaś tych, którzy sami odstępują od szeregów polskich lub boją się przyznawać do polskości wymawiane będą zawsze z pogardą.

Doceniając zdolności Karola Miarki proponowano mu wiele dogodnych posad w Poznańskim. Uważając jednak, iż jego obowiązkiem jest praca dla ludu śląskiego, nie przyjął ich i w dalszym ciągu poświęcił się piśmiennictwu ludowemu, a potem dziennikarstwu. Wydał cały szereg powieści, które były w swoim czasie rozchwytywane i przyczyniły się do rozbudzenia wśród Polaków ducha narodowego. Niepodobna zliczyć tych wszystkich powieści, sztuk teatralnych, rozpraw, oraz podręczników dla naszych towarzyszt i banków ludowych.

W czasie jego pracy pisarskiej zaczął wychodzić w Piekarach na Śląsku „Zwiastun Górnośląski“, którego redaktorem był ksiądz Purkop. Na kierownika pisma powołano Karola Miarkę, który w krótkim czasie podniósł liczbę jego abonentów z 400 na 4.000. Pracował tu do roku 1869, a potem odkupiwszy od Chociszewskiego pismo „Katolik“, zaczął je wydawać jako pismo polityczne. To też słusznie można uważać Miarkę za jednego z założycieli „Katolika“, który do dziś dnia wychodzi, służąc ideologii narodowej i ludowi polskiemu w Niemczech. On też rozpoczął wydawać kalendarz p. t. „Katolik“ który również do dziś wychodzi. Na naczelnym miejscu w swoim piśmie słusznie postawił sprawę posiadania przez lud polski na Śląsku swych własnych przedstawicieli w parlamencie niemieckim. Walczył o nich z całym zapałem, jako testament pozostawił nam nakaz nieustawiania w tej walce, dopóki w każdym parlamencie niemieckim nie będzie zasiadał poseł polski.

Wypełnić ten jego nakaz jest naszym obowiązkiem. Właśnie dziś, kiedy po całym szeregu lat, w których z trybuny parlamentu Rzeszy rozlegał się głos w obronie ludu polskiego, nastąpiła ciężka chwila, że ani jedno słowo nie padnie w sprawie polepszenia doli Polaków w Niemczech, nie wolno nam zniechęcać się i ustawać w naszej walce o posłów polskich.

W swej pracy nad uświadomieniem ludu polskiego, wydał obszerną broszurę p. t. „Kogo wybierać.“ Przestraszone partie niemieckie chciały go przekupić, ofiarując 30.000 talarów, jeśli przez 5 lat nie będzie nic pisał o wyborach. Oczywiście odrzucił je z pogardą i nie tylko nie zeszedł z raz obranej drogi, ale przeciwnie napisał

gromką odezwe, zatytułowaną „Jezus, Maria, Józef!“ którą Bismarck odczytał publicznie, nazywając Miarkę niebezpiecznym człowiekiem. W odpowiedzi na to Miarka umieścił w „Katoliku“ list otwarty do Bismarcka.

Rząd pruski postanowił walczyć z Miarką najostrejszymi środkami. W jednym tylko miesiącu wytoczono mu 28 procesów. Wreszcie skazano go na więzienie, w którym w strasznych warunkach przebył 10 miesięcy. Po wyjściu z więzienia osłabiony i wyczerpany przeniósł się do Mikołowa, gdzie zajął się pracą wśród ludu wiejskiego. Zakładał kółka polskie, biblioteki, urzą-

dzał przedstawienia amatorskie, do których sam pisał sztuki teatralne, zakładał banki ludowe. Kiedy na Śląsku po niebываłych deszczach w roku 1879 zapanowała klęska głodowa, Miarka zainicjował w całej Polsce zbiórkę pieniędzy dla ludu śląskiego. Społeczeństwo polskie okazało wówczas niezwykłą ofiarność i wkrótce suma skła-

dek znacznie przerosła całość zapomogi udzielonej przez rząd niemiecki. Pomoc ta miała i to wielkie znaczenie, iż pokazała ludowi śląskiemu, że stanowi nierozdzielalną całość z narodem polskim, który mu współczuje i myśli z nim razem.

W czasie wytężonej pracy rany w nodze, które utworzyły się w czasie odsiadki ostatniej kary więziennej poczęły gnić, jętrzyć się. Miarka postanowił opuścić granice państwa pruskiego, gdzie był ciągle prześladowany i dla wytchnienia i odpoczynku udać się do Cieszyna, będącego pod zaborem austriackim. Tutaj musiał się jednak poddać ucięciu nogi, wskutek czego zmarł 15 sierpnia 1882 r. W roku 1924 cała Polska obchodziła uroczystości stulecie jego urodzin, składając hołd bohaterskiemu bojownikowi sprawy narodowej. Postać jego świeci nam wszystkim jako przykład nieugiętej postawy w walce o polskość.

Ostdeutsche Morgenpost 18/1-31.

Eine letzte Mahnung an den Völkerbund

Die Beuthener heimattreuen Oberschlesier gegen die Deutschenunterdrückung in Ostoberschlesien

Beuthen, 17. Januar. „In letzter Stunde appellieren die Vereinigten Verbände heimattreuer Oberschlesier — Ortsgruppe Beuthen — nochmals an das Weltgewissen und erheben klammenden Protest gegen die Vergewaltigung der deutschen Minderheit und ihrer Rechte in Ostoberschlesien. Mit Entsetzen vernimmt die gesittete Welt die Greuelthaten polnischer Aufständischer-Verbände unter dem Schutze der polnischen Behörden, die gegen das Leben und Gut der deutschen Minderheitsangehörigen gerichtet sind. Nur der Völkerbund als der ausdrückliche Schutzherr der Minderheiten kann und muß helfen, diese Kulturschande endgültig auszumerzen. Ihn rufen wir an, unseren deutschen Volksgenossen im abgetretenen Gebiet aus ihrer ungeheuren Not zu helfen, von ihm erwarten wir, daß er eine Fortsetzung dieser Schreckensherrschaft unmöglich macht, die dazu angetan ist, den schwer errungenen Frieden Europas auf das schwerste zu gefährden. Der Völkerbund soll ein Hüter des Friedens und des Rechts sein! Es ist jetzt an ihm, dieses vor aller Welt zu beweisen!“

Ostdeutsche Morgenpost 18/1-31.

Der „Stahlhelm“ fordert

Breslau, 17. Januar. Der Stahlhelm, Bund der Frontsoldaten, Landesamt Schlesien, veröffentlicht eine Entschliebung zum 18. Januar 1931, in der es u. a. heißt:

„Schlesiens Stahlhelm verlangt Wiedergutmachung der im Osten entstandenen Schäden. Wir verlangen Abkehr von der bisherigen Schwächepolitik gegen Polen, weil diese gefährlich für den deutschen Osten ist. Wir fordern einen wirklichen Grenzschutz durch das Reich und den Schutz unserer über ein Jahrzehnt alten deutschen Kultur in Schlesien. Wir verlangen, daß Deutschland in Genemana haft auftritt, sich die Initiative nicht aus der Hand nehmen läßt, und, wenn ihm wieder kein Recht wird, dem am Gespött gewordenen Völkerbund den Rücken kehrt.“

W sprawie Polskiej Akademii Duchownej w Opolu.

Pisma polskie wychodzące na Śląsku, od szeregu miesięcy poruszają aktualną sprawę utworzenia Polskiej Akademii Duchownej w Opolu, która by pod opieką biskupa-Polaka wychowywała nowe pokolenie księży Polaków. Żądanie to znalazło swój wyraz w okresie wyborów do parlamentu niemieckiego. Stosownie się stało, iż w czasie naszej walki o własną reprezentację zostały jasno i niedwuznacznie postawione potrzeby ludności polskiej w dziedzinie opieki religijnej.

Potrzeby te są jednakże dla całej ludności polskiej zamieszkującej Niemcy, dlatego też żądanie posiadania własnej Polskiej Akademii Duchownej w Opolu, znajduje żywe poparcie wśród wszystkich Polaków w Niemczech.

Gdziekolwiek istnieje skupienie polskie, tam wszędzie występuje zagadnienie posiadania własnej polskiej opieki duchownej, która jedynie gwarantować może religijne wychowanie ludu polskiego w jego ojczystej mowie. Stałe się to tem więcej konieczne, iż niema w tej chwili terenu, zamieszkiwanego przez Polaków w Niemczech, na którymby obecna opieka duchowna sprawowana przez księży Niemców nie była conajmniej niedostateczna, dzięki temu, że nie władają dobrze językiem polskim albo wprost wynaradawiającą na skutek tego, iż znajdują się oni pod silnym wpływem polakożerco usposobionego centrum.

Antypolskie stanowisko księży niemieckich opisywane w szeregu artykułów „Katolika i Nowin Codziennych”, jest sta-

tem zjawiskiem i poza terenem Śląska. Te same oburzające stosunki panują w wielu parafiach w Prusach Wschodnich. Ta sama stała walka to nabożeństwa polskie, kazania polskie, dopuszczenie chorów polskich toczy się na terenie Berlina i śród-kowych Niemiec. Nie mniejszą jest ona na Westfalii, gdzie tysiące Polaków żyje bez należnej opieki duchownej.

Oprócz braku kazań i nabożeństw polskich, pod którym to względem Polacy stanowią niejednokrotnie dziwny wyjątek wśród innych narodowości, czeste są wypadki szikanowania Polaków, w kościele.

Nieliczne nabożeństwa polskie odbywają się w porze takiej, iż zmęczony całymgodniową pracą robotnik lub oddalony o kilka kilometrów od parafii wieśniak musi zrywać się specjalnie wcześniej, aby na nie zdażyć. W miejscowościach, w których odbywało się ono co tydzień, jeśli się ich wogóle nie kasuje, to ogranicza się je do jednego lub dwóch razów w miesiącu. Dzieci zmuszane są do przyjmowania Sakramentów św. w języku niemieckim, co tłumaczy się tem, iż powłiny rozumieć ten język, mimo, iż wiara nasza wyraźnie poucza, że udzielanie Sakramentów św. powinno się odbywać w ojczystym języku dziecka.

Jeśli zaś kazania te odbywają się, to są wygłaszane tak błędnym językiem polskim, iż nie mogą tak, jakby należało, pod-

nieść moralnie ludności, ale przeciwnie niejednokrotnie zniechęcają ją. Niejednokrotnie kazania te służą jako środek do wyraźnej agitacji przeciw polskiej. W okresie wyborów kandydaci wyzyskiwają do agitowania w języku polskim przeciwko liście polskiej za niemiecką listą centrową. W ten sposób w szeregu religijnie usposobionych Polaków wprowadza się uczucie niechęci do kapłanów i do kościoła wywołując w ich duszach rozdzwiel pomiędzy poczuciem narodowym i religijnym. Tego rodzaju akcja jest sprzeczna wyraźnie z zasadami naszej wiary katolickiej, która obok miłości religijnej nakazuje miłować swą narodowość.

Kandydaci na duchownych w duchownych Akademjach niemieckich na terenach zamieszkałych przez ludność polską nie otrzymują dostatecznego wykształcenia w mowie polskiej, a duch panujący w nich daleki jest od przychylności dla ludu polskiego, którego są duszpasterzami. Dochodzi do tego, że karzący na księży polskich Polacy sprowadzają się w języku niemieckim, gdyż moralny nacisk, stosowany ze strony wychowawców skłania ich do tego. Niestety antypolskie stanowisko zajmuje nawet wielu dostojników kościelnych.

„Biskup ks. Augustyn z Frohborka ironicznie oświadczył swego czasu delegacji, iż stracił chęć uczenia się mowy pol-

skiej, że natomiast zwrócił swe poprzednie zamiłowanie ku językom wschodnim arabskiemu i chińskiemu. Wyraził się, że Związek Polaków i jego zwolennicy, troszczący się o utrzymanie języka polskiego polskich zwyczajów i obyczajów prowadzą propagandę separatystyczną i są przestępcami 4-go przykazania. Oświadczył, że duchowieństwu nałożył obowiązek zajęcia stanowiska nacjonalistycznego w tych sprawach. Delegacji ludności polskiej, która zażądała pomocy duchowieństwa w nauczaniu języka ojczystego odpowiedział wymijająco, iż jest to zadaniem szkoły. W końcu chciał wpłynąć na ludność polską, aby skarby kościelne ufundowane od wieków dzięki ofiarności miejscowego ludu oddała w zastaw państwu, aby uśmierzyć biedę narodu niemieckiego („memoriał dot. spraw kościelnych mniejszości polskiej w Niemczech Berlin 1929 r.“).

Jeśli takie stanowisko zajmują wysocy dostojnicy kościelni w stosunku do ludności polskiej, czyż nie jest słuszne żądanie utworzenia w Opolu Polskiej Akademii Duchownej pod opieką biskupa-Polaka, Akademii, w której będzie panował duch pełen miłości dla ludu polskiego.

I to żądanie ludu śląskiego jest żądaniem wszystkich Polaków w Niemczech, ponieważ na wszystkich terenach, zamieszkiwanych przez Polaków w Niemczech istnieje jednakowa potrzeba i konieczność polskiej opieki duchownej sprawowanej przez księży rodaków.

* * *

Czcijmy naszych działaczy

Nierozerwalną częścią duszy każdego narodu jest jego narodowa tradycja. Na nią składają się zarówno zbiorowe czyny całego społeczeństwa jak i działalność poszczególnych jednostek. Przechowywana w historii i opowiadaniach ludowych staje się skarbnicą, z której młode pokolenia czerpią wskazania dla swego postępowania. Czyny całego narodu i poszczególnych jednostek z przeszłości są przykładem, który pobudza, daje moc i siłę do nowych poczynań.

Naród polski, jak żaden inny, posiada właśnie wielką liczbę tych świetlnych postaci, które z pełnym poświęceniem i bohaterstwem walczyły o sprawę narodową. Bezgraniczna miłość ojczyzny i narodu wiodła je nieraz po ścieżkach udřeceń, przesładowań ze strony ciemieżycieli. Nieraz składały one życie w ofierze dla sprawy ogólnej.

Takie nazwiska jak Puławski, Kościusko, Łukasiński, Wysocki, Traugott i tylu, tylu innych wryły się w pamięć narodu dzięki swemu bezgranicznemu poświęceniu w walce narodowej.

W ciężkich chwilach naszego życia narodowego, w niewoli i prześladowaniach z nich czerpano przykłady dla walki o swe słuszne prawa. Ich postacie nie pozwalały naszemu narodowi poddawać się zwątpieniu. One świeciły jako żywy nakaz nieustannej pracy dla sprawy ogólnej. W momentach zwątpienia ciągle zmaganiem się z przemocą rodacy nasi stawiali sobie przed oczami wielkość ofiar, które znośli wielcy działacze polscy i stać czerpali moc do dalszej pracy.

Matki zaszczeniały dzieciom nakaz poświęcenia dla narodu, ucząc je historii tych świetlnych postaci. Tworzyło się ogólne bohaterstwo narodowe.

Dzięki niemu naród nasz nie tylko nie uległ przemocy, ale ją pokonał, zdobywając sobie własną krwią i własnym wysiłkiem niepodległość.

Wśród szeregu wielkich bojowników sprawy polskiej nie brakło również tych, którzy łamali się z przemocą germanizacji. Lud polski w byłym zaborze pruskim i na polskich ziemiach obecnego państwa niemieckiego wydał wielu bohaterów walki o prawa naszego narodu, którzy nieugięcie stali przy sztandarze narodowym, którzy nie tylko nie ulekli się przemocy, ale których podziwiano i bano się, wiedząc, że są przywódcami ludu polskiego. O Miarcie krążyło słynne powiedzenie: „Miarka co nie bał się Bismarcka.” Znany też jest sąd o nim tego najmocniejszego z kanclerzy cesarskich Niemiec, który skromnego działacza ludu polskiego na Śląsku nazwał **niebezpiecznym człowiekiem**.

Istotnie więzienie i prześladowania nie zmogły go, a praca jego wydała owoce, budząc i wzmacniając ducha polskiego na Śląsku.

Obok nazwiska Miarki istnieje cały szereg tych wielkich Polaków, którzy

narodowych.

do dziś dnia są dla nas wzorem patriotyzmu. Nie byli to ludzie możni bogactwem lub pochodzeniem. Byli to szarzy robotnicy i chłopi, z których składa się lud polski w Niemczech. Byli to cisi księża, którzy woleli wyrzec się kariery osobistej, aby móc iść w lud i jego bronić. Byli to ubodzy nauczyciele, którzy całe swe życie poświęcali krzewieniu mowy polskiej.

Lompa, Gajda, Smółka, Ligoń, Kupec, Robota, a dalej zasłużeni księża polscy ks. Dzierzoń, ks. Ficek, ks. Szafranek, ks. Bączek, a potem Biskupi-Polacy ks. Bogedain, ks. Włodarski i tylu tylu innych — oto synowie prostego ludu polskiego, którzy zdobyli sobie cześć całego Narodu. Postacie te wstrząsają naszymi sumieniami, pytając się, czy ich testament walki o na-

rodowość, o mowę ojczystą, o wiarę ojców spełniamy. One z grobów swych wołają do nas. Im winniśmy rachunek z naszych codziennych poczynań, które nie do nas należą, ale do narodu, do przeszłych i przyszłych pokoleń.

Czcijmy ich zato, że są strażnikami dla nas samych przed zwątpieniem i wahaniem.

Zapoznawajmy z ich życiem naszą młodzież. Niechże stawia sobie ich ona za przykład nieugiętości i wytrwania w służbie idei.

Niechże oni będą przewodnikami w naszej pracy narodowej.

Ostdeutsche Morgenpost 20/I 31.

Prozess gegen die polnischen Flieger am 31. Januar

Oppeln, 19. Januar.

Das polnische Generalkonsulat in Benthien hat, nachdem ihm auf Anfrage mitgeteilt worden war, daß gegen die beiden in Oppeln festgesetzten polnischen Militärflieger Wolf und Smiela ein Gerichtsverfahren wegen Verletzung der Passvorschriften und des deutschen Luftfahrtgesetzes eingeleitet worden ist, die Verteidigung der Flieger dem aus dem Oppelner Theaterprozeß bekannt gewordenen Rechtsanwalt Simon aus Breslau übertragen. Das polnische Generalkonsulat hat sich weiter darum bemüht, eine möglichst rasche Festsetzung des Termins zur Hauptverhandlung zu erreichen, aus welchem Grunde ein Vertreter des Generalkonsulats am Sonnabend in Oppeln weilte und nach einem Besuch der beiden Gefangenen Oberstaatsanwalt Wolff gleichfalls einen Besuch abstattete. Dieser sagte zu, die Anklageschrift noch am Sonnabend fertig zu stellen. Die Hauptverhandlung findet am 31. Januar in Oppeln statt. Den Vorsitz wird, wie seinerzeit auch im Theaterprozeß, Landgerichtsdirektor Christian führen.

Zur Polenfrage in Pilzendorf

Handbemerkungen eines Pilzendorfers zur Weihnachtsaufführung und Weihnachtsfeier des polnischen Schulvereins am Dreikönigstage

In diesen Tagen hat sich die deutsche Völkervereinigung mit dem Herrn Außenminister an der Spitze nach Genf begeben, um dort mit den Vertretern der ganzen Welt über das schreiende Unrecht, begangen an unseren deutschen Brüdern drüben in Ostoberschlesien, zu verhandeln und um aller Welt zu zeigen, wie die deutsche Minderheit der Willkür und dem furchtbaren Haß der Aufständischen preisgegeben ist. Und gerade in den letzten Tagen ist der Polnische Schulverein mit seiner Theatergruppe und Musikkapelle von Ort zu Ort gezogen und hat Theateraufführungen und Weihnachtsfeierlichkeiten, die sogenannten „gwiazdki“ veranstaltet, um nicht nur, und das ist meine feste Ansicht, der polnisch sprechenden Bevölkerung, Erwachsenen wie Kindern, Unterhaltung und Weihnachtsfreude zu bereiten, nein — diese, mit großer Aufmachung aufgezogenen Veranstaltungen sollten uns reizen, sollten uns zu unüberlegtem Handeln, sollten uns zu Ausschreitungen veranlassen, um dann der polnischen Delegation heißbegehrtes Tatsachen-Material in die Hände zu spielen. Aber Gott sei Lob und Dank ist in keinem Orte auch das Geringste geschehen, denn im geringsten Falle hätte die polnische Presse auch die geringste Kleinigkeit mit dem größten Trara in die Welt hinausposaunt. — Wie sahen denn die Weihnachtseinführungen in den vergangenen Jahren bei uns in Pilzendorf aus? Es waren ganz schlichte Feiern; den größten Wert legte man darauf, die Kinder, besonders die Kinder des polnischen Minderheitsunterrichtes mit größeren Geschenken zu bedenken, um auf diese Weise Eltern wie auch Kindern, die nur den deutschen Unterricht besuchten, zu locken und für ihre so hoffnungslose Sache zu gewinnen. Diese Art Propaganda mag die Herren Agitatoren wenig befriedigt haben, denn zum Empfange der Geschenke stellten sich recht viele ein, aber bei der Wahl, wo sich der polnische Geist der Pilzendorfer offenbaren sollte, da erhielten die Herren den Ländel zum Lohne. Man sah ein, daß mit den Geschenken allein nichts zu machen ist und mußte nun daran gehen, den polnischen Geist auf eine andere Art und Weise den Pilzendorfern einzusößen. Und diese neubeschrittenen Wege brachten die Weihnachtseinführung in der Form, wie man sie am Dreikönigstage erlebte. — Früher: 1. kleine Gedichte, 2. ein kleines Theaterstück von Pilzendorfern gespielt und zum Schluß die Hauptsache, das große Geschenk. Jetzt: Eine Menge von Gedichten, z. B. „Ich bin eine kleine Polin, von polnischem Blut“ — (was würden die Herren Aufständischen dazu sagen, wenn so etwas umgekehrt drüben geschehen würde), ein ellenlanges Theaterstück, gespielt von polnischen Berufsschauspielern, Konzert, lange Reden und zum Schluß, zum größten Erstaunen, ein kleines Weihnachtspaketchen. (Die Weihnachtspaketchen sind wohl deshalb so klein ausgefallen, weil der polnische Staat anscheinend sehr wenig Geld hat; denn je größer das Paket, desto größer die Liebe zur Mutter Polen. Mit Theater und Musik ist auch nichts anzufangen, daraus machen sich unsere Pilzendorfer nichts. Also haben es die Herren Agitatoren wieder schlecht angefangen). Um nun die Feier noch wirksamer zu gestalten, hat man den Konsul Herrn Malhonne aus Beuthen eingeladen. — Und nun einige recht kräftige aber wahre Worte an die deutschgesinnten Pilzendorfer, die dieser Feier beigewohnt haben. — Aus welchen Gründen seid Ihr denn eigentlich hingegangen? Es war wieder mal, wie immer die Neugierde, die Euch hinführte. Diese habt Ihr aber recht teuer bezahlt, denn bei einem Eintrittsgeld von 1.—, 0.80, 0.50 und 0.30 Mark seid Ihr doch sicherlich nicht auf Eure Rechnung gekommen. Den Herren Agitatoren habt Ihr aber einen großen Gefallen erwiesen, die haben sicherlich fein geschmunzelt und dem Herrn Konsul mit Freude die große Zahl von Polen aus Pilzendorf gezeigt. Schämten müßtet Ihr Euch so etwas zu tun, denn entweder bin ich Deutscher, oder ich bin Pole, aber ich heuchle und lüge nicht. Denn wehe, es sagt Euch jemand ins Gesicht, daß Ihr Polen seid, den vergiftet Ihr am liebsten. Darum zeigt, daß Ihr

Deutsche seid, geht nicht zu solchen Veranstaltungen, andernfalls seid Ihr Lügner und Heuchler, ehrlose Menschen. Und dann; das Gerede habt Ihr ja gar nicht verstanden. Ihr wart ja gar nicht fähig den Darbietungen und Reden in hochpolnischer Sprache zu folgen. Ihr sprecht deutsch, versteht jedes deutsche Wort, vom hochpolnischen habt Ihr aber nicht die geringste Ahnung. — Für die Zukunft merkt's Euch: Entweder bin ich ein Deutscher, und trete für die deutsche Sache ein, oder ich bin Pole, und dann hat niemand was dagegen, wenn Du zu dieser Feier gehst.

Gereimte Zeitbilder.

Von Gotthilf.

Drei Polen stiegen über Oppeln
Mit ihren Federn, ihren doppelten,
Der Motor wird in Schwung gebracht:
„Woll'n doch mal seh'n, was Brünning macht!“

Man sieht sie sich hinunterbeugen
Und forschend nach dem Brünning äugen,
Den keiner von den dreien find't,
Weil alle drei benebelt sind.

Der Nebel nämlich, weil zu dichte,
Nimmt den drei Polnischen die Sichte —
Hat das nun wirklich einen Zweck?
Und, plumps! da liegen zwei im Treck!

Zwei Polen sieht man nötig landen,
Der dritte Pole kam abhanden
Und macht dem Van Zaleski klar,
Wie das dort mit dem Brünning war.

Der Van Zaleski sehr wahrscheinlich
Tritt nun, so sehr ihm dieses peinlich,
Zu Genes auf voll Wiederkeit:
„Bittäh, hier ist mein Rein'gungszeit!“

Er wird den Völkern, die dort tagen,
Was Hübsches von den Polen sagen,
Dadurch hindurch zieht die Idee:
„Ein kleines Lämmchen, weiß wie Schnee . . .“

Inzwischen endet hier zu Hause
Bei uns nunmehr die große Pause,
Nun kommt die große Pause ran:
„Tschingbum! Tschingbum! Wir fangen an!“

Schon sieht man manches Mundwort wegen
Und manche Lippe schon sich nehen,
Wie Sturmesbrausen klingt es fort:
„Altingling! Herr Schwuppe hat das Wort!“

Der ganze Reichstag ist versammelt,
Und Ebens Schelle himmelbammelt,
Herr Schwuppe aber kurzerhand,
Der rettet jetzt das Vaterland.

Wir werden dieses bald erleben,
Der Himmel wird es gnädig geben . . .
Zum Glück beginnt dann überall
Im Feber gleich der Karneval!

Ostdeutsche Korrespondenz 21/31.

Polnische Propaganda

Mit welchen Propagandamitteln Polen in der Minderheitenfrage zur Zeit zu arbeiten für nötig hält, beweist auch das Verhalten des Rattowitzer Rundfunksenders, der in den letzten Tagen ohne Angabe des Sendortes in deutscher Sprache Nachrichten über die Genfer Konferenz herausgibt, die selbstverständlich in der Tendenz der polnischen Politik entsprechen. Es soll durch dieses Verhalten zweifellos der Versuch gemacht werden, die deutsche Bevölkerung Oberschlesiens mit polnisch orientierten Nachrichten zu versehen und sie dabei in die Ueberzeugung zu versehen und sie diese Meldungen aus deutscher Quelle und von einem deutschen Sender stammen. Verwunderlich ist es nur, daß der Rattowitzer Sender das Odium einer derartigen Arbeitsweise auf sich nimmt um der deutschen Bevölkerung Oberschlesiens willen, die doch nach sonstigen polnischen Darstellungen eigentlich gar nicht existiert, da, der polnischen Auffassung zufolge, das ganze Gebiet nur von Polen bewohnt sei und sein sollte.

Prozeß gegen die polnischen Flieger am 31. Januar

Nachdem dem polnischen Generalkonsulat in Beuthen auf Anfrage mitgeteilt worden war, daß gegen die beiden in Oppeln festgesetzten polnischen Militärflieger Wolf und Smiela ein Gerichtsverfahren wegen Verletzung der Bahnvorschriften und des deutschen Luftfahrtgesetzes eingeleitet worden ist, hat das Generalkonsulat die Verteidigung der Flieger dem Rechtsanwalt Simon aus Breslau übertragen, der bereits aus dem Oppelner Theaterprozeß bekannt ist. Das polnische Generalkonsulat war weiter bemüht, eine möglichst rasche Festsetzung des Termins zur Hauptverhandlung zu erreichen. Am Sonnabend wollte der Generalsekretär des Konsulats, Figwer, in Oppeln, um dort zunächst die Gefangenen zu besuchen und darauf dem Oberstaatsanwalt Wolff einen Besuch abzustatten. Der Oberstaatsanwalt lagte zu, die Anlagenschrift noch an demselben Tage fertigzustellen. Die Hauptverhandlung findet am 31. Januar in Oppeln statt. Den Vorsitz wird, wie i. St. im Theaterprozeß, wieder Landgerichtsdirektor Christian führen.

Die polnische Seite ist inzwischen bemüht, Entlastungsmaterial herbeizuschaffen und insbesondere den Beweis dafür anzutreten, daß das Ueberfliegen der Grenze auf höhere Gewalt zurückzuführen gewesen sei. Insbesondere wird hierbei auf einen Wetterbericht der deutschen Flugwarte Bezug genommen, in dem es heißen soll, daß an dem kritischen Tage 100 Kilometer östlich von Oppeln große Schneestürme geherrscht hätten, so daß die Flieger nicht imstande gewesen seien, sich zu orientieren. Nach der damaligen Wetterlage sei auch die Verjüngung der Flieger glaubhaft, daß der Kompaß in der Luft eingefroren wäre. Wenn sich der Kompaß bei der Untersuchung durch die Reichswehroffiziere wieder in Ordnung befunden habe, so sei anzunehmen, daß er in der Zwischenzeit wieder aufgetaut war.

Der Oppelner Flieger-Zwischenfall im Sejm

(Telegraphische Meldung)

Warschau, 20. Januar. Im Auswärtigen Ausschuß des Sejms richtete der Vorsitzende, Fürst Radziwiłł, an den Vertreter des Außenministeriums das Ersuchen, Bericht zu erstatten, was die Regierung unternommen habe, um die Befreiung der in Oppeln gefangen gehaltenen polnischen Militärflieger zu erwirken. Radziwiłł kritisierte hierauf das Vorgehen der deutschen Behörden.

Die Opposition unternahm im Justizausch. Schuß des Sejms einen neuen Vorstoß in der Brest-Litwischer Angelegenheit. Die Redner der Opposition brachten neue Einzelfälle über die Behandlung Brestler Häftlinge vor.

Katolik Codzienny 21/31 - Nocny Codzienny

10-lecie „Rolnika“ w Wielkich Strzelcach.

Wielkie Strzelce. W niedzielę około godziny 6-tej po południu na sali „Banku Ludowego“ odbył się uroczysty obchód, połączony z zabawą, ku upamiętnieniu 10-letniej rocznicy istnienia miejscowego „Rolnika“.

O rozwoju tej spółdzielni od małych zaczątków, kiedy to trzeba było w starej stodole obsługiwać gospodarzy — aż do obecnej chwili, gdy towar może być umieszczony w pięknym budynku — o tem wszystkim ze wzruszeniem opowiadał obecnym p. dyr. Wilkowski. Były różne czasy, inflacja, kiedy to ludzie tracili całe majątki. „Rolnik“ — Bogu dzięki — trwał i przetrwał.

Drugi z kolei przemówił p. dyr. Spychalski, składając w imieniu Związku Spółdzielni Śląskich życzenia pomyślnego rozwoju strzeleckiemu „Rolnikowi“ i podnosząc słusznie z całym naciskiem zasługi zarządu, który tyle złożył dowodów swej zapobiegliwości i dbałości o interesy członków. Dyr. Spychalski zakończył słowami „Szczęść Boże“. Po nim jeszcze przemówił kierownik dzielnicy śląskiej „Związku Polaków“ p. St. Szczepaniak, wykazując na wstępie, jak poważne posiadają dla nas znaczenie wszelkie organizacje gospodarcze, jak wielką powinno odgrywać rolę życie organizacyjne. Powracając do dzisiejszej uroczystości podkreślił, jej głębsze znaczenie dla całego społeczeństwa i złożył jak najszerzej życzenia na ręce zarządu „Rolnika“, podnosząc uczciwość oraz ideowość pracy związkowej od samego zarania istnienia „Rolnika“.

Przemówienie p. dyr. Wilkowskiego, pp. prezesów Spychalskiego i Szczepaniaka wysłuchali tłumnie zebrani na sali z wielką uwagą, oklaskując poszczególne ustępy ich okolicznościowych oświadczeń.

Po przerwie odegrana została przez

teatr amatorski „Opolanka“ dobra sztuka ludowa w 4 aktach „Nad potokiem w młynie“. Sztuka ta się ogólnie podobała ze względu zwłaszcza na swe tło. Poza owym potokiem i młynem mamy w pobliżu las, — w lesie znowu polankę, gdzie cała wieś się bawi. Gdzieś tam w pałacyku mieszka hrabia — jakżeby bez hrabiego — romantyczny i stary kawaler. A ileż to ciekawych jeszcze innych ludzi. Weźmy choćby takiego Śliwińskiego - leśniczego — zawsze wesoły, ale w kaszę to sobie nie da nadmuchać. Poza tem mamy dwie rodziny — i przygarniętego przed laty sierotę Romusia.

Jest na tle miłosnem tragiczne nieporozumienie, są dwa nagłe zgony i w końcu jak po wielkiej burzy nastaje pogodzenie się z wolą Bożą. Streszczenia nie będę Wam pisał — najlepiej każdy z łaskawych czytelników postąpi, skoro sam pójdzie i zobaczy. Jeśli zaprosicie „Opolankę“ to może i do Was z jaką piękną sztuką przybędzie. A piękna była, — żebyście wiedzieli ile ludzi przyszło do Strzelca nawet z dalszych wiosek.

A dobrze grają ci amatorzy z „Opolanki“! Trzeba też ich wymienić. P. Grabożanka, w roli Zuzi w grze swej i śpiewie była bardzo dobra. Również p. Harski aczkolwiek w niektórych partjach mógłby cokolwiek więcej utrzymać się w swej roli. Do tej rodziny należy także Romuś — w występach swych dawał się nie kiedy ponosić temperamentem. P. Brama w roli młynarza, zwłaszcza w końcowych aktach był bardzo dobry. P. Kremse, miał w sobie hrabiowski gest, a przedewszystkiem dużo zimnej krwi. Z drugiej grupy: role Maryli, Józefa, ich ojca — były dobrze obsadzone. Oczywiście na pierwszy plan wysuwał się naczelnik (T. Rudy) — jego gra była chwilami niezrównana, następnie córka (p. Wachulianka), wnosząca wiele beztroskiej, tak koniecznej, wesołości. P. Nalik w scenie konania ukazał swe

walory.

W dalszym ciągu programu miejscowe Tow. Śpiewacze wystąpiło z całym szeregiem pieśni, zbierając huczne oklaski. Przy okazji trzeba stwierdzić, że chór ten posiada dobre siły. Również dyrygentowi p. Gawlikowi należy się uznanie za dotychczas pożyte trudy. Około godz. 11-tej zakończona została część oficjalna i zaczęły się tany.

Uroczystość zaszczylił swą obecnością p. L. Malhomme, Konsul Generalny w Bytomiu w najbliższym otoczeniu z pośród naszych działaczy przybyli p. St. Szczepaniak z małżonką, pp. dyr. Spychalski, Marquardt, kierownik „Tow. Szkolnego” p. Witt, p. dyr. Powolny i wiele wiele innych osób z bliższych i dalszych stron.

*Katolik Codzienny } 22/31.
Nowiny Codzienne }*

Książę Radziwiłł o aresztowaniu lotników.

Warszawa. Na posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych w dniu 20 b. m. przewodniczący komisji poseł Janusz Radziwiłł zwrócił się pod adresem przedstawicieli Rządu z zapytaniem, co Rząd polski uczynił w sprawie uwięzienia przez władze niemieckie polskich lotników, którzy z powodów atmosferycznych zmuszeni byli wylądować na terytorium niemieckim.

Posel Radziwiłł prosił dalej Rząd o dostarczenie informacji w tej sprawie na następne posiedzenie komisji spraw zagranicznych w dniu 23 b. m. Powołał się przytem na wypadek opuszczenia się na terytorium polskiem niemieckiego wojskowego balonu na uwięzi podczas manewrów Reichs-

weltry oraz na wypadki przelotu lotników niemieckich przez terytorium polskie w drodze do Gdańska.

Lotnik niemiecki, który opuścił się na terytorium polskiem podczas wspomnianego wypadku, był niezwłocznie przez władze polskie odstawiony do granicy i przez cały czas swego pobytu na terytorium polskiem traktowany z wielką kurtuazją.

Katolik Codzienny 22/31.

„Przygody dzielnego wojaka Szwejka“

Bytom. W poniedziałek dn. 19 b. m. odegrał tu zespół artystów teatru katowickiego arcywesołą komedję „Szwejk“.

Nie potrzebujemy chyba streszczać tej sztuki, gdyż wszyscy, którzy byli na przedstawieniu pamiętają sobie na pewno jeszcze dokładnie przebieg całej akcji.

„Przygody Szwejka“ odegrano na scenie naszej bardzo starannie. Jest to oczywiście zasługa reżysera i całego zespołu z pośród którego niektórzy aktorzy musieli grać po kilka rozma-

tych ról w różnych odsłonach. Nie było to jednak żadną przeszkodą. Artysty wywiązali się ze swego zadania znakomicie. W dowód wdzięczności darzono ich też huczniemi oklaskami.

Szczególne uznanie należy się samemu Szwejkowi, który był naprawdę typem dobrodusznego, pod każdym względem ciekawego gaduły. Typ ten był jednolity w ciągu całego wieczoru. Zawsze budził wesołość raz przez swą niezdarność, to znowu spokojem, tem, co to się nazywa „nie przejmować się“. Również odtwórca roli lekarza wojskowego Dr. Grünsteina dał publiczności dużo okazji do wybuchów serdecznego śmiechu. Wziął się całkowicie w swego bohatera — a takich „bohaterów“ mieliśmy istotnie w pierwszym zwłaszcza okresie wojny światowej bardzo wielu.

Nie wolno nam także pominąć pacjentów oraz funkcjonariuszy szpitala wojskowego, którzy stworzyli humorystyczny nastrój nie tylko na sali, ale także na scenie.

Doskonale wywiązali się z swych ról obaj porucznicy, którzy napozór prześiąknięci rygiem wojskowym, okazali jednak wobec Szwejka wiele dobroduszości. Pozostali wykonawcy dostosowali się w swych rolach do głównych aktorów. Z przyjemnością stwierdzamy, że „Przygody Szwejka“ stanowią jedną z najlepiej opracowanych sztuk w repertuarze Teatru Polskiego.

Przedstawienie zaszczylił swą obecnością Konsul Generalny R. P. p. L. Malhomme, p. Konsul Moc wraz z małżonką, oraz attaché konsul. p. Z. Wyszwiński. Obecny był także przedstawiciel Państwa Polskiego p. Sachocki. Poza tem zauważyliśmy szereg naszych znanych działaczy społecznych.

Wobec translukacji
Konsulatu Generalnego R. P.
z Bytomia do Opola
zostanie sprzedana w drodze przetargu
większa ilość mebli byłego hotelu Lomnitz.
reflektujące na kupno,
Firmy
zechcą złożyć oferty do dn. 22 bm.
Blizsze informacje można otrzymać:
w pokoju biurowym Nr. 10, Gleiwitzersr. 10

Pielegnujmy nasze tańce narodowe

Jest obecnie karnawał. Z ogłoszeń i sprawozdań wynika, iż i u nas zabaw urządzi się coraz więcej. Temu przejawowi naszego życia organizacyjnego z radością należy przyklasnąć. Oprócz codziennej szarej pracy i nieustannej walki, którą musimy prowadzić, nasze związki, towarzystwa i organizacje powinny dbać o to, aby żywo rozwijało się życie towarzyskie. Humor, zabawa i wesołość są nieodłącznym czynnikiem w życiu ludzkim, a czem ich więcej, tem lepiej.

Żaden jednak z przejawów naszego wspólnego życia organizacyjnego nie powinien być pozbawiony wyraźnego charakteru narodowego. A właśnie może w zabawach, w humorze, dowcipie i wesołości, naród nasz posiada najwięcej cech bardzo dodatnich. Humor polski, dowcip polski, werwa, temperament górują ponad temi samemi zjawiskami wśród wielu innych narodowości, a przede wszystkim niemieckiej.

Jednym z ciekawych objawów tego są nasze prześliczne tańce narodowe, podziwiane przez wszystkich obcych, którzy je mieli możność zobaczyć. Słusznie też dotąd na zabawach krakowiaki, polki, kujawiaki i mazury zajmowały pierwsze miejsce.

Czasem do naszych zabaw wkradają się tańce obce, brzydsze, gorsze, często śmieszne nawet i niepiękne. Wprowadza się je dlatego, że są wyrazem panującej mody. One usuwają tańce narodowe, które właśnie najwięcej odpowiadają naszemu duchowi i są jego najlepszym wyrazem. Polskie tańce, które rozmachem swoim i temperamentem mogą porwać wszystkich i wszystkich radować.

Zdarzają się jednak wypadki gorsze. Pod wpływem chorobliwego naśladownictwa wprowadza się na nasze zabawy tańce, któremi wędrujący ze wschodu tancerze zabawiają po kawiarniach publiczność. Tych tancerzy naśladuje się nie tylko w tańcu, ale i w strojach. Zapominamy często, iż są to tańce, którychby jeszcze przed kilku laty żaden Polak nie tańczył. Zapominamy, iż te „kozaki“ są narodowym ańcem tych, którzy ubrani w takie same koszule, które dziś widzimy na zabawach polskich z nahażką w rękę przez długie wieki gnębili lud polski za to, że mówi po polsku i za to, że chciał utrzymać swą narodowość. „Rubacha“ rosyjska lub ubiór kozacki były dla nas symbolem niewoli.

Młode pokolenie polskie zapomniało już te ciężkie chwile, które przeżywali jego starsi współbracia pod niewolą kozacką i może nie wie o tem, iż w dalszym ciągu przeżywają ją oni w Rosji bolszewickiej. Dlatego nie można ich za to winić. Ale tem większy jest obowiązek nas starszych to przypominać i wzywać do zaniechania tych tańców, które wśród społeczeństwa polskiego mogą budzić tylko przykre wspomnienia, a nie radować.

Nie jest tutaj winna żadna organizacja. Jest to niedopatrzenie, które mamy nadzieję, na przyszłość nie będzie się powtarzało. Jeśli zabieramy głos w tej sprawie, to dlatego, aby tańce tego rodzaju nie rozszerzały się więcej i aby zamiast nich na zabawach polskich były polskie tańce. Mamy ich tak dużo i mogą być one tak urozmaicone, iż nie wątpimy, że wypełnią nasze zabawy, wprowadzając w nie więcej wesołości, niż przy mdłej muzyce, tańczone nieestetyczne tańce nowoczesne lub też co gorsze niesmaczne kozaki.

Właśnie tu w Niemczech na obcym terenie musimy szczególną kłaść wagę na to, aby nasze zabawy nosiły jasny i wyraźny charakter polskich zabaw.

Wierzimy, iż przede wszystkim młodzież, która słusznie uważana jest za przyszłość naszego narodu, doloży wszelkich swych sił, aby polski charakter zabaw mocno został zawsze uwypuklony. Do niej też z głęboką wiarą zwracamy się apelując, by pielegnowała nasze tańce narodowe.

I jeszcze jedno. Nie tłumaczy nikogo, bynajmniej ten fakt, iż nowoczesne tańce często spotykają się w Polsce lub też co prawda rzadziej możemy zobaczyć w kawiarni, dancingu lub kabarecie kozaka. Społeczeństwo polskie we własnem wolnem państwie znajduje się w innych warunkach, niż my na obczyźnie. Nie potrzebuje ono, tak jak my, stałe podkreślać narodowego charakteru przejawów swego życia. Aczkolwiek i w Polsce wielki odłam zdrowo myślącego społeczeństwa zwalcza tańce nowoczesne i popiera tańce narodowe. Tem większy obowiązek pielegnowania tych ostatnich istnieć powinien wśród nas na obczyźnie, gdzie starać się musimy o stałe podkreślanie w naszym zbiorowym życiu piętna narodowego, co jest środkiem utrzymania naszej odrębności narodowej i zachowania naszej narodowości.

Gazeta Polska 20. P. 31

Na marginesie ostatniego zebrania Koła Prawników

Jeden z dzienników opozycyjnych podał wiadomość, że na zebraniu Koła prawników, przeciwko wnioskowi p. Bojanowicza wypowiedziało się tylko trzech uczestników. Wygląda to tak, jakgdyby wielu znanych prawników warszawskich bezwzględnie głosowało za wnioskiem. Tymczasem, jakże inaczej wyglądało to w rzeczywistości! Oto, na przykład, w chwili zarządzenia głosowania przez drzwi, na korytarzu znajdowała się poważna ilość adwokatów, któ-

rzy się bynajmniej nie zgadzali z wnioskiem. Dość wymienić choćby trzy nazwiska: Antoni Bogucki (senator z Klubu BB.), Mieczysław Ettlinger (członek BB.) i Ludwik Domański, który zgłosił był przedtem swój własny wniosek, zupełnie odmiennej treści, niż p. Bojanowicza. Nie mogli oni jednak wejść do sali, by wziąć udział w głosowaniu, gdyż właśnie odbywało się głosowanie przez drzwi.

Zamknięcie i opieczetowanie Koła Prawników

Wczoraj o godz. 12 w poł. do lokalu Koła Prawników Polskich przy ul. Królewskiej nr. 16 przybył przedstawiciel Komisarjatu Rządu w asystencji policji z poleceniem zamknięcia i opieczetowania stowarzyszenia. W lokalu był obecny prezes koła prawników polskich, pos. Nowodworski, sekretarki i kierownik biura. Po oznajmieniu decyzji Komisarjatu Rządu nastąpiło zamknięcie działalności stowarzyszenia. przyczem został spisany protokół który podpisali wspólnie: przedstawiciel Komisarjatu Rządu, prezes Nowodworski i świadkowie.

×
P.A.T. komunikuje: Komisarjat Rządu m. st. Warszawy zarzą-

dził zamknięcie i opieczetowanie stowarzyszenia p. n. „Koło prawników polskich“ z siedzibą w Warszawie przy ul. Królewskiej Nr. 16 z powodu naruszenia przepisów statutu stowarzyszenia przez powzięcie uchwał o wybitnie i tendencyjnie politycznem znaczeniu, jak również poddających przez stowarzyszenie osądzeniu działalność urzędową byłego i obecnego ministra sprawiedliwości, przez co wyraźnie zostały naruszone przepisy prawa, albowiem minister za swą działalność urzędową ponosi wyłączną odpowiedzialność konstytucyjną, względnie parlamentarną.

Gazeta Polska 20.7.31

Tragiczny los polskich lotników w szponach niemieckich

Taktyka rządu niemieckiego wobec lotników polskich, którzy zmuszeni byli wskutek złych warunków atmosferycznych do lądowania na terytorjum niemieckiem, jest pełna sprzeczności. W Berlinie ta błaha sprawa jest celowo używana — jak i inne sprawy z dziedziny zagadnień polsko-niemieckich — do umyślnego jątrzenia stosunków między obu państwami.

Decyzja przekazania sprawy lotników polskich władzom sądowym niemieckim była nie spodzianką nietylko dla interwenujących w tej sprawie przedstawicieli rządu polskiego, ale również dla zainteresowanych władz regencji śląskiej w Opolu. Dnia 13 b. m. zwrócił się generalny konsulat polski w Bytomiu do regencji w Opolu o udzielenie informacji, jak dalece posunęła się naprzód sprawa zwolnienia internowanych pilotów polskich w Opolu. Radca regencji, hr. Matuschka, oświadczył w odpowiedzi, że bliższych informacji w tej sprawie udzielić może kpt. Oxé z prezydjum regencji.

Kapitan Oxé zaś oświadczył, że data zwolnienia pilotów nie jest jeszcze ustalona, jednakże prosiłby już teraz o wystawienie pilotom paszportów, albo przepustek granicznych przez konsulat generalny, co wskazywało na to, że piloci mieli być w najbliższych dniach zwolnieni. Kpt. Oxé zaznaczył dalej, że lotnicy będą musieli wrócić do Polski koleją, a samoloty zostaną zdemontowane przez mechaników niemieckich i odesłane koleją do Polski na koszt rządu polskiego.

W dziwnem więc świetle pozostaje po tem oświadczeniu przedstawiciela władz śląskich decyzja centralnego rządu w Berlinie wytoczenia pilotom sprawy karnej. Należy zaznaczyć, że wobec dwóch urzędników konsulatu polskiego w By-

tomiu, delegowanych do Opolu, celem widzenia się w obecności agentów policji niemieckiej, znających język polski, lotników przesłuchano oddzielnie. Pilot Wolf zaznaczył, że z powodu defektu busoli i silnego wiatru północno-wschodniego, został zepchnięty w okolicę, której nie miał na mapie, gdyż obejmowała ona tylko terytorjum polskie. Lotnicy wylecieli z Krakowa, kierując się do Grudziądza.

Pilot Imiela oświadczył, że również u siebie zauważył na busoli, iż zbłądził, ale wobec tego, iż Wolf był bardziej doświadczony, postanowił go się trzymać. Wolf wylądował z powodu śnieżycy i pod wpływem obawy, że zbłądził. Zorientowawszy się, że jest na terytorjum niemieckiem i zobaczywszy żołnierzy Reichswehry, dawał Imieli znaki, aby leciał dalej, ale Imiela znaków tych nie rozumiał, wziął je za polecenie lądowania i wylądował.

Lotnicy polscy oświadczyli zgodnie, że poza rozkazem wyjazdu, mapami i biletami powrotnej jazdy koleją z Grudziądza do Krakowa, nic innego przy sobie nie mieli. Wszystkie rzeczy lotników zostały zajęte przez władze niemieckie. Te szczegóły przesłuchania pilotów w obecności przedstawicieli policji niemieckiej, wskazują, że lotnicy polscy zbłądzili wskutek złych warunków atmosferycznych.

Władze niemieckie zupełnie świadomie więc starają się rozdmuchać ten drobny i często nieunikniony wypadek do rozmiarów afery politycznej, chociaż lądowanie przymusowe lotników w takich warunkach nie wcale nie ma.

BERLIN, 19.I. Rozprawa przeciwko lotnikom polskim, Wolfowi i Imieli, o przekroczenie przepisów paszportowych i ustawy lotniczej odbędzie się w Opolu 31 b. m.

Kurier Warszawski 20.T.31

Wystąpienie prezesa Sądu Najwyższego z Koła prawników

Pierwszy prezes Sądu Najwyższego, p. Leon Supiński, przesłał wczoraj na ręce p. Jana Nowodworskiego do zarządu Koła prawników polskich list tej treści.

„Na ogólnem zebraniu w dniu 15 b. m. przyjęty został w całości wniosek, zgłoszony przez kol. Bojanowicza. Wobec nieuwzględnienia moich poprawek co do części pierwszej wniosku, a zwłaszcza uchwalenia części drugiej, co do której przyjęcia kategorycznie oponowałem — proszę o wykreślenie mnie z listy członków Koła.

(—) L. Supiński.

Warszawa, dn. 17 stycznia 1931 r.

(W dniu 15 stycznia b. r. odbyło się walne zgromadzenie nadzwyczajne Koła Prawników Polskich poświęcone rozważaniu sprawy brzeskiej. Wniosek w tej materji referował adw. Bojanowicz. Część pierwsza wniosku treści ogólnej zawiera potępienie metod stosowanych do więźniów brzeskich, drugi wniosek domaga się postawienia przed sąd koleżeński członków Koła, b. ministra p. Cara i b. prokuratora sądu okręgowego, p. Michałowskiego).

Kurier Warszawski 18.T.31

Taktyka rządu niemieckiego wobec lotników polskich.

W związku z przymusowem lądowaniem dwóch polskich lotników wojskowych na terytorjum niemieckiem, rząd polski polecił konsulatu w Bytomiu oraz w iytomiu oraz poselstwu w Berlinie podjęcie kroków u władz niemieckich o wypuszczenie zatrzymanych lotników. Zarówno podczas interwencji konsula jeneralnego w Bytomiu, oraz przedstawiciela poselstwa w Berlinie w Auswärtiges Amt, wyrażono ze strony polskiej ubolewanie z powodu niezamierzonego, nieprzewidzianego i mimowolnego przekroczenia granicy państwowej przez naszych lotników.

Jak się dowiaduje Agencja Press, odpowiedź udzielona najpierw konsulatu w Bytomiu, a następnie poselstwu polskiemu w Berlinie przez powołane czynniki rządowe niemieckie, brzmi wprost niewiarogodnie. Okazuje się, że z tego drobnego wypadku rząd niemiecki usiłuje ukuć broń przeciw Polsce. Jak bowiem zakomunikowano interwenjującym u władz niemieckich przedstawicielom rządu polskiego, postanowił rząd niemiecki przekazać sprawę obu zatrzymanych pilotów polskich władzom sądowym.

Lotnicy polscy pozostają pod zarzutem nielegal-

nego przekroczenia granicy państwowej oraz pogwałcenia przepisów pasportowych. Z takiego sformułowania zarzutów przeciwko pilotom polskim, zmuszonym wskutek niepomyślnych warunków atmosferycznych do wylądowania na terytorjum niemieckiem, wynika, iż rząd niemiecki stoi na stanowisku, że wszyscy lotnicy wojskowi państw sąsiadujących z Niemcami, odbywający loty na swych terytorjach, powinni być zaopatrzeni... w paspordy zagraniczne. Przypadek przymusowego lądowania na terytorjum państwa sąsiedniego, wydarzyć się bowiem może każdemu lotnikowi.

Rozdmuchiwanie tego wypadku przez rząd niemiecki i zaostrzanie stosunków z Polską z okazji zmylenia drogi przez lotników polskich, jest tem dziwaczniejsze, że władze polskie w wypadkach incydentów przekraczania granicy polskiej przez obywateli niemieckich, załatwiała te sprawy zawsze pod kątem widzenia najbardziej liberalnym, unikając świadomie tendencji dokumentowania tych wypadków w duchu nieprzyjaźni sąsiedzkiej. Odmienne, a tak jaskrawe postępowanie władz niemieckich wywołać musi na przyszłość inne ustosunkowanie ze strony władz pogranicznych polskich do wszelkich nieuniknionych przekroczeń ze strony niemieckiej. Spodziewać się należy, że władze polskie będą zmuszone w podobnych wypadkach pójść w ślady rządu niemieckiego, który stosuje wobec lotników polskich wyjątkowe a niezrozumiałe metody szyskan.

Kurier Warszawski 18.T.31

Nota polska do Ligi narodów.

Dnia 15 b. m. w godzinach wieczornych sekretarjat jeneralny Ligi narodów opublikował pełny tekst noty polskiej w sprawie incydentów wyborczych na Górnym Śląsku w języku francuskim. Jutro opublikowany będzie tekst angielski.

W pierwszej części noty rząd polski uważa za konieczne przypomnieć tekst rezolucji, uchwalonej jednomyślnie przez radę Ligi narodów w dniu 9-ym czerwca 1928 roku, w której to rezolucji powiedziano m. in., że „system ochrony mniejszości narodowych, oparty na traktatach, mając na celu ochronę tych mniejszości, musi jednocześnie ochronić państwa, posiadające mniejszości narodowe, przed niebezpieczeństwem mieszania się państw obcych w ich sprawy wewnętrzne...“ i dalej „...jednym z celów zasadniczych systemu ochrony mniejszości narodowych, ustalonego przez traktaty i przez procedurę rady, jest niewywoływanie zatargów pomiędzy państwami sąsiadującymi. Sprawa przedstawiona radzie i pozostająca do załatwienia pomiędzy radą i danem państwem nie może oddziaływać na stosunki pomiędzy tem państwem i państwem, z którego ludnością dana mniejszość narodowa posiada pokrewieństwo rasowe...“

Nota polska wskazuje, że powyższa charakterystyka, uznana przez radę, nakazuje członkom rady, zawiadamiającym ją o jakichkolwiek przekroczeniach przepisów traktatów, odnoszących się do mniejszości narodowych, traktowanie tej materji z wyjątkową ostrożnością i powściągliwością. Tymczasem rząd niemiecki w swoich notach z dnia 27-go listopada i 9-go grudnia 1930 roku uznał się za uprawnionego nie tylko do skwalifikowania pewnych faktów, jako aktów wyraźnego gwałtu publicznego (violation flagrante), chociaż nie posiadał możliwo-

ści sprawdzenia ich, ale nadał również interwencji swojej charakter subiektywny i polityczny. Rząd niemiecki przesunął również podstawy moralne i prawne swojej akcji, nadając im formę „skarg“, przekazanych przez dyplomatycznych przedstawicieli Rzeszy niemieckiej bezpośrednio rządowi państw, będących członkami rady Ligi narodów, a nie przekazując not w formie komunikatów członka rady Ligi narodów do sekretariatu jeneralnego.

To stanowisko rządu niemieckiego umożliwiło i wzmocniło namietną dyskusję w prasie niemieckiej i w parlamencie Rzeszy, dyskusję, która przekroczyła ramy spraw mniejszości narodowych i przybrała formy mało sprzyjające rozwojowi stosunków pokojowych i porozumieniu pomiędzy narodami. Rozpętana została kampanja propagandowa przeciwko Polsce, przy prowadzeniu której nie zawahano się przed posługiwaniem się informacjami niedokładnymi i stojącymi nawet w jaskrawej sprzeczności z istotą faktów. Kilka wycinków z dzienników niemieckich, zawartych w załączniku Nr. 1 służyć może uderzającym przykładem, w jaki sposób opinia publiczna wprowadzona została w błąd.

W drugiej części swojej noty rząd polski szczegółowo odpyera zarzut niemiecki, jakoby niemiecka mniejszość narodowa na Górnym Śląsku nie miała możliwości uczynienia użytku ze swego prawa głosu do sejmu, senatu i sejmu śląskiego. Przede wszystkim rząd polski uważa za konieczne stwierdzić, że prawo wyboru swoich przedstawicieli, jak również ustalenie procedury wyborczej stanowi integralną część suwerenności narodowej każdego państwa. Z drugiej strony, organizacja i kontrola wyborów w Polsce powierzona jest władzom sądowym i dzięki temu znajduje się poza wszelką możliwością ingerencji władz administracyjnych.

W tej części noty rząd polski czyni przegląd sytuacji wyborczej w Polsce, podkreślając, że wybory ostatnie przeszły pod znakiem trzech wielkich bloków, a mianowicie: prawicowego, lewicowego i prorządowego, co przy-

niło się do konsolidacji opinii polskiej i zmniejszyło szanse wyborcze wszystkich małych stronnictw politycznych, a więc i grup mniejszości narodowych — zgodnie z zasadami systemu proporcjonalnego wyborów.

Co dotyczy Górnego Śląska — to na tym terenie okres przedwyborczy przebiegał ostrzej, a to przede wszystkim pod wpływem nadchodzących z Niemiec wiadomości o opresjach, w jakich znajduje się tam polska mniejszość narodowa. Nota polska cytuje cały szereg aktów terroru, zastosowanych w Niemczech wobec przedstawicieli polskiej mniejszości narodowej i wskazuje, że opinia polska zrozumieć nie może dlaczego odmawia się jej współbraciom opieki i sprawiedliwości, którą cieszą się mniejszości narodowe w Polsce.

W tej części noty rząd polski punkt po punkcie, na podstawie olbrzymiego materiału faktycznego odpyra poszczególne zarzuty obu partii niemieckich, dowodząc, na podstawie materiału cyfrowego nieprawdziwości zarzutu niemieckiego, jakoby z list wyborczych skreślano wyborców narodowości niemieckiej. Na 407.246 osób uprawnionych do głosowania na terenie Górnego Śląska skreślono z list 4.570 osób, a przecież cyfry te oczywiście dotyczą zarówno wyborców-Polaków, jak i wyborców-Niemców, których niesposób jest rozróżniać na listach wyborczych. W szczególności odpyra rząd polski zarzuty o nadużyciach, które miały być popełnione przez członków obwodowych komisji wyborczych i podkreśla, że po przeprowadzeniu jaknajściślejszych badań okazało się, iż opisy 27-miu incydentów, które według brzmienia not niemieckich wydarzyć się miały na Górnym Śląsku w okresie wyborczym — w większości okazały się nieprawdziwe, a w części wogóle zmyślane.

Charakteryzując sytuację wyborczą na Górnym Śląsku, rząd polski wspomina, że do uspokojenia umysłów nie mogły w żaden sposób przyczynić się wystąpienia niektórych polityków i całych organizacji niemieckich, kwestjonujące całość granic Polski i wypowiadające się za stosowaniem terroru wobec mniejszości polskiej w Niemczech. Wystąpienia te są w tekście noty zacytowane.

W zakończeniu noty rząd polski czyni resumé, podanych przez siebie faktów i stwierdza, iż zupełnie nieciężkim jest twierdzenie zasadnicze not niemieckich, jako-

by przez zarządzenia władz na Górnym Śląsku członkowie mniejszości narodowych nie mieli możliwości uczynienia użytku z prawa wyborczego. Przepisy prawne, dotyczące wyborów znalazły pełne zastosowanie. Ludność śląska bez względu na pochodzenie i zapatrywania polityczne, wzięła najbardziej aktywny udział w wyborach, bo 90 proc. uprawnionych oddało kartki wyborcze, co stanowi liczbę, jakiej nie osiągnięto w żadnej innej części Polski. Ogólna ilość głosów oddanych na Górnym Śląsku była wyższa od ilości głosów, oddanych przy wyborach poprzednich.

Stwierdzono również w nocie, że incydenty, jakie wydarzyły się na Górnym Śląsku nie przewyższają bynajmniej rozmiarami swemi tego rodzaju incydentów wyborczych w innych państwach, a zarządzenia władz zapewniły wszystkim mieszkańcom województwa śląskiego opiekę i spokój zupełny. Nota wspomina również o odškodowaniach, udzielonych tym, którzy ponieśli straty i stwierdza, że rząd polski wierny swojej zasadniczej linii postępowania nie zaniedbał żadnej możliwości, ażeby uspokoić umysły, wyjaśnić całkowicie wszystkie okoliczności wypadków i oddać winnych w ręce władz sądowych.

Załącznik pierwszy do noty zawiera zestawienie charakterystycznych głosów prasy niemieckiej z terenu całej Rzeszy, donoszącej o nieprawdziwych wypadkach na terenie Górnego Śląska, o 6-ciu zabitych i t. d.

Załącznik drugi zawiera wyciągi z ustawy o ordynacji wyborczej.

Załącznik trzeci zawiera zestawienie personalne obwodowych komisji wyborczych na Górnym Śląsku z wymienieniem mężów zaufania i członków komisji narodowości niemieckiej, oraz opis uprawnień tych członków komisji.

Załącznik czwarty zawiera okólnik komisarza Giszewskiego (Nr. 12) o tajności wyborów.

Załącznik piąty zawiera instrukcję komisarza dr. Trzebiaka na temat tajności wyborów do sejmiku śląskiego.

Załączniki od 6-go do 9-go zawierają materiał odnoszący się do zarządzeń wyborczych władz śląskich.

Załącznik 10-ty jest odpisem odezw antypolskiej „Ostdeutscher Heimatdienst Allenstein“.

Polskie Zachowanie 22.V.31

Nikom nie wolno wtrącać się w wewnętrzne sprawy polskie!

Warszawie, 21. 1. Na wstępie posiedzenia komisji spraw zagranic. Sejmu, przewodniczący poseł Radziwiłł złożył w związku z listem deputowanych francuskich Boncour'a i Locquin'a do marsz. Piłsudskiego w sprawie Brześcia oświadczenie w którym: stwierdza jako przewodniczący komisji spraw zagranicznych Sejmu Rzplitej Polskiej, że mieszanie się obcych czynników i polityków do spraw wewnętrznych naszego państwa jest aktem niepraktykowanym w stosunkach międzynarodowych, prze-

ciwko któremu z całą stanowczością zastrzegam się.

Następnie przewodniczący zwrócił się pod adresem Rządu z zapytaniem, co Rząd polski uczynił w sprawie uwięzienia przez władze niemieckie polskich lotników, którzy z powodów atmosferycznych zmuszeni byli wylądować na terytorjum niemieckim. Przewodniczący poseł Radziwiłł prosił Rząd o dostarczenie informacji w tej sprawie na następne posiedzenie komisji spraw zagranicznych w dniu 23 bm. Przewodniczący

powołał się przytem na wypadek opuszczenia się na terytorjum polskiem niemieckiego wojskowego balonu na uwięzi podczas manewrów Reichswehry oraz na wypadki przelotu lotników niemieckich przez terytorjum polskie w drodze do Gdańska. Lotnik niemiecki, który opuścił się na terytorjum polskiem podczas manewrów, był niezwłocznie przez władze polskie odstawiony do granicy i przez cały czas swego pobytu na terytorjum polskiem traktowany był z wielką kurtuazją.

Katolik Codzienny 23.V.31

Znawcy mówią, że lotnicy mogli zabłądzić.

Katowice. Akt oskarżenia przeciw aresztowanemu w Opolu lotnikowi polskiem został doręczony przez nadprokuratora Wolffa sądowi. Oskarżenie zarzuca lotnikom nielegalne przekroczenie granicy i wykroczenie przeciwko niemieckiej ustawie o lotnictwie.

Prokurator zaznacza w oskarżeniu, że ekspertyza samolotów, dokonana przez kapitana Oxe stwierdza, że zabłądzenie lotników nie jest wykluczone, gdyż samoloty zaopatrzone były w kompasy, których odchylenie od właściwego kierunku mogło być dopiero po pewnym czasie zauważone.

Katolik Codzienny 23.V.31

Uznanie ze strony czytelnika.

Redakcja nasza otrzymała od jednego z czytelników następujący list:

Szlachetny Panie Redaktorze, prawdziwie społeczny duch Cię ożywia. Z miłości dla dobra swoich braci wszystkie siły poświęcasz. Niech Wszechmogący raczy Ci błogosławić w tej żmudnej pracy. Jesteś w stanie

wspierać dziatwę śląską w języku polskim, stawiasz opór tym, którzy chcą wyrwać jej mowę ojczystą.

Szan. Redaktorowi jak i jego pracownikom życzę wszelkiej pomyślności. Niech Dziecię Jezus raczy błogosławić Waszej pracy.

Z poważaniem

Józef Kuida — Babice.

Minister Zaleski o Śląsku Opolskim

Genewa. Podczas śródownej debaty górnośląskiej na forum Rady Ligi doszło dwukrotnie do wymiany zdań między min. Zaleskim a min. Curtiusem na temat położenia mniejszości polskiej w Niemczech. Niemiecki minister spraw zagranicznych oświadczył, że Polacy na niemieckim Górnym Śląsku korzystają z pełni praw obywatelskich, że chociaż nie wysłano ani jednego posła do parlamentu niemieckiego, to tłumaczyć to należy tem, że z własnej (?) woli głosowali na listy niemieckie.

W odpowiedzi min. Zaleski podkreślił z naciskiem, że na 542.500 Polaków na Śląsku niemieckim zarejestrowanych jako jedno i dwujęzycznych

istnieje 28 szkół polskich, zaś na 280 tys. Niemców na Śląsku Polskim 84 szkół niemieckich, że w Niemczech nie istniała żadna szkoła polska wówczas, gdy 13 tego rodzaju szkół niemieckich znajdowało się na Śląsku Polskim, wie on również, że mniejszość polska w Niemczech za wyjątkiem mniejszości na Górnym Śląsku pozbawiona jest wszelkiej obrony międzynarodowej, wówczas, gdy nad mniejszością niemiecką w Polsce czuwa Rada Ligi Narodów, która nie po-

zwoli na naruszenie jej interesów. Poczucie tej nierówności nie przyczyni się oczywiście do uspokojenia namiętności.

W dalszym ciągu przytoczył jeszcze min. Zaleski wyrok trybunału administracyjnego na Śląsku niemieckim, w którym żądanie mniejszości polskiej do utworzenia szkoły polskiej zostało scharakteryzowane jako żądanie przeciwnie dobrym obyczajom.

W replice swej min. Curtius, będąc najwyraźniej zdenerwowany, oświadczył, że gotów jest zastanowić się wspólnie z min. Zaleskim nad zmianą procedury, które należałoby wprowadzić, co się tyczy mniejszości polskiej w Niemczech. Prawda jest, że liczba szkół mniejszościowych w Polsce jest większa niż w Niemczech, ale jak twierdzi min. niemiecki, na 51 szkół polskich, 23 stoja pustka, gdyż mniejszość polska woli szkoły niemieckie. (?)

Odpowiedź ministra Zaleskiego zakończyła dyskusję dzisiejszą. Dalsza dyskusja została odroczone i prawdopodobnie w piątek powróci na porządek dzienny Rady Ligi wraz z raportem sprawozdawcy dla spraw mniejszościowych Japończyka Joshizaawy.

Oberchlesische Tageszeitung 21. I. 31

Die gute Politik des Obergetreiten von Oppeln

Angstpsychose auch in Polen?

Oppeln, 21. Januar.

Der „Kraukauer Illustrowany Kurjer Codzienny“ stürzt sich in die Unkosten eines ausgewachsenen Leitartikels, um darzutun, daß die polnischen Militärflieger in Oppeln verhaftet worden seien, um Polen herauszufordern und zu demütigen, sein „Prestige“ zu untergraben und hierdurch die Grenzrevision oder vielmehr den Krieg gegen Polen vorzubereiten.

Man faßt sich an den Kopf und fragt, was denn wohl von einem polnischen „Prestige“ — als vor den Augen der Welt bestehender moralischer Achtung verstanden — nach den Greueln von Ostoberschlesien, von Ostgalizien und Brest-Litowsk noch übrig geblieben sein könnte. „Die Welt“, d. h. Frankreich und England, sieht in Polen ihren Gendarmen im Osten Europas. Aber nirgends in aller Welt ist von sittlicher Achtung dieses Staates nur das geringste zu spüren.

Die Flieger seien verhaftet worden, damit die Atmosphäre des Hasses geschaffen werde, die Deutschland für seine dunklen Pläne gebrauche:

Es unterliegt keinem Zweifel, daß wir es hier wieder mit der Fortsetzung der Methoden zu tun haben, die an der Spree angewendet werden, mit Methoden, die nach der Hervorrufung einer Atmosphäre des Hasses und der

Erbitterung streben, Methoden, die es sogar den kultivierten Splitttern der Deutschen unmöglich machen sollen, friedlich mit den Polen zusammenzuleben, Methoden, die stark an den sprichwörtlichen Spaziergang mit brennender Bunte im Puberhaus erinnern.

Wenn also Deutschland sein Haus, das leider keine Festung mehr ist, vor der immer wiederkehrenden Wiederholung dreifacher Einbrüche zu schützen unternimmt, so ist das die methodische Vergiftung der Atmosphäre des Vertrauens, in der wir mit Polen leben sollten. Da ist es doch wohl erlaubt, daran zu erinnern, wie diese polnische „reine Luft“ geschaffen worden ist. Zu erinnern an die Million Verdrängter aus dem geraubten Posen und Westpreußen, an die rücksichtslose Enteignung ihres Eigentums, an die ostoberschlesischen Greuel, die während des letzten Wahlkampfes in Ostoberschlesien beinahe bis zu den Schrecken eines vierten Aufstandes gesteigert worden sind, an die Vernichtung der deutschen Schule in ganz Westpolen, an die Tatsache, daß kein Franzose mit solch verhasstem Ingrimm gegen die „vorzeitige“ Räumung des Rheinlandes ankämpfte, wie die Polen mit ihrem Außenminister Zaleski an der Spitze, an die Stotlosmachung eines jeden, aber auch wirklich jeden Deutschen in Polen, an den die staatliche Macht heranzukommen vermochte.

Indessen, wir irren doch wohl. Nicht die Polen, sondern die Deutschen haben „die Atmosphäre vergiftet“. Die Deutschen sind ja die Grundsuppe alles Übels in der Welt. Es ist klar — fährt der „Illustrowany Kurjer Codzienny“ fort — daß die Deutschen an der polnischen Grenze eine unerträgliche Atmosphäre schaffen wollen und daß das im Falle unserer Nachgiebigkeit mit der vollständigen Demütigung Polens und, was schlimmer ist, mit dem Verlust seiner Machtstellung und seines Prestiges so in der Welt wie auch im Völkerbund enden muß. Dann wird es um so leichter sein, die „Grenzrevision“ durchzuführen oder einen bewaffneten Konflikt zu provozieren. Nach den Darlegungen eines unparteiischen französischen Journalisten, der vor kurzem Deutschland besucht habe, sei gar kein Zweifel daran, daß die Deutschen zum Kriege mit Europa (immer dies „Europa“! D. R.) drängen, da nämlich der Krieg die einzige Beschäftigung sei, die den 6 Millionen (!) Arbeitslosen gegeben werden könne. Darum auch der Wahnsinn der deutschen Rüstung (besonders der Pappetants! D. R.), die der „F. R. C.“ besonders mit den jedem Polen wie der des Teufels geläufigen Namen „Bewolk“, „Stahlhelm“ und „Kantkreuz“ glaubhaft zu machen versucht, um danach, vom Naiben ins Sentimentale überspringend, das „erschütternde Bekenntnis“ des französischen Fliegerobersten Dorand auf dem Sterbebett zu wiederholen:

Ich habe das, was in Deutschland geschieht, aus der nächsten Nähe gesehen. Auf dies heilige Bild schwöre ich in der Stunde meines Endes, daß eine furchtbare Gefahr über Frankreich schwebt. (Ob nur über Frankreich? fragt hier der Artikelschreiber des „F. R. C.“) Der Krieg, den die Deutschen vorbereiten, wird ein Luft- und Gaskrieg sein...

Indessen aber führe die Luftlinie der Deutschen Luftkranz über polnische Gebiet. Und das auf einer Strecke, die das Terrain der kommenden „friedlichen Operation“ zum Zweck der Wiedererlangung der uralten deutschen Erden sein werde. Inzwischen aber morde man polnische Polizisten (der Polizist wurde von einem Polen erstochen! D. R.) und polnische Künstler (immer noch die Träger von Oppeln, die seit Jahr und Tag verheilt sind! D. R.) und demolire polnische Einrichtungen (in Mikolajken ist wirklich die Fensterreihe einer polnischen Schule eingeschlagen worden!). Trotz dieser „deutschen Greuel“ schließt der edle Pole:

Wir lassen uns nicht provozieren. (So groß ist die Angst also schon?) Bewahren wir kaltes Blut, aber gestatten wir auch nicht, daß man unsere Bürger auf der anderen Seite des Bordons schikaniert oder molestiert. Die ganze Welt, vor allem aber die, die nicht an die arglistigen

Abfichten Deutschlands glauben, müsse sich erinnern, daß Scharnhorst, der nicht über ein Viertel der heutigen Mittel und Kräfte verfügte, dennoch nach der Schlacht von Jena die preussische Armee aufbaute und Napoleon vernichtete. Ein Land, dessen größter Staatsmann sagte, daß ein guter Krieg besser ist, als ein schlechter Frieden, ist zu allem fähig... Die Polen sind immer gelehrige Schüler der Franzosen gewesen. Hoffen wir, daß ihre Angst vor Werwolf, Stahlhelm und Patentkruz echt ist, damit sich das Wort der Schrift

an ihnen erfülle: „Wirket euer Heil in Furcht und Zittern“. Soviel jedenfalls ist klar, daß Polen „Europa“ nötig zu haben glaubt, um der Gerechtigkeit zu entgehen, die es selbst über sich herabgeschworen hat, und diese Erkenntnis ist ohne Zweifel dem braven Obergefreiten der Reichswehr in Oppeln zu verdanken, der die beiden polnischen Flieger verhaftete. Ob sich wohl auch dieselbe Tapferkeit und Philosophie des Unbewußten offenbart hätte, wenn sie, statt auf dem Oppelner Exerzierplatz, im Garten des Auswärtigen Amtes gelandet wären?

Herzliche Tagessetzung 24. I. 31

Polen droht mit Krieg!

Polnische Flugblätter in der Grenzmark

Die deutsche Bevölkerung in den bedrohten Gebieten der Ostmark, besonders in der Gegend Berlinchen — Friedeberg (Neumark) — Nehebruch — Deutsch-Krone, ist in große Unruhe versetzt worden durch Gerüchte, daß von polnischen Fliegern und von polnischgesinnten Personen Flugblätter in Umlauf gesetzt worden seien, in denen folgendes stand: „Betet noch schnell ein Vaterunser, am 1. Februar seid ihr unser!“ Weiter soll in der Umgebung von Friedeberg eine Bombe gefunden worden sein, an die ein Zettel mit derselben Aufschrift geheftet war.

In der Grenzmark hat ferner ein Artikel in einer polnischen Zeitung Unruhe verursacht, den ein Bruder des Marischalls Pilsudski verfaßt haben soll. In diesem Artikel heißt es: „Wir wissen, daß der Krieg zwischen Polen und Deutschland nicht zu vermeiden ist. Wir müssen uns zu diesem Krieg augenblicklich systematisch und mit aller Energie vorbereiten. Die heutige Generation ist dazu berufen, daß in die Geschichte Polens ein neuer Sieg bei Grunwald eingetragen wird. Dieses Grunwald werden wir in den Vororten von Berlin erkämpfen. Unser Ideal ist, Polen

im Westen durch Obergrenze und die Lausitzer Neiße abzugrenzen und wiederum Preußen uns einzuverleiben, vom Pregel bis zur Spree. In diesem Kriege mit den Deutschen wird es keine Gefangene geben und wird kein Plag für menschliche Regungen sein. Durch den Krieg mit den Deutschen werden wir die Welt in Erstaunen setzen.“

Zu dieser ungeheuerlichen Hege der Polen gegen Deutschland erfährt man von den zuständigen Behörden in der Grenzmark, daß den Behörden die oben erwähnten Gerüchte seit Wochen bekannt sind. Es müsse sich nicht um Flugblätter, die in Massen in Umlauf gesetzt worden sind, sondern nur um vereinzelt an gewissen Stellen hinterlegte Flugblätter handeln. Von den Behörden sind Landjäger und Schutzpolizei eingesetzt worden, um den Gerüchten nachzugehen. Die Behörden glauben nicht daran, daß polnische Flieger die Flugblätter abgeworfen haben. Die Grenze nach Polen wird durch zahlreiche deutsche Schutz- und Grenzpolizei scharf bewacht.

Die 4000 Emmchen des Herrn Koitz

Ein Ekandälchen

Unser Hindenburgs Berichterstatter meldet:

Berechtigt Aufsehen erregte hier vor mehreren Monaten das plötzliche Verschwinden des früheren Chefredakteurs von dem Hindenburgs sozialdemokratischen Organ, Heinrich Koitz, eines Mannes, der in den Kreisen seiner Parteifreunde die erste Flöte blies und auf Grund seiner Vorbildung als „abgefallener Theologe“ eine immer bevorzugte Stellung einnahm. Eines besonderen Wohlwollens erfreute er sich auf der gemäßigten Linken, wo er als Mitberater fungierte, Vertrauensstellungen bekleidete, an der Spitze von Organisationen für Volksbildung, Kultur und Wissenschaft Vorträge hielt usw. Nur ein Freund des „Lokal-Anzeigers“ war er nicht. Wo sich ihm Gelegenheit bot, ihn zu attackieren, stellte er seinen Mann.

Und nun ist dieser Gegner aller Sensationen in seiner eigenen Person eine Sensation geworden. Die Abschüttelung des Hindenburgs Staubes von seinen Füßen ist schon länger rein verständlich gewesen, wird aber auch noch demnächst vor dem Strafrichter eine bessere Klärung finden. Das Untersuchungsverfahren gegen ihn ist bereits abgeschlossen und das Hauptverfahren gegen ihn auf An-

trag der Staatsanwaltschaft eröffnet worden. Und der Neugierige wird hier fragen:

„Was hat nun Koitz getan?“

Er hat in seiner Eigenschaft als Leiter einer Bildungsorganisation staatliche Beihilfen gefordert. Als ein solcher Antrag vom Oberpräsidenten nicht gebilligt und abgewiesen wurde, griff er zum Mittel der Selbsthilfe, die ihm auf Grund seiner Vorbildung keinesfalls zugemutet worden wäre. Er stellte eine Quittung mit dem Signum der Organisation über 4000 Mark aus, versah sie mit einer gefälschten Unterschrift des Oberpräsidenten und präsen- tierte sie einer hiesigen Bank zur Auszahlung des Betrages und erhielt die geforderten 4000 „Emmchen“ ausgezahlt. Bald darauf verschwand Koitz. Gegenwärtig hält er sich in der Haupt- und Residenzstadt Breslau auf, hat aber dem Gericht die schriftliche Zusage gegeben, daß er zum Termin persönlich erscheinen werde. Er wird sich wegen Urkundenfälschung in Tateinheit mit einem anderen Paragraphen-Verstoß, den wir hier nicht nennen wollen, zu verantworten haben. Alles Nähere wird die Verhandlung ergeben.

Grenzverletzung polnischer Soldaten

Rybnik, 21. Januar.

Wie jetzt bekannt wird, hielt eine polnische Infanteriereformation der Garnison Rybnik in unmittelbarer Nähe der Grenze eine Übung ab. Bei dieser Gelegenheit überschritt ein Trupp Soldaten — etwa 20 Mann — die Grenze und verweilte längere Zeit auf deutschem Gebiete. Der polnische Zollbeamte, der in der Nähe stationiert ist, erklärte, daß er es unterlassen habe, die Soldaten auf die Grenzlinie, die an dieser Stelle etwas unübersichtlich hin und her gehe, aufmerksam zu machen. Es sei also nicht die Schuld der Soldaten, sondern seine eigene, daß das Militär deutschen Boden betreten habe.

Attache konsularny Z. Wyszynski
ob. g. kierownik wo spraw prasowych
v. Konsulacie Gen. R. P.

Kierownik Referatu Prasowego w Polskim Konsulacie Generalnym w Bytomiu, p. Stanisław Włodarkiewicz, który od kilku tygodni z powodu ciężkiej grypy przebywa w szpitalu, wyjeżdża w tych dniach na czterotygodniowy urlop dla poratowania zdrowia.

Wobec tego sprawy prasowe w Konsulacie Generalnym są załatwiane pod kierownictwem p. Zygmunta Wyszynskiego Attaché Konsularnego.

Polacy Śląska Opolskiego

urządzają pod protektoratem

J. W. Fana Leona Malhomme
Konsula Generalnego R. P.

II BAL POLSKI

na sali p. Juszczyka w Parku Miejskim w Bytomiu
dnia 1-go lutego 1931 r.

Dochód z zabawy przeznaczony na wdowy i sieroty
po zamordowanych i poległych.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Wstęp tylko za zaproszeniem

które można otrzymać u p. Nawrockiego, Katolik, Bytom. Elekoralna
(Kurfürstenstraße) 21 oraz u p. Szczepaniaka, Zw. Polaków w Opolu,
ul. Mikłowska (Nikolaistraße) 48.

Katolik Codzienny 24. I. 31

Wesoła zabawa karnawałowa „Lutni“ Opolskiej.

Opole. Karnawałowa zabawa naszej „Lutni“, która odbyła się w ubiegłą sobotę w „Domu Polskim“, pozostanie zapewne wszystkim uczestnikom w miłej pamięci. Podobnie udanej zabawy Polonia opolska nie pamięta.

Zarówno „Gospoda“, jak i salka były nader artystycznie przystrojone.

Mistrz ceremonii i dekoracji zmienił salkę „Domu Polskiego“ w istny raj czarodziejski, upiększył barwnymi girlandami, przeplatanymi gęsto różami oraz innymi kwiatami. Uroku dodawały przerwione w barwnym świetle kryjówki.

Można było schować się, uciec do „Stambulu“, w którym turek w czerwonym fezie uprzejmym gestem zapraszał gości na pokrzepienie. Widok na stambulską panoramę, olśnioną księżycem i gwiazdami, wszystkich wabił gości, młodych i starych — panie i panów,

do uroczego zakątka, gdzie zresztą znalazła się także wróżka — cyganka, która wszystkim, a szczególnie panom przepowiadała miłe lub niemiłe rzeczy, odsłaniając mroki, których zwykły śmiertelnik nie mógłby przeniknąć.

Na salce i w lokalu „Gospody“ widzieć mógłś rozbawioną młodzież i starszyznę, obywateli z Opola i okolicy, a także gości z Bytomia i Raciborza. Nastrój był bardzo wesoły. Tańczono oberki, krakowiaki, trojaki i walce i bawiono się do późnej nocy. Zabawę urozmaicono śpiewami ludowymi, loterią fantową, licytacją amerykańską i różnymi niespodziankami.

Wśród nieprzyjemności, które czasem przeżywamy w Opolu, doczekaliśmy się miłej, godziwej rozrywki dzięki inicjatywie i pomysłowości zarządu „Lutni“ i gościnności „Gospody“, za co należy się im serdeczne podziękowanie.

Gazeta Górska 22. I. 31

Uwięzionym lotnikom polskim — wręczono akt oskarżenia

KATOWICE, 21. I. — Akt oskarżenia przeciwko aresztowanym w Opolu lotnikom polskim został doręczony przez nadprokuratora Wolffa sądowi. Oskarżenie zarzuca lotnikom nielegalne przekroczenie granicy i wykroczenie przeciw niemieckiej ustawie o lotnic-

twie. Prokurator zaznacza w oskarżeniu, że zabłądzenie lotników nie jest wykluczone, gdyż samoloty zaopatrzone były w kompas, których odchylenie od właściwego kierunku mogło być dopiero po pewnym czasie zauważone.

Ofiary niemieckiego barbarzyństwa

PILOT SIERŻANT WOLF

PILOT PLUT. IMIELA



Lotnicy polscy, którzy zblądzili w dn. 9 b. m. i wylądowali na terytorjum niemieckiem, zostali aresztowani i postawieni przed sąd

Różnica obyczajów...

Jak wiadomo z doniesień prasy — dwaj lotnicy polscy, zblądziwszy we mgle w drodze z Krakowa na Pomorze, wylądowali na terytorjum niemieckiem, tuż obok granicy polskiego Górnego Śląska, za co zostali aresztowani i postawieni w stan oskarżenia.

Zblądzenie we mgle nie jest w lotnictwie bynajmniej rzeczą rzadką. Lotnikom niemieckim zdarzają się takie wcale zresztą niegroźne przygody również.

Do rąk naszych doszedł odpis pisma niemieckiej „Deutsche Lufthansa A.G.“ podpisanego przez pp. Milcha i Gablenza, a skierowanego do jednego z

komisarzy polskiej policji państwowej na Pomorzu w starostwie morskiem. „Deutsche Lufthansa A. G.“ wyraża serdeczne podziękowanie (verbindlichen Dank) za udzielenie pomocy załodze hydroplanu D. 1447, noszącego nazwę „Graf Zeppelin“, który wylądował na jeziorze Żarnowieckiem, na Pomorzu, na pograniczu polsko - niemieckiem, na terytorjum Rzplitej.

Ponadto zarząd „Deutsche Lufthansa A. G.“ wyraża podziękowanie za udzielenie pomocy mechanikom, którzy przybyli na miejsce, dokonali naprawy i umożliwili ponowny start płatowca oraz jego powrót do Niemiec. (Iskra).

Gazeta Polska 23.1.31.

Konsul p. Malhomme wystąpił z Koła Prawników

Konsul generalny Rzplitej Polskiej w Bytomiu, p. Leon Malhomme, przesłał do koła prawników w Warszawie następujący list:

„W związku z uchwałą powziętą przez walne zgromadzenie nadzwyczajne Koła Prawników Polskich w dniu 15 stycznia b. r., uprzejmie proszę o wykreślenie mnie z listy członków. (—) Leon Malhomme, konsul generalny“.

czajne Koła Prawników Polskich w dniu 15 stycznia b. r., uprzejmie proszę o wykreślenie mnie z listy członków. (—) Leon Malhomme, konsul generalny“.

Jeszcze jeden „głupi żart“.

Późną nocą z dnia 18 na 19 bm. częściowo znani już sprawcy, których nazwisk władze śledcze nam dotąd nie podały, stłukli szybę przy głównym wejściu do „Katolika“, narożnik, gdzie zbiegają się dwie ulice. Ze swej strony zarząd „Katolika“ poczynił natychmiast starania, ażeby ten wypadek wyświecić.

Okazało się, że szyba wybita została nożem, który znaleziono wczesnym rankiem w korytarzu w obecności będącego na służbie urzędnika policyjnego. Zarząd dowiedział się tak-

że, że ów urzędnik policyjny stwierdził, która osoba była sprawcą napadu. O tem wszystkim natychmiast zawiadomiony został urząd policyjny w Bytomiu i obecnie „Katolik“ znajduje się w okresie oczekiwania na wyniki śledztwa.

Musimy przytem zaznaczyć, że o całym tem wydarzeniu nie została dotychczas (24 stycznia) zamieszczona w „Katoliku“ wzmianka. To już chyba najwyższy dowód lojalności, to chęć nieutrudniania pod żadnym względem śledztwa. Tymczasem... tymczasem... Na drugi już dzień (20 bm.) po zawiadomieniu Urzędu Policyjnego zabiera głos opolski „Osttag“, a zaraz potem „Wanderer“. W obu tych pismach zajście przedstawione jest oczywiście jako taki sobie „Dummenjungenstreich“. (Dziwna tylko, że takie rzekomo „głupie żarty“ mają

zawsze miejsce przed naszymi instytucjami i wchodzą już prawie w zwyczaj).

Co po północy szukało 8—10 młodzieńców przed „Katolikiem“? Bawili się rzucaniem kul śnieżnych? Przecież nikt w to nie uwierzy. Jakim bowiem cudem znalazł się rano nóż w korytarzu.

Sytuacja musiała się cokolwiek inaczej przedstawiać, skoro urzędnik policyjny pobiegł uciekających młodzieńców aresztować. Nie może to być zatem mowy o „Dummenjungenstreichen“, zwłaszcza, że tych młodzieńców było 10 — nie można też określić wybijanie szyb nożami jako zabawę. Odnośnie władze powinny przeprowadzić ścisłe dochodzenia, w przeciwnym razie rozmaici „młodzi ludzie“ będą się coraz bardziej rozzuchwalali.

Jeszcze jedna forma prób rewizjonistycznych „Samodzielne państwo górnośląskie”

Rewelacje niemieckie o p. Korfantym

BERLIN, 23.I. „Kreuztg.“ ogłasza list ze Śląska, rzekomo od dobrze poinformowanej osoby.

Według listu w czasie pobytu kancl. Brüninga na Śląsku niem. miała odbyć się w Gliwicach konferencja centrowców z prałatem Uiltzką, na której podkreślano, że „sytuacja gospodarcza, będąca wynikiem podziału G. Śląska, staje się niemożliwa”. Ponieważ o powrocie G. Śląska polskiego do Niemiec, ani też o dobrowolnym odstąpieniu G. Śląska niemieckiego Polsce mowy niema, należy szukać wyjścia przez utworzenie „samodzielnego państwa górno-śląskiego”.

W związku z tem autor listu zapytuje:

1) czy prawdą jest, że kler katolicki na G. Śląsku niem. agituje za oderwaniem G. Śląska od Rzeszy?

2) Czy prawdą jest, że między prałatem Uiltzką, a pos. Korfantym, który od wypadków majowych z r. 1926 prowadzi akcję za „samodzielnym państwem górnośląskim”, miały odbywać się ustawiczne spotkania, w czasie których omawiano zarządzenia, potrzebne dla urzeczywistnienia tego planu?

3) Czy prawdą jest, że centrum uchwaliło na G. Śląsku wycofać swych członków z Reichsbanneru i wezwać i zorganizować ich na zasadach wojskowych pod nazwą „drużyn krzyżowych”. (PAT).

Gazeta Polska 24.7.31

P. wiceminister J. Beck o aresztowaniu polskich lotników

Oświadczenie w komisji spraw zagranicznych

Na wstępie posiedzenia wczorajszej Komisji spraw zagranicznych Sejmu, przewodniczący Komisji, pos. J. Radziwiłł, udzielił głosu podsekretarzowi Stanu w M. S. Z., ministrowi Beckowi, prosząc go o udzielenie wyjaśnień na zapytanie w sprawie uwięzienia przez władze niemieckie dwóch lotników wojskowych polskich.

Minister Beck oświadczył, że natychmiast po otrzymaniu wiadomości o przymusowym lądowaniu z powodu ciężkich warunków atmosferycznych dwóch lotników polskich na terytorjum niemieckim pod Opolem i aresztowaniu ich przez władze niemieckie, Ministerstwo Spraw Zagranicznych poleciło poselstwu R. P. w Berlinie wyjaśnić sprawę w niemieckim Urzędzie dla Spraw Zagranicznych, celem uzyskania zwolnienia lotników i obłożonych aresztem aparatów. Również Konsulat Gen. R. P. otrzymał polecenie przedsięwzięcia odpowiednich kroków dla zaopiekowania się aresztowanymi i zabezpieczenia samolotów.

Niemiecki Urząd dla Spraw Za-

granicznych oświadczył, iż sprawa skierowana została na drogę sądową, wobec czego Urząd dla Spraw Zagranicznych w obecnym stadium na nią wpływu mieć nie może. W związku z tem poczynione zostały wszelkie kroki, by zapewnić skuteczną opiekę i obronę prawną naszym lotnikom.

Min. Beck stwierdził, że aczkolwiek strona niemiecka z punktu widzenia ściśle formalnego była w prawie skierować sprawę na drogę zwykłego postępowania sądowego, to jednak oparta na zwyczajach kurtuazji międzynarodowej i koleżeństwo sportowe, stosowane niemal powszechnie, a za wsze dotychczas przestrzegane przez Polskę, gdy chodzi o okazywanie pomocy przy wypadkach lotniczych, przemawiały niezawodnie za odmiennym potraktowaniem sprawy, zwłaszcza, że było całkiem widoczne, iż zatrzymanie się lotników polskich i ich przymusowe lądowanie w Niemczech nastąpiło z przyczyn siły wyższej.

Polska Zachodnia 24.7.31

Za polską gościnność niemieckie więzienie.

Niemcy mają krótką pamięć, jeśli chodzi o kurtuazję lub grzeczność, wyświetlona oficerowi armii niemieckiej.

Niedalej jak przed czterema tygodniami na wodach polskich wywodził oficer lotnik niemiecki, dokonywujący lotu Brema — Królewiec na hydroplanie.

Oficer niemiecki przybył wraz z maszyną do portu wojennego w Pucku, gdzie był przyłty mitylko życzliwie, lecz nawet serdecznie, co stwierdził sam w raporcie, wysłanym później do wojskowych władz niemieckich.

Oficerowie polscy poinformowali Niemca, gdzie się znajduje, jaki powinien obrać kierunek lotu do Królewca, ugościli go obiadem i pożegnali po koleżeńsku.

W kilka tygodni później Niemcy aresztują lotników polskich za to, że zbłądzili we mgle i wy-

lądowali na terytorjum niemieckim.

Aparaty polskie działały sprawnie, motory pracowały bez zarzutu. Polaków oskarża się o wywiad nad obcym terytorjum. Oryginalny to zaś wywiad lotniczy, w czasie którego, mając zupełnie sprawnie funkcjonujące aparaty, lądują się na gęsto zaludnionym obcym terytorjum.

Akt oskarżenia przeciwko lotnikom polskim Wolffowi i Imieli, wygotowany przez nadprok. Wolffa, został już sądowi opolskiemu doręczony. Akt oskarżenia zarzuca naszym lotnikom nielegalne przekroczenie granicy i wykroczenie przeciwko ustawom niemieckim o lotnictwie. W akcie oskarżenia jest nadmienione, że ekspertyza samolotów polskich stwierdziła, iż zabłądzenie nie jest wykluczone, gdyż samoloty były zaopatrzone w kompas, których odchylenie od właściwego kierunku może być dopiero po pewnym czasie zauważone. Rozprawa przeciwko Wolffowi i Imieli odbędzie się 31. stycznia.

Rabuliki Codzienny 25. I. 31

Ulitzka prezydentem republiki śląskiej.

Berlin. „Kreuzzeitung“ ogłasza pod sensacyjnym tytułem „Samodzielne państwo górnośląskie“ list otrzymany jak twierdzi, z dobrze poinformowanej strony na Górnym Śląsku.

Według informacji autora listu, w czasie pobytu kanclerza Brüninga na Górnym Śląsku niemieckim miała się odbyć w Gliwicach poufna konferencja przywódców partji centrowej z prafatem Ulitzką na czele. W naradach tych

podkreślono, że sytuacja gospodarcza Śląska Opolskiego, staje się coraz bardziej niemożliwą.

Ponieważ o powrocie Polskiego G. Śląska do Niemiec, ani też o dobrowolnym odstąpieniu Górnego Śląska niemieckiego Polsce mowy nie ma, należy szukać wyjścia przez utworzenie samodzielnego państwa górnośląskiego, w skład którego miałyby wejść obie części Górnego Śląska.

Rabuliki Codzienny 25. I. 31

Wiceminister Beck o aresztowaniu lotników.

Warszawa. Komisja spraw zagranicznych Sejmu rozpoczęła dyskusję nad kompleksem przedłożonych do ratyfikacji umów, odnoszących się do zagadnienia odszkodowania, umów zawartych przez Polskę w Hadze, oraz nad będącą z nimi w związku umową likwidacyjną polsko-niemiecką. Przewodniczący poseł Radziwiłł udzielił głosu podsekretarzowi stanu Beckowi, prosząc go o danie wyjaśnień na pytania, skierowane pod adresem rządu w sprawie uwięzienia przez władze niemieckie 2-ch lotników wojsk polskich.

Wicemin. Beck, oświadczył, że po otrzymaniu wiadomości o ich przymusowym lądowaniu pod Opolem i are-

sztowaniu przez władze niemieckie, Ministerstwo poleciło posłowi Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie wyjaśnić sprawę w urzędzie dla spraw zagranicznych. Konsul generalny R. P. w Bytomiu otrzymał polecenie przedsięwzięcia odpowiednich kroków zapewnienia się aresztowanymi i zabezpieczenia samolotów. Niemiecki urząd dla spraw zagranicznych oświadczył, że sprawa skierowana została na drogę sądową, wobec czego urząd dla spraw zagranicznych w obecnym stadium, na nią wpływu mieć nie może. W związku z tem poczynione zostały wszelkie kroki, by zapewnić skuteczną opiekę i obronę prawną polskim lotnikom.

Rabuliki Codzienny 25. I. 31

Dzielny Szwejk w Zabrze.

Zabrze. W czwartek dn. 22 bm. odbyło się tu w Kasynie Donnersmarkhuty przedstawienie „Przygód dzielnego wojaka Szwejka“, które już przed kilku dniami oglądał Bytom. Sala teatralna była przepełniona. — Przybyli również nasi rodacy z pobliskich miejscowości.

Sztuka ogólnie się podobała, budząc wszędzie śmiech, przypominając na wesoło czasy wojenne. O treści sztuki pisać nie będziemy. Składa się ona z kilku części podzielonych na

obrazy, które nieraz same dla siebie stanowią całość. Oczywiście główne zadanie wywoływania śmiechu przypadło samemu dzielnemu wojakowi Szwejkowi, który dokazał tego, że widownia czekała na każdą odsłonę.

Przedstawienie zaszczylił swą obecnością Konsul Generalny Polski p. Leon Malhomme. Z pośród naszych działaczy byli obecni kierownik „Zw. Polaków“ p. St. Szczepaniak z małżonką pp. Pordzik, Klaka i wielu innych.

Głoske Zachodnie 23. I. 31

Nowy alarm niemiecki.

Wczorajsza prasa berlińska oraz niemieckie radio ogłosiły alarmujące wieści z pogranicza polskiego Górnego Śląska o rzekomem wkroczeniu oddziału wojska polskiego na teren powiatu raciborskiego. W świetle faktów historia ta przedstawia się następująco:

Kompanja 75 p. p. stacjonowanego w Rybniku odbywała ćwiczenia polowe we wsi Wileza Dolna, graniczącej z powiatem raciborskim, gdzie niema naturalnej granicy a tylko niskie słupki rozgraniczają oba państwa. Z powodu zawieji śnieżnej słupki zostały zasypane i patrol, złożony z 5 żołnierzy przekroczył granicę od 4 do 5 kroków od słupka. Na widok strażników niemieckich, żołnierze zorientowawszy się, natychmiast w sytuacji, wycofali się, przyczem nie doszło do żadnego incydentu.

Głoske 23. I. 31

(+) „Wolność“ polska po stronie niemieckiej.

Pewien Polak z Łagiewnik, bawiąc w Bytomiu w pewnym lokalu przy szosie Łagiewnickiej, był prowokowany przez Niemców różnymi wyzwiskami. Kazano mu się wynosić do Polski, a kiedy na obelgi: „Polacke“, „Schweinebande“ itp. powiedział wreszcie prokuratorem kilka słów prawdy, ci odgrzali się mu aresztowaniem i zaalarmowali policję. Polak, chcąc tej „przyjemności“ uniknąć, wycofał się z opresji. Prasa niemiecka podnosi z tego powodu gwałtowny alarm, twierdząc perfidnie, że Polacy przekraczają granicę w celach... prowokacyjnych.

Wypadek ten dobitnie charakteryzuje polowanie wolności po obu stronach. W Polsce każdy dowoli nagać się może w języku niemieckim nie tylko w lokalach i na ulicy, ale i na policji, w sądzie i w wszystkich innych urzędach. Gdy zaś kto w Niemczech po te głownie słówko po polsku, natychmiast robi się zbiegowisko a mówiący po polsku (może być nawet Niemcem), bywa łżony w najgorszy sposób i w końcu prześladowany jako... prowokator.

Die polnische Minderheit in Deutsch-Oberschlesien

Wertvolles Material für Genf

Das Recht und der Schutz der polnischen Minderheit in Oberschlesien. Von Dr. P. Fischer, Vizepräsident des Oberpräsidiums in Oppeln. 84 Seiten Oktav. Preis R.M. 2.40. Verlag von Reimar Hobbing in Berlin SW. 61.

Vom polnischen Außenminister Zaleski ist auch bei der jetzigen Völkerbundstagung wiederum versucht worden, das alte, abgeschmackte polnische Märchen von einer angeblichen Unterdrückung der polnischen Minderheit in Deutsch-Oberschlesien zur Abschwächung der deutschen Aktion in der Oberschlesienfrage neu aufzutischen. Daß es sich hierbei um eine plumpe Lüge handelt, beweist am besten

das neue Buch von Vizepräsident Dr. P. Fischer über das Recht und den Schutz der polnischen Minderheit in Oberschlesien.

Das einen lückenlosen Überblick über die Lage der polnischen Minderheit im Bereich der Provinz Oberschlesien gibt. Das Buch, dessen leitende Grundgedanken wir bereits kürzlich veröffentlicht haben, ist im rechten Augenblick erschienen und zeigt dem Völkerbund und der Weltmeinung, daß die in Deutsch-Oberschlesien wohnende polnische Minderheit in jeder Beziehung durchaus loyal und korrekt behandelt

wird.

Das Buch, das sich durch eine überaus klare Ausdrucksweise auszeichnet, macht zunächst mit den allgemeinen Grundsätzen der Minderheitenschutzgesetzgebung in Deutschland vertraut, schildert dann die polnische Minderheit in Oberschlesien und ihre zahlenmäßige Stärke, bespricht weiter den Zweck des Genfer Abkommens, skizziert die Aufgaben der Gemischten Kommission sowie des Minderheitenamtes und des Staatsvertreters bei der Gemischten Kommission, um dann ganz ausführlich die uns allen bekannte lokale Einstellung der obersten Staatsbehörde, des Oberpräsidenten, zu der polnischen Minderheit darzulegen und den Schutz der polnischen Minderheit bei uns auf den verschiedenen Gebieten des Rechts und des öffentlichen Lebens eingehend zu schildern.

Das hier in dem Buch gesammelte Material ist in jeder Beziehung überaus wertvoll. Es wird durch eine Fülle von amtlich festgelegten Zahlenangaben, durch Wiedergabe amtlicher Äußerungen, durch Schilderung der amtlichen Stellungnahmen zu den einzelnen polnischen Beschwerdefällen usw. wirkungsvoll ergänzt.

Aus der

Fülle der hochinteressanten Einzelheiten

sei hier lediglich darauf verwiesen, daß in der Zeit von April 1923 bis zum 1. Dezember 1930 an das Minderheitenamt in Oppeln von polnischer Seite 316 Eingaben gerichtet wurden, von denen nur 10 durch eine Stellungnahme des Präsidenten der Gemischten Kommission geregelt wurden, während alle anderen bereits im Vorfeld ihre Erledigung fanden. Besonders interessant ist dabei, daß die Zahl der Eingaben im Jahre 1923 noch 103 betrug, im Jahre 1930 dagegen auf 19 gefallen ist. Diese Gegenüberstellung zeigt am deutlichsten die fortschreitende Befriedigung der polnischen Minderheitsinteressen in Deutsch-Oberschlesien.

Wenn man aber als Kenner der ober-schlesischen Verhältnisse weiß, mit welchen Kleinigkeiten sich die einzelnen Beschwerden der polnischen Minderheit beschäftigen, was übrigens auch durch Aufzählung einer Reihe von Einzelfällen in dem Buche dargelegt wird, so kommt man ohne weiteres zu dem Endresultat, daß

irgendwelche bemerkenswerte Veranlassung für polnische Beschwerden in Deutsch-Oberschlesien überhaupt in den letzten Jahren nicht vorlagen.

Wie abwegig die polnische Seite immer wieder aufgestellte Behauptung von einer minderheitsfeindlichen Haltung der preussischen Regierung ist, erhellen am deutlichsten die Angaben über das Minderheits-

schulwesen. 3. Zt. bestehen in Oberschlesien 51 Minderheitsschulen, von denen 27 mit 27 Lehrern und 347 Kinder in Betrieb sind, während die restlichen 24 lokalweise offengehalten, aber von keinen Kindern besucht werden. Die preussische Regierung wäre gemäß § 108 des Genfer Abkommens berechtigt, außer den 24 nichtbesuchten Minderheitsschulen auch weitere 22 Zwergschulen mangels der notwendigen Schülermindestzahl zu schließen, so daß 3. Zt. also nur 5 Minderheitsschulen entsprechend den Bestimmungen des Genfer Abkommens bestehen. Die preussische Regierung hat — und dies beweist am allerdeutlichsten ihre überaus loyale Einstellung in allen Minderheitsfragen — von ihrem Recht keinen Gebrauch gemacht.

Sehr interessant sind auch die

Angaben über die Ausübung des Stimmrechts, sowie das aktive und passive Wahlrecht

der polnischen Minderheit, das der polnischen Minderheit ebenso wie allen anderen Staatsbürgern in vollständig gleicher Weise gesichert ist. Zum Beweise der außerordentlichen Korrektheit der deutschen Behörden in dieser Frage sei hier erwähnt, daß die Landräte und Oberbürgermeister wiederholt darauf hingewiesen wurden, bei der Bildung der Wahlvorstände darauf zu achten, daß Personen wegen ihrer Zugehörigkeit zur polnischen Minderheit als Mitglieder des Wahlvorstandes und Wahlvorsteher nicht übergangen werden. Weiter hat der Oberpräsident den Besitzern von Versammlungsräumen durch die Landräte und Polizeipräsidenten mitteilen lassen, daß sowohl während der Wahlzeit als auch im allgemeinen in gegebenen Fällen eine Verweigerung der Räume zur Versammlung der polnischen Volkspartei nicht im Sinne der Staatsbehörden liegt. Wahrlich, weiter kann das Entgegenkommen nicht gehen. Die polnische Minderheit konnte sich also in Deutsch-Oberschlesien in jeder Beziehung ungehindert bei allen Wahlen frei betätigen, während bekanntlich in Ost-Oberschlesien die deutsche Minderheit bei solchen Gelegenheiten stets dem schlimmsten Terror ausgesetzt war.

Bemerkenswert ist weiter die große Freiheit der polnischen Minderheitspresse, deren illoyale Haltung und tendenziöse Lügenberichterstattung diese Freiheit allerdings stark mißbraucht. Bisher ist keine polnische Zeitung in Oberschlesien verboten bzw. beschlagnahmt worden.

Alles in allem können wir nach eingehendem Lesen des Buches sowie auch nach Kenntnis der Dinge dem Verfasser nur zustimmen, wenn er zum Schluß feststellt:

„der vom Präsidenten Calonder vorgezeichnete Zweck des Genfer Abkommens — die Befriedigung der Bevölkerung durch Gerechtigkeit, Billigkeit und gutem Willen — ist dank der besonnenen Haltung der Bevölkerung und der konsequent durchgeführten Minderheitenpolitik der deutschen und preussischen Regierung erreicht“.

Man kann wohl sagen, daß mit diesem Zustand in Deutsch-Oberschlesien gerade ein vorbildlicher Minderheitenschutz für die ganze Welt durchgeführt ist. Der Verfasser hat bei Beginn seiner Ausführungen in der Einleitung seine Einstellung der Minderheit gegenüber dahin gekennzeichnet, daß er eine solche Behandlung der polnischen Minderheit für richtig halte, wie er wünsche, daß die Millionen deutscher Volksgenossen behandelt werden, die unter ausländischer Staatshoheit leben. Wir können dieser seiner Auffassung nur zustimmen und wünschen, daß sein Buch in der ganzen Welt Verbreitung und Beachtung findet und daß es letzten Endes dazu beiträgt, den deutschen Minderheiten in den anderen Staaten besonders vor allem auch in Polen die gleiche loyale und gerechte Behandlung zu sichern, wie sie der polnischen Minderheit in Deutsch-Oberschlesien zuteil wird.

— M. W. —

Wojciech Korfanty

Sedan sanacji w Genewie

Polsko-niemiecka batalja w Genewie jest jeszcze formalnie nie ukończona, ale trzeba mieć odwagę i powiedzieć, że przez Polskę została sromotnie przegrana.

P. Zaleski skapitulował z góry. Przyjął postulaty „Volksbundu“, przyznał, że Polska naruszyła traktaty o ochronie mniejszości niemieckiej, przy-

rzekł ukaranie winnych, oraz poprawę na przyszłość. To jest istotna treść jego przemówienia. Wszystko inne, co powiedział, jest tylko próbą usprawiedliwiania się i prośbą o łagodzące okoliczności.

Spotkała nas jedna z najdotkliwszych klęsk dyplomatycznych od odzyskania naszej niepodległości.

Na wielkie upokorzenie narazili naród polski, a państwo na wielki uszczerbek powagi w rodzinie narodów ci co ponoszą odpowiedzialność za rządy w Polsce. Przekonał się p. Zaleski, że nie może być dobrej polityki zagranicznej, bez dobrej polityki wewnętrznej. Jeśli zaś chodzi o jego powagę osobistą, to spadła ona poniżej stopnia dopuszczalnego, bo p. Zaleski okazał się światu nie jako minister, ale jako fasada ministra, za którą ukrywa się ktoś inny.

P. Piłsudski kilkakrotnie obwieszczał światu, że zastrzegł sobie decydujący wpływ na politykę zagraniczną. Właściwie więc doczekał się swego Sedanu w Genewie właśnie odpoczywający z trudów na Maderze Piłsudski.

P. Zaleski dobrowolnie usiadł na ławie oskarżonych i do winy się przyznał. Jest to ironją losu, że rolę prokuratora oskarżającego Polskę objął dr. Curtius, przedstawiciel państwa i narodu, którego polityka względem mniejszości narodowych niezbyt dawno jeszcze streszczała się w hasło: „Ausrotten“. I tego dr. Curtiusa słuchano, nawet słuchano bardzo uważnie. Dowodzi to tylko, jak szalone błędy popełniliśmy w naszej polityce wewnętrznej i zewnętrznej, które ułatwiły przedstawicielowi Niemiec odegranie roli oskarżyciela naszego.

Nasi pomajowi władcy wyobrażają sobie, że Polskę można nakryć kłosem i świat się nie dowie o tem, co w niej się dzieje. Genewa jeszcze raz ich przekonała, że można osadzać opo-

zycję w Brześciu i oddawać „opiekę“ nad nią Kostkom-Biernackim, Kaciukiewiczom i Matuszewskim, ale opinii światowej w Brześciu izolować nie można. Nad salą obrad Rady Ligi unosiło się widmo Brześcia, Brześcia jako wykładnika obecnego reżimu w Polsce. Widok tego widma uspaśniał krytycznie i niezbyt życzliwie słuchaczy p. Zaleskiego.

Musimy powiedzieć, że naród polski nie może brać odpowiedzialności za Sedan genewski, bo to nie klęska jego, lecz klęska reżimu sanacyjnego. Naród polski ponosi odpowiedzialność tylko pośrednią, która polega na tem, że do tego reżimu dopuścił i że go już blisko 4 lata cierpi. Skutki tego re-

żimu ponoszą oczywiście naród i państwo.

Genewa pokazała nam znowu, że system sanacyjny prowadzi Polskę do katastrofy. Stoimy nad przepaścią, a widok klęski genewskiej powinien skierować na nią oczy zdrowej opinii, by zmierzły jej głąb.

Rzeczą jest jasną i prostą, że Curtiusowi nie wiele chodzi nawet o mniejszość niemiecką w Polsce. Obrona praw mniejszości jest dla niego tylko środkiem do celu, a celem tym — rewizja traktatów pokojowych. Mówił o niej wyraźnie i podkreślał, że jest ona dążeniem całego narodu niemieckiego. Urzeczywistnić ją chcą drogą pokojową. Tak mówią na razie. Gdyby Curtiusowi chodziło tylko o obronę praw naszej mniejszości niemieckiej, nie wspominałby o rewizji granic, bo proklamowanie tego hasła na tak

autorytatywnem miejscu może tylko utrudniać warunki bytowania Niemców w Polsce.

Reżim sanacyjny uczynił wszystko, by dostarczyć Niemcom nie tylko pozorów i pretekstów do ich ofensywy na terenie Ligi, ale dostarczył im faktów brutalnych i hańbiących nas.

Według słów Poincarego, któreśmy tu już cytowali, Polska w stosunku do Niemiec nawet pozorów stwarzać nie powinna, że nie ma słuszności. A p. Zaleski z góry musiał usiąść na ławie oskarżonych i przyznać się do winy. A jako łagodzącą okoliczność przytaczał tylko fakt, że naruszenie traktatu o mniejszościach jest tylko odcinkiem na terenie brzeskim.

Ma niewątpliwie rację! Ale co to za kompromitacja!

Pozycja p. Zaleskiego była trudna, nieomal beznadziejna. Bronił resztek jej niewłaściwymi środkami. Opinia publiczna w Polsce nie może bez zastrzeżeń stanąć za nim. Nieprawdą jest jego twierdzenie, że walka wyborcza była pojedynkiem pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami reformy konstytucji. Nie podzieli nasza opinia publiczna jego zdania o charakterze, działalności i celach Związku Powstańców Śl. i jego stosunku do władz. Nasza opinia publiczna musi mu zadać klam. Te argumenty p. Zaleskiego są niewłaściwymi i nieskutecznymi środkami obrony.

Od czasu nastania reżimu sanacyjnego na terenie genewskim przegrywamy nieomal wszystkie sprawy z Niemcami. Sprawa Ulma była wielką klęską p. Zaleskiego, Polskę rehabilitował sąd katowicki.

Nie może p. Zaleski powiedzieć, że go nie przestrzegano przed nieuniknionymi następstwami stosowania metod sanacyjnych i brzeskich na tak eksponowanym odcinku jak Górny Śląsk. Przestrzegali jego i jego mocodawców nie tylko przeciwnicy reżimu majowego, lecz także jego zwolennicy z obozu konserwatywnego. Były to głosy wołających na puszczy.

P. Zaleski najwyżej w zaciśniętym Klubu Myśliwskiego umiał się skarżyć na popisy honorowego prezesa Związku Powstańców Śl.

Wytworzyła się na Śląsku wprost dziwaczna sytuacja. Mniejszość nie-

miecka stanowi uprzywilejowaną część obywateli, jak to ironicznie zaznaczył dr. Curtius onegdaj w Genewie. Ma opiekuna w rządzie niemieckim i w Lidze Narodów. Jej organy prasowe nie tylko cieszą się z klęski rządu polskiego w Genewie, ale pełne są wdzięczności dla swych opiekunów berlińskich. Większość polska jest przedmiotem polityki Związku Powstańców Śląskich. Straciła zaufanie do rządu,

ale co gorsza, zniechęca się do państwa.

Naród polski powinien zrozumieć, że Śląsk nie może być terenem eksperymentów reżimu sanacyjnego. Te eksperymenty rozsadzają najsilniejsze filary państwowości polskiej na Śląsku.

Dlatego należy z nimi nareszcie skończyć!

Incydent graniczny pod Wilczą Dolną

Jak donosiłszyśmy wczoraj, nad garnicą polsko-niemiecką w Wilczy Dolnej (pow. Rybnicki), a z niemieckiej strony w Pilchowicach (pow. Gliwicki), grupa żołnierzy 75 p. p. stacjonowanego w Rybniku, przekroczyła granicę. Niemcy podnieśli alarm, że Polacy znów prowokują. Czwartkowa prasa niemiecka spokojnie już omawia ów fakt i podaje zająście zgodnie z prawdą, tak, jak podawaliśmy wczoraj.

Zaśśce to miało miejsce we wtorek około godz. 11. Do Wilczy Dolnej przybyli 2 kompanie żołnierzy w liczbie około 150 ludzi, którzy w tej okolicy odbywali jakieś ćwiczenia. W Wilczy Dolnej zarządzony był odpoczynek. Ciekawi żołnierze pragnęli zbliżyć zobaczyć granicę Polski i w obecności urzędnika celnego pozostali ją oglądać. Żołnierze przekroczyli szlaban i podeszli do kamieni granicznych. Przez większe zgromadzenie się żołnierzy, kilkunastu z nich, siła faktem przekroczyć musiało granicę, na który

to moment ozrychali z za węgla niemieccy urzędnicy. Policja i celni i pośpiesznie podążyli na miejsce wypadku, z zamiarem przytrzymania „przestępców”. To się oczywiście nie udało, bo na alarmowy krzyk polskiego urzędnika celnego, żołnierze polscy czempredzej przeskoczyli na stronę polską. Niemcy ubolewają, że niestety nikogo nie przytrzymali, stwierdzają jednak, że przekroczenie granicy było wypadkiem przypadkowym.

Alarm pierwotny i wszczęte dochodzenie, protesty itp. więcej jeszcze, zaogniły naprężone stosunki między Polakami a Niemcami.

Choć prasa niemiecka zżytkowuje podobne wypadki w złej woli podjudzania Niemców przeciwko Polakom, to jednak nie bez winy są również władze polskie. Poco bowiem urządzać ćwiczenia wojskowe nad samą granicą i dawać sposobność do takich bezwiednych przekroczeń, w dodatku w czasie, gdy w Genewie odbywa się rozgrywka polsko-niemiecka.

Oberschlesische Tageszeitung 23.I.31

Straßburger Münster und Oppelner Pfastenschloß Ein verunglückter Streich des Generals Le Rond

— Eigener Bericht —

Oppeln, 22. Januar.

Die Polenbundpresse veröffentlicht z. Bt. eine Aufschlußge über die Ergebnisse der Ausgrabungen bei der Errichtung des neuen Regierungsgebäudes in Oppeln an Stelle der neuen Schloßregierung. Der Verfasser des Aufsatzes erinnert hierbei daran, daß der mit der Schloßregierung verbunden gewesene Pfastenturm bis in die Abtimmungszeit hinein mit einem Adler aus der Pfastenzeit geschmückt war, und schreibt weiter:

In der Abtimmungszeit wollte ihn der französische General Le Rond nach Warschau bringen lassen, um die Mätlehr Schlesiens, dieser alten pfastischen Erde, zum Mutterlande Polen (!) zu dokumentieren. Als die Deutschen jedoch von dieser Absicht erfuhren, beseitigten sie den Adler in der Nacht, um ihn später im Städtischen Museum unterzubringen.

Obwohl die pfastischen Herzöge Oberschlesiens Verwandte des polnischen Königshauses der Jagellonen waren, wandten sie sich schon früh der deutschen Kultur zu und leiteten so den Uebergang Oberschlesiens zum Deutschthum ein. Ihre Abkehr vom Polentum und die Auflösung ganz Schlesiens von Polen im Jahre 1327 war wesentlich auf die von den Polen verübten Barbareien im Grenzgebiet zurückzuführen, insbesondere auf den kurz vorher im Verein mit den heidnischen Litauern verübten Einfall in Brandenburg, bei dem 140 Dörfer mit ebensoviele Kirchen verbrannt und 6000 Christen in die Sklaverei geführt wurden. Aus solchen und ähnlichen Gründen wandte sich der Pfasteadler von dem Weißen Adler Polens ab und dem Adler des Reiches zu.

Die Tatsache, daß die im deutschen Oberschlesien erscheinende Polenbundpresse es wagen darf, den von dem eiddrückigen Le Rond versuchten Gewaltstreich zu loben, ist bei der ganzen Ein-

stellung der in Oberschlesien regierenden Gewalten gegenüber den oft genug an Landesverrat grenzenden Unversämtheiten dieser Presse nicht weiter verwunderlich. Was würde es dagegen wohl für einen Lärm geben, wenn etwa eine deutsche Zeitung in Oberschlesien zu schreiben unternehmen wollte, daß dort jeder Stein „Deutschland“ schreit. Wir wären wohl damit einverstanden, wenn eine Neuordnung Europas nach den Steindenkmalen erfolgen würde, die unwidersprechlich verkünden, wer die Erbauer Europas gewesen sind. Es würde zu weit führen, alle die polnischen Städte zu nennen, die Deutsche erbaut haben. Würden sie zu Deutschland zurückkehren — wahrhaftig, von Polen würde nicht viel übrig bleiben. Le Rond aber mühte vor allem das Elßaß mit dem Straßburger Münster Erwin von Steinbachs, mühte darüber hinaus Lothringen und Burgund, ja das halbe heutige Frankreich an Deutschland abtreten.

Es gibt kaum ein Land in Europa, in dem nicht Deutsche die Baumeister waren. Aber immer noch ist dies bauende Deutschland den zerstörenden Mächten noch nicht klein genug. Immer noch will die Großmannsucht der anderen Rhein und Oder als seine Grenzen setzen und es schließlich auf den Raum zwischen Elbe und Weiser begrenzen. Wir müssen's leiden, wenn solches in fremden Gazeten zu lesen ist. Aber wenn Polenblätter in Oppeln und Beuthen den offenbaren Landesverrat üben, gehörte es sich doch, daß ihnen ordentlich die Finger geklopft würden. Zwar hat Curtius in Genf betont zu sollen geglaubt, daß die polnische Presse in Deutschland alle Freiheit genieße und niemals einer Beschlagnahme unterworfen worden sei. Uns aber steht die Hintanhaltung der landesverräterischen Bestrebungen des „loyalen“ Polentums höher, als das Lob, das in Genf einer solchen Selbsttäufung gezollt werden könnte.

Sächsische Morgenpost 24.I.31

Ein „Ueberfall“ auf Pfarrer Roziollet

Neustadt, 23. Januar.

Wie aus Grabine berichtet wird, ereignete sich dieser Tage dort ein Vorfall, der der polnischen Seite Veranlassung geben wird, einen neuen „Terrorakt“ gegen die polnische Minderheit in Deutsch-Oberschlesien zu konstruieren, der sich aber als eine vollkommen harmlose Angelegenheit darstellt. An dem Gasthaus an der Straße Büß-Friedland, dort wo der Fahrweg nach Grabine abweicht, beobachtete gegen 8 Uhr abends ein Mann ein aus der Richtung Büß kommendes Auto. Diesem entstiegen zwei Personen, die sich auf den Weg nach Grabine machten, während das Auto in Richtung Friedland weiterfuhr.

Beim Verlassen des Autos erklärten die beiden Personen, daß sie nach dem Pfarrhaus gehen wollten. Dem Beobachtenden kam sofort der Gedanke an einen Ueberfall auf den Pfarrer Roziollet, der in der polnischen Minderheitsbewegung eine führende Rolle spielt. Er lief daher so schnell er nur konnte an den beiden Per-

sonen vorbei, um den Pfarrer von Grabine von dem Bevorstehenden zu benachrichtigen. Dieser teilte die Warnung auch dem Pfarrer mit, der sofort seine Vorbereitungen traf, die Nacht außerhalb des Pfarrhauses zu verbringen. In aller Eile wurde auch noch die Feuerwehr herangeholt, die sich vor dem Pfarrhaus aufpflanzte, um der „Attentäter“ habhaft zu werden. Mit Jagdflinten bewaffnet, warteten sie und warteten lange, denn es kam niemand. Die beiden dem Auto entstiegenen Personen, Einwohner von Grabine, waren nämlich längst in ihren heimischen Benuten eingetroffen. Die eines humoristischen Einschlags nicht entbehrende Aufklärung des geheimnisvollen Zusammenhangs lag nämlich darin, daß beim Aussteigen aus dem Auto die beiden Einwohner von Grabine vom Bezahlen sprachen und im Scherz bemerkten, daß sie zwar kein Geld hätten, daß sie aber „zum Pfarrhaus“ gingen — eine in diesem Zusammenhang in der Gegend von Grabine oft gebräuchte Redensart.

Młodzież polska na Śląsku Opolskim

chce poświęcić się pracy nad ludem

Z kół młodzieży polskiej na Śląsku Opolskim otrzymujemy następującą korespondencję, która obrazuje myśli i zamiary młodzieży w najbliższej dla mniejszości polskiej w Niemczech sprawie, braku przywódców.

Opole, 22 stycznia 1931 r.
Mniejszość polska w Niemczech nie posiada jeszcze niestety dobrze ugruntowanego szkolnictwa. Chociaż znajduje się tam kilkanaście szkół mniejszościowych, to jednak bardzo słabo się odczuwa brak polskiej szkoły średniej, brak gimnazjum. Młodzież polska w Niemczech, z której szeregów w przyszłości ma wyjść wodzowie, naszego ludu na Śląsku Opolskim, jest zmuszona czasy gimnazjalne spędzić w Polsce.

Z tego wyłaniają się korzyści i braki — ale te ostatnie mają przewagę.

Polski uczeń gimnazjalny z Niemiec otrzymuje swoje wychowanie w Polsce. Poznaje kulturę polską. Obserwuje i widzi na własne oczy życie kulturalno-społeczne i narodowe. Czuje się w Polsce swobodniej niż w Niemczech.

Gdy naprzykład jedzie na wakacje do Niemiec, ogarnia go bezwiednie jakaś duszność...

Kilkoletni pobyt w bursie asymiluje go z Polską. Podobą mu się w Polsce i pragnie tam pozostać. Mimowoli zapomina, że mniejszość polska w Niemczech nie posiada żadnych wodzów, a mało sfer inteligencji, że otwiera się przepaść między dzieckiem uczyszczającym do szkoły niemieckiej, a rodzicami, mówiącymi po polsku, że do domostwa wleśniaka polskiego wdzierają się gazety i książki niemieckie.

Tymczasem jego zadania są całkiem inne. Ma on pracować wśród swoich rodaków w Niemczech na niwie narodowo-społecznej, gdyż do tego jest powołany przez swoje wykształcenie. Powinno to zrozumieć zarówno nasza studująca mło-

dzież z Niemiec, jak i społeczeństwo polskie.

Hasłem naszej młodzieży z Niemiec musi być: Wracać po ukończeniu nauk do Niemiec, skupić uwagę i wysiłki na rozwój mniejszości polskiej, tembardziej, że w Polsce niema tak olbrzymiej organizacji, któraby nas Polaków zagranicą mogła systematycznie popierać, jak to narządek czyni znany niemiecki V. D. A. (Ver-ein f. das Deutschtum im Ausland) dla swoich rodaków zagranicą.

Niedawno, z okazji polskiej uroczystości gwiazdkowej w Raciborzu, usiłował eden z nacjonalistycznych dzienników na Śl. Op. w bezczelny, prawdziwie hitlerowski sposób interpretować słowa mówcy, który w swoim przemówieniu zaznaczył brak wodzów mniejszości polskiej w Niemczech. Sądzi mianowicie ten dziennik, że należy wątpić, czy znalazł się ludzie, którzyby pracowali dla Polski, aby potem spotkał ich taki sam los, jaki spotkał zasłużoną osobistość (Korfanty) na Śląsku Opolskim.

Właśnie my, młodzież polska Śląska niemieckiego, musimy zająć w tej sprawie stanowisko. Usiłuje przecież ten artykuł, w którym nie trudno dopatrzeć się niemieckiej „Schadenfreude“, odstraszyć nas od pracy dla polskości. Nie dla państwa, jak pisze dziennik hitlerowski, lecz dla polskości na Śląsku niemieckim, dla nierozdzielnej łączności kultury całego narodu polskiego, dla idei narodowej chcemy walczyć. Dla tej walki o utrzymanie naszej odrębności narodowej w Niemczech potrzebujemy przede wszystkim moralnego wsparcia ze strony społeczeństwa w Polsce. Należałoby więc stworzyć organizację społeczną, której zadaniem byłoby oświadczenie narodu polskiego do współpracowników w duchowym i materialnym popieraniu Polaków zagranicą.

Kiedy cały naród polski stoi w obronie świętych granic ojczyzny, przed hydra rewizjonistyczną, to trzeba wziąć pod uwagę, że silna, wytrwała i nieugięta polskość na pograniczu niemieckim jest najlepszą gwarancją nienaruszalności granic Polski.

E. Z.

Prof. Borzęcki
24. I. 31

Korfantys Entsetzen über Genf

Rattomib, 23. Januar. Korfanty veröffentlicht einen aufsehenerregenden Artikel über den Ausgang des Redebuells Dr. Curtius — Zaleski, den er als ein „Eben des Sanacharegimes in Polen“ bezeichnet. Polen habe in Genf eine der empfindlichsten politischen Schlappen seit der Wiederaufstellung erhalten. Zaleski habe sich überzeugen müssen, daß es keine gute Außenpolitik ohne eine gute Innenpolitik gibt. Die Ausführungen Dr. Curtius hätten gezeigt, welche Fehler der polnischen Außen- und Innenpolitik es Deutschland ermöglichten, die Rolle des Anführers zu spielen. Die polnische Nation könne eine Verantwortung für

diese Niederlage in Genf nicht übernehmen, sondern das müsse das Sanacharegime. Diese Niederlage müsse jeder gefunden Opposition die Augen öffnen. Die Sanacha habe alles getan, um Deutschland das notwendige Material für seine Offensive in Genf zu liefern. In Schäften habe sich nach diesem Redebuell eine merkwürdige Lage entwickelt: Die deutsche Minderheit, die ihre Beschützer in Deutschland und im Völkerbund hat, wird künftig besondere Privilegien genießen, die Mehrheit aber sei weiter Gegenstand der Politik der Aufständischen und habe das Vertrauen zur Regierung und — was noch schlimmer ist — jede Staatsfremdeit verloren.

Allgemeiner Lokal-Anzeiger 24. I. 31

Eishockey-Weltmeisterschaft 1931

Die Digue Internationale de Hockey sur Glace übertrug die Organisation der diesjährigen Weltmeisterschaft im Eishockey Polen. Die Ehre, die populärste Winterversanstaltung durchzuführen, wurde Polen auf Grund der vorzüglichen Erfolge seiner nationalen Hockeymannschaft im Laufe der letzten 4 Jahre zuteil.

Der polnische Eishockeyverband beschloß, die erste in Polen stattfindende Weltmeisterschaft auf dem Terrain des lieblichen Badeortes Krynica abzuhalten, der am Fuße der Karpathen, südöstlich von Krakau, in einem windgeschützten Kessel der Beskiden gelegen ist. Krynica, 600 Meter über dem Meerespiegel, ist der größte polnische Badeort (radioaktiv, weltberühmte Solquellen) und gleichzeitig Luftkurort mit einer Frequenz von 40.000 Gästen im Sommer und 10.000 im Winter. Die Saison in Krynica umfaßt das ganze Jahr.

„Die Königin der polnischen Kurorte“ — wie Krynica

genannt wird — ist überdies

ein wahres Paradies für Sportler,

da es über prächtige Sporteinrichtungen verfügt, sowie langdauernde Kräfte — durchschnittlich 80—85 Schleiftage während des Winters — ausgezeichnete Skiterrains, zwei Sprungschancen (eine große für Konkurrenzen, eine kleine zu Trainingszwecken) — eine Rodelbahn von 1300 Meter Länge, eine Bobbahn im Bau und zwei Eishockeyplätze — das sind die Attraktionen dieses Kurortes. Es nimmt daher nicht Wunder, daß der Eishockey diese ausgezeichnete Operations- und Entwicklungsbasis zu seinem Hauptquartier gewählt hat.

Für die Weltmeisterschaft im Eishockey, welche in der

Zeit vom 1.—8. Februar 1931

Atlety, wurde das Stadion von allen vier Seiten mit Tribünen umgeben, die 4000 Besuchern gestatten, den Wettspielen zuzuschauen, die um den Ehrentitel ausgetragen werden. Die elektrische Installation, besonders verstärkt für die Weltmeisterschaften besitzt eine Lichtstärke von 30 000 Watt und gestattet die Veranstaltung von Wettspielen auch in den Abendstunden. Unter den Tribünen befinden sich die Umkleekabinen, Duschen, die Zentralheizung und unmittelbar beim Stadion ein Post- und Telegraphenamt, eine Wechselstube, Büfett, Ambulatorium usw. Neben dem Stadion liegt ein zweiter Eisplatz, zum Training und für Spiele von geringerer Bedeutung.

Die Eishockeyweltmeisterschaft wird für Polen ein Ereignis von erstrangiger Bedeutung. Das Turnier wird

vermutlich der Präsident der Republik, J. Moscicki, mit seiner Gegenwart beehren,

der das Protektorat über das Turnier übernommen und einen wertvollen Pokal für den Weltmeister gespendet hat.

Außerdem erwartet man die Anwesenheit einer Reihe von Würdenträgern sowie Persönlichkeiten aus der Sportwelt des In- und des Auslandes.

Den Zureisenden werden bedeutende Ermäßigungen auf den polnischen Eisenbahnen zugestanden, sowie Unterfunksunterstützungen. Die Auslandspresse wird mit besonderer Sorgfalt berücksichtigt werden, sowohl bei der Ankündigung, als auch bei ihrer Unterbringung und Erteilung aller Informationen. Alle näheren Informationen in dieser Angelegenheit erteilt *Polski Zwiazek Hokeju na Lodzie*, Warszawa, Szopena 15.

Nennungen ausländischer Repräsentationen

gehen aus fast allen Ländern Europas ein. Die Teilnahme der kanadischen Mannschaft — Weltmeister — ist gesichert. Ueberdies sind schon eingegangen oder sind in nächster Zeit zu erwarten die Nennungen (außer Polen) von: England, Oesterreich, Tschechoslowakei, Frankreich, Italien, Lettland, den Vereinigten Staaten von Nordamerika, Ungarn, Schweden und Rumänien. Vermutlich werden an den Wettspielen die Repräsentationen von 12 Staaten teilnehmen.

Am ersten Tage des Turniers, d. i. am 1. Februar wird von den Organisatoren eine große Attraktion veranstaltet in der Form von Schauläufen der berühmten europäischen Eiskunstläufer, an deren Spitze der Weltmeister *Karl Schäfer* aus Wien steht.

Konwuy Codrienne 25.1.31

Zruchu Polsko-Katolickiego Tow. Szkolnego na Śląsku Opolskim

Wspaniałe zebrania oświatowe w powiecie oleskim

Olesno, w styczniu 1931.

W ostatnich dniach zostały zorganizowane z ramienia Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Śląsku Opolskim zebrania oświatowe. Odbyły one się w trzech miejscowościach pow. oleskiego, a mianowicie 20 bm. w Kol. Łomnickiej, 21 bm. w Wolęcinie i 22 bm. w Kucobie. Wszystkie te zebrania odwiedziła ludność poszczególnych miejscowości bardzo licznie, co świadczy dodatnio o zebraniach i ludności, która chętnie słucha rzeczy pożytecznych.

W Kolonji Łomnickiej (Tellsruh) odbyło się zebranie w lokalu polskiej szkoły prywatnej. Referat o nawozach sztucznych wygłosił instruktor rolniczy p. Rudzki z Opola, którego Polsko-Katolickie Tow. Szkolne dla naszego terenu rolniczego zaprosiło. Poza tym wygłoszone zostały referaty jeden o kopalni węgla i drugie o św. Stanisławie Kostce. Obecny na zebraniu p. Rychel, przedstawiciel Polsko-Kat. Tow. Szkolnego, podkreślił w swoim przemówieniu doniosłość podobnych zebrań oświatowych. Człowiek, składając się z ciała i duszy potrzebuje zarówno pokarmu dla ciała jak i dla duszy. Do licznie zebranej młodzieży referent gorąco apelował i prosił ją, aby wzięła sobie jako wzór św. Stanisława. Dalej zachęcał ją do zrzeszenia się w Towarzystwie Młodzieży Polskiej, które ma za specjalne zadanie wychowywanie młodzieży w duchu narodowym i katolickim. Przebieg tego zebrania był nacechowany wielkim zainteresowaniem.

Podobne zebranie odbyło się w Wolęcinie w restauracji p. Kostorza. Salę restauracyjną wypełnili zebrani słuchacze po brzegi i z właściwym zainteresowaniem wysłuchali referatu z dziedziny rolnictwa, wygłoszonego przez p. Rudzkiego oraz wykładu p. t. „Quo vadis”. Pan Rychel, nawiązując do treści wykładu, wykazał dzielność i wytrwałość pierwszych chrześcijan, którzy swe przekonania chrześcijańskie opłacali mękami, a

nawet i śmiercią. Podobnie w obecnych czasach tępi się przekonania polskości tutejszej ludności różnymi sposobami prześladowczemi. Ludność polska jednakże powinna okazać się, podobnie jak ówczesni chrześcijanie, dzielną i wytrwałą, gdyż prawa, prawda i sprawiedliwość gorować i zwyciężyć muszą. Poza tym została wyświetlona bajeczka o krasnoludkach dla dzieci szkolnych. W podniosłym nastroju i ze zadowoleniem opuścili słuchacze owe zebranie.

Dnia 22. urządzono zebranie oświatowe w Kucobie. Odbyło ono się na sali p. Kołodzieja. Podobnie jak poprzednio tak i to zebranie odwiedziła licznie tutejsza ludność, która wysłuchawszy z całą uwagą referatów instruktora rolniczego p. Rudzkiego o nawożeniu ziemi nawozami sztucznymi i o hodowli inwentarza żywego w gospodarstwach wiejskich oraz wykładu „Quo vadis”, wygłoszonego przez kierownika Towarzystwa Szkolnego na pow. Olesno p. Rychła. Po referacie p. Rychel wykazał znaczenie Tow. Szkolnego, które ma zadanie szerzyć oświatę nie tylko w szkole ale i wśród młodzieży i starszych bądź to przez założenie tow. młodzieży i kształcenia ją, poza tym przez zakładanie bibliotek lub też przez podobne wykłady. Referent nawoływał rodziców do wysłania dzieci na naukę przygotowawczą do sakramentów św. w języku polskim.

Na zakończenie wypada zaznaczyć, że wszystkie te referaty były ilustrowane obrazami świetlnymi, co bardzo pomagało dla należytego zrozumienia rzeczy wygłaszanych. Cześć i dzięki należy złożyć Polsko-Kat. Tow. Szkolnemu oraz referentom, którzy nie szczędząc czasu i muzu ofiarują się dla rzeczy oświatowych. Cześć też ludności, która ma zrozumienie dla rzeczy pożytecznych odwiedzając licznie owe zebrania.

Ru.

Henryk Czerwinski 25.I.31 177

Zabawa karnawałowa

Towarzystwa śpiewu „Lutnia” w Opolu

Towarzystwo śpiewu „Lutnia” w Opolu urządziło dnia 17 bm. na salce Domu Polskiego w Opolu dla swych licznych członków pierwszą zabawę karnawałową, która się nadspodziewanie udała. Bo też postarano się o liczne niespodzianki. Urządzono loteryję fantową, licytację amerykańską a nadobna cyganka z wschodu przepowiadała przyszłość.

Szczególne uwagę zwracała przesylna dekoracja sali i bocznych ubikacji. Sala była przyozdobiona bardzo gustownie licznymi girlandami, które tworzyły barwne sklepienie. W środku sufitu stworzyła artystyczna ręka olbrzymią kopułę, przyozdobioną kolorową bibułą. Kopuła ta oświetlona rzeźbiście, przedstawiała czarodziejski widok. Przy jednej z bocznych ścian zbudowano cztery piękne nisze, ozdobione różami i oświetlone lampionami. Nisze te były ulubionym schronieniem nadobnych członków.

Obok sali umieszczono bar turecki

z umiejętnie malowanym widokiem Sztambułu. W barze tym sprzedawał młody Turek smaczne napoje, które mi się chętnie raczono. Zrobił też dobry interes, przysługując się tem samem Towarzystwu.

Przy dźwiękach muzyki bawiono się ochoczo do rana i kiedy nadszedł czas rozstania, wszyscy członkowie opuszczali z żalem tą dobrze zorganizowaną zabawę.

Zabawę zaszczycił także Konsul Generalny R. P. p. Leon Malhomme w towarzystwie Konsula p. Moc'a i p. Skórskiego.

Wszystkim członkom zabawa ta pozostanie w miłej pamięci.

Szkoda, że salka w domu polskim jest tak szczupłych rozmiarów, gdyż Towarzystwo śpiewu „Lutnia” widziałoby chętnie również gości Opoli jak i okolicy. Miejmy nadzieję, iż przyjdzie czas, że będziemy mogli tą szkodę naprawić.

Jeden z członków.

Polsha Gachodnie 25.26.I.31

Międzynarodowe wyjaśnienie w sprawie rzekomego przekroczenia granicy polsko-niemieckiej

przez oddział żołnierzy polskich.

W związku z wiadomościami, a nawet alarmem prasy niemieckiej na temat rzekomego przekroczenia granicy polsko-niemieckiej przez oddział wojska polskiego w okolicach Rybnika, dowiadujemy się z Ministerstwa Spraw Wojskowych, że w dniu 21-ym bm. około godziny 11-ej jedna z kompanij przeprowadzając zwykły ćwiczebny marsz podróży, przechodziła przez miejscowość Wilcza-Dolna, położoną nad samą granicą.

We wsi kompanja zatrzymała się na krótki odpoczynek, a dowódca kompanij wraz zgrupą żołnierzy udał się, powodowany zwykłą ciekawością, bez broni luźno w kierunku szlabanu i kamieni granicznych, aby przyrzeć się linii granicznej.

To oglądanie granicy trwało bardzo krótko, poczem natychmiast powrócono do wsi, skąd uszykowana już po odpoczynku kompanja wymaszerowała dalej.

Jeżeli ze względu na kierunek linii kamieni granicznych jakiś żołnierz mógł nawet posunąć się o jeden lub dwa kroki poza idealną linię graniczną, to w każdym razie mogło to być tylko nieświadome, a o żadnem przekroczeniu granicy, jako takiej przez oddział wojska — mowy być nie może.

Władze wojskowe zarządziły jednak przeprowadzenie jaknajściślejszych dochodzeń, celem ukarania winnych, o ile nawet nieświadome przekroczenie linii granicznej przez luźnego żołnierza miało miejsce.

Janeta Gelske 25.I.31

Rada Ligi odrzuciła żądania niemieckie

Wielki sukces delegacji polskiej

(Radjotelegram od specjalnego wysłannika)

Min. Curtius obiecał odpowiedź o godz. trzeciej. W międzyczasie prawnicy opracowywali szczegółowy tekst. Na poufnym posiedzeniu o trzeciej Niemcy raport przyjęli.

Jak każdy raport Ligi, musi on być produktem kompromisu, lecz ten kompromis wypadł całkowicie na niekorzyść Niemiec, odrzucając ich wszystkie postulaty, skierowane przeciw prestiżowi Polski, sprowadzając ich wielką i hałaśliwą akcję polityczną, godzącą w granice Polski do zwykłej skargi mniejszościowej.

Jest on maximum tego, co polska delegacja mogła w danych warunkach osiągnąć, świadczące o naszej mocnej pozycji w Lidze Narodów, mimo olbrzymiej ofensywy przeciwpolskiej rozpętanej przez Niemcy na terenie międzynarodowym, w której posługiwały się naszymi wewnętrznymi stosunkami politycznymi.

Wynik ten, jako próba sił jest dowodem wzrostu prestiżu mocarstwowego Polski w ostatnich latach.

GENEWA, 24.I. Do ostatniej chwili było niepewne, czy Niemcy przyjmą projekt raportu uzgodniony w zasadach z Polską delegacją.

Wszystkie najważniejsze żądania ich zostały odrzucone. Dzierżano na poufnym posiedzeniu u Hendersona z udziałem Brianda, Yoshizawy i Curtiusa wywarło ostateczny nacisk na Curtiusa.

Dowiaduję się, że dano Niemcom do zrozumienia iż zasadnicze zmiany raportu są wykluczone. Niemcy mogą co najwyżej głosić: przeciw niemu.

Nagle wezwanie Brianda do Paryża w związku z kryzysem gabinetowym, przyspieszyło uzgodnienie raportu, mające być odtąd do poniedziatki.

Gazeta Polska 25.I.31

Raport Rady Ligi pokrywa się całkowicie ze stanowiskiem polskim

(Radjotelegram od specjalnego wysłannika)

GENEWA, 24.I. Praktyczne wnioski raportu Rady Ligi całkowicie pokrywają się ze stanowiskiem rządu polskiego w sprawie zajęć górnośląskich, również teoretyczne rozważania o obowiązkach większości wobec mniejszości. Przyjmując do wiadomości środki przewidziane przez rząd polski, raport odrzucił formułę potępienia oraz najważniejsze żądania niemieckie: komisję śledczą, dymisję woj. Grażyńskiego i rozwiązanie Związku Powstańców. W kołach Ligi uważają, że Niemcy ponieśli dyplomatyczną klęskę, tembardziej,

że ogłosili w prasie punkty swych żądań. Broniąc mniejszości, raport wzywa ją do lojalności wobec państwa, czem odniera rewizyjne aluzje mowy Curtiusa.

Ustęp o działalności stowarzyszeń nacjonalistycznych odnosi się również do Śląska niemieckiego (Stahlhelm). Poza ogólnikowymi dezyderatami nieodłącznymi od wszystkich zaleceń Ligi w sprawach mniejszościowych, raport trzyma się w ramach propozycji zawartych w mowie min. Zaleskiego.

(F. S.)

Jak było do przewidzenia, niemiecki atak polityczny, któremu jako pretekst posłużyła sprawa mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku — doznał całkowitego niepowodzenia. Rada Ligi Narodów, którą Niemcy usiłowali wykorzystać w kierunku efektu politycznego, zajęła stanowisko ściśle merytoryczne zarówno wobec skargi Volksbundu jak i wobec żądań zawartych w notach rządu Rzeszy. Jak wynika z rezolucji Rady Ligi Narodów, najważniejsze postulaty niemieckie, bronione tak zapamiętale przez p. ministra Curtiusa, zostały przez sprawozdawcę pominięte, a tem samem przez Radę Ligi odrzucone. Ani żądania specjalnej komisji ankietowej, ani zalecenia rozwiązania Związku Powstańców i usunięcia wojewody Grażyńskiego, ani ureszczenie stwierdzenia faktu pogwałcenia przez Polskę Konwencji Górnośląskiej

rezolucja Rady nie zawiera. I nawet tam, gdzie raport zaznacza, iż w paru wypadkach miało miejsce przekroczenie artykułów 75 i 83 Konwencji Górnośląskiej sprawozdawca dodaje, że Rząd Polski natychmiast wszczął z własnej inicjatywy dochodzenia co do tych wypadków.

Podkreślić należy fakt, iż Rada Ligi Narodów w swych dezyderatach i wskazaniach dotyczących postępowania mniejszościowego zwraca się w swej rezolucji zarówno do strony polskiej jak i niemieckiej, wskazując tem samem Niemcom, iż Radzie znana jest tragiczna sytuacja mniejszości polskiej na niemieckiej części Górnego Śląska.

Frazeologia i demagogja wystąpienia strony niemieckiej, obliczona na efekt polityczny, znalazła skuteczną odprawę w rzeczowej obronie ministra Zaleskiego.

Gazeta Polska 25.I.31

Szczegółowy raportu Rady Ligi

GENEWA, 24.I. O godz. 5 m. 30 Rada Ligi uchwaliła raport referenta w sprawie sporu polsko-niemieckiego. Jostizawa (Japonia). Raport składa się z 4 części. W pierwszej przedstawiona jest treść skarg niemieckich. Druga część wyluszcza tło polityczne zajęć, stwierdzając, iż obywatele mniejszości niemieckiej w Polsce, którzy uważają, że zostali poszkodowani w prawach wyborczych mogą poszukiwać zadośćuczynienia w odpowiednich instancjach sądowych w Polsce. Trzecia część omawia sprawę odpowiedzialności władz polskich i stwierdza z uznaniem, że rząd polski niezwłocznie wszczął dochodzenia sądowe celem ukarania winnych przekroczenia art. 75 i 83 konwencji górnośląskiej.

Raport proponuje, aby „Rada przyjęła do wiadomości całokształt zarządzeń powziętych przez rząd polski”. Następnie sprawozdawca wyraża przy-

puszczenie, że Rada zechce być w posiadaniu, przed majową sesją, szczegółowego expose rządu polskiego co do wyników zarządzonego dochodzenia jak również co do sankcji i środków odszkodowania, które zostaną zastosowane.

W czwartej części stwierdza się, iż władze administracyjne w okręgach o niemieckiej ludności, jak G. Śląsk, muszą się wystrzegać współdziałania z organizacjami o charakterze politycznym.

Ta ostatnia aluzja skierowana jest nie tylko przeciwko Zw. powstańców, lecz również przeciw Stahlhelmowi i innym bojowcom na niemieckim Śląsku.

Sprawozdanie podkreśla wreszcie konieczność ustalenia przyjaznych stosunków i współpracy między ludnością polską i niemiecką na G. Śląsku (A. T.E.)

Gazeta Polska 25.I.31

Tragiczne położenie polskiej mniejszości na Śląsku niemieckim

Memoriał Zw. Polaków w Niemczech do Kanclerza dr. Brueninga

KATOWICE, 24. I. Donosiliśmy przed kilkoma dniami, że podczas dokonanego ostatnio objazdu niemieckiego Śląska przez kanclerza Rzeszy, dr. Brueninga, delegacja polskiej mniejszości narodowej, zamieszkującej tę dzielnicę, nie została przez niego przyjęta. Wobec tego, ks. proboszcz Kozi-

łek i p. St. Szczepaniak w imieniu Związku Polaków w Niemczech przesłali dr. Brueningowi do Berlina obszerny memoriał, w sprawie tragicznego położenia Polaków, zamieszkałych w Niemczech i pozbawionych opieki traktatowej.

Odpis memoriału przesłany został prezydentowi Komisji Mieszanej w Katowicach, p. Ca-

lenderowi.

W liście do kanclerza Brueninga Związek Polaków w Niemczech podkreśla, że podczas częstych wizyt przedstawicieli rządu niemieckiego na Śląsku opolskim, przedstawiciele ludności mieli możliwość bezpośredniego przedstawienia im swych życzeń. Jednakże podczas żadnej z tych wizyt nie dane było

przedstawicielom mniejszości polskiej przedstawić ustnie wybitnym gościom smutnego położenia Polaków na Śląsku niemieckim.

Do listu tego dołącza Związek Polaków w Niemczech 34 załączniki, z których każdy zawiera opis jaskrawego pogwałcenia praw mniejszości narodowych tylko w okresie od dnia 10-go października 1930-go roku do dnia 3-go grudnia 1930-go roku i bynajmniej nie wyczerpuje wszystkich aktów gwałtu, dokonanych przez Niemców na Polakach tylko na terenie Ślą-

ska.

Załączniki memoriału, poza szeregiem faktów, świadczących o terrorze ludności niemieckiej w stosunku do Polaków — zawierają opis całkiem szczególnego zachowania się władz administracyjnych, a nawet sądowych niemieckich wobec drastycznych wystąpień antypolskich.

Klasycznym przykładem jest fakt opisany w załączniku Nr 13. Za rzucenie do mieszkania jednego z Polaków w miejscowości Rosenberg kamienia

wagi trzech funtów, wybicie szyb i zelżenie obywatela narodowości polskiej, sąd skazał winowajcę na 30 marek grzywny i w motywach wskazał, że nie może wydać wyroku surowszego, gdyż „nasi bracia na Górnym Śląsku żyją pod terrorem władz i ludności polskiej”.

Poza opisem gwałtów, zawiera memoriał szczegółowy opis systematycznego niszczenia polskich instytucji kulturalnych i gospodarczych przez władze niemieckie. (Iskra.)

Polonia 25. I. 31

Zaprzeczenie kłamstwom i oszczerstwom

Głiwice, 24 I (Tel. wł. Polonii.)

Dziś rano „Oberschlesische Volksstimme” będąca organem prałata Ulitzki i niemieckiego centrum na G. Śląsku, zaprzecza w ostrej formie podanej przez gazetę niemiecką „Kreuzzeitung” wiadomości, jakoby w czasie pobytu kanclerza Rzeszy w Gliwicach odbyły się narady pod przewodnictwem prałata Ulitzki, mające na celu ustanowienie na G. Śląsku niezależnego państwa. Gazeta stwierdza kategorycznie, że cała ta wiadomość jest wyssana z palca. Podobne narady nie mogły się odbyć już choćby z tego powodu, że w czasie pobytu w Gliwicach kanclerza Rzeszy prałat Ulitzka nie był obecny w Gliwicach.

„Volksstimme” zaznacza przytem, że wprawdzie „Kreuzzeitung” podał tę plot-

kę z zastrzeżeniem, pomimo to nie można gazecie oszczędzić dość ostrych wyrzutów z powodu tej złośliwej wiadomości.

Powyższa depesza, wraz z oświadczeniem senatora Korfanteo na wstępie numeru, wyraźnie demaskuje obłudne informacje Polskiej Agencji Telegraficznej o kłamstwach „Kreuzzeitung”, których prawdziwe źródło jest naprawdę podejrzane.

Dziwić się należy urzędowej agencji, że dla rozpowszechnienia oszczerstwa, skierowanego przeciw czołowemu działaczowi opozycji nie potrafi takiej wiadomości sprawdzić na miejscu, nie waha się powoływać na nacjonalistyczne pismo niemieckie, zmuszając polską redakcję do szukania zaprzeczenia właśnie w... niemieck. prasie, która ma tyle uczciwości, że sama podobnie nonsensowne wiadomości prostuje. — Red.)

Polonia 25. I. 31

Oświadczenie senatora Wojciecha Korfanteo w sprawie oszczerczej kampanji

Urzędowa Polska Agencja Telegraficzna uważa za stosowne rozesłać do prasy bez komentarzy komunikat o niedorzecznej wiadomości berlińskiej „Kreuzzeitung”, jakoby ja odbywał liczne konferencje z posłami do „Reichstagu”, a w szczególności z ks. prałatem Ulitzką, w sprawie oderwania G. Śląska od Polski i utworzenia z niego i ze Śląska Opolskiego samodzielnego państwa górnośląskiego.

Dalej urzędowa Patyczna powtarza bez komentarzy wiadomości „Kreuzzeitung”, jakoby kler katolicki polskiego Śląska nawiązał w tej sprawie kontakt z klerem katolickim niemieckiej części G. Śląska i opowiedział się za utworzeniem takiego samodzielnego państwa górnośląskiego. Na niedorzeczność wiadomości „Kreuzzeitung” i bezkrytyczne rozpowszechnianie jej w Polsce przez urzędowe agencje nie potrzebowałbym odpowiadać, gdyby nie zachodziła pewna dziwna okoliczność.

Otóż przed 9-ciu dniami odwiedził mnie w Katowicach pewien b. poseł na Sejm Rzplitej, wybitny przedstawiciel kół gospodarczych i powiedział mi m. in., że koła sanacyjne wobec tego, że wszystkie ich oświadczenia w związku z którymi

zamknięto mnie w Brześciu, spalili na panewce, rozpoczęły teraz przeciwko mnie oszczerczą kampanję, zarzucając mi, że dążę do utworzenia samodzielnego państwa górnośląskiego.

Zadziwiająca to rzecz, że zaledwie upłynęło 10 dni, a już pojawił się na łamach „Kreuzzeitung” artykuł, skierowany przeciwko mnie.

Widocznie istnieje jakaś łączność pomiędzy pewnymi organami sanacyjnymi, a skrajnie nacjonalistyczną „Kreuzzeitung”. Organy sanacyjne, które mam na myśli, umieją, jak wiadomo cudów dokazywać. Oszczerza napaść na patriotyczny kler Województwa Śląskiego sama się osądza.

Mimochodem dodaję, że od dwóch lat nie byłem w Niemczech, w Gliwicach nie byłem od 11-tu lat, a ks. prałata Ulitzkę widziałem raz w swoim życiu, i to przed 11-ty laty w Bytomiu podczas plebiscytu, na konferencji polsko-niemieckiej, zwołanej przez międzysojuszniczą komisję plebiscytową.

Od 12-tu lat z żadnym niemieckim posłem centrowym nie widziałem się.

WOJCIECH KORFANTY.

Warszawa, dn. 24 stycznia 1931 r.

Polonia 25. I. 31

(+) Tajemniczy plan zamachu na księdza prob. Koziółka?

Do miejscowości Grabin w pow. Prudnickim, parafii ks. prob. Koziółka, znanego działacza narodowego, przybyło samochodem kilku podejrzanych osobników, którzy dopyty-

wali się o mieszkanię księdza proboszcza. Dzięki zaalarmowaniu miejscowej ludności, która podespieszyła na plebanję w obronie ich duszpasterza, tajemniczy osobnicy wycofali się, wcale nie zaglądając na plebanję.

Polak 25.7.31

Przekroczenie granicy polskiej przez oddział „Schupo“

Donoszą nam z pogranicznej miejscowości Stolarzowice, że w nocy z 12 na 13 bm., około 150 policjantów „Schupo“, przeprowadzało w okolicy Stolarzowic ćwiczenia wojskowe.

Prócz strzałów nabojami ślepymi, strzelano również rakietami świetlnymi w dół granicy polsko - niemieckiej.

Oddział Schupo w ciemnościach nocnych załaził i przekroczył granicę polsko - niemiecką między Błacharnią a Reptami Nowymi.

Polskie straże graniczne załazdżonym zwróciły uwagę na ich omyłkę i wskazały im właściwą drogę.

Oddział Schupo następnie pomaszzerował do Stolarzowic.

O powyższem zażoście władze polskie zostały dokładnie poinformowane, jednak nikomu na myśl nie przyszło, by wobec bezwiednego naruszenia granicy przez Schupo protestować i wysyłać noty dyplomatyczne.

Katolik Codzienny 26.7.31

Podczas Genewy.

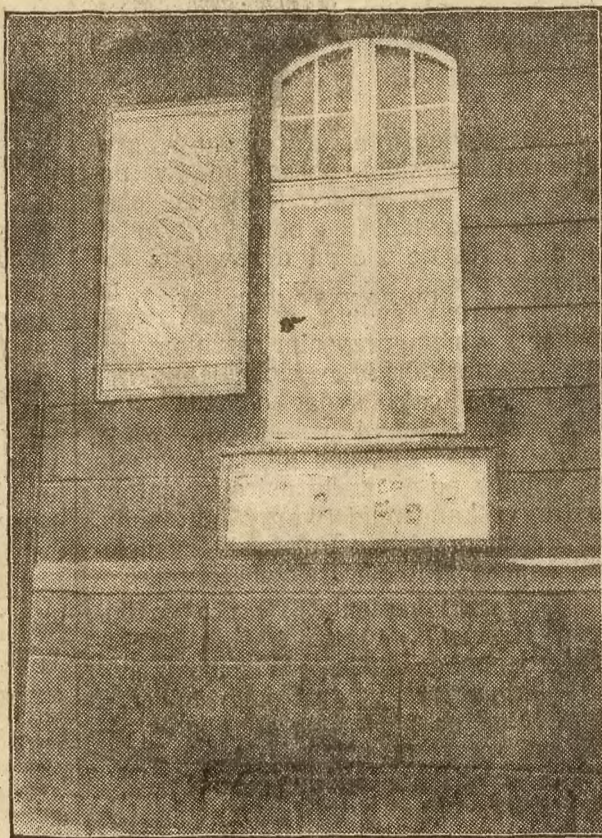
Czytelnicy nasi przypominają sobie ile to razy „Katolik“ był przedmiotem napaści ze strony różnych czynników niemieckich, które nie dawały się wykrzyć. Nie tak dawno w końcu ubiegłego roku, odbywało się to zupełnie planowo, a więc jednego dnia nadzedeł ordynarny list pogróżkowy, następnie miało miejsce, wybijanie szyb w budynku fabrycznym „Katolika“, potem próba zerwania i zniszczenia skrzynki (na ilustracji), w której codziennie wykleja się gazetę.

Prasa niemiecka pisała wówczas, że to nie jest nic takiego, że są to tylko „głupie żarty“. Tem dziwniejsze zatem, że minister Curtius w ubiegłym tygodniu w Genewie robił wielką historię z listów pogróżkowych itd., wykazując, jak bardzo jest uciskana mniejszość niemiecka w Polsce. Minister chciałby więc, aby była stosowana podwójna miara inna dla nas, a inna dla obywateli polskich narodowości niemieckiej.

Czy bagatelizowanie naszych praw jest rzeczą dobrą, pozwalamy sobie w to mocno wątpić.

Doprowadza ono do dalszego rozuchwalenia różnych skrajnych elementów. Nowe wybiście szyby w „Katoliku“ tym razem przy pomocy noża, dokonane w nocy z

dnia 18 na 19 bieżącego miesiąca. A potem mówi się o „kulturze“ o tem, że Polakom na Śląsku się dobrze powodzi i to nawet z trybuny genewskiej. Z napełnieniem oczekujemy wyników śledztwa w tej najnowszej sprawie.



Szyba przy głównem wejściu, która została stłuczona.

Pol. Kurjer 26.7.31

Der Unfinn des „oberchleßischen Freistaates“

Die „Krenzzeitung“ hatte die Meldung verbreitet, daß am Tage des Reichskanzlerbesuches eine Besprechung oberchleßischer Zentrumsführer unter Vorsitz des Prälaten Ullrich in Gleiwitz sich mit der Schaffung eines „Oberchleßischen Freistaates“ befaßt habe. Da Prälat Ullrich sich an diesem Tage in Ratibor aufgehalten hat, ist die Hinfälligkeit dieser Behauptung von vornherein erwiesen.

Katolik Codzienny 26.7.31

„Wesele na G. Śląsku“

Racibórz. W niedzielę dnia 25-go b. m. odbyło się tu na sali „Strzechy“ przedstawienie Teatru Polskiego z Katowic. Dawano „Wesele na Górnym Śląsku“. Dzięki energii organizatora przedstawienia, p. Dyrektora Kazimierza Malczewskiego, udało się ono znakomicie. Szczegółowe sprawozdanie podamy w dniach najbliższych.

Teatr Polski w Gliwicach.

Gliwice. W niedzielę, dnia 25. I. 191 r. o godz. 7½ wieczorem odbyło się tu w Teatrze Miejskim przedstawienie „Teatru Polskiego“ z Katowic, na którym odegrano wesołą operetkę „Noc miłości“. Artyści grali z wielką werwą, za co licznie zgromadzona przybyła, nawet z dalszych stron, publiczność darzyła ich niemiłknacemi oklaskami.

Na przedstawieniu byli obecni między innymi p. p. Dyrektorowie Śliwka i Gadziński z Banku Ludowego w Gliwicach, dyrektor Teatru p. Sobański, dyr. Wilkowski ze Strzelec, sekr. Łapa, sekr. polskiego związku zawodowego p. Aulich, zaś z ramienia Polskiego Konsulatu Generalnego w Bytomiu sekretarz p. Figwer.

Kupiec Poranny 21. I. 31

Niegodziwe i niepo czytalne!

Zakłamanie prasy korfantowej wobec sukcesu naszego w Genewie

Curtius, jadąc do Genewy, miał nieplonną nadzieję, że przeprze przed forum Ligi swoje cztery postulaty.

Postulaty te brzmiały:

1) Uznanie przez Radę Ligi, że Polska złamała konwencję genewską;

2) wybranie komisji, któraby zbadała „ucisk“ ludności niemieckiej w Polsce;

3) usunięcie wojewody Grażyńskiego;

4) rozwiązanie „związku powstańców“, co miało być gwarancją dla Niemiec, że nadużycia się nie powtórza.

Otóż trzeba stwierdzić z całą satysfakcją, że ani jeden z tych „postulatów“ niemieckich nie został spełniony.

Curtius wraca do Berlina z próżnymi rękami. Tendencja upokorzenia Polski spełzła na niczem. „Raport“ referenta Rady Ligi nie zawiera niczego, coby obrażało naszą godność.

Ba, co więcej, mnożą się wiadomości, że w Niemczech zanoszą się na sensacyjny zwrot w polityce zagranicznej. Wyrazem tego ma być ustąpienie Curtiusa i objęcie teki ministra spraw zagr. przez kanclerza Brueninga. Oto centrum katolickie w Niemczech chce stanowczo odgrodzić się od „hitleryzmu“ i szaleń-

czych zapędów Hitlera, chce nawrotu do „linji Stresemana“. W tem też celu prze do obalenia Curtiusa, zarzucając mu, że szedł zanadto na pasku prawicowych radykałów nacjonalistycznych.

Z naszego punktu widzenia byłby to dowód, że linja naszej polityki zagranicznej była trafna i że stanowisko min. Zaleskiego koronuje wielki sukces.

★

Jakże w świetle tego nazwać niegodziwe wprost manewry naszej prasy opozycyjnej?

Oto jeden z przykładów tej niegodziwości i niepo czytalności z punktu widzenia interesów państwowych.

Czytamy bowiem w jednym z organów Korfantego taką ocenę tego, co zaszło w Genewie:

„Porażka polska i wyniki z niej szkody dla interesów państwa będą jeszcze dotkliwsze, niż to się pierwotnie zdawało. Niemcy osiągnęli swój cel niemal w zupełności. Zdołali zmusić Polskę do upokarzającej publicznej ekspiacji, zwrócić przeciwko nam część opinii międzynarodowej i podważyć zaufanie do rządu polskiego“.

I to się pisze za Śląsk! Wobec tamtejszej ludności polskiej i niemieckiej!

Polskie Zachodnie 24. I. 31

Dwukrotne naruszenie granicy polskiej przez oddziały niemieckie.

Z powodu zgola niewinnej sprawy oglądnięcia przez paru żołnierzy polskich słupów granicznych narobiła prasa nowego wrzasku. Wobec tego warto opublikować następujące informacje:

1. W dniu 10 października 1930 r. w pow. Międzychód w pobliżu m. Stoki przeszedł na terytorjum Polski oddział niemiecki Hitlerowców, złożony z około 50 osób z kilkoma białoczar-nymi chorągiewkami. Oddział był jednolicie umundurowany i wyekwipowany.

Oddział ten przeszedł teren polski na głębokości około 1 klm., oraz na przestrzeni około 3 klm. wzdłuż. Oddziałem dowodził hr. zu Dohna z Betschka.

2. W dniu 13 stycznia 1931 r. od godz. 18—22 oddział Schupo w sile: około 150 ludzi odbył ćwiczenia nocne w okolicy Stolarzowic tuż nad samą granicą w pobliżu odcinka granicznego Blachówki — Repty Nowe, przyczem poszczególni ludzie przekroczyli w kilku miejscach granicę Polski. W czasie ćwiczeń strzelano gęsto nabo-jami ślepyimi, nadto wystrzelono kilka rakiet. Po zakończeniu ćwiczeń oddział udał się do Stolarzowic.

Uwaga: Mimo tego naruszenia granic — ze strony Polski nie było żadnych protestów, — przyjęto fakty powyższe za przypadkowe.

Kołosalne budżety wojskowe i tajna armia w Niemczech.

W komisji budżetowej płk. Parkiewicz dowodzi, że wydatek roczny na jedną osobę wojskową w Niemczech wynosi obecnie 13 280 zł, gdy tymczasem wydatek ten u nas i w Czechosłowacji obraca się koło 3000 zł, we Francji około 5500, a w Anglii około 7500 zł. Obecne wydatki w Niemczech mają wynosić 100 razy więcej na jednego żołnierza, niż w r. 1913.

A tajemnicą publiczną jest, że oficjalny budżet niemiecki na wojsko nie wyczerpuje wydatków na ochronę kraju. Poza armią jawną stoi doskonale wyćwiczona ukryta armia organizacji wojskowych, ciesząca się ogromnem i świadomem poparciem społeczeństwa. Mianowicie Stahlhelm (narodowcy, większy przemysł i ziemiaństwo) 1 milion, Kyffhäuser (tradycja cesarskiej armii, kombatanci i młodzież tego kierunku) 3 000 000, Reichsbanner (bojówki socjalistyczne) 3 500 000, Technische Nothilfe

(nagotowie techniczne, utrzymywane przez rząd, saperzy) 300 000, Bahnschutz (kilkanaście opancerzonych pociągów, mających zadanie osłonne) 350 000, Reiterverein (organizacje konne) 160 000, stowarzyszenia strzeleckie w Prusach Wschodnich 200 000, Śląsk 100 000, reszta terenów 500 000, bojówki hitlerowskie 500 000, a w okresie wyborów i dziś znacznie więcej. Armie te zatem należy obliczać na 800 000.

Te kilka cyfr najdobitniej stwierdzają gorączkowe zbrojenia niemieckie wbrew wszelkim kontrolom i traktatom, tembardziej, iż Rzesza niemiecka odziedziczyła po dawnej armii cesarskiej olbrzymie zapasy uzbrojenia i materiału wojennego, który właściwie należy tylko konserwować i uzupełniać. Większa część pieniędzy idzie na rzeczy nowe, a przede wszystkim na nowoczesne i udoskonalone uzbrojenie.

Śląska prasa niemiecka o Genewie

Po zakończeniu dyskusji w sprawie G. Śląska na terenie genewskim, na łamach miejscowej prasy niemieckiej ukazały się znamienne głosy co do stanowiska, zajętego w tej sprawie przez Radę Ligi Narodów.

„Volkswille“, organ socjalistów niemieckich pisze m. in.: „Gdyby Warszawa była więcej przewidująca i gdyby była wojewodę śląskiego odwołała ze stanowiska, z pewnością rząd polski byłby uniknął szeregu nieprzyjemności... Reasumując, należy stwierdzić, że sprawa skarg Rzeszy niemieckiej i „Volksbundu“ uległa jedynie odroczeniu. Wejdzie ona jeszcze raz na porządek dzienny obrad genewskich w maju, podczas których Rząd polski będzie musiał udowodnić, że dotrzymał złożonych obecnie przyrzeczeń“.

Poruszając sprawę współpracy mniejszości z państwem, „Volkswille“ pisze: „Współpraca ta tylko wtenczas będzie możliwa, gdy rząd Warszawski zdecyduje się na usunięcie systemu Grażyńskiego, któremu Polska w Genewie zawdzięcza swą klęskę“.

„Oberschl. Kurier“: „...poraz pierwszy na terenie Rady Ligi Narodów ujawniła się tendencja sprzyjająca sprawie

mniejszości. Niestety nie dało się w formule, przyjętej przez Radę, niedwuznacznie wysunąć żądania w sprawie ustąpienia p. Grażyńskiego ze stanowiska wojewody, oraz rozwiązania Zw. Powst. Śląskich. Ale to, co osiągnięto — stanowi maksimum możliwości, dotychczas wogóle w Genewie osiągniętych. Mniejszość niemiecka może być zadowolona z formułki genewskiej, aczkolwiek nie stanowi ona jeszcze pełnej satysfakcji za dokonane na niej bezprawie“.

Wreszcie „Kattowitzer Ztg.“ omawiając rezultat obrad genewskich, pisze m. in.:

„Polska będzie musiała w ciągu dość długiego terminu (4 mies.) dostarczyć dowodów na to, że zrozumiała dobrze dyskusję genewską i że jest świadoma, iż leży to w jej interesie, by na przyszłość zapobiec podobnym zjawiskom. Mniejszość niemiecka, ma pełne zrozumienie dla ciężkiej sytuacji, w jakiej znalazł się jednostronnie o wypadkach poinformowany min. Zaleski, a pragnąc współpracować w dziele pacyfikacji Śląska, pragnie też, by wszelkie lokalne przeszkody, działające przeciw mniejszości od Państwa, zostały usunięte“.

(+) Jak traktuje się zabłądzonych lotników niemieckich w Polsce?

Jak czytelnikom wiadomo, przed niedawnym czasem zablądziły polscy lotnicy w drodze z Krakowa na Pomorze i wylądowali pod Opolem. Władze niemieckie ich aresztowały i lotnicy 31 km. mają stać przed sądem. Zbliżenie we mgłę nie jest w lotnictwie bynajmniej rzeczą rzadką. Lotnikom niemieckim zdarzają się także wcale niegroźne przygody również. „Deutsche Lufthansa A. G.“ wyraża serdeczne podziękowanie (verbindlichen Dank) za udzielenie pomocy załodze hydroplanu D 1447, noszącego nazwę „Graf Zeppelin“,

który wylądował na jeziorze Żarnowieckim, na Pomorzu, na pograniczu polsko-niemieckim, na terytorjum Rzplitej.

Ponadto zarząd „Deutsche Lufthansa A. G.“ wyraża podziękowanie za udzielenie pomocy ze strony mechaników, którzy przybyli na miejsce, dokonali naprawy i umożliwili ponowny start płatowca oraz jego powrót do Niemiec.

Jak inaczej traktowało się wówczas lotników niemieckich, świadczy list niemiecki, podpisany przez pp. Micha i Gablenza dyrektorów „Deutsche Lufthansa A. G.“ w Berlinie, a skierowany do jednego z komisarzy polskiej policji państwowej na Pomorzu w starostwie morskiem.

(+) Uroczystość gwiazdkowa w Szombierkach.

Staraniem Polsko-Katol. Tow. Szkolnego odbyła się w sali p. Schmidta uroczystość gwiazdkowa, którą zagał polski radny p. Jakób Liszka. Bardzo ciekawy referat wygłosił zasłużony w pracy społecznej p. Kasperk, poczem nastąpiło rozdanie podarków gwiazdkowych dla biednych dzieci. Na ruch polski w Szombierkach patrzą Niemcy z nienawiścią i gdzie mogą — szkodzą. Tym razem szowiniści niemieccy „zemścili się“ na... plakatach zapowiadających uroczystość, zrywając je...

Gazeta Polskie 25.1.31

Oskarżenie lotników polskich przez władze niemieckie

Mimo okoliczności usprawiedliwiających — prokurator zarządził dalszy areszt

W sprawie lotników polskich, którzy skutkiem złych warunków atmosferycznych zmuszeni byli do lądowania pod Opolem, niemieckie władze prokuratorskie wygotowały już akt oskarżenia.

Prokuratura oskarża sierżanta Hugona Wolffa i plutonowego Marjana Imielę, że: 1) przekroczyli granicę państwa niemieckiego bez upoważnienia, że nie byli w posiadaniu, koniecznych według istniejących przepisów, dowodów osobistych; 2) jako cudzoziemcy nie zastosowali się do paragrafu przepisów paszportowych, nakazującego wylegitymowanie się paszportem lub innym, dozwolonym w przepisach, dowodem osobistym; 3) przeciwdziałali przepisom o ruchu samolotów, a mianowicie paragrafowi, według którego samoloty zagraniczne uprawnione są do przelatywania i poruszania się na terenie państwa niemieckiego, jeśli to dozwolone jest na mocy umowy, zawartej między Rzeszą Niemiecką, a państwem macierzystym lub jeśli rząd Rzeszy wydał specjalne zezwolenie na przelot, oraz że naruszyli ustawę o komunikacji lotniczej.

W dalszym ciągu akt oskarżenia omawia wypadki związane z samem wylądowaniem lotników polskich pod Opolem, poczem podaje orzeczenie rzeczoznawcy Oxe, który w swem oświadczeniu stwierdza, że załadowanie

lotników nie było wykluczone. Kompas, w które były zaopatrzone aparaty lotników polskich były typu francuskiego z pudełkiem kompasu, poruszającym się tylko w prawo i w lewo. Przy kompasach tego rodzaju jest bezwzględnie możliwe, że w czasie niepokojnego lotu kompas odchylił się tylko w jednym kierunku i że igła magnesowa przez dłuższy czas kierunek ten zachowała. Dlatego zupełnie możliwym jest, że Wolff, zgodnie z kompasem przypuszczał, iż leci na wschód, podczas, gdy leciał na zachód. Poza to lot odbywał się rzeczywiście przy niepomyślnej pogodzie.

Według informacji oficjalnej stacji meteorologicznej we Wrocławiu przechodziły dnia 19-go stycznia 1931-go roku około południa śnieżycy od strony południowo-wschodniej Poznania od górnośląskiej Odry na południe. Śnieżycy takie wywołują oczywiście silne zmniejszenie pola i możliwości widzenia.

Mimo przytoczonych w akcie oskarżenia okoliczności, w jakich odbywał się lot, niemieckie władze prokuratorskie uznały za stosowne w zakończeniu aktu oskarżenia postawić wniosek o odbycie rozprawy głównej przed sądem pokoju w Opolu, oraz zarządzenie dalszego aresztu śledczego w stosunku do lotników polskich.

(Iskra).



Moim odstawionym przez dzieci polskie w Bytomiu
15 dnia 11 stycznia 1931 r. na uroczystości gminnej na
sali pawlówka na Porbarku

„Wesele“ w „Strzesze“

Racibórz. Jakiem powodzeniem cieszą się tutaj występy gościnnego teatru katowickiego, świadczy ponownie niedzielne przedstawienie w „Strzesze“. Wystawione w Raciborzu po raz drugi „Wesele na Górnym Śląsku“, tym razem w „Strzesze“, — magistrat raciborski bowiem odmówił gmachu teatralnego — zdobyło sukces olbrzymi. Jak przy pierwszym razie gmach teatru miejskiego, tak obecnie wielka sala „Strzechy“ była publicznością zapełniona aż po brzegi. Fakt ten jest tem znamienniejszy, iż nie dalej jak przed 14-tu dniami odbyło się w „Strzesze“ przedstawienie amatorskie Tow. Młodzieży, gdzie to w końcu już biletów zabrakło. A uwzględnić przytem wszystkiem należy ciężkie obecne warunki materialne, w jakich żyje szczególnie ludność polska w Niemczech.

Grę aktorów publiczność oklaskiwała entuzjastycznie, niektóre uste-py artyści musieli powtórzyć. Aplauzu i wołania „bis“ nie było prawie końca, a gdy już przedstawienie ukończono, to publiczność jakby zapomniała, że trzeba już pójść do domu. Miało się wrażenie, jak gdyby ludność czekała powtórzenia sztuki. Trzeba było dopiero tłómaczyć, że przy najbliższej sposobności, o ile

tylko katowicka dyrekcja życzeniu naszemu zadość uczynić raczy, to w Raciborzu znów znajdzie się „Wesele“.

Po przedstawieniu artyści katowiccy zgotowali owację p. Malhomme, konsulowi generalnemu Rzecz. P. w Bytomiu, nazywając go swym ojcem i opiekunem. Przy tej sposobności zespół katowicki powtórzył też raz jeszcze wyrazy podzięków dla obecnego na przedstawieniu p. Szczepaniaka, kierownika Z. P. w N. za troskliwą jego pieczę nad członkami zespołu w ich objazdach po Śląsku Opolskim.

Przedstawienie zaszczytliwi swą obecnością obok wymienionego już p. konsula generalnego z nieźrównaną swą małżonką, zwaną tu „naszą panią“, i p. Szczepaniaka z żoną oraz szwagierką, państwo Marquardtowie i p. Witt, kierownik Tow. Szkolnego z Opola, p. Kowalski, również z Opola i p. dyr. Schreiber z Warmji.

W końcu jako rzecz charakterystyczną do publicznej wiadomości podać należy to, że podczas zabawy tanecznej, jaka odbyła się tuż po przedstawieniu, orkiestra na ogólne życzenie raz po raz grywać musiała trojaka. Spodobał on się publiczności do tego stopnia, że orkiestra w końcu prosić musiała o wypoczynek.

Polonia 29.8.31

Nowiny Codienne 29.8.31

Przed procesem lotników polskich w Opolu

Rozprawa główna przeciwko zabłądzonemu lotnikowi polskiemu sierżantowi Wolfowi i plutonowemu Imieli, odbędzie się w nadchodzącą sobotę, rano o godz. 9 przed rozszerzonym sądem ławniczym w gmachu sądu powiatowego w Opolu. Jest to sesja nadzwyczajna sądu, zwołana wskutek zabiegów polskiego konsulat generalnego w Bytomiu, na którą dwóch ławników zostanie dopiero wylosowanych. Sesja zwyczajna zbierze się dopiero pod koniec lutego, wzgl. z początkiem marca.

Proces budzi zrozumiałe zainteresowanie i już dziś wszystkie karty wstępu są rozdane. Zapowiedziany jest przyjazd licznych reprezentantów prasy, tak z Niemczech jak i zagranicy. Przewodniczący sądu zezwolił na dokonanie zdjęć, jednak w terminie przed rozprawą bez publiczności.

Rozprawa potrwa według zapatrywania prokuratora najmniej cztery godziny, według przewodniczącego sądu 6 godzin, a według obrońcy jeszcze dłużej. Plutonowy Imiela nie włada językiem niemieckim, wobec czego zeznania jego będą tłumaczone. Prawdopodobnie najdłużej trwać będą przesłuchiwanie eksperta Oxee, który opracował olbrzymi referat.

Dla Niemców proces stał się rzeczą nieprzyjemną. Pisma zagraniczne i w znacznym stopniu również demokratyczna prasa niemiecka, drwią z pochopności władz niemieckich. Prokurator Wolf będzie miał niezwykle trudne zadanie przy podtrzymaniu oskarżenia i być może w ostatniej chwili, oskarżenie wogóle wycofa.

„Przezwy“ w domu zasłużonego rodaka naszego.

Szczepanowice. W poniedziałek, dnia 26 b. m. miała miejsce w domu pp. Biasów w Szczepanowicach pod Opolem piękna uroczystość. Obchodzono staropolskie „przezwy“ z okazji zamążpójścia p. Biasówny za p. Skrzypczyka z Zakrzowa. Gościnnie dom pp. Biasów zgromadził licznych gości, którzy bawili się ochotczo, ciesząc się szczęściem młodej pary, łączącej więzami pokrewieństwa dwie polskie rodziny. Ojciec młodej pani, śp. Walenty Bias, zasłużył się bowiem około polskiej sprawy narodowej w powiecie opolskim niełada. Był on współzałożycielem Banku Rolników, „Nowin“ i „Rolnika“. Uroczystość zaszczylił swą obecnością Polski Konsul Generalny w Bytomiu, p. Leon Malhomme. Młodej sympatycznej parze przesyłamy staropolskie „Szczęść Boże“.

Polonia 29.8.31

(+) Teatr Polski z Katowic

Odegrał w niedzielę w teatrze miejskim w Gliwicach, wesołą operetkę „Noc miłości“. Na przedstawienie przybyła liczna ludność z dalszych stron, darząc artystów polskich gromkimi oklaskami. Drugie przedstawienie Teatru Polskiego odbyło się w niedzielę w Raciborzu staraniem dyr. Małczewskiego. Odegrano „Wesele na Górnym Śląsku“.

Die deutschen Forderungen nur zu einem Bruchteil erfüllt —

Nach eigenen Fundmeld

von Genf

Was kann die Maitagung dem Osten bringen?

Nun ist die Genfer Ratsagung beendet. In der Abrüstungsfrage ist die Lage für Deutschland verfahrenen denn je. Die auf den 2. Februar 1932 nach Genf anberaumte Abrüstungskonferenz will das Ergebnis der letzten vorbereitenden Abrüstungskonferenz zur Grundlage ihrer Verhandlungen machen, d. h. sie will ausgehen von jener Entschliebung, daß die übrigen Staaten unter gewissen Umständen berechtigt seien, aufzurüsten, nur Deutschland nicht. Leider hat der deutsche Außenminister, der am ersten Tage der letzten Völkerbundsratsagung die „Gleichberechtigung“ in den Vordergrund stellte, nicht bis zum Schluß an dieser *conditio sine qua non* festgehalten, leider hat er nicht die deutsche Aufrüstung angekündigt, wenn die Partner in so eklatanter Weise die Bestimmungen des Versailler Vertrages verlassen. In der Abrüstungsfrage hat Deutschland eine neue Schlappe erhalten.

Die Phrasen des Europaausschusses interessieren uns nicht. Wir wünschten nur, man würde in Berlin deutlich erkennen, daß es Herrn Briand auf nichts anderes ankommt, als unter Frankreichs Führung und in Frankreichs Abhängigkeit die Staaten Europas den in Versailles und den nachfolgenden Verträgen beschlossenen *status quo* als unverklich und heilig anerkennen zu lassen. Die Anleiheverhandlungen mit Frankreich scheinen uns wenig geeignet, diese Zusammenhänge in positiverem Lichte erscheinen zu lassen.

Für uns Oberschlesier stand im Mittelpunkt des Interesses das Schicksal der deutschen Beschwerde über Polen, die am Sonnabend durch die Annahme eines „Berichtes“ ihre vorläufige Erledigung gefunden hat. Die obereschlesischen Sonntagsblätter überschlagen sich fast vor Freude über das Ergebnis. Die „Ostdeutsche Morgenpost“ spricht von dem „ersten großen Erfolg in Genf“ und verkündet, daß „Deutschlands wesentlichste Forderungen angenommen“ worden seien. Die „Oberschlesische Volksstimme“ feiert den „Sieg des Rechtes“, und beide Blätter versichern ihren Lesern, daß der „Systemwechsel“ von Polen gefordert worden sei. Wir würden herzlich gern in den Jubel einstimmen, wissen aber beim besten Willen nicht, wie wir den Jubel begründen sollten. Eine ruhige und sachliche Prüfung des Berichtes, den wir an anderer Stelle veröffentlichten, läßt doch derartige Bobeshymnen auf Curtius nicht zu. Wie liegen die Dinge?

In der Beschwerde des deutschen Volksbundes waren folgende Forderungen aufgestellt worden:

1. Die Entfernung des Wojewoden Gracinski und Niederlegung seines Vorsitzes beim Aufständischenverband.
2. Rücktritt des Starosten und der Landräte, in deren Kreisen die Terrorakte begangen wurden.
3. Entlassung derjenigen Beamten, die die Aufrufe des Aufständischenverbandes unterzeichnet haben.
4. Auflösung des Aufständischenverbandes und volle Entschädigung der betroffenen Angehörigen der deutschen Minderheit.

Hierzu hieß es in einem wohl amtlich beeinflussten Kommentar der Telegraphen-Union: „Man erwartet in breitesten deutschen Kreisen, daß das deutsche Mitglied im Völkerbundsrat sich diese Forderungen als Mindestforderungen zu eigen macht.“

Dann hat am Donnerstag im Laufe der Oberschlesien-Debatte der deutsche Außenminister offiziell die folgenden Forderungen gestellt:

1. Feststellung durch den Völkerbundsrat, daß gemäß der vom polnischen Außenminister bereits abgegebenen Erklärung im Rat eine Verletzung der Artikel 75 und 83 der Genfer Minderheitenkonvention durch Polen vorliegt.
 2. Den Ausdruck der Mißbilligung gegenüber Polen durch den Völkerbundsrat wegen des offenen Bruches der übernommenen Minderheitenverpflichtungen.
 3. Bericht der polnischen Regierung auf der Maitagung über die Durchführung der von ihr gleichfalls fest übernommenen Verpflichtung, sämtliche schuldigen Beamten zu bestrafen und die geschädigten Angehörigen der deutschen Minderheit zu entschädigen.
 4. Sicherung für die Zukunft durch Aenderung des gegenwärtigen in Oberschlesien herrschenden Systems.
- An diesen Forderungen wird — so hieß es in einer amtlichen Information am selben Tage — „unter allen Umständen festgehalten“ werden. Vom ostdeutschen Standpunkt aus müßte man diese Forderungen als das Mindestmaß dessen bezeichnen, was in bezug auf das Vorgehen Polens gegen die deutsche

Minderheit von uns zu fordern war, wenn man schon den Standpunkt vertrat, daß man die von uns in den letzten Tagen beleuchteten grundsätzlichen Fragen des Ostproblems nicht in die Debatte einbeziehen wollte. Was ist nun aus diesen Forderungen geworden?

Die erste Forderung ist erfüllt, wenn auch die Formulierung sehr gewunden und höflich ist. Der Bericht sagt wörtlich: „Niemand hat bestritten, daß Vorfälle dieser Art sich abgespielt haben und daß diese Fälle von einer Schwere und einem Ausmaße gewesen sind, die den hinreichend berechtigten Schluß erlauben, daß in zahlreichen Fällen eine Verletzung der Artikel 75 und 83 der Genfer Konvention stattgefunden hat.“

Ich füge übrigens hinzu, daß die polnische Regierung unverzüglich eine Enquete hierüber veranlaßt hat.

Die zweite Forderung ist nicht erfüllt, der Völkerbundsrat hat Polen nicht die Mißbilligung ausgedrückt, es wird lediglich an der Tätigkeit des Aufständischenverbandes Kritik geübt.

Die dritte Forderung ist nur teilweise erfüllt. Der Bericht sagt:

„Ich glaube, daß ich von der Gesamtheit der von der polnischen Regierung getroffenen Maßnahmen Kenntnis nehmen konnte.“

Andererseits wird der Rat den Wunsch haben, vor seiner nächsten Sitzung von der polnischen Regierung eine vollständige und genaue Darstellung der Ergebnisse zu erhalten, die die hinsichtlich der verschiedenen Fälle angeordneten Untersuchungen ebenso wie die infolge dieser Untersuchungen eingeleiteten Sanktionen und Entschädigungsmaßnahmen gehabt haben.“

Von einer „fest übernommenen Verpflichtung, sämtliche schuldigen Beamten zu bestrafen“ usw. ist also gar keine Rede.

Die vierte und wichtigste Forderung ist ebenfalls nicht erfüllt, und es ist uns unerfindlich, wie man aus dem Text des Berichtes herauslesen will, daß der Völkerbundsrat von Polen den „Systemwechsel“ gefordert hat.

Das ist der Tatbestand von Genf, und es gehört schon recht viel parteipolitische Liebe dazu, ihn zu einer Ruhmesstat der deutschen Außenpolitik zu erheben.

Recht interessant ist das Echo in der französischen, polnischen und russischen Presse. Der „Matin“ schreibt äußerst befriedigt: „So ist die Tätigkeit einiger örtlicher polnischer Behörden gemißbilligt worden“, aber die polnische Regierung ist nicht verurteilt worden, wie die deutschen Nationalisten erwartet hatten. Es findet auch keine internationale Untersuchung statt und der polnische Staat selbst wird die Durchführung der Bestimmungen des Völkerbundsrates überwachen. Bertinax erklärt im „Echo de Paris“, daß der Bericht des Völkerbundsrates nahezu den ursprünglichen Zugeständnissen des polnischen Außenministers entspreche, Zugeständnissen, die Baleski schon am ersten Tage dem Präsidenten der Gemischten Kommission, Calonder, unterbreitet habe, der jedoch mehr verlangt habe.

Und was sagt die polnische Presse? „Der Bericht des Völkerbundes ein voller Sieg Polens!“, so schreibt sie. Das maßgebendste Regierungsblatt, die „Gazeta Polska“ findet sogar, daß der Bericht sich völlig mit dem polnischen Standpunkt decke. Mit besonderer Befriedigung hebt die polnische Presse allgemein hervor, daß in dem Ratsbericht weder von einem Sonderauschuß noch von einer Auflösung des Aufständischenverbandes in Oberschlesien die Rede sei. Sie erklärt: „Wie vorauszusehen war, hat der deutsche politische Angriff, der unter dem Vorwand der Minderheitenfrage gegen Polen geführt wurde, einen völligen Mißerfolg erlitten.“ — Das Schwesterblatt „Kurjer Poranny“ bezeichnet die Rede des Reichsaußenministers Curtius als das Pladoyer eines Staatsanwalts in einem großen Strafprozeß mit politischem Charakter. Der „Krautauer Illustrierte Kurier“, der in diesem Kreise nicht fehlen darf, sieht sich veranlaßt festzustellen, daß die deutschen Versuche, in Genf ein polenfeindliches Gewitter zu entfachen, erfolglos geblieben seien.

Wir Deutsche sollten uns doch endlich einmal daran gewöhnen, daß die polnische Psyche eine ganz andere ist als die deutsche. Uns würde der Völkerbundsbericht vom Sonnabend unendlich schwer treffen. Wir würden in jedem kritischen Wort eine Herabsetzung des deutschen Ansehens spüren und würden deshalb in größter Eile und Sorge uns bemühen, den Empfehlungen des Berichtes nachzukommen, ja — noch darüber hinaus.

zugehen, um auf der nächsten Ratstagung mit ganz reiner Weste dastehen und erklären zu können: wir haben noch mehr getan als ihr gefordert habt. — Polen aber denkt und handelt ganz anders. Es empfindet gar nicht, daß es durch die Anerkennung des Terrors vor der Welt gebrandmarkt ist, deshalb schreibt die polnische Presse harmlos von einem polnischen Sieg. Dieses Echo gibt natürlich zu denken. Es beweist uns, daß Polen selbstverständlich auch nicht empfindet, daß es Garantien für eine zukünftige Verhinderung der Terrorakte bieten soll. Wer Polen kennt, der sieht in dem Ergebnis von Genf keinen praktischen Erfolg. Es ist bezeichnend, daß beispielsweise in Moskau von der Art der Beilegung dieses Streites nicht viel gehalten wird, weil der vom Völkerbundsrat angenommene Bericht nur dann praktischen Wert erhalte, falls Polen tatsächlich die formellen Beschlüsse des Völkerbundes durchführen und die schuldigen Beamten bestrafen sollte. Es wird aber bezweifelt, daß Polen im Mai eine Mitteilung im Sinne der Vereinbarung machen wird, da die polnische Regierung mit ihrer Taktik nur Zeit gewinnen wolle, um gegen Deutschland einen Gegenstoß zu unternehmen. Auf jeden Fall habe der Kampf um die deutsche Minderheit im Völkerbund wieder gezeigt, daß der Völkerbund nicht in der Lage sei, gewisse politische Probleme zu lösen, da er immer noch ein Werkzeug in den Händen derjenigen Mächte sei, die sich auf den Versailler Vertrag stützen.

Das ist dieselbe Auffassung, die bei allen objektiven Kreisen Oberschlesiens vorherrschend ist. Nur parteipolitische Rücksichten können Genf zu einem „großen Erfolge“ stempeln. Man braucht im Augenblick Erfolge, um Curtius und damit Brüning zu halten. So schließt denn auch die „Morgenpost“ bezeichnenderweise ihre Genfer Betrachtung mit dem vielsagenden Satz: „Der Genfer Erfolg wird das Kabinett Brüning zunächst vor einer Regierungskrise bewahren.“

Es scheint, als seien die Genfer Verhandlungen überhaupt sehr stark von innenpolitischen Rücksichten beeinflusst worden. Daß Dr. Curtius die ersten nichtsagenden Berichtsentwürfe abgelehnt hat, ist nur dem starken nationalen Druck zu verdanken, unter dem der Außenminister gestanden hat. Bei aller Unzulänglichkeit des vorläufig Erreichten, kann er — wie Stresemann nach der Londoner Konferenz im Sommer 1924 sagen: „Ich hätte das nicht erreicht, wenn die nationale Opposition in Deutschland nicht so stark gewesen wäre!“ — Es kommt hinzu, daß der Völkerbundsrat selbst dieser Opposition Rechnung tragen mußte, denn für alles, was der Völkerbund — besonders auch im Hinblick auf das Abrüstungsproblem — in seinem Schoße birgt,

fürchtet er einen politischen Kurswechsel in Deutschland und gibt deshalb lieber etwas nach. Das geht auch aus dem englischen Presseecho, besonders aus den „Times“ hervor, die einen Rücktritt des deutschen Außenministers für nicht wünschenswert halten. Der „Daily Telegraph“ fragt, ob nach dem Erfolg von Curtius sein Rücktritt noch notwendig wäre. Zwischen den Zeilen der „Times“ aber liest man, daß der „Erfolg“ vom deutschen Standpunkt aus doch immerhin zweifelhaft ist. So erklärt das Blatt, „trotz der in Deutschland ausgesprochenen Kritik habe Curtius daran festgehalten, daß es für Deutschland das beste sei, seinem polnischen Widersacher keine unnötigen diplomatischen Unzulänglichkeiten zu bereiten“.

Bei der zu Ende gegangenen Ratstagung hat also der deutsche Außenminister es vermieden, den Polen „unnötige diplomatische Unzulänglichkeiten“ zu bereiten. Diese englische Feststellung deckt sich mit unserer Auffassung, daß leider die grundsätzlichen Fragen außer Acht geblieben sind. Im Mai steht das Ostproblem wieder zur Debatte. Wenn Polen, wie es nach dem polnischen Presseecho den Anschein hat, seinen Kampf gegen die Minderheiten bis dahin nicht völlig aufgegeben hat, dann kann der Ratstagung größte Bedeutung zukommen, vorausgesetzt, daß dann die grundsätzlichen Fragen fest und energisch angepaßt werden. Wir haben im Januar 1929 während der Pariser Konferenz die Möglichkeit gehabt, die Revisionsfrage auf reparationspolitischem Gebiete anzuschneiden und hatten auf Grund des Wortlautes des Dawes-Paktes die denkbar größten Erfolgsansichten. Diese Möglichkeit wurde von der deutschen Politik verpaßt, und ein Augenblick, der uns die Befreiung hätte bringen müssen, wurde zum Ausgangspunkt noch größerer Gefahren. Wir hätten im Jahre 1930 bei der Genfer vorbereitenden Abrüstungskonferenz ebenso wie am letzten Freitag die Möglichkeit gehabt,

auf dem vertraglichen Recht fußend, die Gleichberechtigung Deutschlands in der Rüstungsfrage zu fordern. Auch diese Stunde wurde nicht genutzt. Wir stehen im Mai vor der Möglichkeit, die Revision der Ostgrenze und die grundsätzliche Aufstellung des Ostproblems in Angriff zu nehmen. Das sollte für uns Ostmärkte der Anlaß sein, die nationale Front zu

stärken, damit — sollte uns das Frühjahr Neuwahlen bringen — eine zielbewußte und willensstarke nationale Regierung die Genfer Tagung beschickt und all die Möglichkeiten ausschöpft, die diese Debatte vielleicht zur Schicksalswende des deutschen Ostens werden lassen kann.

Dr. Anna L.

Polonia 28.V.31

JESZCZE JEDEN PRZYKŁAD „KULTURY NIEMIECKIEJ“.



Katowicki Teatr Polski w niedzielę wyjechał z operetką do Gliwic po raz pierwszy własnym nowym autobusem, kupionym dla Teatru specjalnie dla wyjazdów na przedstawienia na prowincji. Auto to stało podczas przedstawienia na podwórzu Teatru w Gliwicach. Ponieważ było ciemno, jacyś nieznani sprawcy porysowali na lakierowanych ścianach autobusu znaki hitlerowskie (swastyki) i krzyże, szpecąc autobus i niszcząc jego polakierowanie tak, iż trzeba będzie autobus z miejsca oddać do polakierowania. Zaznaczyć należy, że co tydzień dwukrotnie przybywają do Katowic autobusy teatralne teatru niemieckiego z zagranicy, podczas przedstawień stoją na ulicy, lecz nie słyszeliśmy dotąd, aby auta te były w jakikolwiek sposób uszkodzone u nas. Mamy jeszcze jeden poglądowy przykład osławionej „kultury niemieckiej“. Dyrekcja teatru katowickiego powinna bezwzględnie, choćby na drodze sądowej, żądać od magistratu Gliwic odszkodowania za uszkodzenie samochodu polskiego przez szowinistyczną łobuzerję tego miasta.

Golshe Lochechue 28. I. 31

Cierniowe drogi polskiej Melpomeny na Śląsku Opolskim.

„Wiedza dzieli ludzkość na zwalczające się obozy — łączy je natomiast sztuka!” Słowa te wypowiedział niegdyś wybitny niemiecki znawca sztuki Wilhelm Steinhäusen, który, formując swoją tezę o wartości sztuki jako środka dla wzajemnego zbliżenia się narodów, nie przypuszczał zdaje się nigdy, by jego ziomkowie kiedykolwiek upaść mogli tak nisko, by rzucać się niczem dlicz niecywilizowana na bezbronnych artystów obcej narodowości. Bestjałskie znęcanie się nacjonalistycznej tłuszczy na artystach polskiego teatru katowickiego przed dwoma laty w Opolu niema przykładu w historii kulturalnych narodów. Nie tylko jednostki ze świata artystycznego, ale całe zespoły zagraniczne występują gościnnie na scenach teatrów w poszczególnych krajach bez względu na istniejące spory polityczne. Wyjątek stanowią jedynie Niemcy, przechwalający się swoim „wysokim” poziomem kultury, którzy na widok pojawiającego się u nich zespołu polskich artystów po dziś dzień jeszcze napastują ich w sposób brutalny i pofolgowałiby swym brutalnym instynktom, gdyby nie było na miejscu silnych oddziałów policji.

Oto w jakich warunkach odbywają się wyjazdy zespołów polskiego teatru katowickiego na Śląsk Opolski. Już przy budynku niemieckiej straży granicznej oczekuje polskich artystów silny oddział policji i liczniejsze grono funkcjonariuszy straży. Z chwilą wyjazdu polskiego zespołu w dalszą drogę policja obsadza wszystkie wejścia do wagonów tramwajowych, a ponadto towarzyszy tramwajom około 30 policjantów na samochodzie ciężarowym t. zw. „Ueberfallkommando”. Na końcowym przystanku wzgl. na dworcu dalsze oddziały policji. Policja przed gmachem teatru, policja na kurytarzach, policja na widowni — wszędzie policja! Tak jakby polscy artyści byli zbrodniarzami, których uzbrojeni od stóp do głów dozorczy przyprowadzają na miejsce pracy, pilnują ich na miejscu i po skończonej pracy odprowadzają zpowrotem do więzienia.

Jeżeli nadmienimy jeszcze o tu i owdzie powtarzających się złowrogich i obelżywych okrzykach licznych dryblasów hitlerowskich i stahlhelmowców, to mamy zupełny obraz „warunków” pracy artystów za kordonem.

A w jakich warunkach pracują zespoły niemieckiego teatru w Województwie Śląskiem? Zgóry podkreślić trzeba, że wa-

runki te są wprost idealne. Na przyjeżdżających do Katowic lub do Król. Huty artystów niemieckich nie zwraca uwagi żaden Polak, nie krępuje ich swobody żaden policjant, ani podczas przejazdu, ani w teatrze. Na miejsce pracy docierają jak najswobodniej tak, jakby pomiędzy Bytomiem lub Opolem a miastami na Śląsku polskim nie istniał żaden kordon zagraniczny. Nikt nie mać spokoju w życiu kulturalnym Niemców obywateli polskich. Najsłabszy nacjonalista polski nie zakłóca przedstawień teatru niemieckiego, ani nie rzuca pod adresem przyjeżdżającego z za kordonu artysty jakiegokolwiek obelżywego słowa. Tak tolerancyjnie odnosi się do artystów niemieckich, prowokowane tylokrotnie polskie społeczeństwo na Śląsku.

Ciężkie warunki pracy naszych zespołów teatralnych na Śląsku niemieckim nie rychło, zdaje się, ulegną polepszeniu, o ile się nie pogorsza jeszcze bardziej. To też dyrekcja teatru katowickiego winna dolażyć wszelkich starań, by ułatwić przejazdy artystów na miejsce pracy za kordonem. Nie wolno nadal narażać artystów polskich na ciągłe niebezpieczeństwo, bo to zakłóca ich spokój duchowy i ciągle szarpie nerwy. Zamiast wygodnymi autobusami, tak jak podróżują zespoły niemieckie, artyści polscy wyjeżdżali dotąd rozklekotanymi tramwajami lub koleją, odbywali częstokroć dłuższe przestrzenie pieszo, narażając się tem samem na napaści podburzanego motłochu. Dyrekcja teatru w Katowicach sprowadziła wprawdzie w ostatnich dniach bardzo wygodny na tego rodzaju wyjazdy autobus marki „Saurer”, wybudowany całkowicie w Państw. Zakł. Inżynierji w Warszawie, jednakże pojazd ten pomieścić może najwyżej 60 osób, a więc wystarcza jedynie dla wyjazdów zespołu dramatu. Gorzej z wyjazdami opery i operetki, których zespoły, zredukowane nawet do minimum, liczą co najmniej 80 osób. Sprawa bezpieczeństwa artystów operowych w czasie przejazdu na Śląsk niemiecki jest nadal nierozwiązana. Dziwić się trzeba, że dyrekcja naszego teatru nie postarała się już dawniej o autobusy ze Zw. Celowego Samorządów Śląskich, który utrzymując komunikację autobusami, posiada stale w rezerwie kilka autobusów i przyszedłby teatrowi niewątpliwie z pomocą. Ze względów bezpieczeństwa, a nie mniej i prestiżowych trzeba sposoby lokomocji zmienić czempredzej.

P. Zółkiewski.

Volksblatt 28. I. 31 Zaleffis Niederlage

Schwarzweißrote Trauer

Es weint die nationale Presse,
Der große Adolf stirbt vor Schmerz,
Und die auf Krach polierte Presse
Blüht hilfesuchend wotanwärts.

Herrn Hussongs fetter Donnerzeilen
Verschiebt man in den Ueberflus.
Nichts bleibt, um Curtius zu verteilen —
Vereilt ist die große Hatz!

Ja, wenn Zaleffi triumphierte,
Wie wär das national und schön!
Voh Blü, wie man die Stifte schmierte,
Um Curtius einen Strick zu drehn!

Dann könnte man sich doch erbofen
Und von der Oder bis zum Rhein
Mit schneidig-mundbewehrtem Tosen
Die Ketten der Belange sein!

Halbmast! Der Deutsche hat gewonnen.
Der Patriot legt Trauer an.
Ein schöner Traum ist ihm zerronnen.
Skandal, daß er nicht schimpfen kann!

Ruta.

ohenschlesische Tageszeitung 28. I. 31

Unverschämte polnische Propaganda

Katibor, 28. Januar. Am vergangenen Sonntag fand in Katibor in der „Strzechu“, Brunten 38, eine polnische Theateraufführung statt, zu welcher Schauspieler aus Katowitz bestellt waren. Um den Saal zu füllen und den Anschein zu erwecken, daß die polnische Minderheit in Katibor sehr stark vertreten sei, hatten die Polen eine Unmenge von Freibilletts verteilt und die Zuschauer, die sogar aus den Kreisen Leobschütz und Cosel stammten, mit Lastautos nach Katibor geschafft.

Eine besondere Frechheit stellt ein vorher verteiltes Flugblatt dar, in dem es heißt: „Wer seine Heimat liebt und der Vater Sitten ehrt, der gehe Sonntag nach der „Strzechu“. Besonders schickt dort eure Jugend hin!“

Die Veranstaltung war durch reichlichen Polizeischuß gesichert, die Schauspieler wurden sogar bis zum Bahnhof durch Beamte begleitet. Eine solche umfangreiche Sicherung war nicht notwendig, denn kein Katiborer Bürger hatte die Absicht, eine Störung herbeizuführen, oder die Schauspieler zu belästigen.

Koboliki Codzienny 29. I. 31

Wesele w domu p. Biasów.

Szczepanowice. W poniedziałek dnia 26 b. m. miała miejsce w domu pp. Biasów w Szczepanowicach pod Opolem piękna uroczystość.

Obchodzono staropolskie „przezwy“ z okazji zamążpójścia p. Biasówny za p. Skrzypczyka z Zakrzowa. Gościny dom pp. Biasów zgromadził licz-

nych gości, którzy bawili się ochoczo, ciesząc się szczęściem młodej pary.

Uroczystość zaszczylił swą obecnością Polski Konsul Generalny w Bytomiu, p. Leon Malhomme.

Młodej sympatycznej parze przesyłamy staropolskie

„Szczęść Boże!“

Oberschlesische

Volksstimme 29. I. 31

Neuer polnischer Schwindel Polnische Phantasie um den Thepis-Karren

:: Gleiwitz, 28. Januar.

Nachdem der Völkerbundsrat die maßlosen polnischen Uebergriffe auf die deutsche Minderheit in Ost-Oberschlesien vor aller Welt festgestellt hat, ist man offenbar auf polnischer Seite krampfhaft bemüht, auch deutsche „Verfehlungen“ zu konstruieren. Erst vor wenigen Tagen mußte eine polnische Behauptung von einem angeblichen Grenzübertritt preußischer Schutzpolizeibeamter als völlig aus der Luft gegriffen zurückgewiesen werden. Heute berichtet nun die Rattowitzer „Polonia“ wieder über einen Vorfall, der sich angeblich am vergangenen Sonntag in Gleiwitz abgespielt haben soll. Der Autobus der polnischen Theatergesellschaft, die hier eine Operettenvorstellung gegeben hat, soll von Deutschen mit zwei Hakenkreuzen versehen und die Ladierung des neuen Wagens soll dadurch beschädigt worden sein. Die „Polonia“ spricht in diesem Zusammenhang von einem „Beispiel deutscher Kultur“.

So unbedeutend die ganze Angelegenheit an sich sein mag, so verdient doch festgestellt zu werden, daß die polnische Presse ihren Lesern selbst Meldungen von angeblichen Vorfällen dieser geringfügigen Art nur vorsetzen kann, wenn sie zu Lügen oder plumpen Fälschungen greift. Von zuständiger polizeilicher Stelle wird uns auf Anfrage erklärt, daß die Verschmierung des polnischen Theaterwagens auf keinen Fall auf deutschem Gebiet erfolgt sein kann. Das Auto ist auf der Fahrt von der polnischen Grenze ab von einem Polizeikraftswagen mit Beamten in Uniform und Zivil begleitet worden. Es hat während der Theatervorstellung unter starker polizeilicher Bedeckung auf dem Theatervorhof gestanden, so daß außer den Mitgliedern der Schauspielertruppe selbst keine Zivilpersonen an den Wagen herankommen. Schließlich ist der Theateromnibus auch wieder mit polizeilicher Bedeckung über Rathesdorf-Bindenburg bis zur Grenze zurückgeleitet worden. Während des ganzen Aufenthaltes auf deutschem Gebiet ist er also nicht einen Augenblick lang ohne Bewachung gewesen, so daß es niemanden möglich sein konnte, die Hakenkreuze anzubringen. Wenn das Auto jetzt tatsächlich mit Hakenkreuzen versehen sein soll, so müssen diese auf polnischem Gebiet angebracht worden sein.

Volksblatt 28. I. 31

Loringhoven will Blut sehen

Ein menschenfreundlicher Vorschlag

Der Breslauer Universitätsprofessor Freitag-Loringhoven und seine Gefinnungsfreunde haben in einer Interpellation an die Reichsregierung im Reichstag folgenden bemerkenswerten Vorschlag zur Behebung von Grenzwischentfällen gemacht.

Angeichts der sich ständig wiederholenden Verletzungen der deutschen Grenze durch polnische Militärlieger und insbesondere der demonstrativen Ueberfliegung Oppelns während des Besuchs des Herrn Reichstanzlers Dr. Brüning, fragen wir die Reichsregierung,

1. ob ihr bekannt ist, daß Eiland angeichts ähnlicher Grenzverletzungen von Seiten sowjetrussischer Militärlieger im Sommer 1929 ein sowjetrussisches Flugzeug hat heruntergeschießen lassen und daß daraufhin die Ueberfliegungen aufgehört haben;
2. ob sie nunmehr nachdrücklich Gegenmaßnahmen zu ergreifen gedenkt, oder ob sie beabsichtigt, sich gegenüber Grenzverletzungen durch polnische Militärlieger auch fernerhin mit diplomatischen Vorstellungen zu begnügen, deren Fruchtlosigkeit bereits in zahlreichen Fällen erwiesen ist?

Jeder Frontsoldat aus der Zeit des großen Menschenjährtens konnte in der einstmaligen großen Zeit feststellen, daß die Krieger am Stammtisch und am Ratgeber mitunter von einer ganz besonderen Unmenschlichkeit — deren Ausführung sie allerdings anderen überließen — sein konnten. Wir wissen nicht, ob der ehemals kaiserlich russische Reserveoffizier Freitag-Loringhoven schon einmal mit eigenen Augen den Abwurf eines abgeschossenen Fliegers gesehen hat, wir wissen auch nicht, ob seine geistigen Fähigkeiten und flugtechnischen Kenntnisse die Möglichkeit des Verfliegens richtig abzuschätzen in der Lage sind, wir wissen auch nicht, ob sein juristisches Gewissen leicht genug ist, vor dem Prozeß gegen die beiden polnischen Militärlieger ein Urteil über den Vorfall zu fällen. Aber wir wissen eines, daß derartige Vorschläge öffentlich erhoben, den Namen der deutschen Nation als Kulturvolk in Miskredit zu bringen geeignet sind, daß wildgewordene Professoren, denen im letzten Kriege anscheinend noch nicht genug Menschen umgekommen sind, kein moralisches und politisches Recht haben, derartig wahnwitzige „Vorschläge“ zu machen, überdies aus einigen wenigen Vorkommnissen „zahlreiche“ Fälle zu fabrizieren und mit derartigen Deklamationen den Frieden an der deutschen Ostgrenze zu gefährden.

Die beiden polnischen Flieger, die bekanntlich in Oppeln landeten und es daher nicht „demonstrativ überflogen haben“, stehen in wenigen Tagen vor Gericht, werden sich nach deutschem Recht zu verantworten haben. Man wird alsdann wohl erfahren, wie dieser Zwischenfall zustande kam.

Koboliki Codzienny 31. I. 31

Łapaj złodzieja.

Katowicka „Polonia“ zamieściła dn. 28. I. 31 fotografię autobusu Teatru Polskiego w Katowicach, na którym nieznanemu, oczywiście, sprawcy wyrysowali w czasie przedstawienia niedzielnego w Gliwicach krzyże hitlerowskie. „Polonia“ zaopatruje fotografię tę komentarzem na temat „kultury niemieckiej“.

Centrowa „Oberschlesische Volksstimme“ z dnia 29. I. 31 czuje się bardzo wywodami „Polonii“ dotknięta i usiłuje udowodnić, że krzyże hitlerowskie wyrysowano na samochodzie w Polsce.

Bardzo to sprytnie Panowie z „Volksstimme“, że w tak inteligentny sposób bronić swoich kompatriotów. Sposób to wypróbowany, że dla odwrócenia uwagi krzyczy się „Łapaj złodzieja“.

Obawiamy się tylko, że sposób ten jest tak powszechnie znany, że wam nawet uczciwi Niemcy nie uwierzą.

Jedynie tylko Adolf Hitler będzie prawdopodobnie dumny z tego, że, według naszych twierdzeń, ma tak zago-rzałych zwolenników, nawet w Województwie Śląskiem, — o ile sam w to uwierzy.

Widać, że kultura promieniuje.

Pod protektorem

J. W. Fana Leona Malhomme
Konsula Generalnego R. P.

urządzają

Polacy Śląska Opolskiego

II Bal Polski

na sali p. Juszczyka w Parku Miejskim
(Stadtspark) w Bytomiu
dnia 1-go lutego 1931 r.

na który *J. W. Pan* jaknajprzejmiej zaprasza
J. W. Pana Konsula Generalnego
KOMITET:

Pani Konsulowa Generalna Amelja Malhomme	Spychalski Stanisław
Grześkowiak Sylwester	Marquardt Paweł
Kasperkowska Marta	Milli Roman
Dr. Kwoczek Jan	Nawrocki Leon
Kawik Adam	Powolna Marta
Malczewska Jadwiga	Pordzik Ambroży
	Pawleta Antoni

Początek o godzinie 8 wieczorem
Wstęp tylko za zaproszeniem
Strój wieczorowy lub ludowy

Wstępne dla Pań 2.00 mk., dla Panów 3.00 mk.

Czysty zysk przeznaczają się na wdowy i sieroty po poległych

GOSPODYNIE I GOSPODARZE.

Affa Jan	Lapa Walenty
Affa Antoniowa	Maciejczyk
Pulich	Mysliwiec
Bożek Arką	Musiol Józef
Barczykowa	Wogorskowa
Brylok	Pielokowa
Buhl	Poloczek Augustyn
Cypek	Poloczek Stanisław
Datko	Pichali
Tojciłkowa	Piernikarczyk
Gajda	Przędzono
Gadzinski Teodor	Rosbek
Jacek	Różycki
Kania	Rychel
Kasperek	Szczeszyńska
Klerykowska	Wawrzynek
Kwoczek Paweł	Weingart
Łuksowa	Wilkowski

Katalik Codzienny 31.I.31

Uroczysta msza św. w imieniny Prezydenta Mościckiego.

Bytom. Dnia 3-go lutego odbędzie się w kościele Najświętszej Maryi Panny o godz. 9 rano uroczysta msza święta z asystą z okazji Imienin Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Profesora Ignacego Mościckiego.

Katalik Codzienny 31.I.31

Zabawa karnawałowa Polskiej Kongregacji Marjańskiej z Rozbarku.

Bytom. We wtorek 27 stycznia urządziła Polska Kongregacja Marjańska z Rozbarku na sali kawiarni i restauracji p. Juszczyka na promenadzie bytomskiej swą tegoroczną zabawę karnawałową. Sala była tak szczelnie zapełniona, że musiano tańczyć na dwie party. O godzinie 7-mej wieczorem rozpoczęły się tańce przy doborowej orkiestrze smyczkowej. Tańczono: walce, polki, oberka, „Rheinländry“, a z tańców nowoczesnych dwa tanga. Gości i uczestników oraz uczestnicz-

ki zabawy powitał w serdeczny, pełen humoru sposób, niestrudzony o rozwój kongregacji, czcigodny ks. starszy wikary Kiszka. Karnawał rozbarskich kongreganistek, cieszących się sławą perełek św. Jacka, za-

szczylił swą obecnością Konsul Generalny Polski WPan Leon Malhomme, pan Figwer, sekretarz i kilku urzędników oraz urzędniczek konsulatu. Z rozbarskich gości przybył organista p. Żur z żoną i kilkanaście gosposy w purpurchach i strojach rozbarskich. Jeśliby o której zabawie napisać i powiedzieć należało, że się udała w całej pełni, to o rozbarskiej karnawałowej Polskiej Kongregacji Marjańskiej od św. Jacka. Wesół, swojski i niczem nie zamącony nastrój dotrzymał do samego końca. Gdziekolwiek się spojrzało, jaśniały uśmiechnięte, wesołe twarzyczki, rozbawione zadowoleniem wewnętrznym. Tak więc miłe perełki św. Jacka do widzenia... do przyszłej najbliższej zabawy.

Nowy Codzienny 30.I.31

Nie powstrzymacie!

Wiadomo już z gazet, iż magistrat Raciborza odmówił tamtejszej polskiej gminie teatralnej do użytku teatru miejskiego. Właściwie niby nie odmówił, a tylko z pozwoleni-stwa wykluczył niedziele, święta i soboty, a zdaje się, że jeszcze jakieś dni dalsze. Że zaś naszej ludności polskiej dni robocze są potrzebne do zarobkowania na utrzymanie i podatki, stąd pozwoleni-stwo magistratu raciborskiego ma dla nas znaczenie ubliżającego wybiegu, a tylko Niemcy tem oto „pozwoleni-stwem“ w Genewie i jeszcze gdzieś indziej manifestują swą tolerancję.

Nie mogąc uzyskać wstępu do gmachu utrzymywanego przecież i z podatku płatników polskich a co najważniejsze, że stojącego pustką, gdyż ludność niemiecka woli podobno kina i tego rodzaju widowiska, nasi Raciborzanie oglądać się musieli za inną możliwością. Ludność polska bowiem coraz natarczywiej upomina się o polskie przedstawienia i wszystko to, co związek ma z oświatą. Możliwość urządzania znaleziono wreszcie w „Strzesze“, która może niewystarczającą jest, zawsze jednak umożliwiała zadosyćuczynienie duchowym potrzebom ludności.

I tak ubiegłej niedzieli zjechał się Polski Teatr z Katowic do „Strzechy“ z precudnem „Weselem na Górnym Śląsku“. Jak go przyjęto, w jakiej to masie ludność nasza zbiegła się do „Strzechy“, ile tam było prawdziwego wesela, o tem już pisano na innym miejscu. Tu chcemy tylko mówić o uczuciach, jakie na widok „Wesela“ tworzą się w duszach onych mas słuchaczy. Jest

tam nasamprzód uczucie szczęścia i radości z powodu tego ogromu siły i życia, jakie mieści się w ludzie naszym i w jego zwyczajach, co tak pięknie i wiernie obrazuje utwór Ligonia. Potem idzie uczucie zadowolenia i pewności; w piersi aż krzyczy coś: niepowstrzymacie! Wreszcie jest jeszcze trzecie uczucie, a niem jest jakby politowanie nad naszymi germanizatorami, którzy to odmawiają nam teatru, szkół, sal, urzędów, chcąc tem powstrzymać kroczenie naprzód ludu polskiego na Śląsku. Uczucie to daje się mniej więcej w ten sposób określić: Gdybym był Niemcem-germanizatorem, tobym na widok owej żywiołowej siły ludu polskiego wziął pod pachy swe trzy manatki i poszedł tam, skąd mnie przysłano, poszedłbym na piaski brandenburskie.

I naprawdę szkoda tu wszystkiego, szkoda nawet bałamucenia „Osthilfa“, której zresztą jak niema tak i nie będzie, bo z pustych kas jej nie wyciśniesz. Gdyby to jeszcze nasi panowie w Berlinie użytyli Śląskowi Opolskiemu choćby tylko częsteczki owych dobroci, których mają pod dostatkiem dla swych ziomków za granicą, to możeby jeszcze coś przeciągnąć się dało. Ale panowie dyplomaci berlińscy uprawiają politykę mniejszościową „na wielką skalę“, to też nie dziw, że my Polacy w Niemczech przepadamy z naszymi żądaniami. O mniejszościach narodowych w Polsce, czy to są Niemcy, czy Litwini i Rusini, pamiętają, bo to pasuje do ich programu politycznego. A przecież żądania mniejszości polskiej w Niemczech, zwłaszcza nas Polaków na Śląsku Opolskim, daleko jeszcze nie są zaspokojone.

Powracając jeszcze do niedzielne-

go przedstawienia w „Strzesze”, gdzie to, jak czytaliśmy w doniesieniu z Raciborza, artyści polscy zgottowali owację p. Konsulowi Generalnemu z Bytomia. nazywając go swym ojcem i opiekunem, chcemy i ze swej strony złożyć szczerą podziękę dyg-

нитарzowi polskiemu za użyczenie nam swej pomocy w staraniach o sprowadzenie tu artystycznego zespołu z Katowic, mającego wypełnić luki w kulturalnym rozwoju ludu naszego.

Polikarp Starczyk

Racibórz Czerwony 30.I.31

Zabawa polskiej Kongregacji Marjańskiej

Groszowice. W poniedziałek, dnia 26 bm. urządziła tutejsza polska Kongregacja Marjańska zabawę, która składała się z przedstawienia teatralnego i tańca. Zabawę zapoczątkowała pięknym przemówieniem pracowniczka w biurze Związku Polaków w Opolu p. Zielonkowska z Groszowic. W układanych słowach powitała ona licznie zebraną publiczność a wśród niej gości, przybyłych z dalszej okolicy i z Opolu. Z kolei przemówił w pięknym polskim języku miejscowy ks. prob. Haase, który zachęcał młodzież do zrzeszenia się w Kongregacji.

Odegrano trzy sztuki teatralne a mianowicie „Sierota i noc wigilijna”, „Bez ten święty opłatek” i „Modne wieśniaczki”. Ponieważ amatorzy

odegrali role swe znakomicie a treść wszystkich sztuk były dobre, publiczność bardzo była zadowolona, darząc amatorów-artystów rzesistemi oklaskami. Ze sztuki teatralne odegrano dobrze, należy się podziękowanie tak amatorom jak i p. Zielonkowskiej, w której ręku spoczywało wówcześnie ról.

Z obecnych działaczy polskich, poza gospodarzem p. Datką zauważyliśmy pp. Szczepaniaków, pp. Marquardtów, p. Spychalskiego, p. Tabernackiego i innych.

Miła niespodzianką dla wszystkich było przybycie p. Leona Malhomme, Polskiego Konsula Generalnego w Bytomiu, który powracając z Opolu, wstąpił na uroczystość.

Racibórz Czerwony 30.I.31

Przed procesem.

Rozprawa główna przeciwko zabłądzonym lutnikom polskim sierżantowi Wolfowi i plutonowemu Imieli. odbędzie się w nadchodzącą sobotę, rano o godz. 9 przed rozszerzonym sądem ławniczym w gmachu sądu powiatowego w Opolu. Jest to sesja nadzwyczajna sądu, zwołana wskutek zabiegów polskiego konsulatu generalnego w Bytomiu, na którą dwóch ławników zostanie dopiero wylosowanych. Sesja zwyczajna zbierze się dopiero pod koniec lutego, wzgl. z początkiem marca.

Proces budzi zrozumiałe zainteresowanie i już dziś wszystkie karty wstępu są rozdane. Zapowiedziany jest przyjazd licznych reprezentantów prasy, tak z Niemiec jak z zagranicy. Przewodniczący sądu zezwolił na do-

konanie zdjęć, jednak w terminie przed rozprawą bez publiczności.

Rozprawa potrwa według zapatrywania prokuratora najmniej cztery godziny, według przewodniczącego sądu 6 godzin, a według obrońcy jeszcze dłużej. Plutonowy Imiela nie włada językiem niemieckim, wobec czego zeznania jego będą tłumaczone. Prawdopodobnie najdłużej trwać będą przesłuchiwanie eksperta Oxee, który opracował olbrzymi referat.

Dla Niemców proces stał się rzeczą nieprzyjemną. Pisma zagraniczne i w znacznym stopniu również demokratyczna prasa niemiecka, drwią z pochopności władz niemieckich. Prokurator Wolf będzie miał niezwykle trudne zadanie przy podtrzymaniu oskarżenia i być może, że w ostatniej chwili oskarżenie wogóle wycofa.

Polonia 30.I.31

(+) Nie powstrzymacie!

Magistrat Raciborza odmówił miejscowej polskiej gminie teatralnej korzystania z sali teatru miejskiego w niedzielę, święta, soboty i inne jeszcze dni. Ludność polską, zajęta w dni powszednie pracą zarobkową nie może uczęszczać do teatru, to też stanowisko magistratu zakrawa na kpiny. Nie przeszkadza to jednak Niemcom wysławiać w Genewie pod niebiosa tolerancję swą wobec mniejszości. Tymczasem gmach teatru utrzymywany również z podatków Polaków, świeci pustkami. Nawet renegaci w Raciborzu wolą chodzić do kina niż wysłuchać przedstawień niemieckich. Szykanowana ludność polska, umiała i te przeszkody przezwyciężyć. Przedstawienia teatralne odbywają się w sali „Strzechy” na

Brumi. Jak ostatni występ Teatru Polskiego z Katowic wykazał, przedstawienia te cieszą się niezwykle dużą frekwencją widzów. Uczucie polkowania panuje w sercach raciborzan, patrzących na zapędy germanizacyjne czynników nie tylko rządowych i komunalnych ale również władz kościelnych i niemieckich organizacji społecznych. Nasłani z piasków brandenburskich germanizatorzy, są bezsilni wobec żywiołowego ruchu narodowego wśród Polaków w Raciborzu. Bezcelowe są wysiłki germanizowania Polaków zapomocą „Osthilfe” i innych obiecanek. Niegermanizowano Polaków zapomocą teroru — nie uda się również zgermanizować szykanami ani obietnicami. Uświadomionych nie powstrzymacie od żądania słuszych praw.

Rom und das katholische Auslandsdeutschtum

Der Vatikan und die Minderheiten

Ein wichtiger päpstlicher Erlass

:: Rom, 29. Januar.

Im Gefolge der Nachkriegsverträge der Staaten sind nicht nur für die Regierungen, sondern auch für die Kirchen durch die völkischen Minderheiten gewichtige Probleme entstanden. Die katholische Kirche ist infolge ihrer internationalen Struktur und ihres starken moralischen Einflusses mehr als einmal angegangen worden, ihre Diplomatie zugunsten der einen oder anderen Minderheit einzusetzen. Soweit es sich da um die Gebiete des nationalen Lebens handelte, war die Macht Roms begreiflicherweise eingeeignet.

Wie ist es aber mit der ureigenen Domäne der Kirche, mit dem religiösen und seelsorglichen Gebiet? Die besonderen Nöte der katholischen Minderheiten liegen nicht allein darin, daß Geistliche ihres Volkstums vielfach infolge der Nachkriegsereignisse aus ihrer Heimat vertrieben oder aus ihrer engeren Wirkungskreis entfernt wurden, sondern daß viele Staaten sich die Möglichkeiten nicht entgehen lassen wollten, durch Religionsunterricht und Predigt die Staatssprache zuungunsten der Muttersprache der Minderheiten zu verbreiten sowie durch die der Kirche gehörenden niederen und höheren Schulen eine volksfremde Kultur über die angeborene Art zu decken. Dazu kommt, daß ein nationalistischer und intoleranter Geist zum Teil auch Vertreter des niederen und höheren Klerus erfaßt hat. Was speziell die

deutschen katholischen Minderheiten

betrifft, so haben der Zerfall der österreichisch-ungarischen Monarchie und die Abtrennungen vom Reich eine solche Eindämmung der deutschen Sprache im staatlichen und Bildungsleben der neuen Länder mit sich gebracht, daß auch jenseits eines bösen Willens der Nachwuchs an deutschen Geistlichen, Lehrern, Ordensleuten und anderen Trägern der religiösen Arbeit an den deutschen Gemeinden praktisch fast erstickt und untätig erscheint. Unter solchen Umständen mußten in den letzten zwölf Jahren große religiöse Schädigungen eintreten. Um so mehr mußte Rom bemüht sein, seinen alten Ruf zu wahren und die

Rechte der Muttersprache

in Seelsorge, in Kirche und Religionsunterricht weitgehend zu sichern. Es ist zwar noch nicht so weit, daß wir eine eigene Kommission für Minderheitenfragen in Rom haben. Aber es existiert seit einer Reihe von Jahren eine besondere Kommission für die religiösen Belange der Auswanderung.

Nunmehr ist ein gewichtiger Schritt erfolgt.

Der Heilige Stuhl hat in einem eigenen Schreiben an Bischof Dr. Wilhelm Berning diesen mit der religiösen Fürsorge für die ausgewanderten und auslandsdeutschen Katholiken von ganz Osteuropa und in den außereuropäischen Ländern betraut. Unter dem 2. Dezember ist das Schreiben von Kardinal Pacelli ausgefertigt.

Die Bedeutung des Erlasses kann für die kirchliche und katholische auslandsdeutsche Arbeit nicht hoch genug eingeschlagen werden. Wir geben hier den Wortlaut des päpstlichen Schreibens.

Im Vatikan, 2. Dez. 1930.

Hochgeehrter hochwürdigster Herr!

Es ist Eurer Bischöflichen Gnaden wohl bekannt, mit welcher väterlichen Sorgfalt der Heilige Vater jederzeit beschäftigt war mit der religiösen Lage der Ausgewanderten, die infolge ihrer weiten Entfernung von der Heimat ein besonderes Bedürfnis nach Hilfe haben. Mit besonderem Wohlgefallen hat Seine Heiligkeit darum immer die eifrige und edelmütige Tätigkeit verfolgt, die die deutschen Katholiken trotz bedeutender Schwierigkeiten zum geistigen Nutzen ihrer Stammesgenossen im Auslande entfalteten. Um diese wohlthätigen Unternehmungen besser zu organisieren und erfolgreicher zu gestalten, dachte er das Werk der religiösen Fürsorge, das zuerst auf die in Italien lebenden Katholiken begrenzt war, auf ganz Westeuropa aus und übertrug das Protokoll desselben Sr. Eminenz, dem hochwürdigsten Herrn Kardinal Karl Joseph Schulte, Erzbischof von Köln.

Nunmehr möchte der Papst die gleichen Vorteile religiöser Fürsorge auch jenen deutschen Katholiken zuwenden, die in den Gebieten Osteuropas und außerhalb Europas wohnen. Er hat darum gütigst anzuordnen geruht, daß auch für diese Gebiete das Hilfswerk eingerichtet werde, das schon für den Westen besteht, und überträgt dasselbe Eurer Bischöflichen Gnaden.

Der Heilige Vater vertraut, daß der kluge und auferdroffene Eifer Eurer Bischöflichen Gnaden in Uebereinstimmung und mit der bereitwilligen Mitwirkung der hochwürdigsten Bischöfe der verschiedenen Diözesen den oben erwähnten Ausgewanderten jenen Trost und jene moralische und religiöse Hilfe bringen wird, deren sie bedürfen. In dieser Hoffnung sendet er als ein Unterpfand der göttlichen Gnaden von Herzen Eurer Bischöflichen Gnaden sowie allen, die Ihnen bei der Entwicklung des Werkes ihre Unterstützung leihen, den Apostolischen Segen.

Ich habe die Freude, dies zur Kenntnis Eurer Bischöflichen Gnaden zu bringen. Gern nehme ich die Gelegenheit wahr, mich unter dem Ausdruck meiner ausgezeichneten und aufrichtigen Wertschätzung zu bezeichnen als Eurer Bischöflichen Gnaden ergebenster

Eugen Kardinal Pacelli.

Das Geltungsbereich der auslandsdeutschen religiösen Schularbeit scheint mit dem päpstlichen Erlass nun die ganze Welt zu umspannen. Denn dem Herrn Kardinal Schulte ist das ganze Westeuropa, dem Präsidenten des St. Raphaels-Vereins Osteuropa und die außereuropäischen Gebiete zugeteilt worden.

Volksblatt 29. I. 31

Keine „Po.nische“ mehr:

Sie gut Deutsch allewege!

Das alte Sprichwort „Handwerk hat goldenen Boden“ hat in den derzeitigen schweren Zeitläuften viel von seiner Richtigkeit eingebüßt; denn so mancher kleine „Krauter“ hält sich nur mit einer mehr oder minder großen Anzahl von „Stiften“ über Wasser, während die Gesellen stempeln gehen müssen. Aber trotz aller Klagen, die natürlich auch von den Fleischern kommen, darf wohl behauptet werden, daß es diesem Handwerkszweig — und im Verein mit ihnen auch den „Pfefferkuchen-Maurern“, den Bäckern — nicht gerade schlecht geht, trotzdem sich Obermeister Anton Simon in Ratibor bitter darüber beklagte, daß seine gute Wurstsuppe so wenig Absatz findet. Nach seiner Auffassung kann deshalb die Not im Volke noch nicht so groß sein! Gut ist ja die Ratiborer Wurst, das muß man anerkennen; nur ein bißchen zu teuer für den klammen Geldbeutel der Arbeiter und Erwerbslosen und viel zu teuer, wenn man die Preispanne zwischen Landwirt und ... in Betracht stellt. Aber daran sind, wie sie betonen, nicht die Fleischermeister Schuld, sondern die hohen Schlachthausgebühren, deren Ermäßigung dringend gefordert wird. Ob dann die Wurst billiger wird? Es soll tatsächlich Leute geben, welche daran glauben! Also haben auch die Ratiborer Fleischermeister ihre Sorgen. Ganz besonderen Kummer bereitet ihnen aber die schon

seit Jahrzehnten fabrizierte „Polnische Wurst“; jedoch nicht etwa mangelhafter Kenntnisse ihrer Herstellung wegen. Sondern die fremdländische Bezeichnung dieser Wurstsorte erschien den Meistern nicht mehr angebracht — zumal jetzt, wo eben Deutschland in Genuß der ganzen Linie in Front war. Man sann auf Abänderung dieser eines Deutschen unwürdigen wurstigen Benennung. Wie der Goldmacher Tausend in seinem Schmeltiegel, so rührte Obermeister Simon in seinem Bottich mit der

übriggebliebenen Wurstsuppe, um eine andere Bezeichnung für die „Polnische“ herauszukristallisieren. Der Erfolg blieb nicht aus, und da die Ratiborer Fleischermeister fromme Christenmenschen sind, wurde die „Polnische“ schließlich umgetauft: Sie heißt jetzt: „Schlesische Wurst“! Gott, wie bescheiden: Warum nicht „Oberschlesische“? Das natürlich ebenfalls „daniederliegende Fleischerhandwerk“ ist also gerettet; denn man erwartet eine Haufe auf die „neue“ Schlesische, die aber hoffentlich auch weiterhin in der bisherigen bewährten Weise nach polnischen Rezepten hergestellt werden wird.

Wir finden trotz aller Anerkennung für den regamen Geist der Ratiborer Fleischermeister und ihr Bemühen zur Rettung des Handwerks, daß die Innung nur halbe Arbeit geleistet hat. Denn

wie ist es mit der Krafauer? Ist das keine polnische Wurst? Plakt nicht die Pelle, wenn sie unter dieser Bezeichnung weiterhin gestopft wird? Und da die Bewegung gegen die „Polnische“ von Ratibor aus ihren Anfang nahm, sollen die hiesigen Fleischermeister auch gebührend geehrt werden. Ratibor ist aber schon bekannt durch seine Gurken; deshalb sei die Anregung gegeben, die „Krafauer“ umzubenennen in „Posaker“, dem Obermeister zu Ehren, der in diesem Stadtteil mehrt; oder aber

in „Planioffen“, weil im Stadtteil Planta die Viehzucht eifrig betrieben wird. Immerhin halten die Ratiborer Fleischermeister mit ihrer „Krafauer“ ein wichtiges Kompensationsobjekt gegen den Oberbürgermeister in Händen: Wenn er nicht die vermalteten Schlachthofgebühren senkt, wird in der deutschen Stadt Ratibor eben die „Krafauer“ weiterfabriziert! Dann erst erfolgt ihre Umtaufe in „Posaker“ oder „Planioffen“. „Ober! Ein Paar Polnische!“

Polen-Leser Morgenpost 1. II. 31

Grenzverletzung vor dem Oppelner Richter

Urteil gegen die polnischen

Wolf erhält zwei Wochen Gefängnis wegen Passvergehens

Militärflieger

— Zmiela freigesprochen

Oppeln, 31. Januar.

Die fortgesetzten Grenzverletzungen durch polnische Flieger, namentlich durch Militärflieger, haben im ganzen deutschen Osten und darüber hinaus im Reich begreifliche Erregung hervorgerufen. Das Ueberfliegen deutschen Gebietes der drei polnischen Militärflieger aus Krafau am 9. Januar und die Landung zweier dieser Flugzeuge in Oppeln und des dritten Flugzeuges bei Gröfch am gleichen Tage des Reichsbankverbrechens wurde allgemein als eine starke Provokation aufgefaßt. Die für den 31. Januar angelegte Verhandlung vor dem Erweiterten Schöffengericht gegen die in Oppeln gelandeten zwei Militärflieger erweckte lebhaftes Interesse bei der Bevölkerung. Der Zuhörerraum war bis auf den letzten Platz gefüllt, und an den Presseleuten im Gerichtssaal hatten zahlreiche Vertreter der deutschen und polnischen Presse Platz genommen. Den Vorsitz bei dieser Verhandlung führte Landgerichtsdirektor Dr. Christian, die Anklage vertrat Oberstaatsanwalt Wolff. Die Verteidigung der beiden Flieger, die in polnischer Uniform erschienen waren, hatte der aus den polnischen Theaterproben her bekannte Rechtsanwalt Simon aus Breslau übernommen. Der Verhandlung wohnten ferner Landgerichtspräsident Szysla, Regierungsrat Schleicher vom Verkehrsministerium, Hauptmann Dye als Sachverständiger für das Flugüberwachungswesen bei der Regierung in Oppeln sowie der polnische Generalkonsul Malhomme, Bentzen, bei.

Landgerichtsdirektor Christian und ebenso Oberstaatsanwalt Wolff betonten im Laufe der Verhandlung, daß sich das Gericht nicht von Gefühlsregungen leiten läßt, sondern einzig und allein

die Schuldfrage der Angeklagten

rein sachlich prüft und beurteilt. Da der Angeklagte Sergeant Marjan Zmiela angeblich der deutschen Sprache nicht mächtig war, wurde Justizdolmetscher Oberinspektor Supla zur Verhandlung hinzugezogen. Im Laufe der Verhandlung konnte man jedoch feststellen, daß auch Zmiela recht gut deutsch verstand. Die Anklage legt den beiden Angeklagten Passvergehen und Vergehen gegen die Luftfahrt-Verkehrsbestimmungen zur Last. Der Verpflichtung, sich durch Papiere über ihre Person auszuweisen, sind sie nicht nachgekommen.

Zunächst wird der Führer des Geschwaders,

Feldwebel Hugo Wolf

vernommen. Er gab an, in Schwientochlowitz geboren zu sein, während seine Frau aus Ratibor stammt. Während des Krieges diente er in der deutschen Armee bei der Fliegertruppe und kämpfte an der Ost- und Westfront. Zuletzt war er Jagdflieger bei einer deutschen Fliegerstaffel. Nach Beendigung des Krieges kämpfte er unter Graf von der Goltz gegen die Bolsche-

wiken und kehrte später nach Ratowitz zurück. Er verblieb in Ostoberschlesien und wurde polnischer Staatsbürger. 1927 wurde er in Polen zu einer Reserveübung eingestellt. Er blieb freiwillig bei der polnischen Fliegertruppe und diente in Krafau beim Fliegerregiment. Der Feldwebel Wolf hatte ebenso wie seine beiden Kameraden den schriftlichen Auftrag erhalten, die drei Flugzeuge von Krafau nach Graudenz zu bringen. Für die Rückfahrt hatten sie bereits Freifahrtkarten. Wolf führte aus, daß schon beim Start das Wetter für den Flug nicht gerade günstig gewesen sei, immerhin aber die Möglichkeit bestand, nach Graudenz zu gelangen. Schon nach etwa 20 Kilometer, bei Scala nördlich von Krafau, mußte er feststellen, daß er die Flugrichtung nicht mehr eingehalten hatte. Der Wind wurde immer stärker. Die Fluggeschwindigkeit dürfte etwa 160 bis 200 Kilometer betragen haben. Da er nun befürchtete, zu weit nach Westen abgetrieben zu werden, stellte er seinen Kompaß, den er bereits bei dem Start in Richtung Graudenz eingestellt hatte, um 20 Grad weiter nach Norden-Nordost. Der Wind hatte sich dreifach verstärkt. Schließlich geriet er in

ein Schneegestöber.

sobald ihm eine Orientierung nicht mehr möglich war. Um einigermaßen den Standort festzustellen, waren die Flieger nunmehr gezwungen, auf 20 bis 30 Meter tief herabzusteigen, wobei sie in die Gefahr gerieten, zusammenzustossen. Seine Karte, nach der er sich hauptsächlich zu richten hatte, sei ihm während des Fluges zwischen sich und Bordwand gerutscht, so daß es ihm nicht mehr möglich war, sie hervorzuholen. Als er sich über Oppeln befand, glaubte er, über Thorn zu sein und entschloß sich zu einer Notlandung. Hier ergaben sich allerdings hinsichtlich der Flugstrecke Widersprüche, da, nach der Zeit zu urteilen, unmöglich schon Thorn hätte erreicht sein können. Von dem Beisch des Reichskanzlers in Oberschlesien und Oppeln will ihm nichts bekannt gewesen sein. Er will den Namen des Reichskanzlers auch nicht gekannt haben und dessen Anwesenheit in Oppeln erst bei der Landung erfahren haben. Er erklärt, daß die Flieger in Krafau vom Kommando alle Monate darüber belehrt werden, nicht die Grenze zu überfliegen und schriftlich Reverse unterschreiben müssen. Wann und wo er über die deutsche Reichsgrenze geflogen sei, will er nicht wissen. Auch das Industriegebiet will er nicht gesehen haben. Dem gegenüber

wurde festgestellt, daß die drei polnischen Flieger bereits um 13 Uhr über Rokittnik einwandfrei gesichtet wurden.

Infolge des Schneesturmes war es ihm auch an der Bahnstrecke bei Oppeln nicht möglich festzustellen, um welchen Ort es sich handelt. Während Wolf früher behauptet hatte, sein Kompaß sei nicht in Ordnung gewesen, gab er heute zu, sich nach demselben gerichtet zu haben. Er selbst habe keinerlei Anlaß gehabt, nach Oppeln zu fliegen und hätte dies bei einwandfreiem Wetter auf alle

Fälle vermieden.

Vor Vernehmung des zweiten Angeklagten werden diesem die Aussagen des Wolf überlesen. Sodann wird

Gergeant Smiela

zu seiner Person vernommen. Er gab an, auf dem Gymnasium gewesen zu sein, habe einen Kursus von drei Semestern auf einer technischen Schule mitgemacht und sich dann in Krakau bei dem Fliegerregiment gemeldet. Im wesentlichen bestätigt er die Angaben des Angeklagten Wolf.

Er selbst habe schon bei Scala gemerkt, daß Wolf die Flugroute nicht richtig einhält

und habe dies auch in einem Briefe seiner Brant zwei Tage nach seiner Verhaftung mitgeteilt. Er sowie Wolf befanden sich auf Maschinen, die sie bisher noch nicht geflogen hatten. Schon vor dem Start hätte er festgestellt, daß sein Kompaß nicht in Ordnung sei und habe dies den Monteuren gemeldet. Doch sei kein anderer Kompaß vorhanden gewesen, sodaß ihm gesagt wurde, er solle nur ruhig fliegen und sich an Wolf als den Führer und älteren Flieger halten. Nachdem Wolf gelandet war und sich erkundigt hatte, wo er sich befinde und in welcher Richtung Rattowitz liege, habe er ihm

Zeichen gegeben.

weiter in Richtung Rattowitz zu fliegen. Diese Zeichen will Smiela jedoch nicht verstanden haben. Er habe sie als Aufforderung zur Landung aufgefaßt und sei deshalb niedergegangen. Beide Angeklagten gaben übereinstimmend an, daß ihnen die bekannten Merkmale auf dem Flug gefehlt haben.

Sachverständiger Hauptmann Dre

bestätigt zunächst die ungünstigen Witterungsverhältnisse auf Grund der Meldungen des Observatoriums Breslau und führte zu dem Kompaß aus, daß es sich um ein französisches Fabrikat handle, zu denen man nicht das richtige Vertrauen haben könne, da er nicht nach allen Seiten schwinne. Bei der Landung sei der Kompaß in Ordnung gewesen, doch schließt dies nicht aus, daß er bei unruhigem Flug die Kreiselbewegungen nicht vollständig ausgeführt habe. Die Flieger hätten jedoch die Möglichkeit gehabt, sich auf mancherlei andere Weise orientieren zu können, insbesondere rechtzeitig an Bahnlinien festzustellen, wo sie sich befinden. Es sei von ihnen versäumt worden, sich rechtzeitig über ihren Standort zu unterrichten.

Die Zeugenvernehmung

Als 1. Zeuge wird der Weichenwärter Malix vernommen, der als erster bei dem gelandeten Flugzeuge war. Er schilderte die Landung. Sofort habe er erkannt, daß es sich um ein polnisches Flugzeug handelte. Auf Befragen des Piloten teilte er ihm mit, daß er auf deutschem Boden in Oppeln sei und nicht weiterfliegen dürfe. Er ließ sofort die Schießstandwache benachrichtigen und gab dem Piloten auch die Richtung nach Rattowitz an. Dieser gab dann dem noch über dem Plage kreisenden Flieger Smiela die Richtung Rattowitz zum Weiterfliegen an. Als bald erschien auch der Obergesetzte Spieske mit mehreren Schützen und veranlaßte, daß der Motor, der mit Gasgas weiterlief, abgestellt wurde. Der Obergesetzte erklärte den ersten Flieger für verhaftet. Inzwischen hatte sich auch eine größere Menschenmenge angelammelt. Es sollen die Worte gefallen sein, daß die Flieger wohl dem Reichsfeldmarschall Brüning in Oppeln einen Besuch abstatten wollen. Inzwischen sei auch der 2. Flieger gelandet, dem Zeichen durch den Piloten Wolf gegeben worden sind. Auch dieser wurde sofort für verhaftet erklärt und nach der Schießstandwache gebracht, während die Flugzeuge bewacht und später durchsucht wurden. Bei der Durchsuchung wurden weder Waffen noch photographische Apparate gefunden. Bei der Vernehmung des Obergesetzten Spieske wird Wert auf die Feststellung gelegt, ob Wolf durch Äußerungen erkennen ließ, daß er von der Anwesenheit des Reichsfeldmarschalls wüßte. Es ergaben sich hierbei

Widersprüche in den Aussagen

des Zeugen und des Angeklagten, der erst bei der Landung von dem Kanzlerbesuch erfahren haben will. Wolf will daraufhin zu seinem Kameraden

geäußert haben, ausgerechnet ist auch noch der Reichsfeldmarschall in Oppeln. Rechtsanwalt Simon will hierbei den Zeugen unterstellen, eine falsche Aussage gemacht zu haben, um die Glaubwürdigkeit dieses Zeugen zu erschüttern. Ein Widerspruch ergab sich auch in der Frage, ob Wolf schon aus der Maschine gestiegen war, als die Reichswehr eintraf oder nicht. Wolf will sofort die Maschine bereits verlassen und sich als polnischer Militärflieger vorgestellt haben, was jedoch von dem Zeugen bestritten wird. Nach den Aussagen des Schützen Becker, der die Festnahme der Flieger schilderte, wurde von der Vernehmung weiterer Zeugen Abstand genommen.

Die Feststellung, daß die Flieger bereits um 13 Uhr einwandfrei über Rattowitz gesichtet worden sind, wird von dem Verteidiger bezweifelt, sodaß der Vorsitzende feststellte, daß es sich dann um eine weitere Grenzverletzung durch drei polnische Flieger handeln müßte. Es wird jedoch von der Ladung der Zeugen, die diese Beobachtung gemacht haben, Abstand genommen.

Oberstaatsanwalt Wolff

führte aus, daß es sich um einen Einzelfall in einer Reihe fortgesetzter Verletzungen der Gebietshoheit durch polnische Militärflieger handelt. Angesichts der Tatsache, daß die Militärflüge in Deutschland verboten seien, steigere sich die Erregung der deutschen Bevölkerung von Fall zu Fall. Das Gericht dürfe sich jedoch von diesem Gefühl nicht leiten lassen und habe nur objektiv zu prüfen, wie weit sich die Angeklagten schuldig gemacht haben. Hierzu sei zu prüfen, ob es sich um einen

Vorsatz oder Fahrlässigkeit

handelt. Wenngleich eine fahrlässige Abweichung von der eigentlichen Fluglinie festgestellt worden sei, so könne nicht angenommen werden, daß es sich um Spionage oder eine absichtliche Demonstration handle. Es sei auch nicht festzustellen gewesen, daß es sich um ein vorsätzliches Verhalten handle, was auch nicht angenommen werden könne. Immerhin haben sich die Angeklagten formell einer Grenzverletzung schuldig gemacht und fahrlässig gehandelt, da sie schon bei Scala festgestellt hatten, daß der Kompaß nicht richtig anzeige, hätten sie Vorkehrungen treffen müssen, um die Reichsgrenze nicht zu überschreiten. Im vorliegenden Falle komme nicht Uebertretung der Luftverkehrsbestimmungen, sondern Paßvergehen in Frage. Unter Berücksichtigung der übrigen Umstände, die hierbei mitgespielt haben, beantragte der Staatsanwalt gegen Wolf als Führer zwei Wochen Gefängnis wegen fahrlässigen Paßvergehens und gegen Smiela, der sich nach Wolf richten mußte, Freisprechung.

Der Verteidiger verneinte die Schuldfrage und beantragte Freisprechung.

Das Urteil

Nach längerer Beratung schloß sich das Gericht den Ausführungen des Staatsanwalts an und erkannte bei Smiela auf Freispruch und bei Wolf auf zwei Wochen Gefängnis, die durch die Untersuchungshaft als verbüßt erklärt wurden. In der Urteilsbegründung führte der Vorsitzende aus, daß mit Rücksicht auf die Folgen

der Tat, welche den deutsch-polnischen Beziehungen zum schweren Schaden gereichen, von einer Geldstrafe abgesehen werden mußte. Wolf habe die nötige Sorgfalt vermissen lassen und geglaubt, er fliege richtig. Gerade als Militärflieger mußte er größere Sorgfalt an den Tag legen. Die Kosten wurden, soweit Freisprechung erfolgte, der Staatskasse auferlegt, und, soweit Verurteilung erfolgte, dem Verurteilten zur Last gelegt. Allgemein wurde das Urteil als sehr milde angenommen. Die beiden Flugapparate sind bereits vor einigen Tagen wieder freigegeben worden, befinden sich zur Zeit jedoch noch in Oppeln, da man erst den Prozeß abwarten wollte.

•

Ein unglücklicher Zufall setzte Polen in die Lage, ausgerechnet am Tage vor dem Oppelner Fliegerprozeß einen deutschen Flieger und ein deutsches Flugzeug auf polnischem Gebiet festzuhalten. Der deutsche Sportflieger Hans Gruse hatte sich auf einem Flug von Schneidemühl nach dem Riesengebirge im starken Nebel

verirrt und mußte infolge einer Vergaser-
störung etwa einen Kilometer von der deut-
schen Grenze entfernt auf polnischem Gebiet in
der Nähe von Wollstein niedergehen. Unter
Außerachtlassung der Tatsache, daß Gruse im
Gegensatz zu den polnischen Kliegern in Oppeln
ein Militärflieger und seine Maschine
kein Kriegsflugzeug ist, setzten die pol-
nischen Behörden Gruse fest und beschlagnahmten
seine Maschine. Um ihrem Vorgehen einen
Rechtsanschein zu geben, verbreiteten sie die un-
zutreffenden Meldungen, daß Gruse früher
Reichswehroffizier und Reserveoffizier der frü-
heren Armee gewesen sei. In Wirklichkeit ist
Gruse im Jahre 1907 geboren und hat im Jahre
1930 seinen Flugschein als Sportflieger er-
halten. Von polnischer Seite wurde ausdrücklich
betont, daß die Behörden ihr Verhalten gegen
ihn von dem Urteil in Oppeln abhängen ma-
chen würden. Selbstverständlich konnte das
Oppelner Gericht auf einen derartigen Druck in
keiner Weise reagieren. Es hat seine Entscheidung
unbeeinflusst von der Drohung etwaiger
Repressalien gefällt. Von deutscher Seite muß
aber der entschiedenste Einspruch gegen die
Gleichsetzung der Notlandung Gruses mit dem
Kliegerzwischenfall in Oppeln erhoben werden, da
erstens der Unterschied zwischen Militär- und
Sportfliegern in einem solchen Falle einen Ver-
gleich völlig ausschließt, da es sich weitens bei
dem Oppelner Fall um den merkwürdigen Tat-
bestand einer Verirrung und Notlandung gerade
am Tage des Kanzlerbesuchs handelte und
da die Überfliegung der Grenze seitens eines
deutschen Flugzeuges ein Einzelfall ist,
während es sich bei den Verirrungen polnischer
Militärflieger um eine Reihe von Vorfällen ge-
handelt hat. Zumal zwischen Polen und Deutsch-
land ein Abkommen besteht, daß gegen Grenz-
überfliegungen seitens der Verkehrsflug-
zeuge im Grenzgebiet keine Bedenken bestehen
und sie auf beiden Seiten zulässig sind, hätte
man doppelt erwarten dürfen, daß die polnischen
Behörden in diesem Falle von der „sportlichen
Kollektalität“, die ihnen der Minister bei der
Besprechung des Oppelner Falles im Seim
nachrühmte, jetzt, wo sie sie zum ersten Male
hätten beweisen können, Gebrauch gemacht hätten.
Seider ist polnischerseits auch diese Gelegenheit,
eine neue Spannung der Beziehungen zu ver-
meiden, nicht benutzt worden.

Polnische bürgerliche
1.11.31

Deuthener Bühnenball

Festvorstellung im Stadttheater:

„Gräfin Mariza“

Anlaßlich des zugunsten der Ferienkasse der
Mitglieder des Oberhessischen Landestheaters
veranstalteten Bühnenballes fand im Stadt-
theater zu Deuthen eine Festvorstellung der
Kallman-Operette „Gräfin Mariza“ statt, die
vor einem freudig gestimmten Hause in Szene
ging. Am Pult stand Felix Oberhoffer, der
eingangs seinem musikalischen Temperament
etwas zu schnell die Fäden schickte; man hat
die Overtüre schon dynamisch gestuft, ver-
haltener im Aufbau gehört. Hier kam alles zu
schnell in Fluß, verschwamm in gutgemeinter
Klangfreudigkeit und war schlecht höher zu stei-
gern. Aber schon nach den Eingangstakten des
ersten Aktes war das bei Oberhoffer gewöhnliche
Gleichmaß von Klang und Rhythmus wieder deut-
lich zu spüren; klare Einfälle, schöne Steigerun-
gen, Weichheit und Süße des Tones trugen aus
dem elastisch sich füllenden Klangkörper des Dr.

chesters, der einen guten Tag hatte, wie zumeist
unter Oberhoffers sympathischer, bei aller Reich-
tigkeit doch straffer Führung.

Regie führte, wieder dreidreiviertel Stunden
lang, Theo Knapp, dem man ernsthaft raten
muß, sich selbst und seinen Mitarbeitern etwas
straffere Fäden anzulegen. Es wurde stellenweise
unerträglich breit gespielt; besonders der Dar-
steller des Fürsten Populescu tat sich darin her-
vor. Auch die Häufung der stark abgestandenen
Witze hätte sich vermeiden lassen. Im übrigen
bestätigt man ihm gerne, daß er sehr hübsch bunt,
wenn auch etwas überladen, zusammen mit Her-
mann Gaidl, seine Bühnenbilder gestellt und
mit Siefa Kraljewa einige nette Tänze ein-
gelegt hatte. Das Pjautenballett sah wirk-
lich gut aus — eine Erfrischung nach recht lang
gebotener schmaler Kostümkost, die in den letzten
Monaten doch mitunter stark schabloniert wirkt.

In der Titelrolle zeigte Emmy Neubauer
eine angenehm gepflegte Stimme, deren Piano
überraschend weich klang; wieder konnte man auch
die Bemerkung machen, daß der Künstlerin gro-
teske Szenen darstellerisch recht gut liegen. Es
war im ganzen jedenfalls eine durchaus erfreu-
liche Leistung. Als ihr Partner gesell diesmal
auch Anton Wengersky. Er gab seinen Grafen
Lassilo nicht ganz so steif und konventionell,
wie er das in letzter Zeit leider öfter getan hat,
auch gesanglich vermied er das für mein Ohr meist
ungepflegt klingende Fortissimo. Seine starke
Zurückhaltung ist künstlerisch nur zum Vorteil
ausgeschlagen. Frisch, munter, stimmlich von
reizvoller Natürlichkeit die Lisa von Mitta
Reingold, springelnd in jeder Bedeu-
tung des Wortes Martin Ehrhard als Baron
Rupan, sogar gesanglich überraschend gelöst. Paul
Schlenkers Fürst Dragomir wirkte durch
seine starke Übertreibung darstellerisch nicht sehr
glücklich im Rahmen der sonst recht geschmackvoll
gehaltenen Darstellung seiner Partner. Die
Krone gebührt auf diesem Gebiet unbestritten
Theo Knapp, der als Kammerdiener der alten
Fürstin (von Hansi Mahler-Runge sym-
pathisch vornehm dargestellt) schon bei seinem
Aufreten einen langanhaltenden Begrüßungsbe-
fall hatte. Emmy Worska gebührt für das Zi-
gunerinnenlied des ersten Aktes ein Sonderlob.

Die Vorstellung, durch eine nette Begrü-
ßungsansprache des Herrn Stefan Stein an die
Zuhörer eingeleitet, endete mit starkem Beifall
für alle Mitwirkenden.

E.-S.

Während im Theater noch die Vorstellung
lief, hatte in sämtlichen Räumen des Deu-
thener Konzerthauses bereits der
Bühnenball begonnen. Es war für vielerlei
Abwechslung zuankunft des Leibes und der
Seele gefordert. Die Tische füllten sich jedoch erst
richtig nach Schluß der Aufführung. Man be-
merkte unter den Gästen den früheren Deutschen
Generalkonsul von Rattowitz, Baron Grünau,

der eigens aus Berlin nach Deuthen gekommen
war, ferner Konsul Zilgen mit Gattin vom
Deutschen Generalkonsulat in Rattowitz, General-
konsul Malhomme mit Gattin, den Landrat
des Kreises Deuthen, Dr. Urbanek mit Gattin,
Flotte Musik und abwechslungsreiche Unterhal-
tung hielt die zahlreichen, frohen Gäste noch
lange beisammen.

Da der Reinertrag der Veranstaltung der
Ferienkasse der Mitglieder des
Landestheaters zufließt, so ist wohl auch im
Sinne des Benefizgedankens damit zu rechnen,
daß ihnen der in Anrechnung gebrachte volle
Kaufbetrag für die Vorstellung, der an das
Landestheater abgeführt werden mußte, nach der
Rückkehr des Generalintendanten zurücker-
stattet werden wird, umso mehr, als der Gene-
ralintendant von seinem Ferienaufenthalt den
Mitgliedern auch persönlich einen Betrag für das
Fest hat überweisen lassen.

WOJSKOWY SAMOLOT NIEMIECKI

WYŁADOWAŁ NA TERYTORJUM POLSKI

Lotnika natychmiast internowano

Warszawa, 30 I (Tel. wł. Polonii)
Dziś około południa ukazał się niespo-
dziewanie nad polami Wolsztyna w woj.
Poznańskim, niemiecki aparat wojsko-
wy.

Samolot zatoczył kilka kół nad
polami podmiejskimi, a następnie wyla-
dował.

Władze policyjne odrazu przybyły na
miejsce i sporządziły protokół.

Samolot i lotnika internowano.

Lotnik oświadczył, że leciał z Pilv do

Wrocławia, zmylił kierunek i nie zamie-
rzał zupełnie lecieć, ani lądować nad te-
rytorjum polskiem.

Nazwisko lotnika brzmi Hans Gruze.

Niewątpliwie władze polskie uzależnią
sposób postępowania z lotnikiem niemiec-
kim od wyroku, jaki zapadnie w stosunku
do lotników polskich, którzy zabłądzili i
wygłowali na Śląsku Opolskim.

Proces ten odbywa się dziś w Opolu.

Głosy 31. I. 31.

Głosy 31. I. 31.

(+). „Lapaj złodzieja”!

Naczelny organ centrowców na Śląsku Opolskim zajmuje w sprawach polskości tak perfidnie złośliwe stanowisko, że pozazdrościć mu go może najzgorzalszy szowinista niemiecki. Taktyka organu księży katolickich jest tak wstrętna, że każdy uczciwy człowiek z pogardą odwraca się od „volksstimmowców”.

Ostatni taki występ miał miejsce w związku z fotografią autobusu Teatru Polskiego w Katowicach, którą zamieściliśmy 28 bm., a na której uwidocznione było, że jacyś sprawcy wyrzili na karoserji swastyki hitlerowskie w czasie przedstawienia niedzielnego w Gliwiczach. Centrowa „Oberschlesische Volksstimme” czuje się dotknięta naszymi wywodami o „kulturze niemieckiej” i usiłuje udowodnić, że krzyże hitlerowskie wyryto na samochodzie w... Polsce.

Ze sprytniej obrony centrowców można się serdecznie uśmiechać. Jest to bowiem stary kawał, znany w formie powiedzenia „lapaj złodzieja”. Nawet mniej inteligentni czytelnicy „Volksstimme” poznają się na tych farbowanych lisach...

(+). O sprawach polskich w Dzierżgowiecach.

W środę odbyła się u p. Klinika pogadanka, na której obszerny referat wygłosił p. Wawrzyniak z Opola. Nastrój był tak rzewny, że z tęsknoty do Polski — ludzie płakali. Ubolewano tylko, że wielu Polaków w Dzierżgowiecach zapiera się swej polskości w obawie przed szykanami i prześladowaniami ze strony Niemców. Obawy te jednak są obecnie płonne, bo władze sądowe karzą winnych o ile oczywiście winę się udowodni. Sprawiedliwość sądu pruskiego wyjątkowo należy podkreślić w wypadku, jaki zdarzył się Polakowi Wodarzowi, któremu renegeat Alojzy Pawlik, będąc w nietrzeźwym stanie, zarzucał szpiegostwo na rzecz Polski, oraz wykrzykiwał, by Wodarz z rodziną wyniósł się „do Polski, do Korfiantego”. Wodarz zaskarżył Pawlika i ten ukarany został grzywną 30 mk. za obrazę i 60 mk. za zakłócenie spokoju publicznego.

Nie trzeba więc obawiać się, że się jest Polakiem. Są jeszcze sądy w Niemczech, które polskości nie uważają za przestępstwo.

Hust. Kurjer Cudzienny 2. II. 31

Samolot, który wylądował pod Wolsztynem jest awionetką wojskową.

Lotnik, oficer Reichswehry, miał aparat fotograficzny.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Poznań, 31 stycznia (Sz). W sprawie wylądowania pod Wolsztynem w dniu 30 stycznia lotnika niemieckiego, dowiadujemy się następujących szczegółów:

Samolot osiadł na polu, w odległości półtora kilometra od Wolsztyna, a 5 klm. od granicy niemieckiej. Przyczyną lądowania miało być zepsucie silnika.

Samolot jest dwuosobową awionetką wojskową i nosi znak „D 1559”. W czasie lądowania samolot uległ nieznacznemu uszkodzeniu. Lotnik Heinze Gruse wyszedł bez szwanku.

Lotnika z polecenia władz aresztowano i przewieziono do więzienia sądowego w Lesznie. Przytrzymany jest czynnym oficerem Reichswehry, chwilowo przydzielony do „Flugsportvereinu”, liczy lat 24 i urodzony jest w Pile i jako taki powinien znać dokładnie niemiecką granicę, skoro się tu urodził.

Gruse odbywał lot z Pily do Wrocławia. Przy lotniku znaleziono aparat fotograficzny. Do Wolsztyna wyjechała komisja wojskowa-ładowa.

Aresztowanemu w Wolsztynie lotnikowi niemieckiemu Hansowi Gruse doreczono zgodnie z procedurą polecenia aresztowania, które powołuje się na art. 165 postępowania karnego i zarzuca mu: 1) naruszenie przepisów granicznych; 2)

przepisów paszportowych; 3) ustawy lotniczej. Niezależnie od tego toczą się dochodzenia w sprawie strzelania, czy nie zachodzi wypadek usiłowanego szpiegostwa, za czym przemawia znalezienie przy zatrzymanym lotniku aparatu fotograficznego.

Zobaczam wiersze Towarzystwa „Halka” w Bytomiu



w dzień Nowego Roku 1931 w lokalu „Katolika”

Proces przeciwko lotnikom polskim w Opolu

Sensacyjna rozprawa przeciwko lotnikom polskim, budziła zrozumiałe zainteresowanie. W spokojnym zazwyczaj gmachu Sądu Okręgowego w Opolu, już od wczesnego ranka panował niezwykle ruch.

Władze sądowe b. starannie przygotowały miejsca dla przedstawicieli władz i prasy, rezerwując dużo miejsc dla prasy polskiej.

Władze polskie reprezentowane były przez konsula Malhomma, st. sekr. poselstwa p. Figwera i attaché wojskowego, Wyszwińskiego. Prasa polska i niemiecka reprezentowana b. licznie. Obecni również — reprezentanci Reichswehry i „Schupo“.

Przed rozprawą przewodniczący dr. Christian, dyr. Sądu Okręgowego w Opolu, zaprzysiął ławników, robotnika Śladyzka i urzędnika Schneidera z Gogolina.

Blisko 15 minut, pouczał przewodniczący świadków, o ważności ich zeznań i następstwach krzywoprzysięstwa.

Po wprowadzeniu oskarżonych, ci witają się z przedstawicielami władz polskich i znajomymi. U Wolfa znać pewne przygnębienie.

Badany Wolf zeznaje, iż urodził się w Świętochłowcach, jest żonaty, ojciec 2 dzieci, mieszka w Krakowie, od roku 1914—1918 służył jako pilot w armii pruskiej, później jako pilot w armii „żelaznej Goltza“ na Litwie przeciwko — bolszewikom. Od 1920 do 1927 mieszkał w Katowicach. Powołany na ćwiczenia wojskowe w r. 1927, zgłosił się jako ochotnik do służby stałej. Następnie podaje szczegóły z dotychczasowej praktyki, gdzie zaznacza, iż w walce z przyrodą lotnicy są bezzilni i on sam już kilka razy zabłądził. W wojsku polskim piloci są co miesiąc starannie pouczani o granicach Państwa Polskiego, ażeby te nie zostały przypadkiem przekroczone.

W fatalnym dniu jego aresztowania, W. otrzymał rozkaz odstawienia trzech aparatów z Krakowa do Grudziądza. Udał się zatem na stację meteorologiczną w Krakowie po informacje. Niestety, stacja meteorologiczna udzieliła informacji błędnych. Warunki atmosferyczne okazały się bardziej niż złe. Lotnicy wystartowali z Krakowa o godz. 12.30. W drodze nad Skalą zauważył W., że kompas nie funkcjonuje precyzyjnie. Początkowo lotnicy lecieli na wysokości 400, 500 a nawet 600 m. Chmury śnieżne przeciągały na wysokości 100—200 metrów. Silny wiatr, a później szalona wprost śnieżnica utrudniały jakakolwiek orientację w terenie. Kompas był jedynym wskaźnikiem drogi. Wolf, chcąc się zorientować, obniżył lot do wysokości 20—30 metrów. Nad Opolem krążył dość długo i lądował daleko, ażeby się zorientować, gdzie się znajduje. Według mapy nie mógł się zorientować. Początkowo przypuszczał, że Odra jest Wisła, później jednak zwątpił w to, lecz nigdy nie przypuszczał, że

znajduje się nad terenem Rzeszy. Gdzie przekroczył granicę, nie wie.

Przewodniczący stara się zbić Wolfa z tropu, winiając go, że już o godz. 13-tej samoloty polskie były widziane nad Rokitnicą, wobec czego jego zeznania są niewiarogodne. Insynuuje dalej, że W. jako górnoślązak, chciał prawdopodobnie „czarnym“ lotem zobaczyć strony rodzinne. W. stanowczo zaprzecza i na dowód podaje, że otrzymał tylko taki zapas benzyny, który wystarcza na lot Kraków—Grudziądz. Również zaprzecza, jakoby cokolwiek wiedział o pobycie Brüninga na Śląsku Opolskim. Polityką się nigdy nie zajmował i nie zamierza. Trzeci lotnik prawdopodobnie zginał mu w chmurach. Wolf zaprzecza, że żona jego jest razem z Opola, bo pochodzi z powiatu Paciborskiego, należącego obecnie do Polski.

Podczas tych zeznań, sąd razem z prokuratorem uważnie studiował mapę.

Przed zeznaniami plutonowego Imiela obrońca, mec. dr. Simon zażądał poinformowania I. o zeznaniach Wolfa na co nadprokurator wyraża swoją zgodę. Sąd udele się na naradę i uchwała poinformować I. o zeznaniach Wolfa, nadto jednak — wyprowadzić W. z sali w czasie zeznań I., motywując to tem, że I. może zeznać nieprawdę (?). Przeciwnie tej uchwały zaprotestował mec. S. i prosił o zanotowanie tego w protokole.

Imiela, zeznaje zgodnie z zeznaniami W. Dodaje, że podlegał rozkazom Wolfa, a nadto miał zupełnie pomyślny kompas. Po lądowaniu W., Imiela polecił na stację kolejową, gdzie chciał odczytać, gdzie się znajduje, tam jednak napisu nie odnalazł i zdał do następnej stacji, jednak w drodze śnieżnica przygniotta go wzrost do ziemi i czuł się zmuszonym zawrócić. Krążąc nad miejscem, gdzie lądował W. zauważył dawane przez W. znaki, których jednak nie zrozumiał.

Poraz drugi przesłuchiwany W. zeznaje co do samego lądowania, że po wylądowaniu przybył do aparatu pewien kolejarz, którego pytał się, gdzie się znajduje i został poinformowany, że znajduje się w Opolu. Kolejarz też powiedział mu, że przyszedł odwiedzić kanclerza Brüninga. Wolf przyznaje się, że wówczas nie wiedział nawet, kto to jest Brüning, bo chociaż czyta gazety, to jednak działem politycznym się nie interesuje. W drodze na odwach wojskowy jakiś przechodzień mówił do nich po polsku, że zaawdomi organizacje polskie, ale W. nie rozmawiał z nim i zabronił również rozmawiać Imieli.

Ekspert kpt. Ochse ostro skrytykował kompasy konstrukcji francuskiej, jakie były na aparatach polskich i wyraził pogląd, że tylko skutkiem niesfunkcjonowania kompasu lotnicy polscy przekroczyli granicę Rzeszy. Jest on zdania, że lotnicy byli nad Częstochową, gdzie Wolfowi zaczęła się iskra kompasowa i mógł on być przekonany, że leci na północ, tymczasem leciał na północny zachód i pod

Rokitnicą wraz z kolegami przeleciał granicę. Tłumaczenie Wolfa uważa za wiarogodne.

Świadek kolejarz Malik z Gostawic zeznał, że jechał na rowerze i spacerował lądowanie samolotu. Kiedy W. dowiedział się, że znajduje się w Niemczech, był przerażony. Dalej chwali go Malik, że on to aresztował (?) Wolfa i później sprowadził reichswehrę.

St. żołnierz Spieske przedstawia sprawę zupełnie inaczej. Twierdzi mianowicie, że Wolf zaraz po aresztowaniu powiedział mł. Bruening ist da? Podobnie zeznaje żołnierz Becker, jednak zeznania te się nie zgadzają, bo gdy Spieske twierdzi, że W. słowa te wypowiedział zaraz po lądowaniu, gdy jeszcze Imieli nie było, Becker twierdzi, że słowa te padły w czasie, gdy już obaj lotnicy a-downali.

Obecni na sali odnieśli wrażenie, że obaj świadkowie zeznali według otrzymanych dyrektyw. Stopień kulturalny żołnierzy Reichswehry scharakteryzował sam Spieske w dosłownym powiedzeniu, że bezbronnego obywatela Rzeszy, który mówił do lotników po polsku, chciał uderzyć kolbą w plecy. „Mit dem Kolben ins Kreuz“.

Z dalszych świadków zrezygnowano. Nastąpiła 15-minutowa przerwa.

Po przerwie przemawiał nadprokurator Wolf, przyczem uderzył w ton obrońcy oskarżonych. Cofnął oskarżenie z ustawy o lotnictwie, wniósł o uwolnienie plutonowego Imieli i widocznie tylko dla zachowania pozorów potrzymał oskarżenie przeciwko Wolfowi, oskarżając go o przekroczenie granicy przez niedbalstwo. Chociaż czyn ten przewiduje karę grzywny, wnosi o ukaranie więzieniem 2-tygodniowym d'atego, że czyn ten wywołał ogólne zgorzsenie.

Mec. dr. Simon podniósł, że na dzisiejszy proces patrzy cała Europa. Przewód sądowy nie wykazał by oskarżeni dopuścili się jakiegokolwiek przestępstwa i podtrzymywane przez nadprokuratora oskarżenie, nie ma żadnych podstaw prawnych.

WYROK:

Sąd, na bardzo długich naradach przychylił się jednak do wniosku nadprokuratora i zasądził Wolfa na 14 dni więzienia z zaliczeniem śledztwa tak, że również Wolf został zaraz uwolniony. W motywach wyroku przewodniczący wyjaśnił, że przekroczenie granicy z niedbalstwa uważa za udowodnione. Kara d'atego jest ta surowa, że czynem swym Wolf wywołał wśród ludności na Śląsku Opolskim niepokój i w dużym stopniu zaszkodził interesom Rzeszy (?), a również mniejszości polskiej w Niemczech (?), która czyn jego musi odcierpieć (?).

W czasie rozprawy Wolf zesłał i z trudem wytrwał do końca.

Wyrok stanowi pewnego rodzaju cios w ogólnie przyjętych zasadach prawnych. Przekroczenie granicy z niedbalstwa to tylko pozory, młode przestępstwo bezprawne aresztowanie lotników i trzymanie ich przez trzy tygodnie w więzieniu.

Nowy poseł polski przybył do Berlina.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Berlin, 31 stycznia. (Hl). W sobotę przyjechał na dworzec Friedrichstrasse w Berlinie nowy poseł Rzplitej Polskiej p. Stanisław Wysocki wraz z małżonką. Na powitanie nowego przedstawiciela polskiego w Rzeszy Niemieckiej przybyli na dworzec członkowie poselstwa polskiego z

charge d'affaires p. radca Wyżniński na czele, oraz konsul generalny Rzplitej w Berlinie p. Gawroński, jakoteż przedstawiciel prasy polskiej w Berlinie.

Przybył także nowomianowany poseł niemiecki w Warszawie p. v. Moltke i reprezentant niemieckiego protokołu dyplomatycznego p. Roerecke. Złożenie listów uwierzytelniających prezydentowi Rzeszy przez nowego posła polskiego nastąpić ma — jak się korespondent Wasz dowiadywa — z początkiem przyszłego tygodnia.

Janeta Galeska 1. II. 37

Lotnik niemieckiego przysposobienia wojskowego na terytorjum polskiem Ukryty aparat fotograficzny w samolocie

W uzupełnieniu wczorajszych naszych wiadomości o wylądowaniu na polach pod miejscowością Wolsztyn, w woj. poznańskim, w odległości około 1200 metrów od granicy polsko-niemieckiej niemieckiego aparatu lotniczego pilotowanego przez lotnika Hansa Grusse, dowiadujemy się, że aparat był dwumiejscowy marki Klemm, wyposażony w motor Daimler - Benz, typu F. 7502. Aparat posiada znak rozpoznawczy D. 1559.

Lotnik Hans Gruse urodzony jest w dniu 22-im maja 1907 roku w Pile (Schneidemühl). Jest on członkiem stowarzyszenia „Flugsportverein — Schneidemühl”, które, jak wszystkie niemieckie stowarzyszenia lotnicze jest organizacją przysposobienia wojskowego.

Rewizja przeprowadzona w aparacie lotniczym na polecenie władz prokuratorskich wykazuje, iż jest on wyposażony w busolę typu niemieckiego, wysokościomierz, szybkościomierz, koło zapasowe, oraz komplet narzędzi. Pilot posiada przy sobie szereg dokumentów.

Przy powtórnej rewizji aparatu wykryto pod siedzeniem wmontowany aparat fotograficzny firmy „Ica” z obiektywem Zeis-Tessar. Obok aparatu znaleziono kilkanaście klisz — wszystkie były już prześwietlone.

Hans Gruse ukończył kurs pilotów na lotnisku Staaken pod Berlinem. Na kursy te przymawani są wyłącznie członkowie organizacji przysposobienia wojskowego „Stahlhelmu” lub or-

ganizacji hitlerowskich.

Hans Gruse podaje, iż leciał z Pily do Wrocławia i z powodu mgły nie dojrzał granicy polsko-niemieckiej. Z powodu wadliwego funkcjonowania motoru zmuszony był do lądowania i opuścił się na ziemię nie wiedząc, że znajduje się już na terytorjum Polski.

Zeznania Grusego nie są przekonywujące, choćby z tego powodu, że w okolicach, nad którymi leciał nie było ani zawieji śnieżnej, ani mgły, a wedle danych polskich oddziałów lotniczych, pole widzenia wynosiło ponad 2000 metrów, co, jak na obecną porę roku uznane jest za „widoczność” dobrą. Należy przypuszczać, że pilot niemiecki przelatywał nad terytorjum polskiem albo dla skrócenia sobie drogi, albo też w jakimkolwiek innym celu na co wskazywałoby posiadanie przezeń silnego aparatu fotograficznego.

W obu wypadkach jednak zachodzi fakt naruszenia granicy polskiej i to naruszenia świadomego, gdyż rozpoznanie linii granicznej polsko-niemieckiej w okolicach Wolsztyna jest szczególnie łatwe z powodu charakterystycznego przebiegu rzeczek i linii kolejowych na pograniczu.

Aparat Grusego nie jest uszkodzony. Defektu motoru nie stwierdzono dotąd. Pilot jest za trzymany i znajduje się w Wolsztynie. Śledztwo w całej sprawie prowadzi prokurator sądu okręgowego w Poznaniu.

Należy zaznaczyć, że „Flugsportverein-Schneidemühl”, którego członkiem jest Gruse posiada kilka aparatów lotniczych, na których przeprowadzane są regularne ćwiczenia. (Iskra).

Janeta Galeska 1. II. 37

Niemiecki wyrok na lotników polskich zabłąkanych w czasie mgły

BERLIN, 31.I. Z Opoli donoszą: Dziś zapadł wyrok w sprawie dwóch lotników polskich sierżantów Wołfa i Imieli, którzy zbłądziwszy dnia 9 stycznia wskutek śnieżnicy zmuszeni byli wylądować na terytorjum niemieckiem. Sierżant Imiele został uniewinniony, natomiast sierżant Wolf za przekroczenie przepisów paszportowych skazany został na dwa tygodnie więzienia. Sąd zaliczył jednak sierżantowi Wołfowi areszt śledczy, wobec czego obaj lotnicy wypuszczeni zostali na wolność.

W motywach wyroku zaznaczono m. in., że sierżant Wolf mógł dostrzec iż przelatuje granicę polsko-niemiecką. Jako okoliczność obciążającą sąd uznał, iż częste przelatывania lotników polskich przez granicę niemiecką przyczyniają się do pogorszenia stosunków polsko-niemieckich. Sąd dalej przypomina, iż w swoim czasie podczas procesu o pobicie artystów polskich w Opolu uznano jako okoliczność obciążającą, iż tego rodzaju incydenty przyczyniają się do pogarszania stosunków między Polską i Niemcami. W danym wypadku sąd

również kierował się temi samemi rozważaniami. (ATE)

Rozprawa przeciw obu lotnikom polskim w Opolu wykazała niezbicie iż nie było po ich stronie żadnej złej woli. Nawet prokurator musiał to przyznać w swym przemówieniu, nawet rzeczoznawca uznał zbłądzenie w tak fatalnych, jak to były dnia tego, warunkach atmosferycznych za zrozumiałe.

Sąd opolski uniewinnił Imiele, skazał jednak sierżanta Wolfa na dwa tygodnie aresztu za nieostrożne przekroczenie granicy.

Obaj lotnicy zostali bezpośrednio po wyroku zwolnieni z aresztu, sierżant Wolf bowiem odsiedział już z nadwyżką wyznaczone mu dwa tygodnie.

Owa względna łagodność czy surowość wyroku opolskiego jest zresztą kwestją tylko akcesoryjną. Istotną rzeczą jest sam moment oddania lotników pod sąd, którego wyrok skazujący

sierz. Wolfa jest tylko listkiem figowym, osłaniającym jaskrawość punktu decydującego — uwięzienie obcych lotników zbłąkanych wskutek śnieżycy.

Jest rzecz jasną, że skoro sąd, złożony prawdopodobnie z laików w sprawach lotnictwa, dość łatwo doszedł do wyraźnego przekonania, że mogła być mowa najwyżej o „nieostrożności“, a więc niezorjentowanie się lotników w terenie, i skoro rzeczoznawca lotniczy zupełnie wyraźnie stwierdził istnienie wówczas b. trudnych warunków atmosferycznych — to władze administracyjne niemieckie również łatwo do takiego samego przekonania dojść mogły. Jeżeli zatem przetrzymały lotników w więzieniu aż do rozprawy sądowej, chociaż i opinie rzeczoznawców i zeznania lotników mogły znać od samego początku — to dały tylko dowód, że dążą wyłącznie do wytworzenia nowych innych, niż to było dotychczas przyję-

te w stosunkach zachodnio-europejskich, form i metod traktowania obcych lotników, zmuszonych przez siłę wyższą i warunki atmosferyczne do lądowania na ich terytorjum.

Stwarzając jednak obecnie precedens i nowy system w stosunkach międzynarodowych — i zmuszając widocznie do utrzymania go na przyszłość — władze niemieckie zmuszają tem samem innych, do przyjęcia tego systemu w zastosowaniu do ich własnych obywateli. Jest to fakt w każdym razie smutny i dość smutno o naszym sąsiedzie zachodnim świadczy, — wszystko jedno, czy przypisać go należy wzmagającemu się dalej zacietrzewieniu i zbrutalizowaniu nacjonalistycznemu, czy też tylko specjalnemu zdenerwowaniu wywołanemu przez niezbyt miłe dla władz lokalnych okoliczności, które towarzyszyły wizycie kanclerza Reszy w Opolu.

gazeta Polska 31.5.31

Prawo wzajemności

Lotnik Stahlhelmu wylądował na terytorjum polskiem

POZNAN, 30.1. — (Tel. wł. „Gaz. Pol.“). — Dziś przedpołudniem nad Wolsztynem, woj. Poznańskim widać było samoloty lecące w kierunku Pily. Jeden z samolotów odłączył się od pozostałych i wylądował o 1200 mtr. od Wolsztyna. Był to niemiecki aparat lotniczy, pilotowany przez Hansa Gruze. Lotnik niemiecki został zatrzymany przez władze.

Jak się okazało z dokumentów, zatrzymany lotnik jest członkiem

„Stahlhelmu“.

Aparat został zabezpieczony na miejscu a władze prokuratorskie wszczęły dochodzenia. Nie jest wykluczone, że lotnicy z Luftverein odbywali ćwiczenia nad granicą polską.

Przypuszczać należy, że postępowanie w stosunku do lotnika niemieckiego uzależnione będzie od wyroku, jaki w znanej sprawie lotników polskich zapadnie jutro w Opolu.

Depesza

do Prez. Mościckiego.

Z okazji imienin Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacego Mościckiego wysłał Konsul Generalny Rz. P. w Bytomiu następującą depeszę:

Ignacy Mościcki, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa.

W uroczystym dniu imienin Pana Prezydenta mam zaszczyt przesłać w Imieniu własnem, wszystkich Urzędników Konsulatu Generalnego, wszystkich Polaków i Żydów obywateli polskich, zamieszkających na Śląsku Opolskim, życzenia długich szczęśliwych lat, owocnej pracy dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej.

(—) Leon Malhomme

Konsul Generalny Rzeczyposp. w Bytomiu.

Niemiecki samolot wojskowy wylądował na terytorjum Polski.

Bydgoszcz. W piątek w odległości 1 i pół km. od granicy na północy wschód od Wolsztyna, wylądował samolot niemiecki jednopłatowiec dwuosobowy D. 1559, rzekomo z powodu defektu silnika.

Samolotem kierował pilot niemiecki podporucznik pozasłużbowy Heinz Gruse z Pily, który udawał się stamtąd do Wrocławia.

Samolot przy lądowaniu uległ lekkiemu uszkodzeniu skrzydła. Lotnik, który wyszedł cało, został z polecenia władz zatrzymany i przebywa w Wolsztynie. Aparat został zabezpieczony.

(Ciekaw jesteśmy, jak postąpią polskie władze z pilotem oraz z zatrzymaną maszyną. — Red.)

Katedra Pedagogii 4.II.31

Nyrok na zabłąkanych lotników polskich

Opole. W ubiegłą sobotę odbyła się w sądzie krajowym w Opolu, rozprawa przeciwko polskim lotnikom, którzy przymusowo dnia 9 stycznia wylądowali na terytorjum Śląska Opolskiego. Obracała się ona przeważnie koło pytania, czy ze strony lotników padło jakie zapytanie, świadczące, że wiedzieli o pobycie kanclerza w tym samym czasie na Śląsku. Otóż sierżant Wolf, który pilotował pierwszy aparat, wyjaśnił, że kolejarz niemiecki, który ich pierwszy spotkał, zapytał: czyście przylecieli witać kanclerza? Wolf wogóle nie wiedział, że Brüning jest kanclerzem.

Drugi lotnik Imiela zeznał, że 9-go bm. wystartował z Krakowa do Grudziądza. Kompas jego był już zepsuty przed odlotem. Ponieważ nie było pod ręką innego kompasu otrzymał polecenie, aby leciał za Wolfem. Mapkę posiadał, ale nie widział powodu dlaczegoby się miał nią posługiwać, gdyż leciał za Wolfem. Początkowo oriento- wał się w torach kolejowych, lecz później zaczął padać śnieg i zasłonił widok, wobec czego zdał się już w zupełności na swego przełożonego. Zapytany, czy wiedział, iż w dniu tym znajdował się w Opolu kanclerz, Imiela oświadczył, że gazet wogóle nie czyta. Przed lądowaniem zauważył znaki dawane mu przez Wolfa, jednak nie zrozumiał, że ma wracać w kierunku Ka-

towic i wkrótce wylądował. Imiela zaprzecza, aby wogóle padło nazwisko Brüninga.

Nadprokurator stwierdził w swej przemowie, że niema żadnych podstaw do twierdzenia, jakoby lotnicy uprawiali szpiegostwo, bądź też przelatywali na terytorjum niemieckiem w celach demonstracyjnych, korzystając z pobytu na Śląsku Opolskim kanclerza Brüninga. Nadprokurator postawił wniosek o uniewinnienie plut. Imieli i o ukaranie sierż. Wolfa, jako kierownika eskadry dwutygodniowym więzieniem, z powodu — zdaniem jego lekkomyślnego przekroczenia granicy z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. (Dodać należy, że obaj lotnicy odsiedzieli około trzy tygodnie). Koszta postępowania ponosi oskarżony Wolf. Sąd po blisko godzinnej naradzie przyjął wniosek prokuratora w całej rozciągłości. W ten sposób obaj lotnicy niezwłocznie po rozprawie zostali zwolnieni z więzienia i odiechali do granicy polskiej samochodem w towarzystwie polskiego konsula generalnego p. Malhomme, który był obecny na rozprawie sądowej wraz z attaché konsularnym p. Wyszynskim i sekretarzem konsularnym p. Figverem.

Aparat polski, zdemontowany przez władze niemieckie, odesłany został koleją do Polski.

Katedra Pedagogii 1.II.31

Uroczystość jubileuszowa w domu państwa Wycisków.

W Ganiowicach, miejscowości powiatu raciborskiego, przewzanej mimo, że stara jest, jak ta święta ziemia nasza, na „kulturalniejsze“ niby Gregorsdorf, mieszka gospodarz Józef Wycisk. Gospodarzy Wycisków mamy na Śląsku naszym moc, a przecież wymienić trzeba tego z Ganiowic. Ci, którzy go znają, a takich jest niemało, bo Wycisk nasz bierze żywy udział w pracy społecznej, mimo, że jest obciążony pracą zawodową w polu, w młynie i piekarni, a wreszcie pełni także obowiązki sołtysa ważnej i dużej gminy, szanują go bardzo.

To też, gdy ostatnio p. Wycisk obchodził swój jubileusz, swe 50-lecie, w dom jego zjechali goście z bliskich i dalekich stron. Z bliska był przede wszystkim ks. prob. Białas z swą siostrą z Łubowic, potem był nasz poseł do Sejniku prowincjonalnego p. Bożek, a z nim przedstawiciele gospodarczych instytucji raciborskich (p. Wycisk jest prezesem Rady Nadzorczej raciborskiego „Rolnika“). Z dalsza

przybył m. i. p. Szczepaniak, kierownik „Związku Polaków“ w N., przede wszystkim wymienić należy obecność Polskiego Konsula Generalnego p. Malhomme oraz jego małżonki.

Solenizant przyjmował gości w otoczeniu gospodarnej swej żony i licznych dzieciak zwyczajem staropolskim, bo sercem i wszystkim tem, czem chata bogata. Toast na zdrowie i pomyślność jubilata wniósł p. Konsul Generalny. Widzieć w tem należy, jak w samej obecności tak dostojnego gościa uznanie dla zasług, które doznaje odznaczający się pracą dla dobra ogółu.

Przy tej sposobności nadmienić wypada, iż ludność miejscowa wyraża się z wielkiem uznaniem o p. Konsulu Generalnym, że to nie gardzi strzechą wieśniacza, iż raczej radość objawia dla zaprosin ludu wieśniaczego. Z. N.

Ze swej strony jubilatowi naszemu p. Wyciskowi, który jest starym i wiernym abonentem „Katolika“, składamy jak najserdeczniejsze życzenia.

Redakcja.



oteka
Biblioteka
główna

	L. & S.
Nach Vorschrift gefertigt.	
No. <i>20 492</i>	
Bei Neubestellung genügt Angabe vorstehender Fabrikat-Nummer.	
Buchzahl <i>1</i>	Preis <i>1/2</i>
Lustig & Selle, Breslau I.	

Biblioteka Śląska

R 828

IV

Rękopisy

1.4

Wyd. — 498/63 90000 szt.